

IGNACY KRASICKI
DZIEŁA
ZEBRANE

Tom 4
KOMEDIE

Wydawnictwo Naukowe UAM



KOMEDIE

IGNACY KRASICKI

DZIEŁA ZEBRANE

pod redakcją

ZBIGNIEWA GOLIŃSKIEGO

kontynuowaną przez

JÓZEFA TOMASZA POKRZYWNIAKA

Seria pierwsza

PISMA LITERACKIE

Tom 1

POEMATY

*Zakład Narodowy imienia Ossolińskich. Wydawnictwo
Wrocław 1998*

Tom 4

KOMEDIE

*Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
Poznań 2016*

W przygotowaniu:

Tom 2 WIERSZE, Tom 3 POWIEŚCI

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

IGNACY KRASICKI

KOMEDIE

Opracował

JÓZEF TOMASZ POKRZYWNIAK



POZNAŃ 2016

Recenzent: prof. dr hab. Jerzy Snopek



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Książka finansowana z grantu NPRH Nr 0011/NPRH3/H11/82/2014

© Józef Tomasz Pokrzywniak

This edition © Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016

Projekt okładki i stron tytułowych: Helena Oszmiańska-Napierała

Redaktor: Halina Oszmiańska

Redaktor techniczny: Dorota Borowiak

Łamanie tekstu: Eugeniusz Strykowski

ISBN 978-83-232-2880-6

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
UL. FREDRY 10, 61-701 POZNAŃ
www.press.amu.edu.pl

Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wyd nauk@amu.edu.pl

Dział sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl

Wydanie I. Ark. wyd. 26,00. Ark. druk. 41,75 + wklejka.

DRUK I OPRAWA: EXPOL, WŁOCŁAWEK, UL. BRZESKA 4

*Pamięci
Ludwika Bernackiego*

WSTĘP

Przed osiemnastu laty, w roku 1998, nakładem Ossolineum ukazał się pierwszy tom redagowanych przez Zbigniewa Golińskiego *Dzieł zebranych* Ignacego Krasickiego, zawierający poematy: *Myszeis*, *Monachomachię*, *Antymonachomachię*, *Wojnę chocimską* i *Pieśni Ossjana* w jego opracowaniu. Był to początek wielkiego przedsięwzięcia edytorskiego, wieńczącego lata pracy Profesora. Już w 1954 roku wraz Mieczysławem Klimowiczem i Romanem Wołoszyńskim opracował on wydaną przez PIW czterotomową edycję *Pism wybranych* Krasickiego; w roku 1976 wyszły opracowane przez niego dwa tomy *Pism poetyckich* w renomowanej serii „Biblioteka Poezji i Prozy”; trzy lata później w „Bibliotece Poetów” wyszedł tom *Poezji wybranych*, a w następnym, 1980 roku, w PIW-owskiej „Bibliotece Klasyki Polskiej i Obcej” wydał Goliński dwa tomy *Utworów wybranych* Księcia Biskupa Warmińskiego. Po dziewięciu latach, w tym samym wydawnictwie ukazały się dwutomowe *Dzieła wybrane*. Nie wspominam tu o krytycznych edycjach *Satyr i listów*, *Bajek*, *Monachomachii* i *Antymonachomachii*, *Prawdziwej powieści o naróżnej kamienicy w Kukorowcach*, o antologiach poezji i publicystyki stanisławowskiej, o tekstach dołączonych do sylwetek twórców w trzech tomach *Pisarzy polskiego oświecenia*.

Dzieła zebrane, wsparte początkowo przez Komitet Badań Naukowych, miały być – i są! – zwieńczeniem tej imponującej pracy tekstologicznej i edytorskiej Profesora. Potem jednak przemiany ustrojowo-gospodarcze wpędziły Ossolineum w tarapaty, uniemożliwiając płynną kontynuację edycji; postępujący z czasem ubytek sił i później śmierć Zbigniewa Golińskiego w roku 2008 przekreśliły szansę dalszej realizacji tego fundamentalnego dla badań nad oświeceniem i twórczością Krasickiego przedsięwzięcia. Teraz, dzięki wsparciu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, stała się

ona możliwa. Kształt edytorski tej kontynuacji nakreślony został przez Profesora zarówno w generalnych zasadach, jak i w szczegółach w obszernym, blisko stustronicowym *Wstępie*, zamieszczonym w 1 tomie. Opracowane tam reguły są normą obowiązującą autorów poszczególnych tomów, dostosowywaną do swoistości i odrębności przekazów tekstowych, co zresztą zostało przewidziane przez Redaktora. Respektując Jego wolę, podtrzymujemy też dedykację kolejnych tomów *Pamięci Ludwika Bernackiego*.

Tak się złożyło, że tom niniejszy zawierający *Komedie* Krasickiego, czwarty w *Serii pierwszej* obejmującej *Pisma literackie*, ukazuje się jako pierwszy; niebawem wyjdą *Wiersze*, *Powieści* i tom piąty z „Monitorem”, otwierający *Serię drugą*. Należy dołożyć wszelkich starań, by po zrealizowaniu tego przedsięwzięcia opracować kolejne trzy tomy i dopełnić cały, wielki projekt edytorski, zapowiedziany przed osiemnastu laty. Zarówno dzieło Ignacego Krasickiego, jak i inicjatywa niestrudzonego badacza i wydawcy jego twórczości, Zbigniewa Golińskiego, zasługują na takie dopełnienie.

Józef Tomasz Pokrzywniak

NOTA WYDAWCY

W obszernym *Wstępie* do pierwszego tomu z roku 1998, otwierającego niniejszą edycję *Dzieł zebranych* Ignacego Krasickiego, Zbigniew Goliński pisał:

Z pism literackich Krasickiego nie objętych wydaniem Dmochowskiego na pierwszym miejscu plasują się komedie w liczbie ośmiu, w tym jedna – *Satyryk* – znana jest tylko z nieukończonej redakcji brulionowej. [...] Pisarz skierował do publikacji trzy komedie – *Solenizant*, *Statysta* i *Łgarz* – które wiosną i latem 1780 r. ukazały się drukiem u Grölla pod nazwiskiem Michała Mowińskiego, archiwariusza warmińskiego. Nie przekazał natomiast do druku czterech innych komedii, ukończonych najprawdopodobniej także przed 1780 r., o tytułach: *Frant*, *Mędrzec* (w dwóch redakcjach), *Krosienka* (inny tytuł: *Po modnemu*), *Pieniacz*. Komedia *Satyryk*, zapewne pisana w chronologicznym sąsiedztwie poprzednich, to jedyny duży utwór, który pisarz pozostawił niedokończony. Dopiero trzydzieści lat po śmierci Krasickiego ogłoszono siedem komedii w *Dopełnieniach* Glücksbergowskiego wydania *Dzieł* [...]. W 1841 r. Edward Raczyński wydał komedię *Mędrzec* jako utwór Józefa Wybickiego, co należy przypisać zwykłemu nieporozumieniu. Wznowienie komedii według *Dopełnień* podjęto w edycji *Dzieł* w Lewentalowskiej Bibliotece Najcelniejszych Utworów Literatury Europejskiej w serii *Literatura Polska* (1878) i bezpośrednio po niej w wydaniu *Dzieł* (Kraków 1882–1883) przez Kazimierza Bartoszewicza, a *Satyryka* opracował i ogłosił Roman Wołoszyński w „Archiwum Literackim” (1960)¹.

Ponad trzydzieści lat wcześniej w swych studiach *Nad tekstami Krasickiego* Zbigniew Goliński konstatował, że z siedmiu komedii ogłoszonych w edycji

¹ Z. Goliński. *Wstęp*. W: I. Krasicki, *Dzieła zebrane*. T. 1. *Poematy*. Oprac. Z. Goliński. Wrocław 1998, s. 37.

Glücksberga cztery ukazały się na prawach pierwodruku, a później cztery inne opublikowane zostały w opracowaniu Mieczysława Klimowicza².

Niniejsza edycja jest więc ich pierwszym pełnym, krytycznym opracowaniem. Kwestią podstawową w tej sytuacji staje się oczywiście poprawność przekazów drukowanych, a także wiarygodność i przede wszystkim charakter rękopisów.

Trzy komedie, jak wiemy – *Solenizanta*, *Statystę* i *Łgarza* – wydał Michał Gröll w roku 1780. Goliński uznaje je za przekazy autoryzowane; *Solenizant* opuścił drukarnię na dziesięć dni przed przyjazdem Krasickiego do Warszawy, zaś *Statysta* i *Łgarz* wyszły już w czasie pobytu poety w stolicy. Wyszły więc „za wiedzą i zgodą autora, na podstawie tekstów, które do publikacji przeznaczył”³. Zachowały się także autografy tych komedii, podobnie zresztą jak trzech innych⁴. Rękopiśmienny zapis *Solenizanta* i *Statysty* to niewątpliwie ostateczne, czystopisowe wersje autorskie. Porównawcze analizy Golińskiego nie pozostawiają w tej kwestii żadnych wątpliwości. A jednak nie na ich podstawie Michał Gröll zrobił skład drukarski. Potwierdzają to pewne drobne, acz istotne różnice między autografem a drukiem, świad-

² Z. Goliński, *Nad tekstami Krasickiego. Studia*. Wrocław 1966, s. 240–241. „Studia z Okresu Oświecenia”. Wspomniane przez Golińskiego edycje to: I. Krasicki, *Dzieła (Dopełnienia)* w żadnym z dotychczasowych wydań nie zawarte, a po większej części z własnoręcznych po śmierci autora pozostałych rękopisów wyjęte. T. 7–8. Warszawa 1832–1833. Znalazły się tu trzy komedie drukowane uprzednio w r. 1780: *Łgarz*, *Solenizant*, *Statysta* oraz drukowane po raz pierwszy: *Frant*, *Mędrzec*, *Krosienka (Po modnemu)*, *Pieniacz*; *Dopełnienia* opracował pijar, ks. Adam Jakubowski (zob. Wstęp Golińskiego do *Dzieł zebranych*, op. cit., s. 41); I. Krasicki, *Komedie*. Oprac. M. Klimowicz, wstęp R. Wołoszyński. Warszawa 1956 (*Solenizant*, *Krosienka*, *Statysta*, *Pieniacz*); R. Wołoszyński, „*Satyryk*” Ignacego Krasickiego. W: *Miscellanea z doby Oświecenia*. Wrocław 1960, s. 246–324. „Archiwum Literackie”, t. V.

Wspomniane przez Golińskiego przedruki edycji Adama Jakubowskiego (przez S. Lewentala w t. 2 *Dzieł Krasickiego* w r. 1878 w „Bibliotece Najcelniejszych Utworów Literatury Europejskiej” oraz w t. 5 *Dzieł Krasickiego* w r. 1883 w serii „Wydawnictwa K. Bartoszewicza”, t. 14) są nie tylko bezkrytyczne, ale i bezrefleksyjne, powtarzające oczywiste błędy edycji Glücksbergowskiej.

³ Z. Goliński, *Nad tekstami Krasickiego*, op. cit., s. 242. W przypisie do przytoczonego na początku fragmentu *Wstępu do Dzieł zebranych* pisał Goliński, że trzy drukowane w Warszawie komedie „ukazały się bez przywileju królewskiego w następujących terminach ogłaszanych przez Grölla w Suplemencie „*Gazety Warszawskiej*” nr 29 z 8 kwietnia: „Komedia nowa pod tytułem: *Solenizant* w trzech aktach, przez Michała Mowińskiego, kosztuje w papier oprawiona zł. 2”; nr 46 z 7 czerwca: „komedia nowa w trzech aktach pod tytułem: *Statysta* przez Michała Mowińskiego wydana, kosztuje w papier oprawiona zł. 2 gr. 15”; nr 51 z 24 czerwca: „W wzywyj pomienionej księgarni Gröllowskiej dostanie: 2. *Łgarz*. Komedia w trzech aktach, przez Michała Mowińskiego, 8, alla rust. zł. 2” (przypis 52, s. 37).

⁴ W Bibliotece Ossolińskich, w rękopisie 440 III są teksty *Franta*, *Solenizanta*, *Po modnemu (Krosienek)* i *Statysty*, a w rękopisie 12292 III – *Satyryka* i *Łgarza*.

czące nie o pomyłkach czy samowoli drukarza, ale o wprowadzeniu przez Krasickiego pewnych zmian do tekstów przewidzianych do publikacji.

Niewątpliwie dla wydawcy – pisał Goliński – sporządzony został przez któregoś z sekretarzy Krasickiego (Mowińskiego?) odpis, który autor przejrzał dokonując na nim tu i ówdzie drobnych poprawek oraz kilku uzupełnień tekstu. Dość trudno jest natomiast wytłumaczyć, dlaczego skreślone w autografie *Statysty* fragmenty dialogu (akt II, sc. 4) weszły do tekstu drukowanego, chociaż skreślenia tego dokonał na pewno sam Krasicki przed sporządzeniem kopii dla drukarza, a zrobił to ze zrozumiałych względów artystycznych. Być może w trakcie przepisywania kopisze żał się zrobiło owych kilku erudycyjnych ekskursów Uwaziewicza i przepisał je, a Krasicki podczas lektury nie zwrócił na to uwagi⁵.

Szczegółowo pisał Goliński o tych skreśleniach Krasickiego w recenzji z wydania Klimowicza ogłoszonej w „Pamiętniku Literackim”. Dowodził, że w skreślonych partiach jeden z bohaterów, Uwaziewicz, okazuje się niespodziewanie erudytą, „a powinien odegrać do końca swą rolę chytrego głupca, który plotąc trzy po trzy wprowadza w podziw naiwnego Myślickiego. [...] Niespodziewana wiedza Uwaziewicza była skazą na jego komediowej roli i dlatego Krasicki usunął mącący mu sylwetkę filuta dialog”⁶.

Argumentacja Golińskiego jest przekonująca, choć można też postawić hipotezę odmienną. Trudno domniemywać, by podczas kontrolnej lektury kopii (jeśli oczywiście takowa miała miejsce, co wcale nie jest pewne!) przeznaczanej dla drukarza Krasicki nie zauważył tej samowoli sekretarza. Wszak w trakcie takiej lektury zwraca się przede wszystkim uwagę na świeżo wprowadzone zmiany. Nie można więc wykluczyć, że początkowe skreślenie i późniejsze pozostawienie erudycyjnych kwestii Uwaziewicza to świadectwo wahań samego Krasickiego, rozstrzygniętych na korzyść wersji drukowanej. Zachowany dialog pozbawia Uwaziewicza głupoty jednowymiarowej, skrajnej; nie likwidując jej, daje mu szansę zabłyśnięcia wiedzą autentyczną. Co więcej, czyni tę chytrą głupotę bardziej wiarygodną, bo zmyślenia i fantazje są tu przeplecione z fragmentami rzeczywistej wiedzy. Problem to istotny w komediach Krasickiego; w konstruowaniu postaci autor będzie z reguły unikał spłaszczającej jednoznaczności wad i zalet.

Rozstrzygnięcie tych wątpliwości pozostaje jednak w sferze mniej lub bardziej uzasadnionych przypuszczeń, co nie zmienia wagi generalnej konstatacji, że jeśli idzie o *Solenizanta* i *Statystę*, tekstami wiarygodnymi są Gröhlowskie pierwodruki z roku 1780. Tak samo rzecz się ma z *Łgarzem*, którego

⁵ Z. Goliński, *Nad tekstami Krasickiego*, s. 245–246.

⁶ Z. Goliński (rec.), „Pamiętnik Literacki”, 1957, R. 48, z. 1–2, s. 205–206 (przypis 24).

pierwodruk, po konfrontacji z autografem, uznał Goliński za przekaz tekstu najbliższy ostatecznemu opracowaniu autorskiemu. Zachowany autograf Łgarza to redakcja wcześniejsza, brulionowa, która poddana została – przed przekazaniem do druku – nowemu opracowaniu, w którym ujawniła się „dążność do ekonomii słowa, uporządkowania składni, wydobycia point. Nie uległa natomiast zmianom kompozycja całości”⁷. Jedyną zasadniczą odmiennością druku w stosunku do tekstu rękopiśmiennego jest amplifikacja Erasta (tytułowego łgarza) w sc. 3 aktu II, gdy mówi on o Baroniuszu. Goliński ustalił, że „ten fragment przeniesiony tu został z wcześniejszej redakcji komedii *Po modnemu* (*Krosienka*), nieco wprowadzie zmieniony, ale najwyraźniej pisany przez Krasickiego z tekstem tamtego utworu przed oczami (akt II, sc. 8)”⁸.

Pozostałe komedie – z wyjątkiem nieukończonego *Satyryka* – wydane zostały, jak wiadomo, w edycji Glücksberga, przygotowanej przez ks. Adama Jakubowskiego. Nie mieściły się one w pierwotnym planie wydawniczym *Dzieł* Krasickiego, będących przedrukiem edycji Dmochowskiego. Po zamknięciu tego zasadniczego korpusu tekstów zamierzał Glücksberg wydać jeden tom dopełnień, zawierających m.in. trzy komedie uprzednio ogłoszone przez Michała Grölla oraz niedrukowanego nigdzie wcześniej *Pieniacza*. Jednocześnie z prospektem na druk dopełnień zwrócił się wydawca z apelem o nadsyłanie innych pism Krasickiego. W efekcie otrzymał teksty trzech dalszych komedii: *Krosienek* (*Po modnemu*), *Franta* i *Mędrca*. Goliński uważa, że były to bez wątpienia autografy. Wydawca zaznaczył bowiem na karcie tytułowej, że teksty siedmiu komedii są „po większej części z własnoręcznych po śmierci autora pozostałych rękopismów wyjęte” [podkr. moje – J.T.P.], co skrupulatnie potwierdzał na kartach tytułowych czterech, po raz pierwszy drukowanych komedii napisem: „Z własnoręcznych rękopismów autora wyjęta”. Ponieważ nie zamieszczał takich informacji przy żadnych innych drukach utworów Krasickiego, nie ma powodów, by prawdziwość tych informacji kwestionować. Warto wszakże zwrócić uwagę, że w *Uwiedomieniu*, dołączonym do pierwszego tomu *Dopełnień* wydawca informował, że

oprócz dzieł ogłoszonych w prospekcie, ma jeszcze udzielone sobie z własnoręcznych rękopismów Krasickiego w y p i s a n e (podkr. moje – J.T.P.) następujące dzieła: *Frant*, *Mędrzec*, *Krosienka* – komedie...”⁹

Tak więc „wyjęcie z rękopismów” może oznaczać odpisy; wydawca mógł przeto korzystać nie z rękopisów Krasickiego, ale ze sporządzonych

⁷ Goliński, *Nad tekstami Krasickiego*, op. cit., s. 247.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Zob. *Uwiedomienie*. W: Krasicki, *Dzieła* (*Dopełnienia*), op. cit., t. 7.

z nich odpisów, co jeszcze bardziej osłabia wiarygodność tej – i tak bardzo niestarannej – edycji. Jak było naprawdę, nie potrafimy teraz rozstrzygnąć. Nie można wykluczyć, że Jakubowski (Glücksberg?) mógł sięgnąć do jakiegoś zbioru rękopisów teatralnych, których duże zbiory zachowały się do dziś w bibliotekach. Egzemplarze teatralne nie zawsze odpowiadały opracowaniom autorskim, ponieważ realizatorzy przedstawień przystosowywali je do swoich potrzeb¹⁰.

Nie można natomiast skonfrontować druku i owych wypisów, na podstawie których druk złożono, ponieważ te właśnie rękopisy, będące w dyspozycji ówczesnego wydawcy, nie dochowały się do naszych czasów. Druk zaś musiał być niestaranny, gdyż w momencie finalizowania *Dopełnień* Natan Glücksberg już nie żył, zaś Adam Jakubowski był poza krajem, uprzednio zdążywszy tylko uporządkować dwa ostatnie tomy¹¹.

Zachowały się natomiast inne autografy dwóch komedii (*Po modnemu* i *Frant*) – dwie, dla których nie dysponujemy dziś przekazami rękopiśmienymi, to *Mędrzec* i *Pieniacz*.

We wspomnianym już rękopisie ossolińskim 440 III (zob. przypis 4) znajduje się autograf komedii *Po modnemu*, wydanej przez Jakubowskiego pod tytułem *Krosienka*, utrzymanym też w edycji Mieczysława Klimowicza (zob. przypis 1). Klimowicz uznał bowiem, że autograf ossoliński to wcześniejsza wersja komedii. To stanowisko zakwestionował Goliński dowodząc skrupulatnie, że wcześniejszą wersją był przekaz, jakim dysponował Jakubowski; zaś autograf ossoliński zawiera późniejszą, ostateczną wersję autorską. Nie miejsce tu na szczegółowe relacjonowanie sporu i omawianie wszystkich argumentów przywołanych przez Golińskiego, które wydają się nie do zakwestionowania. Najważniejsze argumenty trzeba jednak przypomnieć.

A więc najpierw sprawa tytułu. Wszystkie pozostałe tytuły komedii Krasickiego określają temat utworu, odnosząc się do cechy głównego bohatera.

¹⁰ Oprócz rękopisów teatralnych zdarzały się inne zbiory. W Bibliotece Kórnickiej mamy np. kodeks drukowany formatu 8°, sygn. 18837–18840, zawierający cztery komedie: *Łgarza* w ed. Grölla z r. 1780 „przez Michała Mowińskiego”, *Poprawę młodego* (anonimową) w ed. Grölla z r. 1777, *Ludwikę albo miłość stateczną* w ed. Grölla z r. 1775 „przez X.A.T. Michniewskiego” i *Dziewczynę sędzią* w ed. Grölla z r. 1781 „przez Fr. Zabłockiego”. Na grzbiecie oprawy tego tomu jest naklejka z napisem: „Zbiór komedij dla Stanisława Augusta. II”. We Lwowie znajduje się rękopiśmienna, czystopisowa kopia *Poprawy młodego* z przypisaniem Michałowi Mowińskiemu. Jest to odpis ed. Grölla, bo na karcie tyt. znajduje się napis: „W Warszawie 1777. Nakł. Grólowskiej Księgarni Nadw. Król. w Warywilu [sic!] No 10 pod znakiem Poetów”. Zapewne sąsiedztwo z *Łgarzem* spowodowało pojawienie się nazwiska Mowińskiego. Jest to komedia Destuchesa (Est. XXV,82). Centralny Dzierżawnij Istoricznij Archiw Ukrainy m. Lwowa, Font 446-1-225. Ksero tej kopii otrzymałem od prof. Dobrochny Ratajczakowej.

¹¹ Są to ustalenia W. Marrene-Morzkowskiej, *Ksiądz Adam Jakubowski*. „Tygodnik Ilustrowany”, IV, nr 91, które przytaczam za Golińskim, *op. cit.*, s. 248.

Tytuł *Krosienka* o niczym takim nie informuje i w dotychczasowej praktyce autora stanowiłby zasadnicze odstępstwo. Tytuł *Po modnemu* także różni się od pozostałych – nie jest nazwą typu głównego bohatera – ale określa jednak jego zachowanie i główny problem tej komedii. Ponadto tym właśnie tytułem posługiwał się w swym *Diariuszu z Heilsberga* ks. Michał Fox, a także bratanica Krasickiego, Anna Charczewska, która zabrała z Lidzbarka m.in. komedię *Po modnemu*, kiedy wyjeżdżała stamtąd w roku 1790 i kiedy wzmiankowała o niej w liście pisanym trzy lata później, a właściwie w obszernym przypisaniu do listu poety pisanego do jej ojca. „Przypomniała” w nim sobie komedię *Po modnemu*, i aluzyjnie odnosiła się do problemów rodziny Boznańskich, odwołując się do postaci i zdarzeń z tej komedii¹².

Byłoby co najmniej dziwne – konkludował Goliński – gdyby przeszło dziesięć lat po napisaniu komedii kopiowano do zbiorów dubieckich wcześnie opracowania autorskie literariów Krasickiego, kiedy istniały również ich postaci ukończone¹³.

Goliński zwraca też uwagę, że taka dobra znajomość szczegółów tej komedii po kilkunastu latach od jej napisania może też świadczyć o jej żywej obecności w kręgu lidzbarskim, a nawet o jej wielokrotnym wystawianiu w teatrze zamkowym. Nie wyklucza też, że Charczewska bywała odtwórczynią roli jednej z dwóch córek Spokojskich¹⁴. O zamkowym teatrze Krasickiego, urządzonym pod koniec lat siedemdziesiątych pisał też Wołoszyński we *Wstępie* do komedii Krasickiego w opracowaniu Klimowicza¹⁵, dość skrupulatnie wymieniając listowne wzmianki poety na ten temat, niezbyt trafnie lidzbarskie życie teatralne, dokumentowane do początku lat 90., nazywa „dość marginalną imprezą”¹⁶. To była żywa działalność, co wcale nie znaczy, iż komedie Krasickiego powstawały wyłącznie z myślą o prywatnej, zamkowej scenie.

Wracając do kwestii przekazów tej komedii trzeba zauważyć, że poza odmiennymi tytułami różnią się one też zasadniczo wieloma istotnymi szczegółami. Mieczysław Klimowicz, opowiadając się za wersją Jakubowskiego, dowodził, że widać w niej „tendencje do sprecyzowania, stworzenia lepszego obrazu artystycznego pewnych scen czy postaci”¹⁷. W gruncie rzeczy owo precyzowanie i lepszy obraz artystyczny to wersja bardziej jednoznaczna, bardziej uproszczona. Klimowicz powoływał się na przykład sc. 1 aktu II:

¹² Zob. list Ignacego Krasickiego do brata Antoniego z 18 grudnia 1793.

¹³ Goliński, *op. cit.*, s. 249.

¹⁴ Zob. Goliński, *Kalendarz...*, t. 2, s. 958.

¹⁵ Wołoszyński, *Wstęp* do: I. Krasicki, *Komedie*, *op. cit.*, s. 42–44.

¹⁶ *Ibidem*, s. 44.

¹⁷ W komentarzu do tej komedii Krasickiego, *op. cit.*, s. 384.

w wersji druku modna dama, Lubska, przedstawiona jest jako zdecydowanie czarny charakter, jako podła intrygantka. Natomiast w odpowiadającej tej scenie partii autografu [...] Lubska jest właściwie postacią przyjemną, damą modną, ale posiadającą dobre serce¹⁸.

Goliński nie kwestionował charakteru tej odmienności, ale zgłębiał inaczej ją interpretował:

Intrygancki charakter Lubskiej, bardzo ostro zarysowany w przekazie drukowanym, został wyraźnie złagodzony w autografie. Krasicki nie kreślił swych negatywnych bohaterów jako postaci drapieżnych, z gruntu złych, lecz maniaków, lekkoduchów, frantów, korzystających do czasu ze słabości i naiwności bliźnich¹⁹.

Poświadczeń takich właśnie tendencji znaleźć można w komediach Krasickiego bardzo wiele; zdaje się to rozstrzygać ostateczny charakter wersji zapisanej w autografie ossolińskim.

Sporo nieporozumień narosło też wokół epizodu związanego z zachowaniem ochmistrzyni Uczciszewskiej. Klimowicz pisał:

W akcie III sc. 4 w wersji autografu Uczciszeńska skradła z gotowalni kompromitujący Wiatrakowskiego i Luską list, natomiast w druku znalazła go gdzieś na podłodze, co nadaje postaci ochmistrzyni charakter bardziej pocziwej niż sprytniej sługi²⁰.

Zbigniew Goliński stwierdzał zaś, że było odwrotnie:

Uczciszeńska – jak wskazuje i nazwisko-etykieta dobrej ochmistrzyni – zamiast ukraść list kompromitujący filuta Wiatrakowskiego, jak czytamy w druku, znajduje go – według autografu – na podłodze i przez to nie popełnia czynu nieetycznego²¹. [w obu cytatach podkr. moje – J.T.P.]

Mamy tu do czynienia z oczywistą pomyłką Golińskiego i z niedokładnością Klimowicza. Otóż w edycji Jakubowskiego nie ma mowy o żadnej podłodze i o żadnej kradzieży: „Ale Mości Dobrodzieju – jakim tu szła znalazłam list – charakter widzę p. Wiatrakowskiego a podpis do p. Luskiej, kto wie czy tam się Wpan Dobrodziej czego nie doczytasz” (akt III, sc. 4).

Fragment ten w autografie brzmi następująco: „Ale Mci Dobr. postrzegłam na gotowalni list rozdarty na papiloty, ma podpis do p. Luskiej a cha-

¹⁸ Klimowicz, *op. cit.*, s. 384.

¹⁹ Goliński, *Nad tekstami Krasickiego, op. cit.*, s. 250.

²⁰ Klimowicz, *op. cit.*, s. 385.

²¹ Goliński, *op. cit.*, s. 250.

rakter Wiatrakowskiego – wzięłam go nieznacznie, kto wie czy się tam WPan czego nie doczytasz”.

W żadnej wersji nie ma więc mowy o znalezieniu listu na podłodze. W edycji Klimowicza mamy natomiast kontaminację wersji drukowanej i rękopiśmiennej: „Ale, mości dobrodzieju, jakem tu szła, znalazłam list rozdarty na papiloty; [...]” Żaden przekaz nie zawiera więc sformułowania o znalezieniu listu „gdzieś na podłodze”. Mimo pomyłki Golińskiego, zasugerowanej – jak się wydaje – przez rozszerzające dopowiedzenie Klimowicza, to właśnie Goliński ma rację, jeśli idzie o sens zmiany widocznej w autografie. W wersji Jakubowskiego Uczciszevska rzeczywiście popełnia czyn nieetyczny, choć nie dlatego, że list ukradła, bo go – nie wiadomo gdzie – znalazła. Jeśli jednak znajduje się list adresowany do Lubskiej, a pisany przez Wiatrakowskiego, to nie trzeba takiego listu kraść, by jego zabranie i przeczytanie stało się czymś wysoce niewłaściwym, choć w oświeceniowych komediach i powieściach czytanie nieswoich listów nie jest czymś wyjątkowym. Co innego jednak – i tak jest w autografie! – gdy postrzega się na gotowalni list rozdarty na papiloty; wtedy „nieznacznie” można go zabrać. Wszak jeśli kto poufne pismo przeznacza na papiloty, czy na trąbki do apteki, czy na podkład pod placki, to unieważnia jego znaczenie i znalazcę niejako uprawnia do lektury. To nie przypadek, że wielu autorów wieku oświecenia (w tym Krasicki), posługiwało się mistyfikacją znalezione go rękopisu, przeznaczonego na cele użytkowe i teraz niby przez znalazcę publikowanego bez żadnego przecie zażenowania, iż może to być uznane za czyn niemoralny czy choćby tylko podejrzany. To także nie przypadek, że obdarowany owym podartym listem Spokojski mówi: „Czy P. Bóg ją natchnął gdy ten list zdobyła – zda się on tu –” (sc. 5, akt III), bo i on traktuje tę sytuację jako zupełnie normalną.

Krasicki, poprawiając w autografie ossolińskim ten szczegół, rzeczywiście pozbawia postępek Uczciszevskiej znamion czynu nieetycznego, ale przede wszystkim nadaje temu drobnemu zdarzeniu znamię rzetelnej, realistycznej szczegółowości. Lubska to dama modna, więc robiąc fryzurę zużyła na papiloty list Wiatrakowskiego, a potem nieopatrznie zostawiła te papiloty na gotowalni. Wszystkie szczegóły są tu więc precyzyjnie dopracowane. Wyższość autografu nad drukowaną wersją Jakubowskiego – w tym szczególe – jest oczywista.

Oczywisty jest też powód pominięcia w autografie fragmentu dialogu między Wiatrakowskim a Spokojskim (akt II, sc. 8) dotyczącego polskich komedii (choć Krasickiego, „Monitorowego” propagatora teatru, korciła taka dyskusja – zob. akt I sc. 9 komedii *Łgarz*). Nie ma bowiem ten fragment „ani krzty komediowego zacięcia, jest po prostu zagajeniem poważnej, generalnej dyskusji estetycznej [...]. Brak w nim pointy, przerwany też został

najzupełniej sztucznie wejściem dam”²². Wydrukowany przez Jakubowskiego, bo obecny we wcześniejszej wersji, został więc teraz przez Krasickiego wyeliminowany i to także logicznie poświadcza, że zachowany autograf zawiera wersję późniejszą. Potwierdza to również obecny w tymże autografie, ale przekreślony – w tej samej sc. 8 aktu II – fragment erudycyjnego opisu Wiatrakowskiego dotyczący Baroniusza.

Krasicki uznał – dowodzi Goliński – że brednie o Baroniuszu są właściwsze Łgarzowi – Erastowi niż Wiatrakowskiemu i cały fragment umieścił w ostatniej redakcji *Łgarza*, wykreślając równocześnie z uprzednio istniejącego rękopisu (440, ale też nie musiał sięgać do redakcji wcześniejszej, z której korzystał Jakubowski, by i tam dokonywać poprawek, dlatego ustęp ten znalazł się w druku)²³.

Poza tymi przesłankami, które – choć przekonujące – mogłyby jednak być przedmiotem dyskusji, autograf, zdaniem Golińskiego

jeden raz potwierdza niezbiecie, że jest redakcją późniejszą niż drukowana. W akcie III – w druku – komedia kończy się na scenie 9, która zwyczajem praktykowanym stale przez Krasickiego oznaczona została jako „Scena ostatnia”. W autografie Krasicki doszedłszy do tego miejsca napisał również: „Scena ostatnia” – jak w pierwodruku – i jak na pewno było w rękopisie, który miał przed sobą. Ale nieco dalej spostrzegł, że sceneria się przecież zmienia, bo oddala się dwoje bohaterów (Wiatrakowski i Lubska), toteż w tym miejscu napisał powtórnie „Scena ostatnia”, a przy poprzednim zapisie przekreślił wyraz „ostatnia” i dopisał „VIII” – ponieważ w nowej redakcji scena ta jest rzeczywiście ósma. Zlikwidował w ten sposób formalne przeoczenie, jakiego nie dostrzeżono w czasie druku. Gdyby sytuację odwrócić i za późniejszą redakcję uznać rękopis, z jakiego korzystał Jakubowski, wówczas Krasicki przy opisywanym stanie autografu ossolińskiego błędu takiego popełnić by nie mógł. W naszym przekonaniu ten ostatni argument rozstrzyga dyskusję i przeświadcza, że ostateczną redakcją komedii *Po modnemu* jest tekst autografu – czystopisu²⁴.

Podobnie rzecz się ma z komedią *Frant*, drukowaną przez Jakubowskiego i zachowaną w autografie ossolińskim, który zawiera redakcję późniejszą. Zmiany są również istotne i mają głęboki sens, jak choćby przemianowanie ochmistrzyni Kociubińskiej na panią Starską. Rozbieżności między obu wersjami tekstów, zanalizowane przez Zbigniewa Golińskiego, jednoznacznie zdają się potwierdzać ostateczny charakter autografu.

Najwięcej komplikacji wyniknęło wokół komedii *Mędrzec*, wydrukowanej przez Jakubowskiego, podobnie jak dwie poprzednie, po raz pierwszy

²² *Ibidem*, s. 251.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*, s. 252.

i również „z własnoręcznych rękopismów autora”. W tej edycji jest to komedia trzyaktowa. Tymczasem w roku 1841 Edward Raczyński ogłosił pięcioaktową komedię o tym samym tytule, ale autorstwa Józefa Wybickiego. „Zaciekawiony podobieństwem tytułów” zajął się po latach obu utworami Wiktor Hahn²⁵. Popołniając tylko kilka błędów, z których najważniejszym było przypisanie autorstwa edycji Glücksberga Dmochowskiemu, Hahn ustalił ponad wszelką wątpliwość, że są to dwie wersje tego samego dramatu, obie autorstwa Krasickiego. Wersja pięcioaktowa jest bez wątpienia późniejsza, znacznie lepsza, jeśli idzie o logikę i przebieg wydarzeń. Ustalenia Wiktora Hahna poparł Roman Wołoszyński i po wstępnych wahaniach Zbigniew Goliński, dostrzegając w perypetiach tego tekstu prawidłowość, potwierdzaną innymi komediami, po raz pierwszy drukowanymi przez Adama Jakubowskiego. Miał on zapewne w ręce – jak wiemy – dziś już nie istniejący, roboczy foliał rękopiśmienny, zawierający pierwsze, a w każdym razie wcześniejsze niż w autografie ossolińskim wersje tekstów komedii. Poza tym, że wiadomo, jakie teksty ów rękopis zawierał, nie wiadomo, kto go przekazał wydawcy. Nie wiadomo też, w jaki sposób pięcioaktowy *Mędrzec* znalazł się w papierach Józefa Wybickiego i czy był to autograf Krasickiego, czy odpis sporządzony inną ręką. Nie ma wątpliwości, że Wybicki odwiedził Krasickiego w początkach 1780 roku. Czy – jak przypuszczał Wołoszyński – „komedię *Mędrzec* dał Krasicki do wglądu Wybickiemu i dlatego znalazła się w jego archiwum”²⁶; czy też – jak sądził Goliński – „autografem-czystopisem *Mędrca* (lub może tylko kopią sporządzoną przez samego Wybickiego) obdarował Krasicki autora *Kuligu* i *Samnitki* jeszcze około 1780 r. i stąd komedia znalazła się w jego papierach” – rozstrzygnąć się dziś nie da. Kontakty obu pisarzy były niewątpliwie literackie, o czym świadczy także to, iż Krasicki napisał Wybickiemu całą scenę 7 i część sceny 8 aktu II jego tragedii *Zygmunt August*²⁷. Nie dysponując dziś rękopisem żadnej wersji *Mędrca*, musimy z konieczności oprzeć się na obu edycjach drukowanych (Jakubowskiego i Edwarda Raczyńskiego); musimy też zamieścić obie wersje, bo obie są skończone, mają swoją logikę i dramaturgię.

Podobnie jest z komedią *Pieniacz*, znaną dziś jedynie z wydania Jakubowskiego – Glücksberga²⁸.

²⁵ W. Hahn, *O komedii przypisywanej Józefowi Wybickiemu pt. „Mędrzec”*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*. Lwów 1916, t. 1, s. 393–404.

²⁶ Wołoszyński, *Wstęp* do: Krasicki, *Komedie*, op. cit., s. 75.

²⁷ Zidentyfikował te fragmenty, jako pochodzące spod pióra Krasickiego, Ludwik Bernacki i ogłosił w *Krasicianach*, Kraków 1927, s. 14–18 oraz w *Materiałach do życiorysu i twórczości Ignacego Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki” 1934, s. 152–153.

²⁸ Goliński przypuszcza, że podstawą druku *Pieniacza* był istniejący do ostatniej wojny rkps 6.2.13 Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Zob. *Nad tekstami Krasickiego*, op. cit., s. 255–256.

Nie nastrocza natomiast kłopotów nieukończony *Satyryk*, ogłoszony na podstawie zachowanego autografu w krytycznej edycji Romana Wołoszyńskiego.

Wobec zakresu różnic pojawiających się w przekazach komedii Krasickiego, ustalenie wiarygodności tekstów było konieczne i niełatwe. Przy okazji jednak stan rękopisów i druków nasuwa już na wstępie istotny wniosek, odnoszący się do problemów merytorycznych: nie ma najmniejszych wątpliwości, że Krasicki traktował swe komedie serio, nie jak utwory marginalne czy drugorzędne. Wracał bowiem do tekstów, zmieniał je i poprawiał; czasem w sposób istotny, czasem choćby tylko w szczegółach. Przywoływano nierzadko przykład nieukończonego *Satyryka* jako rzekomy wyraz zniechęcenia, czy nawet nieporadności Krasickiego. Roman Wołoszyński twierdził, że w sc. 3 aktu V

główny temat komedii wyczerpuje się i na dalsze sceny nie stałoby Krasickiemu materii dramatycznej. Akt V pozostałby więc nieproporcjonalnie krótki. Być może, autor doszedł do wniosku, iż usunięcie tej wady kompozycyjnej wymagałoby gruntownej przeróbki całości, co go widocznie nie pociągało²⁹.

Otóż nieprawda; wiele wątków tej komedii o niezwykle ciekawej i dość skomplikowanej intrydze dalekich jest od rozwiązania³⁰. Nie należy też przywiązywać nadmiernego znaczenia do faktu nieukończenia brulionowego zapisu tej komedii; wszak autograf *Statysty* też jest nieukończony, a komedia w całości wyszła drukiem w edycji Grölla. Nie można wykluczyć, że i *Satyryk* został ukończony i albo uległ zniszczeniu, albo w przepastnych zbiorach archiwaliów czeka na szczęśliwego odkrywcę.

Na pytanie, dlaczego trzy z nich wystawione zostały i wydane drukiem pod nazwiskiem Michała Mowińskiego, odpowiedź może być tylko hipotezytyczna. Nie można wszakże zgodzić się z sugestią Dobrochny Ratajczakowej (opartej na wcześniejszym stanie badań), że przypisanie tych utworów Mowińskiemu było wyrazem autorskiego przeświadczenia o ich niewielkiej wartości³¹. Dwa lata wcześniej Krasicki uczynił Mowińskiego autorem *Monachomachii*. Zapewne nie tylko dlatego, że niezręcznie było mu się przyznawać do sprawstwa tego poematu, który „mógłby urazić uczucia rzymskokatolickich zakonników”, przed rektorem królewieckiego uniwersytetu³². Najpewniej to właśnie Mowiński przepisał, bądź dopuścił do przepisania i skierowania do drukarza utworu, spoczywającego w szufladzie, więc za karę

²⁹ Wołoszyński, „*Satyryk*” Ignacego Krasickiego, *op. cit.*, s. 247.

³⁰ Pisałem o tym obszerniej w książce *Komedie Ignacego Krasickiego*, *op. cit.*, s. 149–150.

³¹ Zob.: D. Ratajczakowa, *Komedia oświeconych*. Warszawa 1993, s. 113.

³² Zob. na ten temat Goliński, *Kalendarz życia i twórczości Ignacego Krasickiego*, *op. cit.*, t. 1, s. 524–530.

został autorem w tej oficjalnej korespondencji. Kiedy potem, na polecenie autora przepisał przeznaczone do druku i wystawienia trzy komedie, w nagrodę został ich autorem. To oczywiście trudna do potwierdzenia hipoteza. Znając jednak poczucie humoru Ignacego Krasickiego – poety także autoironicznie i nieraz przewrotnie uśmiechniętego, żartującego np. w komedii *Pieniacz* z Mikołaja Doświadczyńskiego jako autora krytycznych opinii o trybunale – wielce prawdopodobna.

O wadze i znaczeniu komediowych tekstów dla Krasickiego i dla jego otoczenia świadczą też dwa inne, zlekceważone wcześniej przekazy rękopiśmienne. Otóż w zasobach Ossolineum we Wrocławiu znajduje się foliał o sygnaturze 917 I, zawierający rękopiśmienną, czystopisową kopię trzech komedii: *Solenizant*, *Frant*, *Po modnemu*, zawierający 131 kart z żywą paginą, dwustronnie zapisanych. Nb. obecność komedii *Po modnemu* dodatkowo potwierdza, że ta wersja utworu jest ostateczna. Czas powstania tego przekazu da się – być może – dość precyzyjnie ustalić ze względu na kartę tytułową: *Komedye Ignacego Hrabi Krasickiego Xięcia Biskupa Warmińskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Prymasa*. Arcybiskupem Gnieźnieńskim został Krasicki w roku 1795 (od powiadomienia przez Fryderyka Wilhelma II o powzięciu decyzji z połowy lutego do grudniowego zatwierdzenia przez papieża Piusa VI minie prawie cały rok). W grudniu warszawska gazetka pisana (nieznanego autorstwa) informowała, że Krasicki otrzymał list od króla pruskiego, pozwalający mu tytułować się „prymasem gnieźnieńskim i warszawskim”³³. Nie jest to potwierdzone przez inne źródła; tytułu prymasa Krasicki ostatecznie nie otrzymał, choć jeszcze w sierpniu 1796, jako gość Uniwersytetu Krakowskiego wpisze się do książki pamiątkowej jako Arcybiskup Gnieźnieński, Prymas³⁴. Pozwala to orientacyjnie ustalić czas powstania zapisu tych komedii od połowy roku 1795 do połowy (do końca?) 1796. Zapis jest bardzo staranny, niewątpliwie w szczegółach korygujący błędy wcześniejszych przekazów; można odnieść wrażenie, iż wykonywany pod nadzorem autora. Czyżby sporządzany z myślą o druku?

W zbiorach Ossolineum znajduje się też rękopiśmienna kopia *Solenizanta* i *Franta* (sygn. 12 433 III), pochodząca z końca XVIII wieku. Jest to jednak wierna kopia rękopisu 440 III i do istniejących przekazów nie wnosi nic nowego, potwierdzając tylko zainteresowanie tymi tekstami.

³³ Zob.: Goliński, *Kalendarz życia i twórczości...*, op. cit., t. 2, s. 979–997.

³⁴ *Ibidem*, s. 1019. W biografii Krasickiego Goliński pisał: „Został arcybiskupem, lecz nie mógł zostać prymasem wobec wymazania państwa polskiego z mapy europejskiej, chociaż lubił się od czasu do czasu, lecz tylko na początku, nieoficjalnie tym tytułem wspierać” (*Ignacy Krasicki*, Warszawa 1979, s. 395). Trudno rozstrzygać, czy inni zwyczajowo i tradycyjnie używali tego tytułu dłużej, już po formalnych regulacjach w traktatach rozbiorowych.

Tak więc to, że komedie nie weszły do pierwszej edycji zbiorowej, przygotowywanej, a właściwie rozpoczętej przez Franciszka Ksawerego Dmochowskiego przy współpracy z autorem, w żadnej mierze nie może być traktowane jako argument świadczący o lekceważącym stosunku Krasickiego do tych utworów. Nie potrafimy ustalić, dlaczego nie włączono ich do wydania zbiorowego, nie potrafimy na razie wysunąć w tej sprawie nawet jakiejś przekonującej hipotezy. Ale na pewno nie stało się tak z powodu ich niskiej – w ocenie samego autora – wartości artystycznej; wszak żaden autor nie pozwala kopiować utworów, których się wstydzi; żaden autor nieudanych – w swym mniemaniu – komedii nie cytuje, nie poprawia, nie retuszuje.

Ze względu na tę właśnie wartość równie ważne, jak ustalenie wiarygodności przekazów, byłoby rozstrzygnięcie problemu czasu powstania komedii Krasickiego. I tu jednak skazani jesteśmy – poza kilkoma pewnikami – na przypuszczenia. Próby ustalenia chronologii komedii podjął jako pierwszy Ludwik Bernacki przy okazji oglądu rękopisów Krasickiego w związku z krytycznym wydaniem *Satyr i listów*³⁵, następnie Zofia Gąsiorowska w rozprawie *Wpływ Moliere na komedie Krasickiego*³⁶, Roman Wołoszyński w cytowanym już wstępie do wydania czterech komedii Krasickiego (zob. przyp. 1) i Zbigniew Goliński w recenzji tego wstępu. Argumenty przywoływano rozmaite: kolejność zamieszczenia utworów w rękopisach i towarzystwo innych utworów, których czas powstania lub druku nie budzi wątpliwości, realia pojawiające się w komediach, aluzje czy odniesienia literackie (np. do *Mikołaja Doświadczyńskiego* w komedii *Pieniacz*), daty druku trzech komedii u Michała Grölla oraz daty ich wcześniejszego wystawienia na scenie teatru warszawskiego, wzajemne relacje zachodzące między tekstami poszczególnych komedii.

W ten sposób – pisał Roman Wołoszyński w roku 1956 – propozycja chronologizacji komedii Krasickiego na obecnym etapie przedstawiałaby się następująco: *Satyryk* (ok. 1775–78), *Mędrzec* (1776–77), *Solenizant*, *Frant*, *Krosienka* (*Po modnemu*), *Statysta* (ok. 1777–1779), *Łgarz* (1779) oraz *Pieniacz* (1779–80)³⁷.

Nie ze wszystkimi argumentami Wołoszyńskiego można się dzisiaj zgodzić (np. dotyczącymi czasu powstania *Satyryka*, o czym później). Ponadto chronologizacja posługująca się datami ramowymi jest ze swej natury wysoce nieprecyzyjna; jeśli *Satyryk* miał powstać między rokiem 1775 a 1778,

³⁵ Krasicki, *Satyr i listy*. Wyd. i oprac. L. Bernacki. Lwów 1906, s. 41–44.

³⁶ Gąsiorowska, *Wpływ Moliere na komedie Krasickiego*, op. cit., s. 257–261.

³⁷ Wołoszyński, *Wstęp* do: I. Krasicki, *Komedie*, op. cit., s. 82.

a *Mędrzec* między 1776 a 1777, to równie dobrze *Mędrzec* może być wcześniejszy od *Satyryka*.

Pewne jest więc tylko to, że wszystkie komedie Krasickiego powstały przed czy raczej do roku 1780 – do roku druku *Solenizanta*, *Statysty* i *Łgarza*. Pewne jest też i to, że *Łgarz* jest późniejszy od komedii *Po modnemu* – bo to z niej właśnie przeniósł Krasicki do *Łgarza* fragment dotyczący Baroniusza³⁸; pewne jest też, że *Pieniacz* jest późniejszy od *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*³⁹. Wszystko inne jest mniej lub bardziej hipotetyczne; kolejność komedii w rękopisie ossolińskim może świadczyć o kolejności ich powstania, ale ponieważ są to zapisy ostatecznie zrehabilitowanych tekstów, równie dobrze ich układ może świadczyć tylko o kolejności poprawiania wcześniej powstałych utworów.

Już Roman Wołoszyński podważył argumenty Zofii Gąsiorowskiej, usiłującej cofnąć czas powstania komedii Krasickiego – z wyjątkiem *Pieniacza* – o całe dziesięciolecie⁴⁰. Nie można wszakże nie odnotować istotnego świadectwa z epoki, a mianowicie enuncjacji Johanna Heinego regularnie informującego swego mocodawcę, księcia Ksawerego Saskiego o wszystkim, co się działo w Warszawie. W dniu 31 grudnia 1766 r. pisał on o Krasickim:

Ten niecnota otrzymał funkcję jednania zwolenników dla *sacra familia*. Jednego z najzręczniejszych jezuitów, Bohomolca, przełożonego nad tutejszą drukarnią, pozyskał sobie całkowicie, mianował swoim teologiem, co znaczy tu tyle, ile spowiednik. Układają oni r a z e m komedie i inne dowcipne utwory, [podkr. moje – J.T.P.]⁴¹.

Nie miejsce tu na przytaczanie sporu badaczy na temat wiarygodności doniesień Heinego, człowieka dobrze poinformowanego, ale i złośliwego.

³⁸ Nie można wszakże wykluczyć, że *Łgarz* jest wcześniejszy i dopiero przy ponownej lekturze obu tekstów autor doszedł do wniosku, że fragment dialogu z komedii *Po modnemu* bardziej pasuje do problematyki *Łgarza*.

³⁹ Andrzej Zalewski w *Krótkiej kronice teatru polskiego* z roku 1814 zamieszcza informacje o wystawieniu trzech komedii Krasickiego: *Solenizanta* w r. 1777 oraz *Statysty* i *Łgarza* w r. 1780. W: L. Bernacki, *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta*. T. 1. Lwów 1925, s. 389, 390. Natomiast Wojciech Bogusławski w swych *Dziejach teatru narodowego* wystawienie tych trzech komedii Krasickiego odnotował pod rokiem 1779. [*Dzieła dramatyczne*. T. 1. Warszawa 1820, s. 26–27]. Nie wiadomo, komu dać wiarę; „repertuar” Zalewskiego jest często bałamutny, zaś informacje Bogusławskiego po czterdziestu latach też mogą budzić wątpliwości. Rozstrzygnięcie mogłyby przynieść tylko nowe znaleziska źródłowe, choć trudno na nie liczyć.

⁴⁰ Zob.: Gąsiorowska, *Wpływ Moliera...*, op. cit., s. 257–261, oraz Wołoszyński, *Wstęp*, op. cit., s. 78–81.

⁴¹ J. Heine, *Raporty szpiega saskiego*. Przeł. M. Klimowicz. W: *Teatr Narodowy 1765–1794*. Pod red. Jana Kotta. Warszawa 1967, s. 638. Po raz pierwszy opublikował je Klimowicz, *Teatr Narodowy 1765–1766. Raporty szpiega Jana Heinego*. Warszawa 1962.

Wydaje się jednak bardzo mało prawdopodobne, by jego informacja oznaczała, że „razem” znaczy, iż Bohomolec układa swoje komedie, a Krasicki swoje. Bardziej sensowne wydaje się domniemanie, że w grę wchodził jakiś rodzaj współpracy ze strony Krasickiego; może w podsuwaniu tematów, przewodnich idei, może w rozwiązaniach konstrukcyjnych?

Znów jednak jesteśmy w kręgu przypuszczeń. Z punktu widzenia potrzeb niniejszej edycji najważniejsze jest – na ile to możliwe – ustalenie tekstów zgodnie z intencją i wolą autora. Nie jest też bez znaczenia świadomość, że komedie Krasickiego powstały w najlepszym, najbardziej dynamicznym okresie jego twórczości; że nie są to ani niedojrzałe twory młodzieńcze, ani też późne plody słabnącego talentu powstałe wtedy, gdy autor już był „rozkulbaczył Pegaza”; komedie problemowo, ideowo i artystycznie wpisują się w najważniejsze wątki, tematy i problemy twórczości Krasickiego⁴².

* * *

Zestawienie przekazów tekstowych (autografy, odpisy-kopie, pierwodruki, wydania zbiorowe)

Solenizant rkps Ossol. 440 III (Rko1), k. 1–33 – autograf
rkps Ossol. 917 I (Rko3), s. 1–42 – kopia
rkps Ossol. 12 433 III (Rko4), s. 1–39 – kopia
wyd. Grölla, Warszawa 1780 (So80), s. 1–95 – pierwodruk
wyd. Glücksberga, Warszawa 1831 (Dop7), s. 56–106 – wyd. zbiorowe.
Tekst ustalony na podstawie pierwodruku (So80), konfrontowanego z autografem (Rko1) i kopią (Rko3)

Statysta rkps Ossol. 440 III (Rko1), k. 105–138v – autograf (nieukończony)
wyd. Grölla, Warszawa 1780 (St80), s. 1–136 – pierwodruk
wyd. Glücksberga, Warszawa 1832 (Dop7), s. 159–239 – wyd. zbiorowe
Tekst ustalony na podstawie pierwodruku (St80), konfrontowanego z nieukończonym autografem (Rko1) i edycją Glücksberga (Dop7)

Łgarz rkps Ossol. 12 292 III (Rko2), s. 93–148 – autograf (brulion)⁴³
wyd. Grölla, Warszawa 1780 (Łg80), s. 1–96 – pierwodruk
wyd. Glücksberga, Warszawa 1832, (Dop7), s. 6–56 – wyd. zbiorowe

⁴² Na temat interpretacji i rehabilitacji tego działu twórczości pisałem obszerniej w książce: J.T. Pokrzywniak, *Komedie Ignacego Krasickiego*, Poznań 1994. Niniejsza Nota powtarza też – co oczywiste – wiele ustaleń rozdziału „Tysiąc błędów zaszczycają dawną edycję”. *Prolegomena filologiczne* (s. 15–25).

⁴³ W wykazie skrótów zamykających *Wstęp* Golińskiego do 1 tomu *Dzieł zebranych* przy opisie Rko2 omyłkowo pominięto *Łgarza* (zob. s. 93).

Tekst ustalony na podstawie pierwodruku Grölla (Łg80), konfrontowanego z rękopisem (brulionem) Krasickiego (Rko2). Edycja Glücksberga (Dop7) poza zmianami interpunkcji dokładnie odwzorowuje pierwodruk.

Frant rkps Ossol. 440 III (Rko1), k. 34–67 – autograf

rkps Ossol. 917 I (Rko3), s. 43–84 – kopia

rkps Ossol. 12 433 III (Rko4), s. 40–78 – kopia

wyd. Glücksberga, Warszawa 1832 (Dop7), s. 107–158 – wyd. zbiorowe

Tekst ustalony na podstawie autografu Krasickiego (Rko1), jedyne autoryzowanego przekazu, konfrontowanego z kopią (Rko3) i edycją Glücksberga (Dop7), w wielu szczegółach różniącą się od obu przekazów.

Po modnemu rkps Ossol. 440 III (Rko1), k. 68–104 – autograf

rkps Ossol. 917 I (Rko3), s. 85–131 – kopia

Krosienka wyd. Glücksberga (Dop8), Warszawa 1833, s. 61–122 – wyd. zbiorowe

Tekst ustalony na podstawie autografu (Rko1), konfrontowanego z dopracowaną w szczegółach wersją kopii (Rko3) i z rzadką z wydaniem Klimowicza, który jako podstawę przyjął wersję Glücksberga (*Krosienka*, Dop8), modyfikując interpunkcję i pisownię oraz rozwijając skróty. Zdarzało się jednak, że Klimowicz modyfikował przekaz Glücksberga wersją autografu dojrzalszą od nieznanego przekazu, który był podstawą tej edycji (Dop8).

Pieniacz rkps BUW 6.2.13 – autograf (zaginiony)

wyd. Glücksberga (Dop8), Warszawa 1833, s. 125–225 – wyd. zbiorowe

Tekst ustalony na jedynej możliwej podstawie – Dop8. Wyeliminowane zostały tylko oczywiste pomyłki wydawcy, a tekst dostosowano do przyjętej konwencji zgodnej z nawykami Krasickiego, widocznymi w zachowanych rękopisach.

Mędrzec wyd. Glücksberga (Dop8), Warszawa 1833, s. 7–60 – wyd. zbiorowe (w trzech aktach)

Tekst ustalony na jedynej możliwej podstawie; wydaniu Glücksberga (Dop8). Wyeliminowano tylko oczywiste pomyłki, zmodernizowano interpunkcję i pisownię, a całość dostosowano do konwencji, właściwej dla komediowych tekstów Krasickiego.

Mędrzec. Komedia w pięciu aktach (autorstwo przypisane J. Wybickiemu), Poznań 1841, s. 1–120.

Tekst ustalony na jedynej możliwej podstawie; wydaniu Edwarda Raczyńskiego, w którym autorstwo przypisane zostało błędnie Józefowi Wybickiemu. Wyeliminowano tylko oczywiste pomyłki, zmodernizowano in-

terpuncję i pisownię, a całość dostosowano do konwencji, właściwej dla komediowych tekstów Krasickiego. Pozostawiono odmienne formy niektórych nazwisk (Biegacz, Sąsiadowicz, Krupska), ponieważ nie można ustalić, czy są one skutkiem błędów odczytania i przepisania, czy zmienionych decyzji autora lub samowoli kopisty.

Satyryk rkps Ossol. 12 292 III (Rko2), s. 1-87 – brulion nieukończony
wyd. R. Wołoszyński „Arch. Lit.” 1960 t. 5, s. 246-324

Tekst ustalony na podstawie nieukończonego brulionowego autografu Krasickiego (brulionu pełnego skreśleń, poprawek i nadpisań) (Rko2), w kilku przypadkach konfrontowanego z odczytaniem Wołoszyńskiego.

Odmiany tekstu, relacje między przekazami rękopiśmiennymi a drukowanymi i wahania pióra odnotowane zostały w przypisach do poszczególnych komedii.

Szczegółowe decyzje edytorskie wyjaśnione zostały także w przypisach. Transkrypcję i interpuncję zmodernizowano zgodnie z propozycjami Zbigniewa Golińskiego (zob. *Wstęp* w t. 1, s. 45- 74). W komediowych autografach Krasickiego zdecydowanie przeważa pozioma kreska w funkcji przecinka, myślnika, średnika, kropki, wielokropka, a także pytajnika i wykrzyknika (te dwa ostatnie z rzadka jednak się pojawiają). Akt, scena, nazwiska osób zabierających głos, a także didaskalia podkreślone są (poza paroma wyjątkami) poziomą kreską; didaskalia czasem też w nawiasach (); ostatnia scena konsekwentnie nie jest numerowana, ale zapisana jako *Scena ostatnia*. Numery aktów zapisuje Krasicki słownie, numery scen – poza wyjątkami – cyframi rzymskimi. Kiedy do osób uczestniczących w jakiejś scenie dochodzi kolejna, Krasicki konsekwentnie pisze *Ciż sami*, dodając nazwisko (nazwę) nowej osoby lub osób, co przywrócono także w tekstach nie mających przekazów rękopiśmiennych (niektóre druki zachowują zresztą tę konwencję). Zachowano pisownię z dużej litery w zwrotach grzecznościowych oraz w nazwach urzędów i godności, zastępujących nazwiska.

Opis przekazów rękopiśmiennych

Rękopis Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich nr 440 III (Rko1), folio (365×231 mm), kart 138, pisany własną ręką autora, oprawiony w XVIII wieku. Na odwrocie okładki wierzchniej był dawniej napis ręką Józefa Dzierzkowskiego: „Rękopis Ignacego Krasickiego bisk warmińskiego, a teraz arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa” (z tego zapisu wynika czas powstania oprawy). Dar spadkobierców Dzierzkowskiego.

1. k. 1–33 Solenizant, komedia w 3 aktach.
2. k. 34–67 Frant, komedia w trzech aktach.
3. k. 68–104 Po modnemu, komedia w 3 aktach.
4. k. 105–138v Statysta, komedia w 3 aktach (brak końca; akt III niekompletny)

Rękopis Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich nr 12 292 III (RKO2), folio (37×23 cm), s. 150, autografy 1775–1780. Na s. 1: „Księgozbiór w Dubiecku”. Nabyto w Urszuli Wińskiej w 1952 r.

1. s. 1–87 „Satyryk. Komedia” w 5 aktach. Akt V doprowadzony do sc. 2.
2. s. 92–148 „Łgarz”. Komedia w 3 aktach.

S. 88–90 niezapisane, na s. 148–150 plan trzeciej księgi „Pana Podstolego”. Autografy obu komedii mają charakter brulionowy.

Rękopis Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 917 I (RKO3), 4^o, kodeks papierowy pisany jedną ręką (kopia czystopiśmienna), wg „Katalogu rękopisów” w XIX wieku, kart 131. Na karcie tytułowej: „Komedy Ignacego Hrabi Krasickiego Xięcia Biskupa Warmińskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Prymasa.

1. k. 1–42 Solenizant. Komedia w 3 aktach.
2. k. 43–84r Frant. Komedia w 3 aktach.
3. k. 85– 131 Po modnemu. Komedia w 3 aktach.

Rękopis Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich nr 12 433 III, (RKO4), folio (38×24,5 cm), kopia, s. 80, oprawa papierowa. Ignacy Krasicki: Komedy.

1. s. 1–39 Solenizant. Komedia.
2. s. 40–78 Frant. Komedia.

Na s. 1, 79–80 zapiski gospodarskie, po s. 78 ślady wycięcia 7 kart.

Nabyto u Urszuli Wińskiej w 1952 r.

Opisy, poza autopsją, na podstawie: *Katalog rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, wyd. Wojciech Kętrzyński, t. 2, Lwów 1886; t. 3, Lwów 1898. *Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, t. 3, *Rękopisy 11981–13000*, opracowały i przygotowały do druku Amelia Dician i Janina Loret-Heintsch pod red. Adama Fastnachta, Wrocław 1966.

Komedy ogłoszone drukiem za życia autora⁴⁴

Solenizant. Komedia w trzech aktach przez Michała Mowińskiego. Warszawa, Michał Gröll, 1780 [przed 8 IV]. 8^o

⁴⁴ Opis druków za: Goliński, *Nad tekstami Krasickiego*, op. cit., s. 285–286, 269; a także Goliński, *Kalendarz życia i twórczości Ignacego Krasickiego*, op. cit., t. 1, s. 577–578, 583, 584.

- [K. tyt. S. [1] (A1 r):] SOLENNIZANT, | KOMEDYA | w TRZECH AKTACH | przez | MICHAŁA MOWIŃSKIEGO. | [ozdobnik drzeworytowy | linia podwójna składana] | w WARSZAWIE 1780. | Nakładem y Drukiem MICHAŁA GRÖLLA, | Księgarza Nadwornego J. K. Mci. |
Odwrót k. tyt. S. [2] (A1 v): OSOBY REPRESENTUJĄCE. S. [3] (A2r)-95 (F8r): tekst. S. [3] (A2r), 32 (B8v), 73 (E5r): początki aktów I-III. S. [96] (F8v): czysta; (w niektórych egz.: *Omyłki druku*).
K.48. S. [1-3], 4-95, [96]. Sygn. A-F8.
Egz.: BCzart., sygn. 39728/I; Bjag., sygn. 26084/I; BNar., sygn. XVIII.1.999 adl.; Boss., sygn. XVIII-5884-II, XVIII-5885-II.
Statysta. Komedia w trzech aktach przez Michała Mowińskiego. Warszawa, Michał Gröll, 1780 [przed 7 VI]. 8°.
[K. tyt. s. [1] (A1r):] STATYSTA, | KOMEDYA | w TRZECH AKTACH. | przez | MICHAŁA MOWIŃSKIEGO. | [ozdobnik drzeworytowy | linia pozioma, podwójna] | w Warszawie 1780. | Nakładem y Drukiem MICHAŁA GRÖLLA, | Księgarza Nadwornego J. K. Mci. |
Odwrót k. tyt. s. [2] (A1v): OSOBY REPRESENTUJĄCE. S. [3] (A2r)-136 (I4v): tekst. S. [3] (A2r), 43 (C6r), 83 (F2r): początki aktów I-III.
K. 68. S. [1-3], 4-136. Sygn. A-H8 I4.
Egz.: BCzart., sygn. 39372/I; BNar., sygn. XVIII.1.817 adl. I XVIII 1.1000-adl.; Boss., sygn. XVIII-5903-II.
Łgarz. Komedia w trzech aktach przez Michała Mowińskiego. Warszawa, Michał Gröll, 1780 [przed 24 VI]. 8°.
[K. tyt. s. [1] (A1r):] ŁGARZ, | KOMEDYA | w TRZECH AKTACH, | przez | MICHAŁA MOWIŃSKIEGO. | [ozdobnik drzeworytowy | linia podwójna, składana] | w Warszawie 1780. | Nakładem y Drukiem MICHAŁA GRÖLLA, | Księgarza Nadwornego J. K. Mci. |
Odwrót k. tyt. s. [2] (A1v): OSOBY REPRESENTUJĄCE. S. [3] (A2r)-96 (F8v): tekst. S. [3] (A2r), 28 (B6v), 66 (E1v): początki aktów I-III.
K. 48. S. [1-3], 4-96. Sygn. A-F8.
Egz.: BCzart., sygn. 39726/I; BNar., sygn. XVIII.1.998-adl.; Boss., sygn. XVIII-12988-II.

Józef Tomasz Pokrzywniak

WYKAZ SKRÓTÓW

Pełny rejestr skrótów, sporządzony przez Zbigniewa Golińskiego, zamieszczony został w t. 1 *Dzieł zebranych* na s. 88–95. Dla wygody czytelnika rejestruję tu skróty zastosowane w edycji *Komedii*. Obejmują one także przekazy pominięte w tomie 1.

BUW – Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego.

Dop7 – I. Krasicki, *Dzieła (Dopełnienia) w żadnym z dotychczasowych wydań nie zawarte, a po większej części z własnoręcznych po śmierci autora pozostałych rękopismów wyjęte*. T. 7. Warszawa 1832.

Dop8 – I. Krasicki, *Dzieła (Dopełnienia)*... T. 8. Warszawa 1833.

Łg80 – Łgarz. *Komedia w trzech aktach przez Michała Mowińskiego*, Warszawa, Druk. Michała Grölla, 1780.

RKo1 – rękopis Biblioteki Ossolineum, sygn. 440 III – autograf

RKo2 – rękopis Biblioteki Ossolineum, sygn. 12 292 III – autograf

RKo3 – rękopis Biblioteki Ossolineum sygn. 917 I – kopia

RKo4 – rękopis Biblioteki Ossolineum, sygn. 12 433 III – kopia

So80 – *Solenizant. Komedia w trzech aktach przez Michała Mowińskiego*. Warszawa, Druk. M. Grölla, 1780.

St80 – *Statysta. Komedia w trzech aktach przez Michała Mowińskiego*. Warszawa, Druk. M. Grölla, 1780.

SOLENIZANT

Komedia w trzech aktach

OSOBY REPREZENTUJĄCE¹

STARUSZKIEWICZ – stryj LEANDRA

LEANDER

PAN CZEŚNIK

PANI CZEŚNIKOWA

PAN SKARBNIK

PANI SKARBNIKOWA

PAN PODWOJEWODZY

PANI PODWOJEWODZINA

PAN POGROMSKI – towarzysz

DUMSKI – marszałek dworu LEANDRA

TARABAŃSKI – kapitan

WYTRZĄSALSKI – podskarbi

SZŁAPCZYŃSKI – koniuszy

KONCEPTOWICZ – sekretarz

PUZAN – kapelmajster

GIERWAZIEWICZ – pokojowy

PROTAZIŃSKI – pokojowy

BARTŁOMIEJ – szafarz

SCENA W DOMU LEANDRA

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

BARTŁOMIEJ

sam

Dobrze się stało, że naszego panicza pan Cześnik na obiad do siebie zaprosił; ale cóż po tym, kiedy go znowu zbałamucił pan Marszałek: „Nie daj się Waćpan w wspaniałości przewyższyć – pan Cześnik daje obiad, daj Waćpan wieczerzą – bal, fejerwerk – iluminacją”. Pan na to: „Bardzo dobrze; wołajcie Bartłomieja!” Przychodzę: „Bartłomieju, niech dziś będzie wieczerza, bal, fejerwerk, iluminacja”. Ja: „Ale, Mości Dobrodzieju!”. Nie dał mi domówić i z izby wyszedł. A tu pieniędzy nie masz, Żyd za kwitami już półtora roku arendy zapłacił; ja nie mam nic przy sobie, a choćbym miał, nie dam. Oj, nie dam – i pół szeląga! Cóż to za bieda z tymi młodymi panami! Jakie to marnotrawstwo! Miły Boże, co by na to mówił nieboszczyk Jegomość! On, co tylko w niedzielę, i to nie zawsze, kawał, i to niewielki, sztuki mięsa miał na stole. O kapłunach ani pytaj, kurka chyba wtenczas, kiedyśmy się bali, żeby nie zesłabła², a nie było można przedać; kaszą, kluseczkami dorobiliśmy się chleba. Niewiele się jadło, niewiele się piło. Ale też za to co kontrakty była wieś albo suma na prowizję po dziesięć od sta. Pieniądzy huk, zboża pełno, bydła dostatkiem. A teraz co? W pokojach adamaszek, a w stodole pustki, w lamusie psiarnia – wołyśmy zjedli, krowy przedali. Mamy za to dwie furmanki i forysiów po angielsku. Dobrze, panekku, dobrze; wyjedziemy my z domu tymi furmankami, a podobno bez powrotu. Ja nie wiem, gdzie te furmanki powiozą – a wreszcie, co mi do tego! Niech hula –

niech traci – jam sobie swoją sumkę na kahale ulokował; będzie czym żyć na starość i może się jeszcze co z prowizji okroi. Nie chciał mnie słuchać, niechże sobie lepszego szuka. Mówilem, perswadowałem, prosiłem – darmo. Cóż ja mam dalej czynić? Porzucę wszystko: niech czyni, co chce – tak jest – porzucę. Ale mi go jednakowo żal. Przecież to pańska krew. Dorobiłem się przy ojcu kawalka chleba, nie godzi się syna porzucać. Ale na cóż się ja zdam, kiedy mnie nie słucha? Prawda. Ale kto wie – może kiedy i usłucha, może się upamięta. Stryj też ma przyjechać... poczekam jeszcze – niech no stryj przyjedzie.

SCENA DRUGA

MARSZAŁEK, BARTŁOMIEJ

MARSZAŁEK

Cóż to Waść sam do siebie gadasz?

BARTŁOMIEJ

Sam do siebie, bo mnie nikt słuchać nie chce.

MARSZAŁEK

Bo może nie masz co słuchać.

BARTŁOMIEJ

Tym, którym to słuchanie niemiłe.

MARSZAŁEK

Waść, widzę, coś nadto przebąkujesz – znaj się Waszeć na sobie, czyń, coś powinien – a pamiętaj, iż nie przystoi szafarzowi być kaznodzieją.

BARTŁOMIEJ

Wielu nie przystoi być tym, czym są. Tak to teraz świat idzie. Ale nie chcę już więcej mówić, żebyś mnie Waćpan znowu kaznodzieją nie nazwał.

MARSZAŁEK

Słyszałeś Waść, panie Bartłomieju, co Jegomość rozkazał?

BARTŁOMIEJ

Tadżem słyssał.

MARSZAŁEK

Trzeba tedy, żeby wieczerza była suta, stół pański na osób dwadzieścia, marszałkowski na osób trzydzieści – oprócz tego dla gościnnej czeladzi stół u Waszeci.

BARTŁOMIEJ

Dwadzieścia osób u pana, trzydzieści u Waćpana, u mnie może być pięćdziesiąt³. Będzie tedy dziś na wieczerzę osób dwadzieścia a trzydzieści – pięćdziesiąt, a pięćdziesiąt – sto. Na to wszystko ani woła, ani krowy, ani jendyka, ani gęsi, ani kaczki – ani nawet chleba nie masz.

MARSZAŁEK

A mnie co do tego?

BARTŁOMIEJ

Kazał Jegomość dać illuminacją, a tu nie masz ani wosku, ani łoju, ani oliwy – lamp już i księdzu plebanowi nie stało, bośmy je wytłukli.

MARSZAŁEK

A mnie co do tego?

BARTŁOMIEJ

Nadto kazał Jegomość dać bal. Pan kapelmajster grać nie chce, bo niepłatny od pół roku. Trębacz od ustawicznego grania chory na dychawicę. Pan Pogromski z panem koniuszym ostatnią razą potłukli sobie flety na łbach.

MARSZAŁEK

Jużem Waszeci powiedział, że mnie nic do tego; dość, że pan chce, i musi tak być, jak pan chce. Rozumiesz Waść, panie Bartłomieju?

odchodzi

SCENA TRZECIA

BARTŁOMIEJ

sam

„Rozumiesz waść, panie Bartłomieju?” – Piękna dyspozycja! Ja mu przedkładam, czego potrzeba, a on: „A mnie co do tego?” Pan chce, pan każe. Niechże pan płaci. Ja cudów nie będę robił. Kiedy z Jegomością do stołu, kiedy do flaszki, ani się można natenczas przez panów urzędników przecisnąć; a kiedy trzeba panu dopomóc, to wszystek ciężar na Bartłomieja. A jużem też i stary, godziłoby się pofolgować staremu słudze. Ale czy myślą o tym nasi panowie? Oj, nie – trzeba się będzie jednakowo zakrzętnąć, ale też to już ostatni raz. Jegomość, widzę, powraca – co za asystencja!

SCENA CZWARTA

LEANDER, MARSZAŁEK

MARSZAŁEK

Szkoda mówić, pięknie pan Cześnik panu aplaudował – nie żał mu będzie odwdziaczyć tak, jak to pan umie.

LEANDER

Ale podobno coś mi chciał mówić szafarz. Zmiłuj się Waść, żeby on swoim skępstwem ochoty nam i balu nie popsuł.

MARSZAŁEK

Niech się tylko Pan na mnie spuści, a temu staremu bazarzowi nie wierzy; upewniam, że będzie wszystko z honorem. Ale niech pan każe przywołać ichmościów urzędników dworskich i każdemu przynależyte uczyni⁴ dyspozycje, ja tymczasem pójdę wszystko przygotować, co się mojej funkcji tycze.

odchodzi

LEANDER

Gierwaziewicz!

SCENA PIĄTA

LEANDER, GIERWAZIEWICZ, PROTAZIŃSKI

GIERWAZIEWICZ

Co Pan każe?

LEANDER

Wołaj podskarbiego, koniuszego i sekretarza. Protaziński!

PROTAZIŃSKI

Jestem, Mości Dobrodzieju!

LEANDER

Niech tu przyjdą kapitan i kapelmajster.

SCENA SZÓSTA

LEANDER, PODSKARBI, KONIUSZY

LEANDER

Panie koniuszy, każ Waść, żeby była w stajni wszelka gotowość – konie przebrane, o czubach nie zapomnieć. Jędrzej stangret niech sobie szwarcowane wąsy przyprawi; koń mój cisawy niech będzie okulbaczony, każesz Waść rząd mój pozłocisty na niego włożyć.

KONIUSZY

Stanie się wszystko według woli pańskiej. Ale, Mości Dobrodzieju...

LEANDER

Dajże mi Waść pokój z tym „ale”.

KONIUSZY

Ale, Mości Dobrodzieju! Stajenni strawnych...

LEANDER

Jużem powiedział, że tych „ale” nie lubię. Niech będzie wszystko tak, jakem rozkazał. Czubów nie zapomnieć. Póđź⁵ Waść! Panie Podskarbi!

PODSKARBI

Jestem do usług pańskich.

LEANDER

A przyszły pieniądze od tego Żyda?

PODSKARBI

Od tego Żyda, Mości Dobrodzieju?

LEANDER

Tak jest, od tego Żyda, co je tu miał przeweksłować.

PODSKARBI

Przeweksłować, Panie Dobrodzieju?

LEANDER

Tak jest, przeweksłować.

PODSKARBI

Panie Dobrodzieju, przepraszam!

LEANDER

Za cóż mnie Waść przepraszasz?

PODSKARBI

Przepraszam, Panie Dobrodzieju, bom pieniędzy nie odebrał i o wekslu nie sły-
szałem.

LEANDER

Jak to Waść nie słyzałeś? Wszakem mówił ostatnią razą, że Waść miałeś – o te
pieniądze...

PODSKARBI

O te pieniądze, Panie Dobrodzieju? Od dwóch miesięcy w skarbie pańskim i szeląga nie masz; i moja pensja...

LEANDER

Dajże mi Waść pokój z tą pensją i tym twoim skarbem. Niech tu przyjdzie pan kapitan.

SCENA SIÓDMA

LEANDER, KAPITAN

KAPITAN

Stawa-stawam na zawoła-ła-anie, na pa-pa-pański ordy-dy-dynans.

LEANDER

Ludzie czy są w gotowości?

KAPITAN

Ta-ta-tak jest.

LEANDER

Harmaty zatoczone?

KAPITAN

Ta-ta-tak jest.

LEANDER

Broń czy jest czysta i ładunki do strzelania czy dostali żołnierze?

KAPITAN

Ta-ta-tak jest.

LEANDER

Słuchajże Waść, panie kapitanie! Jak będą goście przyjeżdżać, pamiętaj Waść dać ordynans wachmistrzowi, żeby żołnierze byli w kurdygardzie⁶. Jak zaś goście będą wjeżdżać, niech warta zawoła: rauss!

KAPITAN

Ra-ra-rauss!

LEANDER

Ale nie przeszkadzaj mi Waść! Jak więc goście będą wjeżdżać, niech warta zawoła: rauss!

KAPITAN

Ta-ta-tak jest, rauss!

LEANDER

Ale już mówiłem, nie przerywaj mi Waść.

KAPITAN

Ta-ta-tak jest.

LEANDER

Jak więc goście będą zajeżdżać⁷, niech uważają karetę, w której będzie pan Cześnik, pani Cześnikowa i panna Cześnikówna.

KAPITAN

Ro-ro-zumiem, i pa-panna Cześnikówna.

LEANDER

Przestańże Waść, kiedy ja mówię. Jak tedy postrzegą karetę pana Cześnika, niech dobośz natenczas już nie bije werbel, ale marsz!

KAPITAN

To-to-to być nie mo-może.

LEANDER

Jak to być nie może?

KAPITAN

Nie-nie-nie może. Marsz się bi-bije tylko przed pa-panem i kró-kró-królem.

LEANDER

Co mi tam Waść prawisz. Ja tak chcę, i tak musi być. Rozumiesz Waść?

KAPITAN

Ta-ta-tak jest.

LEANDER

Jak przyjdzie czas wieczerzy, niech żołnierze półmiski z kuchni niosą, wachmistrz przed nimi z laską, a oni jeden po drugim.

KAPITAN

Żoł-żoł-nierze do pół-półmisków?

LEANDER

Ta-ta-tak jest. Już mówiłem, żeby mi nie przeszkadzać. Jak przyjdzie zastawiać i zdejmować potrawy, niech stoją koło stołu rzędem, a każdy niech się prosto trzyma i patrzy w bok.

KAPITAN

Nie-nie na pół-pół-miski?

LEANDER

Waść, widzę, nie możesz wytrzymać, żebyś czego nie dołożył. Jak przyjdzie bić capstryk, niech doboz pod okna sali chodzi, żeby słyszeli goście.

KAPITAN

I po-po-szli spać.

LEANDER

Idźże już Waść, a nie bałamuć.

KAPITAN

Ale-le, Mo-mo-ści Do-do-brodzieju, żołnie-nie...

SCENA ÓSMA

CIŻ SAMI, KAPELMAJSTER

KAPELMAJSTER

A ja kiedy będzie grałem?

LEANDER

Niech kapela będzie na pogotowiu, da znać pan Marszałek, kiedy się będzie miał koncert zacząć.

KAPELMAJSTER

Concerto, a, ja, concerto!

LEANDER

Po kolacji zaś, gdy stoły wyniosą, staniesz Waś z kapelą do grania tańców.

KAPELMAJSTER

Mój skrzypc nie po polski: symfonie, quartetto – ja; ale taniec... Ja nie będzie taniec.

LEANDER

Kiedy Waś u Polaka słuchysz, grajże Waś po polsku, a nie wymyślaj. Rozumiesz, Waćpanie Puzan?

KAPELMAJSTER

A, ja, ja.

SCENA DZIEWIĄTA

CIŻ SAMI, POGROMSKI

POGROMSKI

pijany

Pana Dobrodzieja – witam i winszuję... aplauzów... statecznego... wyroków boskich... Ale jakież to wino u naszego kochanego Cześnika! Przysięgam

Bogu! – To kochany dobrodziej... pan... (*patrzy na Kapitana*) a jegomość z Flandrii⁸?

LEANDER

Nie, to komendant moich nadwornych żołnierzy.

POGROMSKI

Mości panie komendancie nadwornych żołnierzy – kłaniam.

KAPITAN

Kła-kła-niam.

POGROMSKI

Kochany rycerzu – powiedz – co tam słyhać w Flandrii?

LEANDER

Jużem Waćpanu powiedział, że jegomość nie z Flandrii.

POGROMSKI

Jegomość... nie z Flandrii!... Przepraszam. Ale Pan Dobrodziej już to podobno zapomniał o prawdziwych sługach swoich?

LEANDER

Po czymże to Waszmość Pan miarkujesz?

POGROMSKI

Po czym miarkuję?... Po wszystkim.

LEANDER

Jak to?

POGROMSKI

Oto tak. Najprzód Pan wie, jak to bywało – za dawnych czasów... Póki świat światem... aha!

LEANDER

Nie rozumiem, co Waść chcesz przez to wyrażać...

POGROMSKI

Ale ja rozumiem. *(do Kapitana)* Monsiu, a każ Waść wina przynieść.

KAPITAN

Ja nie do-do kie-lisz-ka słu-słu-żę.

POGROMSKI

A do czegoż, kochany rycerzu?

KAPITAN

Do na-na-uczenia ro-ro...

LEANDER

do Kapitana

Dajże Waść pokój, wszak widzisz, że pijany, nie rób mi historii w domu.
(do Pogromskiego) Mości panie Pogromski, będzie wola kieliszek wina?

KAPITAN

odchodzi

POGROMSKI

Dobrze... kiedy pan kaže... wa, ale widzę kochany rycerz frasośliwy, markotny⁹
każ go, panie Dobrodzieju, zawołać, ja go... potrafię ucieszyć! Pan wie, jak to
ja... e... e... kszyt, ciach...

LEANDER

Gierwaziewicz! *(przychodzi)* Przynieś wina i zawołaj pana Marszałka, niech tu
zaraz przyjdzie.

SCENA DZIESIĄTA

CIŻ SAMI, MARSZAŁEK

LEANDER

z kielichem

Mości panie Pogromski! Do Waćpana – stateczna przyjaźń...

POGROMSKI

Pan niełaskaw na sługę. Nie tak to bywało za naszych czasów. Pan naparsteczkiem pije jak kanareczek.

LEANDER

Przepraszam, że nie pełno – muszę się ochraniać dla dzisiejszej ochoty.

POGROMSKI

Prawda, *(z płaczem)* zgrzeszyłem... odpuść, panie... posądziłem.. zgrzeszyłem...
Panie Marszałku! Padnijmy do nóg... przepraszajmy...

pada do nóg

LEANDER

Ale co Waćpan czynisz? Nie żartuj!

POGROMSKI

klęczy

Zgrzeszyłem... posądziłem... *(do marszałka)* A Waść czemu nie klęczysz?

LEANDER

Bo ja tego nie chcę. *(podejmuje Pogromskiego)* Nie żartuj Waćpan, naley sobie.

POGROMSKI

Dobrze! *(do Gierwaziewicza)* Lej, kochany družbo^{10!} Pełno, pełno.. wiwat *(do marszałka)* Jak to, panie Marszałku! Festum colimus, wszak tak?

MARSZAŁEK

Cuius festum colimus?

POGROMSKI

Jaki to mi Waść łacinnik! Czy colimus, czy nie colimus, a ja sługa pański – i kwita. A kto nie wierzy...

LEANDER

Ale kto by nie wierzył?

POGROMSKI

Ja pewien łaski pańskiej, ale ten jegomość, Panie Dobrodzieju! Pozwól, niech się ja z tym Niemiaszkiem ucieszę. Ehe!

LEANDER

Daj Waćpan temu pokój, a teraz proszę być wesołym w domu moim.

POGROMSKI

Ej, Panie Dobrodzieju! Pozwól tylko na moment... na kwadransik...

LEANDER

Po tym o tym. Niezabawem będę Waćpanu służył, teraz muszę na moment odejść.

POGROMSKI

Ja odejdę... niech Pan zostanie. (*do marszałka*) Póđźmy do Niemiaszka.

MARSZAŁEK

Proszę pierwszej do mnie, napijemy się.

POGROMSKI

Leandrowi do ucha

Panie Dobrodzieju! Ten pan marszałek – to skarb nie człowiek.

odchodzi

SCENA JEDENASTA

LEANDER

sam

Przecie żem się pozbył tego importuna. Pijak, burda, okazji tylko szuka, a kiedy przyjdzie do czego – jużem poznał, jak spokojny i grzeczny. Przykrzy mi się sposób mojego życia, ale jak go odmienić? Powiedzą, że czynię z musu, powiedzą może, że dziwak; w Warszawie ani się będzie można pokazać. Ale i w Warszawie – są tacy – którzy się tym sposobem życia brzydzą; ale może ta, dla której... płeć jej lubi wspaniałość, ale ona przywarów płci swojej nie zna.

SCENA DWUNASTA

LEANDER, MARSZAŁEK

LEANDER

A cóżeś Waś tam z Pogromskim zrobił?

MARSZAŁEK

Dwa kielichy zwały go z nóg, śpi teraz smaczno. Ale... Mości Dobrodzieju, szafarz...

LEANDER

Ach, zmiłuj się, nie cierp ostatniej mojej konfuzji...

MARSZAŁEK

Wchodzę ja w czułość Pańską. Ale cóż czynić z tym człowiekiem, który na przekór zapewne Panu te wszystkie sztuki wyrządza. A godziłoby mu się mieć większą atencją dla Pana. Każ go Waćpan Dobrodziej zawołać i naucz chłopca rozumu.. Niech wie, że pański poddany. Rozbrykał się w nadzieję, że stary sługa, i dlatego, że ojcowi służył, rozumie, że powinien syna rozumu uczyć.

LEANDER

Trzeba też to czasem i wybaczyć przez wzgląd na wiek, na dawne zasługi.

MARSZAŁEK

Wybaczyć chłopcu? Nigdy. Wierz mi, Pan Dobrodziej, iż ten rodzaj żadnego względu nie godzien; dobroć go psuje. Urodzony do jarzma, trzeba, żeby jarzmo znał. Inaczej, tak jak nasz ten miły pan Bartłomiej, rozbryka się i jeżeli go batog nie nawróci, szubienica chyba reszty dokaże.

LEANDER

Żarliwość Waćpana dla mnie uczynna, ale nieludzka. Znam ja, że chłop, dlatego że jest chłopem, nie przestaje być człowiekiem. A żem jest jego panem, przypadek urodzenia nie powinien być przyczyną nieszczęścia tych, którymi rządę.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA

STARUSZKIEWICZ

Nikt¹¹ mnie nie postrzegł.. miałem tu zastać Bartłomieja, a widzę go jeszcze... nie masz. Biedny starzec, zapewne się krząta, żeby dogodził wymysłom młodego pana. Powiedział mi pan Cześnik, że on tu wiele cierpi, zapewne nie od mego synowca. Znam ja jego dobrą naturę – ale te jego marszałki, koniuszowie, podskarbowie, ci i pana gubią, i tego dobrego staruszka męczą. Mam w Bogu nadzieję, że tego niedługo będzie.

SCENA DRUGA

STARUSZKIEWICZ, BARTŁOMIEJ

BARTŁOMIEJ

Ach, Mości Dobrodzieju, Pan Bóg nam tu Waćpana zesłał. Nie poznasz Waćpan i dwór, i ludzi. Patrzej no Waćpan, jakim się tu zestarzał. Oj, bieda mi bardziej dokuczyła niżeli lata.

STARUSZKIEWICZ

Jakże mi się masz, mój kochany Bartłomieju?

BARTŁOMIEJ

Miał ci bym się nieźle, ale tutejszy nierząd i zdrowie mi odjął, i jeżeli dłużej tego będzie, i życie weźmie.

STARUSZKIEWICZ

Nie turbuj się, znajdzie się na wszystko lekarstwo. A odebrałeś mój list?

BARTŁOMIEJ

Tego momentu oddał mi posłaniec.

STARUSZKIEWICZ

Pamiętajże to wykonać, com tam napisał. A nim się zakrzątniesz koło roboty, powiedz, co tu u was słychać?

BARTŁOMIEJ

Ach, Mości Dobrodzieju! Żle. Pan dobry, ale go otoczyła zgraja ludzi niegodziwych, niepodściwych¹². Póki w domu z początku siedział, wszystko szło dobrze. Wyjechał potem do Warszawy, bawił tam kilka miesięcy – dają znać, że powraca. Wybiegłem na ganek patrzeć, aż tu asystencja i za kareta, i przed kareta, i około karety. Wyjechał był tą błękitną kolaską gdańską, w której – jak waćpan dobrodziej pamiętasz – jegomość nieboszczyk co rok jeździł na kontrakty. Została się w Warszawie, podobno ją tam komuś darował, a tu przyjechał kareta wylączaną, wymalowaną; za nim kareta druga; rozumiałem, że goście, aż tu pan marszałek, pan sekretarz, pan podskarbi i jakiś towarzyszy, pan Pogromski.

STARUSZKIEWICZ

Pogromski? A to co? Ten pijak, burda, oszust?

BARTŁOMIEJ

Ten sam. Nie na tym się skończyło. W kilka dni potem, gdym jeszcze na łóżku leżał, słyszę, aż w taraban biją. Rozumiałem, że zajazd. Porwałem się z łóżka; aż mnie tu pokojowy powie¹³, że to pan kapitan i nadworni żołnierze ciągną. Nie chciałem wierzyć. Wypadam na dziedziniec, aż oni stawiają warty u bramy, u sieni; kapitan musztruje, zataczają harmatki, rysztyunki z wozów dobywają. Na to wszystko łzy mi stanęły w oczach, wspomniałem sobie nieboszczyka pana, wspomniałem Waćpana Dobrodzieja – przeklinałem Warszawę...

STARUSZKIEWICZ

Cóż dalej?

BARTŁOMIEJ

I na wołowej by skórze nie spisał, co tu się potem działo. Pamiętasz Waćpan owę beczkę¹⁴ wina starego w żelaznych obręczach? Co to nieboszczyk jegomość strzegł jak oka w głowie?

STARUSZKIEWICZ

Pamiętam.

BARTŁOMIEJ

Wypili ją za dwa dni, a co zdrowie, dalej z harmatek albo z ręcznej strzelby, jak na Boże Ciało. Po starym poszły i młodsze, dalej i miód, nawet wiszniak, maliniak, jabłecznik.

STARUSZKIEWICZ

Ach, dla Boga! Cóż to za zbytki!

BARTŁOMIEJ

Słuchaj no Waćpan dalej. Nieboszczyk pan, spodziewając się głodu, przez dwa roki nie posyłał zboża do Gdańska, już nie było miejsca w szpichlerzu.

STARUSZKIEWICZ

Cóż się z nim stało?

BARTŁOMIEJ

Kupił go Żyd za bezcenek.

STARUSZKIEWICZ

A pieniądze?

BARTŁOMIEJ

Pieniądze? Nie wiem, jeżeli dał w gotowiźnie i pięć tysięcy, i to samymi dudkami i zredukowaną monetą¹⁵. Za resztę sprawił sobie pan marszałek cztery pary sukien. Pan podskarbi wziął kwitowe. Pan koniuszy dwa szłapaki. Kapelmajster posprowadzał niezliczoną moc partyturów, instrumentów. Sprawily się mundury dla żołnierzów. Mnie dali resztę na ekspens; zgadnij Waćpan wiele?

STARUSZKIEWICZ

Przynajmniej dwa tysiące.

BARTŁOMIEJ

Dwieście siedmdziesiąt pięć złotych, groszy trzynaście i szeląg. A z tego – patrzaj no Waćpan – trzeba było wystarczać na stół, na cukry, na fejerwerki, na iluminacje i jeszcze wydarł mi pan Pogromski złotych sześćdziesiąt, jak mówił, wygranych od jegomości w chapankę.

STARUSZKIEWICZ

To było nie dawać.

BARTŁOMIEJ

Tak jest, nie dawać, kiedy z szablą nad łbem machał.

STARUSZKIEWICZ

Ach, dla Boga! Cóż to takiego?

BARTŁOMIEJ

Jeszcze to nie wszystko. Patrzaj no Waćpan.

wyjmuje registr¹⁶

STARUSZKIEWICZ

Cóż to w tym piśmie?

BARTŁOMIEJ

Każesz go Waćpan czytać?

STARUSZKIEWICZ

Czytaj.

BARTŁOMIEJ

bierze okulary na nos

„Specyfikacja długów Wielmożnego Jegomości Pana...”

STARUSZKIEWICZ

Zaniechaj tytułów, czytaj z góry.

BARTŁOMIEJ

Najprzód: „Niewiernemu Szmujle Aaronowiczowi za korzenie brane do kuchni – tysiąc siedmset czterdzieści dwa złote, groszy trzy”.

STARUSZKIEWICZ

Tysiąc siedmset złotych za korzenie? Jego ojciec przez całe życie tyle nie zjadł. Dalej.

BARTŁOMIEJ

„Panu Łokciewiczowi, kupcowi warszawskiemu, za sukno na liberie – tysiąc czterysta pięćdziesiąt cztery złote, groszy ośm”.

STARUSZKIEWICZ

Komuż te liberie?

BARTŁOMIEJ

Mamy lokajów czterech, hajduków dwóch, laufra, murzyna, strzelca, pajuka, Turczyna...

STARUSZKIEWICZ

Przestań tej litanii!

BARTŁOMIEJ

„Krawcowi warszawskiemu Falendyszowi za robienie tychże liberii i sukien dla jegomości – złotych dziewięćset dwadzieścia pięć”.

STARUSZKIEWICZ

A nie masz tu krawców bliżej?

BARTŁOMIEJ

Są, ale nie warszawscy; a jak powiada pan marszałek, w Warszawie tylko umieją suknie robić.

STARUSZKIEWICZ

W Warszawie? A my to bez sukien chodzimy? Dalej.

BARTŁOMIEJ

Item. „Temuż Falendyszowi za robienie munduru paradnego dla pana kapitana – złotych pięćset dwadzieścia...”

STARUSZKIEWICZ

Jak to? Pięćset dwadzieścia za robienie munduru?

BARTŁOMIEJ

Ale bo to i mundur zrobił, i sukno na swój rejestr wziął, i galony.

STARUSZKIEWICZ

A to co inszego. Dalej.

BARTŁOMIEJ

Item. „Temuż Falendyszowi za pięć fraków dla jegomości i dwa roklory...”

STARUSZKIEWICZ

Cóż to znowu te fraki i roklory?

BARTŁOMIEJ

Pytaj się Waćpan jegomości. Za fraki i roklory – „złotych dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt i groszy ośm”.

STARUSZKIEWICZ

O! Musi to być coś pięknego! Dalej.

BARTŁOMIEJ

Item. „Panu Falendyszowi...”

STARUSZKIEWICZ

A pókiż to tego Falendysza? Komuż tam jeszcze więcej?

BARTŁOMIEJ

„Panu Drumondier, kupcowi Francuzowi, za dwie enkoiniury, berżere i trumo do buduaru...”

STARUSZKIEWICZ

A po jakiemu to Waszeć gadasz?

BARTŁOMIEJ

Oj, po naszymu, Mości Dobrodzieju! Ja nie wiem, co to jest, ale wiem, że kosztuje złotych trzy tysiące ośmset dwadzieścia dziewięć.

STARUSZKIEWICZ

Daj go katu! Dalej.

BARTŁOMIEJ

„Za dezobliżante na resorach...”

STARUSZKIEWICZ

E?

BARTŁOMIEJ

„Za dezobliżante na resorach”¹⁷.

STARUSZKIEWICZ

A to co?

BARTŁOMIEJ

Jest to kareta na jedną osobę.

STARUSZKIEWICZ

A po co nie na dwie albo na cztery? Można i przyjaciela pomieścić. Cóż za tę dezobliżantę?

BARTŁOMIEJ

„Złotych dwa tysiące dziewięćdziesiąt i dziewięć”.

STARUSZKIEWICZ

A czemuż nie trzy tysiące?

BARTŁOMIEJ

Utargowaliśmy złoty.

STARUSZKIEWICZ

Dalej.

BARTŁOMIEJ

„Puszkarzowi Dymkiewiczowi za dwieście kop szmermelów, rac dwa tysiące siedmset czternaście, młynków czterysta dziewięćdziesiąt pięć, puszków...”

STARUSZKIEWICZ

Hola! hola! hola! Cóż za to wszystko?

BARTŁOMIEJ

„... puszków...”

STARUSZKIEWICZ

Cóż za to?

BARTŁOMIEJ

„Złotych siedm tysięcy dwieście ósmdziesiąt cztery.”

STARUSZKIEWICZ

Bodajże go, tego Dymkiewicza! Ale ktoś idzie; bywajże mi zdrów; reszty mi potem dokończysz. Pamiętaj to wszystko wykonać, com napisał, a bądź pewien o mojej wdzięczności.

odchodzi

SCENA TRZECIA

BARTŁOMIEJ, LEANDER

LEANDER

Nie spodziewałem się tego po tobie, mój kochany panie Bartłomieju, żebyś dawne swoje ku mnie przywiązanie odmienił.

BARTŁOMIEJ

Jak to, Miłościwy Panie?

LEANDER

Pan marszałek mi powiedział, iż właśnie jak na przekorę, wtenczas kiedy bym się ja jak najlepiej w dzień imienin moich chciał pokazać, waszeć jakieś trudności wymyślasz i nie chcesz nic tego czynić, coś był przedtem zwyczajnie dla mnie, wiernie i uprzejmie...

BARTŁOMIEJ

Mości Dobrodzieju! Wiesz Waćpan, że ja Waćpana kocham. Godzi się staruszkowi użyć tego terminu. Oj, panejku! Waćpan tego nie pamiętasz, kiedyś był jeszcze malejkiem¹⁸, jam Waćpana kołysał, piastował, a nieboszczyk pan nieraz mi mówił: „Bartłomieju! Jak ja umrę, służ dobrze Józiowi.”

placze

LEANDER

Jakże to, Bartłomieju? Powiedasz¹⁹, że mnie kochasz, a nie chcesz dla mnie nic uczynić.

BARTŁOMIEJ

A cóż ja mam uczynić, kiedy nie masz nic ani w spiżarni, ani w gumnie? A o pieniądzach ani pytaj; a Pan chce gości traktować i sprawiać iluminacje.

LEANDER

To mi sługa, panie Bartłomieju, kiedy to w potrzebie pana wesprze. Żebyś wiedział, o co tu idzie!

BARTŁOMIEJ

A o co?

LEANDER

Znasz dobrze moją sąsiadkę, pannę Cześnikównę, znasz jej piękność, jej talenta, jej statek. Od kilku czasów, ile możności, staram się jej przypodobać. Dziś ma być u mnie z rodzicami. Cóż ja pocznę, nieszczęśliwy, kiedy ich nie przyjmę tak, jak są godni?

BARTŁOMIEJ

Ma pan rację. Ale wie pan, jak to powiedają, że trudno z piasku bicz ukreć?

LEANDER

Pomyśl no trochę. Mój ty kochany, mój luby, mój serdeczny!

ściska i całuje Bartłomieja

BARTŁOMIEJ

Tak to panowie zawsze; kiedy potrzeba, to mój luby, mój serdeczny... A kiedy nie, to na Bartłomieja ani patrzeć.

LEANDER

Krzywdę mi czynisz – ja nie jestem z liczby tych niewdzięczników, tych nie-ludzkich, niegodziwych.

BARTŁOMIEJ

Prawda, Panejku, że Waćpan dobry, ale te panicze, co to Waćpana otaczają i na wszystko złe wiodą... Zobaczysz Waćpan, że nie będziesz miał z nich pociechy.

LEANDER

Prawdę mówisz, Bartłomieju! I ja to już zaczynam poznawać; ale tymczasem dzisiaj wieczera...

BARTŁOMIEJ

Żebyś był Waćpan przynajmniej wcześniej powiedział, dalibóg! Zastawiłbym ostatnią łachmaninę, żeby Panu dogodzić. Ale tu czas krótki, a w spiżarni nie masz nic, tylko dwie wędzonki i faska mąki hreczanej²⁰. Cóż już czynić? Będę głową o mur tłukł, aczej²¹ się co skleci.

odchodzi

SCENA CZWARTA

LEANDER

Dobry ten staruszek, podobno ma rację. Te moje urzędniki swojego tylko dobra szukają, a o pana żaden z nich nie dba.

SCENA PIĄTA

LEANDER, KONCEPTOWICZ

LEANDER

Cóż tam²², panie Konceptowicz?

KONCEPTOWICZ

Nie chcąc być inutilis sub tecto passer przyniosłem tu Panu niektóre idee, służące do dekoracji marcepanów na dzisiejszym festynie.

LEANDER

Jakież tam są?

KONCEPTOWICZ

wyjmuje papier

Jużem się umówił z cukiernikiem – teraz dependuję od Pana brać łaskawą aprobatę: parcere subiectis. Najprzód tedy, Mości Dobrodzieju, będzie na środku cukrowej dekoracji litera J w cyfrze, a pod nią takowy napis:

Śliczna Dyjanna
Bogini Johanna.

Po prawej stronie będzie herb ojczysty jegomości pana Cześnika, Rogala, z inskrypcją:

Wdzięczne rogi,
Trwogi, w nogi.

Po lewej macierzysty klejnot jejności pani Cześnikowej, panna na niedźwiedziu, lemma:

I niedźwiedzie
Afekt wiedzie.

LEANDER

Obejdzie się bez tych napisów, już wyszły z mody.

KONCEPTOWICZ

Nadto jest wielka Pańska przezorność, żeby gust wytwornej erudycji przemijającej powierzał modzie. Jeżeli więc te inskrypcje nie podobają się, na inszy kształt ozdobię stołową dekoracją.

LEANDER

A to jak?

KONCEPTOWICZ

Oto, Mości Dobrodzieju, będzie na wetach z jednej strony anagramma, a z drugiej strony epigramma, a we środku chronostyk.

LEANDER

Wolę ja biszkokty – daj Waść temu pokój.

KONCEPTOWICZ

To wreszcie – namalujemy jednorożca...

LEANDER

przerywa

Nie chcę nic. Co to Waść masz za list?

KONCEPTOWICZ

Jakem tu szedł, oddał mi go posłaniec. Adres do Waćpana.

LEANDER

Daj go Waść! (*czyta adres*) To, widzę, od mego plenipotent. (*czyta*) „Stateczne moje do interesów i osoby Pańskiej przywiązanie przymusza mnie oznajmić, iż stryj Waszmości Pana Dobrodzieja nabywszy cesji od różnych dłużników, na fundamencie tych pretensji proces przewiodł i zabiera się do dóbr na tradycją. Nie wiem, kiedy się to stanie, ale dochodzą mnie wieści, iż w tych dniach zapewne plenipotent z oficjalistą mają zjechać do dóbr i odbierać je. Zmiłuj się nad sobą, Mości Dobrodzieju, a staraj się zmiękczyć zagniewanego stryja.” Ach, ja nieszczęśliwy! Cóż tu począć?

biją w taraban

Gierwaziewicz! Protaziński! (*do sekretarza*) Każ Waść zawołać!

sekretarz idzie

Ale nie, zostań Waść. Gdzież pokojowi? (*do sekretarza*) Czegoż²³ Waść stoisz? Powiedz Waść!

SCENA SZÓSTA²⁴

PANI SKARBNIKOWA, PANI PODWOJEWODZINA, LEANDER

LEANDER

Ach, Moście Dobrodziejstwo²⁵, przepraszam jak najpokorniej, że mi nie dano znać...

SKARBNIKOWA

Wolny to żart Waćpana.

LEANDER

Byłbym pospieszył...

PODWOJEWODZINA

Obejdzie się bez tej fatygi Waćpana²⁶.

LEANDER

Ale suplikuję...

SKARBNIKOWA

Kłaniam się uniżenie.

LEANDER

... nie mieć mi za złe...

SKARBNIKOWA

Uniżona sługa.

LEANDER

Będzie wola odpocząć?

SKARBNIKOWA

Nie jestem zmordowana.

PODWOJEWODZINA

Zdrowe mam nogi z łaski Pana Boga.

bija w taraban

LEANDER

Za pozwoleniem, pospieszę – przywitać...

PODWOJEWODZINA

Szczęśliwa droga.

SCENA SIÓDMA

SKARBNIKOWA, PODWOJEWODZINA

SKARBNIKOWA

Piękna polityka jegomości! Nie wyjść naprzeciw nam.

PODWOJEWODZINA

Przynajmniej, żeby do stołowej izby.

SKARBNIKOWA

Jak to do stołowej izby? Na ganek, na ganek, Mościa Pani.

PODWOJEWODZINA

Prawdziwie, dobrze to powiedziała pani Sędzina, że te warszawskie kawalery wcale teraz niegrzeczne.

SKARBNIKOWA

Pamiętasz Waćpani, kiedy tu był pan adiutant?

PODWOJEWODZINA

Jakże nie mam pamiętać? Jak wpadł do mnie do izby, mało mi dzieci nie poroztrącał. Franuś się go tak przestraszył, iż miał potem czkawkę więcej jak przez pół godziny.

SKARBNIKOWA

A u mnie ani pozostał²⁷.

PODWOJEWODZINA

Jeżeli oni tacy wszyscy, to zakazę moim dzieciom pod błogosławieństwem, żeby do Warszawy nigdy, przenigdy nie jeździli... A widziałś Waćpani te modne kornety u panny Cześnikówny, co je pan Leander przysłał ostatnią razą?

SKARBNIKOWA

Widziałam, ale wcale mi się nie podobały. Kto to widział takie czuby na łbach! Ja zawsze będę utrzymowała, że lepsze fontazie.

PODWOJEWODZINA

Zapewne, że lepsze. Sprawily się raz i można je było nosić nie wiedzieć poki. A teraz dzień, dwa, trzy i już nie ma co dać pannie służebnej.

SKARBNIKOWA

Ale powiedają²⁸, że się odezwał pan Leander do panny Cześnikówny.

PODWOJEWODZINA

Właśnie się dobierają²⁹. On sowizdrzał, grubian, zapamiętalec. A ona, że ma czuby i gra na klawikordzie, to już rozumi, że wszystkie rozумы pojadła; a pan Sędzic...

SCENA ÓSMA

CIŻ SAMI, LEANDER, SKARBNIK, PODWOJEWODZY

SKARBNIK

u drzwi

Już co tego – to żadnym sposobem nie uczynię...

LEANDER

Ale proszę, Mości Panie Skarbniku!

SKARBNIK

Żeby mi tu przyszło i nocować – nie...

LEANDER

Ale, Mości Panie Podwojewodzy!

PODWOJEWODZY

Wolno ze mną, co chceć, uczynić, ale nie odważyć się nigdy...

LEANDER

Ale, Mości Panie Skarbniku!

SKARBNIK

Eksces to dobroci Waćpana, że mnie chcesz...

LEANDER

bierze ich obydwóch pod boki

Ale suplikuję, Mości Panie Skarbniku³⁰, Mości Panie Podwojewodzy!

PODWOJEWODZY

Protestuje się, że mi gwałt czyni łaskawa Waćpana ludzkość.

wchodzą

SKARBNIKOWA

do męża

Moje serce³¹, mnie głowa boli.

PODWOJEWODZINA

do męża

Józiulu, ja chora na katar.

LEANDER

Ubolewam, może to fatyga podróży...

PODWOJEWODZINA

Nie fatyga podróży...

SKARBNIKOWA

Jesteśmy chore, bośmy niezdrowe.

SCENA DZIEWIĄTA

CIŻ SAMI, PODWOJEWODZY, KAPITAN

LEANDER

do ucha kapitanowi

Po cóż Waść kazał bić marsz przed tymi gośćmi?

KAPITAN

Ro-ro-zumiałem, że pa-panna Cześnikówna...

LEANDER

Było się lepiej informować.

KAPITAN

To-to już dla-dla dystyn-kcji, jak bę-będzie jechać pa-panna Cześni-ni-kówna, każę bić la-la-rum.

LEANDER

Bij już Waść, co chcesz – a daj mi pokój.

SCENA DZIESIĄTA

CIŻ SAMI, PROTAZIŃSKI

PROTAZIŃSKI

do ucha Leandrowi

Mości Dobrodzieju! Bartłomiej kazał powiedzieć Waćpanu Dobrodziejowi, żebyś nie częstował winem, bo już tylko cztery butelki...

LEANDER

A wszakże niedawno beczkę przywieźli?

PROTAZIŃSKI

Pan marszałek wyczęstował.

LEANDER

do gości

Będzie wola do ogrodu?

SKARBNIKOWA

Rosa jest, nie pójdę.

PODWOJEWODZINA

Ja się boję węzów.

LEANDER

To kawy?

PROTAZIŃSKI

*do ucha Leandrowi*³²

Pan Pogromski imbryk stłukł.

LEANDER

Ale... od dawnych czasów... nie mieliśmy tak pięknej pogody... jak teraz.

SKARBNIK

Tym lepiej dla naszej pszenicy.

LEANDER

A u Waćpana... to... pięknie pszenica... wschodzi?

SKARBNIK

Dość pięknie – ale się znowu boję kąkolu, jak przeszłego roku.

LEANDER

To to... był kąkol... (*Protazińskiemu*³³ *do ucha*) Niechże przynajmniej lemonady przyniosą. (*do Podwojewodzego*) Nie spodziewałem się tak wielkich upałów... gorąco nadzwyczajne.

PODWOJEWODZY

I owszem – czas umiarkowany – niedawno deszcz padał.

PODWOJEWODZINA

Nie urzekajże go Waszeć, moje serce, niechaj sobie pada – tym lepiej na rozsądę.

LEANDER

O, tak, Mościa Dobrodziejko! Zapewne – tym lepiej na rozsądę.

PODWOJEWODZINA

Albo to wiedzą w Warszawie – co to jest – rozsada?

LEANDER

Czemuż nie? Mościa Dobrodziejko? Czynisz Waćpani krzywdę Warszawie. Ci, których stopnie są wyższe³⁴, nie mają, prawda, czasu myśleć o szczególnych częściach gospodarstwa. Z tym wszystkim i znają się na nim dobrze, i kiedy czas i pora po temu, mówią o nim tak, jak się należy.

SKARBNIKOWA

Ha, ha, ha! To w Warszawie wiedzą, co to jest rozsada?

LEANDER

Jeśli mogą wiedzieć na wsi, czemuż nie w Warszawie?

PODWOJEWODZINA

A pan adiutant nam powiadał³⁵, że gdyby kto w Warszawie gadał o gospodarstwie, to by wypchnęli za drzwi.

LEANDER

Najprzód trzeba, żebyście Waćpanie wiedziały o tym, że w Warszawie nie wypychają za drzwi, a gdyby się to stać miało, takich by wypychano za drzwi, którzy by raz wraz gadali nic do rzeczy.

SKARBNIK

To to w Warszawie.

Gierwaziewicz³⁶ przynosi lemonadę

SKARBNIKOWA

której ofiaruje

A to na co?

LEANDER

Jest to lemonada na ochłodzenie.

PODWOJEWODZINA

A mnie bez tego zimno.

SKARBNIKOWA

Ja nie pijam gęsiego trunku.

LEANDER

do Skarbnika

Z gazet nie mieliśmy nic ciekawego, powiedają jednak, że zanosi się na wojnę.

SKARBNIK

Brońże jej, Panie Boże! Zawždy po niej następuje szarańcza.

LEANDER

Bywało to czasem. (*Gierwaziewiczowi³⁷ do ucha*) A gdzie to pan marszałek?

GIERWAZIEWICZ

Jak tylko pan sekretarz od pana powrócił, kazali zaprząć wózek i zabrawszy rzeczy pojechali.

LEANDER

na stronę

Zdrajcy! (*do Skarbnika*) Tak jest – szarańcza – jest to wielka kara Pana Boga. (*do Podwojewodziny*) Będzie wola zabawić się w karty?

PODWOJEWODZINA

Ja nie umiem w tryssetę³⁸.

SKARBNIKOWA

Ja kart francuskich nie znam.

LEANDER

To możemy grać w polskie.

PODWOJEWODZINA

Obejdzie się bez tego.

SKARBNIKOWA

Wolę ja dać pieniądze ubogiemu.

LEANDER

To bez pieniędzy.

obydwie razem

A pfe! Bez pieniędzy!

LEANDER

na stronę

Co ja mam czynić z tymi dziwaczkami³⁹! (*do Podwojewodzego*) A liczne były sądy ziemskie?

PODWOJEWODZY

Nie bardzo; jam, chwała Bogu, moją sprawę wygrał.

LEANDER

A z kimżeś to Waćpan miał sprawę?

PODWOJEWODZY

To Waćpan nie wiedziałeś, że to – ale tę rzecz trzeba wiedzieć z góry. Za panowania króla Łokietka...

GIERWAZIEWICZ

do ucha Leandrowi

Mości Dobrodzieju – woźny tu jest w sieniach.

LEANDER

Przepraszam – jako najpokorniej, że na moment odejść muszę. (*na stronę*) Jużem też zginął na wieki!

SKARBNIKOWA

do inszych

Piękna polityka⁴⁰.

PODWOJEWODZINA

Piękne przyjęcie, a przegranie piękniejsze.

PODWOJEWODZY

Musi mieć swoje interesa, odejdzmy.

KONIEC AKTU DRUGIEGO

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

STARUSZKIEWICZ, LEANDER

LEANDER

Ach, Mości Dobrodzieju! Czyż jam się mógł tego spodziewać po Waćpanu Dobrodzieju! Prawda, żem wykroczył, uznaję moją winę. Słabość mnie jedynie do tego przywiodła. Otoczony złymi ludźmi – wierząc ślepo – wpadłem w to nie-szczęście, w którym się widzę. Byłoby mi znośne, gdybym Waćpana Dobrodzieja zagniewanego na siebie nie uznawał.

STARUSZKIEWICZ

Panie synowcze! Krok, który czynię, bardziej mnie boli niż Waszeci. Ale go musiał uczynić. Trzeba było ratować reszty, gdy już wszystko ginęło. Mieli drudzy korzystać – wołałem ja, i z stratą, wszystko na siebie przejąć; niech się przynajmniej z nas cudzy nie naśmiewają.

LEANDER

Na wszystko rezolwowany jestem. Ale zmiłuj się Waćpan Dobrodziej, zatrzymaj się z tradycją, przynajmniej póki goście nie odjadą.

STARUSZKIEWICZ

Na cóż się zda ta zwłoka? A przynajmniej oszczędzi się wydatek...⁴¹

LEANDER

Fraszka wydatek... ale hańba moja... ale wieść o gniewie Waćpana Dobrodzieja, ale przytomność ichmość państwa Cześnikostwa, (*z westchnieniem*) ich córki!

STARUSZKIEWICZ

Cóż to Waści obchodzi tak bardzo przytomność państwa Cześnikostwa, ich córki?

LEANDER

Ach, Mości Dobrodzieju, bardziej niż wszystko. Jedyny cel dalszego mojego uszczęśliwienia zasadzał się na łasce rodziców – na... pozyskaniu serca...

STARUSZKIEWICZ

Prawda, że to panna pełna talentów i cnoty. Byłaby dla Waszeci wcale dobra partia. Ale odmieniły się rzeczy... Panie synowcze! Posażnej panny za chudego pacholka nie dadzą; przed rokiem byłeś Waśc panem.

LEANDER

Jak to, Mości Dobrodzieju! Mająż pieniądze wchodzić do uszczęśliwienia w obraniu stanu?

STARUSZKIEWICZ

Panie młody! Dobry ten sentyment do romansów. A jeżeli Waśc o tym nie wiesz, naucz się ode mnie, że teraz bez pieniędzy ani cnota, ani przymioty nie popłacają. Zła miłość o głodzie. Rozumiesz Waszeć?

LEANDER

Ach, rozumiem, i nadto! (*pada do nóg*) Zmiłuj się nade mną Waćpan Dobrodziej! Nie bierz mi reszty nieszczęśliwego życia – oszczędź przynajmniej moment ostatniej konfuzji.

STARUSZKIEWICZ

Cóż mam uczynić?

LEANDER

Odwlec tę nieszczęśliwą scenę, pokazać w oczach gości twarz łaskawą, nakłonić ichmość państwo Cześnikostwo...

STARUSZKIEWICZ

O, co to, to będzie ciężko, a bardziej nie podobna. Ale przez ostatek jeszcze względu dla Waści odłożę tradycją do jutra, ale pod tą kondycją, żebyś się Waśc na tym blankiecie podpisał.

wyjmuję blankiet

LEANDER

Chętnie przestanę na wszystkim, ogolę się z tego, cokolwiek mieć mogę, byłem pozyskał...

STARUSZKIEWICZ

Podpisze się Waść.

LEANDER

podpisuje blankiet; na stronę

Jeszcze też tego mojemu nieszczęściu brakło, żebym sam moją zgubę własnym podpisem stwierdził.

SCENA DRUGA

CIŻ SAMI, KAPITAN

KAPITAN

Leandrowi do ucha

A kie-kiedy z harma-matek palić?

LEANDER

z gniewem

Nigdy.

KAPITAN

Jak to-to nigdy?

LEANDER

Idź Waść precz.

Kapitan odchodzi

SCENA TRZECIA

STARUSZKIEWICZ, LEANDER

STARUSZKIEWICZ

Cóż to za oficer z Waścią teraz gadał?

LEANDER

Jest to, Mości Dobrodzieju... Mości Dobrodzieju...

STARUSZKIEWICZ

Któż to jest?

LEANDER

Jest to... jest to... mój znajomy.

STARUSZKIEWICZ

Skąd to Waść tych znajomości pozabierał? A ci żołnierze, co przy bramie i w sieniach... i ci znajomi?

LEANDER

Ale, bo to... to mi... to na ten bal pan... ten... o! Zapomniałem...

STARUSZKIEWICZ

Cóż to? To już to Waść i pamięć stracił? Wstydz się Waść przyczyniać jeszcze kłamstwo do marnotrawstwa. I ten kapitan, i ci żołnierze – waścinego werbunku. Próżno się Waść przede mną taisz. Wiem ja o wszystkim. Nie mam dzieci. Znajdę dalszych imienników.

LEANDER

Poddaję się zupełnie pod stryjowską decyzję; dalszy sposób życia mojego pokaże, czym jeszcze godzien łaskawych względów.

STARUSZKIEWICZ

Idź Waść do gości – ja się tu jeszcze zostanę.

SCENA CZWARTA

STARUSZKIEWICZ

sam

Żal mi go, ale trzeba pana młodego nauczyć. Oj, biedni starsi! Co to was szaleństwo młodych kosztuje! Fraszki, strata dobrego mienia. Cięższy ból widzieć

dobrze skłonności skażone złym towarzystwem. Kilkunastoletnią pracę naszą w momencie spełzłą. Oj, młodzi, młodzi! Gdybyście mogli czuć nieznośną boleść, którą waszymi nieprawymi postępkami zadajecie rodzicom i krewnym waszym, jeżeli nie przez rozum, przez kompasję powinniście poprzestać waszego szaleństwa... Ale widzę, nadchodzi pan Cześnik.

SCENA PIĄTA

STARUSZKIEWICZ, CZEŚNIK

CZEŚNIK

Cóż tam, kochany przyjacielu?

STARUSZKIEWICZ

Cóż czynić? A jest tam w kompanii mój pan synowiec?

CZEŚNIK

Przyszedł niedawno, ale tak zmieniony, tak pomieszany, iż mi go było niezmiernie żal. Chciał to niby udawać wesołego, ale się przewyciężyć nie może. Uśmiechał się – gadając z moją córką – a łzy mu w oczach stały. I ona, niebożątko, patrząc na niego ledwo się nie rozplakała.

STARUSZKIEWICZ

A goście?

CZEŚNIK

Pani Skarbnikowa z Podwojewodziną dziwaczą, mężom się pić chce, a wina nie dają. W domu jakieś nadzwyczajne pomieszanie. Leander krzepi się, jak może, a pokojowi wszystko mu coś do ucha szepczą. A on raz błędnie, drugi raz czerwony jak karmazyn. Pójdźmy tam do nich.

STARUSZKIEWICZ

Dobrze – ale nam jeszcze potrzeba wstąpić pierwiej do Bartłomieja.

SCENA SZÓSTA

reprezentuje salę kompanii

PANI CZEŚNIKOWA, CZEŚNIKÓWNA, SKARBNIKOWA,
PODWOJEWODZINA, LEANDER, PODWOJEWODZY, SKARBNIK

Kozaczek gra na bandurze

CZEŚNIKOWA

Krzywdę mu Waćpanie czynicie. Trzeba to czasem wybaczyć młodości.

SKARBNIKOWA

Uchowaj Panie Boże, żebym ja miała kogo obmawiać! Ale spytaj się Waćpani, kogo chcesz. Każdy powie, iż pan Leander jest marnotrawca, człowiek letki, płochy, a co większa, grubian i brutal.

PODWOJEWODZINA

Wiesz to Waćpani, że kiedyśmy tu przyjechały, ciężko było Jegomości uklonić się, a wyjść przeciwko nam było to przeciw honorowi Jegomości, Jegomości, co jego ojciec od mego stryja trzymał wieśarendą pod Berdyczowem.

CZEŚNIKOWA

Moje panie – jużem pierwszej powiedziała, że trzeba młodości wybaczyć. Upewniam, że jeśli wykroczy, letkość⁴² to.

SKARBNIKOWA

Piękna to letkość złe gości w dom przyjąć!

PODWOJEWODZINA

I nie wynieść na ganek!

SKARBNIKOWA

Jegomość – co by powinien pamiętać, iż ojczym mego wuja był kasztelanem krzesłowym.

PODWOJEWODZINA

Na co to taić. Waćpani wiesz, że jego babka była z Niemiec.

SKARBNIKOWA

A jego stryj, pan Staruszkiewicz, był plenipotentem.

CZEŚNIKOWA

I cóż to ma być złego, że jego babka była z Niemiec, że jego ojciec trzymał wieś arendą, że jego stryj był plenipotentem? Tacy dobrzy są szlachta w Niemczech jako i w Polsce; wieś arendą trzymać nie szpeci szlachcica; a żeśmy nie wszyscy panowie, lubo równi, częstokroć ten jest plenipotentem, którego ojciec miał plenipotentów. Nie godzi się moje panie, nikomu ubóstwa wymawiać, często szacowniejsze dla cnoty niż bogactwa przy niepodściwości.

SKARBNIKOWA

Patrzaj no Waćpani, jak się do panny Cześnikówny przybliżył i z nią gada...

CZEŚNIKOWA

Cóż stąd, że w przytomności rodziców i uczciwego towarzystwa kawaler z damą rozmawia? Lepiej to, moje panie, niż pokątne szepty.

PODWOJEWODZINA

Wolno każdemu czynić, jak się podoba, kiedy się jednak starał o mnie mój jegomość, gdyby się był o trzy kroki przysunął, zapewne byłby mu był nieboszyk mój ojciec rękę uciął. Wiesz to Waćpani, że mnie tylko raz widział przed naszym szlubem i to jeszcze za kotarą.

CZEŚNIKOWA

Tym gorzej, moja Pani, że za kotarą. Ale ja nie chcę się nad tym rozwodzić, co do mnie nie należy. Mojej córce starałam się dać taką edukacją, jaka mi się zdała być najprzyzwoitsza. Mogłam zbłądzić. Ale....

SCENA SIÓDMA

CIŻ SAMI, LEANDER, PODWOJEWODZY, SKARBNIK, POGROMSKI *pijany*

POGROMSKI

I wesoło... i ochoczo... i pięknie... i suto... Panie Dobrodzieju! Ale jejmość pani Cześnikowa... jejmość panna Cześnikówna. Aha... upadam... adoruję godno-

ści... powinszowania...⁴³ solennizacji patrona świętego. Ej, zapomniałem oracji⁴⁴, a godziłoby się, Panie Dobrodzieju.. za zdrowie...

LEANDER

Potem się napijemy, jużem proponował kielich, ale jegomość pan Skarbnik... trochę słaby, a jegomość pan Podwojewodzy – pić nie chce.

POGROMSKI

Kto? Jak to? Pić nie chce?... Za pańskie zdrowie, mości kochany Podwojewodzy! A takż to?...

LEANDER

do ucha Pogromskiemu

Ale, proszę Waćpana, nie wspominaj o kielichu, mam tego racją...

POGROMSKI

Co za racja?... Choćby mi król francuski... nie kazał... ale ja bym go nie usłuchał. Jak to nie pić za pańskie zdrowie, za zdrowie solenizanta...⁴⁵ proszę o kielich.

SKARBNIK, PODWOJEWODZY

Zgoda! Zgoda!

POGROMSKI

Duszkciem – pełno!

SCENA OSTATNIA

CIŻ SAMI, STARUSZKIEWICZ, CZEŚNIK

STARUSZKIEWICZ

Lubo nie zaproszony na te goły, stawilem się, Mości Panie synowcze.

LEANDER

Eksces to łaski Waćpana Dobrodzieja.

STARUSZKIEWICZ

Proszę mi nie przeszkadzać. Ci wszyscy ichmość, którzy tu są zgromadzeni, a osobliwie jegomość pan Cześnik, są to dawni przyjaciele moi. Nie będą więc mieli za złe, jeżeli...

LEANDER

Ale, Mości Dobrodzieju!

STARUSZKIEWICZ

Jużem dawniej powiedział, że mi proszę nie przeszkadzać. O com więc prosił jak gość, rozkazuję teraz jako stryj i opiekun. Zostałeś się Waść po śmierci rodziców w wieku niemowlęcym. Prawem natury, kompasją i wrodzoną miłością wzbudzony, wziąłem w administrację majątność, w opiekę osobę Waćpana. Pan Bóg jest świadkiem trosków, prac, zabiegów moich. Były mi znośne nadzieja, że się moja praca stokrotnie nagrodzi. Uprzedziłem czas wypuszczenia z opieki, oddałem majątność. Objąłeś Waść rząd i miałem racją być kontent z tego, com zrazu widział. Jaki był koniec tak pięknych początków, widzą wszyscy, a żal, który mnie rozrzewnia, nie pozwala się rozszerzać. Używam więc mojego prawa, a chcąc w imieniu przynajmniej utrzymać to, coś Waść utracił – na fundamencie własnego Waścinego podpisu i skryptu, który produkuje...

wyjmuje skrypt

LEANDER

do nóg

Ach, Mości Dobrodzieju, przestałem na wszystkim, przyrzekłeś mi Waćpan Dobrodziej...

STARUSZKIEWICZ

Mówilem, żeby mi nie przeszkadzać. Na fundamencie więc własnego Waścinego podpisu proszę Waćpana najprzód, mości panie Cześniku, i waszmość panów, mości Skarbniku i Podwojewodzy, żebyście ten skrypt, już od jegomości podpisany, raczyli swoimi podpisy stwierdzić.

LEANDER

na stronie

Ach, ja nieszczęśliwy!

CZEŚNIK, SKARBNIK, PODWOJEWODZY

podpisują

STARUSZKIEWICZ

Nie godzi się łatwości tej w podpisaniu łaskawych przyjaciół na złe używać. Trzeba, żeby wiedzieli, co podpisali, Mości Panie synowcze!

LEANDER

Ach, Mości Dobrodzieju, gdzież pamięć na przyrzeczenie?

STARUSZKIEWICZ

Żądam tego po afekcie twoim, Panie synowcze, żebyś mi w tym nie przeczył.

LEANDER

Czegóż bym dla Waćpana Dobrodzieja nie uczynił! Ale pamiętaj Waćpan Dobrodziej, że mi ta ofiara odbierze życie.

STARUSZKIEWICZ

Ofiary czynione⁴⁶ dla starszych Pan Bóg błogosławi. Czytaj Waść sam.

LEANDER

z przestraczem

Ja sam?

STARUSZKIEWICZ

Tak jest, Waść sam. Wymagam to jak znak ostatni wdzięczności za wszystkie moje starania i prace.

LEANDER

Prawda, że powinna być nieskończona. Niech zginę. Dawaj Waćpan! (*bierze skrypt, zaczyna czytać*) „Między jegomościem panem Staruszkiewiczem, stryjem, a Leandrem, synowcem jego, (*zatrzymuje się i wzdycha*) z jednej strony, a wielmożnym Cześnikiem i małżonką jego, jako rodzicami – stała się niniejsza transakcja, umówiona i... intercyza”. (*rzuca papier, pada do nóg stryja*) Ach, najlepszy z stryjów – z ludzi! Radość... pomieszanie... wdzięczność... łzy moje!

STARUSZKIEWICZ

Wstań, kochany synowcze, a tę wdzięczność oświadczyć rodzicom, oświadczyć godnej córce, którzy mimo zdrożności twoje raczyli... (*Leander pada do nóg Cześnika*) Ten skrypt, któryś mienić być zgubą, jest teraz rękojmą twojego szczęścia. Znajdziesz w nim po mojej śmierci zapis dóbr moich wszystkich. Używaj szczęśliwie, już więcej wymówek nie usłyszysz. Jeżeli były przykre kroki, którem uczynił, wypróbowały cnotę twoją. Karał cię z żalem stryj, co cię kocha. Życie szczęśliwi⁴⁷, kochane dzieci!

CZEŚNIK

Nie trzeba o młodych rozpaczać, ale też trzeba ich umieć poprawiać.

KONIEC

PRZYPISY WYDAWCY

Tekst ustalony na podstawie pierwodruku (So80), konfrontowanego z autografem (RKO1) i kopią (RKO3)

¹ W spisie osób brak Cześnikówny, wokół której toczy się intryga tej komedii, a która pojawia się na scenie dopiero w 3 akcie, do końca nie wygłaszając zresztą żadnej kwestii. W tekście komedii nie są też używane nazwiska Dumskiego, Tarabańskiego, Wytrząsańskiego, Szlarczyńskiego i Puzana; określani są oni tylko nazwami swych funkcji i urzędów. Wyjątkiem jest Konceptowicz. Zarówno w RKO1 jak i w RKO3 w spisie osób reprezentujących Cześnik i Cześnikowa, Skarbnik i Skarbnikowa, Podwojewodzy i Podwojewodzina wpisani są w jednej linii parami (Cześnik – Cześnikowa). W RKO3 konsekwentnie: Gerwaziewicz.

² W RKO1 i w RKO3 „zdechła”. W następnych przypisach, jeśli RKO3 nie różni się od autografu (RKO1), podaję tylko odmiany w RKO1.

³ W RKO1 i w So80 konsekwentnie „piędziesiąt”.

⁴ W So80 „czyni”.

⁵ W RKO1 i w So80 konsekwentnie „podz”; w RKO3 „pódz”. Zarówno w przekazach rękopiśmiennych jak i drukowanych słowo to pisane jest różnie i niekonsekwentnie, także jako „pójdź”. Zdecydowałem się na „pódz”, najbliższą intencji autora i komunikatywną dla współczesnego czytelnika.

⁶ W RKO3 „w każdej jazdzie” – błąd przepisania z RKO1, gdzie słowo „kurdygardzie” można odczytać jako dwa wyrazy.

⁷ W RKO3 „wjeżdzać będą”.

⁸ We wszystkich przekazach „Flandryi”.

⁹ W RKO1 „frasobliwy, markotny”; w So80 tylko „markotny”.

¹⁰ W So80 tylko „leż kochany”.

¹¹ Tak w RKO3 i w So80; w RKO1 „nicht”.

¹² Tak w RKo1 i w RKo3; w So80 „niepocziwych”. Przywracam formę z autografu jako właściwość języka Krasickiego.

¹³ Tak w RKo1; w RKo3 i w So80 „powiada”.

¹⁴ W So80 błędnie „owe beczki”.

¹⁵ W So80 „samymi miedziakami”.

¹⁶ W So80 „rejestr”.

¹⁷ Tej kwestii Bartłomieja i poprzedzającego ją pytania Staruszkiewicza brak w RKo3 brak.

¹⁸ W So80 „maleńkim”.

¹⁹ W RKo3 i w So80 „powiadasz”.

²⁰ W So80 „gryczanej”.

²¹ W So80 „aż się co”.

²² W So80 „to”.

²³ W So80 „czego”.

²⁴ We wszystkich przekazach (RKo1, RKo3, So80) omyłkowo ponownie „Scena V” – zaś scena piąta to była scena rozmowy Leandra z Konceptowiczem. Ten błąd jest konsekwentnie respektowany w numeracji scen do końca aktu. Niezbędną korektę wprowadził w swej edycji Mieczysław Klimowicz.

²⁵ Tak So80 rozwija skrót autografu „mcie dobr.”

²⁶ W So80 „...bez tej fatygi”.

²⁷ W So80 „postał”.

²⁸ Tak w RKo1; w So80 i w RKo3 „powiadają”.

²⁹ W So80 „dobiorą”.

³⁰ W RKo1 i RKo3 omyłkowo „cześniku”.

³¹ W rękopisach omyłkowo „moja panno” (wszak skarbnikowa mówi do męża).

³² W Rko1 i Rko3 tylko „do ucha”.

³³ W RKo1 omyłkowo „Pogrozińskiemu”; w RKo3 i So80 „Protazińskiemu”.

³⁴ W RKo3 „wysokie”.

³⁵ W So80 „powiedział”.

³⁶ W RKo1 „Pogroziński” (nie ma takiej postaci wśród osób komedii); w So80 „Gierwaziewicz”, choć o lemoniadzie rozmawiał Leander z drugim pokojowym, Protazińskim i to nazwisko pojawia się w RKo3. Gierwaziewicz mógł jednak spełnić prośbę, przekazaną Protazińskiemu, bo zabiera głos w dalszej części tej sceny.

³⁷ W RKo1 „Protazińskiemu” przekreślone, nadpisane „Gierwaziewiczowi”.

³⁸ W RKo1 Podwojewodzina mówi „Ja kart francuskich”, co następnie zostało przemazane.

³⁹ W So80 omyłkowo „dziwakami”.

⁴⁰ W RKo1 po tej kwestii było napisane „Koniec drugiego aktu”, następnie przekreślone i potem „Scena jedna”, podkreślone, ale następnie nic nie zostało dopisane. U dołu strony żywa pagina: „akt trzeci”. W RKo3 na kwestii „Piękna polityka” akt drugi się kończy, u dołu strony żywa pagina Akt III.

⁴¹ Tak w RKo1; w So80 i w RKo3 „a przynajmniej się wydatek...”

⁴² Tak w RKo1 i w RKo3; w So80 „lekkość”.

⁴³ W RKo1 i w RKo3 „przywitania”; w logice pijackiego wywodu wersja druku wydaje się bardziej uzasadniona.

⁴⁴ „Ej, zapomniałem oracji” nie ma w obu przekazach rękopiśmiennych; widocznie to późniejsze uzupełnienie Krasickiego.

⁴⁵ W obu przekazach rękopiśmiennych brak „za zdrowie solenizanta”.

⁴⁶ W So80 „uczynione”.

⁴⁷ Tak w RKo1 i w RKo3; w So80 „szczęśliwie”.

STATYSTA

Komedia w trzech aktach

OSOBY REPREZENTUJĄCE

PAN MYŚLICKI

PANI MYŚLICKA

KUNEGUNDA – ich córka¹

KOKOSZYŃSKA – ochmistrzyni

ROZTROPSKI – sąsiad

UWAZIEWICZ

ERAST – kawaler KUNEGUNDY

HANDLOWICZ

ROLNICKI

FIGLACKI – służący ERASTA, udający doktora PANKRACJUSZA

CHŁOPIEC

SCENA W DOMU MYŚLICKIEGO

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

ROZTROPSKI

Co też to czasem chimery broją! Ta, którą od kilku czasów powziął mój dobry sąsiad pan Myślicki, zdaje się być bardziej śmieszna niż szkodliwa. Z tym wszystkim do tego punktu² przyszła, iż jej trzeba koniecznie zabieżyć. A daj Boże, żeby tylko skutecznie, jeżeli nie przewyciężyć, przynajmniej uhamować ją można. Miłość dobra publicznego chwalebna, prawda, i wielce chwalebna jest pobudką czynności naszych. Ale na tym fundamencie zapędzać się w nieroztropne i dziwackie projekta, zapominać tego, co własny stan każe, zaniedbywać najistotniejszych obowiązków, podawać się na koniec w niebezpieczeństwo utracenia własności swojej – to zbytek naganny i dziwactwo szkodliwe.

SCENA DRUGA

ROZTROPSKI, MYŚLICKA

MYŚLICKA

Właśnie też Waćpana szukała.

ROZTROPSKI

I jam Waćpanią czekał. Cóż tu słyhać?

MYŚLICKA

Bardzo źle. Mój mąż coraz bardziej dziwaczy. Ja nie wiem, skąd mu przyszła ta mania o interesach publicznych! Ja mu gadam o konopiach, a on o jakichś³ państwach, rządach, wojnach, pokojach, projektach, o które i ja nie dbam, i on podobno sam nie rozumi⁴, a tu tymczasem i gospodarstwo źle idzie, i wydatków się coraz przyczynia, i jeżeli to dłużej potrwa, zginiemy ze wszystkim.

Waćpan, jak dawny przyjaciel, zmiłuj się, a racz użyć wszelkich sposobów, żebyś nas z tego nieszczęścia wyprowadził⁵.

ROZTROPSKI

Wiesz Waćpani, jakie czynię starania i jak dotąd były nieskuteczne. Ale też nie trzeba nam zbyt żywo na niego nacierać. Zastarzałe choroby pomału się leczą, a jakem uważał, i Waćpani w remonstracjach swoich⁶ i nadto często powtarzanych, bardziej go jeszcze podobno utwierdzasz w jego zdaniach. Racz się na mnie spuścić, a z swojej strony tak się do wszystkiego dokładaj, jakeśmy już byli dawniej ułożyli.

MYŚLICKA

Uczynię wszystko, co Waćpan każesz – ale zmiłuj się – gdyby to jak najprędzej!

ROZTROPSKI

Odżże⁷ znowu niecierpliwość! A o czymżeśmy dopiero mówili?

MYŚLICKA

Ale, bo to...

ROZTROPSKI

Ale bo to – Moja Pani – nie dość chcieć, trzeba słuchać.

MYŚLICKA

Już uczynię wszystko. Ale bo tu inna jeszcze okoliczność zachodzi.

ROZTROPSKI

Jakowa?

MYŚLICKA

Waćpan znasz Erasta?

ROZTROPSKI

Znam. Kawaler zacny, przystojny, cnotliwy.

MYŚLICKA

Odżże ten pan Erast – od kilku czasów tu będący – chciałby się odezwać z konkurencją do naszej córki⁸.

ROZTROPSKI

Jam rozumiał, że już to uczynił.

MYŚLICKA

Nie śmie. Partia jest wcale dobra dla naszej córki. Ona, ilem się mogła wyrozumieć, sprzyja mu i mój mąż, jak mi się zdawało, z początku nie był od tego. Ale jak na nieszczęście zjechał tu w dom nasz pan Uwaziewicz. Ten wraz z towarzyszami swymi, jakimś panem Rolnickim i Handlowiczem, roztaszowali się u nas i tak opanowali umysł mojego męża, iż bardzo się boję, żeby ku temu panu Uwaziewiczowi zupełnie intencji swoich nie skłonił. A uważ sam Waćpan, co by to było za nieszczęście oddać córkę człowiekowi nie wiedzieć jakiemu, nieznanomemu i który – lubo się posądzać nie godzi – może jest filut i oszust. Jakoż – Panie Boże odpuść! – i z oczu mu to patrzy.

ROZTROPSKI

Bojaźń Waćpani wielce jest sprawiedliwa. Niewielem z nim przestawał, ale z tego, com mógł dostrzec, nie bardzo mi się podoba.

MYŚLICKA

I w tym więc łaski i wsparcia Waćpana potrzebuję. Ja z siebie czynię, co mogę, ale uporu męża nie przepnę, a boję się go narazić.

ROZTROPSKI

Będę czynił, co będę mógł⁹.

Myślicka odchodzi

SCENA TRZECIA

ROZTROPSKI, UWAZIEWICZ

UWAZIEWICZ zamyślony idzie koło ROZTROPSKIEGO, jakby go nie widział

ROZTROPSKI

Kłaniam jako najuniżeniej.

UWAZIEWICZ

Ach, Mości Dobrodzieju! Przepraszam, żem nie postrzegł... zatrudniony rozmaitymi myślami... a do tego... i dla tej przyczyny...

ROZTROPSKI

Młodym kawalerom w tak zbyt wiele myśli wpadać nie należy. Zostawcie to nam, starszym, w których, jak to mówią, już krew wrzeć przestała.

UWAZIEWICZ

Uznaję, iż zdaje się być pożądaną¹⁰ zabawą używać dobrego czasu i korzystać z młodości. Ale koniunktury...

ROZTROPSKI

Chyba nieuchronne i nadzwyczajne powinny by czynić ten skutek. Ale nie spodziewam się, iżbyś Waćpan w porze wieku...

UWAZIEWICZ

Pozór zdradza. Myśleć, gdy jest czym i o czym, i młodym przystoi.

ROZTROPSKI

Prawda. Ale jest czas na wszystko.

UWAZIEWICZ

I od wszystkiego.

ROSTROPSKI

Przyznam się, iż to enigma trudne mi jest do zrozumienia; racz go Waćpan łatwiej wyłuszczyć.

UWAZIEWICZ

Łacność jest skutkiem przykrości.

ROZTROPSKI

Taką rzeczą przykrość nie jest skutkiem łacności.

UWAZIEWICZ

I owszem. Koniunktury rzeczy czynią, koniunktury rzeczy mienią.

ROZTROPSKI

Nie chcę przeszkadzać głębokim Waćpana medytacjom.

odchodzi

SCENA CZWARTA

UWAZIEWICZ

sam

Jak to będzie – i czym to będzie? Ważą się rzeczy – a aequilibrium¹¹? Jak to ugodzić? Jak zrównać? Skombinować? Skojarzyć? A tym potencje, to z południa... to z zachodu.... to z północy...

SCENA PIĄTA

UWAZIEWICZ, MYŚLICKI

MYŚLICKI

Szukałem Waćpana i mam ciekawy skrypt, który mi przysłano przez pocztę.

UWAZIEWICZ

Przez jaką pocztę?

MYŚLICKI

Dzisiejszą.

UWAZIEWICZ

Ale tu nie o to idzie. Pytam się Waćpana; przez pocztę – litewską czy koronną?

MYŚLICKI

Koronną.

UWAZIEWICZ

A – to już wiem.

MYŚLICKI

Co takiego?

UWAZIEWICZ

Kurier o której godzinie przyjechał?

MYŚLICKI

O dziesiątej.

UWAZIEWICZ

Z rana czy wieczór?

MYŚLICKI

Z rana. Jeszcze¹² dziś trzecia z południa nie wybiła.

UWAZIEWICZ

Mógł wczoraj przyjechać.

MYŚLICKI

Przyjechał dziś.

UWAZIEWICZ

Żle.

MYŚLICKI

Cóż to ma do złości lub dobroci, że poczta przyszła rano albo w wieczór?

UWAZIEWICZ

Pytanie to czyni krzywdę Waćpanu. Nie widzisz Waćpan, iż w spieszności może być tajemnica?

MYŚLICKI

Chciałbym ja tu co wiedzieć, ale przyznam się Waćpanu, że nie widzę, i proszę, żebyś mnie chciał z łaski swojej informować.

UWAZIEWICZ

Potym o tym. Teraz ja Waćpanu komunikować będę pewne pismo, które... ale ten kurier konny czy wozowy?

MYŚLICKI

Konny. Jeszcze pocztę wozowej nie mamy.

UWAZIEWICZ

zamyślony

Kurier – o dziesiątej – rano – konny... Wszak trąbił?

MYŚLICKI

Trąbił.

UWAZIEWICZ

Kluje się rzecz. Mości Panie, żebyśmy tylko mogli jeszcze wiedzieć, czyli ten kurier na poczcie listy oddał i czyli były niektóre osobne, a niektóre w pakietach; potem i te pakiety – czyli...

SCENA SZÓSTA

CIŻ SAMI, HANDLOWICZ

HANDLOWICZ

Mości Dobrodzieju, źle!

MYŚLICKI

Cóż takiego?

HANDLOWICZ

Nie będziemy mieli imbieru.

MYŚLICKI

Jak to Mospanie?

HANDLOWICZ

Zapewne.

UWAZIEWICZ

Imbieru! – rozumiem. Odzże to już pierwszy skutek tej aliansy, którejem się tak mocno sprzeciwiał. Ja nie wiem, co ci królowie robią! Ale ja od tego ręce umywam. Mówilem – przestrzegałem...

HANDLOWICZ

do Myślickiego

Zważ no Waćpan sam, co za tym idzie. Panowie, szlachta, kupcy, rzemieślnicy...

MYŚLICKI

Ach, dla Boga!

HANDLOWICZ

Handle, akcyzy, portorie, cła, myta, frymarki, jarmarki, zamiany, monopolia...

MYŚLICKI

Straszna rzecz!

HANDLOWICZ

Nie rachując przyjsia, odejścia, kupna, odbytu, zarobku, procentu, ewaluacji, likwidacji, defluitacji, eksportacji, importacji...

MYŚLICKI

Mości Panie Uwaziewicz! Co Waćpan mówisz?

UWAZIEWICZ

Ja? Łatwiusiejko¹³, króciusieńko, pewnie, jawnie, oczywiście.

MYŚLICKI

A ja się domyślam, co byś Waćpan poradził.

UWAZIEWICZ

Powiedz Waćpan.

MYŚLICKI

Oto – sprowadzić pieprzu.

UWAZIEWICZ

Daleko to od tego. Przyjdzie czas. Pomału owoce dojrzewają¹⁴, pomału się kruszec czyści.

odchodzi

SCENA SIÓDMA

MYŚLICKI, HANDLOWICZ

MYŚLICKI

Co to za głowa, Mospanie, ten pan Uwaziewicz! Szkoda, że się nie chce jaśniej tłumaczyć. Alą zapewne on ma w tym swoje racje. Co tu będzie robić teraz, Mospanie?

HANDLOWICZ

Com powiedział, prawda nieomylna.

MYŚLICKI

Ale skąd to Waćpan wiesz?

HANDLOWICZ

Skąd? *(pokazuje na głowę)* Oto stąd.

MYŚLICKI

Jakże to?

HANDLOWICZ

Wszak teraz wrzesień?

MYŚLICKI

Tak jest, wrzesień.

HANDLOWICZ

Jakie były wiatry od dni piętnastu?

MYŚLICKI

Albo ja tam wiem.

HANDLOWICZ

Ale ja wiem. Wiatry były, Mości Panie, ustawiczne z północy. Rozumiesz Waćpan?

MYŚLICKI

I cóż z tego?

HANDLOWICZ

Wszystko z tego. Ten wiatr, Mospanie, sprzeciwia się nawigacji od wysp filipińskich.

MYŚLICKI

Dobrze. Filipińskich.

HANDLOWICZ

Z tamtych stron tedy, Mospanie, płyną floty z imbierem, a co większa, i z gałką muszkatełową.

MYŚLICKI

I z gałką muszkatełową?

HANDLOWICZ

Tak jest, i z gałką muszkatełową.

MYŚLICKI

To i gałek muszkatełowych mieć nie będziemy?

HANDLOWICZ

Poczekaj no Waćpan trochę. Od pierwszego do piętnastego, od piętnastego do ośmnastego, potem pierwsza kwadra. Tak jest – nie będzie gałek muszkatełowych.

MYŚLICKI

Ach, Mości Panie, a cóż tu my poczniemy?

HANDLOWICZ

Poczekaj no jeszcze Waćpan – wszystko to fraszki.

MYŚLICKI

Pewnie co gorszego?

HANDLOWICZ

Nie, co lepszego.

MYŚLICKI

Powiedz no, Waćpan, proszę.

HANDLOWICZ

Gdyby mnie tylko chciano słuchać.

MYŚLICKI

Słucham.

HANDLOWICZ

Ale ja to mówię o królach, o gabinetach.

MYŚLICKI

Cóż to tam takiego?

HANDLOWICZ

Oto, Mospanie¹⁵, gdyby mnie chciano słuchać, ja bym tego dokazał, żeby się bez tych wszystkich produkcji orientalnych obejść można.

MYŚLICKI

I ja¹⁶ o tym myślał – i zdaje mi się, że dobry do tego sposób znalazł.

HANDLOWICZ

Jaki?

MYŚLICKI

Zakazać jeść korzenno.

HANDLOWICZ

To nie podobna! Ale – wszak imbir, pieprz, gwoździki i gałki muszkatelowę rodzą się w Azji?

MYŚLICKI

Prawda.

HANDLOWICZ

Wszak dlatego rodzą się w Azji, iż tam operacja słońca jest żywsza?

MYŚLICKI

Tak jest.

HANDLOWICZ

Wszak dlatego operacja słońca jest żywsza, iż promienie jego dzielniej do-
grzewają?

MYŚLICKI

Bez wątpienia.

HANDLOWICZ

Wszak są takie szkła, które wciągając promienie słoneczne do takiej przy-
chodzą dzielności, iż nawet zapalają?

MYŚLICKI

Zapewne.

HANDLOWICZ

Wszak mamy hutę?

MYŚLICKI

Któż o tym nie wie?

HANDLOWICZ

Wszak mamy szlifierzów¹⁷?

MYŚLICKI

I nadto.

HANDLOWICZ

I jeszcze się Waćpan nie domyślasz?

MYŚLICKI

O czym?

HANDLOWICZ

To nie moja wina. Daj sobie Waćpan tylko czas do uwagi.

odchodzi

MYŚLICKI

Mości Panie Handlowiczu! Proszę – moment...

SCENA ÓSMA

MYŚLICKI

sam

Co to za wiek! I szczęśliwy, i nieszczęśliwy. Wynalazków aż nadto – a bieda wszędzie. Mnie się wszystko zdaje, że od imbirów pójdzie¹⁸ do pieprzu, od pieprzu do gwoździków, a na koniec trzeba się będzie pożegnać z szafranem i z cynamonem. Jak to tu będzie można żyć? A nasi bracia, nasi panowie, albo to oni o to dbają? A tu tymczasem idzie o rzecz, i o jaką jeszcze¹⁹ rzecz!

SCENA DZIEWIĄTA

MYŚLICKI, MYŚLICKA

MYŚLICKA

Szukam Waćpana – trzeba się nam rozmówić z strony dyspozycji domowej.

MYŚLICKI

Dobrze, moja panno; a wiele jest w spiżarni imbiru?

MYŚLICKA

Nie wiem. A skądże Waćpanu ta ciekawość?

MYŚLICKI

Nie pytaj się Waćpani. Ale, proszę, szanuj go Waćpani, ochraniaj, obchodź się z nim jak najoszczędniej, proszę, obliguję.

MYŚLICKA

Żadnego się w niwczym zbytku nie czyni. Ale proszę mi powiedzieć, skąd ta Waćpana predylekcja do imbieru?

MYŚLICKI

Potem się Waćpani dowiesz. Teraz proszę, zaklinam – cokolwiek jest pieniędzy, posłać wszystkie do miasta.

MYŚLICKA

Po co?

MYŚLICKI

Po imbier.

MYŚLICKA

Ale są inne potrzeby.

MYŚLICKI

Fraszka! Imbieru, imbieru...

MYŚLICKA

Ale Waćpan żartujesz?

MYŚLICKI

Nie żartuję. Imbieru.

odchodzi

SCENA DZIESIĄTA

MYŚLICKA

sama

Odżże znowu jakieś nowe szaleństwo! Skąd jemu ten imbier do głowy przyszedł. Oj, ci niegodziwi ludzie, co go otaczają, ci to zapewne przyczyną są tych bałamuctw!

SCENA JEDENASTA

MYŚLICKA, ERAST

ERAST

Chciałem pozyskać dla siebie moment czasu rozmowy z jegomością dobrodziejem, ale mi powiedziano, że teraz jest zabawny.

MYŚLICKA

Może to być, że interesa nie dają mu sposobności do rozmówienia się z Waćpanem.

ERAST

Nie chcę ja być natrętem. Ale, od tylu czasów przebywając w domu Waćpaństwa, chciałbym przynajmniej moment czasu pozyskać dla siebie, w którym mógłbym przełożyć jegomości dobrodziejowi żądania moje.

MYŚLICKA

Miej Waćpan cierpliwość. Mąż mój, rozmaitymi interesami zatrudniony, nie jest panem swojego czasu; doznasz to Waćpan sam, kiedy rządy domu obejmiesz. Nie trać jednak Waćpan nadziei; im dłużej się czeka, tym milsza korzyść.

ERAST

Prawda, że jest milsza, ale i w czekaniu trzeba przecież, żeby nadzieja była posilona, jeżeli nie pewnością, przynajmniej podobieństwem pomyślnego skutku.

MYŚLICKA

Na to wszystko najlepsze lekarstwo – cierpliwość. Kto prawdziwie kocha, nie zraża się czekaniem.

ERAST

Znośne by mi było – ale zwłoki ustawiczne – ale...

MYŚLICKA

Trudno co zyskać bez ale – nie trać jednak Waćpan nadziei, a bądź pewnym o moim interesowaniu się, jeżeli tylko to może być skuteczne; nie chcę bowiem, żebyś Waćpan o tym nie miał wiedzieć²⁰, że tu od przybycia pana Uwaziewicza i inszych²¹ jegomościów, którzy po nim przyjechali, tak się wszystko w domu naszym odmieniło, iż ja sama nie wiem, jak sobie mam poczynać.

ERAST

To modestia Waćpani Dobrodziejki.

MYŚLICKA

To komplement Waćpana – a w istocie to jest i o to idzie, iż rada bym Waćpana widzieć moim zięciem, ale widzę męża mojego²² w odmiennym zdaniu. Przewyciężyć go rzecz trudna; ja, ile ze mnie, będę wszystko czynić. Pan Roztropski jest ze mną w spółce²³. Staraj się waćpan z swojej strony to czynić, co może ułatwić i do skutku przywieść żądania jego. Nie mam więcej czasu z nim rozmawiać. Zażyj Waćpan rady i pomocy pana Roztropkiego.

ERAST odchodzi

SCENA DWUNASTA

MYŚLICKA, KOKOSZYŃSKA

MYŚLICKA

A co robi moja córka?

KOKOSZYŃSKA

Obudziłam ją o godzinie szóstej i dwóch kwadransach, ubrała się panna, zmówiła paciorki, pisała, czytała, teraz haftuje na krosienkach.

MYŚLICKA

Ale to podobno nadto?

KOKOSZYŃSKA

Spuść się no Waszeć Dobrodziejka na mnie. Nieboszczka jejmość toż samo mówiła, a przecież to Waćpani na dobre wyszło. Płakałaś Waćpani i jam sama chciała pofolgować, a nieboszczka jejmość jak przysła i mnie jeszcze połajała, że nie była dosyć pilna, i pamiętasz Waćpani, kiedyś musiała w ostatni wtorek, kiedy się wszyscy ubierali w maszki, haftować dwa kwiatki na taburet, a jam jejmości jak prosiła, tak prosiła, a przecież jejmość, jak się uparła, tak musieliśmy siedzieć nad robotą do godziny wpół do dziewiątej w noc; a tu tymczasem muzyka grała w stołowej izbie, właśnie przed dwoma godzinami przyjechał był jegomość, któremu już byli państwo – Panie świeć nad duszą ich – dali deklaracją²⁴.

MYŚLICKA

To stare dzieje.

KOKOSZYŃSKA

Stare, ale dobre. Nie wszystko to złoto, co się świeci, a jak mówił nieboszczyk jegomość...

MYŚLICKA

Ale nam tu o żyjącym jegomości myśleć trzeba.

KOKOSZYŃSKA

O – on jest człowiek dobry; poczekaj no Waćpani – bo to Waćpani – a zawsze to żywość, a zawsze to niecierpliwość właśnie²⁵ – jak panna Kunegunda. Jam jej zaczęła powieść²⁶ historią o księżniczce Meluzynie, a ona zasnęła, ja ją budzę, a ona mi poczęła prawić... Wiesz Waćpani, o czym to ona zaczęła prawić?

SCENA TRZYNASTA

MYŚLICKA, KOKOSZYŃSKA, ERAST

ERAST

Mościa Dobrodziejko! Jeżelim niegodzien względu, przynajmniej politowanie...²⁷

MYŚLICKA

Żeby miłość była usprawiedliwieniem....

ERAST

To zwyczajne sposoby mówienia, a tymczasem...

KOKOSZYŃSKA

Mości Panie, Waszeć jesteś młody, a kiedy kto młody...

ERAST

Kto kocha usilnie, serdecznie...

KOKOSZYŃSKA

Komplementa, afekta, oświadczenia, a kiedy potem przyjdzie do czego, to...

ERAST

Mój afekt, moje przywiązanie, wierne, szczere, stateczne...

KOKOSZYŃSKA

A nieboszczka jejmość mówiła: co amant, to zdrajca.

ERAST

Mogą być tacy, ale żeby mi kto inszy taki zarzut uczynił, natenczas...

KOKOSZYŃSKA

Natenczas przeklinałbyś się Waszeć, płakałbyś; uwierzyłaby głupia, a Waszeć by ją oszukał.

ERAST

To może się czyniło za czasów młodości Waćpani Dobrodziejki, ale jejmość dobrodziejka, która w inszym czasie...

MYŚLICKA

To prawda, że czasem odmieniały się sposoby myślenia – i na przykład...

KOKOSZYŃSKA

Jakiż to przykład? Otże to spuszczać się na kogo, a czasem i na matki! A pamiętasz Waćpani, kiedy to nieboszczka jejmość...

MYŚLICKA

Nie wiem, co moja córka robi, pódź no Waćpani, zobacz.

KOKOSZYŃSKA

O prawda! To mi to panna!²⁸ Ale też to ja sama ją edukuję.

odchodzi

SCENA CZTERNASTA

MYŚLICKA, ERAST

MYŚLICKA

To, com raz powiedziała, powtarzam: cierpliwości tu trzeba. A że może jeszcze insze jakie sposoby mogą być tak szczęśliwe, żeby przez nie żądania Waćpana skutek wzięły, radź się Waćpan pana Roztropskiego, czyń z siebie, co możesz. Ja z mojej strony będę dopomagać, ile możności.

odchodzi

SCENA PIĘTNASTA

ERAST

sam

Trudności ze wszelkich stron! O sercu panny, przywiązaniu matki, przychylności pana Roztropskiego pewien jestem – ale z tym wszystkim...

SCENA SZESNASTA

ERAST, FIGLACKI

FIGLACKI

Cóż to? Pan sam do siebie gada?

ERAST

Daj mi pokój.

FIGLACKI

Nie dam – to nie dobrze do siebie gadać – ano co się z kąta odezwie?

ERAST

To niech się odezwie, i cóż?

FIGLACKI

Imaginujże sobie Waćpan na przykład, że to się z kąta odezwie, co ja powiem.

ERAST

Cóż tam powiesz?

FIGLACKI

Oto powiem, że gdybyś mnie Waćpan posłuchał, nie gadałbyś sam do siebie, bobyś był Waćpan kontent.

ERAST

Mówże.

FIGLACKI

Wszak Pan stara się o pannę Kunegundę, córkę pana Myślickiego?

ERAST

To nie sekret.

FIGLACKI

Wszak matka i panna sprzyjają?

ERAST

Prawda.

FIGLACKI

Wszak ojciec głupi?

ERAST

To nieprawda!

FIGLACKI

Więc tedy nie głupi, ale... trochę pomieszanego rozumu?

ERAST

I to fałsz.

FIGLACKI

To przynajmniej ma niektóre dziwactwa.

ERAST

Trochę.

FIGLACKI

Wszak z nim pan Uwaziewicz i ci ichmość, co to tu ustawnie²⁹ szepczą, co chcą, to robią?

ERAST

Prawda.

FIGLACKI

Mnie Waćpana żal. Pozwól mi tylko Waćpan, a ja ręczę, że sam, bez żadnej pomocy cały Waćpana interes naprawię³⁰. Wszystkich tych ichmościów

z domu wypędzę, a co większa, do tego przywiodę pana Myślickiego, że nie tylko córkę za Waćpana wyda, ale jeszcze będzie prosił, żebyś ją wziął.

ERAST

Te myśli godne twojej puste³¹ głowy.

FIGLACKI

Pozwól mi tylko Waćpan; moje zabiegi, jeżeli nie pomogą, zapewne nie zaszkodzą.

ERAST

Czyń, co chcesz, a daj mi pokój.

FIGLACKI

To mi Waćpan pozwalasz?

ERAST

Jużem powiedział: rób, co chcesz.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA

MYŚLICKI

sam

Co to znaczy te huty i szlifirze³², o których pan Handlowicz namienił? Może to – ale nie. Zapewne on to chce manufaktury szkła założyć. Ej, gdyby to się szkło nie tłukło! Fraszki złoto. Co by to można ze szkła robić? Na przykład pałac. Ale cóż by to po tym, kiedyby się nie można w nim schronić? Ale po cóż się chronić? Oj, dobrze by było w takich pałacach osadzać tych to³³ wszystkich ichmościów³⁴, co to wysokie urzędy noszą.

SCENA DRUGA

MYŚLICKI, CHŁOPIEC

CHŁOPIEC przynosi pęk wielki listów

MYŚLICKI

A to co?

CHŁOPIEC

Są to listy z poczty i oto regestr³⁵, który pan poczmajster przysyła za przeszły miesiąc.

MYŚLICKI

czyta

„Za zapłatę poczty przez jeden miesiąc złotych dwieście dwanaście, groszy cztery i szeląg”. Słuchaj no Waszeć, powiedz no swemu panu, że ta poczta bardzo wiele kosztuje.

CHŁOPIEC

Ale też piękne rzeczy przynosi.

MYŚLICKI

A Waszeć, widzę, masz rozum. Na, Waszeci, na piwo; a to panu poczmajstrowi.

SCENA TRZECIA

MYŚLICKI

sam

Od czego tu zacząć? Weźmy no gazety (*bierze okulary i czyta głośno*): „Z Wenecji dnia 15 grudnia, było zgromadzenie pregadów – pregadów? Cóż to te³⁶ pregady? – na którym zlecono Radzie Dziesiąciu, ażeby mieli pilne oko...”
Ja nie wiem i o tych dziesiąci.

SCENA CZWARTA

MYŚLICKI, UWAZIEWICZ

MYŚLICKI

Witam. Właśnieś Waćpan na czas przyszedł – jeżeli łaska, będziem razem czytać gazety.

UWAZIEWICZ

To pospolicie echa kłamstwa.

MYŚLICKI

Kiedyc się za nie płaci, toć już trzeba i czytać. (*czyta*): „Z Wenecji 15 grudnia, było zgromadzenie pregadów”... Cóż to te pregady?

UWAZIEWICZ

Pregady. To ... to ... są ... woźni.

MYŚLICKI

A po cóż się to tam woźni zgromadzają?

UWAZIEWICZ

Zwyczajnie, dla tradycji.

MYŚLICKI

To dobrze. Dziękuję za informację. (*czyta*): „na którym zlecono Radzie Dziesiąci” ... A to jaka to rada, ta Rada Dziesiąciu?

UWAZIEWICZ

Jest to ta , która to zaraz następuje po dziewiąciu.

MYŚLICKI

czyta

„na którym zlecono Radzie Dziesiąciu, aby mieli pilne oko nad przybywającymi do miasta cudzoziemcami”.

UWAZIEWICZ

Proszę się zatrzymać. Patrzaj no Waćpan, jak to mądra a ostrożna Rzeczpospolita patrzy na dal.

MYŚLICKI

W czymże to?

UWAZIEWICZ

Z pierwszego wejrzenia³⁷ zdaje się to rzecz ordynaryjna zalecić jurysdykcji, żeby³⁸ miała pilne oko nad przyjeżdżającymi lub przychodzącymi do miasta. Ale kombinując terazniejsze okoliczności nie wiem, czy waćpan wiesz, że bostandzi najwyższy poszedł na wygnanie³⁹, a kapitana baszę uduszono?

MYŚLICKI

Patrzajże no Waćpan!⁴⁰

UWAZIEWICZ

A wiesz Waćpan, gdzie bostandzi na wygnanie poszedł?

MYŚLICKI

Nie wiem.

UWAZIEWICZ

Odżze ja Waćpanu powiem. Posłano go na wyspę Rodus, Rhodyjską. Z Rodu do Kandii albo Krety kilka dni żeglugi, z Kandii do Cefalonii toż samo, z Cefalonii do Korfu bardzo blisko, z Korfu do Wenecji pięć albo sześć dni – odżze klucz zakazu weneckiego.

MYŚLICKI

Jaki klucz?

UWAZIEWICZ

On nie poszedł na wygnanie. To frantostwo Dywanu.

MYŚLICKI

Mój Dobrodzieju⁴¹?

UWAZIEWICZ

Ten tedy Dywan, na tym sztuczniejsze podejście Wenecjan, posłał niby na wygnanie bostandziego. Zwąchali to Wenecjanie i żeby zagrozić najmniejszej suspicji podejścia kazali Radzie Dziesiąciu mieć oko na cudzoziemców. I to to jest, Mościwy Panie, co w sobie zawiera zakaz Wenecjan.

MYŚLICKI

To mi to ludzie!

UWAZIEWICZ

I jacy!

MYŚLICKI

czyta

„Z NuryMBERGA⁴² – dnia wczorajszego przejeżdżał tedy kurier z Kopenhagi do Manheimu”.

UWAZIEWICZ

Proszę się zatrzymać. Jak to te rzeczy umiała skombinować polityka gabine-
tów. Widzisz Waćpan, skoro tylko bostandzi w Rodzie, aż tu w Wenecji
przykaz: „kurier z Kopenhagi do Manheimu”. Czytaj no Waćpan dalej.

MYŚLICKI

czyta

„Przez niego dowiedzieliśmy się”...

UWAZIEWICZ

Widzisz Waćpan, jak to mimo usiłowanie polityków rzecz się odkryła?

MYŚLICKI

czyta

„Przez niego dowiedzieliśmy się, iż⁴³ król jegomość w dobrym zostaje
zdrowiu”.

UWAZIEWICZ

Jacy to francia panowie norymberczanie!⁴⁴ Oni nie mówią tego, co myślą.

MYŚLICKI

czyta

„Z Warszawy...”

SCENA PIĄTA

CIŻ SAMI, ROLNICKI

ROLNICKI

z papierem w ręku

Podobno przeszkadzam czytaniu?

MYŚLICKI

Bynajmniej.

ROLNICKI

Dzieło wielokrotnych, co mówię, ustawicznych romysłań moich przynoszę do sprawiedliwej cenzury Waćpana Dobrodzieja. Plantę uszczęśliwiającą publicum, ułatwiającą kunszt rolniczy w tym małym piśmie zawarłem i jeżeli łaskawa jego wola będzie, do czytania onej przystąpię.

MYŚLICKI

Słucham z ochotą.

ROLNICKI

„Projekt ułatwiający rolnictwo: prawej filozofii winni jesteśmy oświecenia⁴⁵ wieku naszego. Ta ciemności dawnych przeświadczeń rozpędziła i nieuprawną dotąd umysłów rolę uczyniła sposobną ziarna, i ziarno znalazła. Berła w powierzchwnym⁴⁶ swoim blasku... Tron ogromnym szklnięcy⁴⁷ pozorem...”

Myślicki zasypia

„Tron ogromnym...” (do *Myślickiego*) Ale podobno Waćpan Dobrodziej nie uważałeś?

MYŚLICKI

przebudzony

I owszem, z Nurembergu... wszak prawda? Nieboszczyk bostandzi... i berła.

ROLNICKI

Więc już czytanie na inny czas odłożę, a teraz króciusiejko⁴⁸ treść rzeczy opowiem. Cóż Waćpan rozumiesz? Czego na przykład potrzeba do zabezpieczenia wydatkom, do oszczędzenia pracy, do wydoskonalenia na koniec i ułatwienia kunsztu rolniczego?

MYŚLICKI

Do tego bardzo wiele rzeczy potrzeba.

ROLNICKI

Bardzo mało. Butów.

MYŚLICKI

Jak to butów?

ROLNICKI

Tak jest, a nie inaczej; butów. Proszę tylko o moment łaskawej audjencji. Żeby ziarno na ziemię padłszy mogło się przyjąć i z czasem kłos wydać, trzeba, żeby ziemią okryte było. Żeby ziemią było okryte, trzeba ją wzruszyć; żeby ją wzruszyć, trzeba ją orać, skudlić, bronować; żeby pokładać, hakować, orać, włóczyć⁴⁹, trzeba do tego pługów, bron, sochów; do pług, bron, sochów trzeba wołów, żeby ciągnęły, oracza, żeby szedł za pługiem, poganiacza, żeby woły naglił. Wszystko to i czasu wiele zabiera, i kosztu niemałego potrzebuje. Wszystkiemu zaś temu zabiega sposób ode mnie wynaleziony: buty.

UWAZIEWICZ

Ale jak to być może?

ROLNICKI

Trzeba o tym wiedzieć, iż Styria, Karyntia, Tyrol są to kraje górzyste, skaliste, lesiste.

UWAZIEWICZ

I cóż z tego?

ROLNICKI

Mieszkańcy tameczni najbardziej zabawiają się polowaniem kóz dzikich.

UWAZIEWICZ

A to co do rzeczy?

ROLNICKI

Proszę o cierpliwość. Kozy dzikie pną się po wierzchołkach skał.

UWAZIEWICZ

Niechże się pną.

ROLNICKI

Proszę o moment. Kozy dzikie pną się po wierzchołkach skał, żeby więc ich dostać, trzeba i strzelcom piąć się za nimi, żeby się zaś mogli na skałach utrzymać...

MYŚLICKI

Ale cóż nam Waćpan o polowaniu prawisz, tu idzie o rolnictwo.

ROLNICKI

Przyjdzie tu do tego – proszę posłuchać – nie zabawię...

MYŚLICKI

Słucham tedy.

ROLNICKI

Żeby się więc mogli strzelcy na skałach utrzymać, zażywają do tego butów.

MYŚLICKI

A jużci, boso nie chodzą!

ROLNICKI

Nie toć to jest jeszcze, do czego ja zmierzam.

MYŚLICKI

Zmierzajże, mój Dobrodzieju, a prędko, bo mi już cierpliwości nie staje.

ROLNICKI

Kończę. Żeby się więc w tym uganianiu za kozami...

MYŚLICKI

A pókiż to tu tych kozów będzie? Mości Panie, proszę, bo...

ROLNICKI

Kończę. Zażywają więc do ściągania tych zwierząt butów, których podeszwy ćwiekami nabijane są. Tym sposobem umacniają kroki swoje i wolni są od niebezpieczeństwa spadku. Takież same buty chciałbym ja sporządzić oraczom naszym. Idąc przy sobie za każdym stąpieniem ćwieczkami⁵⁰ u podeszw wzruszaliby ziemię, a rzucając poza siebie ziarna, te ziarna padałyby na grunt już wzruszony. I tak sędzę, co teraz osobliwie na gruntach tłustych ledwo cztery pary wołów czasm potrafić może, jeden człowiek według mojego projektu razem orząc i siejąc dokaże.

MYŚLICKI

Rozumiem... przepraszam za moją niecierpliwość. Ach, któryż marmur godzien pójść na statwę dobrodzieja rodzaju ludzkiego? Zaraz, zaraz posyłam po ćwieczki. Jest tam kto?

ROLNICKI

Mości Dobrodzieju, suplikuję jeszcze się nie spieszyć, mam w tym moje racje.

UWAZIEWICZ

Wchodzę ja w ich gruntowność. Najprzód to trzeba porozumieć aliansy – wszak prawda?

ROLNICKI

Bodaj to z ludźmi przenikającymi! To mi to tylko bruździ...

UWAZIEWICZ

Ale słuchaj no Waćpan, wybawię ja Waćpana z tych ambarasów, ale nam jeszcze trzeba się będzie rozmówić. (*do Myślickiego*) Za pozwoleniem Waćpana pójdziemy te rzeczy ułożyć, a rezultatum konferencji naszej będziemy mieli honor komunikować.

odchodzą

SCENA SZÓSTA

MYŚLICKI

sam

To mi to ludzie! Pełni dobrej ochoty, zabawni jedynie uszczęśliwieniem rodzaju ludzkiego, głębocy, subtelnie⁵¹... Ale, widzę, Erast – pewnie i on też projekt jaki przynosi.

SCENA SIÓDMA

MYŚLICKI, ERAST

ERAST

Dawnom pragnął przełożyć Waćpanu Dobrodziejowi żądania moje, ściągające się...

MYŚLICKI

Rozumiem, ściągające się.

ERAST

Tak jest, Mości Dobrodzieju, ściągające się do uszczęśliwienia...

MYŚLICKI

Bardzo mi są miłe takowe Waćpana żądania i zapewne uszczęśliwienie powinno być celem.

ERAST

Celem zapewne, póki życia mojego, wszystkich moich kroków, wszystkich moich myśli.

MYŚLICKI

Chwalebne są takowe kroki, takowe myśli aprobuję, będę, ile możliwości, popierał, dopomagał.

ERAST

W ręku to Waćpana Dobrodzieja.

MYŚLICKI

Czynisz mi Waćpan honor. Chciałbym, pragnąłbym, ale siły moje... ale⁵² możność...

ERAST

Jedno słowo Waćpana Dobrodzieja.

MYŚLICKI

Nie żałowałbym i tysiąca, żeby, jak Waćpan namieniłeś, dogodzić uszczęśliwieniu⁵³.

ERAST

Od skinienia Waćpana Dobrodzieja zawisło wszystko.

MYŚLICKI

Ach, co bym ja za to dał, żeby to było tak, jak Waćpan mówisz! Pięknaż to rzecz być przyczyną uszczęśliwienia!

ERAST

Mnie jedynie pożądana.

MYŚLICKI

I mnie także.

ERAST

Niewysławiona to dobroć Waćpana Dobrodzieja – całe życiełożyć na to będę, abym odslugiwał.

MYŚLICKI

Jać to powinien odslugiwać, że Waćpan zdanie swoje z moim łączysz i piękne talenta swoje obracać zamyślasz na uszczęśliwienie tej, która...

ERAST

Moje to uszczęśliwienie, Mości Dobrodzieju.

MYŚLICKI

I moje wzajemnie.

ERAST

Mości Dobrodzieju, ja tego nie godzien⁵⁴.

MYŚLICKI

I ja nie godzien.

ERAST

Ach, Mości Dobrodzieju, to zbytek pokory! Teraz więc już nic mi nie zostaje, tylko jak najusilniej prosić o determinację czasu.

MYŚLICKI⁵⁵

Tego momentu proszę siedzieć, siadajże Waćpan.

siadają

Najprzód tedy trzeba, żebyś waszeć miłościwy pan wiedział, iż wiatry, które były od wysp filipińskich...

ERAST

z zadziwieniem

Od wysp filipińskich? Cóż tu do naszego interesu, Mości Dobrodzieju, te wyspy? Waćpan Dobrodziej chyba żartujesz?

MYŚLICKI

Nie żartuję, Miłościwy Panie, i dziwno mi bardzo, iż waćpan oświadczywszy się, iż chcesz zdanie swoje z moimi łączyć i dążyć do uszczęśliwienia...

ERAST

Ale ja te⁵⁶ uszczęśliwienie zasadzam na przyzwoleniu Waćpana Dobrodzieja, ażebym mógł...

MYŚLICKI

Powiedziałem już Waćpanu, że przyzwalam i sam chcę być uczestnikiem tego dzieła.

ERAST

Sprawcą, rozrządzicielem... i jakim mógł pomiarkować, tak z jejmości dobrodziejki, jako i z godnej córki Waćpana Dobrodzieja...

MYŚLICKI

Jeszcze moja żona, lubo mi się czasem sprzeciwia, jeżeli będzie chciała, może nam być ku pomocy, ale do mojej córki to wcale nie należy.

ERAST

A i owszem! Wszystko od jej łaski, serca i afektu...

MYŚLICKI

Po co tu afektów? Kiedy jednak i tak jest, jak Waćpan mówisz, chwała Bogu, że i ona zgadza się z zdaniem moim. Mać ona dobre serce, ale tu, jakim już powiedział, nie afektów potrzeba, ale uwagi głębokiej, przeniknienia, koncyderacji na czasy przeszłe, przyszłe i teraźniejsze, a dopiero kombinując, jakie być mogą z jednej strony wydatki, z drugiej jakie bezpieczeństwo...

ERAST

Zupełne – zapisuję się na wszystkich moich dobrach.

MYŚLICKI

Chwalebna Waćpana żarliwość, ale tu nam jeszcze więcej potrzeba. Trzeba, Mospanie, koniecznie albo zezwolenia Rzeczypospolitej na sejmie, albo przynajmniej wsparcia potencji, a osobliwie morskich...

ERAST

Ale Waćpan Dobrodziej żartujesz; po cóż tu zezwolenia Rzeczypospolitej, gdzie na samej łasce jego wszystko zawisło?

MYŚLICKI

Waćpan to ze mnie żartujesz; jakbym to ja sam mógł tyle dokazać, żeby ten nasz handel mógł się rozkrzewić, pomnożyć?

ERAST

Towar to, prawda, nieoszacowany, błogosławieństwo rodzicielskie wzmoże go i rozkrzewi.

MYŚLICKI

Tu nie błogosławić, Mospanie⁵⁷, ale się szczerze jąć potrzeba.

ERAST

I owszem, Mości Dobrodzieju, od błogosławieństwa poczynąć należy. To dom wspiera i dzieci uszczęśliwia.

MYŚLICKI

z zadumieniem

Jakie dzieci?

ERAST

Jakież być mogą nad te, które i przez krew, i przez łaskawe przybranie...

pada do nóg Myślickiemu

MYŚLICKI

pada do nóg Erastowi

Konfudujesz mnie Waćpan tą swoją pokorą.

ERAST

Ach, Mości Dobrodzieju! Waćpana Dobrodzieja to eksces uniżoności, że mnie niegodnego przy tych pierwszych krokach oświadczenia konkurencji...

MYŚLICKI

wstaje z zadziwieniem

Jakiej konkurencji?

ERAST

Jakaż insza być może nad tę, z którą się mam honor odezwać o jejmość pan-nę Kunegundę, godną...

MYŚLICKI

Kłaniam się uniżenie.

odchodzi

SCENA ÓSMA

ERAST

klęczący

Czy mi się śni? Czy to na jawie? Czy on oszalał? Czym ja w głowę zaszedł?

SCENA DZIEWIĄTA

ERAST, ROZTROPSKI

ROZTROPSKI

Do kogóż się to Waćpan modlisz?

ERAST

Ja sam nie wiem, co się ze mną dzieje... czy on to żartuje... czy on to z...
doprawdy...

ROZTROPSKI

Ale kto?

ERAST

On.

ROZTROPSKI

Ale cóż to za „on”?

ERAST

Pan Myślicki. Przyszedłem tu do niego chcąc mu myśli moje otworzyć. Przyjął mnie wdzięcznie; gdym dalej rzecz traktował, pokazał łatwości aż nadto,

zbałamuciwszy mnie potem to wiatrami, to wypami, to handlem, kiedym na koniec konkurencją jawnie mu oświadczył, powiedział: „Kłaniam uniżenie” i uciekł – przyznam się Waćpanu, że się dotąd opamiętać nie mogę.

ROZTROPSKI

To, co się Waćpanu zdaje być tak trudne, a prawie niepodobne do zrozumienia, łatwe jest w istocie. Zaprzątniony dziwackimi⁵⁸ projektami pan Myślicki, mając na świeżo nabite uszy przez Uwaziewicza i Rolnickiego, zapewne rozumiał, że i Waćpan z projektem przychodzisz, i dlatego prawil o wyspach filipińskich. Trzeba wybaczyć tę słabość człowiekowi i łatwemu, i uprzedzonemu; tak zaś kierować interes, jak czas, osoby i okoliczności zdają się wyciągać. Najlepszy sposób wskórania, ku słabej stronie, jak to mówią, atak przypuszczać. Trzeba więc pobłażać nieco dziwactwu jego. Ja z mojej strony, ile możliwości, chcę go z tych błędów wywieść; jeśli nie wskóram – ale, widzę, nadchodzi – zostaw mnie tu Waćpan.

SCENA DZIESIĄTA

ROZTROPSKI, MYŚLICKI

MYŚLICKI

Chciałbym być widzieć tu Waćpana, kiedy tu razem byli⁵⁹ z panem Uwaziewiczem pan Rolnicki. Tak rozumiem, iżbyś Waćpan porzucił niesłuszną odrazę, którą masz od projektów naszych.

ROZTROPSKI

Nie jestem ja tak uprzedzony, iżbym nie miał szacować projektów, ale takie szacuję, które są dobre, pożyteczne, ku wykonaniu łatwe...

MYŚLICKI

Toć to jest, dlaczego byłbym był rad nieskończenie, żebyś był tu słyszał waćpana Rolnickiego. Ach, Mości Panie! Orać bez pługą, bronować bez brony...

ROZTROPSKI

Ale, dlaboga, Mospanie, jak to takie bajki mogą znajdować wiarę u Waćpana?

MYŚLICKI

I ja takem myślał, takem mówił jak Waćpan, ale kiedy to, Mospanie, tak jaśnie rzecz wyprobowana jak tu rzeczy oczewistej nie wierzyć?

ROZTROPSKI

Oczewistości, prawda, sprzeciwić się nie można, ale rzecz to powszechna u projekistów, iż czcze płody imaginacji swojej podają za rzeczy łatwe, jawne, oczewiste, widoczne. Niechże przyjdzie do skutku, jawność ta niknie, a mniemana oczewistość, jak się w ich głowach urodziła, tak tamże i zostaje.

MYŚLICKI

To szarletanów⁶⁰ matactwa. Ale pan Rolnicki człowiek jedynie dobrem publicznym tchnący...

ROZTROPSKI

Może to być wszystko. Nie wchodzę w wewnętrzne pobudki działania jego-mościwego. Ale można to być i niechcący szarlatanem, i owszem, takich najwięcej. Nie zawsze rozumna głowa towarzyszy dobremu sercu. Bywają to czasem i na jawie sny podściwych⁶¹ ludzi.

MYŚLICKI

Ja na to pozwalam. Ale kiedy to tak pan Uwaziewicz, jako i Handlowicz, i Rolnicki łączą chęć dobrą⁶² z wiadomością rzeczy, z nauką niepospolitą, a ujęci miłością dobra publicznego...

ROZTROPSKI

Jużem powiedział, że chwalebne intencje wielbię, ale im wierzyć ślepo nie będę i Waćpanu, jako dobremu mojemu przyjacielowi radzę, żebyś tym projektom dał pokój.

MYŚLICKI

To ja nie mam myśleć o dobru, o uszczęśliwieniu ojczyzny?

ROZTROPSKI

Myśl Waćpan, ale się nadto w tych myślach nie zaciekaj. Służ Waćpan krajowi swemu, ale w tym, w czym usłużyć możesz. Możesz zaś w wielu rzeczach być użytecznym.

MYŚLICKI

Jakże to ja mogę być pożytecznym?

ROZTROPSKI

Łatwo bardzo. Ktokolwiek chce, może służyć ojczyźnie swojej użytecznie wedle⁶³ stanu i przemożności swojej. Największa i najpierwsza usługa – dobre wychowanie dzieci. To skarb najszacowniejszy, z którego dobrych obywateli kraj zyska. Masz Waćpan poddanych, obchodź się z nimi łaskawie, bierz, co ci się należy, ale nie zdzieraj, w potrzebie zapomogaj. Masz rolę – gospodaruj na niej dobrze, to kraj bogaci. Masz drogi, mosty, groble – utrzymuj, naprawiaj, tym się handel ułatwia i wzmacnia; dawaj przykład posłuszeństwa prawu, nie mrucz na podatki.

MYŚLICKI

Dobreć to są rzeczy, ale pospolite, zwyczajne.

ROZTROPSKI

Tym lepiej, kiedy i dobre, i łatwe – tego się Waćpan imaj, a te bałamuctwa polityczne, handlowe, ekonomiczne porzuć.

MYŚLICKI

Ale żebyś to Waćpan wiedział, jak to aż serce rośnie, kiedy się to pokazują na dal skutki stokrotne, tysiąckrotne, kiedy to...

ROZTROPSKI

Imaginacja się ludzi.

MYŚLICKI

Ale się bawi.

ROZTROPSKI

Ale zabawa powinna mieć swoje granice. Jeżeli w liczbie zabaw mieścisz⁶⁴ Waćpan swoje górne projekta, zezwalam na nie; weź je Waćpan, przeczytaj – roześmiej się – i spal.

MYŚLICKI

Szkoda palić tak piękne rzeczy.

ROZTROPSKI

Nie bój się Waćpan, spal ich sto dzisiaj, dwieście się jutro urodzi. Ale porzućwszy tę materią, pozwól Waćpan, żebym tu namienił...

MYŚLICKI

Pewnie o Eraście?

ROZTROPSKI

Uprzedzasz Waćpan żądanie moje.

MYŚLICKI

Mości Panie, ten jegomość wcale mi się nie podoba – a kiedy mnie, to za pewne i mojej córce.

ROZTROPSKI

Nie jest to konsekwencja.

MYŚLICKI

Jest, i wielka; a wreszcie, choćby się jej podobał, kiedy ja nie chcę, powinna mnie słuchać.

ROZTROPSKI

Ale bym ja tu chciał Waćpanu przelożyć pożytki...

MYŚLICKI

Mości Panie, projektów się strzec trzeba. Chwalebne są czasem intencje, ale im ślepo wierzyć nie należy.

ROZTROPSKI

Ale bo to, kiedy oczewistość...

MYŚLICKI

Projekściści – jak Waćpan wiesz – czcze płody imaginacji swojej podają za oczewistość – niechże przyjdzie do skutku.

ROZTROPSKI

O tym ja upewniam.

MYŚLICKI

Ale ja nie wierzę.

ROZTROPSKI

Dlaczego?

MYŚLICKI

Dlatego, żeś Waćpan nie kazał projektom wierzyć.

odchodzi

SCENA JEDENASTA

ROZTROPSKI

sam

Już, jak widzę, nie masz nadziei, żeby go z tej manii politycyzmu⁶⁵ wywieść, żeby się przynajmniej dał użyć w interesie Erasta.

SCENA DWUNASTA

ROZTROPSKI, ERAST

ERAST

Jakiż skutek rozmowy Waćpana?

ROZTROPSKI

Niedobry. Ma jakowąś przeciw osobie Waćpana prewencję, nie chciał mnie nawet słuchać. A na koniec i Waćpan sam, kiedy widzisz, że rzeczy zdesperowane...

ERAST

Jeszcze ja nie rozpaczam – pewien jestem serca Kunegundy.

ROZTROPSKI

Ale kiedy ojciec przeciwny?

ERAST

Zmiękczyć go – ułagodzić – ubłagam – zażywać będę wszelkich sposobów; znasz Waćpan Figlackiego?

ROZTROPSKI

Któż by tego filuta nie znał!

ERAST

U mnie teraz służy.

ROZTROPSKI

Winszuję, ale nie zazdroszczę tej akwizycji.

ERAST

Nie wiem, co on myśli uczynić, ale mi przyrzekł, iż tego dokaże, że nie tylko pan Myślicki nie będzie sprzecznym, ale nawet sam mnie o to będzie prosił, żebym wziął jego córkę.

ROZTROPSKI

Wiadoma mi przebiegłość i sprawność Figlackiego, ale żeby miał dotrzymać tego, co obiecuje, wątpię bardzo. Że zaś w zdesperowanych rzeczach nie zawadzi wszelkich, choćby i mniej do skutku podobnych, sposobów tentować, pozwól mu Waćpan wydać nową jaką sztukę swojego rzemiosła. Ale trzeba go wprzód wyegzaminować, co on to zamyśla, żebyśmy nie czynili jakiego kroku, który by⁶⁶ zamiast naprawy bardziej jeszcze interesu nie popsuł.

KONIEC AKTU DRUGIEGO

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

KUNEGUNDA, KOKOSZYŃSKA⁶⁷

KOKOSZYŃSKA

A pfe, Mościa Panno! a cóż to takiego? gadać z kawalerem?

KUNEGUNDA

Cóż to za gadanie? On mi powiedział „dobry dzień”, a ja jemu „dzień dobry”.

KOKOSZYŃSKA

Nie trzeba nic mówić ani się nawet na niego patrzeć, a kiedy patrzeć, to krzywo.

KUNEGUNDA

Albo to ja koza?

KOKOSZYŃSKA

Koza. Nic Waćpanna nie robisz, tylko chodzisz, tylko biegasz, tylko skaczesz; na miejscu nie możesz posiedzieć. A kiedy do roboty, a kiedy do książki, a kiedy do nabożeństwa, to głowa boli, to się spać chce, to to, to owo.

KUNEGUNDA

Ale bo też i Waćpani nic nie robisz, tylko łajesz.

KOKOSZYŃSKA

„Nic nie robisz, tylko łajesz!” Odzże to piękne uszanowanie starszych. „Nic nie robisz, tylko łajesz!” Jakby to do Waćpanny należało mnie upominać⁶⁸. Od tego czasu, jak tu pan Erast przyjechał, ja nie wiem, co się Waćpannie stało, i słuchać Waćpanna nie chcesz, i chcesz sama swoją głową wszystko robić; a kiedy ja co mówię, kiedy napominam, kiedy przestrzegam⁶⁹, to „wać-

pani nic nie robisz, tylko łajesz!” Będę łajała, Mościa Panno, będę; zobaczymy, kto mi tu przeszkodzi.

KUNEGUNDA

Ja przeszkodzę.

KOKOSZYŃSKA

A to zaś co? – jak to?

KUNEGUNDA

Oto tak, przeszkodzę – moją powolnością – moim posłuszeństwem, moją aplikacją – tylko...

KOKOSZYŃSKA

Tylko co?

KUNEGUNDA

Tylko Waćpani...

KOKOSZYŃSKA

Pewnie znowu, żebym nie łajała?

KUNEGUNDA

Nie o tym ja mówię.

KOKOSZYŃSKA

O czymże Waćpanna mówisz?

KUNEGUNDA

Oto o tym – żeby to...

KOKOSZYŃSKA

Ktoś idzie – pódź⁷⁰ Waćpanna do siebie i dokończ tych kwiatków haftować.

Kunegunda odchodzi

SCENA DRUGA

ERAST, KOKOSZYŃSKA

KOKOSZYŃSKA

Jużem Waćpanu powiedziała, że to niepięknie chodzić do panien, kiedy...

ERAST

Mości Dobrodziejko, przepraszam pokornie; jakem tu przyszedł, nie miałem ja intencji inkomodować jejmość pannę Kunegundę.

KOKOSZYŃSKA

Po cożże⁷¹ tu Waćpan przyszedł?

ERAST

Korzystać z konwersacji Waćpani Dobrodziejki, nauczyć się...

KOKOSZYŃSKA

Waszeć to zawždy umiecie komplementa prawić; one zawždy piękne, a nie-szczere, a jak mówiła nieboszczka jejmość...

ERAST

Mościa Dobrodziejko, ja znam dobrze niedoskonałość moją. Wiek mój bez eksperjencji każe mi szukać takich osób, z których rozmowy mogę profito-wać, a jak mi sam mówił nieboszczyk ojciec⁷²...

KOKOSZYŃSKA

Panie świeć nad duszą jego! Był to człowiek bardzo dobry, zacny, rzetelny; oj, zapewne nie taki, jakie są teraz kawalery – ja pamiętam, kiedy to (o, już to temu będzie lat dwadzieścia kilka), kiedy to tu przyjechał kulikiem – prawdziwie to był człowiek bardzo grzeczny – jak to on tańczył! A zawždy z nieboszczką jejmością, a kiedy nie z nieboszczką jejmością, to ze mną⁷³, to aż miło było patrzeć.

ERAST

I stądci to podobno pochodziło to przywiązanie, ten szacunek, który zawsze konserwował ku osobie Waćpani Dobrodziejki, nawet w ostatniej chorobie.

KOKOSZYŃSKA

Cóż on to tam powiedział?

ERAST

Oto, Mościa Dobrodziejko, pamiętając na owe dobre czasy i na przyjaźń i sentymenta dla siebie Waćpani Dobrodziejki, które...

KOKOSZYŃSKA

Mości Panie, wszystko to było z przystojnością.

ERAST

Tak jest, Mościa Dobrodziejko⁷⁴, z przystojnością, i dlatego już będąc bliskim śmierci...

KOKOSZYŃSKA

Nieboraczejko!⁷⁵

ERAST

Będąc już bliskim śmierci kazał mnie zawołać i najpierwszy jego rozkaz był...

KOKOSZYŃSKA

Jakiż to rozkaz?

ERAST

Najpierwszy jego rozkaz pod zaklęciem na błogosławieństwo swoje, ażebym Waćpani Dobrodziejce jego imieniem oddał...

KOKOSZYŃSKA

Ach, co to był za człowiek! Cóż to on kazał oddać?

ERAST

oddaje worek z pieniędzmi

Ten mały upominek.

KOKOSZYŃSKA

Jak to, Mości Panie, żebym ja brała prezenta?

ERAST

Mościa Dobrodziejko, to nie prezent, to należy...

KOKOSZYŃSKA

Jak to, ja mam brać pieniądze?

ERAST

Mościa Dobrodziejko, zaklął mnie pod błogosławieństwem⁷⁶...

KOKOSZYŃSKA

bierze⁷⁷

Chyba że tak – ja, Mości Panie, nie potrzebuję tego, mam dosyć z łaski Pana Boga, ale przez skrupuł – nie rozumiej Waćpan, żeby ja to dla siebie wzięła – ja to wszystko na jego intencję rozdadam. (*wysypuje z worka – widząc czerwone złote⁷⁸*). Ach, co to był za człowiek!

ERAST

Mościa Dobrodziejko, łaska ta, którą się mój ojciec zaszczycał, nie mogłaby mi też zjednać względu?

KOKOSZYŃSKA

W czymże to, moje dziecię?

ERAST

Wiadome Waćpani Dobrodziejce moje przywiązanie ku osobie jejmość panny Kunegundy. Matka⁷⁹, ile mi się zdaje, nie sprzeczna – sam tylko jejmość...

KOKOSZYŃSKA

Nie bój się Waszeć – potrafimy my w to; będzie to wszystko dobrze⁸⁰. Ale widzę, nadchodzi jegomość, pójdź Waszeć stąd.

SCENA TRZECIA

KOKOSZYŃSKA, MYŚLICKI

MYŚLICKI

Gdzie to moja córka?

KOKOSZYŃSKA

Każesz ją Waćpan zawołać?

MYŚLICKI

Nim przyjdzie, chciałabym z Waćpani wyrozumieć...

KOKOSZYŃSKA

Co takiego?

MYŚLICKI

Powiedz no mi Waćpani, czy moja córka pójdzie za moją wolą?⁸¹

KOKOSZYŃSKA

To dzieci powinność.

MYŚLICKI

Ale bo to i te dzieci teraz nie takie, jak to przedtem były.

KOKOSZYŃSKA

Oj, prawda – terać za panie-bracie z rodzicami, słuchać ich nie chcą, swoją wolą pełnią; nie masz też z nich pociechy.

MYŚLICKI

Prawdę Waćpani mówisz. Ale ja rozumiem, że Kunegunda...

KOKOSZYŃSKA

Co takiego?

MYŚLICKI

Że Kunegunda nie będzie sprzeczną pójść za tego, któregom jej wybrał; jest to człowiek młody...

KOKOSZYŃSKA

Tym lepiej.

MYŚLICKI

Przystojny.

KOKOSZYŃSKA

Dobrze.

MYŚLICKI

Zacny.

KOKOSZYŃSKA

Nie ma co mówić.

MYŚLICKI

Podściwy.

KOKOSZYŃSKA

Chwała Panu Bogu!

MYŚLICKI

I który w interesach całej Europy...

KOKOSZYŃSKA

A nam co do Europy?

MYŚLICKI

To Waćpani nie apróbujesz to, że pan Uwaziewicz...

KOKOSZYŃSKA

Słuchaj no Waćpan – ten pan Uwaziewicz, co to chce całą Europą i całym światem rządzić, ja bym się założyła, że on sam sobą i swoimi interesami dysponować nie umie; nie godzi się o ludziach sądzić, ale mi się wszystko zdaje, że i on, i ten pan Rolnicki, i ten pan Handlowicz są to... Nie wyciągaj mnie Waćpan na słowo, bo powiem...

MYŚLICKI

Cóż Waćpani powiesz?

KOKOSZYŃSKA

Oto, że są oszuści, franci – filuci i szalbierze, uczciwszy uszy⁸²...

MYŚLICKI

Żeby to nie białogłowa mówiła – to bym...

KOKOSZYŃSKA

Mości Panie, nie rozumiej Waćpan, że białogłowy rozumu nie mają, mają go i czasem więcej niż mężczyźni, rozumiesz Waćpan?

MYŚLICKI

Kto się sam chwali, wiary nie godzien.

KOKOSZYŃSKA

Musiemy się chwalić, boście nas waszeć na zęby wzięli. Żeby waszeciom wierzyć, białogłowy na to Pan Bóg stworzył, żeby wam służyły, żeby waszeciów fantazjom dogadzać, żeby waszeciów dziwactwa znosiły. Ale to nieprawda. Znosimy waszeciów dziwactwa przez rozum, przez dobroć, ale nie przez powinność. A nie potrzeba⁸³ z naszej cnoty brać wstęp do niegodziwości. Bądźcie waszeć dobrzy, będziemy lepsze.

MYŚLICKI

Mościa Pani, a Waszeć kazanie prawisz?

KOKOSZYŃSKA

Nie miło prawdę słuchać, jednakowo prawda prawdą; a kiedy, jak to mówią, i biedna mucha się broni, czemuż nam bronić, przynajmniej uskarżyć się, kiedy nas⁸⁴ dolega...

MYŚLICKI

Ale bo to Waćpani zaraz wpadasz w pasję.

KOKOSZYŃSKA

Nie chrzciej Waćpan pasją, co jest prawdą. Już też byłoby to nadto i krzywdzić raz wraz, i jeszcze chcieć mieć racją. Ale już tego dosyć, teraz na Waćpana zagadnienie o panu Uwaziewiczu odpowiem, że on nie będzie Waćpana zięciem.

MYŚLICKI

Jak to nie będzie moim zięciem? – Będzie.

KOKOSZYŃSKA

A jejmość?

MYŚLICKI

Jejmość? Kiedy ja tak chcę, to i ona zapewne.

KOKOSZYŃSKA

Skąd to Waćpan wiesz?

MYŚLICKI

Oto stąd, że co mąż chce, żona chcieć musi.

KOKOSZYŃSKA

Piękny sentyment! Co mąż chce, żona musi! Wstydz się Waćpan tak gadać. Oj, żeby to była słyszała nieboszczka jejmość, nie wyszłoby to było Waćpanu na sucho, oj nie! Pamiętasz Waćpan, kiedy to...

MYŚLICKI

Ej, co mi tam Waćpani wszystko o nieboszczykach prawisz! Ja mówię, że moja żona, choćby i nie sprzyjała Uwaziewiczowi, nie będzie jednak śmiała być mi przeciwną.

KOKOSZYŃSKA

W tę to nadzieję Waćpan grzeszysz. Znam ja jej powolność, jej dobroć; to moja wychowanica, ale ja nie pozwolę, żeby ona grzeszyła zbytkiem dobroci, która Pana popsuła.

MYŚLICKI

To Waćpani chcesz mi żonę buntować?

KOKOSZYŃSKA

Mospanie, to nie bunt, gdzie idzie o szczęśliwość własnego dziecięcia.

MYŚLICKI

Żona moja powinna słuchać.

KOKOSZYŃSKA

Ale mąż to powinien rozkazywać, czego się słuchać godzi.

MYŚLICKI

Mościa Pani, ja wybaczam – starości Waćpani – ale...

KOKOSZYŃSKA

Co to się znaczy, starości? Jaki mi to Waćpan młodysz! A pamiętasz Waćpan, co mówiła nieboszczka jejmość, żeśmy się jednego roku urodzili, Waćpan na święty Mateusz, a ja w niedzielę... starości...

MYŚLICKI

Pódź no Waćpani do mojej córki, a ja tymczasem namyślę.

KOKOSZYŃSKA

Oj, myśl Waćpan, a bałamutom nie wierz!

odchodzi

SCENA CZWARTA

MYŚLICKI

sam

Co to za język! – ma ona w niektórych rzeczach i racją, ale gadać z taką żwawością, z taką pasją! Oj, białogłowy! Tym to wy sobie najwięcej szkodzicie!

SCENA PIĄTA

MYŚLICKI, ROZTROPSKI

MYŚLICKI

Witam Waćpana, witam nieprzyjaciela głównego bałamuctw, szarletaństw...

ROZTROPSKI

Byłem i jestem; ale tak upartym w zdaniu moim być nie chcę, żebym miał odrzucać to, co lubo z pierwszego wejścia⁸⁵ zdaje się odrażać, przecież za usilną uwagą, a czasem szczęśliwym przypadkiem może odkryć rzeczy szacowne, potrzebne, pożyteczne.

ROZTROPSKI

Tak jest; szacowne, pożyteczne; nie przypadek to zdarza, Mościwy Panie! Praca, usilność.

SCENA SZÓSTA

CIŻ SAMI, UWAZIEWICZ

MYŚLICKI

Mówiliśmy tu o projektach; jegomość pan Roztropski już zdaje się nakłaniać na nasze zdanie.

UWAZIEWICZ

Prawda przeprzeć wszystko potrafi.

ROZTROPSKI

Tak jest; i doktor Pankracjusz...

MYŚLICKI

Cóż to za jegomość?

ROZTROPSKI

Jest to mój przyjaciel. Mąż nieskończenie głęboki, osobiwie w rzeczach statystycznych.

UWAZIEWICZ

Statystycznych?

ROZTROPSKI

Przejeżdża tędy – jedzie teraz do Egiptu.

UWAZIEWICZ

Do Egiptu? – Rozumiem.

MYŚLICKI

A czy nie można by mu drogę zajechać i poprosić, żeby tu u mnie kilka dni odpoczął?

ROZTROPSKI

W nadzieję łaski Waćpana jużem to uczynił i spodziewam się go tu co moment.

UWAZIEWICZ

I zapewne ma być biegły w rzeczach statystycznych?

ROZTROPSKI

Nie tylko statystycznych, ale co większa, przez jakoweś kombinacje jemu tylko wiadome, do tego punktu przyszedł, iż najskrytsze tajemnice zgaduje i przysze rzeczy nie są mu tajne. Ostatnią razą na przykład...

SCENA SIÓDMA

CIŻ SAMI⁸⁶, DOKTOR PANKRACJUSZ

DOKTOR PANKRACJUSZ

wpada z impetem ku MYŚLICKIEMU, dalej ku UWAZIEWICZOWI mówiąc

Krom...

MYŚLICKI

do Roztropskiego

Cóż to jest?

PANKRACJUSZ

z powagą

Krom tego...

MYŚLICKI

Krom czego?

PANKRACJUSZ

Krom tego, co oznacza, (*wstaje i chodzi około Myślickiego mówiąc*) co oznacza, to przytaczasz, co przytaczasz, to wykracza, co wykracza, to przebacza. (*sieda w zamyśleniach, dalej mówi do Myślickiego*) Jak tu mierzą?

MYŚLICKI

Tak jak wszędzie⁸⁷.

PANKRACJUSZ

Chciałbym wiedzieć, jak tu mierzą – i pytam po wtóre.

MYŚLICKI

Różne są sposoby mierzenia. – Inaczej się mierzą grunta, inaczej gmachy, inaczej towary.

PANKRACJUSZ

Ja nie o tym mówię; pytam więc po trzecie: jak tu mierzą?

MYŚLICKI

Ale co takiego?

PANKRACJUSZ

Jak tu mierzą – myśli?

UWAZIEWICZ

Jakże można myśli mierzyć?

PANKRACJUSZ

Można je łączyć?

UWAZIEWICZ

Można.

PANKRACJUSZ

Można je kombinować?

UWAZIEWICZ

Można.

PANKRACJUSZ

Można je cenić?

UWAZIEWICZ

Można.

PANKRACJUSZ

Czemuż nie mierzyć?

MYŚLICKI

Prawda.

PANKRACJUSZ

Insi po manowcach, po ścieżkach, po labiryntach – ja wprost. I ten ci to jest najłatwiejszy i nieomylny sposób poznania, docieczenia, zgadnienia, udziałania, uskutkowania, domieszczenia i potrafienia.

MYŚLICKI

Jakiż to sposób?

PANKRACJUSZ

Mierzyć. Raz, dwa, ośm – ośm a ośm szesnaście – a pół – a trzy części – a dwa – tak dwa – wszak dziś ostatnia kwadra?

ROZTROPSKI

Tak jest.

PANKRACJUSZ

Bierzmy tedy po pół łokcia i calów na przykład dwa – dwa a dwa – cztery – a cztery – ośm; daleko stąd do Łomży?

MYŚLICKI

Będzie mil dwanaście.

PANKRACJUSZ

Dobrze. Dwanaście a dwanaście – dwadzieścia cztery; co do miary piętnaście, toż samo co łokci cztery a ośmnaście calów i pół. Masz Waćpan córkę?

MYŚLICKI

Mam.

PANKRACJUSZ

Trzy a dwa – pięć, a dwa – siedm. Z owymi tedy łokciami, calami komput ogólny ośmnaście i trzy ćwierci. Z tych więc poprzedzających kalkulacji, ewaluacji, kombinacji, ekwacji, kooperacji – Krytion, Korofanes, Sangradion, Kataratos. Córka Waćpana ma lat piętnaście, miesięcy siedm, dni cztery. To jest urodziła się w roku 1753, dnia 18 września, o trzeciej z południa, minutach dwóch i jednej sekundzie...

odchodzi z impetem, jak przyszedł

MYŚLICKI

bieży za Pankracjuszem

Mości Dobrodzieju, aplikuję...

SCENA ÓSMA

MYŚLICKI, ROZTROPSKI, UWAZIEWICZ

MYŚLICKI

To straszna rzecz. Jak on to mógł te rzeczy zgadnąć, a jeszcze jak zgadnąć! Prawda, urodziła się 18 września o trzeciej po południu, o minutach nie pamiętam, ale to zapewne tak musi być.

UWAZIEWICZ

Pomału, Mościwy Panie – a uważałeś Waćpan: ośm a ośm – szesnaście?

MYŚLICKI

Rzecz ta nie bez tajemnicy. Mierzyć – daleko stąd do Łomży – ośm a ośm...

ROZTROPSKI

Cóż Waćpan z tego wnosisz?

UWAZIEWICZ

Co wnoszę, czas pokaże; teraz czyby nie można jednej rzeczy z niego wy-czerpnąć?

MYŚLICKI

Czego?

UWAZIEWICZ

Oto z strony tych orientalnych negocjacji. Mości panowie, rzeczy idą łańcu-chem, jeszcze koło Budziaku zawierucha, M... się rozpościera – zrzednieje, a dopiero się rzeczy pokażą.

odchodzi

SCENA DZIEWIĄTA

MYŚLICKI, ROZTROPSKI, MYŚLICKA

MYŚLICKI

A uczyniłaś Waćpani, o com obligował?

MYŚLICKA

Uczyniłam. Będziem mieli imbiru na lat dziesięć.

MYŚLICKI

Choćby dwadzieścia – nie zawadzi. Teraz tedy w przytomności dobrego naszego przyjaciela postanowiłem się z Waćpanią rozmówić względem postanowienia naszej córki. Trzeba tedy, żebyś Waćpani wiedziała...

SCENA DZIESIĄTA

CIŻ SAMI, ROLNICKI

ROLNICKI

Co się tycze tych świeczków, te, jakem teraz dobrze a gruntownie uważył, lepiej będzie kłaść w poprzek niż w podłuż.

MYŚLICKI

Jak wola Waćpana.

ROLNICKI

Nie jak wola, broń Boże! Alboż to nasza wola, nasze chcenie ma tym rozrządzać, co się tycze dobra publicznego?

SCENA JEDENASTA

MYŚLICKI, MYŚLICKA, ROZTROPSKI

MYŚLICKI

do żony

Wracam się tedy do zaczętego dyskursu. Trzeba tedy, żebyś Waćpani wiedziała, iż po długich refleksjach, mając za najpierwszy cel dobro publiczne, uszczęśliwienie powszechne, potem też i naszą własną konsolację, determinowałem córkę naszą wydać za męża. Ten, który będzie naszym zięciem, jest to człowiek doskonałością, wiadomością rzeczy, dobrymi obyczajami, a co większa...

SCENA DWUNASTA

CIŻ SAMI, HANDLOWICZ

HANDLOWICZ

do Myślickiego

Mospanie! Cieśnina Gibraltaru już bezpieczna i na Sandzie lody zeszły.

MYŚLICKI

Bo też i czas.

HANDLOWICZ

Przepraszam. Przeszłego roku jeszcze o tym czasie lody nie były zeszły – ha, Mospanie! mnie ten Groenland już dwie nocy spać nie daje.

MYŚLICKI

Bo się też Waćpan nadto troszczysz.

HANDLOWICZ

Jak się tu nie troskać! – A broń Boże kataru?

ROZTROPSKI

Skądże znowu ten katar?

HANDLOWICZ

A brał Waćpan kiedy na poty?

ROZTROPSKI

Brałem.

HANDLOWICZ

I katar przestał?

ROZTROPSKI

Przestał.

HANDLOWICZ

Nie byłby przestał, gdyby się nie nadała łowka⁸⁸ w Groenlandzie. Stamtąd to wielorybia tłustość, olbrot, co to na poty dają.

MYŚLICKI

Prawda.

HANDLOWICZ

A świece?

MYŚLICKI

Prawda.

HANDLOWICZ

A rogi?

MYŚLICKI

I to prawda.

HANDLOWICZ

A skóra?

MYŚLICKI

Nie ma co mówić. Rozmówimy się o tym, skoro tylko ten dyskurs, któryśmy zaczęli, skończemy; proszę mieć cierpliwość.

HANDLOWICZ

Nie przeszkadzam.

odchodzi

SCENA TRZYNASTA

MYŚLICKI, MYŚLICKA, ROZTROPSKI

MYŚLICKI

Wracając się tedy do zaczętego dyskursu, chciałem Waćpani intencje moje względem przyszłego zięcia opowiedzieć, który to...

SCENA CZTERNASTA

CIŻ SAMI, DOKTOR PANKRACJUSZ

PANKRACJUSZ

do Myślickiej

Dawno jak było zaćmienie?

MYŚLICKA

Nie wiem.

PANKRACJUSZ

Nie wiem, to właśnie zastępuje liczbę siedm; siedm a siedm czternaście – a dwa szesnaście. Waćpani mówiłaś z małżonkiem o przyszłym postanowieniu córki swojej Kunegundy, która chorowała na głowę onegdaj.

MYŚLICKA

do męża cicho

Ach, Mości Panie⁸⁹, to czarownik! Niech on sobie stąd pojedzie z Panem Bogiem.

PANKRACJUSZ

Waćpani urodziłaś się w czerwcu, poszłaś za mąż w listopadzie, a poszedłszy za mąż częstokroć...

MYŚLICKA

przerywa

Mospanie! to nie godzi się podobno takimi czarami...

PANKRACJUSZ

Godzi. Nie masz tu czarów. Trzeba tedy, żebyś Waćpani wiedziała...

MYŚLICKA

Ja nie chcę wiedzieć.

PANKRACJUSZ

mruga na nią

Trzeba, żebyś Waćpani wiedziała...

MYŚLICKA

Po cóż Waćpan na mnie mrugasz?

PANKRACJUSZ

Trzeba tedy, żebyś Waćpani wiedziała... (*przybliża się do niej i mówi cicho*) że ja Figlacki, chłopiec pana Erasta. (*podnosi głos*) Trzeba tedy, żebyś Waćpani wiedziała, jak to cały świat w czterech częściach swoich, (*cicho*) ja tu z jego rozkazu, (*głośno*) w czterech częściach swoich ma rozmierzenie swoje, które to rozmierzenie, (*cicho*) i pan Roztropski wie o tym, (*głośno*) które to rozmierzenie jedną rzecz z drugą mierzy, a mierząc przez kombinacje i ewaluacje, retrogradacji i specyfikacji – tych charakterów... (*do Myślickiego*) Proszę Waćpana, stój w mierze, nie ruszaj się zaklinam – trzy a dwa pięć – a dwa siedm – a dwa dziewięć – strzeż się Waćpan litery U.

MYŚLICKI

A mnie co do liter?

PANKRACJUSZ

z powagą

Strzeż się Waćpan litery U.

MYŚLICKI

Po co?

PANKRACJUSZ

Strzeż się Waćpan litery U.

MYŚLICKI

Ale proszę mnie objaśnić...

PANKRACJUSZ

Strzeż się Waćpan litery U – U – U – U!

ucieka

SCENA PIĘTNASTA

MYŚLICKI, MYŚLICKA, ROZTROPSKI

MYŚLICKI

To człowiek ekstraordynaryjny!

MYŚLICKA

Ja się go boję, on wszystko wskroś przenika.

MYŚLICKI

Wie na pamięć rzeczy przeszłe, przyszłe – ale co się to znaczy ta litera U?

ROZTROPSKI

Mnie ostatnią razą, jakem się z nim widział, kazał się strzec litery M; wiesz Waćpan, co się stało?

MYŚLICKI

Co takiego?

ROZTROPSKI

We dwie godziny most się pode mną załamał i ledwom nie zginął.

MYŚLICKI

To straszna rzecz! – ale cóż ja pocznę, nieszczęśliwy w ustawicznej bojaźni? Każdą rzecz będę musiał pierwej sylabizować, czy się od U nie zaczyna.

ROZTROPSKI

Można będzie folgę sobie uczynić i prosić, żeby się jaśniej wytłumaczył, czy to znaczy osobę albo jakową rzecz.

SCENA SZESNASTA

CIŻ SAMI, HANDLOWICZ, ROLNICKI

MYŚLICKI

do Rolnickiego i Handlowicza

Właśnieście Waćpanowie zdarzyli się w przygodzie. Idzie tu o rzecz wielką, proszę o radę i o wsparcie, o oświecenie. Doktor Pankracjusz powiedział i powtórzył, iż potrzeba, abym się strzegł litery U. Ja z siebie nie wiem, co począć, ale się spuszczam zupełnie na głębokie Waćpanów zdania i od nich w tej okoliczności szukam pomocy.

ROLNICKI

A to rzecz jasna, i jam⁹⁰ to mówił.

MYŚLICKI

Nie pamiętam, proszę mnie informować.

ROLNICKI

Strzeż się waćpan litery U, mówi Pankracjusz; ja to powtarzam i powtarzam po raz, po drugi i po trzeci; nie tylko Waćpanu, ale i całemu rodzajowi ludzkiemu.

MYŚLICKI

Ale co to znaczy?

ROLNICKI

Oto znaczy, że trzeba się wystrzegać zbytecznej uprawy roli, gruntu, ziemi. Ziemia, a ciało ludzkie w podobniejże zostają analogii, alias sympatii, alias pobratymstwie, alias koneksji. Jako ciało ludzkie nieumiarkowanym tuczeniem lub powtórzonymi lekarstwami albo zbyt wielu humorów nabiera, albo też wysiłonym czyszczeniem słabieje i wątli, tak i ziemia zbyt zanieczyszczeniem lub nader powtórzoną preparacją traci dzielność w zbytku lub niedostatku. Dość na ziemię trochę salitry⁹¹, potażu, marny⁹², soli z niejaką, ale precedzoną, tłuszczejzą substancją masą... Resztę świeczki dokażą.

HANDLOWICZ

Nie masz nic szkodliwszego w spekulacji jak duch systematyczny. Ten wszystko na swoją stronę nakręca, częstokroć z nienadgodzoną rodzaju ludzkiego szkodą. Przeznaczny mąż Pankracjusz, gdy wyrzekł, iż się Waćpan masz strzec litery U, rzecz powiedział oczywistą. Ukraina najżyźniejsza, najobfitsza ojczyzny naszej częśćka, kraj ten miodem i mlekiem płynący najpożądanejzą handlowi prezentuje perspektywę. Ale ta perspektywa w podchlebnych reprezentacjach swoich że może ułudzić zbyt rozżarzoną powabem zysków imaginacją, trzeba się strzec podejścia i przewencji. Tym tchnie według zdania mojego złączenie Dniepru z Bohem, Przypec⁹³ i z Teterewią. Inne są sposoby uszczęśliwienia tego kraju, mam je na pogotowiu, objawię, ale spieszyć się radzę i tym kończę, co i Pankracjusz: strzeż się waćpan litery U.

ROLNICKI

Są tacy, którzy, ułudzeni blaskiem zbyt żywej imaginacji swojej, jej przewidywania mniemają być nieomyślne. Ci to najbardziej ludzą i zamiast pomocy – szkodzą.

HANDLOWICZ

Są tacy, nie mogąc podnieść wyżej myśli swojej, po ubitych już drogach chodzą, a kontenci z tego, że się najeżą wyrazami, których mocy sami może nie rozumieją, zamiast oświecenia bałamuca.

ROLNICKI

Znajdują się i tacy częstokroć, którzy przejąwszy na się postać wspaniałą czcze płody myśli swoich płochych udają za prawidła rzetelne, a nie mogąc oświeceńszych nad siebie przeprzeć racjami, czernią obmową i definicjami wcale nieprzyzwoitymi.

HANDLOWICZ

Co inszego to ziemię gnoić, a co inszego świat bogacić.

ROLNICKI

Lepiej korzystać z tego, co mamy, niż latać za morze.

HANDLOWICZ

Handel jest duszą towarzystwa ludzkiego.

ROLNICKI

Rola jest duszą handlu.

HANDLOWICZ

Podłe dusze podłe mają zabawy.

ROLNICKI

Podlejszy, kto rezonuje, a nie zna się na rzeczach.

HANDLOWICZ

Słuchaj no Waść!

ROZTROPSKI

Mości Panowie! – czynicie Waćpanowie krzywdę górnym myślom, scjen-cjom i wynalazkom. Dysputy między mądrymi...

ROLNICKI

To nie z nim.

HANDLOWICZ

A ty, żeś sobie jakimś dziwackimi terminkami głowę pomazał, rozumiesz, że...

ROLNICKI

rzuca się na niego

A ty, co to...

ROZTROPSKI

wypycha obydwóch

Pójdźcież Waś za drzwi skończyć resztę dysputy.

SCENA SIEDEMNASTA

MYŚLICKI, MYŚLICKA, ROZTROPSKI

ROZTROPSKI

Patrzajże Waćpan, jaka to zajadłość w tych mędrkach! Od racji poszło do przymówek i byłoby się gorzej skończyło, gdybym ich nie wypchnął. Teraz tedy, kiedy jesteśmy sami...

SCENA OSIEMNASTA

CIŻ SAMI, CHŁOPIEC

CHŁOPIEC

Pan Uwaziewicz.

MYŚLICKI

Mospanie Roztropski – U.

ROZTROPSKI

do chłopca

Czegoż to chce pan Uwaziewicz?

CHŁOPIEC

Przysłał mnie tu, że chciałby z jegomością mówić sam na sam.

MYŚLICKI

Mospanie Roztropsi, a uważasz Waćpan – litera U.

ROZTROPSKI

Trzeba jednak dać rezolucją.

MYŚLICKI

Powiedz mu, że nie mam czasu.

chłopiec odchodzi

SCENA DZIEWIĘTNASTA

MYŚLICKI, MYŚLICKA, ROZTROPSKI, PANKRACJUSZ

PANKRACJUSZ

Nie chce, a chciał – upiera się⁹⁴, a prosił – gardzi, a szacował⁹⁵ – uporny, a słuchał...

MYŚLICKI

Któż to?

PANKRACJUSZ

Nieszczęście, nieszczęście, nieszczęście!

MYŚLICKI

A cóż to takiego?

PANKRACJUSZ

Nieubłagany...

MYŚLICKI

Kto?

PANKRACJUSZ

Nieuproszony...

MYŚLICKI

Kto taki?

PANKRACJUSZ

Nieprzeparty...

MYŚLICKI

Ale dlaboga!

PANKRACJUSZ

Darmo – wyrok zginienia – ratunek...

MYŚLICKI

Jakiż ratunek?

PANKRACJUSZ

Widziałeś Waćpan tej nocy gwiazdę ku zachodowi?

MYŚLICKI

Widziałem.

PANKRACJUSZ

Widziałeś Waćpan dziś rano mgłę⁹⁶?

MYŚLICKI

Widziałem.

PANKRACJUSZ

Widziałeś Waćpan po wschodzie słońca obłoki na północ?

MYŚLICKI

Było ich dosyć.

PANKRACJUSZ

Siedmnaście a dwadzieścia dwa – ćwierć mili – pół mile – dwie mile, (z *powagą*) Chromacjon, Rontoporion, Kelbos, Peltos, Potalamos! Jeżeli Waćpan nie wydasz córki za Erasta, zginąłeś i Waćpan, i żona, i córka, dom aż do siedmnastego pokolenia.

MYŚLICKI

Za Erasta?

PANKRACJUSZ

Tak jest, za Erasta. Gwiazdy, słońce, planety; interes Europy... Azji... Afryki... Ameryki... ekwilibrium, potencje, negocjacje... wojna... pokój... przy mierze.

MYŚLICKI

Jak to?

PANKRACJUSZ

Wszystko od tego zawisło; imbir, cynamon, handel, rolnictwa, manufaktury.

MYŚLICKI

Ale jakimże to sposobem?

PANKRACJUSZ

Za Erasta – trzeba go prosić – błagać, żeby chciał, żeby raczył...

MYŚLICKI

Wszakci się on sam o to stara.

PANKRACJUSZ

Starał – ale się rzeczy odmieniły – mówiłem, prosiłem, jak się zaciął, jak się uparł...

MYŚLICKI

Ale to być nie może.

PANKRACJUSZ

Od tego – szczęście, fawor, handel, rola, dom, fortuna, życie, wszystko.

odchodzi

SCENA DWUDZIESTA

MYŚLICKI, MYŚLICKA, ROZTROPSKI

MYŚLICKI

Mości Panie Roztropski, co tu czynić? Skąd jemu ten Erast?

ROZTROPSKI

Doktor Pankracjusz to człowiek głęboki, zna rzeczy teraźniejsze, wie o przeszłych, zgadnie przyszłe.

MYŚLICKA

Ja się go boję, ale widzę, że mu się żadnym sposobem oprzeć nie można.

MYŚLICKI

Ale jak to wydać córkę za Erasta, kiedym ja ją już komu inszemu destynował!

ROZTROPSKI

Ale tu idzie o wszystko – a na końcu i pan Erast to partia dla Waćpana córki ze wszech miar przyzwoita; ale to gorzej, że on Waćpana córki nie chce.

MYŚLICKI

Uznaję ja jego przymioty, jego talenta. Zapewne złym się moim obejściem zraził, a tu tymczasem, jak mówi Pankracjusz – ja, dom, żona, fortuna!

ROZTROPSKI

Złość amantów nie długowieczna, niech no tylko córka Waćpana... ale, widzę, że nadchodzi.

SCENA DWUDZIESTA PIERWSZA

CIŻ SAMI, KOKOSZYŃSKA, KUNEGUNDA

KOKOSZYŃSKA

Już tego, Mości Panie, znieść nie mogę: jejmość panna, którą przyprowadziłam, boi się mówić, a Waćpan tymczasem...

MYŚLICKI

Odmieniły się już rzeczy, wzgardziłem Erastem, teraz on mną gardzi.

KOKOSZYŃSKA

A to co? Dopieroć mi co inszego mówił⁹⁷.

MYŚLICKI

Odmienił zdanie.

KOKOSZYŃSKA

Mościa Panno, a te oświadczenia, te przysięgi?

KUNEGUNDA

Mnie o tym mówić nie należy.

MYŚLICKI

To mu nie sprzyjasz?

KUNEGUNDA

Ja nie mówię tego, ale...

MYŚLICKI

Cóż to za ale?

SCENA OSTATNIA

CIŻ SAMI, ERAST, DOKTOR PANKRACJUSZ

PANKRACJUSZ

prowadząc Erasta

Wesołość, zaszczyt, pożądanie, sukces, fawory, pomyślność...

MYŚLICKI

Mości Panie! Żałuję tego, iżem nie dość szacował znamienite talenta Waćpana, jego przymioty – przybierać takiego zięcia!

ERAST

Ach, Mości Dobrodzieju!

PANKRACJUSZ

przerywa, daje intercyzę do podpisu i mówi do Myślickiego

Oto intercyza ślubna, podpisz się Waćpan i Waćpana małżonka.

podpisują

PANKRACJUSZ

do Myślickiego

Przyznajesz Waćpan, iż bierzesz za zięcia swojego, a małżonka Kunegundy, córki swojej, przytomnego tu pana Erasta?

MYŚLICKI

Przyznaję.

PANKRACJUSZ

Przyznajesz Waćpan, iż przybierasz go zięciem i podpisałeś niniejszą intercyzę dobrowolnie, chętnie, łagodnie, przyzwolicie, i że pod żadnym istnym lub imaginowanym, lub kiedykolwiek wynikłym pretekstem wzruszać ją, odmienić, poprawić, wyłuszczać, odnawiać, przyczyniać, umniejszać nie będziesz?

MYŚLICKI

Przyznaję.

PANKRACJUSZ

Przyznajesz Waćpan i to, iż chłopiec jego (*rzuca brodę i suknie*) więcej potrafił dokazać niż wszyscy Waćpana handlarze, rolnicy i statystowie?

ucieka

MYŚLICKI

A to podstęp, zdrada! Protestuję się!

ROZTROPSKI

Protestacje są płonne, gdyż Waćpan i podpisem, i zeznaniem wszystko stwierdził.

ERAST

Mości Dobrodzieju! Racz Waćpan Dobrodziej wybaczyć niewinnemu podejściu; miłość go udziałała – moja usilność, moje usługi usprawiedliwią.

MYŚLICKA

Intencje były dobre – córka nasza mu sprzyja; daj się Waćpan użyć.

ROZTROPSKI

Jeżeli dawnego przyjaciela zdanie może tu mieć miejsce, partia ta dla córki Waćpana ze wszech miar przyzwoita i skutek zapewne...

MYŚLICKI

Niechże i tak będzie; ale pamiętajcie, żeby to wyszło na zaszczyt kraju, na uszczęśliwienie ojczyzny i dobro potencji europejskich.

KONIEC

PRZYPISY WYDAWCY

Tekst ustalony na podstawie pierwodruku (St80), konfrontowanego z nieukończonym autografem (RKO1) i edycją Glücksberga (Dop7).

¹ Choć akcja tej komedii wiąże się z zabiegami o rękę Kunegundy, pojawia się ona dopiero w pierwszej i w dwóch ostatnich scenach trzeciego aktu.

² W autografie (RKO1) słowo „punktu” napisane dwukrotnie.

³ Tak w RKO1; w edycji Grölla (St80) „jakichsiś”, u Glücksberga (Dop7) „jakichścis”, u Klimowicza „jakichsi”.

⁴ Tak w RKO1 i w St80; w Dop7 „rozumieć”, u Klimowicza „rozumie”.

⁵ Fragmentu końcowego (od słowa „Waćpan...”) brak w Dop7.

⁶ W RKO1 po „i” było „zbyt surowo”, następnie przekreślone poziomą kreską.

⁷ W RKO1 i w St80 „odz-że”; w edycji Klimowicza „o że”.

⁸ W Dop7 kwestia Myślickiej nie jest przerywana zdaniem Roztropskiego i następne zdanie Myślickiej zaczyna się od słów: „Ona, ilem mogła...”

⁹ W RKO1: „Będę czynił co mógł”.

¹⁰ Tak w RKO1; w St80 Dop7: „pożądana”.

¹¹ W RKO1, w St80 i Dop7: „equilibrium”.

¹² W RKO1: „jeszcześ” – chyba omyłka autora, bo na następnej stronie, w tej samej scenie wyraźnie „jeszczeć”.

¹³ Tak w RKO1; w St80 „łatwiusieńko”.

¹⁴ W St80; „dojrzewają”.

¹⁵ Tu w autografie pełna forma „mospanie” pozwalająca na takie właśnie rozwiązanie skrótu „MPanie” we wcześniejszych wypowiedziach Handlowicza, jak było konsekwentnie w edycji Grölla.

¹⁶ Tak w RKO1 i w edycji Klimowicza; u Grölla i Glücksberga „jam”.

¹⁷ W RKO1 „szlifirzów”.

¹⁸ Tak w RKO1; w St80 i Dop7 „przyjdzie”.

¹⁹ Tak w RKO1; w obu drukach „jeszcze” pominęte.

²⁰ W St80 „nie miał o tym wiedzieć”, w Dop7 „nie miał wiedzieć”. W RKO1 wyraźnie „w niwczym” i ten wariant wybrał Klimowicz; w pozostałych drukach „w niczym”.

²¹ Tak w RKO1; w obu drukach „innych”.

²² W St80 „mego”.

²³ Tak RKO1; w St80 i w Dop7 tylko „ze mną”.

²⁴ W RKO1 było „...i deklaracją o waćpannie” (o WP) – następnie skreślone.

²⁵ Tak w RKO1; w obu drukach „to właśnie”.

²⁶ Tak w RKO1; w obu drukach „powiadać”.

²⁷ Tak w RKO1; w obu drukach „plitowania”.

²⁸ W RKO1 było „panieneczka” – następnie wyraz „panieneczka” został poziomą kreską przekreślony, a nad nim nadpisano „mi to panna”.

²⁹ Tak w RKO1; w obu drukach „ustawicznie”.

³⁰ Tak w Dop7; w RKO1 i St80 „cały Waćpana naprawię”, co było efektem pominięcia wyrazu przez Krasickiego.

³¹ Tak w RKO1; w obu drukach „prostej”.

³² Tak w RKO1; w St80 „ślifierze”, w Dop7 „szlifierze”.

³³ W RKO1 „to” nadpisane.

³⁴ W RKO1 „ichmościów” nadpisane.

³⁵ Tak w RKO1; w obu drukach „rejestr”.

³⁶ Tak w RKo1; w obu drukach „cóż są te...”.

³⁷ Tak w RKo1; w obu drukach „wejrzenia”.

³⁸ Tak w RKo1; w obu drukach „ażeby”.

³⁹ Tak w RKo1; w obu drukach brak „a”.

⁴⁰ W autografie (RKo1) dialog dalej brzmiał następująco:

MYŚLICKI

„Żeby to generała, to by rzecz była większej konsekwencji, ale kapitana?

UWAZIEWICZ

Ale bo to tak nazywają w Turczach admirała wielkiego, co zawiaduje wszystkimi flotami.

MYŚLICKI

A, co tak, to co inszego”.

Ten dialog został następnie zdecydowanie, dwoma liniami na krzyż przekreślony, a przy nazwisku Myślickiego (przy pierwszej jego wypowiedzi) Krasicki dopisał „Patrzajże WPan!” Wszystkie druki (Grölla, Glücksberga, Klimowicza) zamieszczają i dopisaną kwestię Myślickiego, i cały skreślony dialog. Albo więc Krasicki ze skreślenia się wycofał, albo kopiście, przygotowującemu tekst dla Grölla, zrobiło się żal skreślonego fragmentu. Przywracam tu wersję autografu, gdyż zarówno w tym skreślonym fragmencie, jak i w następnym (zob. przypis 49) Myślicki wykazuje zbyt dużą, kompromitującą go ignorancję i zapewne dlatego Krasicki te fragmenty skreślił.

⁴¹ W RKo1 dalszy dialog brzmiał następująco:

„MYŚLICKI

Dywanu?

UWAZIEWICZ

Tak jest, Dywanu.

MYŚLICKI

Ale Waćpan żartujesz.

UWAZIEWICZ

Nie żartuję.

MYŚLICKI

Ale jak to Dywan może być frantem?

UWAZIEWICZ

Ale bo to nie o tym dywanie rzecz, co nim stoły przykrywają. Dywan nazywa się w Turczach senat.

MYŚLICKI

Niechże i tak będzie”.

Następnie Krasicki przekreślił poziomą linią w pierwszej kwestii Myślickiego „Dywan?” i dopisał „Mój Dobrodzieju?”, pozostałą część dialogu przekreślił na krzyż trzema liniami. Wszystkie druki, od Grölla poczynając, respektują skreślenia „Dywan?” i dopisane „Mój Dobrodzieju?”, ale zachowują także cały skreślony dialog. Przywracam tu wersję autografu.

- ⁴² Tak w RKo1; w St80 i Dop7 „Norymberga”.
- ⁴³ Tak w RKo1; w obu drukach „że”.
- ⁴⁴ Tak w RKo1; w St80 i Dop7 „norymberczycy”.
- ⁴⁵ Tak w RKo1; w St80 i Dop7 „oświecenie”.
- ⁴⁶ Tak w RKo1; w obu drukach „powszechnym”.
- ⁴⁷ Tak w RKo1; w St80 i Dop7 Grölla, „śklńczy”, u Klimowicza „szklńczy”.
- ⁴⁸ Tak w RKo1; w St 80 i w Dop7 „króciusieńko”.
- ⁴⁹ W RKo1 najpierw było: „żeby orać, skudlić, bronować”. Następnie Krasicki przekreślił linią „skudlić” i „bronować”, nadpisał „pokładać, hakować, włóczyć”, nad „hakować” napisał cyfrę „2”, nad orać „4” i nad „włóczyć” – „5”. Nad skreślonym „skudlić” była cyfra „3” – chyba wcześniejsza od późniejszego skreślenia. W St80 było „pokładać, hakować, włóczyć, orać” – idę tu za rękopisem.
- ⁵⁰ Tak w RKo1; w obu drukach „ćwiekami” – tak samo w następnej kwestii Myślickiego.
- ⁵¹ Tak w RKo1; w St80 i Dop7 „subtelni”.
- ⁵² Tak w RKo1; w obu drukach „albo”.
- ⁵³ W RKo1 było: „uszcześliwieniu dogodzić”, ale Krasicki nad „dogodzić” nadpisał cyfrę 1, a nad „uszcześliwieniu” – 2 i w takiej kolejności jest to w drukach Grölla i Glücksberga.
- ⁵⁴ Tak w RKo1; w obu drukach: „Ja tego nie godzien, Mości Dobrodzieju”. Przed kwestią w autografie było „Ach”, następnie skreślone.
- ⁵⁵ W RKo1 obok nazwiska „Myślicki” był dopisek „wzbrania się Erasta ceremonialnie” – następnie przekreślony poziomą linią.
- ⁵⁶ Tak w RKo1; w obu drukach „to”.
- ⁵⁷ Tak w RKo1; w St80 i Dop7 „mospanie” pominięte.
- ⁵⁸ Tak w RKo1; w obu drukach „dziwaczniemi”.
- ⁵⁹ Tak w RKo1 – „kiedy tu razem byli” nadpisane nad skreślonym „kiedyśmy się razem zeszli”; w St80 i Dop7 „był”.
- ⁶⁰ Tak w RKo1; w obu drukach „szarlatanów”.
- ⁶¹ Tak konsekwentnie w autografach Krasickiego. Wszystkie druki (Grölla, Glücksberga i Klimowicza) modernizują to na „pocziwych”.
- ⁶² W RKo1 po „dobra” było „z nauką” – później skreślone.
- ⁶³ Tak w RKo1; w obu drukach „według”.
- ⁶⁴ Tak odczytuję niezbyt wyraźnie zapisane to słowo w autografie. W St80 „mieszasz”.
- ⁶⁵ W Dop7 „politycznej”.
- ⁶⁶ Po „który by” w RKo1 było, następnie przekreślone, „i interesu nie naprawił”.
- ⁶⁷ W RKo1 „pani Kokoszyńska” – tak samo przy pierwszej kwestii, którą ona wypowiada.
- ⁶⁸ Tak w RKo1; w obu drukach „napominać”.
- ⁶⁹ Tak w RKo1; w St80 i Dop7 „postrzegam”.
- ⁷⁰ Tak w RKo1; w St80 i Dop7 „pódyż”.
- ⁷¹ Tak w RKo1; w St80 „Po cożeś”, w Dop.7 „Po cóżeś”.
- ⁷² Tak w RKo1; w drukach „mój ojciec”.
- ⁷³ W RKo1 było: „to mnie brał w taniec”, następnie „mnie brał w taniec” – co zostało przekreślone i nad tym Krasicki napisał „ze mną”.
- ⁷⁴ W RKo1 „Mościa Dobrodziejko” nadpisane.
- ⁷⁵ W Dop7 „nieboraczek”.
- ⁷⁶ W RKo1 po pauzie było „zmiłuj się” – następnie przekreślone.
- ⁷⁷ „bierze” jest w RKo1; w obu drukach tego słowa brak.
- ⁷⁸ W St80 jest: „wysypuje z worka – a widząc...”. W Dop7 brak myślніка.

⁷⁹ W RKo1 przed wyrazem „matka” było „jejmość pani” – następnie skreślone.

⁸⁰ W RKo1 „będzie to dobrze” – nad „to dobrze” nadpisane „wszystko”; w obu drukach „będzie to wszystko dobrze”.

⁸¹ W RKo1 było: „Czy ona pójdzie za moją wolą?” – następnie „ona” zostało przekreślone, nad tym nadpisano „moja córka”, a przed „Czy” nadpisane „Powiedz no mi WPani”.

⁸² Na tym urywa się autograf (RKo1).

⁸³ W Dop7 „trzeba”.

⁸⁴ W Dop7 „nam”.

⁸⁵ W St80 „wejrzenia”; przywracam formę wcześniej konsekwentnie obecną w RKo1.

⁸⁶ W St80 „Myślicki, Uwaziewicz, Roztropski, doktor Pankracjusz”; w Dop.7 „Ciż sami”.

⁸⁷ W Dop7 „Jak wszędzie”.

⁸⁸ W Dop7 „łowka”.

⁸⁹ W St80 było „moja Panno”, w Dop.7 poprawnie „Mości Panie”.

⁹⁰ W Dop7 „i nam”.

⁹¹ W Dop7 „saletry”.

⁹² W Dop7 błędnie „manny”.

⁹³ Tak w St80; w Dop7 „Prepeci”.

⁹⁴ W Dop7 „opiera się”.

⁹⁵ W Dop7 „szanował”.

⁹⁶ Tej kwestii Pankracjusza i odpowiedzi Myślickiego nie ma w Dop7.

⁹⁷ W Dop7 „co innego prawil”.

ŁGARZ

Komedia w trzech aktach

OSOBY REPREZENTUJĄCE¹

ANZELM – ojciec KONSTANCJI

LEONORA – żona Anzelma, matka KONSTANCJI

KONSTANCJA

ERAST – kawaler KONSTANCJI

LEANDER

PAN BYWALSKI

PANI GRUJSKA

FILUTOWICZ – sługa ERASTA

JADWIGA – sługa KONSTANCJI

CHŁOPIEC

SCENA W DOMU ANZELMA²

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

ANZELM, ERAST

ERAST

I tak tedy, Mości Dobrodzieju, gdy już widzimy, że coraz to gorzej, kapitan okrętu³ kazał żagle pospuszczać, wszystkie co do jednego; jeszcze gorzej. Maszt porąbać; my do siekier. Jam też także jął się roboty; rąbię, rąbię⁴, aż tu piorun jak trzaśnie w siekierę, tylko mi się drewno w ręku zostało.

ANZELM

A żelazo?

ERAST

Stopiło się jak masło.

ANZELM

Straszna rzecz! Cóż dalej?

ERAST

Nie tracimy my serca, a tu⁵ wiatry jak dmą, tak dmą, pioruny jak biją, tak biją⁶. Jedną razą, Mości Dobrodzieju...⁷

SCENA DRUGA

CIŻ SAMI, BYWALSKI

BYWALSKI

Kłaniam jako najuniżeniej Waszeciom Wielce Mościom Panom. Szczęście to dla mnie osobliwe, iż w godnych progach Waszeci Wielce Mościom Pana mam honor uiszczenia się w obowiązkach, które...⁸

ANZELM

Proszę się nie fatygować tymi komplementami, Mości Panie sąsiedzie.

5

Eksces by to był nieczułości.

ANZELM

Czy eksces, czy nie eksces, proszę tych ceremonii nie używać. Proszę siedzieć.

BYWALSKI

Dawnych to jeszcze...⁹

ANZELM

Ale proszę...

BYWALSKI

Dawnych mówię...¹⁰

ANZELM

Ale, Mościwy Panie! Jeżeli Waszmość Pan będziesz się z tymi perorami do mnie odzywał, będzie to znakiem niełaski Waszmość Pana dla mnie.

BYWALSKI

I owszem, gdybym się nie znał na należytej ze wszech miar Waszmościom Pana atencji i obserwacji, byłoby to ...¹¹

ANZELM

Nic by to nie było, Mości Panie, i owszem, poufalość Waszmościom Pana bardziej by mnie zobligowała, nad¹² te wszystkie oracje, na których ja się nie znam.

BYWALSKI

Zbytek to modestii.

ANZELM

Co nie modestii, to nie modestii, ale jest to wynurzenie prawdy oczywistej, rzetelnej, dowodnej, i takiej, jaką być ani oczywista, ani rzetelniejsza, ani dowodniejsza nie może.

BYWALSKI

Wiążesz mi Waszmość Pan usta, ale serce...

ANZELM

Wiem, że szczere¹³, pełne przyjacielskich dla mnie sentymentów. Cóż tam słyhać, Mości Panie sąsiedzie?

BYWALSKI

Tak dalece nic nowego¹⁴.

ERAST

Nie wiem, czy jest wiadomo Waszmość Panu, cośmy mieli z Ukrainy?¹⁵

BYWALSKI

Nic nie słyzałem z tamtych stron.

ERAST

Korespondent mój, albo raczej ekonom tamtejszych dóbr moich...¹⁶

ANZELM

To Waszmość Pan masz posesję na Ukrainie?

ERAST

Niewielki kawałeczek¹⁷: miast dwie i wsi pól siedemnaście.

ANZELM

A to, Mości Panie, kawał bardzo piękny!

ERAST

Wolny żart Waszmościom Pana Dobrodzieja.

BYWALSKI

A czy mogę się spytać, jakie tych dóbr Waszmościom Pana położenie¹⁸?

ERAST

Grunt troszeczkę krzemienisty¹⁹.

ANZELM

Szkoda... Ale przepraszam, żem przeszkodził relacji Waszmościom Pana.

ERAST

Pisze mi tedy mój ekonom²⁰, iż w kwietniu takie już tam były pszenice, iż się hajdamacy kryli pomiędzy bruzdy.

BYWALSKI

Leżąc?

ERAST

Jak to leżąc? Na koniach, na koniach, Mości Panie, a co większa, i ze spisami!²¹

BYWALSKI

Ale, Mościwy Panie! Ja nie wiem, ale mi się zdaje, iż ekonom dóbr ukraińskich Waszmościom Pana²² (niech to będzie bez naruszenia winnej i godnej tak osoby samego Waszmościom Pana i ekonoma jego obserwacji), zdaje mi się tedy, iż takowa asercja...

ERAST

Mościwy Panie! To jeszcze fraszka względem tego, com ja w Niderlandzie widział w marcu. Pamiętam jak dziś, i annotowałem sobie w pugilariesie, iż to było ośmnastego marca o godzinie trzeciej po południu, jeśli się nie mylę, w minucie dwudziestej pierwszej²³. Wyjechałem był w pole z wicerejem Aragonii...

SCENA TRZECIA

CIŻ SAMI, FILUTOWICZ

FILUTOWICZ

*Erastowi do ucha*²⁴

ERAST

Dobrze²⁵. Przepraszam, iż na moment odejść muszę (*odchodzi*)²⁶.

SCENA CZWARTA

ANZELM, BYWALSKI

ANZELM

Bodaj to, Panie sąsiedzie, wojażować!

BYWALSKI

Jak ja uważam, można się wielu pięknym rzeczom przypatrzeć, wiele słyszeć, wiele nauczyć. Ale te hajdamaki, Mościwy Panie²⁷, na koniach ze spiasami!

ANZELM

Któż to wie? Trafiają się czasem na świecie nadzwyczajne rzeczy.

BYWALSKI

Nie przeczę ja arcygodnemu zdaniu Waszmościom Pana, ale z tym wszystkim, jeśli się moje, lubo niedoskonałe, przełożyć godzi...

ANZELM

Bez potrzeby się Waszmość Pan upokarzasz²⁸.

BYWALSKI

Łaska to Waszmość Pana wmawia we mnie, do czego się nie znam²⁹. Wracając się tedy do rozpoczętego dyskursu, nie mówię ja, iżby asercja jegomości pana Erasta, mego wielce mościom pana, miała być fałszywa, ale jednak, miarkując rzeczy, zdaje się być ekonom³⁰ jegomościń dóbr ukraińskich nieco podległy tej figurze elokwencji, którą zowią amplifikacją.

ANZELM

Ale bo to, Mości Panie, nas starych defekt, że jesteśmy niedowiarkami.

BYWALSKI

Arcydokładnie wyłuszczyłeś Waszmościom Pan w krótkich ekspresjach przywary nasze, i ja nie mogę, tylko iść za tak godnym zdaniem. Zdaje mi się jednak (może się mylę), ale przynajmniej zdaje mi się, iżem słyszał od ludzi nierównie ode mnie oświećszych, iż pora dojrzałego, albolu raczej doszłego już wieku, skłaniając się ku owej pierwszej, którą to wiosną życia popolicie zowiem, zarywa też nieco na ich sposób myślenia, a ten śpieszy się czasem z decyzją i wierzy tam, gdzie by się pierwiej zastanowić i rzecz roztrząsnąć należało. Nie mówię ja tego, iżby starzy byli lekkowiernymi, jak niemowlęta³¹, ale się nad tym tylko zastanawiam i niejako zadziwiam, iż oświećsi ode mnie tak trzymali.

ANZELM

I rozumni czasem błędzą.

BYWALSKI

Nic prawdziwszego nad te aksjoma; ale zdaje mi się, iż to rozumnym nierównie się rzadziej trafia nad często, a bardziej często takowym, którzy rzeczy biorą nie tak ściśle, jak je brać należy³². Prawda, iż błąd rozumnych tym większy, im są oświećszymi, ale też rozumiem, iż sam Waszmościom Pan głębokim zdaniem swoim lepiej nierównie ode mnie przenikasz, iż podobno lepiej się trzymać tych, którzy rzadziej, jak to mówią, z ścieżki, albo toru

zstępują niż tych, którym się to bardzo często trafia. Nie sprzeciwiam ja się, broń Boże, zdaniu Waszmościom Pana, i owszem zdaje mi się, iż go słabością sił moich staram się popierać.

ANZELM

Dobrzeć to Waćpan mówisz, ale jednakowo nie godzi się ludziom nie wierzyć.

BYWALSKI

Maksyma święta³³, przykładna, zbawienna, lecz w powszechnym wyrazie zapewne według zdania samego Waćpana ma swoje szczególne wyluszczenia, objaśnienia: na przykład sam Waszmość Pan tak trzymasz, iż w ustach ludzkich równie fałsz i prawda mieścić się może. Gdyby na przykład (co może się trafić, co się trafia), trafiło się, iżby w przytomności Waszmościom Pana osoba jaka, choćby i uczciwa, rzecz takową powiedziała³⁴, która by się niejakim sposobem zdawała sprzeciwiać zwyczajnemu trybowi. Wiem ja dobrze o delikatności, którą masz w sądzeniu bliźniego, z tym wszystkim, rozumiałbym, iżbyś nie przyłożył wierzenia naprzeciw własnej konwiktji.

ANZELM

To Waćpan chcesz, widzę³⁵, dać mi uczuć, że Erast nieprawdę mówił?

BYWALSKI

O nie! Tylko był opowiadaczem relacji jegomości pana ekonoma dóbr swoich ukraińskich³⁶. Ten zapewne musi być człowiek pełen dobroci, a bojąc się źle o bliźnim sądzić uwierzył powieściom, i tak pan, jako i ekonom, choćby opowiedzieli rzecz nie ze wszystkim zgadzającą się z istotą właściwą, winować ich, broń Boże, nie myślę, ale raczej buduję się z obopólnej ichmościów uprzejmości. A teraz, za pozwoleniem Waszmość Pana, pójdę oddać uniżoność moję godnej małżonce i konsolacji jego³⁷.

SCENA PIĄTA³⁸

ANZELM

sam

Pięknieć on mówi! Ale mi się zdaje, że on podobno sobie i ze mnie i z Erasta żarty czyni³⁹. Ale po cóż ta suspicja? To człek dobry, mój przyjaciel⁴⁰.

SCENA SZÓSTA

ANZELM, JADWIGA

ANZELM

A ty tu co robisz?

JADWIGA

Szukam⁴¹ mojej pani.

ANZELM

A gdzieżeś ją zgubiła?

JADWIGA

Jam ci jej nie zgubiła, ale mam do niej interes⁴².

ANZELM

Cóż to za interes?

JADWIGA

Ej, to nic!

ANZELM

Ja chcę wiedzieć, co to jest.

JADWIGA

Jaki to Waćpan ciekawy!

ANZELM

A wiesz o tym, że to z panami sługom nie trzeba poufałości zażywać?

JADWIGA

Wiem, ale i to wiem, że panom nie trzeba być zbyt ciekawym.

ANZELM

A dopókiż to tej zuchwałości! (*bierze się do kija i goni ją*)

JADWIGA

uciekając

Ale bo się Waszmość Pan Dobrodzieju za lada fraszki gniewasz.

ANZELM

zmordowany, siada

Niegodziwa! Ażem się zatchnął. Powiedz mi zaraz, co to masz za interes do mojej córki?

JADWIGA

Oto, Mości Dobrodzieju, jest tu człowiek.

ANZELM

Jaki człowiek?

JADWIGA

Ale dajże mi Waćpan dokończyć!

ANZELM

Skąd? Gdzie⁴³? Kto? Po co?

JADWIGA

Jakże ja mam na to wszystko razem odpowiedzieć?

ANZELM

porywa się

A chcesz Waść?

JADWIGA

uciekając

Nie chcę! Nie chcę! Oto jest człowiek...

ANZELM

Juści ja wiem, że człowiek.

JADWIGA

Cóż, kiedy Waćpan nie dasz mówić.

ANZELM

Mów.

JADWIGA

Oto jest człowiek od...

ANZELM

Od kogo?

JADWIGA

Od pana Leandra.

ANZELM

z podziwieniem

Od Leandra?

JADWIGA

Tak jest, od Leandra; przyjechał tu...

ANZELM

Z listem do mojej córki?

JADWIGA

Nie z listem.

ANZELM

Z czymże?

JADWIGA

Oto chciałby się dowiedzieć, czy Waćpan jesteś w domu.

ANZELM

A jemu skąd ta ciekawość?

JADWIGA

Albo ja wiem?

ANZELM

Powiedzże mu, że jestem w domu... Albo nie; poczekaj, dam ja mu sam odpowiedź.

odchodzi

SCENA SIÓDMA

JADWIGA

sama

Nie znajdziesz go. Dobrze mi się udało. Ale gdzie to moja pani? Pewnie będzie u jejmości⁴⁴.

SCENA ÓSMA

KONSTANCJA, JADWIGA

JADWIGA

A ja Waćpanny już więcej jak⁴⁵ od godziny szukam.

KONSTANCJA

Cóż to masz za interes?

JADWIGA

Zapewnie, że interes⁴⁶!

KONSTANCJA

Powiedz; czy to pewno nie będzie...⁴⁷

JADWIGA

Co takiego?

KONSTANCJA

Jakbyś to nie wiedziała!

JADWIGA

A cóż ja mam wiedzieć?

KONSTANCJA

A toż i ja nie ciekawa. Pójdź precz.

JADWIGA

odchodząc

A gdyby na przykład?...

KONSTANCJA

Kto?

JADWIGA

Ja to tak do siebie mówię. Gdyby⁴⁸ na przykład Leander?

KONSTANCJA⁴⁹

Jak to? Leander?... Ach, moja kochana!... Pewnie przyjechał?... Pewnie...

JADWIGA

Nie przyjechał ci, ale...

KONSTANCJA

Dokończże.

JADWIGA

Oto! (*daje list*)

KONSTANCJA

czyta

SCENA DZIEWIĄTA

CIŻ SAMI, LEONORA

LEONORA

do Konstancji

Co to Waść czytasz?

KONSTANCJA

To... to, Mościa Dobrodziejko, pieśń⁵⁰.

LEONORA

Któż to Waści tę pieśń dał?

KONSTANCJA

chowa list do kieszeni

Ostatnią razą, jak tu była pani Skarbnikowa, córka jej dała mi tę pieśń, przepisana z opery warszawskiej.

LEONORA

To musi być i piękna, i uczciwa. Na teatrach albowiem publicznych nic takowego postać nie powinno, co by uszy obrażać mogło. Pokaż ją Waść⁵¹.

KONSTANCJA

Ale Waszmość Pani Dobrodziejka nie przeczytasz, bo charakter nieczytelny... i bardzo drobny... i w wielu miejscach pomazano...

LEONORA

Zobaczę. Daj no Waść.

KONSTANCJA

Ale Mościa Dobrodziejko!...

LEONORA

Cóż to jest takiego⁵², Mościa Panno? Waćpanna będziesz się mojej woli sprzeciwiać? (*Konstancja pada jej do nóg*) Cóż to się znaczy? Ale zaczynam się

domyślać... To widzę nie pieśń, Mościa Panno! Daj Waść zaraz, kiedy ja każe⁵³.

KONSTANCJA

Wyznaję, żem winna, ale pewna jestem, iż dobroć macierzyńska nieuwagę moję odpuści⁵⁴. (*daje list*)⁵⁵

LEONORA

Wstań Waść. (*czyta list*) Nie masz tu w tym liście nic takowego, co by surowej nagany godne było. Ale to rzecz i naganna, i wcale nieprzystojna⁵⁶, panie bez wiadomości rodziców od kawalerów listy odbierać. (*do Jadwigi*) A Waść miej to sobie raz na zawsze powiedziano⁵⁷, iż gdyby to się drugi raz miało stać⁵⁸, noga twoja więcej w domu moim nie postanie. (*do córki*) Pójdź Waść do siebie⁵⁹. (*odchodzą*)

SCENA DZIESIĄTA

LEONORA

sama

Dałby to Pan Bóg, żeby umysł mego męża do Leandra nakłonić! Ale go bałamuctwami swojemi Erast zupełnie opanował... Dobrze się stało, że mamy pana Bywalskiego; jeżeli on swojemi delikatnymi sposobami oczów mejemu mężowi nie otworzy, moje starania będą daremne⁶⁰.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA

ERAST, FILUTOWICZ

ERAST

Dlaczego żeś mię wywołał?

FILUTOWICZ

A każe Pan szczerze powiedzieć?

ERAST

Mów.

FILUTOWICZ

Oto, boś Waćpan nadto był zabrnął.

ERAST

Ja tego nie rozumiem; mów jaśniej.

FILUTOWICZ

Ale bo...

ERAST

Mówże⁶¹.

FILUTOWICZ

A każe Pan?

ERAST

Każę.

FILUTOWICZ

Ale bo... jak to powiedzieć!

ERAST

Mów śmiało.

FILUTOWICZ

A nie będzie się Pan gniewał?

ERAST

Nie. Mów⁶².

FILUTOWICZ

Oto... boś Waćpan łgał bez miłosierdzia.

ERAST

do kija

A, pogański synu!

FILUTOWICZ

uciekając

Wszakżeś Waćpan kazał.

ERAST

Kazałem, ale prawdę mówić.

FILUTOWICZ

No, no⁶³... to już nie łgał, ale...

ERAST

Ale co?

FILUTOWICZ

Ale zmyślał.

ERAST

Łzesz.

FILUTOWICZ

Kto?

ERAST

Ty.

FILUTOWICZ

Oj, nie ja!

ERAST

A któż?

FILUTOWICZ

Ale... kiedy bo się⁶⁴ to Waćpan do kija porywasz. Połóż go no Waćpan⁶⁵.

ERAST

kładzie kij

Ale bo to, mój kochany, kiedy się z panem mówi, trzeba mówić prawdę szczerze, otwarcie, ale z respektem⁶⁶.

FILUTOWICZ

Upadłszy tedy do nóg Waćpana Dobrodzieja z wielkim⁶⁷ respektem powiadam Waćpanu Dobrodziejowi, żeś Waćpan Dobrodziej łg.... Nie... ale jakże to powiedzieć pięknie... Oto.... troszeczkę... bardzo... i aż nadto.... nieprawdę powiadał.

ERAST

Godzien byś⁶⁸ i za to dostać po grzbiecie. Ale daruję prostocie twojej i unizam się do tego punktu, że cię pytam, w czym żeś to postrzegł?

FILUTOWICZ

A ja się wywyższam do tego punktu, żebym miał honor powiedzieć, iż stojąc pode drzwiami słyszałem, żeś Waćpan mówił, iż masz na Ukrainie dwa miasta i wsi pól siedemnasta. A my tam (wszak Waćpan lepiej wiesz ode mnie) nie mamy i grzędy.

ERAST

Nie mam teraz, ale mogę mieć.

FILUTOWICZ

A to co inszego! Taką rzeczą i ja wielki pan.

ERAST

A Waści się znowu żarciki trzymają?

FILUTOWICZ

To już miasta i wsie jakożkolwiek, a owa pszenica⁶⁹?

ERAST

Albo nie może być?

FILUTOWICZ

Ach, Mości Panie! Sam Waćpan uważ⁷⁰. A ów kozak ze spisą w bruździe?

ERAST

śmieje się

Albo źle?

FILUTOWICZ

Jużci. Ale idzie o rzecz, Mości Panie. A jak postrzegą?

ERAST

Co mi tam będziesz kazania prawil? Słuchaj, bracie; wiem ja, co czynię i dlaczego czynię. Rozumiesz?

FILUTOWICZ

Oj, co nie rozumiem, to nie rozumiem; zobaczysz Waćpan.

ERAST

Mości panie teologu, będzie wola za drzwi?

FILUTOWICZ

na bok

Dobrze to mówią: prawda w oczy kole.

ERAST

Co tam Waść pod nosem szepczesz?

FILUTOWICZ

Ja to wsie rachuję, co mamy na Ukrainie.

ERAST

*goni Filutowicza*⁷¹

Pogański syn!

SCENA DRUGA

ERAST

sam

Niegodziwy hultaj! Zawždy mię tylko do niecierpliwości przyprowadza. Odpędzę⁷². Już też to nadto tej zuchwałości!... Jaki mi pan brat!

SCENA TRZECIA

ERAST, ANZELM

ANZELM

Cóż to, Waćpan zdajesz się być pomieszanym?

ERAST

Jakże nie być, Mości Dobrodzieju, kiedy tego momentu odbieram przez sztafetę wiadomość, że mi Wisła wielkie szkody poczyniła w dobrach moich łączyckich!

ANZELM

Albo to i tam masz Waćpan dobra?

ERAST

Kilka wsi sukcesjonalnych⁷³.

ANZELM

Po kimże ta⁷⁴ sukcesja?

ERAST

Po Szafrącach.

ANZELM

Ale zdaje mi się, że w łączyckim Wisły nie masz?

ERAST

Jest to rzeczka mała i to samo ma nazwisko, co i wielka; niektórzy ją zowią Drwęcą.

ANZELM

Ta w Prusiech!

ERAST

Tak jest, w Prusiech; ale ta nasza pospolicie dla różnicy od pierwszej nazywa się Drwęczykiem.

ANZELM

Żałuję bardzo tak znacznej szkody; ale mi dziwno, ponieważ o tym czasie pospolicie małe wody bywają na innych rzekach⁷⁵.

ERAST

Z pierwszego wejrzenia zdaje się to być rzecz osobliwa, ale trzeba o tym wiedzieć, iż ta rzeczka jest cudem natury; kiedy inne schną, ona się wzmaga – zapewne muszą być jakieś podziemne meaty, które wodę z innych rzek do niej przyciągają, i stąd to się podobno⁷⁶ dzieje, iż gdy się inne zmniejszają, ona się powiększa.

ANZELM

To prawda, iż wiele jest rzeczy osobliwszych w naszym kraju, o których cudzoziemcy nie wiedzą, a i ta godna by była ciekawości publicznej.

ERAST

Pisali o niej autorowie⁷⁷, osobliwie fizycy i astronomi; Kopernik, Andronik, Baroniusz.

ANZELM

Ale Baroniusz pisał historią kościelną!

ERAST

Tak jest, historią kościelną; i właśnie ten punkt jest położony w rozdziale o kościołach łączyckich. To był wielki, Mości Dobrodzieju, astronom, jam nawet widział jego obserwatorium w Kopenhadze.

ANZELM

Ale on żył w Rzymie i był kardynałem!

ERAST

Tak jest, w Rzymie, ale na starość księdzem został, bo się bał inkwizycji za to, że pisał o antypodach.

SCENA CZWARTA

CIŻ SAMI, LEONORA

ANZELM

Słuchaj no Waćpani, co to jegomość powiada⁷⁸, że u niego w dobrach łączyckich⁷⁹ jest taka rzeka, co kiedy inne prawie wszystkie⁸⁰ wysychają, ona się na ten czas rozlewa; i teraz powódź wielkie szkody uczyniła jegomości⁸¹.

LEONORA

Żałuję szkody⁸². Ale przy tak wielkich włościach, jakie ma jegomość, nie powinna mu czynić takowa strata wielkiej impresji⁸³.

ERAST

Jakże nie ma czynić, moja Dobrodziejko⁸⁴, kiedy to łąki zalane, z których na kilka tysięcy wozów siana corocznie bywało!

ANZELM

Na kilka tysięcy? Patrzaj no⁸⁵ Waćpan!

ERAST

Tak jest, na kilka tysięcy, a sam kwiat.

ANZELM

Cóż to tam musi być za zapach!

ERAST

Taki, Mości Dobrodzieju, że podczas sianozęcia raz wraz mi kosiarze na migrenę chorują⁸⁶.

LEONORA

To u Waćpana w łęczyckim chłopci muszą być bardzo⁸⁷ modni, kiedy mają wapory, jak nasze damy!

ERAST

Ale bo to, Mościa Dobrodziejko, zapach tak wielki...

LEONORA

Przestańże, mój Dobrodzieju, bo i mnie będzie głowa boleć!

ERAST

Uczynię zadość woli Waćpani Dobrodziejki i za pozwoleniem w momencie tu powrócę.

odchodzi

SCENA PIĄTA⁸⁸

ANZELM, LEONORA

LEONORA

I Waćpan też jesteś tak dobry, tak cierpliwy, że tych bajek słuchasz⁸⁹.

ANZELM

Jak to bajek?

LEONORA

A jużci też nie mogą być większe nad te, żeby chłopci⁹⁰ od kwiatów chorowali na migrenę!

ANZELM

Czemuż to nie może być? Alboż to się i nam czasem nie przytrafia, kiedy zbyt ni zapach ziół, albo kwiatów czujemy?

LEONORA

Ale to w izbach zamkniętych, ale na wolnym powietrzu – kosiarze – wśród łąki⁹¹... Ja białogłowa, a wstydziłabym się nie tylko wierzyć, ale słuchać nawet takich andronów.

ANZELM

Nie o to rzecz idzie, Mościa Pani; Waćpani masz przeciwko niemu jakoweś uprzedzenie, a zwyczajem powszechnym płci swojej, jak się już raz na kogo uweźmiesz, to już natenczas, choćby on był aniołem, wszystko, co powie, co uczyni, źle, niekształtnie, niegodziwie, nic do rzeczy – wszak prawda?

LEONORA

Ja Waćpanu sprzeciwiać się nie chcę, ale pozwól mi Waćpan, żebym i siebie, i moją płeć usprawiedliwiła. Prawda, że bywamy niekiedy uprzedzone; prawda, że bywamy zawzięte; prawda, że bywamy lekkowierne; prawda, że lubimy się sprzeciwiać – ale, że są takie niektóre, alboż przeto o wszystkich tak trzymać należy? A mężczyźni?

ANZELM

Oto mężczyźni, Mościa Pani, oni sobie więcej dają czasu do refleksji.

LEONORA

Jak też źle robią, to tym gorzej⁹².

ANZELM

A jak to się prawdy nie chce słuchać!

LEONORA

Słucham. Ale daj mi się też Waćpan potem wygadać.

ANZELM

Co tak, to przepraszam. Ja bym gadał kwadrans, a Waćpani by odpowiadała dwie godziny⁹³.

LEONORA

Przestańmyż tych dyskursów, kiedy ich Waćpan nie chcesz, a mówmy o czym innym⁹⁴.

ANZELM

Dobrze⁹⁵. Zaczynam więc od tego, co nas oboje najbardziej interesować powinno. Mamy córkę dorosłą, o jej postanowieniu myśleć należy. Trafia się kawaler...⁹⁶

LEONORA

Kawalerowie.

ANZELM

Proszę nie przeszkadzać. Ma tedy, mówię⁹⁷, w osobie Erasta...

LEONORA

I w osobie Leandra.

ANZELM

Ja tego nie chcę.

LEONORA

A ja tamtego.

ANZELM

Mościa Pani! Kiedy mąż mówi...

LEONORA

A mówi jak się należy⁹⁸...

ANZELM

Dość, że mówi. Żona słuchać powinna.

LEONORA

Powinna, ale gdy słuchać należy.

ANZELM

Ale zawsze słuchać należy.

LEONORA

Zapewnie zawsze, ilekroć mąż to mówi, co jest godne słuchania.

ANZELM

Mościa Pani! Nie spodziewałem się po Waćpani takowych dyskursów.

LEONORA

Ani ja po Waćpanu.

ANZELM

Cóż to Waćpani w moim dyskursie nie do gustu?

LEONORA

Oto to, że Waćpan idziesz za uprzedzeniem; śpieszysz się tam, gdzie się śpieszyć nie należy i dajesz się uwodzić baśniom człowieka takiego, któremu dać wiarę nie można⁹⁹.

ANZELM

Nie godzi się źle o ludziach sądzić.

LEONORA

Ani zbyt dobrze, póki się w nich nie rozpatrzemy.

ANZELM

Cóżeś to Waćpani złego upatrzyła w Eraście?

LEONORA

Nie śpieszę się ja w sądzeniu, i Waćpanu tego samego życzę: a gdy się do naszej córki, oprócz Erasta drugi jeszcze kawaler trafia, Leander, chciałabym, abyśmy się z wybraniem zatrzymali¹⁰⁰ dopóty, póki charakterów obydwóch dostatecznie nie poznamy.

ANZELM

Ja znam i szacuję przymioty Erasta.

LEONORA

Może to być, że są wyborne¹⁰¹, ale i Leander szacunku godzien.

ANZELM

Pewnie dlatego, że go Waćpani utrzymujesz.

LEONORA

Ani moje, ani Waćpana utrzymywanie nie nada przymiotów, jeżeli ich kto nie ma¹⁰².

SCENA SZÓSTA¹⁰³

CIŻ SAMI, BYWALSKI

ANZELM

Mości Panie sąsiedzie! Zastajesz nas Waćpan w dyspucie.

BYWALSKI

Przychodzę więc uczyć się zbudować¹⁰⁴.

ANZELM

Nie wiem, jeżeli upór zbudować może.

LEONORA

Zapewnie, że nie jest do zbudowania, osobliwie gdy złą sprawę popiera.

ANZELM

Nie może być gorsza, jak mężowi się sprzeciwiać.

LEONORA

Albo żonie nie wierzyć.

BYWALSKI

Waszmościom Państwo jesteście, widzę, w żartach zobopólnych nie skomparowani. Wchodzę ja w delikatność tych subtelnych wyrażań, którymi się podobają Waszmościom Państwu zabawiać. I od tego zaczynam, iż macie oboje rację i każda strona sprawiedliwy interes utrzymuje¹⁰⁵. Słyszałem to nieraz od ludzi zacnych i uczonych, iż pospolicie maksymy powszechne rozmaitych względów rozmaitymi sposobami uważane i tłumaczone być mogą. Słyszałem też i to, iż powaga mężów konsyderacji godna, a względów¹⁰⁶ płci żeńskiej przynależą; dodawali więc, iż sprzeciwiać się mężom rzecz mniej przystojna, nie wierzyć żonie mniej uczciwa.

ANZELM

To w powszechności, Mości Panie; w szczególności zaś o to tu idzie – jejmość nie chce, żeby Erast był naszym zięciem.

LEONORA

A jejmość nie chce, ażeby zostawić czasowi wybór między Leandrem a Erastem.

ANZELM

Po co Waćpani kładziesz pierwej Leandra niż Erasta?

LEONORA

A Waćpan po co Leandra nawet kłaść nie chcesz?

BYWALSKI

Jeżeli się godzi przyjacielskie zdanie wyłuszczyć i obwieścić¹⁰⁷ w materii tak wielce delikatnej, niech to będzie bez obrażenia obojga Waszmościom Państwa, iż najprzód to przełożę, co według lichego zdania mojego...

SCENA SIÓDMA

CIŻ SAMI, CHŁOPIEC

CHŁOPIEC

Pan Leander czeka, pyta się, jeżeli mu pozwolisz Waszmość Pan tu wnieść?

ANZELM

z żywością

Co za importunia!... Niech wchodzi.

SCENA ÓSMA¹⁰⁸

ANZELM, LEONORA, BYWALSKI, LEANDER

LEANDER

Raczysz wybaczyć Waszmość Pan Dobrodziej śmiałości mojej...¹⁰⁹

ANZELM

Witam Waćpana.

LEANDER

...że śmiem inkomodować...

ANZELM

Obejdzie się bez tych komplementów. Ja się, Mościwy Panie, na tych modnych grzecznościach nie znam, a choćbym się i znał, to bym ich tym bardziej nie lubił¹¹⁰.

LEANDER

Nie jest to komplement, kiedy zaczynam od tych wyrazów¹¹¹, które respekt dla¹¹² starszych przykazuje.

ANZELM

Co bądź to bądź, wyrazom wierzę, a komplementów nie chcę. Waćpan pewnie z Warszawy?¹¹³

LEANDER

Tak jest, Mości Dobrodzieju, z Warszawy przyjeżdżam.

ANZELM

Tym gorzej.

LEANDER

Mogę wiedzieć przyczynę?¹¹⁴

ANZELM

Oto ta, Mości Panie, że lepiej w domu siedzieć, aniżeli w mieście pieniądze tracić, a jeszcze na co?¹¹⁵

SCENA DZIEWIĄTA

CIŻ SAMI, ERAST¹¹⁶

ANZELM

Wszak prawda, Mości Panie Eraście?

ERAST

Tak jest, Mości Dobrodzieju.

LEANDER

Proszę dać przyczynę tego świadectwa.

ERAST

Dość, że Jegomość Dobrodziej tak powiedział.

BYWALSKI

Ale nie wiem, czyś Waszmościom Pan słyszał powieść Jegomością, a zdaje mi się z winnym Jegomości respektem, iż lubo zdania jego ze wszech miar szacowne i doskonale, przecież gdy się popierają, nie dosyć jest powiedzieć: tak jest. Ale dla tym większego Jegomości przypodobania trzeba przełożyć przyczyny, dla których się rzecz potwierdza¹¹⁷.

ANZELM

do Erasta

Jam ganił tych ichmościow, co to w Warszawie niepotrzebnie¹¹⁸ pieniądze tracą.

ERAST

Nic sprawiedliwszego. Ja tam, jeżeli mi się kiedy bywać przytrafi, nie inaczej bywam, tylko przynaglony górnymi rozkazami, i ostatnią razą ledwom się po czwartej sztafecie od króla jegomości¹¹⁹ determinował.

BYWALSKI

Toś Waszeć Mościwy Pan¹²⁰, jako widzę, nieskory do wyjazdu.

ERAST

Do cudzych krajów tylko wyjeżdżam rad¹²¹. Ostatnią razą, gdym był w Hiszpanii...

ANZELM

W Hiszpanii?

ERAST

Tak jest, w Hiszpanii.

BYWALSKI

Dawnoż to Waszmościom Pan byłeś w Hiszpanii?¹²²

ERAST

Przed pół rokiem. Ostatnią tedy razą, gdym był w Hiszpanii, trafiła mi się osobliwa awantura pod Filadelfią.

LEANDER

Ale zdaje mi się, że Filadelfia w Ameryce?

ERAST

Alboż to jedna Filadelfia na świecie, Mości Panie? Ta, o której mówię, jest kilka mil od Kremony¹²³.

BYWALSKI

Toć pewnie i druga Kremona jest w Hiszpanii? Bo ja o tej tylko słyszałem, co we Włoszech¹²⁴.

ANZELM

Ale proszę nie przeszkadzać Jegomości¹²⁵.

ERAST

Ostatnią tedy razą, gdym był w Hiszpanii i już dojeżdżałem¹²⁶ do Awinionu, patrzę, aż tu z bliskiego cyprysowego gaiku¹²⁷ wypada czterech ludzi na koniach prosto ku mnie. Jam był sam (bo ekwipaże inszą drogą poszły)¹²⁸, patrzę, źle¹²⁹; szczęściem miałem z sobą mój sztuciec mazulipateński, co to o siedmset szesnaście kroków bije. Jak się złożę, jak wytnę do nich, Mości Dobrodzieju, wszyscy czterech z koni gdyby kaczki¹³⁰. Ja tymczasem jak spiąłem ostrogami konia¹³¹, w półtora kwadransa upędziłem półtrzeciej mile i stanąłem szczęśliwie na popasie.

LEONORA

Ale jak to być może, Mości Panie, półtrzeciej mile w półtora kwadransa?

ERAST

Może, Mościa Dobrodziejko, bo trzeba o tym wiedzieć, iż mile trzy hiszpańskie pół mili tylko naszej wynoszą, albo coś trochę więcej¹³², a osobliwie pod Awinionem¹³³.

BYWALSKI

A nie masz tu Waszmościom Pan z sobą tej hakownicy¹³⁴ mazulipateńskiej?

ERAST

Ach! Nie rozrzewniaj mi Waszmość Pan serca! Póki życia, będę żałował utraconego tego skarbu. Wkrótce po moim przyjeździe do Madrytu polowałem z królem na żubry. Rozstawił nas łowczy wielki koronny. Jam był po prawej stronie króla¹³⁵, po lewej kardynał (zapomniałem nazwiska); wypada obces żubr na króla. Król strzelił, chybił. Kardynał strzelił, chybił¹³⁶. Ja widzę, że źle koło króla, skoczyłem więc przed niego, a nie wiedziałem notandum, że jeden za drugim; jak wytnę z mojego sztuczka, obydwu z dymem.

BYWALSKI

Jak to! I żubr, i król?¹³⁷

ERAST

Ale nie. Obydwu żubry. Jakem więc żubry obydwu zabił, przyskoczył król do mnie, nie chcę się chwalić, nie powiem więc co mi natenczas mówił; ale jak zaczął słać mój sztuczek, rad nie rad musiałem go ustąpić. Nadgrodził ci mi go nader sownie, i – mogę mówić – po królewsku, ale fraszka i złoto i diamenty, a ja już takiego sztuczka nie znajdę.

BYWALSKI

Przyznam się Waszmościom Panu, iżem się był troszeczkę zląkł o króla jegomości hiszpańskiego, ale się nieźle stało, że się kardynał jegomość przestraszył. A po co jemu na żubry jeździć?

ANZELM

A jużci musiał dla kompanii królewskiej.

BYWALSKI

Prawda. Jestem skonwinkowany¹³⁸ i cieszę się z ocalenia jego eminencji. A za powrotem, pozwolisz się Waszmościom Pan spytać, czyż nie miał jakowych awantur?

ERAST

Morzem powróciłem.

BYWALSKI

Pewnie Czarnym?

ERAST

Przepraszam. Białym.

BYWALSKI

Jakoż krótsza droga i zda mi się bezpieczniejsza.

ERAST

Z tym wszystkim, jakom już miał honor Jegomości Dobrodziejowi namienić, i tam mię rozmaite awantury potykały.

ANZELM

Obiecałeś je¹³⁹ Waszmość Pan opowiedzieć. Jużes był niektóre objawił. (*do żony*) Ach, Mościa Pani! Żebyś to Waćpani była słyszała o owym piorunie i siekierze!

LEONORA

Ale trzeba Jegomości dać nieco wytchnąć; rozumiem, iż go nasze pytania zbyt mocno inkomodują.

ERAST

Wszystkom gotów czynić na rozkaz Waszmość Państwa Dobrodziejstwa¹⁴⁰.

LEONORA

Proszę się nie fatygować¹⁴¹.

ANZELM

A ja proszę do siebie. Tam mi Waćpan resztę z łaski swojej dopowiesz¹⁴².

odchodzą

SCENA DZIESIĄTA

LEONORA, BYWALSKI, LEANDER

LEONORA

Czy też to można takie bajki prawić! A bardziej jeszcze... ale to dobroć mojego męża sprawuje, że raczy mieć dla niego takową¹⁴³ powolność.

BYWALSKI

Porzućmy bazarza z bajkami¹⁴⁴, o to teraz idzie, żebyś Waćpani Dobrodziejka raczyła wesprzeć protekcją swoją przytomnego tu syna mojego dobrego przyjaciela, mnie dobrze z przymiotów swoich znajomego¹⁴⁵.

LEONORA

do Leandra

O moich względach możesz Waćpan być pewnym¹⁴⁶.

LEANDER

do nóg jej

Ach! Czym mogę odslużyć ten zbytek dobroci Waćpani Dobrodziejki?

LEONORA

Wstań Waćpan, nie masz tu teraz¹⁴⁷ czasu do oświadczeń. Ja pójdę z córką się rozmówić¹⁴⁸. (*do Bywalskiego*) A Waćpan, szacowny nasz przyjacielu, racz się tylko¹⁴⁹ dzielnie przyłożyć; mam nadzieję, że otworzymy oczy mężowi mojemu, a na ten czas pójdą rzeczy według naszego żądania.

odchodzi

SCENA JEDENASTA

BYWALSKI, LEANDER

BYWALSKI

Mościwy Panie! Pozyskanie serca panny najistotniejszą jest okolicznością konkurencji¹⁵⁰. Mam że Waćpanu w tej mierze powinszować?

LEANDER

Nie jestem tak zaślepiony, abym czynił kroki, które czynię, nie będąc upewnionym o łasce¹⁵¹ tej, od której wszystka moja szczęśliwość zawisła. Ale jakież by to mogły być sposoby otworzenia oczu jegomość panu Anzelmowi zbyt uprzedzonemu¹⁵², a przeto, jak widzę, niełaskawemu na mnie?

BYWALSKI

Czasowi to i dobrym okolicznościom, a po tym też i staraniu naszemu zostawić. Będziemy rzeczy zwłaczać, zawždy się łgarz sam w swoich sidłach upłata. Jegomość ten nie jest znany w kraju; powieda, że ma dobra i na Ukrainie i w Łęczyckim, i ledwo nie po wszystkich województwach. Pozyskał, prawda, serce ojca, nie traćmy jednak nadziei; statek i cierpliwość wszystkiego dokaze¹⁵³.

KONIEC AKTU DRUGIEGO¹⁵⁴

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

FILUTOWICZ

sam

A czy ja tu nieszczęście wniosło, tę naszą kochaną ciotunię! Dobra białogłowa, kocha siostrzeńca i obiecuje go dziedzicem uczynić, ale ona swoją szczeniwością gotowa to wszystko popsuć; a mój też pan jak na nieszczęście jeszcze nigdzie tak grubo nie łgał, jak tu... Bardzo ja się boję, żeby tu nam rzeczy źle nie poszły; ale trzeba pana pierwszej przestrzec, żebyśmy się z nią pierwszej rozmówili. A jużci ona tu!¹⁵⁵

SCENA DRUGA

PANI GRUJSKA, FILUTOWICZ

PANI GRUJSKA

A jak się masz? Jak się masz? A Erast... gdzie to on? A co? A jużście to skończyli?...Dobrze...chwała Panu Bogu! I jam tu przyjechała – tak jest – podpiszę się na intercyzie, uczynię donacją... A matka? A ojciec? Słyszę, to podściwy¹⁵⁶ staruszek; a córka? Jakże – czy biała? Czy czarna? Czy wysoka? Czy niska? Czy piękna? Czy szpetna? Czy dobrze mówi? Czy śpiewa?

FILUTOWICZ

Ale Mościa Dobrodziejko! Jak to odpowiedzieć na dwadzieścia cztery pytań?

GRUJSKA

To dobrze... to jedno tylko – a jakże tam? Ale czemu mi nie odpowiadasz?

FILUTOWICZ

Ale na co chcesz Waćpani, żebym ja odpowiadał?

GRUJSKA

Oto na to, czy jużście zaczęli? Czy jużście skończyli? Kiedy dzień deklaracji... zaręczyn... intercyzy... donacji... dożywocia...¹⁵⁷ ślubu... przenosin?

FILUTOWICZ

Pomału, Mościa Dobrodziejko, pomału!

GRUJSKA

Jak to pomału? Ja kocham mego siostrzeńca...¹⁵⁸ ja chcę go widzieć żonatym... ażeby miał żonę i piękną, i grzeczną, i bogatą, i rozumną.

FILUTOWICZ

Będzie to wszystko; ale kiedy Waćpani Dobrodziejka.... tak żywo będziesz rzeczy brać to upewniam, że nie będzie nic z niczego.

GRUJSKA

Jak to nic z niczego? Ja chcę, żeby było, i było wszystko uczciwie i jak się należy. Tak jest – a nie inaczej. Rozumiesz Waść?¹⁵⁹

FILUTOWICZ

Rozumiem, Mościa Dobrodziejko; ale proszę, zaklinam na wszystkie zaklęcia, racz się Waćpani Dobrodziejka dopóty nie pokazywać, póki ja gdzie na osobne miejsce pana mego do Waćpani Dobrodziejki nie sprowadzę, a dopiero wtenczas z sobą się rozmówiwszy i dobrze się porozumiawszy¹⁶⁰, będziecie traktować interesa.

GRUJSKA

Odżze masz! A po cóż się ja mam chować? Albo to ja jakie straszyciło... albo co? Albo to się mnie wstydzicie? Albo to ja nie taka dobra jak kto? Chować! Pewnie to ja na to tu przyjechała¹⁶¹, żeby się chować?... Powiedz panu, niech do mnie zaraz tu przychodzi, bo jak nie przyjdzie, to będzie żałował¹⁶². A sam¹⁶³ naucz się rozumu, uczciwszy uszy, i wiedz, jak to gadać z pańską ciotką... Chować! Jaki mi jegomość!

FILUTOWICZ

Biegnę¹⁶⁴ po pana; ale zmiłuj się Waćpani Dobrodziejka, nie racz się spieszyć, bo zobaczysz, że będziesz żałować, a poniewczasie. (*idzie i zwraca się*) Ale patrzaj no Waćpani Dobrodziejka, jaki tu ogród piękny¹⁶⁵, pójdź no Waćpani Dobrodziejka, ja zaprowadzę, a tymczasem i mój pan tam przyjdzie.

GRUJSKA

A mnie co po ogrodzie? Albo to ja tu przyjechała po kwiatki?¹⁶⁶ Idź po pana, ja go tu będę czekać – tu – na tym miejscu... rozumiesz?

FILUTOWICZ

Idę¹⁶⁷.

odchodzi

SCENA TRZECIA¹⁶⁸

GRUJSKA

sama

Szkoda mówić, dom piękny¹⁶⁹; będziemy się mieli gdzie rozpostrzeć, bo też u mnie trochę ciasno. Jeszczeć jak dla mnie jako tako, ale dla niego, dla żony, a potem dla dzieci, a potem dla mamek, a potem dla nianiek, a potem czeladna izba...¹⁷⁰ Prawdziwie ja nie wiem, gdzie bym ja to wszystko podziiała! To tu ja będę stała; to tu na przykład będzie łóżko, tu stolik, tu zedelek, tu szafeczka, tam dalej będzie apteczka, tam dalej...¹⁷¹

SCENA CZWARTA

GRUJSKA, KONSTANCJA

KONSTANCJA

kłania się z daleka

GRUJSKA

*kłania się także*¹⁷²

Nie bój się Waćpanna, Mościa Panno; a czemuż to do mnie Waćpanna nie chcesz bliżej przystąpić?¹⁷³ (*Konstancja się zbliża*) A Waćpanna czy jesteś pan-

na służącą? Czy panna respektowa?¹⁷⁴ Czy córka Ichmościów? Nie bój się, moja panienczko! Powiedz!

KONSTANCJA

Jestem córka¹⁷⁵.

GRUJSKA

ściska ją

Chwała Bogu, że córka¹⁷⁶... cieszę się wielce; a ponieważ zaś nadchodzą takowe okoliczności, prawdziwie że jestem bardzo radosna.

KONSTANCJA

Za pozwoleniem Waćpani Dobrodziejki, dam znać matce mojej¹⁷⁷.

GRUJSKA

Nie chodźże mi, moje dziecię kochane, mój aniołeczku!

KONSTANCJA

odchodząc

Powrócę niezabawem.

SCENA PIĄTA

GRUJSKA

sama

Ale prawdziwie panienka wcale przystojna, tylko że to jakieś stworzenie dzikie; niczego to, oswoi się to¹⁷⁸.

SCENA SZÓSTA

GRUJSKA, BYWALSKI

GRUJSKA

A Waćpan pewnie gospodarz tego domu? Cieszę się bardzo z tego. A ponieważ...

BYWALSKI

Nie jestem gospodarzem tego domu, jestem sąsiad i przyjaciel Jegomość Pana Anzelma¹⁷⁹.

GRUJSKA

Tym lepiej, że przyjaciel; i ja, choć go nie znam, jestem jego przyjaciółką tym czasem, nim się z nim pokrewnię.

BYWALSKI

Będzie to zapewne rzecz wielce pożądana dla Jegomość Pana Anzelma.

GRUJSKA

Nie rozumiem ja, żeby mój siostrzeniec miał mu być kiedyś okazją¹⁸⁰ nieukontentowania. To dzieciuch – szkoda mówić – przystojny i wcale grzeczny; nawet pani Vicesgerentowa chciała za niego wydać córkę swoją młodszą Julię i dawała już po niej dwa tysiące pięćset złotych¹⁸¹, alem ja nie chciała, i dobrze się stało, żem ja nie chciała, bo, jak powiedają, tu więcej weźmie. A jest ich dosyć, to się i drudzy pożywią; Franusia, Kasia, Marysia, Stefcio, Antosio, Mikołajek, a dopieroż przyrodni! Bo trzeba, żebyś Waćpan wiedział, że jego matka, a moja siostra rodzona¹⁸² – o, co to była za białogłowa... już takiej drugiej trudno i szukać – ta tedy moja siostra, Mości Panie¹⁸³, ja nie wiem z jakiej okazji, powiadają, że z przestachu kiedy się u pani Kierzbuńskiej¹⁸⁴ gumna paliły; cokolwiek bądź, Mości Panie, czy z przestachu, czy nie z przestachu, zachorowała na żółtaczkę¹⁸⁵, sprowadziła żyda cerulika¹⁸⁶ i zapewne on ją zabił; bo kto to widział krew puszczać w żółtaczkę! Jam też od tego czasu uczyniła votum nigdy sobie nie dawać krwi puszczać, a osobliwie żydowi; po śmierci tedy nieboszczki, mojej siostry, ojciec Erasta – to był wielki pijak – miał nieszpętną posesyjkę w Kukorowcach, półtrzeciej włóki i młynek, ale on to¹⁸⁷ wszystko przepił i jak na nieszczęście poszedł w świat bez mojej wiadomości i gdzieś się tam ożenił – już nie pamiętam jak się to miejsce zowie¹⁸⁸ – a co gorsza, spłodził synów czterech i córek siedm. Patrzaj no Waćpan, jakie to nieszczęście z tymi pijakami!¹⁸⁹ Ale co mi tam do jego dzieci z powtórnego małżeństwa? Ja tylko o tych mam i będę miała staranie, co z mojej siostry są urodzeni, chociaż mój kochany pan szwagier i swoje, co miał, stracił i posag swojej żony a mojej siostry przemarnował¹⁹⁰. A Waćpan tu zapewne przyjechałeś¹⁹¹ na wesele mego siostrzeńca?¹⁹² Jam nic o tym wszystkim nie wiedziała, to nie bardzo grzecznie! Szczęściem przejeżdżając tędy, postrzegłam w karczmie jego woźnicę i kolaskę – ja nie

wiem, skąd on tej kolaski dostał, bo ode mnie wózkiem parokonnym wyjechał; postrzegłam tedy jego woźnicę, zawołałam go do siebie¹⁹³: Wojciechu! A co tu robicie? A on mi powiedział: jestem tu z panem i pan się żeni. – Z kim że się żeni? – Z tutejszą panną¹⁹⁴. Jakem to usłyszała, takem kazała nawrócić do dworu. Ale to jakieś osobliwe państwo, co się gościom nie ukazują¹⁹⁵, córkę tylko widziała¹⁹⁶, ale to jakieś dziecko bojaźliwe; mój Mości Panie, zaprowadź no mnie Waćpan do tutejszego Państwa.

BYWALSKI

Podobno zabawni troszeczkę¹⁹⁷.

GRUJSKA

To nie pięknie, Mości Panie! Gości nie przyjmować, a osobliwie, kiedy się mamy skoligacić¹⁹⁸.

BYWALSKI

Podobno godny siestrzeniec Waćpani Dobrodziejki zamknięty jest na konferencji z Jegomością i opowiada mu przypadki swoje¹⁹⁹.

GRUJSKA

Jakie przypadki? Pewnie mu się wózek złamał, albo go gdzie Wojciech²⁰⁰ z mostu albo z grobli wyrucił? I mnie on to raz zrobił, com chorowała po tym kilka dni na krzyże.

BYWALSKI

Powieda o swoich przypadkach na morzu, kiedy powracał z Hiszpanii.

GRUJSKA

Na morzu? Mój Dobrodzieju, nie żartuj że Waszeć! On się bał na czólnie jeździć po naszym stawie, a dopiero miałby jeździć na morzu!... To go ktoś udał. Jużem ci ja go wychowała, on dopiero drugi raz ode mnie wyjechał, a tym razem już od ośmiu miesięcy po świecie się błąka²⁰¹. I to wiem, że był w Dubnie na kontraktach. Ja nie wiem po co – bo tam trzeba mieć wiele pieniędzy, a jam jemu tylko dała na drogę trzynaście talarów, com pożyczyła od pani Rzeczuszyńskiej²⁰² i tom musiała jeszcze dać na zastaw cztery łyżki srebrne marcypanowej roboty²⁰³ i ordynkę nieboszczyka jegomości.

BYWALSKI

Ale Jegomość Pan Erast powieda, że był w Hiszpanii.

GRUJSKA

A pfe, Mości Panie! Co to Waćpan gadasz?

BYWALSKI

A dobra, które ma na Ukrainie?

GRUJSKA

Na Ukrainie? Ha, ha, ha, ha!

BYWALSKI

Z czegoż się Waćpani śmiejiesz?

GRUJSKA

Uczciwszy uszy Waćpana²⁰⁴, jeszczeć to przed obiadem, a Waćpan, widzę...

BYWALSKI

Jestem trzeźwy, Mościa Dobrodziejko.

GRUJSKA

A jać nie pijana, ani obrana z rozumu, uczciwszy uszy, żeby mi takie androny prawić.

SCENA SIÓDMA

CIŻ SAMI, FILUTOWICZ

FILUTOWICZ

*Grujskiej do ucha*²⁰⁵

Mościa Dobrodziejko! Jest to pilny interes; pódź Waćpani Dobrodziejka do ogrodu nim pan, który jest zamknięty z gospodarzem domu tego²⁰⁶, przyjdzie sam do Waćpani Dobrodziejki.

GRUJSKA

Jużem mówiła, że do ogrodu nie pójde.

FILUTOWICZ

Zmiłuj się Waćpani Dobrodziejka, bo od tego wszystko zawisło.

GRUJSKA

To dobrze... to i pójde. (*do Bywalskiego*) Kłaniam się uniżenie.

SCENA ÓSMA

BYWALSKI

sam

Cóż to za szczęśliwa okoliczność, ten przyjazd ciotki naszego awantur-
nika²⁰⁷! Ale trzeba na nią mieć oko, żeby ją sługa z panem gdzie nie skryli²⁰⁸.

SCENA DZIEWIĄTA

BYWALSKI, LEANDER

BYWALSKI

Dobrze rzeczy idą.

LEANDER

Ach! Cóż to za pożądana dla mnie nowina!

BYWALSKI

Odłóż Waćpan na potym te eksklamacje; ja teraz idę dać znać o przybyciu
pani Grujskiej, ciotki Erasta.

LEANDER

Toć tym gorzej dla mnie, kiedy jeszcze przybywa rekomendacja i wsparcie
ciotki jego²⁰⁹.

BYWALSKI

Dopomoże ona Waćpanu więcej podobno²¹⁰, niżeli się spodziewasz.

LEANDER

W przytomności matki zyskałem już pożądaną Konstancji deklaracją.

BYWALSKI

Winszuję. Ale nam tu nie trzeba czasu nadaremnie trawić. Idź Waćpan przestrzeż matkę, żeby poszła do ogrodu przyjąć panią Grujską – ja tymczasem ojcu dam znać²¹¹.

odchodzi

SCENA DZIESIĄTA

LEANDER

sam

Zdaje się nieco polepszać sytuacja moja. Jednakże nie jestem bez bojaźni. Nie wiem, co znaczą obietnice pana Bywalskiego i dorozumieć się nie mogę, jak ciotka rywala mojego może mi być pomocna.

SCENA JEDENASTA

LEONORA, LEANDER²¹²

LEANDER

Pan Bywalski kazał mi Waćpani Dobrodziejce powiedzieć, iż tu przyjechała niejaka pani Grujska, ciotka Erasta²¹³.

LEONORA

Nie wiedziałam, że jest jego ciotką, ale o jej przybyciu uwiadomiona jestem od mojej córki i przysłałam ją przyjąć; ale gdzież ona jest?²¹⁴

LEANDER

Pan Bywalski mówił, iż jest w ogrodzie²¹⁵. Kazał mi być dobrego serca; z tym wszystkim ten przyjazd martwi mnie. Obawiam się albowiem²¹⁶, aby nie był nową jeszcze przeszkodą do uszczęśliwienia mojego.

LEONORA

Nie trzeba być tak nadto bojaźliwym. Jesteś Waćpan upewnionym o sercu mojej córki²¹⁷, o moim interesowaniu się, resztę spuść na okoliczności²¹⁸; czasem one więcej czynią, niż nasz przemysł.

LEANDER

Wspiera mię w troskliwości mojej to upewnienie. Ale nie będziesz mi miała za złe Waćpani Dobrodziejka, iż się jej protekcji z jak najmocniejszym zaufaniem polecam. Ten przyjazd ciotki Erasta...

LEONORA

Co mówił Waćpanu pan Bywalski, ja powtarzam, i lubo niedowierzanie Waćpana powinno by mnie urażać²¹⁹... ale widzę, mój mąż nadchodzi. Ustąp Waćpan na moment²²⁰.

Leander odchodzi

SCENA DWUNASTA

ANZELM, LEONORA, ERAST²²¹

ANZELM

Byliśmy zamknięci w gabinecie dosyć długo²²², a czas mi się zdawał minutą, słuchając awantur Jegomości Pana Erasta. Szkoda, Mościa Pani, żeś z nami nie była. (*do Erasta*) Ale Waćpana proszę, jak sobie czas sposobny upatrzysz, żebyś też i żonę moją informował o tym wszystkim²²³, com ja z takim gustem słuchał. Przyznam się Waćpanu, żeś się już strasznie bał o Waćpana, wtenczas osobiwie²²⁴, kiedyś był na owej wyspie pustej. Jak to się nie bać, Mościa Pani, kiedy ty z jednej strony ludzie jacyś niewidziani, straszni, z drugiej zwierzęta niesłychane, a tu człowiek sam bez ratunku, bez pomocy, bez wsparcia; prawdziwie, Mości Panie, masz Waćpan za co Panu

Bogu dziękować, żeś z tak wielkich przygód szczęśliwie wyszedł. Ale potym o tym – teraz przystąpmy do interesu. (*do Erasta*) A Waćpana proszę, żebyś się tymczasem z łaski swojej zatrzymał w gabinecie.

Erast odchodzi

SCENA TRZYNASTA²²⁵

ANZELM, LEONORA

ANZELM

Zawždy ja byłem upewniony o sentymentach Waćpani, i ze mną zgodnych²²⁶, i do córki naszej uszczęśliwienia zmierzających. Nie rządę się pa-sją, nie czynię bez rozmysłu. I żebym dał dowód tego, co mówię...²²⁷

LEONORA

Nie wiem, czy Waćpan wiesz, iż tu przyjechała....²²⁸

ANZELM

Proszę²²⁹ nie przeszkadzać. Powiesz Waćpani, co masz powiedzieć, jak ja skończę. Jegomość pan Erast...²³⁰

LEONORA

Ale ciotka jego...

ANZELM

Co mi tam do ciotki...²³¹ Jegomość pan Erast tedy, kawaler zacnego urodzenia, fortuny znacznej, talentów osobliwych, eksperieneci niepospolitej, oświadczył mi się z konkurencją do naszej córki. Przez wzgląd należyty zatrzymałem się z deklaracją finalną²³², póki się z Waćpanią w tej mierze nie rozmówię, żebyś zaś Waćpani nie rozumiała iż to, co czynię, czynię na oślep, uprosiwszy go, żeby się tymczasem²³³ zatrzymał w moim gabinecie, gdzieśmy dotąd zamknęci byli, przynoszę Waćpani punkta do intercyzy ślubnej, które on sam podał i przy mnie napisał²³⁴ i które dla tym gruntowniejszej konwikcji Waćpani słowo w słowo tak, jak są przez niegoż samego napisane, przeczytam.

LEONORA

Ale pozwól mi Waćpan...

ANZELM

Dałaś mi Waćpani słowo, że mi przeszkadzać nie będziesz. Jak skończę czytanie, przyrzekam Waćpani, że jej odpowiedzi nie będę przerywał. Teraz proszę słuchać. (*czyta*)²³⁵ „Punkta i propozycje do intercyzy ślubnej, podane przez Jaśnie Wielmożnego Jegomość Pana Erasta Zygmunta Ferdynanda Maksymiliana²³⁶, Hrabi na Trzmielnie, Czembrzycach i Ratajowie, etc., etc., etc.

1. Obliguję się najprzód zapisać dożywocie na wszystkich dobrach moich ojczystych i macierzystych, nabytych i sukcesjonalnych²³⁷, ruchomych i nieruchomych, tak w Koronie Polskiej, jako i w Wielkim Księstwie Litewskim.
2. Bezpieczeństwo wniosku przyszej małżonki mojej oznaczam i zapisuję na hrabstwach moich trzmielińskim i czembrzyckim.
3. Też przyszej małżonce mojej prostym długiem zapisać obliguję się sumę 269 275 zł. polskich na kopyczyńskich i tapejhorockich w województwie kijowskim, w powiecie owruckim leżących.
4. Item teży małżonce mojej przyszej²³⁸ na bankach niderlandzkich 38 214 talerów twardych, a to na szpilki ofiaruję. Item sukcesji część po książętach de Kastromonte w Benewencie²³⁹ i kniaziach Dundukowiczach Księstwie Astrakańskim z prababy na mnie spadłą, pod prawo dożywocia przyszej małżonki mojej podciągam i kładę. Item dobra Gruików Mały, Gruików Wielki, Korytycze, Purdy, Czembrzuche, Prejłowo, Pejłuny²⁴⁰ i Kierzuń, pod dożywociem Jaśnie Wielmożnej Jejmość Pani Elżbiety Eufrazji z Niuchnickich²⁴¹ Grujskiej, ciotki mojej zostające, a na mnie dziedzicznym prawem po śmierci teży Jaśnie Wielmożnej Elżbiety Eufrazji Grujskiej...

SCENA CZTERNASTA

CIŻ SAMI, GRUJSKA, BYWALSKI

GRUJSKA

wpada z impetem

Jak to po mojej śmierci? Co to? Albo to jegomości... albo co? A gdzie to on jest?²⁴²

ANZELM

Cóż to takiego, Mościa Pani? W domu moim takie czynić hałasy?

SCENA PIĘTNASTA

CIŻ SAMI, ERAST

ERAST

wypada z gabinetu²⁴³, do Anzelma

Ale Mości Dobrodzieju!

GRUJSKA

do Erasta

A cóż to, panie młody, któregoś ja dotąd z miłosierdzia żywiła?

ERAST

Ale Mościa Pani!²⁴⁴

GRUJSKA

Waść, który żebyś był nie miał ode mnie wózka i stangreta²⁴⁵, musiałbyś się być piechotą po świecie wałęsać?!

ERAST

do Anzelma cicho

To wariatka jakaś...

GRUJSKA

do Erasta

Co to Waść szepczesz? (*do Anzelma*) Nie wierz mu Waćpan, choć to mój siestrzeniec, on łże jak najęty²⁴⁶. Przypadkiem dowiedziałam się, że on tu jest; ucieszyłam się, że się żeni i chciałam też być na weselu, ale Jegomość śmie o mojej śmierci gadać i jakieś czyni dyspozycje tego, co ja mam, a do czego on nie należy.

ERAST

Ale Mościa Pani! Cóż to jest takowego?

GRUJSKA

Jak to, Mościa Pani? Nauczę ja cię tu, łgarzu, respektu dla starszych!

ANZELM

Mości Panie Eraście! Cóż to znaczy ta scena?²⁴⁷

ERAST

Prawda, że Jejmość jest niejako do mnie należąca, ale jej stan, jak²⁴⁸ sami Wielmożni Państwo Dobrodziejstwo widzicie...

GRUJSKA

Lepszy zapewne niż twój, co nic nie masz, bo twój ojciec Bartłomiej wszystko przepił²⁴⁹.

BYWALSKI

Mościwy Panie! A co na to powie król jegomość hiszpański?²⁵⁰

ERAST

do Anzelma

Mości Dobrodzieju, proszę nie dać wiary tej białogłowie zapamiętałej!

GRUJSKA

I śmiesz mi jeszcze, bezbożniku²⁵¹, w oczy tak mówić, za moje łaski, za moje dobrodziejstwa... Moście Państwo! Dajcie mu córkę, albo nie – ja od tego ręce umyвам. Ale to macie wiedzieć, że²⁵² mu nie dam nic, bo mojej łaski nie godzien. Kłaniam.

odchodzi

SCENA SZESNASTA

CIŻ SAMI²⁵³

ERAST

do Anzelma

Ta scena, Mości Dobrodzieju, zapewne jest²⁵⁴ dziełem nieprzyjaciół moich. Nadto dobrze trzymam o wspaniałych sentymentach...

ANZELM

Mości Panie! Sentymenta moje są takie, jakie być powinny, a ta scena otworzyła mi oczy. Może być, żeś Waćpan i pan wielki, i owszem, dla tego samego, iż wierzę, że jesteś wielkim panem, ja, prosty szlachcic²⁵⁵, córki mojej Waćpanu nie dam. Nierówność kondycji nieszczęściem jest małżeństw.

*Erast ucieka*SCENA OSTATNIA²⁵⁶CIŻ SAMI, LEANDER *wchodzi*

ANZELM

do Leandra

Właśnieś tu Waćpan na czas przyszedł, Mości Panie Leandrze... Niegodna córka moja jegomości pana hrabi; dla panów pań potrzeba. Wy równi – chudzi pacholcy – bądźcie z córką moją szczęśliwi.

KONIEC

PRZYPISY WYDAWCY

Tekst ustalony na podstawie pierwodruku Grölla (Łg80), konfrontowanego z rękopisem (brulionem) Krasickiego (Rko2). Edycja Glücksberga (Dop7) poza zmianami interpunkcji dokładnie odwzorowuje pierwodruk.

¹ W Rko2 tylko „Osoby”; przy imieniu Leander jest dopisane „kawaler drugi”, potem jest „Filutowicz” i „Jadwiga”. Przy nazwisku Pani Grujska jest „sąsiadka”, przy nazwisku Pan Bywalski jest „sąsiad Jmci Leandra” – później skreślone.

² W Rko2 tej informacji brak.

³ W Rko2 „okrętu” nie ma.

⁴ W Rko2 było: „rąbałem, rąbię, rąbię” – następnie „rąbałem” przekreślone.

⁵ W Rko2 było „jednakowo” – następnie skreślone i nadpisane „a tu”.

⁶ W Rko2 było: „wiatry dmą, pioruny biją raz wraz” – Krasicki skreślił „raz wraz”, pozostałe słowa, tworzące wersję wydrukowaną, nadpisał.

⁷ W Rko2 po kwestii Erasta było „Erast odchodzi” – następnie przekreślone.

⁸ W Rko2 wypowiedź Bywalskiego brzmiała tak: „Kłaniam jako Waszeci Memu wielce MPanu, będzie wola mnie osobiście, iż w godnych progach WMWM Pana, mam satysfakcją konsolacji najżywszej uiszczenia się w obowiązkach zobopólnej kongratulacji, która –” Pełne tytuły grzecznościowe za wersją druku – Łg80.

⁹ W Rko2: „Dawnych to jeszcze wieków aksjoma –”.

¹⁰ W Rko2: „Dawnych mówię wieków –”.

¹¹ W Rko2: „... ze wszech miar szanownemu domowi i osobie WMPana atencji, byłoby to –”.

¹² W Rko2 „niż”.

¹³ W Rko2: „O tym ja jestem pewien, że jest szczerze...”.

¹⁴ W Rko2: „Urodzaje będą niezłe – pszenica dobrze schodzi”.

¹⁵ W Rko2: „Nie wiem, czy jest wiadoma WMPanu wiadomość z Ukrainy?”.

¹⁶ W Rko2: „...ekonom dóbr tamtejszych”.

¹⁷ W Rko2: „Małutki kawałek”.

¹⁸ W Rko2: „A jakież tam położenie?”.

¹⁹ W Rko2: „Same stepy”.

²⁰ W Rko2 słów „mój ekonom” brak.

²¹ W Rko2: „...i co większa ze spisami”.

²² W Rko2: „...iż komisarz WMPana”.

²³ Tekstu „jeśli się nie mylę, w minucie dwudziestej pierwszej” w Rko2 brak.

²⁴ W Rko2: *Filutowicz szepcze Erastowi do ucha*.

²⁵ Tego słowa w rękopisie brak.

²⁶ W Rko2 i w Łg80: „odchodzi”, co jest oczywistym przeoczeniem, gdyż z następnej sceny jednoznacznie wynika, że odchodzą obaj, Erast i Filutowicz.

²⁷ W Rko2 wtrącenia „Mościwy panie” brak.

²⁸ W Rko2 zdanie ma ciąg dalszy: „...wiem ja doskonałość zdań i sentymentów WMPana”.

²⁹ W Rko2: „...do czego nie mam...”.

³⁰ W Rko2 „komisarz”.

³¹ W Rko2 słów „jak niemowlęta” brak.

³² W Rko2: „...ale zdaje mi się błahym moim sposobem myślenia, iż to czasem rozsądnym nierównie się rzadziej trafi nad często i bardzo często, którym się zdarzać zwykło, tym którzy nie tak ściśle rzeczy biorą, jako je brać należy”.

³³ W Rko2 „To maksyma święta...”.

³⁴ W Rko2: „...w przytomności samego WP ktoś rzecz takową powiedział...”.

³⁵ W Rko2 słowa „widzę” brak.

- ³⁶ W Ko2: „On ci tylko był opowiadaczem relacji komisarza swojego”.
- ³⁷ W RKo2 zamiast „jego” – „WMP”.
- ³⁸ W RKo2 omyłkowo „Scena IV” – omyłka ta jest kontynuowana do końca aktu I.
- ³⁹ W RKo2: „Pięknąć on mówi i do rzeczy, ale czy mi się zdaje, czy on sobie i ze mnie i z Erasta żarty czynił”.
- ⁴⁰ W RKo2 „...dobry, prosty...”.
- ⁴¹ W RKo2 „Szukałam...”.
- ⁴² W RKo2: „Jam jej nie zgubiła, ale jej znaleźć nie mogę, a mam do niej interes”.
- ⁴³ W RKo2 „Gdzie” brak.
- ⁴⁴ W RKo2 „– pewnie u jejności (wychodzi i spotyka Konstancję)”.
- ⁴⁵ „już więcej jak” w rękopisie brak.
- ⁴⁶ W RKo2: „Ej to nic”.
- ⁴⁷ W RKo2: „Powiedz – czemuż mnie bez potrzeby wytrzymać – Czyli to pewnie nie będzie –”.
- ⁴⁸ „Gdyby” w rękopisie brak.
- ⁴⁹ W RKo2 „(z pomięszaniem)”.
- ⁵⁰ W RKo2 tylko „To pieśń”.
- ⁵¹ W RKo2 było: „Musi być piękna, bo jakem słyszała, na teatrum tamtejszym takie tylko rzeczy uchodzą”. To zdanie Krasicki przekreślił i napisał wersję obecną w Łg80. W nowej wersji było najpierw „piękna i przystojna”, później autor przekreślił „przystojna” i nadpisał „uczciwa”.
- ⁵² W RKo2 „takiego” brak.
- ⁵³ W RKo2: „Ja nie rozumiem, co to się znaczy – ale domyślam się, iż ten papier – może nie pieśń w sobie zamyka – daj mi go Waść”.
- ⁵⁴ W RKo2 kwestia ta poprzedzona jest zdaniem: „Ach, kochana matko, daruj mi ten błąd” i dopełniona dopowiedzeniem: „inaczej niż się zapewne...”.
- ⁵⁵ W RKo2 po kwestii Konstancji nie ma „daje list”, natomiast po nazwisku „Leonora” jest: „bierze list”.
- ⁵⁶ W RKo2 zamiast „nieprzystojna” jest „nienależyta”.
- ⁵⁷ W RKo2: „... ode mnie powiedziano”.
- ⁵⁸ W RKo2 zamiast „stać” jest „przytrafić”.
- ⁵⁹ W RKo2 to ostatnie zdanie ma ciąg dalszy: „– otrzyj łzy – żeby cię tak ojciec nie zastał”.
- ⁶⁰ W RKo2 ostatnia część zdania brzmi: „...moje wszystkie zabiegi zapewne będą nieskuteczne”.
- ⁶¹ Tej kwestii Erasta i poprzedniej Filutowicza w rękopisie brak.
- ⁶² Wymiany zdań od kwestii Filutowicza „Ale bo... jak to powiedzieć” do polecenia Erasta „Mów” w rękopisie brak.
- ⁶³ W RKo2 tylko jedno „No”.
- ⁶⁴ W RKo2 „się” brak.
- ⁶⁵ Zdania „Połóż go no WPan” w RKo2 brak.
- ⁶⁶ W RKo2 było: „... kochany, trzeba z panem..”, następnie „trzeba z panem” przekreślone i nadpisane „kiedy się z panem mówi, trzeba...”; słowo „otwarcie” nadpisane.
- ⁶⁷ Słowa „wielkim” w RKo2 brak.
- ⁶⁸ W RKo2 po „Godzien byś” jest „mój kochany”.
- ⁶⁹ W RKo2 zamiast „jakożkolwiek” jest „jakoż jednak”, a po „pszenica” jest „na Ukrainie”.
- ⁷⁰ W RKo2: „Mnie się zdaje, że nie może być, albo jeszcze słaba”.
- ⁷¹ W RKo2 „Erast go goni, Filutowicz ucieka”.
- ⁷² W RKo2 „Odpędzę pogańskiego syna”.
- ⁷³ W RKo2: „Mam tam kilka kawałków w sukcesji po...”.

⁷⁴ W RKo2 „...to ta...”.

⁷⁵ W RKo2: „A to co inszego. Żałuję bardzo tak znacznej szkody i bardzo mi dziwno, iż o tym czasie, gdzie pospolicie małe wody bywają na inszych rzekach, ten Drweczyk tyle WPanu szkody poczynił”.

⁷⁶ Słowa „podobno” brak w RKo2.

⁷⁷ W RKo2 w tym miejscu kończy się kwestia Erasta, po czym Anzelm pyta: „Pisali?” i na tym kończy się scena trzecia.

⁷⁸ W RKo2 „mówi”.

⁷⁹ W RKo2 słowa „łączyckich” brak.

⁸⁰ W RKo2 słowa „wszystkie” brak.

⁸¹ W RKo2: „...powódź wielkie jegomości szkody poczyniła w dobrach łączyckich”.

⁸² W RKo2 „...szkody jegomości”.

⁸³ W RKo2 po słowie jegomość: „ta szkoda nie powinna mu czynić wielkiej impresji”.

⁸⁴ W RKo2 tego wtrącenia brak.

⁸⁵ W RKo2 „patrzajże”.

⁸⁶ W RKo2 „chorowali”.

⁸⁷ Tego słowa w RKo2 brak.

⁸⁸ W RKo2 omyłkowo „scena IV”.

⁸⁹ W RKo2: „...tak cierpliwie że tych bajek słuchasz”.

⁹⁰ W RKo2 „kosarze”.

⁹¹ Słów „wśród łąki” w RKo2 brak.

⁹² W RKo2 po tej kwestii jest jeszcze taka wymiana zdań:

„ANZELM

A nasze żony –

LEONORA

A nasi mężowie –”

⁹³ W RKo2: „Ja kwadrans mogę gadać, byłoby WPani odpowiedzi dwie godziny” – „mogę gadać” i „odpowiedzi” nadpisane.

⁹⁴ W RKo2: „Przestańmyż tych powszechnych dyskursów, a mówmy w szczególności”.

⁹⁵ W RKo2 „Bardzo dobrze”.

⁹⁶ W RKo2 „Ma kawalera”.

⁹⁷ W RKo2 „tedy, mówię” brak.

⁹⁸ W RKo2 brak „A mówi”.

⁹⁹ W RKo2: „...dać wiary nie należy”.

¹⁰⁰ W RKo2 „nie śpieszyli”.

¹⁰¹ W RKo2: „Może są wyborne...”.

¹⁰² W RKo2, zanim Krasicki napisał tę kwestię Leonory, było, następnie skreślone: „Pewnie i tamten. I to, że WP za Erastem, podobno nie czyni go”.

¹⁰³ W RKo2 omyłkowo „Scena V”, pod nią: „Anzelm, Leonora, Bywalski”.

¹⁰⁴ W RKo2: „Uczyć się zapewne, zbudować przychodzę”.

¹⁰⁵ Po tym zdaniu w rękopisie jest następujący fragment, skreślony potem na krzyż: „Poważę mężów konsyderacji godna, szacunek i respekt płci damskiej, żonom tryumf oznacza. A pospolicie powszechne maksymy na obydwie strony z rozmaitych względów tłumaczone być mogą. Sprzeciwiać się mężowi nie godzi, nie wierzyć żonie nie wolno”.

¹⁰⁶ W RKo2 „respekt”.

¹⁰⁷ W RKo2 „i obwieścić” brak.

¹⁰⁸ W RKo2 ta i poprzednia scena omyłkowo numerowana jako „VI”; konsekwencja tej pomyłki funkcjonuje do końca tego aktu.

¹⁰⁹ W RKo2 po tym było jeszcze: „...że śmiem”.

¹¹⁰ W RKo2: „Proszę tych komplementów nie czynić, Mościwy Panie. Ja się na tych modnych grzecznościach nie znam, a choćbym się też i znał, tym bardziej bym ich nie lubił”.

¹¹¹ W RKo2 „kroków”.

¹¹² W RKo2 „względem”.

¹¹³ W RKo2 po „to bądź”: „ja wierzę WPana wyrazom, a proszę poufale sobie postępować w domu moim, bo u nas taki zwyczaj.

LEANDER

Uczynię zadość woli WMPDobr.

ANZELM

WMP z Warszawy?

LEANDER

Tak jest MDobr”.

¹¹⁴ W RKo2 „...przyczynę tego”.

¹¹⁵ W RKo2: „Oto dlatego, że lepiej w domu siedzieć, niżeli niepotrzebnie w mieście pieńiądze tracić – A Jeszcze na co?”.

¹¹⁶ W Rko2 „Ciz sami, Erast wchodzi”.

¹¹⁷ W RKo2: „...przyczyny, tym bardziej i mocniej wspierające co by powiedział”.

¹¹⁸ W RKo2 słowo „niepotrzebnie” skreślone.

¹¹⁹ W RKo2 „jegomości” brak.

¹²⁰ W RKo2: „Toś waszeć jespian...”.

¹²¹ Tego zdania w rękopisie brak.

¹²² W RKo2 tylko: „Dawnoż to?”.

¹²³ W RKo2: „...jest pod Turynem”.

¹²⁴ W RKo2: „To pewnie i drugi Turyn jest w Hiszpanii, bom o tym słyszał, co we Włoszech”.

¹²⁵ W RKo2 po tym zdaniu jest jeszcze „Słuchamy”.

¹²⁶ W RKo2: „...i już tylkom dojeżdżał...”.

¹²⁷ W RKo2: „...patrzę Mści Dobr., aż tu z bliskiego gaiku...”.

¹²⁸ W RKo2 w nawiasowym wtrąceniu liczba pojedyncza.

¹²⁹ W RKo2 po „źle – A oni z pistoletami do mnie” – następnie „do mnie” skreślone i nadpisane „tuż tuż”.

¹³⁰ W RKo2” „...wytnę do nich – gdyby kaczki – wszyscy czterech z koni”.

¹³¹ W RKo2: „... jak dałem ostrogami koniowi...”.

¹³² W RKo2: „...mile trzy hiszpańskie jedną tylko naszą milę wynoszą, osobliwie...”.

¹³³ W Łg 80 oraz Dop 7: Awenion; w Rko2 konsekwentnie Awinion. W Rko2 po tej kwestii Erasta Leonora mówi: „A co tak, to co inszego”.

¹³⁴ W RKo2: „tego sztuczka”.

¹³⁵ W RKo2: „...Łowczy Wielki, jam był po prawym ręką królewskim...”.

¹³⁶ W RKo2 „...kardynał w tęż”.

¹³⁷ W RKo2 monolog Erasta nie jest przerywany tym pytaniem Bywalskiego.

¹³⁸ W RKo2 „Jestem skonwinkowany” nadpisane, natomiast dalszy ciąg kwestii Bywalskiego brzmi tak: „Sprawiedliwa nader refleksja WPana, więc cieszę się z ocalenia jego emiencji. A za powrotem, pozwolisz WP spytać, czy nie miałeś awantur?”.

¹³⁹ W RKo2 „Obiecałeś je był...”.

¹⁴⁰ W RKo2 ciąg dalszy: „i choćby mi najdłużej przyszło mówić, gotowem to z ochotą...”.

¹⁴¹ W RKo2 „...nie inkomodować”.

¹⁴² W RKo2 po wypowiedzi Leonory jest następujący dialog:

„ANZELM

Ale czemuż się sprzeciwiać dobrej woli i łasce jegomości, który chce nas czynić uczestnikami rzeczy tak pięknych i ciekawych. Mości panie Eraście, proszę z sobą, ciekawy jestem jeszcze dalszych przypadków WMPana.

ERAST

Idę na rozkaz WMPDobr., opowiem, cokolwiek mi się w tej podróży przytrafić mogło i na morzu, i na lądzie”.

¹⁴³ W RKo2 „tę”.

¹⁴⁴ W RKo2: „Porzućmy tam tego bazarza z jego baśniami...”.

¹⁴⁵ W RKo2: „... protekcją swoją JP. Leandra, syna mojego dobrego przyjaciela, mnie do brze znajomego; partię dla godnej córki WPDobr., jeżeli nie najwłaściwszą, przynajmniej mniej godną odrzucenia”.

¹⁴⁶ W autografie „pewien”.

¹⁴⁷ W RKo2 słowa „teraz” brak.

¹⁴⁸ W RKo2: „Ja teraz pójde z córką się moją rozmówić, od jej to woli najbardziej zawisło”.

¹⁴⁹ W RKo2 „tylko” brak.

¹⁵⁰ W RKo2: Słowa „konkurencji” brak.

¹⁵¹ W RKo2: „...gdybym nie był upewniony o łasce...”.

¹⁵² W RKo2 tu kończy się wypowiedź Leandra.

¹⁵³ Poza identycznym pierwszym zdaniem, dalszy ciąg wypowiedzi Bywalskiego jest w autografie inny: „Do nas tymczasem będzie należało ile możności zwłaczać rzeczy, aczej się co takowego zdarzy [wyraz nieczytelny], co nam w interesie usłuży. Jegomość ten nie jest znany w kraju, powie, że ma dobra na Ukrainie i w Łęczyckim i ledwo nie powszystkich województwach. Nicht go z nas nie zna i od tego czasu, jak tu przebywa, comkolwiek tylko starania mógł przyłożyć do odkrycia albo prawdy, albo jego filuterii, były wszystkie nadaremne. Nie traćmy jednak nadziei, statek i cierpliwość potrafi wszystkie przeszkody zwyciężyć”.

¹⁵⁴ Tego napisu, podobnie jak po zakończeniu aktu I, brak w RKo2.

¹⁵⁵ Poza pierwszym i ostatnim zdaniem Filutowicza jego monolog w autografie brzmi następująco: „...Już nam w kilku miejscach interesu popsuka tę swoją szczebietliwością. Dobra białogłowa, kocha siostrzeńca i obiecuje go dziedzicem uczynić. Ale cóż to do posagu Konstancji – pół wioski, i to nie bardzo wielkiej, nie będzie i dwudziestą częścią tego, co byśmy tu zyskać mogli... A mój też pan jak na nieszczęście nasze nigdy tak nie łgał jak tu. Bardzo ja się boję.... Ale trzeba pana pierwaj przestrec, żebyśmy się z nią pierwaj rozmówili – a dopiero ja do niego sprowadzę...”.

¹⁵⁶ W RKo2 „grzeczny”.

¹⁵⁷ Słowa „dożywocia” w RKo2 brak.

¹⁵⁸ W RKo2 zamiast „mego siostrzeńca”: „Józia – oj kocham... Ja chcę jego uszczęśliwienia...”.

¹⁵⁹ W RKo2 po słowie „uczciwie” jest dalej: „...przyzwocie – dobrze – i tak jak się należy... Tak jest – rozumiesz?”.

¹⁶⁰ W RKo2: „...póki ja do WPDobr. Mego pana nie sprowadzę, a dopiero z sobą się rozmówiwszy i dobrze porozumiawszy...”.

¹⁶¹ W RKo2: „Albo to ja tu na to przyjechała...”.

¹⁶² W RKo2: „...to zobaczy, że będzie tego żałował”.

¹⁶³ W RKo2: „A waść”.

¹⁶⁴ W RKo2: „Idę”.

¹⁶⁵ W RKo2: „...Ale jaki tu ogród piękny Mościa Dobrodziejko – nic piękniejszego...”.

166 W RKo2 było: „...albo go ja sama u siebie nie mam... On rozumie, że ja” – następnie przekreślone i w efekcie tekst jak w druku.

167 W RKo2: „Biegnę”.

168 W RKo2 omyłkowo „II” i konsekwencja tej pomyłki wpłynęła na numerację następnych scen.

169 W RKo2: „Dom piękny... Szkoda mówić... Chwała Bogu...”.

170 W RKo2 „czeladnej izby” brak.

171 W RKo2: „...łóżko i szafeczka, tam dalej apteczka, tam dalej właśnie, tam dalej...”.

172 W RKo2: „P. Grujska kłania się z daleka i Konstancja jej się kłania z daleka”.

173 W RKo2 jest jeszcze: „proszę bliżej przystąpić”.

174 W RKo2 pytania o pannę respektową brak.

175 W RKo2: „Jestem córka pana tego domu”.

176 W RKo2: „Chwała Panu Bogu, córka pana tego domu...”.

177 W RKo2: „...opowiem matce mojej jej przybycie”.

178 W RKo2: „...niczego to, oduczymy my tego... A to kto?”.

179 W RKo2: „...jestem przyjacielem JP Anzelma”.

180 W RKo2 „...okazją z czasem...”.

181 W RKo2 „trzy tysiące”.

182 W RKo2 słowa „rodzona” brak.

183 W RKo2 „mości panie” brak.

184 W RKo2 „u pani starej Ciupeckiej”.

185 W RKo2: „...moja siostra zachorowała...”.

186 W RKo2 „cerulika” brak.

187 W RKo2 „ale on to” brak.

188 W RKo2: „... i sama już zapomniałam jak się to miejsce zowie...”.

189 W RKo2 „z tymi pijakami” brak.

190 W RKo2: „...z gruntu przemarnował”.

191 W RKo2 „...przyjechałeś zaproszony...”.

192 W RKo2 „siostrzeńca Erasta”.

193 W RKo2 „do siebie” brak.

194 W RKo2: „z córką tutejszego pana”.

195 W RKo2: „nie pokazuje”.

196 W RKo2: „...zobaczyła, panienska przystojna, ale to widzę jakieś dziecko...”.

197 W RKo2: „...troszeczkę, niezabawem będą służyć WPDobr.”

198 W RKo2 „...z sobą skoligacić”.

199 W RKo2: „Podobno JP Erast, siestrzeniec Wpni, zamknięty jest z Jegomością i opowiada...”.

200 W RKo2: „...albo go może Wojciech gdzie...”.

201 W RKo2: „...wychowała. On nigdy ode mnie nie wyjeżdżał, dopiero to pół roku, jak się po świecie błąka”.

202 W RKo2: „...talarów i te musiałam pożyczyć od mojej dobrej sąsiady pani Rzezcuszczyńskiej...”.

203 „marcypanowej roboty” w autografie brak.

204 W RKo2 Bywański mówi „Waćpani Dobrodziejka”, a Grujska w tym miejscu dodaje „mój Mości Panie”.

205 W RKo2 „szepcze Grujskiej do ucha”.

206 W RKo2 tylko „z gospodarzem”.

207 W RKo2 „...przyjazd p. Grujskiej”.

208 W RKo2 jest jeszcze „postrzega Leandra”.

209 W RKo2: „To jeszcze gorzej dla mnie, kiedy rekomendacja ciotki jego...”.

- 210 W RKo2: „...więcej może...”.
- 211 W RKo2 zamiast „przestrzeń matkę” – „oznajm Leonorze”; brak też słowa „tymczasem”.
- 212 W RKo2 było: Leonora, Konstancja, Leander”, następnie „Konstancja” zostało skreślone.
- 213 W RKo2 było: „...i jest w ogrodzie” – następnie przekreślone.
- 214 W RKo2: „Ale gdzież ja ją mam szukać?”.
- 215 W RKo2: „...iż poszła do ogrodu”.
- 216 W RKo2 zamiast „obawiam się albowiem” jest „martwi mnie, żeby...”.
- 217 W RKo2 „o sercu mojej córki” brak.
- 218 W RKo2 „szczęśliwe okoliczności”.
- 219 W RKo2: „...nieco urażać”.
- 220 W RKo2: „Zostaw mnie WP samą”.
- 221 W RKo2 „Erast” przekreślony, choć uczestniczy w tej scenie.
- 222 W RKo2: „... w moim pokoju więcej jak dwie godziny” – następnie „więcej jak dwie godziny” zostało przekreślone i Krasicki nadpisał „dość długo”.
- 223 W RKo2: „... żonę moją uczestniczką tego wszystkiego...”.
- 224 W RKo2 „osobliwie” brak.
- 225 W RKo2 po odejściu Erasta nie pojawia się „Scena trzynasta”, tylko Anzelm po prostu kontynuuje swój monolog, a potem dialog z Leonorą.
- 226 W RKo2: „i dla mnie przyjaznych”, a zamiast „uszcześliwienia” – „szczęścia”.
- 227 W RKo2: „...rozmysłu to, com przedsięwziął uczynić. I żebym dał tego dowód, co mówię –”.
- 228 W RKo2: „Ale przyjechała tu –”.
- 229 W RKo2 jest tu jeszcze „zaklinam”.
- 230 W RKo2 słów „Jegomość pan Erast” brak, natomiast przed monologiem Anzelm, zaczynającym się od słów „Co mi tam do ciotki” jest następujący dialog:

„LEONORA

Słucham.

ANZELM

JP. Erast

LEONORA

Ale ciotka Jegomościu –”

231 W RKo2 jest jeszcze: „...ciotki – proszę mi nie przeszkadzać... Jak skończę, powiesz i pani zdanie swoje, ja będę miał cierpliwość w słuchaniu – proszę toż samo z swojej strony uczynić”.

232 W RKo2 jest jeszcze „i ostateczną”.

233 W RKo2: zamiast „tymczasem” – „nieco”.

234 W RKo2: „i przy mnie napisał” w RKo2 brak.

235 Słowa „czyta” w RKo2 brak.

236 „Maksymiliana” w RKo2 brak.

237 Fragmentu od „ojczystych” do „sukcesjonalnych” w RKo2 brak.

238 „mojej przeszłej” w RKo2 brak.

239 W RKo2: „w Niderlandzie”.

240 Prejlowa i Pejtun w RKo2 brak.

241 W RKo2 „z Ciucheckich”.

242 W RKo2 „a gdzie on?”.

243 W RKo2 brak „z gabinetu”.

244 W RKo2: „...Mościa Dobrodziejko”.

245 W RKo2: „...któremu żebym nie była pożyczyla wózka i stangreta...”.

246 W RKo2: „to mój siestrzenic” i „on lże jak najęty” brak.

²⁴⁷ W RKo2 tylko „Cóż to znaczy?”.

²⁴⁸ W RKo2 tu kończy się ta kwestia Erasta.

²⁴⁹ W RKo2 jest ciąg dalszy: „...żał się Boże, że za takiego hultaja nieboszczka siostra moja poszła”.

²⁵⁰ W RKo2: „Mościwy Panie, a dobra na Ukrainie?”.

²⁵¹ W RKo2 słowa: „bezbożniku” brak.

²⁵² „Ale to macie wiedzieć, że” w RKo2 nadpisane.

²⁵³ W RKo2 „Ciż sami, Erast”, co nie jest dokładne, bo Erast uczestniczył w poprzedniej scenie, a odeszła p. Grujska.

²⁵⁴ W RKo2 „...wiem ja, iż jest...”.

²⁵⁵ W RKo2: „...iż wierzę, żeś Wpan wielki pan, ja chudy pacholek...”.

²⁵⁶ W RKo2 wyjątkowo brak „scena ostatnia” – jest „scena XIV”; nr sceny, faktycznie siedemnastej, jest następstwem wcześniejszych pomyłek.

FRANT

Komedia w trzech aktach

OSOBY REPREZENTUJĄCE

DZIADUSIEWICZ – ojciec KONSTANCJI

KONSTANCJA

PANI STARSKA – ochmistrzyni

PRADZIADOWSKI – stryj LEANDRA¹

LEANDER – kawaler KONSTANCJI

PRZEMYSŁOWSKI

POWOLSKI – sąsiad i przyjaciel DZIADUSIEWICZA

ALWARSKI – dyrektor niegdyś LEANDRA

CHŁOPIEC²

SCENA W DOMU DZIADUSIEWICZA

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

PRADZIADOWSKI, ALWARSKI

PRADZIADOWSKI

Panie Alwarski! Coś to tu powoli idzie...

ALWARSKI

Tadże³ powoli.

PRADZIADOWSKI

Trzeba będzie, jeżeli nie wskóramy, wybrać się stąd podobno prędko⁴.

ALWARSKI

Tadże prędko.

PRADZIADOWSKI

A jeżeli mi pan Dziadusiewicz nie da finalnej rezolucji – to ja...

ALWARSKI

Dobrze mu tak.

PRADZIADOWSKI

Co dobrze?

ALWARSKI

Że nie da finalnej rezolucji.

PRADZIADOWSKI

Ale Waszeć poczekaj, aż ja skończę⁵, dopiero będę się Waszeci radził.

ALWARSKI

Dobrze, Mości Dobrodzieju. A quo incipiemus...

PRADZIADOWSKI

Waści zawsze się zda, że Waść w szkole; już Leander stamtąd wyszedł, trzeba tu o jego postanowieniu myśleć⁶. Rozumiesz Waszeć?

ALWARSKI

Dobrze – ale szkoda, że nie masz książki...⁷

PRADZIADOWSKI

Co tu po książkach, tu głowy mi trzeba, nie książki⁸.

ALWARSKI

To weźmy się za głowy – a radźmy.

PRADZIADOWSKI

Cóż to – Waść chcesz, żebym ja z Waścią za łby chodził?

ALWARSKI

Ale Mościwy Dobrodzieju – to metafora...

PRADZIADOWSKI

Niechże tam sobie będzie co chce – ale tu trzeba radzić.

ALWARSKI

Tak jest – radzić.

PRADZIADOWSKI

Jakże tedy będziemy radzić?

ALWARSKI

Oto tak, Mości Dobrodzieju – najprzód weźmy za grunt ów wierszyk...⁹

PRADZIADOWSKI

Co mi tam po wierszach?

ALWARSKI

Poczekaj no tylko Waćpan Dobrodziej... Weźmy tedy za grunt ów wierszyk: quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quomodo, quando.

PRADZIADOWSKI

Powiedz no Waszeć to po polsku.

ALWARSKI

Kto, co, gdzie, jakimi sposobami, dlaczego, jak i kiedy?

PRADZIADOWSKI

I cóż będzie – z tego...

ALWARSKI

Miej no tylko Waćpan cierpliwość – a ja to jak na dłoni wyłuszcze: Quis – kto – jest to jegomość pan Leander, mój dyscypuł, a godny synowiec Waćpana Dobrodzieja. Quid – co – jest to jejmość panna Konstancja, córka jedyna jegomości pana Dziadusiewicza, o której dożywotnią przyjaźń konkuruje jegomość pan Leander, mój dyscypuł, a synowiec Waszmość Pana Dobrodzieja Ubi – gdzie – jest to tu w Dziadusowie¹⁰, wsi dziedzicznej jegomości pana Dziadusiewicza, która to wieś nb. razem z Dziadusowem małym, dolnym i górnym, młynem i wiatrakiem cum boris et gaiis et graniciebus, post sera fata jegomości spadnie sukcesjonalnym sposobem na jejmość pannę Konstancję. Quibus auxiliis – jakim wsparciem, jaką pomocą? Odpowiadam: akomodacją, prośbą, datkiem.

PRADZIADOWSKI

Jak to datkiem? – Przepraszam...

ALWARSKI

Akomodacją, prośbą, obietnicami?

PRADZIADOWSKI

Nie chcę ja i obietnic – Waszeć mnie tylko chciałbyś na kosztą wyciągać.

ALWARSKI

Alboż się to wszystko dotrzymuje, co się obiecuje – a zwłaszcza...

PRADZIADOWSKI

Nie chcę – nie chcę... To Waść rozumiesz, że to ja mam z czego dawać podarunki? Dałby Pan Bóg, żebym ja miał z czego... Cóż dalej?¹¹

ALWARSKI

Następuje cur – dlaczego. Dlatego, żeby pojął jegomość pan Leander, mój dyscypuł, a synowiec...¹²

PRADZIADOWSKI

Cóż mi Waść wszystko z tymi tytułami?

ALWARSKI

To już bez tytułów. Dlatego, żeby pojął pan Leander pannę Konstancję in sociam vite.

PRADZIADOWSKI

Ale gadaj Waść po polsku...

ALWARSKI

Za małżonkę?

PRADZIADOWSKI

Za małżonkę – dobrze – i z nią żeby wziął posag.

ALWARSKI

Tak jest – posag – i wsie po śmierci pana Dziadusiewicza.

PRADZIADOWSKI

I to jeszcze, co przyzbiera.

ALWARSKI

Tak jest – co przyzbiera. Bona mobilia et immobilia – dobra ruchome i nieruchome.

PRADZIADOWSKI

Dobrze – i nieruchome.

ALWARSKI

Quomodo – jak; to grunt, Mości Dobrodzieju.

PRADZIADOWSKI

Dobrze Waszeć mówisz – to grunt.

ALWARSKI

Od tego wszystko zawisło.

PRADZIADOWSKI

Tak jest – wszystko zawisło.

ALWARSKI

I nic nie będzie z niczego.

PRADZIADOWSKI

Jak to nic nie będzie z niczego?... Ja chcę, żeby było.

ALWARSKI

I jać chcę... Ale quomodo – jak?

PRADZIADOWSKI

To to jest... Jak?

ALWARSKI

Jakowym sposobem...

PRADZIADOWSKI

Tak jest – jakowym sposobem. Ale słuchaj no¹³ Waszeć – poradźmy no my się pana Przemysłowskiego – to człowiek głęboki...

ALWARSKI

Jak głęboki...

PRADZIADOWSKI

Zna świat.

ALWARSKI

Na palcach...

PRADZIADOWSKI

Pan Dziadusiewicz, który nikomu nie wierzy, na jego zdaniu polega¹⁴.

ALWARSKI

I ma rację.

PRADZIADOWSKI

Trzeba tedy... z nim się rozmówić – jego zdanie usłyszyć – jego pomocy zażyć.

ALWARSKI

Me Hercle! Nic zbawienniejszego, ale quomodo – jak?

PRADZIADOWSKI

To to jest...

ALWARSKI

Poczekaj no Waćpan Dobrodziej... Ale widzę, do nas się zbliża... Zostaw nas Waćpan sam na sam. (*Pradziadowski odchodzi*) Jupiter in Troiam pro Troia stabat Apollo.

SCENA DRUGA

ALWARSKI, PRZEMYSŁOWSKI

PRZEMYSŁOWSKI

bieży z rozciągnionymi rękami, ściska Alwarskiego i całuje

A mój serdeczny kochany Dobrodzieju... o jak nieskończenie rad jestem, że cię tu zastałem, że cię tu znalazłem! Każda godzina, minuta, bez miłej – uczonej – wdzięcznej twojej konwersacji jest mi nudna, przykra, okrutna.

ALWARSKI

Non sum dignus quem me facis – sed...¹⁵

PRZEMYSŁOWSKI

Ach, cóż to za erudycja... Sentencje, maksymy sypią się jak – jak – kornukopii. Ale podobno przeszkodził, żeś Waćpan najukochańszy Dobrodzieju nie dokończył wybornej swojej maksymy, sentencji – proszę – proszę dokończyć, dopowiedzieć – wpiszę w pulares – będę nosił na sercu – miał zawsze w uśmiechu...

ALWARSKI

Non sum dignus quem me facis, sed esse conabor.

PRZEMYSŁOWSKI

Sed esse conabor... Przewybornie – przecudownie. Sed esse conabor... Czy możesz być na świecie... przepiszę schowam – będę strzegł jak zrenicy w oku¹⁶.

ALWARSKI

Eksces to łaski Waszeci Dobrodzieja, radbym się zdać do wszelkich usług¹⁷.

PRZEMYSŁOWSKI

Mojeć to pragnienie – moja chęć – moja powinność.

ALWARSKI

Ale Mości Dobrodzieju...

PRZEMYSŁOWSKI

Nie jest to komplement – jest to prawda – szczerza – istotna – proszę rozkazać...

ALWARSKI

Jegomość pan Pradziadowski...

PRZEMYSŁOWSKI

Ach, to mój dobrodziej – mąż wielki – zacny...¹⁸

ALWARSKI

Łaskę mi Waćpan czynisz...

PRZEMYSŁOWSKI

Sprawiedliwość...

ALWARSKI

Jegomość pan Pradziadowski... przymioty Waćpana...

PRZEMYSŁOWSKI

Ach jakież... żadnych...¹⁹

ALWARSKI

Przymioty Waćpana et quid in pectore geris...

PRZEMYSŁOWSKI

Ach cóż za erudycja... in pectore...

ALWARSKI

Jegomość pan Pradziadowski – pragnie...

PRZEMYSŁOWSKI

Niech rozkaże²⁰.

ALWARSKI

Jegomość pan Pradziadowski, mówię tedy pragnie (*zastanowił się i myśli*) tak – tak jest – mówię tedy, iż jegomość pan Pradziadowski – pragnie – abyś Waćpan żądania jego synowca...²¹

PRZEMYSŁOWSKI

Rozumiem – żądania sprawiedliwe – zacne – jegomości pana Leandra, synowca jegomości pana Pradziadowskiego...

ALWARSKI

A mego dyscypuła²².

PRZEMYSŁOWSKI

To miał honor być Waćpana dyscypułem? – Szczęśliwy!

ALWARSKI

Ach, Mości Dobrodzieju...

PRZEMYSŁOWSKI

Fortunny!

ALWARSKI

Ach, Mości Dobrodzieju...

PRZEMYSŁOWSKI

Wybrany!

ALWARSKI

Ach, Mości Dobrodzieju...

PRZEMYSŁOWSKI

W czymże mogę i stryjowi i synowcowi usłużyć?

ALWARSKI

Wiadoma jegomości panu Pradziadowskiemu sprawiedliwa konsyderacja, którą ma ku godnej osobie Waszmość Pana jegomość pan Dziadusiewicz.

PRZEMYSŁOWSKI

Czyni mi honor...

ALWARSKI

Na tym więc fundamencie – w zaczętym interesie – a teraz nieco – nadwerężonym – nie wiedzieć z jakiej przyczyny – wsparcia Waszmość Pana...²³

PRZEMYSŁOWSKI

Małeć jest i być może – ale wszystką usilność obrócę na usłużenie... Proszę powiedzieć, niech się na mnie spuści – choćby mi też przyszło – i... Nie zawiodę²⁴.

ALWARSKI

Całym życiem odslugiwać będzie tak wielką...

PRZEMYSŁOWSKI

Mości Panie, przyjaźń moja nie jest interesowana zyskiem; podobieństwem, wspomnieniem nawet jakowego zysku brzydzę się jak... Szczęście usłużyć tak godnemu – zacnemu – będzie powodem... Upewniam, niech się na mnie spuści jegomość dobrodziej – nie zawiodę²⁵.

ALWARSKI

Dziękuję wielce za łaskawe przyrzeczenie; pójdę go ucieszyć tak pożądaną wiadomością. (*odchodzi*)

SCENA TRZECIA

PRZEMYSŁOWSKI

*sam*To nieźle – właśnie mi na rękę... Ale oto pan Dziadusiewicz²⁶.

SCENA CZWARTA

DZIADUSIEWICZ, PRZEMYSŁOWSKI

DZIADUSIEWICZ

Dobrześ Waćpan namienił – i teraz właśnie pan Pradziadowski wypytywał się...²⁷

PRZEMYSŁOWSKI

To, Mości Dobrodzieju znak przyjaźni, podufałości.

DZIADUSIEWICZ

Ja nie chcę zbytecznej podufałości. Rozumiesz Waćpan.

PRZEMYSŁOWSKI

Arcyzbawienna maksyma Waszmość Pana Dobrodzieja; ale to jegomość z afektu ku osobie...

DZIADUSIEWICZ

Skądże jemu taki do mnie afekt?

PRZEMYSŁOWSKI

Ale mówię z afektu ku osobie...

DZIADUSIEWICZ

Mojej córki?

PRZEMYSŁOWSKI

I to być może – ale ja mówię z afektu ku osobie...

DZIADUSIEWICZ

Ku jakiejże osobie?

PRZEMYSŁOWSKI

Ku osobie... synowca swego.

DZIADUSIEWICZ

Ja nie chcę, Mościwy Panie, żeby on tym sposobem synowca swego kochał²⁸. Niech się mu da u siebie rządzić – wolno mu – ale rozpościerać się po cudzym domu – wypytywać się, co się u mnie dzieje?

PRZEMYSŁOWSKI

Zapewne – jest to trochę nieostrożności...

DZIADUSIEWICZ

Jak to trochę?... Jest to, Mości Panie – impertynencja²⁹.

PRZEMYSŁOWSKI

Prawda – że to się nie zwykło czynić – a zwłaszcza...³⁰

DZIADUSIEWICZ

Chcieć wiedzieć jegomości, czy ja mam sumy na prowizjach?

PRZEMYSŁOWSKI

Czasem to...

DZIADUSIEWICZ

Jak to – czasem... Zawżdy to Mości Panie źle.

PRZEMYSŁOWSKI

Żebyć to miało być dobrze – to prawda – że – ale...

DZIADUSIEWICZ

Waćpana natura jest nadto dobra. Chciałbyś Wasze wszystko ekskuzować – i jako to powiedają robić białe z czarnego. Ale miej się i sam Waszmość na ostrożności. Świat teraz przebiegły, frantowski... Czasem to z tej zbytnej łatwości, z tej zbytnej dobroci profitują drudzy na nasze złe. Rozumiesz to Waszeć³¹?

PRZEMYSŁOWSKI

Jużci ja i to sam uznaję... Ale z tym wszystkim, jak arcydoskonale uważasz Waszmość Pan Dobrodziej, jestem tak miętkiego serca, iż gotów byłbym...³²

DZIADUSIEWICZ

Miej się Waszeć Jegomość Pan na ostrożności. Nie potrzeba ludziom nadto dowierzać.

PRZEMYSŁOWSKI

Prawda, Mości Dobrodzieju – ale miałbym skrupuł, skrupuł niezmierny na sumieniu, gdybym czasem dla wymówienia się mojego, dla słówka czasem bez rozmysłu powiedzianego, miał być okazją – jak to i teraz na przykład, niechęci jakowych...³³

DZIADUSIEWICZ

I owszem, Mościwy panie – przestrzec przyjaciela, oświecić – akcja to dobra – cnotliwa.

PRZEMYSŁOWSKI

Ale – kiedy to może być z krzywdą bliźniego...

DZIADUSIEWICZ

Jak to z krzywdą bliźniego? Alboż to ja nie taki bliźni jak pan Pradziadowski? A on mnie chciał krzywdę uczynić i podejść.

PRZEMYSŁOWSKI

Ale Mości Dobrodzieju, nie można to czasem z powierzchowności o ludziach sądzić. Może intencje dobre, lubo ich skutek zdaje się być³⁴, tak na przykład jak w jegomości panu Pradziadowskim – to prawda, iż nie można mówić, żeby miał być ten sposób postępowania³⁵ – jak to powiedają – uczciwy i przystojny.

DZIADUSIEWICZ

I jak jeszcze nieprzystojny. Wypytywać się jegomości, czy ja mam sumy na prowizjach, i z jakim procentem. A jemu co do tego, jaki ja biorę procent...

PRZEMYSŁOWSKI

On to może przez żarliwość – bojąc się może – jak powiedają, iż się dał słyszeć...³⁶

DZIADUSIEWICZ

Czegoż to on się bał?

PRZEMYSŁOWSKI

Miłość... bliźniego – jest trwożna. Któż to wie – może – jak mówił – jak to powiedają – procent nad zamiar...³⁷

DZIADUSIEWICZ

Jak to? On mnie lichwiarzem czyni?... Dziękuję wielce za to nowe oświadczenie... A już też to nadto... Jegomość to widzę już chce być moim opiekunem?

PRZEMYSŁOWSKI

Ale Mości Dobrodzieju, Waćpan najmniejszą rzecz – lada słowo tłumaczysz – tak...

DZIADUSIEWICZ

Tłumaczę – jakem powinien. A co pierwej powiedziałem, powtarzam. Strzeż się Waszmość tych skrupułów i miętkości serca.

PRZEMYSŁOWSKI

Ach, Mości Dobrodzieju – ciężko się w tym przezwyciężyć – co natura nadała. (*odchodzi*)

SCENA PIĄTA

DZIADUSIEWICZ

sam

Nieborak. Jego dobre serce może mu kiedykolwiek zaszkodzić. Jeżeli on tak raz wraz będzie ludziom wierzył, zapewne lada kto go w pole wywiedzie; i ja się bardzo boję, żeby ten pan Pradziadowski...³⁸

SCENA SZÓSTA

DZIADUSIEWICZ, LEANDER

LEANDER

Waćpan Dobrodziej, jak mi się zdaje³⁹, jesteś trochę pomieszany.

DZIADUSIEWICZ

To niedobrze, kiedy młodzi ciekawi.

LEANDER

Nie ciekawość, ale przywiązanie moje ku osobie...

DZIADUSIEWICZ

Powiedz no Wasze tak jak myślisz – przywiązanie, tak jest – przywiązanie ku pieniądзом, ku wiosce – prawda, że dobra, osiadła – grunt urodzajny...
Ha – wszak prawda?⁴⁰

LEANDER

Nie wiem, skąd ta Waszmość Pana Dobrodzieja o moich sentymentach opinia, ja nie majątność...

DZIADUSIEWICZ

Ale – pewnie sumy na prowizji...

LEANDER

Poprzysięgam, Mości Dobrodzieju, iż to w myśli mojej nie powstało... Zapewne jakiś niegodziwy...

DZIADUSIEWICZ

Panie młody! Nie sądz Waszeć źle o ludziach, jeszcze ich Waszeć dobrze nie znasz.

LEANDER

Nie sędzę – ale ta nagła odmiana...

DZIADUSIEWICZ

Jest sprawiedliwa⁴¹. (*odchodzi*)

SCENA SIÓDMA

LEANDER

sam

Ja nie wiem, skąd tu takie powszechne zamieszanie... Ojciec zagniewany – z córką mówić nie można. Mój stryj chce odjechać – nawet z ochmistrzynią nie mogę się rozmówić... Ale domyślać się zaczynam – ten to pan Przemyśłowski...⁴²

SCENA ÓSMA

LEANDER, PRZEMYSŁOWSKI

PRZEMYSŁOWSKI

Właśnie szczęście mi tu nadarza Waćpana – przywiązanie moje...⁴³

LEANDER

Nie wiem, czym bym sobie mógł zasłużyć...

PRZEMYSŁOWSKI

Zacność Waszmość Pana, talenta, przymioty – niedobrze, jak widzę, tu poznane.

LEANDER

Nie mam przyczyny skarżyć się.

PRZEMYSŁOWSKI

Dobroć to Waszmość Pana, modestia, chwalebna... heroiczna to sprawuje, iż nie chcesz wynurzyć żalów sprawiedliwych... Widzę ja to – i nie godziłoby się...⁴⁴

LEANDER

Waćpan więcej widzisz, niżeli ja.

PRZEMYSŁOWSKI

Wynurzyć na łono przyjacielskie to, co nas dolega, najlepszym jest lekarstwem umartwienia.

LEANDER

Prawda – kłaniam uniżenie. (*odchodzi*)

SCENA DZIEWIĄTA

PRZEMYSŁOWSKI

sam

Jegomość, widzę, nie chce mi się powierzyć – nie potrzeba tej fatygi... Wiem ja co się święci – a czego on nie wie zapewne – wiem, co się dziać będzie... Na tym więc...

SCENA DZIESIĄTA

PRZEMYSŁOWSKI, STARSKA

PRZEMYSŁOWSKI

Cóż to za szczęśliwy moment, w którym nadspodziewanie – nad nadzieje – nad zasługi moje – pozyskać mogę...

STARSKA

Cóż takiego?

PRZEMYSŁOWSKI

zmieszany

Pozyskać mogę... honor przypomnienia się łasce dobroci...

STARSKA

Nie żartuj sobie Waćpan ze mnie. Ja nie mam żadnych łask ku szafowaniu – i mój stan...

PRZEMYSŁOWSKI

Cnota – wysokie talenta – każdy stan uwielbiają. A ten, który tak chwalebnie przy Imć Pannie...

STARSKA

Mój Mościwy Panie, schowaj Waćpan te komplementa dla młodszych – nie godzi się z starych żartować.

PRZEMYSŁOWSKI

Ach, broń Boże, żebym zgrzeszył, wykroczył przeciw...

STARSKA

Przeciw rzetelności grzeszyć, zapewne grzech to wielki.

PRZEMYSŁOWSKI

Nieodpuszczony. I bodajem...

STARSKA

Nie przeklinaj się Waćpan, żebyś – broń Boże – w złą godzinę nie wymówił.

PRZEMYSŁOWSKI

Zła dla mnie i fatalna każda, w którą bym miał – zasłużyć...

STARSKA

Ja niczych zasług nie roztrząsam⁴⁵. Wybaczysz Waćpan, że nie mogę dłużej bawić. (*odchodzi*)

PRZEMYSŁOWSKI

Ale Mościa Dobrodziejko – moment...

SCENA JEDENASTA

PRZEMYSŁOWSKI

sam

Cóż to za dzikie stworzenie – nie da nawet z sobą i mówić... (*patrzy na zegarek*) Ale widzę, już i czas do pana Pradziadowskiego...

KONIEC AKTU PIERWSZEGO

AKT DRUGI**SCENA PIERWSZA****DZIADUSIEWICZ, POWOLSKI****DZIADUSIEWICZ**

I tak tedy, mój miły Panie sąsiedzie, determinowałem się⁴⁶...

POWOLSKI

Ale proszę – Mościwy Panie – proszę się nie kwapić... Nim to kto się, Mościwy Panie, determinuje, potrzeba wprzód, Mościwy Panie – tak jest – potrzeba, żeby się wprzód dobrze namyślił i dopiero⁴⁷...

DZIADUSIEWICZ

Już takem o tym myślał, jak tylko było można.

POWOLSKI

Ale Mościwy Panie, Waszmość Panu tak to się może zdaje – a tu wprzód trzeba uważać...⁴⁸

DZIADUSIEWICZ

Uważyłem.

POWOLSKI

Wziąć na uwagę.

DZIADUSIEWICZ

Wziąłem.

POWOLSKI

Roztrząsnąć.

DZIADUSIEWICZ

Roztrząsłem⁴⁹.

POWOLSKI

Ale Mościwy Panie – Waszmość Pan nie dajesz...

DZIADUSIEWICZ

Jak to nie daję? Daję zaraz gotowymi pieniędzmi dwadzieścia pięć tysięcy złotych i...

POWOLSKI

Ale – nie... Nie o tym rzecz... Mówię tedy...

DZIADUSIEWICZ

Cóż Waćpan mówisz?

POWOLSKI

Mówię tedy, iż gdy idzie o postanowienie⁵⁰...

DZIADUSIEWICZ

Tak jest – postanowiłem.

POWOLSKI

Ale nie – nie – nie o tym tu...

DZIADUSIEWICZ

O czymże?

POWOLSKI

Oto – o tym, Mościwy Panie – że mi Waćpan nie dajesz mówić.

DZIADUSIEWICZ

Mówże Waćpan.

POWOLSKI

Mówię tedy – iż kiedy to Mościwy Panie – jak to – zwyczajnie – bo to... o czymże ja mówiłem?

DZIADUSIEWICZ

Alboż ja wiem?

POWOLSKI

A... dobrze. Mówilem tedy Mościwy Panie, że kiedy idzie o rzecz tak wielkiej konsekwencji, najprzód trzeba dobrze w to wejrzeć, czy grunt...⁵¹

DZIADUSIEWICZ

Jak żebyś to Waćpan właśnie nie wiedział o tym... Dobry, urodzajny, i pszenica...⁵²

POWOLSKI

Ale dla Boga – Mościwy Panie – czyż to o tym...

DZIADUSIEWICZ

O czymże ?⁵³

POWOLSKI

Rodzicielka –

DZIADUSIEWICZ

Umarła – już temu lat piętnaście...

POWOLSKI

Ale Mościwy Panie, ja mówię o naturze... Rodzicielce wszechrzeczy.

DZIADUSIEWICZ

A ja rozumiał, że o nieboszce mojej żonie, a matce...

POWOLSKI

Mówię tedy, iż natura ...

DZIADUSIEWICZ

Natura moja, Mości Panie, już też tego znieść nie może... Kłaniam⁵⁴.

POWOLSKI

No... to potym – będziemy o tym mówić – a ja teraz, Mościwy Panie – pójdę jeszcze lepiej się namyśleć. (*odchodzi*)

SCENA DRUGA

DZIADUSIEWICZ

sam

Podściwy człowiek... Ale ta jego przewlokłość nieznośna... Ja mu tu gadam o interesie, a on...⁵⁵

SCENA TRZECIA

DZIADUSIEWICZ, STARSKA

DZIADUSIEWICZ

Był u mojej córki pan Przemysłowski?

STARSKA

Był, ale go nie mogła przyjąć, bo...⁵⁶

DZIADUSIEWICZ

To nie niedobrze ludzi odrażać – a zwłaszcza...⁵⁷

STARSKA

Ale też jest różnica, Mości Dobrodzieju, między ludźmi, a ludźmi.

DZIADUSIEWICZ

Zapewne. Takich jak ten kawaler trzeba szacować, a osobliwie, gdy już ja...

STARSKA

Ja się bardzo boję, Mości Dobrodzieju, żeby ten jegomość swojemi...⁵⁸

DZIADUSIEWICZ

Tak jest, swojemi cnotami, talentami, umysł mój...

STARSKA

Złudził.

DZIADUSIEWICZ

Mościa Pani! Pomału no – ja nie lubię, kiedy się kto w to wdaje, do czego się wdawać nie powinien... Skądże to Waszeci takowa żarliwość? Pewnie pan Leander swojemi...⁵⁹

STARSKA

Tak jest, cnotami, przymiotami, godzien...⁶⁰

DZIADUSIEWICZ

Takiej wielbicielki jak Waszeć.

STARSKA

Wszyscy go wielbią.

DZIADUSIEWICZ

Za pieniądze.

STARSKA

Nie mać on ich nadto.

DZIADUSIEWICZ

Wiem ja o tym – patrzy on na worek – a jego pan stryj...

STARSKA

Człowiek przezorny...⁶¹

DZIADUSIEWICZ

Na cudze sprawy.

STARSKA

On swoich pilnuje. I nie może się temu wydziwić...

DZIADUSIEWICZ

Żem się na jego obłudzie poznał... Oj poznałem. Zdarzył mi Pan Bóg dobrego człowieka...

STARSKA

Pewnie pana Przemysłowskiego?

DZIADUSIEWICZ

I czemuż nie. Jego, Mościa Pani, zgadłaś Waszmość. Dla tego samego, że go nie kochacie, ja go kocham, serdecznie kocham – będzie moim zięciem, rozumiesz Waszeć?

STARSKA

A co na to panna Konstancja... upewniam, że nigdy nie pozwoli...⁶²

DZIADUSIEWICZ

Jak to – moja córka ma być woli mojej przeciwna? Nauczę ją ją...

STARSKA

Wystrzegać się frantów.

DZIADUSIEWICZ

Mościa Pani, a kto tu z nas...

STARSKA

Ma racją? Ja, Mości Dobrodzieju. Ja, która Waćpana chcę z błędu wywieść, żebyś temu obłudnikowi nie wierzył, co to Waćpana tylko omamia, plotki po domu sieje, z dawnymi przyjaciółmi wadzi, i pod pretekstem mniemanej jakiejś przychylności chce Waćpanu córkę wydrzeć i fortunę pojąć. Wiem ja jego sztuczki – postrzeżesz je Waćpan i sam, daj Boże tylko, żeby nie poniewczasie⁶³. (*odchodzi*)

SCENA CZWARTA

DZIADUSIEWICZ

sam

Co za język!.. Zapewne ją Pradziadowski skorumpował... Oszuka się jego-
mość...⁶⁴

SCENA PIĄTA

DZIADUSIEWICZ, PRZEMYSŁOWSKI

DZIADUSIEWICZ

Właśnie! Waszmość Pan w czas trafił – usiądźmy no – mam z Waszmością
pomówić⁶⁵.

PRZEMYSŁOWSKI

Dobrze mi będzie stojący słuchać rozkazów Waszmość Pana Dobrodzieja.
Znam ja respekt...⁶⁶

DZIADUSIEWICZ

(na stronę)

Jaka to modestia⁶⁷. Siądźże Waćpan proszę.

PRZEMYSŁOWSKI

Kiedy Waćpan Dobrodziej rozkazujesz.. *(siada z daleka)*⁶⁸

DZIADUSIEWICZ

(na stronę)

Jakie to uszanowanie starszych. *(do Przemysłowskiego)* Ale przybliż się Wać-
pan do mnie! *(Przemysłowski przybliża i siada na samym końcu stołka)* Ale Wać-
pan siądź dobrze, bo spadniesz z stołka⁶⁹.

PRZEMYSŁOWSKI

(porywa się i przynosi stołek z poręczami)

Mości Dobrodzieju, będzie podobno wygodniej⁷⁰ tu siedzieć.

DZIADUSIEWICZ

Dziękuję wielce⁷¹. *(na stronę)* Nie masz już teraz takich ludzi. *(do Przemysłowskiego)* Chciałem tedy Waćpanu powiedzieć, iż... *(postrzega Pradziadowskiego)*

SCENA SZÓSTA

CIŻ SAMI, PRADZIADOWSKI

DZIADUSIEWICZ

(porywa się ze stołka)

Przepraszam – ból głowy... *(odchodzi)*⁷²

SCENA SIÓDMA

PRADZIADOWSKI, PRZEMYSŁOWSKI

PRADZIADOWSKI

Cóż to, słaby to jegomość pan Dziadusiewicz?

PRZEMYSŁOWSKI

(śmieje się)

Tak jest...

PRADZIADOWSKI

Czegoż się Waćpan śmiejesz...

PRZEMYSŁOWSKI

(śmieje się)

A to nic ...

PRADZIADOWSKI

Ale proszę mi powiedzieć.

PRZEMYSŁOWSKI

Na cóż się to Waćpanu zda – gdybym ja na przykład powiedział, iż jegośność pan Dziadusiewicz – umyślił – ale...

PRADZIADOWSKI

Proszę dokończyć.

PRZEMYSŁOWSKI

Co tego – to wybaczysz Waćpan Dobrodziej, iż uczynić nie mogę, i tak ledwom się już nie wygadał – prawda, że...

PRADZIADOWSKI

Cóż takiego?

PRZEMYSŁOWSKI

Ej, to nic. Ja to chciałem...

PRADZIADOWSKI

Mościwy Panie – miłość bliźniego...

PRZEMYSŁOWSKI

Ale bo to czasem – co się czyni z gruntu cnoty – przestroga – na przykład...

PRADZIADOWSKI

Ach, Mościwy Panie, uczynisz Waćpan akt cnotliwy, heroiczny, gdy raczysz mnie przestrzec – oświecić...⁷³

PRZEMYSŁOWSKI

Może też to tylko żartem wymówił – a ja bym...

PRADZIADOWSKI

Czy żartem, czy z doprawdy, proszę...

PRZEMYSŁOWSKI

Ale – wreszcie, choćby na przykład z strony genealogii – osobiwie...

PRADZIADOWSKI

Jak to, pan Dziadusiewicz zadaje mi chłopstwo?... Nauczę ja jegomości...
(*odchodzi*)

PRZEMYSŁOWSKI

(*goni*)

Ale Mości Dobrodzieju – moment...

SCENA ÓSMA

PRZEMYSŁOWSKI

sam

Teraz tego tylko nie dostaje, żeby... Ale gdzie to mój chłopiec...⁷⁴

SCENA DZIEWIĄTA⁷⁵

PRZEMYSŁOWSKI, DZIADUSIEWICZ

DZIADUSIEWICZ

Patrzałem z okna od siebie, jak rychło stąd pan Pradziadowski odejdzie...
O czymże on to z Waćpanem mówił?

PRZEMYSŁOWSKI

Dyskursa były potoczne – namienił między innemi o pewnym kawalerze...

DZIADUSIEWICZ

To zapewne jego synowiec – pewnie był na folwarku i wypytywał się...

PRZEMYSŁOWSKI

Przepraszam Mości Dobrodzieju. To pewny kawaler, który to – jak to zwyczajnie młodość płocho – porąbał⁷⁶...

DZIADUSIEWICZ

Kogoż to on porąbał – jego synowiec – proszę bardzo, jak najuniżeniej, powiedzieć – kogoż to on porąbał?

PRZEMYSŁOWSKI

Ej, to nic.

DZIADUSIEWICZ

Jak to nic? Porąbać...

PRZEMYSŁOWSKI

Konkurował o damę.

DZIADUSIEWICZ

I pewnie ją porąbał?

PRZEMYSŁOWSKI

Nie... nie, Mości Dobrodzieju – ale jej ojca.

DZIADUSIEWICZ

Jak to? Jej ojca porąbał... Ojca damy, o którą się starał?

PRZEMYSŁOWSKI

Porąbał, prawda – ale nie nadto szkodliwie – rękę mu tylko uciął i...

DZIADUSIEWICZ

porywa⁷⁷ się za rękę

Jak to?... Rękę mu uciął... Ach dla Boga – rękę mu uciął – pójdźmy stąd...
(*odchodzi*)

SCENA DZIESIĄTA⁷⁸

KONSTANCJA, STARSKA

STARSKA

Moja rada, Mościa Panno, inszych tu sposobów użyć. Przewycięż się Waćpanna, a daj mu uczuć, iż się Waćpannie spodobał – i że chociaż przedtym miałaś do niego wstręt, rozpatrzywszy się jednak...⁷⁹

SCENA JEDENASTA⁸⁰

CIŻ SAMI, LEANDER

LEANDER

(do Starskiej)

A czy godzi się, Mościa Pani, taki pode mną czynić podstęp i pana Przemysłowskiego...⁸¹

STARSKA

Godzi się karać ciekawość tych, co u drzwi słuchają. Na cóż za pierwsze słowa chwytać, nie dosłuchawszy końca? Słuchajże teraz Waćpan co powiem, a bądź cierpliwy. Mówiłam jejmość pannie Konstancji, iż tu konieczne trzeba nam jegomości z błędu wyprowadzić i zbić te opinią, którą powziął o Przemysłowskim. Żeby tego dojść, trzeba najprzód, iżby panna Konstancja, przestając niby na woli ojca, pokazała się łaskawą, grzeczną dla Przemysłowskiego. Wtenczas dopiero będziemy mogli co takiego wyczerpnąć, co jegomości oczy otworzy, a tym samym Waćpana interes polepszy i wesprze. Łajże mnie teraz Waćpan.

LEANDER

Ach, racz Waćpani wybaczyć pomieszanu mojemu... *(do Konstancji)*... przywiązanie moje wierne, stateczne⁸².

STARSKA

Mości Panie, nie masz tu teraz czasu do sentymentów – pamiętaj i Waćpan odmienić ton względem niego. Uczyni Waćpan tak, jak żebyś mu wierzył. Zobaczysz Waszmość Pan, że mimo sztuczne jego wybiegi, ułowiemy go w nasze sidła. Kiedy zła chwila przyprze, więcej czasem dokaże niewieści obrót, niż męska doskonałość. Idźmy, żeby nas tu jegomość nie postrzegł, i Waszmość Pan się oddał⁸³. (*odchodzą*)

SCENA DWUNASTA

LEANDER

sam

Dałby Pan Bóg, żeby ich zabiegi były skuteczne – ale tu rzecz z człowiekiem obrotnym. Cokolwiek bądź, trzeba się ratować – aczej...⁸⁴

SCENA TRZYNASTA

LEANDER, PRZEMYSŁOWSKI

PRZEMYSŁOWSKI

Jakom dawniej miał honor powiedzieć, powtarzam; na łono przyjacielskie złożone troski zmniejszają się – moja przychylność...

LEANDER

Lubo nie czuję się, żebym na nią zasłużył⁸⁵, nader mi jest szacowna, w tych osobiwie okolicznościach.

PRZEMYSŁOWSKI

Czemuż nie fortunniejszych – jak to się samo zdradzić może – ale dajmy temu pokój⁸⁶.

LEANDER

I owszem – proszę mnie oświecić – to namienienie...

PRZEMYSŁOWSKI

Usta go chciały... zatrzymać – z serca wypadło – mówmy więc otwarcie⁸⁷.

LEANDER

Słucham.

PRZEMYSŁOWSKI

(ściska Leandra)

Kochany przyjacielu – ubolewałem w cichości... *(patrzy w bok)* Ale proszę o sekret.

LEANDER

Dotrzymam.

PRZEMYSŁOWSKI

(idzie na palcach do drzwi, patrzy na wszystkie strony, powraca)

Oto – jejmość panna Konstancja – ale proszę mnie nie wydawać, bo tu idzie...

LEANDER

Poprzysięgam⁸⁸.

PRZEMYSŁOWSKI

Oto jejmość panna Konstancja...⁸⁹ Ale zmiłuj się Mości Dobrodzieju, miej to u siebie.

LEANDER

Bądź Waćpan pewien⁹⁰.

PRZEMYSŁOWSKI

(bieży do drzwi, powraca)

Rozumiałem, że nas kto posłuchuje... Wracam się teraz do zaczętego dyskursu. Waćpan wiesz, jaki to jest respekt dzieci ku rodzicom?

LEANDER

Jakże nie mam wiedzieć?

PRZEMYSŁOWSKI

Odżze to Mości Panie na tym fundamencie... Ale proszę...

LEANDER

Jużem przyrzekł.

PRZEMYSŁOWSKI

Na tym więc fundamencie jejmość panna Konstancja niby to idzie za wolą rodzicielską – a tu tymczasem... Waćpan widziałeś tu pana szambelana?

LEANDER

Dopieroć od dwóch dni odjechał.

PRZEMYSŁOWSKI

(do ucha)

Odżze jegomość pan szambelan? Rozumiesz Waćpan...

LEANDER

Jak to pan szambelan? Mój brat cioteczny...

PRZEMYSŁOWSKI

Czy cioteczny, czy stryjeczny, serce o to nie pyta... Ale wolno nie wierzyć – może też to być, że i mnie samego uwodzi zbytne przywiązanie ku osobie Waćpana... A te wizyty wieczorne... posłańce. Może też to i niewinnie się dzieje⁹¹. Ja broń Boże nie sędzę nikogo... Ostrożność jednak...

LEANDER

Dziękuję Waćpanu za łaskawe ostrzeżenie – będę umiał z niego korzystać.

(odchodzi)

PRZEMYSŁOWSKI

Ale Mości Kochany Dobrodzieju, mam skrupuł – proszę nie polegać zupełnie na tym, com powiedział – może to tylko pozor. Kto to wie...⁹²

(Leander odchodzi)

SCENA CZTERNASTA

PRZEMYSŁOWSKI

sam

Dobrze widzę rzeczy idą – trzeba by tylko jako tego Pradziadowskiego stąd wyprowadzić... Jak się dziady zejdą – kto wie...⁹³

SCENA PIĘTNASTA

PRZEMYSŁOWSKI, PRADZIADOWSKI

PRADZIADOWSKI

sam do siebie

Zadawać mi imparitatem... (*patrzy na Przemysłowskiego*)⁹⁴, a kłaniam Waćpanu, cieszę się przynajmniej, iż przed wyjazdem moim...⁹⁵

PRZEMYSŁOWSKI

Alboż to Waćpan dobrodziej wyjeżdżasz?

PRADZIADOWSKI

Wyjeżdżam... Wyjeżdżam – z tego niegodziwego domu, gdzie to...

PRZEMYSŁOWSKI

Ale co na to powie jegomość pan Dziadusiewicz?

PRADZIADOWSKI

Niech sobie mówi co chce, a jemu co do tego... Nauczę ją jegomości jak to...

PRZEMYSŁOWSKI

Ale Mości Dobrodzieju, w dobrej przyjaźni czasem to trzeba wybaczyć.

PRADZIADOWSKI

Kiedy się na mój honor szarpie?

PRZEMYSŁOWSKI

Ale bo to Mości Dobrodzieju na fundamencie, jako to nieraz powiadał...

PRADZIADOWSKI

Jak to, to on już nieraz o tym gadał⁹⁶?

PRZEMYSŁOWSKI

On to tylko przed⁹⁷ trzema, czterema lub pięciu...

PRADZIADOWSKI

Przed trzema, czterema lub pięciu – niegodziwy!

PRZEMYSŁOWSKI

Ale to poufałymi – jako to na przykład przed jegomością panem szambelanem.

PRADZIADOWSKI

A już też to tego nadto... Przed moim własnym siostrzeńcem! Żeby nie politowanie nad jego wiekiem – dałbym ja mu tu – zaraz...

(chłopiec kiwa na Przemysłowskiego)

PRZEMYSŁOWSKI

Za pozwoleniem – muszę na moment odejść.

SCENA SZESNASTA

PRADZIADOWSKI

sam

Czy w głowę zaszedł ten niegodziwy starzec – zadawać mi imparitatem... Mnie. Mnie samemu... Pozwę do ziemstwa – do trybunału – na sejm. Spieniam, sprocesuję na niwecz, do szczętu... Jak to tu ludziom wierzyć? Działusiewicz, mój dawny, poufały niegdyś przyjaciel, sąsiad, kum, kondyscypuł. To niepodobna, musieli go oczarować⁹⁸.

SCENA SIEDEMNASTA

PRADZIADOWSKI, STARSKA

PRADZIADOWSKI

Proszę powiedzieć jejmość pannie Konstancji, iż odjeżdżając żałuję tego⁹⁹.

STARSKA

Zatrzymaj się Waćpan jeszcze. Nie tak są rzeczy zdesperowane jak Waćpan mniemasz.

PRADZIADOWSKI

Nie masz czego rozpaczać, Moja Pani, a jak dobrzy ludzie...

STARSKA

Zapewne to jakieś nowe figle Przemysłowskiego...

PRADZIADOWSKI

Mościa Pani, to człowiek podściwy, rzetelny, póki życia mojego¹⁰⁰...

STARSKA

Zatrzymaj się tylko Waćpan nieco, zobaczysz, co będzie należało sądzić o tym jegomości. Wierz mi Waćpan nareszcie, iż interes Waćpana synowca... Przyjaźń dawna z panem Dziadusiewiczem...

PRADZIADOWSKI

Z tym, co mi honor bierze?

STARSKA

Czas wszystko oświeci, zobaczysz Waćpan, iż nie będziesz tego żałował, jeżeli się zatrzymasz¹⁰¹. (odchodzi)

SCENA OSIEMNASTA

PRADZIADOWSKI

sam

Dlaczego to ona chce, żebym się ja zatrzymał – nie pojmuję ja tej tajemnicy...
Ja, żebym tu miał siedzieć – jadę, oj, jadę¹⁰².

SCENA DZIEWIĘTNASTA

PRADZIADOWSKI, POWOLSKI, ALWARSKI

POWOLSKI

Powiedają, że Waszmość Mój Wielce Miłościwy Pan stąd wybierać zamysłasz – tak prędkie, Mościwy Panie, rezolucje...

PRADZIADOWSKI

Nie mam ci czego czekać. Jadę.

POWOLSKI

Prędko to można powiedzieć to słowo, Mościwy Panie, „jadę”. Ale konsekwencje, które to – jak to bywa zwyczajnie – w nagłych rezolucjach...¹⁰³

ALWARSKI

Tak jest – cunctando restituit...

POWOLSKI

Za dawnych czasów Mościwy Panie – jako to w kronikach za dwunastu jeszcze wojewodów – co to panowali po zesłej – albo raczej – w Wiśle utopionej...

PRADZIADOWSKI

Ej, co mnie tam po tych historiach. Bywaj Waćpan zdrów.

(odchodzi)

SCENA DWUDZIESTA

POWOLSKI, ALWARSKI

POWOLSKI

do Alwarskiego

Albo raczej w Wiśle utopionej... Ale dlaczegoż to pan Pradziadowski, mój wielce mościwy pan, odjeżdża z domu dawnego przyjaciela swego, jegomości pana Dziadusiewicza, mnie wielce miłościwego pana...¹⁰⁴

ALWARSKI

Dobrze Waszeć Dobrodziej mówisz.

POWOLSKI

W tym tedy kroku, Mościwy Panie, który przez wzgląd na okoliczności i konsekwencje – wynikające z poprzedzających, albo raczej z następujących – traktowania... i gruntownego rozważania koneksji – tak jest, koneksji traktowania...¹⁰⁵

SCENA DWUDZIESTA PIERWSZA

CIŻ SAMI, LEANDER

LEANDER

Mości Panie Powolski, Waćpan, który i stryja mego, i jegomości pana Dziadusiewicza jesteś przyjacielem...

POWOLSKI

...traktowania koneksji – dla których, albo raczej...

LEANDER

Suplikuję, racz nakłonić z swego serca, żeby się tu jeszcze zatrzymał... Aczej...

POWOLSKI

Idę... Chwalebna... Czynności Waszmość Pana...

LEANDER

Ale interes nagli.

POWOLSKI

Dobrze... Sprawiedliwe konsyderacje... I przez...¹⁰⁶

LEANDER

Ale Mości Dobrodzieju, proszę... (*bierze go za rękę i wyprowadza*)

KONIEC AKTU DRUGIEGO

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

PRZEMYSŁOWSKI

sam

Nieoszacowany chłopiec... Ale i ta pani Starska, to widzę matrona – nie dla kształtu głowę nosi. Jaki to obrót! Naznaczyła mi czas ku rozmowie, a pana Dziadusiewicza osadza na podsłuchy. Pewnie to nie dla inszej przyczyny, tylko chce mnie sztucznie do tego punktu przyprowadzić, żebym się ja wygadał... Dobrze, Mościa Dobrodziejko... Ale trafił swój na swego. Nie wywiedziesz mnie w pole, moja pani – trzeba było wcześniej wstać¹⁰⁷.

SCENA DRUGA

PRZEMYSŁOWSKI, KONSTANCJA

KONSTANCJA

Nie masz to tu pani Starskiej?

PRZEMYSŁOWSKI

Nie masz, Mościa Dobrodziejko, ale ten moment najpożądańszy w życiu moim...¹⁰⁸

KONSTANCJA

Przepraszam, że muszę odejść.

PRZEMYSŁOWSKI

Niechże moment przynajmniej pozyskam tej rozmowy¹⁰⁹.

KONSTANCJA

Ale co by na to mówili – gdyby kto...

PRZEMYSŁOWSKI

Respekt mój, Mościa Dobrodziejko... Sentymenta moje rękojmą są wieczną...

KONSTANCJA

Zwyczajny to komplement kawalerów, ale na oświadczeniach zasadzać się trudno i choćby czasem serce... Ale przepraszam Waćpana, że się dłużej bawić nie mogę.

PRZEMYSŁOWSKI

Czemuż to tak przykra dla Waćpanny Dobrodziejki ta chwila, że chcesz...

KONSTANCJA

To czynię, co sytuacja i stan mój każe. Nie przystoi dla mnie wdawać się w dłuższe rozmowy z Waćpanem¹¹⁰ i chociaż...

PRZEMYSŁOWSKI

Dokończ Pani moja – wyroku uszczęśliwienia mojego... Życiem...

KONSTANCJA

Pani ochmistrzyni resztę Waćpanu opowie – ja dłużej bawić nie mogę.

(odchodzi)

PRZEMYSŁOWSKI

Przynajmniej słówko... *(całuje rękę Konstancji)*¹¹¹

SCENA TRZECIA

PRZEMYSŁOWSKI

sam

Czy mi się tak zdaje... czy mnie podobno ścisnęła za rękę... ile mogę miarkować z panny, nie będzie największa przeszkoda. Ta nieśmiałość, a razem chęć do wyrażenia...zapewne sentymentów dla mnie pożądanych... Podobno też idzie pani Starska – *(postrzega Powolskiego)* Czy go tu nieszczęście przyniosło, tego bałamuta?¹¹²

SCENA CZWARTA

POWOLSKI, PRZEMYSŁOWSKI

PRZEMYSŁOWSKI

z wyciągnionymi rękami

Witam kochanego, najukochańszego mojego łaskawcę, dobrodzieja...

*(ściska)*¹¹³

POWOLSKI

Ale Mościwy Panie, udusisz mnie Waszmość Pan tymi karesami.

PRZEMYSŁOWSKI

Radość, zbytek przywiązania...

POWOLSKI

Kochaj że mnie Waszmość Pan trochę mniej – a nie duś.

PRZEMYSŁOWSKI

Zbytek przywiązania, afektu...¹¹⁴

POWOLSKI

Mościwy Panie, każdy zbytek jest niedobry, a jako powiada pewien zacny autor – tak jest – zacny wielce autor w kronice – ale myślę się, nie w kronice, ale w księdze – ten tedy zacny¹¹⁵ autor...

PRZEMYSŁOWSKI

Ubolewam, że nie mogę dłużej...¹¹⁶

POWOLSKI

Ten tedy zacny...

PRZEMYSŁOWSKI

Muszę dla interesu...

POWOLSKI

Tak jest, Miłościwy Panie... Interes publicznego dobra – który to w konseksji...

PRZEMYSŁOWSKI

Ale Mości najukochańszy...

POWOLSKI

Który to w konseksji – i korzystaniu z znamienitych koniunktur – które to... (*Przemysłowski ucieka, Powolski nie widząc*)¹¹⁷... co wypływają jak z źródła – i przeto stając się wstępem do uskutkowania i wyobrażenia... (*obraca się i postrzega, że Przemysłowski uciekł*) Co to, to nie, pięknie uciekać, kiedy kto mówi...¹¹⁸

SCENA PIĄTA

POWOLSKI, DZIADUSIEWICZ, STARSKA

STARSKA

Wnidź tu Waszmość Pan Dobrodziej w podle do gabineciku i bądź tam dopóki...

POWOLSKI

do Dziadusiewicza

Które to...a, jegomość pana Dziadusiewicz, właśnie tu Waćpan przybył... Kiedy to i potrzeby przynależytości, i jak mówił...

DZIADUSIEWICZ

Przepraszam, że teraz zatrudnienia – ale niezabawem będę służył...

(odchodzi)

POWOLSKI

do Starskiej

I jak mówił – w tejże koniunkturze co do szczególniejszych...

STARSKA

Ale Mościwy Panie, pan Dziadusiewicz ma tu...

POWOLSKI

Tak jest, ma tu – skutkować należytymi i właściwymi konsekwencjami...

STARSKA

Ale Mości Dobrodzieju, tu rzecz idzie, ja tu muszę na tym miejscu czekać – dla rozmówienia się...¹¹⁹

POWOLSKI

Nie przeszkadzam. To tylko chciałem jeszcze wyrazić, jako to konsyderacje i... (*odchodzi*)¹²⁰

SCENA SZÓSTA¹²¹STARSKA, POWOLSKI (*potem*)

STARSKA

Chwała Panu Bogu, żem się go przecież pozbyła.

POWOLSKI (*wraca*)

To tylko jeszcze dołożyć należy, iż w takowych koniunkturach, które to przez rozmaite...

STARSKA

Nie mam czasu słuchać, już potym sama do Waćpana pójde, a teraz daj mi pokój.

POWOLSKI

Nie przeszkadzam. (*odchodzi*)

SCENA SIÓDMA

STARSKA

sama

Podobno będzie trzeba przed nim drzwi zatarasować... Ale ktoś idzie – czy nie on tylko?

SCENA ÓSMA

STARSKA, ALWARSKI

ALWARSKI

Proszę mnie informować, czyliś Waćpani nie widziała jegomości pana Leandra, synowca jegomości pana?¹²²

STARSKA

Nie był tu. A dlaczego tak spieszno Waćpan go szukasz?

ALWARSKI

To się szuka, czego nie masz.

STARSKA

To się znajduje, czego nie było.

ALWARSKI

A Waćpani musiałas, widzę, książki czytać.

STARSKA

Moje książki są ludzie, kto się na nich umie zapatrować, więcej się nauczy, niż z książki.

ALWARSKI

Przepraszam. Jest to napisano...

STARSKA

Niechże sobie będzie napisano, ale ja nie chcę przeszkadzać szukaniu Waćpana i dlatego...¹²³

ALWARSKI

I dlatego – nim go znajdę, chciał z Waszmość Panią jako matroną...¹²⁴

STARSKA

Przestań Waćpan tych panegiryków, jam się nie uczyła.

ALWARSKI

Wolny to żart Waszmościom Pani; kto takie sentencje powiada...

STARSKA

Znak, że ma rozum naturalny, a kto go ma, więcej umie jak ten, co go na samych książkach zasadził.

ALWARSKI

Nego consequentiam. Ale Waszmość Pani podobno łacińskiego języka nie rozumiesz¹²⁵. Więc...

STARSKA

Nie rozumiem i dysputować nie chcę – daj mi Waćpan pokój.

ALWARSKI

Ale bo to Waszmościom Pani argument...

STARSKA

Ja nie umiem argumentować – daję Waćpanu wygraną zupełną¹²⁶.

ALWARSKI

A co tak, to co innego. Inaczej wypróbowałbym Waszmościom Pani tak, jak dwa a dwa czynią cztery – iż...

STARSKA

Iż ja i Waćpan jesteśmy dwoje, Waćpan trzeciego szukasz, a mnie czwartego trzeba. Kłaniam.

ALWARSKI

Najniższy sługa... (*odchodząc mówi sam do siebie*)... dobrzem uczynił, żem zanegował konsekwencją.

SCENA DZIEWIĄTA

STARSKA, PRZEMYSŁOWSKI¹²⁷

PRZEMYSŁOWSKI

Stawiam się na rozkaz Waćpani Dobrodziejki, jej wolę pełnić najmilsza dla mnie i najpożądańsza zabawa...¹²⁸ Ale dajże mi rączkę moja pani (*chce rękę całować*).

STARSKA

Nie żartuj sobie Waćpan ze mnie. Czas krótki, trzeba z niego korzystać. Krok, który czynię, a bardziej, który mimo mój wstręt... przez przywiązanie ku córce jegomościa pana...¹²⁹

PRZEMYSŁOWSKI

Mamże wierzyć temu co słyszę, iż jejmość panna Konstancja?...

STARSKA

Z tego co czynię – z tego, na co się odważam – z tego na koniec, co Waćpanu powiem, a raczej mam zlecenie powiedzieć – domyślić się Waćpan możesz... Ale rozumiem, iż znającemu świat nie trzeba przypominać, co w takowych okolicznościach, charakter...

PRZEMYSŁOWSKI

Ach, Mościa Dobrodziejko, krzywdę mi Waćpani Dobrodziejka nieznośną czynisz samym nawet wspomnieniem jakowegoś powątpiewania.

STARSKA

Mości Panie, płeć nasza, gdy się odważa do kroków, które z pozoru, lub w istocie niewinne, mogłyby podpadać cenzurze, czyni naówczas ofiarę wielką, a ten, który jest jej celem, powinien tym żywiej czuć, co się dla niego czyni, im bardziej to, co się czyni, bez gwałtownego przełamania wstrętu wykonane być nie może. Raczej się Waszmość Pan zastanowić nad tym, co mówię i dopiero, jeżeli wchodzi w delikatność tej okoliczności tak, jak podściwemu człeku przystoi – każ mi Waćpan mówić – inaczej się nie odważę.

PRZEMYSŁOWSKI

Całe życie inszego gruntu nad podściwość nie znało i nie zna... Mów Waćpani bez wstrętu¹³⁰.

STARSKA

Jeżeli go zwyciężyć ciężko – znieść nie podobna. Nie z siebie czynię – ale gdy dowiesz się Waćpan, iż nie jesteś obojętnym wychowanicą mojej, usłyszysz to z ust moich, czego bym się bez jej dołożenia nie odważyła...

PRZEMYSŁOWSKI

W zbytku uszczęśliwienia mojego nie znajduję wyrazów... radość... zadziwienie...¹³¹

STARSKA

Wiem ja o tym, iż to, o czym dowiedziałeś się Waćpan, nie będzie mu obojętne – ale trzeba, żebyś Waćpan był informowany o myśli i intencjach tej, która...¹³²

PRZEMYSŁOWSKI

Jakież są?¹³³

STARSKA

Najprzód trzeba żebyś Waćpan wiedział, iż jegomość pan Dziadusiewicz, chociażby na żądanie Waćpana i sentymenta córki przyzwolił, nie jest w intencji za życia swego dać posagu¹³⁴.

PRZEMYSŁOWSKI

(*na stronę*) To pierwsza sztuka¹³⁵. (*głośno*) Mościa Dobrodziejko, sentymenta moje nie są interesowne. Serca ja, nie pieniędzy szukam.

DZIADUSIEWICZ

(*na stronie*)

Podściwy człowiek!

STARSKA

Nie dość to jeszcze. Jegomość pan Dziadusiewicz, przez przywiązanie ku imieniowi swojemu chciałby, żeby po jego śmierci zięć małą się kwotą kontentował, a cała substancja, z zezwoleniem córki, poszła na imienników.

PRZEMYSŁOWSKI

Mościa Dobrodziejko, żadne prawo odstręczyć dziecięcia od naturalnej własności nie może (chyba za karę występków wielkich)¹³⁶, nie miałby się czego z tej strony obawiać przyszły zięć jegomości. Gdyby jednak mnie miało to szczęście spotkać, przyznam się Waszmości... (*zastanawia się*)

STARSKA

(*na stronę do DZIADUSIEWICZA*)¹³⁷

Słuchaj no Waćpan...

PRZEMYSŁOWSKI

...przyznam się Waćpani, iż chcąc dogodzić woli tak szacownego, tak zacnego, tak wybornego męża, odstąpiłbym nadziei moich i przyszłą bym małżonkę do tego skłonił, żeby ofiarą własności swojej wypłaciła się z tego, co winna najlepszemu z ojców¹³⁸.

DZIADUSIEWICZ

placze

Aż mnie rozrzewnił...¹³⁹

PRZEMYSŁOWSKI

kontynuuje

Jużem powiedział – i milion razy powtarzać jestem gotów – serca pragnę, nie pieniędzy – serca¹⁴⁰.

STARSKA

Ale gdyby jejmość panna Konstancja koniecznie wyciągała tego po Waćpanu, abyś o jej dobrym mieniu myślał – a przeto...

PRZEMYSŁOWSKI

Natenczas prosiłbym – u nóg bym jej leżał...

STARSKA

Ale jegomość pan Pradziadowski i jego synowiec...

PRZEMYSŁOWSKI

Proszę mi nie czynić krzywdy kładąc w porównanie tego, który...¹⁴¹

STARSKA

Ale mi się zdało słyszeć od drugich...

PRZEMYSŁOWSKI

Nie wszystko złoto co się świeci. Nadto jest wielka przezorność Waćpani, żebyś nie umiała czynić różnicy między złotem a szychem¹⁴².

STARSKA

Prawda, że Waćpana talenta...

PRZEMYSŁOWSKI

Ach, Mościa Dobrodziejko – broń Boże – nie o sobie ja to mówię... znam się na mojej miałości... szczupłości – ale świat ma oczy.

STARSKA

Te nie zdawały się być zupełnie przeciwne przymiotom...

PRZEMYSŁOWSKI

Mów Waćpani Dobrodziejko: pozorom przymiotów – i stąd ci to i synowiec, i stryj...¹⁴³

STARSKA

Ten zawsze uchodził za człowieka pełnego staropolskiej...

PRZEMYSŁOWSKI

Prostoty, preiudyciów, gusłów, zabobonów... Starzec ten nierozeznany...¹⁴⁴

SCENA DZIESIĄTA

CIŻ SAMI, PRADZIADOWSKI

A już też to Mościwy Panie tego nadto! Jak to Waszeć... Jespan umiesz się w oczy lizać, a poza oczy...¹⁴⁵

PRZEMYSŁOWSKI

do ucha Pradziadowskiemu

Ale to – Mości Dobrodzieju – Waćpan Dobrodziej widzisz, że to umyślnie – miej tylko Waćpan cierpliwość...

PRADZIADOWSKI

Znam się ja, Mospanie, na tych figlach. Szeptaj Waszeć, jak chcesz – poznaję z tego, com tu na moje uszy słyszał przypadkiem u drzwi; Waćcin charakter – niegodziwy – nierzetelny.

PRZEMYSŁOWSKI

do ucha

Ale Mości Dobrodzieju – minutę jedną...

PRADZIADOWSKI

Momentu jednego z Waszecią nie chcę. Chcesz się Waszeć zwykłymi swoimi sztukami wykręcić. Nie trafiłeś Waszeć na takiego prostaka, jaki-meś mnie dopiero odmalował. Teraz dopiero zaczynam z gruntu poznawać Waszecine matactwa i figle. Plotkami swojemi niegodziwymi zwaśniłeś mnie Waść z dawnym, podściwym i doświadczoneym przyjacielem moim, panem Dziadusiewiczem. Mam u siebie Waćcinego sługę, godnego ucznia łotrowskiej szkoły. Przyznał się on, jako go Waszeć używał na podsłuchy – i na rozsianie plotek – i ta ostatnia, którąś Waszeć zapewne skomponował, że mi pan Dziadusiewicz zadaje chłopstwo...

SCENA OSTATNIA¹⁴⁶

CIŻ SAMI, DZIADUSIEWICZ

(wypada zza drzwi)

DZIADUSIEWICZ

Jak to... Ja żebym zadawał chłopstwo? – Cóż to jest, panie Przemysławski – eksplikuj no się Waszeć?

PRZEMYSŁOWSKI

do ucha Dziadusiewiczowi

Ale to tylko – na żart...

DZIADUSIEWICZ

Jak to na żart?¹⁴⁷ Brać honor uczciwemu szlachcicowi – wadzić ludzi spokojnych – plotki siać... Mości Panie Pradziadowski, poprzysięgam, iż ani mi w myśli nie powstało...

PRADZIADOWSKI

Wierzę ja temu – ale jegomość, który mnie w oczach Waćpana tak oczerniał...

DZIADUSIEWICZ

Ale bo też, Mości Panie, nie godzi się takowe czynić inwestygacje w cudzym domu.

PRADZIADOWSKI

Jakie inwestygacje?

DZIADUSIEWICZ

A Waćpan tu spisywał już inwentarze¹⁴⁸.

PRADZIADOWSKI

Ja – inwentarze?

DZIADUSIEWICZ

Dalej że, panie Przemysławski, wszakżeś mi Waśc sam o tym powiadał, że jegomość i sam przez siebie, i przez ludzi...

PRZEMYSŁOWSKI

Ale to... ciekawość... nie naganna...

PRADZIADOWSKI

Naganna, Mości Panie, a zwłaszcza kiedy kto... Wstydz się Waszeć... Jespan tego matactwa – tego bałamuctwa tej przewrotności...¹⁴⁹

DZIADUSIEWICZ

Panie Przemysławski! Nie spodziewałem się tego po Waszeci, czego mnie teraz szczęśliwy przypadek nauczył. Chciałeś Waszeć podejściem swoim zwaśnić dwóch starych przyjaciół – i już był po części dokazał swego, ale nie dał Pan Bóg górować szalbierstwu nad podściwością.

(do Pradziadowskiego)

A ty, mój dawny przyjacielu, wybacz słabości mojej – wybacz ślepeму do-wierzaniu... Zbałamuceni obydwaj czyniliśmy na oślep. Jam był pierwszy – ja nadgradzam. Idźmy zakończyć weselem umartwienie dzieci naszych.

(do Przemysławskiego)

A Waszeci... Jespanu – szczęśliwa droga – ale pamiętaj Waszeć, że i na wsi, i w mieście, przyjdzie zawsze czas taki, w którym się na francie poznają¹⁵⁰.

KONIEC

PRZYPISY WYDAWCY

Tekst ustalony na podstawie autografu Krasickiego (Rko1), jedyne go autoryzowanego przekazu, konfrontowanego z kopią (Rko3) i edycją Glücksberga (Dop7), w wielu szczegółach różniącą się od obu przekazów.

Odnotowuję tu wszystkie odmiany tekstu i wahania widoczne w zachowanym autografie (rkps Ossol 440 III oznaczany jako Rko1) oraz w rękopisie Ossolineum 917 I, oznaczonym jako Rko3; z edycji Glücksberga (Dop.7) odnotowuję znaczniejsze odmiany tekstu – jest ich bowiem tak wiele, że gdyby odnotowywać wszystkie, najdrobniejsze różnice, należałoby robić przypisy prawie do każdej kwestii. Podstawą wydania zbiorowego (Dop.7) był bez wątpienia inny przekaz tekstu.

¹ W RKo1 i w RKo3 „ojciec Leandra” – co jest oczywistą pomyłką Krasickiego, gdyż w tekście komedii Pradziadowski konsekwentnie jest nazywany stryjem.

² W Dop7 spis „osób reprezentujących” jest inny:

„Dziadusiewicz ojciec Konstancji
Leander synowiec Pradziadowskiego
Pradziadowski stryj Leandra
Konstancja córka Dziadusiewicza
Kociubińska ochmistrzyni
Przemysławski frant
Alwarski dyrektor nigdyś Leandra
Niuchnicki sługa Przemysławicza
Powolski sąsiad Dziadusiewicza
Chłopiec”.

Poza zmianą kolejności najważniejsze jest inne nazwisko ochmistrzyni, znaczące nazwisko sługi Przemysławskiego i określenie go jako franta.

³ W Dop7 konsekwentnie „toćże”.

⁴ W Dop7: „Jeżeli nie wskóramy, podobno trzeba tu będzie wybrać się stąd prędko”.

⁵ W Dop7: „żebyś ja skończył”.

⁶ W Dop7 po „...szkole”: „już mój synowiec stamtąd wyszedł, idzie tu teraz o jego postanowienie”.

⁷ W Dop7: „A co to, to co innego, idzie tu o jego postanowienie – dobrze mości dobrodzieju, trzeba radzić, ale nie mamy książki”. W RKo3 „...nie mamy książki na...”.

⁸ W Dop7: „A po co nam tu książki, głowy tu trzeba, nie książki”. W RKo3 „...tu głowy trzeba nie książki”.

⁹ W Dop7 Alwarski po słowie „wierszyk” mówi dalej: „quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quomodo, quando, kto, co, jakimi sposobami, jak, dlaczego i kiedy”.

PRADZIADOWSKI

I cóż z tego?

ALWARSKI

Poczekaj no WPan, zaraz ja to jak na dłoni wyłuszcę. Quis kto – jest JMPan Leander, mój dyscypuł, a godny synowiec WPana. Quid co – jest to JPanna Konstancja, córka JPana Dziadusiewicza, o której dożywotnią przyjaźń synowiec WPana a mój dyscypuł konkuruje. Ubi, gdzie – jest to w Kłapatyńcach, wsi dziedzicznej JPana Dziadusiewicza, która nb. post sera fata jmci spadnie sukcesjonalnym sposobem na JPannę Konstancję. Quibus auxiliis, jaką pomocą, jakim wsparciem? Odpowiadam: akomodacją, prośbą, podarunkami.

PRADZIADOWSKI

O co to, to przepraszam, na co to te koszta niepotrzebne, dalejże Waszeć, akomodacją; prośbą.

ALWARSKI

Akomodacją, prośbą, obietnicami.

PRADZIADOWSKI

Jakimi obietnicami, to mnie Waszeć znowu chcesz na jakieś wydatki –”.

W RKo3 Alwarski po słowie „wierszyk” też mówi: „Quis, quid, ubi. Quibus auxiliis, cur, quomodo, quando...”

PRADZIADOWSKI

Powiedz to Waszeć po polsku.

ALWARSKI

Kto, co, gdzie, jakimi sposobami, dlaczego, jak i kiedy?

PRADZIADOWSKI

I cóż to będzie z tego?" (Dalej jak w RKo1, z drobną różnicą: „Quis – kto – jest to jegomość. Jest to jegomość pan Leander...”).

¹⁰ W RKo1 było „w Kłapatyńcach Wielkich”, co Krasicki skreślił i nadpisał nad skreśleniem „tu w Dziadusowie”. Dop7 zachowuje nazwę Kłapatyńce.

¹¹ W Dop7: „Nie chcę ja i tego – mogą mnie potym pozwać. To już waszeć rozumiesz, że ja to mam wiele pieniędzy, żebym ja dawał i obietnicę czynił. To straszna rzecz z tymi ludźmi, byle by kogo na zęby wzięli, to już ani się można oprzeć. Skąd to waszeci, że ja mam pieniądze? Dałby Pan Bóg, żebym ja miał pieniądze. Cóż dalej –”.

¹² W Dop7: „...Dlatego, żeby pojął in sociam vitae.

PRADZIADOWSKI

Gadaj no Wasze po polsku.

ALWARSKI

Dlatego, żeby pojął za małżonkę JPanę Konstancją”.

¹³ W Dop7: „poczekaj no”.

¹⁴ W Dop7: „Pan Dziadusiewicz, który nikomu wierzyć nie chce, na jego radzie polega”.

¹⁵ W Dop7: „Dziękuję za łaskę W Pana. Non sum dignus...”.

¹⁶ W Dop7: „...conabor – czy może być zdanie, maksyma, sentencja – przepiszę, schowam, będę strzegł jak zrzenicy w oku”.

¹⁷ W Dop7: „...radbym się stać zdolnym do wszelkich usług”.

¹⁸ W Dop7: „...dobrodziej. Człowiek zacny, godny, nieoszaczowany”.

¹⁹ W Dop7 tej kwestii brak.

²⁰ W Dop7: „Nie odmówię czego pragnie – żądania jego dla mnie rozkazem”.

²¹ W Dop7: „JMPan Pradziadowski mówię pragnie (*sam do siebie*) Ja sam nie wiem czego. Pragnie tedy mówię JMPan Pradziadowski – abyś WMPan raczył – żądania – jego synowca –”.

²² W Dop7: „Tak jest synowca JMości, a mego dyscypuła”.

²³ W Dop7: „Na tym więc fundamencie – w zaczętym interesie wsparcia W Pana”.

²⁴ W Dop7: „Małeć być może, ale wszystkie natężenie wolności mojej obrócę na usługi jego – Proszę mu powiedzieć, niech się na mnie spuści – nie zawiodę – wszystkich używać będę sposobów – i na co się tylko zdobyć będę mógł”.

²⁵ W Dop7: „...brzydzę się jedynie. Szczęście usłużyć tak godnemu stryjowi i synowcowi będzie powodem i celem moich kroków; niech się jegomość na mnie spuści – upewniam – nie zawiodę”.

²⁶ W RKo1 po „...na rękę” było, następnie skreślone: „– trzeba tylko o to się starać, żeby się starzy gdzie razem –”; w Dop7: „Właśnie mi to na rękę – trzeba by tylko ile możliwości tego przeskadzać, żeby między nimi –”. RKo3 respektuje to skreślenie.

²⁷ W Dop7: „Dobrzeż W Pan mówił mości panie – i teraz właśnie pan Pradziadowski jakież tu w moim domu chce czynić dyspozycje – wpytuje się”.

²⁸ W Dop7: „żeby on tak kochał swego synowca”.

²⁹ W Dop7 tylko: „Impertynencja”.

³⁰ W Dop7 „...czynić – a gdyby...”.

³¹ W Dop7: „Chciałbyś wszystko ekskuzować, ale miej się i sam na ostrożności, czasem to z tej zbytniej łatwości profitują drudzy na nasze złe”. W RKo3 konsekwentnie „waszeć”.

³² W Dop7 zamiast „arcydoskonałe” – „dobrze”.

³³ W Dop7: „Prawda mości dobrodzieju – ale miałbym skrupuł niezmierny na sumieniu, gdybym dla wymówienia się mojego miał być okazją jakowych niechęci między W Panem a JP. Pradziadowskim”.

³⁴ W Dop7 wypowiedź Przemysławskiego kończy się słowami: „...lubo ich skutek nie zdaje się być nadto przystojny”.

³⁵ W RKo1 „ten sposób postępowania” nadpisane.

³⁶ W Dop7: „On to może chciał W Pana dobrodzieja przestrzec jeśli by na przykład...”

DZIADUSIEWICZ

A skąd to jegomości ta nade mną jurysdykcja, żeby mnie przestrzegał. To on widzę chce być moim opiekunem, dziękuję wielce za to nowe oświecenie, które...

PRZEMYSŁOWSKI

Ale moiści dobrodzieju, W Pan najmnieszą rzecz tłumaczysz, tak...”

³⁷ W RKo1 między „powiedają” a „procent” było słowo „lichwa” – następnie skreślone.

³⁸ W Dop7 po „Pradziadowski”: „– ale otóż jego pan synowiec”.

³⁹ W Dop7 zamiast „jak mi się zdaje” – „widzę”.

⁴⁰ W Dop7: „Powiedz no waszeć, tak jak to waszeć myślisz – Kłapatyńce wioska – ha – prawda że piękna, osiadła, wszak prawda”.

⁴¹ W Dop7 jest jeszcze „klaniam”.

⁴² W Dop7: „...nawet ochmistrzynią nie mogę widzieć – poczekam – miała się tu stawić – już dawno godzina minęła ale widzę ktoś idzie – pewnie ona –”.

⁴³ W Dop7: „Właśnie mi tu szczęście nadarzyło W Pana znaleźć, wiesz o moim przywiązaniu, życie gotów bym sakryfikować”.

⁴⁴ W Dop7: „Dobroć to W Pana sprawuje, że chcesz umarzać sprawiedliwe żale, widzę i ja to, i nie godziłoby się –”.

⁴⁵ W Dop7 po „roztrząsam”: „a o ludziach się sądzić nie godzi”.

⁴⁶ W Dop7: „I tak tedy moiściwy panie, wzięwszy rzeczy dobrze na uwagę, determinowałem się –”.

⁴⁷ W Dop7: „Ale proszę – nim się kto determinuje, trzeba to pierwej wprzód dobrze rzeczy wziąć na uwagę i...”.

⁴⁸ W Dop7: „Ale – ale – proszę – trzeba bo to wprzód uważać”.

⁴⁹ Obu wypowiedzi o roztrząsaniu w druku brak.

⁵⁰ W Dop7: „Mówię tedy, iż w tej materii, która się tycze postanowienia –”.

⁵¹ W Dop7: „A dobrze – no – mówiłem tedy, iż to kiedy idzie o postanowienie – trzeba uważać czyli to grunt jest”.

⁵² W Dop7: „Alboż to W Pan nie wiesz, że grunt tu jest urodzajny, i w drugim folwarku nawet”.

⁵³ W Dop7: „A o czymże – już mnie niecierpliwość bierze”.

⁵⁴ W Dop7:

„POWOLSKI

Natura rodzicielka nasza, dlatego nam dała dwie uszy.

DZIADUSIEWICZ

Żeby ich niepotrzebnymi dygresjami nie fatygować – klaniam się W Panu”.

⁵⁵ W Dop7 zamiast „przewlokłość” – „przeciągłość” oraz „...a on w dysertację i”.

⁵⁶ W Dop7: „Był moiści dobrodzieju, ale była zabawna”.

⁵⁷ W Dop7: „Jak to zabawna. To nie pięknie ludzi odrażać – a zwłaszcza –”.

⁵⁸ W Dop7: „Ah nie kończ W Pan dobrodzieju, boję się bardzo żeby ten jegomość swojemi –”.

⁵⁹ W Dop7 po tej kwestii: „Dziadusiewicz

Mościa pani – pomału no – z tymi definicjami, ja nie lubię, kiedy się kto w to wdaje – co

KOCIUBIŃSKA

Cnota, powinność, przywiązanie każe.

DZIADUSIEWICZ

Skądże to wasze taka żarliwość, pewnie pan Leander swojemi –”.

⁶⁰ W RKO1 po „przymiotami” było: „podściwymi postępami” – następnie skreślone.
W Dop7: „Tak jest swojemi pocziwymi postępami godzin –”.

⁶¹ W Dop7 po tej kwestii: „Dziadusiewicz
Za pieniądze.

KOCIUBIŃSKA

Nie sypnie on nimi, bo choćby chciał.

DZIADUSIEWICZ

Nie ma ich i mieć nie będzie. Patrzy on na mój worek, a jego pan stryj

KOCIUBIŃSKA

Człowiek pocziwy, dystyngowany, przezorny –”.

⁶² W Dop7 po tej kwestii: „Dziadusiewicz
I czemuż nie – Dla tego samego, że WPani niemiły, ja go kocham, serdecznie kocham i jeszcze
dzisiaj

KOCIUBIŃSKA

Na to panna Konstancja nie przystanie”.

⁶³ W Dop7: „...nie wierzył, co między WPanem a dawnymi przyjaciółmi plotki sieje i pod
pretekstem...”.

⁶⁴ W Dop7: „...oszuka sie – ale widzę pan Przemysławski”.

⁶⁵ W Dop7: „Mościwy panie – usiądźmy tu jeno... Mam z WPanem pomówić”.

⁶⁶ W Dop7: „...znam ja, co mi moja powinność każe”.

⁶⁷ W Dop7: „(Jaki to respekt dla starszych). Siądź WPan proszę –”.

⁶⁸ W Dop7: „Kiedy WPan dobrodziej nakazujesz, uczynię zadosyć woli jego. (*siada
na końcu*)”.

⁶⁹ W RKO1 po tej kwestii było: „(*na stronę*) Jaka to atencja” – następnie przemazane;
w druku pozostało.

⁷⁰ W Dop7: „lepiej”.

⁷¹ W Dop7 zamiast tego: „Ale proszę się nie inkomodować”.

⁷² W Dop7:

„DZIADUSIEWICZ porywa się z stołkiem do Pradziadowskiego.

Przepraszam że nie mogę służyć – ból głowy – muszę (*odchodzi*)”.

⁷³ W Dop7 początek sc. siódmej brzmi tak:

„PRADZIADOWSKI

Cóż to, słaby to pan Dziadusiewicz.

PRZEMYSŁOWSKI

Tak jest – ale mi się zdaje że ta choroba – i to też – małym nie wybleźnił – nie godzi się źle
o ludziach sądzić.

PRADZIADOWSKI

Dobrze to jest źle o ludziach nie sądzić – z tym wszystkim, kiedy ich akcje są takowe, które by
dawały sprawiedliwą okazję.

PRZEMYSŁOWSKI

Ah broń Boże mości dobrodzieju – JPana Dziadusiewicza akcje są dobre, prawda że

PRADZIADOWSKI

Co takiego?

PRZEMYSŁOWSKI

Ej, to nic – ja tylko chciałem –

PRADZIADOWSKI

Mój miłościwy panie, talenta WPana, przymioty zacne, wreszcie miłość bliźniego powinnyby –

PRZEMYSŁOWSKI

Ale – bo to – czasem – co się czyni z gruntu cnoty – przestroga – na przykład –

PRADZIADOWSKI

Ah miłościwy panie, uczynisz WPan akt heroiczny, gdy mnie raczysz oświecić i życiem moim –”.

⁷⁴ W Dop7: „Teraz tylko – ale gdzie ten mój Niuchnicki – a znowu widzę pan Dziadusiewicz”.

⁷⁵ W RKO1 było „VIII”, następnie przekreślone i dopisane „IX”.

⁷⁶ W Dop7: „Nie – to pewny kawaler który to jak – przepraszam mości dobrodzieju – ot to zwyczajne defekta młodości rzeźwej – porąbałby –”.

⁷⁷ W RKO1 było „bierze”, następnie skreślone i nadpisane „porywa”. W druku jest „bierze”.

⁷⁸ W Dop7: „Reprezentuje pokój Konstancji”.

⁷⁹ W Dop7: „Nie mościa panno, inszych tu trzeba sposobów użyć – moja więc rada, jak jęgoomość przyjdzie, staraj się WPanna dać mu do wyrozumienia, iż nie jesteś sprzeczną woli jego i gotowaś pójść za pana Przemysłowskiego –”.

⁸⁰ W RKO1 omyłkowo „VII” i ta błędna numeracja scen będzie kontynuowana do końca drugiego aktu. W RKO3 tego błędu nie ma.

⁸¹ W Dop7: „A czy godzi się mościa pani taki pode mną czynić podstęp zamiast dopomagania, puść mi serce panny Konstancji”.

⁸² W Dop7: „Ah, racz WPani wybaczyć pomieszaniu memu – przywiązanie moje stateczne, wierne – źle tłumaczone niebezpieczeństwo utracenia”.

⁸³ W Dop7: „Nie ma tu teraz czasu do wynurzania sentymentów. Pamiętaj i WPan z swojej strony podmienić ton względem pana Przemysłowskiego. Uczyni WPan tak, jakżebyś mowie jego wierzył i na zdaniu polegał. Mimo dowcipne jego frantostwo zobaczysz WPan, że go my ułowiemy. Kiedy zła chwila przyprze, więcej czasem dokaże obrót niewieści, niż męska doskonałość. Bywaj WPan zdrów, czyń tak, jakeśmy ułożyli. My dłużej nie możemy bawić, żeby ojciec nie przyszedł”.

⁸⁴ W Dop7: „...Cokolwiek bądź, będę i ja z swojej strony czynił co mogę”.

⁸⁵ W Dop7: „Lubo na nią nie zasłużyłem...”.

⁸⁶ W Dop7: „Tak jest mości dobrodzieju; okoliczności te, które WPan mienisz dolegliwe, gdybyś był dobrze informowanym, a wejrzał w grunt rzeczy, które to czasem na pozór – ale dajmy temu pokój – idzie więc –”. W RKO3 „...jak to pozor zdradzić może”; w RKO1 po „jak to...” słowo nieczytelne.

⁸⁷ W Dop7: „Jest skutkiem nieskończonego szacunku, który powziąłem ku osobie WPana – mówmy teraz otwarcie –”.

⁸⁸ W Dop7: „Upewniam WPana”.

⁸⁹ W Dop7 po tym zdaniu, a przed następnym, wtrącone: „– za powodem ojca swojego –”.

⁹⁰ W Dop7, po wypowiedzi Leandra „Bądź waćpan pewien”, dialog wygląda następująco:

„PRZEMYSŁOWSKI

Oto JPanna Konstancja – (*bieży do drzwi i słucha*) rozumiałem, że nas ktoś podsłuchuje – wracam się teraz do zaczętego dyskursu – WPan wiesz co to jest – i jaki to jest w dzieciach respekt ku rodzicom? – na tym więc fundamencie JPanna Konstancja – ale dla Boga, proszę mnie nie wydawać.

LEANDER

Jużem przyrzekł – powtarzam

PRZEMYSŁOWSKI

JPanna Konstancja niby to czyniąc zadosyć woli ojca, ale bardziej – WPan widziałeś tu JPana Szambelana?

⁹¹ W Dop7 dodane w tym miejscu: „jak to czasem między znajomymi –”.

⁹² W Dop7: „Ale mości dobrodzieju, mam znowu skrupuł, proszę nie polegać zupełnie na tym, com powiedział – kto to wie – może to tylko przez –

LEANDER

Ja już będę wiedział co z tym czynić – (*odchodzi*)”.

⁹³ W Dop7: „Dobrze widzę rzeczy idą- trzeba by tylko żeby Pradziadowski z domu wyjechał i synowca stąd wziął – jak się te dziady zejdą – kto wie –”.

⁹⁴ To didaskalium tylko w RKo3.

⁹⁵ W Dop7: „Zadawać mi imparitatem – nauczę ja Jegomości – kłaniam jako najuniżeniej – cieszę się przynajmniej z tego – że przed moim wyjazdem –”.

⁹⁶ W Dop7: „Jak to – jeszcze on o tym gada – fundamentów jakowychś szuka –”.

⁹⁷ W RKo1 po „przed” było: „podufały” – następnie skreślone. W druku: „On to tylko przed czterema lub pięciu –”.

⁹⁸ W Dop7 koniec monologu brzmi tak: „...Dziadusiewicz, mój niegdyś przyjaciel, sąsiad, kum, w szkołach jeszcze kondyscypuł. – Ja nie wiem, czy go kto oczarował”.

⁹⁹ W Dop7: „Proszę powiedzieć JPannie Konstancji ode mnie, iż żałuję tego bardzo, iż nie będzie mógł być uszczęśliwiony mój synowiec – odjeżdżam”.

¹⁰⁰ Po pierwszej kwestii Pradziadowskiego dialog w Dop7 jest następujący:

„KOCIUBIŃSKA

Mości dobrodzieju, zatrzymaj się WPan, jeszcze nie są tak rzeczy zdesperowane, jak WPan rozumiesz.

PRADZIADOWSKI

Nie wpadam ja w rozpacz i możesz WPan być wyperswadowana, że ta strata –

KOCIUBIŃSKA

Zapewne to znowu jakieś nowe matactwo pana Przemysłowskiego.

PRADZIADOWSKI

Mościa pani, to człek pocziwy, rzetelny, póki życia, będę mu odługiwał”.

¹⁰¹ W Dop7: „Czas wszystko oświeci, zobaczysz Wpan, racz tylko choć małą jeszcze chwilę poczekać – suplikuję – zobaczysz WPan, iż nie będziesz tego żałował”.

¹⁰² W Dop7: „Dlaczego to ona zatrzymuje – ja – żebym tu miał siedzieć –”.

¹⁰³ W Dop7: „To łatwo powiedzieć jadę – ale konsekwencje WMości to – jak to – bywa – zwyczajnie w nagłych rezolucjach”.

¹⁰⁴ W Dop7: „Dlaczegoż to JPan Pradziadowski mościwy pan – stąd zamyśla – bytność swoją – oddalać – i zostawować dawnego przyjaciela swojego JPana Dziadusiewicza mościwego pana, który to –”.

¹⁰⁵ W Dop7: „Ja tedy w tym kroku, który – przez wzgląd na okoliczności i konsekwencje – wyniknąć z poprzedzających – cyrkumstancji – traktowania – i gruntownego rozważania koneksji –”.

¹⁰⁶ Scena dwudziesta pierwsza w Dop7:

„LEANDER

Mościwy panie Powolski – WPan, który wspólnym i stryja mego i JPana Dziadusiewicza jesteś przyjacielem racz – zmiłuj się – wyperswadować memu stryjowi, żeby się jeszcze cokolwiek zabawił, kto wie, może eskplikacja.

POWOLSKI

Idę – uczynię co mi WPan poruczasz – tak jest – chwalebna WPana konsyderacja i rzeczywistość – bo jako to –

LEANDER

Ale mości dobrodzieju – czas nagli – suplikuję –

POWOLSKI

Dobrze – sprawiedliwe konsyderacje i przez względy –”.

¹⁰⁷ W Dop7: „To prawdziwie nieoszaczony chłopiec ten mój Czupryński – Ale i ta pani Kociubińska, to matrona nie dla kształtu widzę – jaki obrót – naznaczyła mi czas ku rozmowie – a pana Dziadusiewicza osadza na podsłuchy – pewnie to dlatego, żebym ja się wygadał – dobrze mościa dobrodziejko, trafił swój na swego – nie wywiedziesz mnie w pole moja pani – nie – trzeba było ranniej wstać”.

¹⁰⁸ W Dop7: „...ale ten moment szczęśliwy dla mnie, który mi zdarza nader pożądaną okoliczność”.

¹⁰⁹ W Dop7: „Niechże pozyskam moment łaskawej audiencji”.

¹¹⁰ W RKO1 „z waćpanem” nadpisane. W RKO3 całej te kwestii Konstancji brak.

¹¹¹ W Dop7 scena druga od trzeciej kwestii Konstancji brzmi następująco:

„KONSTANCJA

Ale cóż ja tu –

PRZEMYSŁOWSKI

Dawnom ja pragnął tego pożądanego momentu, ażebym – wynurzył respekt, szacunek, i jeżeli mi się godzi tego terminu użyć przywiązania, które –

KONSTANCJA

Ale cóżby na to mówiono, gdyby kto wiedział, iż ja tu sama –

PRZEMYSŁOWSKI

Samotność ta uszczęśliwieniem moim, gdy mogę usłyszeć z ust –

KONSTANCJA

Ale mój stan nie pozwala mi tych sentymentów – ale proszę poprzestać – ten dyskurs –

PRZEMYSŁOWSKI

Mościa Dobrodziejko –

KONSTANCJA

Nie przystoi mi w dłuższe rozmowy wdawać się z WPanem, i chociaż –

PRZEMYSŁOWSKI

Dobądź WPanna Dobrodziejka wyroku uszczęśliwienia mojego – racz wyrazić –

KONSTANCJA

Opowie wszystko pani Kociubińska, a teraz bywaj WPan zdrow.

PRZEMYSŁOWSKI

Przynajmniej słówko – (*całuje ją w rękę*).

(*Konstancja odchodzi*)”.

¹¹² W Dop7: „Czy mi się zdaje – czy mnie podobno mnie za rękę ścisnęła – Ile ja mogę miarkować z strony panny nie będzie największa przeszkoda – ta nieśmiałość i zarumienienie – czas się już zbliża rozmowy z panią Kociubińską; czy mi nieszczyćście nadało tego nudnego pana Powolskiego”.

¹¹³ W Dop7: „Ah mości serdecznie kochany dobrodzieju, nie mogę przewieść na sobie, że-bym cię nie uściskał serdecznie, mego kochanego dobrodzieja”.

¹¹⁴ Tej kwestii Przemysłowskiego i poprzedniej Powolskiego w Dop7 brak.

¹¹⁵ W RKO3 słowa „zaczny” brak.

¹¹⁶ W Dop7: „Ubolewam nieskończenie, że nie mogę tak, jakbym pragnął, nasycić pragnienia mego łaskawą kochanego mego dobrodzieja konwersacją, interes –”

¹¹⁷ W RKO1 „nie widząc” skreślone.

¹¹⁸ Po poprzedniej kwestii Przemysłowskiego (przyp. 114) zakończenie sc. IV w Dop7:

„POWOLSKI

Interes dobra pospolitego, który to zawiera się –

PRZEMYSŁOWSKI

Przepraszam Mości Dobrodzieju, inszego czasu powolniejszego dwie godziny będę łożyć na korzystanie

POWOLSKI

Tak jest – korzystanie o znamienitych koniunkturach, które to (*Przemysłowski ucieka, Powolski nie widząc*) które to wypływają jak ze źródła koneksji – należytych – i przeto – stając się ustępem – do skutkowania i wyobrażenia (*postrzega, że odszedł Przemysłowski*). Co to – to nie pięknie, uciekać kiedy kto mówi”. W RKO3: „(*Przemysłowski który odszedł nie widząc*)”.

¹¹⁹ W Dop7: „...dla rozmówienia się w interesie wielkiej wagi – suplikuję –”.

¹²⁰ W Dop7: „A nie przeszkadzam, bez tego też jako i czas i koniunktury. (*odchodzi*).”

¹²¹ Scena VI powinna była się rozpocząć po odejściu Dziadusiewicza. W Dop7 w sc. VI Kociubińska jest sama i mówi: „Chwała Bogu żem się go przecież pozbyła – ale ktoś idzie, to pewnie pan Przemysłowski”. Dalszego dialogu między Starską (Kociubińską) a Powolskim brak – po przytoczonej scenie VI zaczyna się od razu sc. VII, w której Alwarski rozmawia z Kociubińską – tu jest to scena VIII.

¹²² W Dop7: „Nie mogę znaleźć JPana Leandra, proszę nie mieć za złe, że się spytam, czy-liś go WPani nie widziała –”.

¹²³ W Dop7: „Wierzę ja temu, ale nie chcę przeszkadzać szukaniu WPana i dlatego –”.

¹²⁴ W Dop7: „I dlatego, nim ja go znajdę – chciałbym WPani jako matrony uczonej –”.

¹²⁵ W RKO3 „nie umiesz”.

¹²⁶ W Dop7: „...zupełną i przestaję na jego zdaniu”.

¹²⁷ W Dop7 jest to scena VIII, a wśród uczestniczących postaci jest jeszcze „Dziadusiewicz w gabinecie na stronie”.

¹²⁸ W Dop7: „...zabawa, najszacowniejsza chwila, najpożądańsza okoliczność, (*porywa jej rękę*) ale dajże mi rączkę moja pani”.

¹²⁹ W Dop7: „Ale przestanże WPan tych żartów – czas krótki, trzeba z niego korzystać – ledwom i ten mogła oszczędzić na rozmówienie się z WPanem. Krok który czynię, zapewne wielce jest hazardowy, gdyby się dowiedział pan Dziadusiewicz – ale przywiązanie moje ku jego córce –”.

¹³⁰ W Dop7: „Całe życie moje nie na inszym ustanawiało się gruncie, tylko na tym, co charakterowi pocziwego człowieka przystoi – Mów WPani bez wstrętu –”.

¹³¹ W Dop7: „W zbytku uszczęśliwienia mego brałbym za sen ludzający, za omamianie, to co słyszę, życie moje nie wystarczy, na uczucie – zawdzięczenie –”.

¹³² W Dop7: „Pewna jestem iż to, czegoś się WPan dowiedział, nie będzie mu obojętne, ale trzeba żebyś WPan był informowany i o okolicznościach, jakie są, i o intencjach tej, która się przeze mnie oświadcza”.

¹³³ W Dop7: „Jakież są mościa dobrodziejko – słucham –”.

¹³⁴ W Dop7: „...nie jest w intencji za życia swojego przyszłemu zięciowi nic udzielić –”.

¹³⁵ Tej wypowiedzi w Dop7 brak.

¹³⁶ W Dop7: „(chyba żeby dało ważne i prawem uznane przyczyny)”

¹³⁷ Tekstu w nawiasach w Dop7 brak.

¹³⁸ W Dop7: „...męża, odstąpiłbym i mojej własności, i przyszlą bym małżonkę do tego nakłonił, żeby ofiarą dobrego mienia dogodziła żądaniom sprawiedliwym, przystojnym, uczciwym ojca swojego –”

¹³⁹ W Dop7: „(na stronie) Cóż to za człowiek?” W RKo1 omyłkowo zamiast „Dziadusiewicz” „Staruszk”.

¹⁴⁰ W Dop7: „Wychowanie, które dał godnej córce swojej, przykłady, którymi te wychowanie wspierał, przenoszą największe skarby – jużem powiedział – powtarzam – i milion razy powtarzać będę – serca pragnę – nie zbiorów – serca –”.

¹⁴¹ W Dop7: „Co, mościa dobrodziejko – pan Pradziadowski – krzywdę mi czynisz WPan, gdy mnie kładziesz w porównaniu z synowcem jego, który –”.

¹⁴² W Dop7: „...świeci – młody ten człowiek na fundamencie jakowejś junackiej różności swojej mniema, iż wszystkie przymioty posiadał – nadto jest...”.

¹⁴³ W Dop7:

„KOCIUBIŃSKA

Ma zapewne – i te oczy – nie zdają się być zupełnie przeciwne –

PRZEMYSŁOWSKI

Pozorom częstokroć więcej oznaczającym powierzchownie, niż wewnątrz jest rzetelnej istoty – i stąd ci to może i synowiec i stryj –”.

¹⁴⁴ W Dop7: „Prostoty – preudyciów – słabości – uporu – starzec ten nierozeznany”.

¹⁴⁵ W Dop7: „...nadto! – jaki to z waszeci jest pan”.

¹⁴⁶ W RKo1 tylko: „Scena”. W RKo3 „Scena XI”.

¹⁴⁷ W Dop7: „Ale to figle tylko są – miej no Wpan –

DZIADUSIEWICZ

Jak to figle – brać honor...”.

W RKo3 „Ale to tylko – żart”.

¹⁴⁸ W Dop7 po kwestii Pradziadowskiego: „Wierzę ja temu – ale jegomość, który WPa-na...” od razu jest wypowiedź Dziadusiewicza: „A on mi powiedział, że WPan już spisujesz inwentarze”.

¹⁴⁹ W Dop7:

„PRZEMYSŁOWSKI

Ale Mości Dobrodzieju, ciekawość takowa – nie jest naganna, a zwłaszcza –

PRADZIADOWSKI

A zwłaszcza kiedy skomponowana, zamyślona na to, żeby nas tylko rozdrażniać, zwaśniać, wstydzić się Waszec tego bałamuctwa – tej przewrotności –”.

¹⁵⁰ W Dop7 Dziadusiewicz mówi do Pradziadowskiego „stary przyjacielu” – w RKo1 Krasicki zaczął też od litery „s” ale zaraz poprawił na „d”, pisząc „dawny”. Dalszy ciąg wypowiedzi Dziadusiewicza w druku brzmi następująco: „...wybacz dowierzaniu mojemu – zba-

łamuceni obydwu, nie wiedzieliśmy sami, cośmy czynili – jam był pierwszy początkiem – ja nadgradzam. Idźmy zakończyć weselem umartwienie dzieci naszych.

(do Przemysłowskiego)

A Waszeci Panu szczęśliwa droga! Jedź sobie Waszeć do miasta, możesz tam już Waszeć talenta swoje rozpostrzeć; kto wie, możeś przezorniejszych od nas z rozumu wywiódł, ale pamiętaj Waszeć na to, że i na wsi i w mieście przyjdzie czas, kiedy się na francie poznają”.

W RKo1 było: „... przyjdzie zawsze czas – kiedy się na francie poznają”. Krasicki skreślił „kiedy” i napisał: „taki, w którym”. W RKo3: „...przyjdzie zawsze czas – w którym się na francie poznają” i napis „Koniec komedii”.

PO MODNEMU

Komedia w trzech aktach

OSOBY REPREZENTUJĄCE¹

PAN SPOKOJSKI

PANI SPOKOJSKA

JULIANNA – córka ich starsza

MARIANNA – młodsza

UCZCISZEWSKA – ochmistrzyni

PAN RUBASIEWICZ

PANI RUBASIEWICZOWA – sąsiedzi

PRYZYTOJNICKI – kawaler, sąsiad

PANI LUBSKA – dama modna

WIATRAKOWSKI – kawaler modny

UŚMIECHIEWICZ

ŻARTULIŃSKI – przyjaciele WIATRAKOWSKIEGO

CHŁOPIEC

SCENA W DOMU SPOKOJSKICH

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

SPOKOJSKA², UCZCISZEWSKA

SPOKOJSKA

Co robią moje córki?

UCZCISZEWSKA

Panna Julianna śpi.

SPOKOJSKA

Niebożątko. A Marianna?

UCZCISZEWSKA

Ta od dawnego czasu wstała, haftuje na krosienkach.

SPOKOJSKA

Potrzebne rzeczy!

UCZCISZEWSKA

Chciałam pannę Julianę obudzić, bo to już godzina dziesiąta, ale mnie ofuknęła³.

SPOKOJSKA

Niebożátko – broń Boże ją budzić, kiedy nie chce – to płęć psuje.

UCZCISZEWSKA

Panna Marianna i rano wstaje, i ma płęć piękną.

SPOKOJSKA

Któż to Waści powiedział, że ma płęć piękną? Prawda, że dosyć jest biała, ale ja nie wiem, jej rumieniec tak wygląda, jak gdyby była pijana. Ją trzeba rano budzić, niech się przyzwyczaja do roboty, ma też zdrowie po temu, a Julisia...

UCZCISZEWSKA

Zdrować i panna Julianna.

SPOKOJSKA

Ja nie wiem, co Waćpani to dziecko winno. Rada byś Waćpani, jak to mówią, ozłocić Mariannę, a o Julisję wcale nie dbasz. A przecież godziłoby się większe mieć na nią względy niż na młodszą, która i aplikować się nie chce, i rozumie, że ma więcej rozumu niż starsza.

UCZCISZEWSKA

Ach, Mości Dobrodziejko, czynisz jej krzywdę Waćpani Dobrodziejka. Jużem też niedzisiejsza. Zestarzałam się Mościa Pani Dobrodziejko na edukacji panienek – a mogę wyznać, iż ani skromniejszej, ani widziałam bardziej się aplikujących nad pannę Mariannę⁴.

SPOKOJSKA

Przestańże Waćpani tych panegiryków. Proszę odtąd nie czynić dystynkcji między moimi córkami. Rozumiesz mnie Waćpani?

UCZCISZEWSKA

Rozumiem, Mościa Dobrodziejko. Ale zdaje mi się, iż nie ja dystynkcją grzeszę.

SPOKOJSKA

I ja rozumiem, że Waćpani wiesz o tym, iżeś nie moją ochmistrzynią, ale moich córek. Kłaniam...

Uzcziszewska odchodzi

SCENA DRUGA

SPOKOJSKA

sama

Te panie ochmistrzynie zawsze sobie jakowąś powagę przywłaszczają, która im nie przystoi. Jak mi się zdaje, ona mi, widzę, chciała przymawiać.

SCENA TRZECIA

SPOKOJSKI, SPOKOJSKA

SPOKOJSKA

Właśnieś tu Waćpan w dobry czas przyszedł, moje serce.

SPOKOJSKI

Cóż tam, moja panno?

SPOKOJSKA

Oto pani ochmistrzyni więcej sobie pozwala, niżeli jej należy. Uwzięła się na Julię.

SPOKOJSKI

Pewnie, młodszą chwali?

SPOKOJSKA

Kiedy już i Waćpan z nią trzymasz, to ja nie mam co robić, wolno jejności...

SPOKOJSKI

Ale, moja panno, po cóż te gniewy? Można się to i rozmówić, i zrozumieć łagodnie, pięknie, grzecznie. Jak to i płci damskiej przystoi, i...

SPOKOJSKA

Kiedy szczęśliwsi insi odemnie. Wolę ja umilknąć; bez tego widzę, iż od kilku czasów ja tu jestem jak malowana.

SPOKOJSKI

Ale któż to Waćpani powiedział? Albo raczej skądżeś to sobie Waćpani sama uroiła?

SPOKOJSKA

Uroiła? Ten termin za pozwoleniem Waćpana, zdaje mi się trochę niegrzeczny.

SPOKOJSKI

To go odmiermy, kiedy się nie podoba. Mówię więc, iż Waćpani troszczysz się, a nie masz przyczyny...

SPOKOJSKA

Jak to nie mam przyczyny?

SPOKOJSKI

Zapewne. Żadnej. Nigdy bym, Mościa Pani, sam sobie tego nie odpuścił, gdybym z rozmysłem kiedykolwiek miał być Waćpani okazją jakowego umartwienia.

SPOKOJSKA

A przecież...

SPOKOJSKI

Proszę mi nie przerywać.

SPOKOJSKA

To już mi nie będzie wolno i mówić?

SPOKOJSKI

Wolno, wolno, moja pani. Słucham.

SPOKOJSKA

Mów Waćpan sam.

SPOKOJSKI

Każesz Waćpani?

SPOKOJSKA

Ja nie mam prawa rozkazować.

SPOKOJSKI

A ja sobie mam za prawo dogadzać woli Waćpani we wszystkim. Aleśmy nie dokonczyli dyskursu; zdaje mi się, iżeś Waćpani z ochmistrzyni niekontenta?

SPOKOJSKA

Gdybym o tym nie wiedziała, iż Waćpan jej stronę utrzymujesz, przełożyłabym sprawiedliwie moje przyczyny, dla których nie trzeba by jej cierpieć w domu. Ale może by to Waćpanu było przykro⁵.

SPOKOJSKI

Czynisz Waćpani honor wdziękom jejmość pani Uczciszewskiej, luboć już trochę podstarzałym. A mnie krzywdę; mąż pięknej żony starym się matronom nie zaleca.

SPOKOJSKA

Waćpana się, widzę, zawsze żarty trzymają.

SPOKOJSKI

Alboż to żart, że ja mam piękną żonę? W każdej innej okoliczności zgodzę się z Waćpanią. W tej, gdybyś była sprzeczną, proszę wybaczyć.

SPOKOJSKA

śmieje się

I mnie też, że nie umiem się zdobyć na równie grzeczną odpowiedź⁶. Ale porzućmy te żarty, a mówmy o interesach.

SPOKOJSKI

Jakież to są ...te interesa?⁷

SPOKOJSKA

Oto. Trafiają się partie dla Julisi.

SPOKOJSKI

Któż to taki?

SPOKOJSKA

Jakżeby to Waćpan nie wiedział...

SPOKOJSKI

Wiele tu kawalerów bywa, ale że który nieżonaty, nie można stąd wnosić, iż o naszych córkach zamyśla⁸.

SPOKOJSKA

Nie córkach, ale córce – Marianna jeszcze zbyt młoda, żeby o jej postanowieniu myśleć.

SPOKOJSKI

Rokiem ci się tylko różni od starszej.

SPOKOJSKA

Rokiem – i sześciu niedzielami.

SPOKOJSKI

A, to co inszego – kiedy i sześciu niedzielami...

SPOKOJSKA

Z tych tedy kawalerów, którzy tu uczęszczają, pan Wiatrakowski, który niedawno z Warszawy przyjechał, zwierzył się pewnej osobie, że się myśli do Julisi odezwać. Kawaler – wcale przystojny, i grzeczny, i miły w posiedzeniu; Julisia powiada, że po francusku bardzo pięknie mówi.

SPOKOJSKI

Ja Waćpani powiedam, że po polsku nie bardzo dobrze.

SPOKOJSKA

Może sobie popsuł język ustawiczną konwersacją, czytaniem książek...

SPOKOJSKI

Nie o języku ja mówię, ale maksymy jego nie bardzo mi się podobają.

SPOKOJSKA

Waćpan masz przewencją przeciwko Warszawie, byle kto stamtąd przyjechał, zaraz się Waćpanu nie podoba.

SPOKOJSKI

Nie sędzę ja, Mościa Pani, o miejscu, ale o ludziach. Wszystkie miasta, a osobliwie stołeczne, są sobie podobne, że w nich wiele mieszkańców, więcej też niż na wsiach i złych, i dobrych. Żli jednak z miasta gorsi niż ze wsi⁹.

SPOKOJSKA

Toteż i dobrzy muszą być lepsi.

SPOKOJSKI

Kształtniejsi, Mościa Pani. Kształtniejsi.

SPOKOJSKA

Mówią też niektórzy, że i pan Przystojnicki myśli się odezwać. Ale...

SPOKOJSKI

Cóż takiego?

SPOKOJSKA

Przyznać mu należy, że obyczajów przystojnych, gospodarz dobry. Ale...

SPOKOJSKI

Jakież to ale?

SPOKOJSKA

Oto – jak Julisia powiada – poloru jeszcze nie ma.

SPOKOJSKI

Już to panna Julianna umie sądzić o polorze kawalerów?

SPOKOJSKA

Czemuż nie? Ma rozum i już też lata po temu.

SPOKOJSKI

Prawda, starsza od Marysi rokiem i – szczęścią niedzielami.

SPOKOJSKA

Jakże się Waćpan będziesz determinował? Moja rada...

SPOKOJSKI

Puścić rzeczy w odwłokę.

SPOKOJSKA

Ale nie to ja chcę mówić.

SPOKOJSKI

To pewnie odpowiedzieć obudwom?

SPOKOJSKA

Ale nie!

SPOKOJSKI

To żadnemu nie odpowiedzieć.

SPOKOJSKA

Ale – nie przerywajże mi Waćpan...

SPOKOJSKI

Już się teraz domyślam: jednego dla starszej, a drugiego dla młodszej...

SPOKOJSKA

Ale nie, nie, nie! Dajże mi Waćpan mówić albo pójdę.

SPOKOJSKI

Zostań się¹⁰ Waćpani, ja odejdę.

odchodzi

SCENA CZWARTA

SPOKOJSKA, MARIANNA

SPOKOJSKA

Jest tam kto?

MARIANNA

Czego Waćpani Dobrodziejka potrzebujesz?

SPOKOJSKA

Albo to ja Waści wołam?

MARIANNA

Nie było nikogo – chciałam usłużyć...¹¹

SPOKOJSKA

Jużem to Waćpannie nieraz powiedziała, żeby się nie wdawać gdzie nie należy. (*patrzy na nią*)¹² Ale jak to Waść ubrana? (*prostuje ją*) Trzymajże się Waść prosto, głowę wyżej, wyżej... Po coż znowu tak do góry głowę zadzierać (*przybliża się*) – ramiona nie tak – a gdzież to muszka co była na skroniu?

MARIANNA

Mościa Dobrodziejko – nie wiem – gdzieś spadła...

SPOKOJSKA

Tak to Waść zawsze, nic nie robisz, tylko gubisz albo psujesz – to Waść rozumiesz, że to muszki nie kosztują? Już to trzecią Waść tak zgubiła.

MARIANNA

Tamte dwie są jeszcze...

SPOKOJSKA

Ale zapewne będą popsute – rozdarte – splamione...

MARIANNA

Jeszcze ich nie kładła...

SPOKOJSKA

To piękne posłuszeństwo nie kłaść muszek, kiedy ja daję. A na co daję; tylko żeby je nosić.

MARIANNA

Pani Uczciszeńska...

SPOKOJSKA

Co mi Waść z tą panią Uczciszeńską – kiedy rodzice co mówią, trzeba milczeć... Odejdź Waść precz.

Marianna odchodzi

SCENA PIĄTA

SPOKOJSKA

sama

Pójdę teraz do Julisi, trzeba będzie biedne dziecko obudzić.

SCENA SZÓSTA

SPOKOJSKA, JULIANNA

JULIANNA

bieży w podwoźniku

Mościa Dobrodziejko, goście jadą, zapewne pani Lubska z Warszawy.

SPOKOJSKA

Wielcem z tego kontentna – ale jak ci się spało, moje dziecię?

JULIANNA

Niedobrze. Śniło mi się...

SPOKOJSKA

Ach dla Boga! Czy nie co strasznego?

JULIANNA

I jak strasznego – śniło mi się, że pan Wiatrakowski, że po powietrzu latał¹³.

SPOKOJSKA

To dobry znak.

JULIANNA

Jak to dobry? Kiedym ja się przelekła i obudziła, i podobno mnie głowa boli.

SPOKOJSKA

Ach, zapewne bardzo zły – ale tylko nie uważaj moje dziecię, to ci ten ból głowy przejdzie. A szkoda by była nie wychodzić z pokoju, kiedy goście przyjadą...

JULIANNA

Trzeba będzie sobie gwałt uczynić.

SPOKOJSKA

Ale nie czyn tego moje dziecię – niech sobie tam goście i odjadą – byleś ty była zdrowa. Ale słyszę, czytujesz w nocy; może ci to szkodzi?

JULIANNA

Ach, żebyś Waćpani Dobrodziejka rozumiała po francusku! Żebyś tylko wzięła te książki, co to je przywiózł pan Wiatrakowski, nie spałabyś całą noc!

SPOKOJSKA

Tym gorzej, moje dziecię, nie brałabym ich nigdy do rąk.

JULIANNA

na stronę

Sentyment podły. (*głośno*)¹⁴ Ale bo te książki tak piękne, iż nie tylko noc jedną i drugą, ale i zdrowie można by dla nich sakryfikować¹⁵.

SPOKOJSKA

Uchowaj tego, Panie Boże! Wolę ja twoje zdrowie, niż wszystkie książki całego świata. Cóż to przecie są za książki?

JULIANNA

Oto, Mościa Dobrodziejko, ta, którą czytam teraz, jest to historia pewnej królowny, o którą starało się dwóch cesarzów i pastuszek.

SPOKOJSKA

Pfe, po cóż tam ten pastuszek?

JULIANNA

Słuchaj no Waćpani Dobrodziejka dalej – ten pastuszek był to syn króla paflagońskiego.

SPOKOJSKA

To co inszego – a ta królowna, wiedziałaż ona o tym, że on królewicz?

JULIANNA

Nie – a jednakowo bardziej go kochała niż cesarzów.

SPOKOJSKA

To głupia, uczciwszy uszy.

JULIANNA

Ach, Mościa Dobrodziejko, jak to znać, żeś Waćpani nie czytała pięknych historii. Ten sentyment w królownie, przenoszący afekt pastuszka nad trony cesarskie, ten sentyment jest piętnem wybornych sentymentów. Ten tedy pastuszek pasał jednego razu owieczki niedaleko kryształowej wieży – pa-trzy – aż tu...¹⁶

SŁUGA

Mościa Dobrodziejko, pan Wiatrakowski!

SCENA SIÓDMA

CIŻ SAMI, WIATRAKOWSKI, ŻARTULIŃSKI, UŚMIECHIEWICZ

WIATRAKOWSKI

śpiewając

Na cóż się tam i broń przyda,
Gdzie tkwi w sercu grot Kupida?

do Spokojskiej

Mościa Dobrodziejko, przysięgam Bogu, strzelę w łeb, w sam łeb!

SPOKOJSKA

przełęczniona

Komuż to, Mospanie?

WIATRAKOWSKI

Koniowi memu, słuchaj no Waćpani Dobrodziejka... ale zapomniałem – przepraszam; koniowi memu – przepraszam¹⁷. Mam honor prezentować przyjaciół moich przybyłych z Warszawy. Jest to pan jegomość Uśmiechiewicz. (*patrząc na Żartulińskiego*) Ja nie wiem, gdzie ja głowę podział, kie-

dym go tu zaprosił. Jest, Mościa Dobrodziejko ów sławny, zawołany, jego-
mość pan Żartuliński, koterii naszej filar¹⁸.

SPOKOJSKA

do Julianny do ucha

Co to jest koteria?

JULIANNA

Jest kompania dobrana ludzi jednakowego humoru, co to kolejno sprawują
pikniki.

SPOKOJSKA

*Juliannie do ucha*¹⁹

A te pikniki, cóż to jest?²⁰

JULIANNA

Podwieczorki, śniadania na wspólną.

ŻARTULIŃSKI

Kiedy damy szepczą, serce gwałtu woła, ha, ha, ha!

UŚMIECHIEWICZ

Ha, ha, ha!

SPOKOJSKA

Przepraszam, jeśli to Waćpana może obraziło.

ŻARTULIŃSKI

Razy serca idą do kobierca. Ha, ha!

UŚMIECHIEWICZ

Do kobierca! Ha, ha, ha!

WIATRAKOWSKI

do Julianny

Wszakem mówił.

JULIANNA

Nieoszacowany.

ŻARTULIŃSKI

Szacunek traci,
Kto sercem przypłaci.

SPOKOJSKA

do ucha Julianny

A on podobno wierszami gada.

JULIANNA

Tak jest. *(do Żartulińskiego)* Nazwisko Waćpana koresponduje istocie...

ŻARTULIŃSKI

Zna się na złocie – ha ha, ha!²¹

SPOKOJSKA

Będzie wola siedzieć?

WIATRAKOWSKI

Kiedy Waćpani Dobrodziejka każesz. Ale zapomniałem dokończyć o moim koniu. Ja nie wiem, co mu się stało. Niech powie jegomość pan Uśmiechiewicz, iż ostatnią razą gdym chodził na wyścigi, wygrałem – wieleż to?

UŚMIECHIEWICZ

Ale jak się gniewał Niemiec, a nasi bracia cieszyli się, że przecież Polak swojego dokazał. Ha, ha, ha!

WIATRAKOWSKI

Dokazałem ci ja, prawda, ale mnie to niezmiernie kosztowało!

UŚMIECHIEWICZ

Oj, zapewne strasznie kosztowało – ha, ha, ha!

WIATRAKOWSKI

do Spokojskiej

Wiadomo to Waćpani Dobrodziejce i wszyscy o tym wiedzą, że teraz moda biegać konno na wyścigi.

SPOKOJSKA

Ja o tym nie wiem.

JULIANNA

do ucha Spokojskiej²²

Nie mówże tego Waćpani Dobrodziejka, bo nas wezmą za parafianki.

SPOKOJSKA

Juliannie do ucha

I cóż to złego – jestem parafianką i jeszcze do dwóch kościołów...

JULIANNA

Spokojskiej do ucha

Ale to wieśniaczki i grubianki tak teraz zowią.

SPOKOJSKA

Gadajże ty sama z niemi – bo ja tych korowodów...

WIATRAKOWSKI

Wracając się tedy do zaczętego dyskursu: mój koń, ów mój cisawy białonóżka, za którego mi pan wojewodzic dawał na Ukrainie wieś dożywociem i oprócz tego dwa psy legawe – ten tedy mój koń – zgadnij Waćpanna Dobrodziejka, co się z nim stało?

JULIANNA

Pewno zachorował?

WIATRAKOWSKI

Tak jest, a nie inaczej; i to było okazją, iż mnie tu ichmość ledwo nie uprzedzili²³.

JULIANNA

A jejmość pani Lubska?

ŻARTULIŃSKI

Przyjedzie niezabawem; dała nam na dzisiaj słowo, ale podobno musiała się jeszcze przez dzień zatrzymać dla pikniku z wojewodziną, księżnami i...

WIATRAKOWSKI

Potym o tym. Ale kochany przyjacielu, raczże nam powiedzieć, co tam w Warszawie słychać. Już dwie niedziele jakem stamtąd wyjechał.

ŻARTULIŃSKI

Od dwóch niedziel cicho...

UŚMIECHIEWICZ

Od dwóch niedziel – ha – ha – ha!²⁴

ŻARTULIŃSKI

Kasztelanowa od dwóch niedziel raz wraz na migrenę chora, księżniczka ma spazmy, wojewodzina – teraz – ani ci da oczy, żeś do niej nie pisał, a o Karolinie wiesz...

WIATRAKOWSKI

Jakież to gawęda! Dobrze o tobie powiedziała księżna, że ciebie damy popsuły... Prawda, tak cię rozpieściły, zepsuły, że już teraz nie możesz utrzymać języka za zębami. Ażebym ja na przykład chciał tu powiedzieć to, co się stało w Łazienkach? Aha!

ŻARTULIŃSKI

Daj pokój, już ci przyrzekam, że będę ostrożniejszy, ale nie wiesz, podobno, co się kasztelaniciowi przytrafiło u podstoliny?²⁵

WIATRAKOWSKI

To stara nowina; pewnie to chcesz mówić o tym spotkaniu z...?

ŻARTULIŃSKI

Ale... nie... już o tym w Warszawie zapomnieli; *(do Spokojskiej)* Jak to moje panie jegomość na wsi zardzewiał.

UŚMIECHIEWICZ

Ha, ha, ha! Zardzewiał!

ŻARTULIŃSKI

Trzeba by go, jak to mówią, degardierować, alias – trzeba by go na nowo wykrzesać²⁶:

Kupido lotny
Mistrz to obrotny.

WIATRAKOWSKI

Brawo! Ale podobno mi przymawiasz... A pamiętasz no – te wiersze... Przysięgam na sekret, nie powiem dla kogo, ale... osoba i z stanu, i przymiotów, i kondycji...²⁷

ŻARTULIŃSKI

To ty się znowu wygadasz... ale to była rzecz nieoszacowana, kiedy tę pioszeczkę mąż śpiewał, a my: brawo! brawo!

WIATRAKOWSKI

Czy nie przypominasz sobie Waćpan choć jedną strofę?

ŻARTULIŃSKI

Miałem raptularz, ale mi go starościna wzięła.

WIATRAKOWSKI

Jaka?

ŻARTULIŃSKI

Zgadnij?

WIATRAKOWSKI

Pewnie...

ŻARTULIŃSKI

zamyka mu usta

Już by to było nadto – wymieniać osoby...

WIATRAKOWSKI

To ci ją opiszę: ta to, co to...

ŻARTULIŃSKI

I tego nie potrzeba. Proszę mi tylko pozwolić momentu, aczej sobie przypomnę:

Śliczne wdzięki,
Co poręki
Szukacie,
A czernidła
Z wdzięków sidła
Nie znacie!
K' woli myśli
Niech okryśli
Wspomnienie,
Niech się darzy,
Co kojarzy
Westchnienie!

WIATRAKOWSKI

Fora!

UŚMIECHIEWICZ

Fora!

JULIANNA

Fora!

ŻARTULIŃSKI

powtarza

Niegodne te wierszyki tak szacownych aplauzów. Jest to dzieło momentalne²⁸.

WIATRAKOWSKI

On tak wiersze pisze, jakby je z rękawa sypał.

UŚMIECHIEWICZ

Jak z rękawa, ha, ha, ha!

ŻARTULIŃSKI

Szczęśliwy byłby ten rękaw, gdyby się mógł zdać...

UŚMIECHIEWICZ

Do serca, tak jest, ha, ha, ha!

CHŁOPIEC

*wchodzi*²⁹

Goście jadą!

JULIANNA

Pewnie pani Lubska!

WIATRAKOWSKI

Lubska!

UŚMIECHIEWICZ

Lubska!

ŻARTULIŃSKI

Lubska!

*wypadają wszyscy*³⁰

KONIEC AKTU PIERWSZEGO

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA

LUBSKA, WIATRAKOWSKI

LUBSKA

Ach, mój kochany, gdzieżeś to ty mnie zaprowadził? Cóż to za oryginały w tym domu; jam rozumiała żeś żartował, kiedyś mi ich opisał – ale widzę, żeś jeszcze i połowy nie wyraził tego, co tu ja widzę³¹. A ten pan Przystojnicki, to oryginał rzadszego jeszcze gatunku niżeli drudzy. Ja z nim gadam o Warszawie, a on mi cytuje autorów, dobrze że jeszcze do mnie po łacinie nie gadał³². Wszczął się potem dyskurs o komedii – aż on dysertację³³ co to jest, skąd to jest, jak to jest, jak to być powinno... Co mi tam do tego, skąd to jest, co to jest – dość, że tam skaczą. Właśnie bym ja to najmowała łożę, żebym miała słuchać, co oni tam gadają; niech oni tam sobie gadają co chcą, ja tam dlatego, żebym i sama widziała kogo chcę i była widziana od wszystkich³⁴.

WIATRAKOWSKI

Masz racją, pani moja – piękne damy nie powinny się tymi fraszkami zatrudniać.

LUBSKA

Dobrze mówisz, mój Wiatrakosiu. Ale powiedz, co ja tu mam dalej robić, bo mi okrutnie nudno. Dałam słowo odjeżdżając, że się jak najprędzej powrócę, a tu się, widzę, zanosi na wielkie korowody.

WIATRAKOWSKI

Nie będą, skoro Waćpani zechcesz.

LUBSKA

Chcę i serdecznie pragnę ci się przysłużyć. Ale mi cię nieboże³⁵ żal, że dla fortuny uczynisz się nieszczęśliwym. Jednym słowem tak jak dwoma muszę ci powiedzieć, że mi się nie tylko dom, nie tylko sąsiedztwo, ale i ojciec, i matka, a co najwięcej, i córki nie podobają³⁶.

WIATRAKOWSKI

I mnieć nie bardzo. Ale sto tysięcy w gotowiźnie, a po śmierci rodziców wieś jedna i druga...³⁷

LUBSKA

Ale jest jeszcze druga córka.

WIATRAKOWSKI

O tę jużemy się umówili, że pójdzie do klasztoru.

LUBSKA

Albo ma wokację?

WIATRAKOWSKI

Ona nie, ale matka.

LUBSKA

Jak to, matka?

WIATRAKOWSKI

Oto – matka ma za nią wokację, i tak nie pytając się, czy córka chce, czy nie chce, zaprosimy gości, sprawimy obłuczyny – i niech sobie siedzi.

LUBSKA

Ale się to nie godzi...

WIATRAKOWSKI

Ale się to czyni...

LUBSKA

Ale cóż wam to dziecko winno?

WIATRAKOWSKI

Posag. Niech ją kto bez pieniędzy weźmie. Takeśmy dobrzy, takeśmy serca miękkiego, iż gotowiśmy wesele sprawić – a choćby i wyprawę... Ale wracam się do zaczętego dyskursu. Trzeba nam tu profitować z dobrej okazji. Jejmość pani Spokojska najniższą jest sługą godnej córki swojej, jejmość pan-

ny Julianny, ta niedawno skończyła czytać „Argenidę”, ja mam honor być Poliarchem, trzeba więc, żeby pan Przystojnicki był Radyrobanesem.

LUBSKA

Rozumiem – trzeba go odstręczyć. Ale jak my tego dokażemy?

WIATRAKOWSKI

Dokażesz, pani moja, byleś tylko chciała. Nie oparły się cedry, a dopieroż ten chruścik...

LUBSKA

A mnie się zdaje, że ten chruścik nie tak słaby, jak rozumiesz; cokolwiek bądź, będę się starała, żeby go jako od Julianny odwieść, ale, widzę, nadchodzi – zostaw nas.

Wiatrakowski odchodzi

SCENA DRUGA

LUBSKA, PRZYSTOJNICKI

LUBSKA

Cóż to? Waćpan, widzę, jesteś zamyślony?

PRZYSTOJNICKI

Przepraszam, Mościa Dobrodziejko – nie mam racji do zamyślenia.

LUBSKA

Komplement ten nie jest grzeczny i gdyby o nim wiedziała jejmość panna Julianna...

PRZYSTOJNICKI

Nie powinna by mi mieć za złe, że w domu jej rodziców nie mam przyczyny zamyślać się – znać, żem kontent³⁸.

LUBSKA

Ale to można być i wesołym i zamyśleć się.

PRZYSTOJNICKI

Może to być, gdy kto ma jakowe projekta, które...

LUBSKA

Albo to ich Waćpan nie masz?

PRZYSTOJNICKI

Sposób postępowania mojego jest bardzo prosty, a przeto nie mam racji...

LUBSKA

Rozumiem. Jesteś to Waćpan z liczby tych kawalerów, co to niby obojętni. Tacy bywają najniebezpieczniejsi.

PRZYSTOJNICKI

Nie wiem, jak drudzy, o sobie mogę zapewnić, iż...

LUBSKA

Tym bardziej Waćpanu wierzyć nie można. A ta niby indyferencja oznacza...

PRZYSTOJNICKI

Umysł spokojność kochający.

LUBSKA

Kochający, może; ale spokojność nie zdaje mi się być przymiotem właściwym wiekowi Waćpana; w stanie...

PRZYSTOJNICKI

...wolnym – zakładam szczęśliwość...

LUBSKA

Imaginowaną. Tak Waćpan umiesz udawać obojętnego, iż może by druga...

PRZYSTOJNICKI

...niewierzyła – oszukała się.

SCENA TRZECIA

CIŻ SAMI, SPOKOJSKA, JULIANNA

LUBSKA

W czas nadeszłście się Waćpaństwo, mieliśmy z jegomością panem Przy-
stojnickim dysertacją – można mówić, że godna druku.

PRYZSTOJNICKI

Chyba w tym, coś Waszmość Pani powiedziała.

LUBSKA

Nie, Mości Panie; ja nie umiem dobrze tego wyrazić, co myślę i czasem
chciałabym... (*do Julianny*) Ale cóż to, Podstolaneczko, nie masz rózu? Po-
czekaj no trochę, zarać ja go przyniosę; zobaczysz, jak ci będzie do twarzy.

odchodzi

PRYZSTOJNICKI

Mnie się zdaje, iż farby bardziej szpecą, niż zdobią, a osobliwie, kto ma tak
piękny rumieniec jak jejmość panna Podstolanka.

JULIANNA

Bardzom obligowana Waćpanu za ten panegiryk mojego rumieńca – ale
rozumiem, iż nie był godzien dysertacji uczonych.

PRYZSTOJNICKI

Nie jest to żadna dysertacja; a skoro się Waćpannie Dobrodziejce nie podoba...

JULIANNA

do matki

Mościa Dobrodziejko, ten ból głowy...

SPOKOJSKA

Pewnie się powiększył, moje dziecię?

JULIANNA

Trochę; właśnie czuję jakowąś ciężkość – i strzykanie w skroniach.

SCENA CZWARTA

CIŻ SAMI, SPOKOJSKI

SPOKOJSKI

do Przystojnickiego

Szukam Waćpana od pół godziny. Alem sam temu winien, że gdzie indziej chciał młodego kawalera znaleźć, jak między damami.

PRZYSTOJNICKI

Miałem właśnie stąd odejść, ponieważ jejmość panna podstolanka skarży się na ból głowy.

SPOKOJSKI

To Waćpan wierzysz damskim chorobom? One je mają na zawołaniu. (*do żony*) Siła to Waszeć razy chorowała, moja panno? Pamiętasz Waćpani, kiedy miał honor...

SPOKOJSKA

Waćpana się zawsze żarty trzymają³⁹ – Julisia doprawda słaba już od rana.

SPOKOJSKI

To niech idzie spać – a gdzie to Marysia?

SCENA PIĄTA

CIŻ SAMI, LUBSKA

LUBSKA

z pudełeczkiem rózu w ręku do Julianny

Póddże teraz do mnie, mój aniołeczku, przyniosłam ci takiego rózu, jakiego lepszego w całej Warszawie nie masz.

bierze pudełko i wyjąwszy pędzelek przystępuje do Julianny, chcąc ją malować

SPOKOJSKI

Mościa Dobrodziejko, proszę się nie fatygować.

LUBSKA

Jak to nie fatygować? Zobaczysz Waćpan, jak będzie miała róż, to jej Waćpan nie poznasz.

SPOKOJSKI

Tym gorzej, ja chcę znać moje dzieci.

LUBSKA

To Waćpan nie chcesz, żeby była piękniejsza, niż jest?

SPOKOJSKI

Przydanych wdzięków nie chcę; niech się tymi obchodzi, które ma z natury.

LUBSKA

Ale naturę można poprawić.

SPOKOJSKI

Kiedy błdzi; ale się jej to nie trafia, a przynajmniej bardzo rzadko.

LUBSKA

Jeżeli nie poprawić, to przynajmniej przywdzięczyć.

SPOKOJSKI

Dajmy jej pokój, Mościa Dobrodziejko.

LUBSKA

A pfe! Mospanie, co by to na to w Warszawie powiedzieli?

SPOKOJNICKI

Niech tam sobie mówią, co chcą; nic to nam to na wsi nie szkodzi⁴⁰. A podobno i w Paryżu panny na twarze farb nie kładą.

LUBSKA

Alboż to nie można Paryża poprawić?

SPOKOJSKI

To nadto ambicji. Powiedają, że on nas poprawia. Ale zostawmy tam i Paryż, i Warszawę. Jak moja córka mieć będzie męża, niech wolno jej będzie robić, co chce – teraz póki w domu, niech czyni co my chcemy. I Waćpani sama przy tak pięknych i żywych, naturalnych kolorach lepiej byś podobno uczyniła, żebyś sobie tak pięknej płci nie psuła farbą⁴¹.

LUBSKA

Waćpaństwo na wsi pełni jesteście przewencji. Rozumiecie na przykład, że to się róż dlatego kładzie, żeby twarz piękniejszą czynić?

SPOKOJSKI

A dlaczegoż?

LUBSKA

Jak to zaraz znać, żeś Waćpan w Paryżu nie był.

SPOKOJSKI

A Waćpani byłaś?

LUBSKA

Odżze masz, piękne pytanie! Byłam, Mości Panie, byłam i jeszcze będę, byle mi się tylko trafił dobry kupiec na moją wieś. W Paryżu tedy, Mości Panie, najpierwsze damy noszą róż dla dystynkcji i dlatego kładą go jak najwięcej.

SPOKOJSKI

Niechże się moja córka nie dystynguje. Ale, Mościa Dobrodziejko...

LUBSKA

Nie chcę słuchać. Wprowadziłeś mnie Waćpan w zły humor; ja nie lubię tych skrupulatów.

SPOKOJSKI

Już się poprawię. Tylko Waćpani Dobrodziejka bądź dobrego humoru.

LUBSKA

Dobrze. Ale mi Waćpan przynajmniej pozwól, żebym ubrała podstolaneczkę po swojemu. Już różu nie będzie.

SPOKOJSKI

Zgoda, Mościa Dobrodziejko, całym sercem.

LUBSKA

Podstolaneczko, pódźże do mnie!

odchodzi

SCENA SZÓSTA

SPOKOJSKI, PRYZSTOJNICKI

SPOKOJSKI

Co też to te nasze panie wyrabiają! A sprzeciwić się im cokolwiek, to jak wezmą na zęby, już człowiek zginął.

PRYZSTOJNICKI

Trzeba ulegać, ile możliwości.

SPOKOJSKI

Ale kiedy to tego aż nadto; jak to ulegać? I cierpliwości na koniec nie stanie.

PRZYSTOJNICKI

Prawda, że w tej cnocie umieją ćwiczyć doskonale. Ale też kiedy widzą, że się z nimi uprzejmie, powolnie obchodzimy, poznają natenczas, wiele nas kosztuje nasza łagodność; a jak są nader czule, dobrymi postępki nagradzają umartwienia i czynią nas szczęśliwymi.

SPOKOJSKI

Ale tego szczęścia trzeba czasem czekać zbyt długo.

PRZYSTOJNICKI

Ale też uczucie tym miłsze.

SPOKOJSKI

Waćpan zawczasu, widzę, przygotowałeś się do stanu małżeńskiego.

PRZYSTOJNICKI

Trzeba się było gotować, skorom się odważył.

SPOKOJSKI

A jak powiedział jeden autor, przewidziane złe mniej razi; ale od tego powszechnego dyskursu udajmy się w szczególność. Determinacja Waćpana jest mi wdzięczna, odezwę przyjąłem i przyjmuję z chęcią: ale, że w tej delikatnej okoliczności nie chcę nic czynić przeciw woli mojej córki, dałem Waćpanu czas, żebyś jej sentymenta dla siebie wyrozumiał. Jakież są?

PRZYSTOJNICKI

Wcale teraz dla mnie niepomyślne. Nie mogę tego zataić przed Waszmość Panem Dobrodziejem, iż uczęszczania jegomości pana Wiatrakowskiego wcale dla mnie odmieniły serce jejmość panny podstolanki starszej. Szukałem wszystkich sposobów na odzyskanie jej łaski, ale daremnie.

SPOKOJSKI

Tak to Waćpan wcześniej rozpaczasz...

PRZYSTOJNICKI

Bynajmniej; i owszem, jużem się determinował upraszać Waćpaństwa o deklarację...

SPOKOJSKI

Ale kiedy ona Waćpanu nie sprzyja?

PRZYSTOJNICKI

Wiem ja o tym, ale...

SPOKOJSKI

Jużem powiedział, że nie będę mojej córki naglił.

PRZYSTOJNICKI

Nie trzeba będzie tego – ja o młodszą łaski Waćpana proszę.

SPOKOJSKI

O młodszą?

PRZYSTOJNICKI

Tak jest, a nie inaczej. Miałem czas poznać jej sposób myślenia; taki jest, iż zapewne uszczęśliwi tego, kto będzie miał szczęście być jej mężem.

SPOKOJSKI

Ale to dziecię!

PRZYSTOJNICKI

Gdzie rozum dojrzał, tam się lata nie liczą.

SPOKOJSKI

Zadziwia mnie ta nagła Waćpana rezolucja. Pozwolisz, iż się zatrzymam z odpowiedzią, póki się z żoną moją w tej mierze nie rozmówię i o córki intencjach nie dowiem.

SCENA SIÓDMA

CIŻ SAMI, RUBASIEWICZ

RUBASIEWICZ

Jak się masz, kochany panie Jędrzeju?

SPOKOJSKI

Zdrów, do usług twoich, panie Franciszku.

RUBASIEWICZ

Nie wiesz to Waść, co mi się stało? Nie mogłem się doczekać, nim się moja żona wybierze. Kazałem więc konia okulbaczyć i, wzięwszy charty na smycz, dalej! Tylkom co za wrota wyjechał, aż tu lis; ja hajże; Dolot z jednej strony, Frasia z drugiej, ja w konia, lis w bok; Frasia tuż, a Dolot w oczy, ja na przełaj; lis frant, Mospanie, zapewne już szczwany – kominka, Frasia patrzy – lisa nie masz, a ja hajże! hajże! Dolot tuż, tuż, tuż; ja lecę, hajże! hajże! Jakże się posunie Frasia, gdyby strzała, już też myślę: po lisie. Cóż on, Mospanie? Jak zacznie ogonem myrdać to w lewo, to w prawo, zbałamucił Frasię, a tymczasem jak pomknie ku krzakom, ponad rzeczkę, poza mogiłki, pomiędzy parowy, z oczu nam zniknął. Patrzę – źle; wołam, krzyczę! Dolot stanął, Frasia – ja nie wiem, czy ją kto w tym punkcie oczarował – siadła na kępinie i nuż wyć. O, już też jakim to usłyszał, taka mnie, Mospanie, pasja wzięła, że bym jej był w łeb strzelił; porzuciłem lisa, dalej do niej z harapem; frant bestia w nogi, ja za nią, a tymczasem Dolota gdzieś kaci wzięli i Frasia uciekła, a ja i lisa nie dostał, i konia zmachał na niwecz i ledwom sobie piersi nie zerwał. Powiedają to, panie Jędrzeju, na frasunek dobry trunek; każ to Waść przynieść tego zielonkowatego.

SPOKOJSKI

Dobrze.

SCENA ÓSMA

CIŻ SAMI, WIATRAKOWSKI

WIATRAKOWSKI

Czy nie przeszkadzam?

SPOKOJSKI

Bynajmniej, prosiemy do kompanii.

RUBASIEWICZ

w kącie siedzi przy stoliku, je chleb z serem i butelka wina przed nim, sam do siebie
Czy kaci nadali tego lisa?

WIATRAKOWSKI

do Rubasiewicza

A Waćpan, widzę, masz gust w polowaniu?

RUBASIEWICZ

A któż by go nie miał? To jest zabawa najprzystojniejsza ludziom dobrze urodzonym.

WIATRAKOWSKI

Tak jest, a jak pisze Neoswaldus, Rzymianie zawsze się myśliwstwem zabawiali.

RUBASIEWICZ

Podściwi ludzie⁴²; będzie wola kieliszek wina?

WIATRAKOWSKI

Przepraszam, nie pijam, tylko punsch⁴³.

RUBASIEWICZ

Cóż to jest ten punsch?

WIATRAKOWSKI

Jest to trunek angielski.

RUBASIEWICZ

Porzuć go Waćpan, a pij wino węgierskie, jak to nasi ojcowie pijali – in quo nati sumus; do Waćpana!

WIATRAKOWSKI

Ma foi, nie mogę...

RUBASIEWICZ

Co to tam te „ma foa”? Wypij Waść, panie młody. Pijał ja dobrze z Waścinyim ojcem. To mi był myśliwiec! No, stateczna przyjaźń – dalej no, panie młody!

WIATRAKOWSKI

Kiedy Waćpan tak każesz: *Vivent les honets gens!*

RUBASIEWICZ

Jakież to zdrowie?⁴⁴

WIATRAKOWSKI

Oto: *vivat* podściwi ludzie!

RUBASIEWICZ

A nie gadałby to Waszeć po polsku? „Honet” ... „żans” ... jaki mi to Francuz! *Vivant* tedy podściwi ludzie – oj trzeba to zdrowie często pijać – przebrało się ich...⁴⁵

WIATRAKOWSKI

do Przystojnickiego

Za pozwoleniem Waćpana, czy mogę się spytać, jak dawno Waćpan z swojego wojażu powrócił?⁴⁶

PRZYSTOJNICKI

Nie wyjeżdżałem za granicę.

WIATRAKOWSKI

Szkoda.

PRZYSTOJNICKI

Prawda, że droga do cudzych krajów może być wielce pożyteczna, przez nią zabiera się większa znajomość ludzi, sposobów rządu, kunsztów, nauk...

WIATRAKOWSKI

Tak jest, kunsztów, nauk. Ja, kiedy byłem w Anglii, dziwnie byłem ciekawy poznać ludzi najzawołanszych i mogę mówić bez chluby, iżem dla siebie pozyskał przyjaźń i względy niepospolite.

PRYZSTOJNICKI

Tym sposobem nie żal jeździć za granicę⁴⁷.

WIATRAKOWSKI

Osobliwie z filozofami o geometrii, algebrze lubię dysputować...

PRYZSTOJNICKI

Taką rzeczą i Waćpan musiałeś być nieraz w niebezpieczeństwie?

WIATRAKOWSKI

I w jakim! Pod Gibraltarem tylko co już mnie do więzienia nie wsadzili – za to tylko, że między moimi księgami znaleźli Woltera „De officiis”.

SPOKOJSKI

Woltera „De officiis”? To książka musi być bardzo niebezpieczna; jakże, wierszem czy prozą?

WIATRAKOWSKI

Połowa prozą, a połowa wierszami⁴⁸.

RUBASIEWICZ

na stronie, siedząc

Czemu ja z sobą Mikołajka nie wziął? Byłby zabiegł od chaszców⁴⁹.

PRYZSTOJNICKI

A nie można by to tej księgi z łaski Waćpana przeczytać?

WIATRAKOWSKI

Całym sercem... Ale proszę jak najusilniej...

SCENA DZIEWIĄTA

CIŻ SAMI, SPOKOJSKA, RUBASIEWICZOWA

RUBASIEWICZOWA

do Spokojskiej, trzymając ją za rękę, prędko a wciąż

Jak tedy już przyszło do tańca, ja mówię pani cześnikowej: „Podź Waćpani pierwiej” – a ona zagadała się tymczasem z panem skarbnikiem o perłowej macicy, co to z niej szafa u pani kasztelanowej. Szkoda, że dwóch figurek na górze nie dostaje; tak to zawsze nasi ludzie wszystko psują; i u mnie niedawno panna moja Gryzicka zwierściadło stłukła. Ja jej mówię: „Przynieś mi waść zwierściadło” – a ona zapatrzyła się na obraz, który wisi nade drzwiami, idzie tedy prosto ku drzwiom, klab na progu jak długa⁵⁰, a moje zwierściadło w kawałki, a po insze trzeba będzie podobno do Gdańska posyłać. Ale o czym to ja mówiła?

SPOKOJSKA

O zwierściadle.

RUBASIEWICZOWA

Ale nie o zwierściadle! To było podobno... ej, cóż to za moja pamięć! Niechże to sobie tam będzie, co chce, ale... prawda, mówiłam o tańcu! Ja tedy mówię do pani skarbnikowej: „Podź Waćpani pierwiej” – ona czy się zagadała, czy nie usłyszała, a tymczasem pan podczaszy wziął pannę sędziankę. Mrugam, chrząkam, a ona mnie jak nie słyszy, tak nie słyszy, a tymczasem... ale to śmieszna rzecz, potem ja Waćpani powiem, bo przy ludziach, a jak mówił ksiądz przeor, nieborak, ledwo nie umarł na żółtaczkę i kazania nie mógł mieć na porcjunkule. Cóż to tam była za ciżba! Ja szczęściem przyszłam zawczasu i wzięła mnie do ławki pani łowczyzna; gdyby nie ona, byłoby mnie zapewne udusili. Ale po co też te kościoły tak małe budują?

RUBASIEWICZ

Tara ta ta – tara ta ta...

RUBASIEWICZOWA

A u Waści tylko tara ta ta w głowie, a tu idzie o rzecz; a pamiętasz, moje serce, kiedyśmy to jeździli przeszłego roku do Łęczny na jarmark – kiedyś-

my to w lesie zbłądzili, a dlatego tylko, żeś mnie Waćpan nie chciał słuchać. Widzisz Waćpan, jak to dobrze słuchać – a kiedy to...⁵¹

SPOKOJSKI

Podobno wygodniej będzie w ogrodzie.

RUBASIEWICZOWA

Dobrze, idźmy! (*do Spokojskiej idąc*) Mówię ja tedy pani łowczyni: „Tu nie podobna wysiedzieć, pójdźmy ku zakrystii” – a ona...

odchodzą gadając

KONIEC AKTU DRUGIEGO

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

UCZCISZEWSKA, MARIANNA *u krosienek*

UCZCISZEWSKA

Nie płacz, moja panno, Jegomość to nie ze złości czyni; kocha ona Waćpannę, a że jej dobra pragnie, musi czasem pokazać i resentyment.

MARIANNA

Gdybyć to czasem, ale sama Waćpani widzisz, że co dzień gorzej. Ile można ści staram się aplikować, usłużyć, a dogodzić nie mogę. Nie zazdroszczę mojej starszej siostrze, że ją Jegomość kocha; godna tego z swoich talentów; ale jeżeli ja ich nie mam, przynajmniej moja dobra ochota, moja chęć, moje usiłowania godne by były choć raz dobrego spojźrzenia.

UCZCISZEWSKA

Obaczysz, moja panno, że ci to kiedykolwiek na dobre wynijdzie. Zbytne rodziców pieśczoty psują dzieci.

MARIANNA

Ale niechęć dotkliwie boli.

UCZCISZEWSKA

na stronę

Biedne dziecię. (*do Marianny*) Jegomość ma tu przyjść mówić z Waćpanną.

MARIANNA

porywa się od krosienek

Jegomość! Ach, jakaż ja szczęśliwa!

UCZCISZEWSKA

Zapewne szczęśliwa, mając tak dobrych, zacnych, przykładnych rodziców, którzy niczego nie żałują na takową edukacją, jaka kondycji Waćpanny należy.

MARIANNA

Zapewne, że Jegomość...

UCZCISZEWSKA

Nie tylko to Jegomość, ale i Jejmość do tego się i przykłada, nie trzeba między rodzicami czynić różnicy, bo to...

MARIANNA

Ale bo to Jegomość...

UCZCISZEWSKA

Jużem powiedziała, że i Jegomość i Jejmość zarówno Waćpannę kochają.

MARIANNA

Oj, co Jegomość, to zapewne.

UCZCISZEWSKA

Oboje, moja panno. Lubo to się w Jejmości powierzchownie nie tak może wydaje jak w Jegomościu, afekt ich jednaki i ma zapewne Jejmość w tym rację, że przywiązania swojego nadto widocznie pokazywać nie chce.

MARIANNA

Dałby to Pan Bóg!

UCZCISZEWSKA

Nie trzeba wątpić. Ale, widzę, Jegomość nadchodzi – powrócę niezabawem.

odchodzi

SCENA DRUGA

SPOKOJSKI, MARIANNA

SPOKOJSKI

Jakże mi się masz, moje dziecko? Gdzieś to była, żem cię jeszcze dziś nie widział?

MARIANNA

Szylam na krosienkach, bo mi nie kazano z pokoju wychodzić.

SPOKOJSKI

Któż ci to nie kazał?

MARIANNA

Jejmość.

SPOKOJSKI

Czemuś to nie wzięła sukien nowych?

MARIANNA

Nie kazała Jejmość.

SPOKOJSKI

To przynajmniej było się ufryzować.

MARIANNA

Nie kazała Jejmość.

SPOKOJSKI

Zapewne nie musiała jeszcze wiedzieć, że będą goście.

MARIANNA

Wiedziała Jejmość, bo kazała się ubrać pannie Juliannie.

SPOKOJSKI

To i ty się także ufryzuj pięknie i ubierz – powiem ja pani ochmistrzyni.

MARIANNA

Ale może Jejmość będzie markotna?

SPOKOJSKI

Nie będzie, moje dziecię, nie będzie; dlatego zapewne nie kazała ci się ubrać rano, żebyś pierwszej odbyła naukę, a dopiero potem przyszła do kompanii⁵².

MARIANNA

Już ja lekcje odbyłam, ale...

SPOKOJSKI

Marysiu, czegoż to płaczesz?

MARIANNA

łzy ociera

Nie, Mości Dobrodzieju – ja to tylko – tak – bo to...

SPOKOJSKI

Nie płacz, moje dziecię. Cóż to, wątpisz o tym, że ja cię kocham? Otrzyj oczy, żeby nie były czerwone. Kiedy kawalerowie w domu, trzeba się jak najpiękniej pokazać – a ty z oczami zapuchłymi...

MARIANNA

Jakże nie mają być, kiedy ja ustawicznie płakać muszę?

łzy ociera

SPOKOJSKI

Ale bo to sobie może roisz jakowe niepotrzebne imaginacje; poprzestań ich, a bądź mi tylko wesoła. (*ściska ją i całuje*) Co byś na przykład rzekła, żebym ja ci powiedział, że mam dla ciebie kawalera grzecznego, pięknego, podściewego, statecznego, młodego? A, Waszeć się, widzę, uśmiechasz?

MARIANNA

Ja, Mości Dobrodzieju? Co mi tam po kawalerach!

SPOKOJSKI

Oj, nieszczerze to Waść mówisz! Jakże ci się na przykład podobają ci, którzy przyjechali?

MARIANNA

Ja mało kogo widzę, a dopieroż...

SPOKOJSKI

No, dalej – a dopieroż?

MARIANNA

Zapewne, a dopieroż tych, o których to Waćpan Dobrodziej mówiłeś...

SPOKOJSKI

Kogo?

MARIANNA

Ale tych to ichmościów...

SPOKOJSKI

A gdybym się ja na przykład pytał – a rodzicom trzeba zawsze szczerze odpowiadać – gdybym się ja na przykład pytał, jak ci się podoba pan Wiatrakowski?

MARIANNA

Mnie, Mości Dobrodzieju?

SPOKOJSKI

Skądże to zadziwienie?

MARIANNA

Stąd, Mości Dobrodzieju, oto stąd, (*zmieszana*) że to do mnie nie należy sądzić o...

SPOKOJSKI

Ale gdybym ja ciebie obligował, żebyś szczerze przede mną wynurzyła zdanie swoje?

MARIANNA

Ale Waćpan Dobrodziej tego nie chcesz wymagać?

SPOKOJSKI

A gdybym na przykład chciał?

MARIANNA

Natenczas – musiałabym... wykonać... rozkaz...

SPOKOJSKI

A gdybym na przykład chciał wiedzieć, co sądzisz...

MARIANNA

O kim, Mości Dobrodzieju?

SPOKOJSKI

A ta ciekawość skąd?

MARIANNA

zmieszana

Bo... nie dosłyszałam...

SPOKOJSKI

Żebyś tedy lepiej słyszała, mówię: co sądzisz o panu Przystojnickim?

MARIANNA

Ale... Mości Dobrodzieju... Waćpan Dobrodziej...

SPOKOJSKI

To „ale” nie jest odpowiedzią, moje dziecko; cóż tedy?

MARIANNA

Rozumiem, że Waćpan Dobrodziej...

SPOKOJSKI

I ja rozumiem, co te „ale”, a bardziej, co twój rumieniec znaczy. Moje dziecko, kawaler ten przystojny, uczciwy, zacny, godzien jest twego serca i mego wybrania; ale że w tak delikatnej okoliczności, od której dola twoja zawisała, nic bez twojej woli poczynać nie chcemy. Chciałem pierwiej wiedzieć, czy nie masz jakiego wstrętu?

MARIANNA

Ale, Mości Dobrodzieju – mój wiek...

SPOKOJSKI

Twój wiek nie jest przeszkodą.

MARIANNA

Wola rodziców... będzie... wszystkich akcji moich...

SPOKOJSKI

Dobrze, moja panno; już ja rozumiem, co to znaczy...

MARIANNA

Co, Mości Dobrodzieju?

SPOKOJSKI

Oto podobno, że ci nie jest obojętny, albo raczej ty sama...

MARIANNA

Ja, Mości Dobrodzieju?

SPOKOJSKI

Ty sama masz ku niemu serce. Spuść się na mnie, będzie wszystko dobrze.
(*ściska ją i całuje*) A teraz niech tu przyjdzie pani Uczciszeńska.

Marianna odchodzi

SCENA TRZECIA

SPOKOJSKI

sam

Chwała Panu Bogu; tak się, widzę, stanie, jakem pragnął. Godne jest jak najlepszego postanowienia to dobre dziecko. Wycierpiała się, nieboga, dosyć, ale jej powolność, jej cierpliwość, sownie, mam nadzieję, Pan Bóg nadgrodzi.

SCENA CZWARTA

SPOKOJSKI, UCZCISZEWSKA

SPOKOJSKI

Gdzie jest Jejmość i Julianna?

UCZCISZEWSKA

Ach, Mości Dobrodzieju, żebyś Waćpan wiedział, co tam ta pani Lubska wyrabia! Roztaszowała się w pokoju panny Julianny, posadziła ją u gotowalni i powieda, że ją stroi do szlubu. Poprzypinała na jej głowie jakieś czuby, nakładła całe pudło strusich piór, ja nie wiem, czy się w te drzwi zmieści, przymusiła Jejmość, że pozwoliła umalować pannę Juliannę!

SPOKOJSKI

A Jejmość co na to?

UCZCISZEWSKA

Znać ci, że nie bardzo kontenta, ale jak panna Julianna powiedziała, że jej do twarzy, Jejmość umilkła i siedzi w kącie. A tymczasem pan Wiatrakowski przy gotowalni rezonuje, pan Żartuliński wiersze prawić, pan Uśmiechiewicz potakuje, a pani Lubska krząta się, na głowie coraz co nowego przypnie, żelazkiem grzeje po skroniach, śmieje się ustawicznie; ja nie wiem, jak się to skończy. Ale, Mości Dobrodzieju, postrzegłam na gotowalni list rozdarty na papiloty; że podpis do pani Lubskiej, a charakter Wiatrakowskiego, wzięłam go nieznacznie. Kto wie, czy się tam Waćpan czego nie doczytasz...⁵³

SPOKOJSKI

Daj go Waćpani.

bierze list, Uczciszevska odchodzi

SCENA PIĄTA

SPOKOJSKI

sam, czyta list

Czy Pan Bóg ją natchnął, gdy ten list zdobyła – zda się on tu...⁵⁴

SCENA SZÓSTA

SPOKOJSKI, SPOKOJSKA

SPOKOJSKI

Cóż to, widzę, Marysia nie ubrana; jakże się gościom pokaże?

SPOKOJSKA

Niech się ona uczy, jeszcze zbyt młoda, żeby się miała ustawicznie z gośćmi bawić.

SPOKOJSKI

Już też to i minął czas nauki; proszę Waćpani, każ jej przyjść – a choćby co i w nauce dnia dzisiejszego opóźniła, nadgrodzi to potem.

SPOKOJSKA

Ale bo to tym zbyt nim pobłażaniem dzieci się psują.

SPOKOJSKI

Dla tego jednego razu nie popsuje się, a proszę bardzo, żeby to dla mnie uczynić.

SPOKOJSKA

Ale już nie czas będzie – nim się ubierze... każe jednak, żeby ją ubrano. Ale kiedyśmy tu sami, muszę też Waćpanu powiedzieć, iż pani Lubska, jako krewna Wiatrakowskiego, prosi i bardzo nagli, żeby już dać temu kawalerowi deklarację Julisi. Kawaler to zacny, grzeczny, majątny, ma znaczne dobra, jak mi pani Lubska powiedała, jedno w Litwie, a drugie w Prusiech, trzecie na Ukrainie i oprócz tego spodziewa się znacznej sukcesji w Wielkiej Polsce. Wyrozumiłam z Julisi, że ma do niego serce; na coś zwłóczyć – trzeba będzie za jednym i akt wesela determinować⁵⁵.

SPOKOJSKI

Bardzo dobrze, jak się razem zejdziemy, może się to stać. Ale pierw...

SPOKOJSKA

Cóż pierwiej?

SPOKOJSKI

Trzeba będzie odpowiedzieć panu Przystojnickiemu, albo go się przynajmniej politycznie z domu pozbyć. Nie przystoi w jego przytomności...

SPOKOJSKA

Ja mu każę z ogródka powiedzieć...

SPOKOJSKI

No – to już i ja to sam uczynię...

SCENA SIÓDMA

CIŻ SAMI, LUBSKA, JULIANNA, WIATRAKOWSKI

LUBSKA

prowadzi Julianne wystrojoną po modnemu, do Spokojskiego

A poznasz Waćpan tę damę?

SPOKOJSKI

z zadziwieniem

Zapewne, przyznam się Waćpani, iż trudno by mi było poznać.

LUBSKA

Właśnie teraz ubrana jak do szluby.

SPOKOJSKI

Jak do szluby?

LUBSKA

A cóż to Waćpana ma zadziwiać? Jeżeli więc nie tak jak do zaślubin, przynajmniej jak do zaręczyn. Panie Wiatrakowski, do nóg!

SPOKOJSKI

Zatrzymaj się jeszcze Waćpan! Co czynię, czynić zwykłem jawnie. O intencji Waćpana wiem, o mojej dowiesz się Waćpan w przytomności tych wszystkich, których chcę mieć świadkami i uczestnikami tego aktu⁵⁶.

SCENA ÓSMA

CIŻ SAMI, RUBASIEWICZ, PRZYSTOJNICKI

RUBASIEWICZ

do Spokojskiego

Cóż to widzę, panie Jędrzeju? A dalibóg ci to szlub, a ksiądz gdzie? Panie Przystojnicki, nieboraku, a Waści, widzę, grochowy wieniec?

SPOKOJSKI

Jeszcze to nie szlub. (*do żony*) Niech tu przyjdzie moja córka młodsza.

SPOKOJSKA

do ucha

Ale nie ubrana jeszcze.

SPOKOJSKI

w głos

Niech przyjdzie, ja każę!

SPOKOJSKA

na stronę

Cóż to jest takowego? Jeszcze w życiu moim nie słyszałam go i razu mówiącego tym tonem.

SCENA DZIEWIĄTA⁵⁷

CIŻ SAMI, MARIANNA, UCZCISZEWSKA

SPOKOJSKI

do Lubskiej

Pytałaś się Waćpani, czy mi się podoba mojej córki fryzura. Uznaję, że po modnemu, ale bardziej szacuję papiloty...

LUBSKA

A do czegoż tu papiloty?

SPOKOJSKI

Zdadzą się, Mościa Dobrodziejko⁵⁸. Mości panie Wiatrakowski, Waćpan poznasz swój charakter?

WIATRAKOWSKI

A któż by swojego charakteru nie znał?

LUBSKA

Ja nie wiem, co te Waćpana pytania znaczą? Papiloty... charakter...

SPOKOJSKI

Proszę mieć trochę cierpliwości.

wyjmuje list podarty i prezentuje Lubskiej

LUBSKA

Rozumiem teraz wszystko... Kłaniam się uniżenie całej kompanii... Panie Wiatrakowski, daj mi rękę... podźmy... kłaniam.

WIATRAKOWSKI

Ale, Mościa Dobrodziejko!...

LUBSKA

Idź Waść, a nie pytaj.

odchodzą

SPOKOJSKA

do męża

Cóż to znaczy, Mości Panie? I te Waćpana pytania, i odejście pani Lubskiej z panem Wiatrakowskim... ja tego wszystkiego nie pojmuję.

SCENA OSTATNIA

CIŻ SAMI, RUBASIEWICZOWA⁵⁹

RUBASIEWICZOWA

I ja tego nie pojmuję. To właśnie tak jak na obłóczynach panny podczaszanki. My tu do kościoła, a panny nie masz. Szukaj panny, a panna... Ale też to wtenczas prawdziwie, osobliwie sama pani podczaszyna, jam jej jeszcze na dwie niedziele przedtem mówiła, kiedyśmy to byli na chrzcinach u pani Grójskiej – i ta pani Grójska, i miałaby z czego, a jednakowo tak mieszka jak nieboszczyk pan Ciurski, co to i dach z słomy, i...

SPOKOJSKI

Ale, Mościa Dobrodziejko, racz Waćpani Dobrodziejka pozwolić...

RUBASIEWICZOWA

Dobrze, całym sercem; ale ja bym chciała wiedzieć, co to wszystko znaczy, jak to, dlaczego to? I jakim sposobem, na jaki koniec i dla jakich przyczyn intryg...

SPOKOJSKI

Dowiesz się Waćpani Dobrodziejka. *(pokazuje list)* Ten list miał być obróconym...⁶⁰

RUBASIEWICZOWA

Jak to może być list obroconym... ale dobrze – tak jest – to ten list był obroconym...

SPOKOJSKI

Miał być obroconym na papiloty modnej fryzury córki mojej starszej. Jest zaś pisany od jegomości pana Wiatrakowskiego do jejmości pani Lubskiej wtenczas, kiedy uczynił nam honor być tu pierwszy raz w domu naszym, jest zaś takowy:

RUBASIEWICZOWA

To ciekawy będzie list – nie masz nic ciekawszego nad cudze listy, a osobliwie z Warszawy... Zapewne to w tym liście – jak to w Warszawie zwyczajnie, i pięknie, i grzecznie – tak jest w Warszawie. Pan Szłapacki, kiedy jeździł do Warszawy po patent dla woźnego – tak jest, dla woźnego...

SPOKOJSKI

Ale, Mościa Dobrodziejko, proszę o moment cierpliwości; list ten...

RUBASIEWICZOWA

Tak jest – list ten z Warszawy – bardzo prosimy, żeby go nam przeczytać... to aż miło czytać listy z Warszawy – i pani Ciuchecka, co to z domu...

SPOKOJSKI

To Waćpani Dobrodziejka nie chcesz, żebym ten list czytał?

RUBASIEWICZOWA

I owszem, proszę, obliguję – ale to podobno nie z Warszawy...

SPOKOJSKI

Stąd?

RUBASIEWICZOWA⁶¹

Stąd – to i to będzie coś bardzo ciekawego – proszę, obliguję, żeby go czytać...

RUBASIEWICZ

A przeszkadzasz Waćpani, żeby go czytano. Tara ta – tara tata...

RUBASIEWICZOWA

Odżże znowu taratata. Jużem powiedziała Waćpanu, że ja tego nie lubię... a pamiętasz Waćpan...

RUBASIEWICZ

Pamiętam, pamiętam, ale dajmy moment panu Spokojskiemu, niech list przeczyta.

SPOKOJSKI

List więc takowy...

RUBASIEWICZOWA

porywa się z miejsca, mąż jej głę zatyka

Ale przynajmniej... to już nic nie powiem.

RUBASIEWICZ

Brawo!

SPOKOJSKI

czyta

„Przyjechałem tu, pani moja, jak na wygnanie” – to pochwała naszego domu. „Jegomość pan Spokojski, mnie wielce mościwy pan, zdałby się za odźwiernego do króla Leszka” – to początek mojego panegiryku. „Jest to zwierzę rzadkie, a że doskonale zna różnicę między hreczką a tatarką, uchodzi za mędrca w całej okolicy. Jejmość pani Spokojska, matrona staroświecka...”⁶²

SPOKOJSKA

A, to człowiek niegodziwy...

SPOKOJSKI

„Jejmość pani Spokojska, matrona staroświecka godna froncymeru u królowej Wandy...”⁶³

SPOKOJSKA

Przestań Waćpan tego paszkwilu...

SPOKOJSKI

Mościa Pani, dopieroć to początek, trzeba, żebyś się Waćpani do końca dowiedziała o łaskawej definicji⁶⁴ pana Wiatrakowskiego. *(czyta)* „Matrona godna froncymeru królowej Wandy. Staroświeckie swoje wdzięki przymila, rezonem⁶⁵, który to szacowny przymiot nieprzyjaciele jejmościni, a bardziej zazdrośni, jedni nazywają dziwactwem, a drudzy głupstwem. Zostawuję potomnym wiekom decydowanie tak wielkiej kwestii. A teraz zwracam pióro na wielbienie jejmość panny Spokojskiej starszej...”

SPOKOJSKA

Przecież, widzę, Julisi krzywdy nie czyni.

SPOKOJSKI

Proszę czekać końca. *(czyta)* „Perła ta parafii swojej – a niektórzy twierdzą, że i sąsiedzkiej – perła ta, mówię, jest to zbiór tego wszystkiego, cokolwiek mieć może najuciesznieszego niezgrabność wiejska złączona z małpim naśladowaniem grzeczności miejskiej...”

JULIANNA

do matki

Mościa Dobrodziejko, mnie słabo... pójde.

SPOKOJSKI

Zostań Waść, można będzie mdleć po przeczytaniu. *(czyta dalej)* „Miałem honor zyskać jej łaskawą aprobacją i już teraz, wierny Koloander, pewien jestem serca Leonildy⁶⁶. P.S. Obiecałem przyszłej małżonce uczynić dożywocie i zapis na dobrach moich litewskich, ruskich, pruskich, mazowieckich etc. Przyjeżdżajże, moja pani⁶⁷, ale zmiłuj się, nie śmiej się im przynajmniej w oczy”. *(do żony)* Teraz tedy na żądanie Waćpani za jegomością panem Wiatrakowskim zgadzam się zupełnie.

SPOKOJSKA

Ja żebym córkę dała za tego zdrajcę, oszusta, paszkwilanta!

SPOKOJSKI

Moderuj się Waćpani; jest tu przytomny jegomość pan Przystojnicki, który...

SPOKOJSKA

Zawżdy ja szacowała przymioty jegomości i teraz nie jestem przeciwna żądaniom jego.

SPOKOJSKI

Aprobujesz więc Waćpani jegomości kroki?

SPOKOJSKA

Nie sprzeciwiam się bynajmniej.

SPOKOJSKI

Dajesz Waćpani błogosławieństwo swoje przyszłemu małżeństwu?

SPOKOJSKA

Całym sercem.

SPOKOJSKI

I ja moje łącę – Marysiu, przystąp Waść.

SPOKOJSKA

A to zaś co?

SPOKOJSKI

Zrażony dziwactwem starszej, pan Przystojnicki do młodszej się determinował. Jej sentymta nie są mu sprzeczne i Waćpani nie bądź przeciwną żądaniom jego.

Przystojnicki do nóg upada Spokojskiej

SPOKOJSKA

Niech już i tak będzie.

SPOKOJSKI

do Julianny

A Waszeć, Mościa Panno Julianno, pódź teraz do krosienek, dosyć się już Marysia nahaftowała.

KONIEC

PRZYPISY WYDAWCY

Tekst ustalony na podstawie autografu (RKO1), konfrontowanego z dopracowaną w szczególności wersją kopii (RKO3) i z rzadka z wydaniem Klimowicza, który jako podstawę przyjął wersję Glücksberga (*Krosienka*, Dop8), modyfikując interpunkcję i pisownię oraz rozwijając skróty. Zdarzało się jednak, że Klimowicz modyfikował przekaz Glücksberga wersją autografu dojrzałą od nieznanego przekazu, który był podstawą tej edycji (Dop8).

¹ Spis „osób reprezentujących” zgodny jest w edycji Klimowicza z autografem (RKO1) i z RKO3 – w wydaniu Glücksberga („Krosienka”, Dop8) układ jest na tyle odmienny, iż bez wątplenia pochodzi z innego przekazu rękopiśmiennego. W tekście komedii nie odnotowuję wszystkich drobnych odmienności między autografem (RKO1), edycją Glücksberga (Dop8) a edycją Klimowicza; powstałby bowiem nieczytelny nadmiar szczegółowych różnic. Odnotowuję wahania pióra i zmiany wprowadzone w autografie, czasem korygowane lub potwierdzane w odpisie (RKO3), a także znaczące różnice redakcyjne między autografem a edycją Klimowicza.

² W RKO1 i w RKO3: „P. Spokojska” – w wykazie osób uczestniczących w poszczególnych scenach takie tytuły grzecznościowe pomijam, pojawiają się one bowiem rzadko i niekonsekwentnie.

³ W RKO3 „ofukła”.

⁴ W edycji Klimowicza: „...czynisz jej waćpani dobrodziejka krzywdę. Jużem też niedzisiejsza, strawiłam wiek na edukacji panienek młodych, nie widziałam jeszcze ani skromniejszej, ani bardziej się aplikującej nad pannę Mariannę”.

⁵ W edycji Klimowicza: „...ale jej niebytność byłaby może waćpanu przykra”.

⁶ W edycji Klimowicza: „...na odpowiedź po tak pięknym komplementcie”.

⁷ W edycji Klimowicza: „O jakich?”.

⁸ W edycji Klimowicza: „Wielu tu kawalerów w dom nasz przyjeżdża, nie można stąd wnosić, iż skoro który nieżonaty, więc o naszych córkach zamyśla”.

⁹ W edycji Klimowicza: „Nie mam żadnych przewencji, a osobliwie do miejsca, wszystkie miasta stołeczne są sobie podobne. Że w nich wiele mieszkańców, jest też więcej niż na wsiach i złych, i dobrych; źli jednak z miasta gorsi są niż ze wsi”.

¹⁰ W RKO3 brak „się”.

¹¹ W edycji Klimowicza: „Ale że nie widzę nikogo przy waćpani dobrodziejce, chciałam jej usłużyć”.

¹² Tak w RKO3; w RKO1 tylko „patrzy”.

¹³ Tak w RKO3; w RKO1 „...śnił mi się pan Wiatrakowski, że po powietrzu latał”.

¹⁴ „głośno” dopisane w RKo3.

¹⁵ W edycji Klimowicza: „Mościa dobrodziejko, to, co te książki zawierają w sobie, godne jest, żeby nie tylko noc jedną i drugą, ale i zdrowie sakryfikować”.

¹⁶ W edycji Klimowicza: „...afekt szczerzy w pastuszkę prostym, ten sentyment jest piętnem prawdziwej miłości i najnieoszacowniejszym amantów skarbem; ten tedy pastuszek jednego razu pasąc owieczki niedaleko kryształowej wieży patrzy, aż tu dziewczyna...”.

¹⁷ W RKo1 tylko: „...ale zapomniałem – przepraszam. Mam honor...”.

¹⁸ W edycji Klimowicza: „Jest to jegomość pan Uśmiechiewicz, koterii naszej...”.

¹⁹ Tak w RKo3; w RKo1 tylko „do ucha”.

²⁰ W edycji Klimowicza: „Piknik? Ja i tego nie wiem”.

²¹ W edycji Klimowicza: „Jest to korespondencja sigillo volanti”. Po tej wypowiedzi jest następujący dialog, nieobecny w Rko1:

„SPOKOJSKA

To waćpan grywasz w wolanty?

ŻARTULIŃSKI

Nie te to wolanty, co rzuca rakietą,

Piórka znaczą letkość, statek serca meta.

SPOKOJSKA

Vivat! vivat! Ale kiedy, mój Żartulińsiu, podobno mi przymawiasz?

ŻARTULIŃSKI

A nie odbił się grot na lewą albo na prawą.

WIATRAKOWSKI

do Julianny z westchnieniem

Tu skaż, pani moja”.

²² W RKo1 tylko „do ucha” – tak samo w dwóch kolejnych kwestiach Spokojskiej i Julianny.

²³ W edycji Klimowicza: „Tak jest, a nie inaczej; z nagłą zachorował i to było okazją, iżem się tu dwoma dniami opóźnił i ledwo mnie nie uprzedzili w domu waćpanny moi przyjaciele”.

²⁴ W edycji Klimowicza:

„WIATRAKOWSKI

Kochany przyjacielu, raczże nam powiedzieć, co się tam w Warszawie działo po moim odjeździe; już więcej jak trzy niedziele, jakem to miasto porzucił.

ŻARTULIŃSKI

Znać było po cichości, że waćpana nie masz.

UŚMIECHIEWICZ

Ha, ha, ha! po cichości!”

²⁵ W edycji Klimowicza: „...u naszej pani Lubskiej?”

²⁶ W RKo1 przed wierszykiem było „Żartuliński”, następnie przemazane.

²⁷ W edycji Klimowicza: „A pamiętasz te wiersze, coś pisał – wszak wiesz – przysięgłem ci na sekret, nie wyrażę osoby, lubo takiego była gatunku i przymiotów, i rangi...”.

²⁸ W edycji Klimowicza: „Wybaczyć raczą te damy rzecz niedoskonałą, zrobioną naprędce, w podufalej kompanii”.

²⁹ Tego didaskalium brak w RKo1.

³⁰ W edycji Klimowicza: „Wychodzą wszyscy z pośpiechem”.

³¹ W edycji Klimowicza: „...w tym domu; prawdziwie dobrześ mi ich opisał...”.

³² W edycji Klimowicza: „...Przystojnicki, klejnot drogi parafiańskiej galantomii, cytuję autorów jak bakałarz, dobrze, że do mnie po łacinie nie gadał; i śpiewać ze mną nie chciał,

a kiedym mu dała rękę, żeby mnie prowadził, rozumiał może, że ja mam chiragrę; prawdziwie ledwie dwa razy w ogrodzie nie upadła”.

³³ W edycji Klimowicza: „Ja mu gadam o komedii, a on zaraz w jakoweś dysertacje...”. W Rko1 było: „aż on zaraz wpadł w jakoweś dysertacje” – „zaraz wpadł w jakoweś” zostało następnie podłużną linią przekreślone.

³⁴ W edycji Klimowicza: „...ja tam po to, żebym widziała i żeby mnie widziano”.

³⁵ W Rko1 „nieboże” nadpisane.

³⁶ W edycji Klimowicza: „...nie tylko dom, ale i panny nie podobają”.

³⁷ W edycji Klimowicza ten fragment sc. 1 wygląda następująco:

„a po śmierci rodziców sukcesja i zapewne cała, bo jużemy się i z matką, i córką umówili, że młodsza pójdzie do zakonu.

LUBSKA

Albo ma wokacją?

WIATRAKOWSKI

Już też się temu dziwuję, że mnie o to pytasz, moja pani; alboż to córki, a zwłaszcza młodsze, powinny mieć co własnego? i wokacja już teraz do nich nie należy. Rodzice powinni mieć wokację oddać dziecię do klasztoru, a dziecię to powinno czynić, co rodzice każą.

LUBSKA

Chwalaż Bogu, że moi jej nie mieli, a miałam dwie siostr starszych.

WIATRAKOWSKI

Trzeba nam profitować z dobrego serca i matki, i panny. Jejmość pani Spokojska najniższą jest sługą godnej córy swojej, jejmość panny Julianny, a jejmość panna Julianna kończy teraz „Argenide”. Ja mam honor być Poliarchem, trzeba więc, żeby jegomość pan Przystojnicki był Radyrobanesem”.

³⁸ W edycji Klimowicza: „ponieważ, wesół, w domu jej rodziców bawię się dobrze, nie mam przyczyny zamyślać się”.

³⁹ W edycji Klimowicza: „poprzestań waćpan tych żartów”.

⁴⁰ W edycji Klimowicza: „nam tu na wsi tego nie potrzeba”.

⁴¹ W edycji Klimowicza kwestia Spokojskiego brzmi tak:

„Zostawmy tam Paryż i Warszawę; jak moja córka będzie miała męża, niech robi, co chce, ale póki w domu, niech to robi, co my chcemy; i waćpani sama przy tak pięknych i żywych, naturalnych kolorach lepiej byś robiła, żebyś sobie płci farbą nie psuła”.

⁴² W edycji Klimowicza kwestia Rubasiewicza jest bardziej rozbudowana – po „Podściwi ludzie!” jest: „O, mości panie, prawdziwie ja do tego czasu i sam nie wiedziałem, dlaczego ja ich tak kochał, a teraz dziękuję wielce, żeś mi waćpan powiedział, że Rzymianie byli myśliwi”.

⁴³ Tak w Rko1 i Rko3; w edycji Klimowicza „poncz”.

⁴⁴ W edycji Klimowicza: „Co to jest?”.

⁴⁵ W edycji Klimowicza: „...pić, bo się ich teraz przebrało. Vivant pocziwi ludzie! Kłanja-cież się waszeć. Będzie wola, panie Jędrzeju?

SPOKOJSKI

Dobrze.

Pije.”

⁴⁶ W edycji Klimowicza: „Waćpan dawno, jakeś z swego wojażu powrócił?”

⁴⁷ W Rko1 dalsza część zdania Wiatrakowskiego przekreślona czterema ukośnymi kre-skami, reszta strony przekreślona dwoma krzyżującymi się, długimi liniami o niezbyt precy-zyjnych granicach u dołu strony. W edycji Klimowicza skreślony fragment jest obecny i brzmi następująco (przytaczam od początkowej wypowiedzi Wiatrakowskiego):

„WIATRAKOWSKI

Osobliwie z filozofami o geometrii i algebrze lubię dysputować; już ich teraz nie masz takich, jacy to byli przedtem: Kopernik, Andronik, Baroniusz...

SPOKOJSKI

Ale Baroniusz pisał roczne dzieje kościelne...

WIATRAKOWSKI

Tak jest, roczne dzieje; a jakże pisać można roczne dzieje bez geometrii, astronomii? Widziałem jego obserwatorium.

PRZYSTOJNICKI

A gdzie?

WIATRAKOWSKI

W Kopenhadze.

PRZYSTOJNICKI

Ale Baroniusz żył w Rzymie i był kardynałem.

WIATRAKOWSKI

Na starość księdzem został w Rzymie, bo bał się inkwizycji, ale tam nieborak ledwo łba nie stracił, że pisał o antypodach, i dlatego to musiał stan odmienić.

SPOKOJSKI

I na dobre mu potem wyszło.

WIATRAKOWSKI

Tak to zawsze filozofowie prawdziwi cierpią”.

⁴⁸ W edycji Klimowicza wypowiedź Wiatrakowskiego jest dłuższa i wywołuje następujący dialog:

„Ale cóż to tam za myśli! jaki obrót! jaka żywość! jak on tam naszego Paprockiego wniwecz obrócił, na miazgę! aż miło czytać, to książka złota.

SPOKOJSKI

A nie masz jej waćpan z sobą?

WIATRAKOWSKI

Zostawiłem w domu, ale jeżeli waćpan będziesz chciał czytać, przyślę; ale zmiłuj się, nie pokazuj nikomu, boby...

PRZYSTOJNICKI

Dotrzymamy sekretu”.

⁴⁹ W Rko1 na tym kończy się sc. 8; w edycji Klimowicza po kwestii Rubasiewicza mamy następujący dialog:

„PRZYSTOJNICKI

A w inszych scjencjach równie waćpan masz gust?

WIATRAKOWSKI

Kiedym był w Paryżu, trafiło mi się być w pewnym posiedzeniu, gdzie gadano o świeżo nateczas wyszłej komedii. Jedni ją chwalili, drudzy ganili; przyszła kolej na mnie, musiałem też i ja dać moje zdanie. Nie wiedziałem, że koło mnie autor siedział, gdy więc skończył, a było z jego pochwałą, jakoż był jej godzien, przyznał mi się wówczas, że była jego dziełem. Stał się od tego czasu towarzyszem moim nierozdzielny, nigdy mu jednak tego wyperswadować nie mogłem, żem ani tragedii, ani komedii nie pisał; nie podobna, mówił raz wraz, żeby ten, który tak dobrze o inszych dziełach sądzi, sam nie miał być autorem. Nie mogłem go żadnym sposobem poprzeć i dotąd zostaje w błędzie.

PRZYSTOJNICKI

Szkoda talent zakopywać, pisz waćpan komedie.

WIATRAKOWSKI

Polskie komedie?

SPOKOJSKI

Alboż to nie może być komedia dobra po polsku?

WIATRAKOWSKI

Kasza, nie komedia, mości panie! Nasz język do tego się nie urodził.

SPOKOJSKI

Mnie się zdaje, że te rzeczy nie zawisły od języka, ale od pisarza.

WIATRAKOWSKI

Ma foi, jesteście waćpan w błędzie; ale, widzę, damy nadchodzą⁵⁰.

⁵⁰ W edycji Klimowicza: „i potknęła się na progu”.

⁵¹ W edycji Klimowicza po „słuchać” jest: „a nie wrywać się z tym swoim tara ta ta! Kiedy waszeć gadasz o psach, ja nie przeszkadzam; dajże też mnie się waszeć choć raz w życiu nagadać”.

⁵² W edycji Klimowicza: „żebyś po obiedzie dopiero przyszła do kompanii, a rano tymczasem obróciła na lekcję”.

⁵³ W edycji Klimowicza: „Ale, mości dobrodzieju, jakem tu szła, znalazłam list rozdarty na papiloty, widzę, pana Wiatrakowskiego, a podpis do pani Lubskiej; kto wie, czy tam się waćpan dobrodziej czego nie doczytasz. Mnie się wszystko zdaje, że ci ichmość i ta pani Lubska...”.

⁵⁴ W edycji Klimowicza: „tę dobrą staruszkę, gdy ten list przyniosła? Zda się on tu, ale widzę...”.

⁵⁵ W edycji Klimowicza: „na coś zwłóczyć, dajmy deklaracją i naznaczymy dzień szlubu”.

⁵⁶ W edycji Klimowicza: „Wszystkich, do których to będzie należało i których chcę uczynić uczestnikami i aktu, i wszystkich nawet poprzedzających okoliczności”.

⁵⁷ W RKo1 było: „scena ostatnia”, słowo „ostatnia” zostało przekreślone i Krasicki omyłkowo dopisał „VIII”.

⁵⁸ W edycji Klimowicza: „Zdadzą się na to i na więcej, nizeli się kto ma spodziewać”.

⁵⁹ „Ciż sami” nie jest tu precyzyjne, bo Lubka i Wiatrakowski odchodzą, choć dość niepostrzeżenie.

⁶⁰ W edycji Klimowicza wypowiedź Spokojskiego nie jest przerwana wtrąceniem Rubasiewiczowej i w związku z tym jest dłuższa; zawiera kwestie, które tu Spokojski wypowiada dopiero po ponownym dojściu do głosu; „na papiloty modnej fryzury mojej córki starszej; jest zaś pisany od jegomościa pana Wiatrakowskiego do jejmość pani Lubskiej wtenczas, kiedy uczynił nam honor być tu pierwszy raz w domu naszym. Jest zaś takowy...”.

⁶¹ W RKo1 omyłkowo „Rubasiewicz”.

⁶² W edycji Klimowicza: „Spokojska, matrona godna froncymeru królowej Wandy...”.

⁶³ W edycji Klimowicza kwestia Spokojskiego zaczyna się od zdania: „Poczekaj waćpani, dopiero to początek. *(czyta dalej)*”.

⁶⁴ W edycji Klimowicza: „Nie, moja panno, trzeba, żebyś waćpani do końca dowiedziała się o łaskawej jegomości pana Wiatrakowskiego definicji. Jejmość pani Spokojska...”.

⁶⁵ W edycji Klimowicza zamiast „rezonem” – „wspaniałością umysłu”.

⁶⁶ W edycji Klimowicza po słowach „serca Leonildy” był następujący fragment: „Śmiejesz się waćpani? I ja się śmieję. Ale nie śmiech to, że jest wieś jedna, druga, trzecia, sumki na prowizji, podobno po dwadzieścia od sta (dziękuję za dobrą opinią), będzie czym szumieć”.

⁶⁷ W edycji Klimowicza: „...pani, a dokończ tak pięknej komedii, ale...”.

PIENIACZ

Komedia w pięciu aktach

OSOBY REPREZENTUJĄCE

ANZELM

ELEONORA – córka ANZELMA

ARYST – brat ANZELMA

REPERTOWICZ – plenipotent

LEANDER – kawaler ELEONORY¹

KONDEMNACKI – patron

JADWIGA² – sługa ELEONORY

FIGLACKI – sługa LEANDRA

TUBALSKI – woźny, sługa ANZELMA

SCENA W DOMU ANZELMA

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

ANZELM

pisze

Jak też to w sprawiedliwości nie można dociekać. Siedziałem w Piotrkowie od reasumpcji aż do adwentu, w Lublinie od Reminiscera aż do św. Małgorzaty i czegożem się doczekał? Na pani Prawnickiej kondemnata, z sukcesorami nieboszczyka Pieniackiego kondescensja, z panią Czubską kompromis – i ten nie doszedł – z kredytorami Rozproszyńskiego sprawa oczewista, jasna jak słońce, wpis nie doszedł, a był ośmnasty z góry, a jeszcze dla większego bezpieczeństwa i niżej był czterdziesty trzeci, i niżej był siedemdziesiąty ósmy, i jeszcze niżej setny cztertnasty, i jeszcze niżej...

SCENA DRUGA

ANZELM, REPERTOWICZ

ANZELM

Cóż tam słyhać, panie Repertowicz?

REPERTOWICZ

Nie bardzo dobrze, Mości Dobrodzieju, odebrałem listy z Lublina.

ANZELM

Cóż tam piszą?

REPERTOWICZ

Oto pani Czubska zjechała na takty.

ANZELM

To niedobrze, Mości Panie, zmiłuj się Waść, napisz do pana Kondemnackiego, żeby interesu dopilnował; ja tymczasem przez umyślnego poszlę listy rekomendacyjne.

REPERTOWICZ

Dobreć one, ale wymówniejszych nam sposobów trzeba.

ANZELM

Rozumiem, będzie wszystko; a jakżeby to, Mości Panie, zabiec, żeby ten wpis nie doszedł?

REPERTOWICZ

Sąć, i rozmaite; dał Pan już informacją patronom zapewne, będzie między papierami podobno w fascykule pod literą P.

ANZELM

Prawda, jest też podobno pod literą JL.

REPERTOWICZ

Lepiej by to było, gdybyś sam Waćpan pojechał, oko pańskie lepiej zawsze rzeczy dostrzeże, a Pan wie, jak to pani Czubska umie interesu dopilnować, poprzeć etc., etc.

ANZELM

Jużci się znamy z jejmością od lat dwudziestu dwóch, dała mi się nieraz we znaki, ale i jam też za swoje oddał i teraz, Mospanie, taki mam na nią sposób, co zapewne mi się uda.

REPERTOWICZ

Zapewne będzie doskonały, z tym wszystkim powtarzam, com powiedział, iż bytność Waćpana Dobrodzieja wielce by była zdatna.

ANZELM

Wiem ci ja o tym, ale jak to uczynić, kiedy już następuje termin kondenscensji granicznych z panem podwojewodzym, a trzeba też nam pomyśleć o tradycji sukcesorów nieboszczyka Biedackiego.

REPERTOWICZ

Prawda, przypomniałem był, a właśnie dobra będzie pora: opiekunowie daleko, a wieś i dobra, i o granicę.

ANZELM

To szkoda, Mości Panie, że ten Biedacki umarł; jużem go był w trybunale tak dobrze przycisnął procesem, iż by był i tanio wieś sprzedał; teraz dzieci niedoroste, nie wiedzieć, kiedy się będzie można donacji doczekać, i dlatego lepiej się pośpieszyć z zajazdem i zawczasu rozgospodarować nb. od młodych.

REPERTOWICZ

Sprawiedliwa refleksja. Ale i to byłoby dobrze, żeby jakim sposobem wyciągnąć od dzieci swego czasu *submitio ad resignandum*.

ANZELM

Jużem ja tam posłał woźnego.

REPERTOWICZ

Którego?

ANZELM

Tubalskiego.

REPERTOWICZ

Tubalskiego?

ANZELM

A cóż to Waści dziwi, żem ja go woźnym zrobił? Nie nadał mi się Łukasz, co go zabiło na zajeździe, bo też był pijak; prawda, że to zabójstwo wiele nam sprawę poparło, ale jednakowo szkoda człowieka. Krzysztof nie był sprawny; ostatnią razą posłałem go z pozwem, a on pozew zgubił, a i głosu też nie miał, a tu jednakowo trzeba, aby wszyscy woźnego słuchali, kiedy krzyczy, a szkoda mówić, nie wiem, czy w całej Polsce można dobrać krzykliwszego jak Tubalski. Posłałem go tedy z panem wicesgerentem i co moment się go spodziewam z relacją zajazdu, a posesją będzie wysiadywał mój synowiec, na fundamencie specjalnej plenipotencji mojej, a którąm zapisał feria secunda post festum Vitti et Modesti.

REPERTOWICZ

Przypominam ją sobie, Mości Dobrodzieju, ale mi się zdaje, iż w niej była jedna klauzula.

SCENA TRZECIA

CIŻ SAMI, TUBALSKI
z głową zawiązaną

ANZELM
zadziwiony

A to co?

TUBALSKI

Ale, a to co? Na, Waćpanu ten papier! Ja nie chcę tego, co za to biją.

ANZELM

Któż cię to pobił?

TUBALSKI

Kto pobił? Oto ten pobił, kto pobił, a ja za to odpowiadam.

ANZELM

Ale przecie?

TUBALSKI

Tak jest, przecie! Dobrze się to pytać, kiedy nie boli.

ANZELM

Mówże: kto? co? jak?

TUBALSKI

Ludzie, tu, tak!

ANZELM

Cierpże, kiedyś głupi.

TUBALSKI

To piękna nagroda! Głupi, żem wziął od Waćpana ten nieszczęśliwy papier, co to za niego biją. Wziąłeś go Waćpan i poprzysięgam, żebyś mi go złotem obsypał, iż go nie wezmę.

ANZELM

Już nie bój się, nie dam ci go więcej; ale powiedz, kto cię pobił i jak się to stało?

TUBALSKI

Oto tak się stało. Kazałeś mi Waćpan jechać na zajazd z panem wicesgerentem; on wsiadł na wózek, ja na konia. Ja i nie wiedziałem, co to ten zajazd, bo przysięgam Panu Bogu, że bym był nigdy na niego nie pojechał, żebym był wiedział, że się tam biją. To niedobrze, Mości Panie, bić się, i nasz to pleban...

ANZELM

Co mi tam prawisz! Mów, co się stało tam, gdzie cię posłał.

TUBALSKI

Przyjechaliśmy na samo miejsce. Ja patrzę, Mospanie, z góry, a tam we dworze ludzi pełno. Myślę sobie: „Pewno wesele, chwała Bogu, ucieszym się”. Przyjeżdżamy przed wrota, a wrota zamknięte. Ja mówię do wicesgerenta: „Mości panie, wróćmy się bo nam tu nieradzi.” A on mi kazał krzyczeć

przed wrotami to, co na karcie napisał. Jam rozumiał, że jak zacznę krzy-
czeć, to mi wrota otworzą. Nuż ja krzyczeć, aż tu jak się razem otworzą wro-
ta, jak wypadną z nich z kijami, z cepami, z postronkami. Pan wicesgerent
z wózka, ja w nogi, oni za mną; jak mnie złapią, jak mnie położą...

ANZELM

A pan wicesgerent?

TUBALSKI

Gdzie ja tam patrzył, co się z nim dzieje! To szczęście, że m tchu w sobie za-
taił; wziąłem, Mości Panie, kijów, postronków, lepów...

ANZELM

Ale gdzież się podział pan wicesgerent?

TUBALSKI

Gdzie się podział, tam się podział; to jeszcze szczęście, że ja żyję.

ANZELM

Jakżeś uciekł?

TUBALSKI

Uciekł? Jak bili, tak bili, na końcu podobno im się uprzykrzyło i poszli precz.

ANZELM

A ty?

TUBALSKI

A ja? Leżałem aż do zmroku. Patrzę, jak już było ciemno, aż tu widzę, że
odeszli; dopiero, Mości Panie, cichusieńko, pomalusięku, chyłkiem, chył-
kiem przyczołgałem się aż do krzaczków...

ANZELM

A stamtąd?

TUBALSKI

Widząc, że już nikt się nie rusza, jak się kopnę...

ANZELM

Gdzie?

TUBALSKI

Jużci nie gdzie indziej tylko... Ale, Mości Panie, poprzysięgam, że już tym woźnym żadnym żywym sposobem być nie chcę! Mości Panie, czym kogo Pan Bóg stworzył, tym być powinien; ja kucharz, a nie woźny, uczciwszy uszy.

ANZELM

Gadasz jak głupi, idź precz!

TUBALSKI

Głupi? Oj, nie głupi! Miej sobie Waćpan innych od kijów i postronków.

ANZELM

A cóż to takiego?

do kija się porywa, Tubalski ucieka

SCENA CZWARTA

ANZELM, REPERTOWICZ

ANZELM

Mości Panie Repertowiczu, okoliczność ta jak się Waćpanu zdaje?

REPERTOWICZ

Nieźle, Mości Dobrodzieju, nieźle! Do sprawy prawnej sprawa uczynkowa – ad causam iuris causa facti. Dwojaki aktor, zagraliśmy z taktów.

ANZELM

Tak jest, z taktów; będzie obdukcja, Mości Panie.

REPERTOWICZ

Tak jest, Mości Dobrodzieju, obdukcja. A gdyby poranienie było przyczyną śmierci, jeszcze lepiej.

ANZELM

Słuchaj no Waś, szkoda kucharza.

REPERTOWICZ

Niechże i żyje, ale się, Mości Dobrodzieju, trzeba pośpieszyć, póki się rany nie zagoją, a sprowadzić pendum in lite.

ANZELM

Kogo?

REPERTOWICZ

Cerulika, co by wyenukleował srogość blizn zadanych, uczynił wizją sińców, guzów, ran, znaków, potłuczenia, naruszenia, uszkodzenia, wyrwania, zarwania, przerwania etc.

ANZELM

Dobrze, Mości Dobrodzieju, ale nie mamy peritum.

REPERTOWICZ

Jak to nie mamy peritum? W potrzebie musi się znaleźć! Sprowadzić, Mości Dobrodzieju, sprowadzić!

ANZELM

Ale koszt?

REPERTOWICZ

Fraszka. Bylebyśmy dowiedli – co jest esencjalna – iż niniejsze potłuczenie, naruszenie było szkodliwe, dotkliwe, bolesne, znaczne, niebezpieczne; uczynione gwałtownie, złośliwie, nielitościwie, a co basis et fundamentum, rozmyślnie.

ANZELM

Ale pan wicesgerent?

REPERTOWICZ

Każdy stan ma swoje niebezpieczeństwa, ale też ma swoje wdzięki. Tradycja, nieszpety to akcydens, a gdy – jak to na przykład teraz – któremu z prawnych, sądowych i jurydystycznych coś podobnego – quod Deus avertat – stanie się, natenczas, Mości Dobrodzieju, dwoisty aktorat: i temu, co zażywał, i temu, co zażyty.

ANZELM

Ale sińce bolą.

REPERTOWICZ

Rany takowe bolesne, prawda, ale zyskowe, a choćby i zysku nie było, jak żołnierz z szwanku chwałę, urzędnik z sińców zaszczyt odbiera.

ANZELM

A ja bym się bez tego honoru obszedł.

REPERTOWICZ

Nie masz złego, Mości Dobrodzieju, żeby na dobre nie wyszło. Tak na przykład, jak się stało jegomości panu sędziemu Grodzickiemu. Wypadł był, trzeba o tym wiedzieć, Mości Dobrodzieju, iż dekret trybunalski w sprawie owej sławnej...

SCENA PIĄTA

CIŻ SAMI, ARYST

ARYST

Zastaję Waszmości, panie bracie, podobno zatrudnionego interesami?

ANZELM

Któż ich nie ma, mój panie bracie? Jak to mówią, kto ma wieś, ma i prawo.

ARYST

Mam ci i ja wieś, a prawa nie mam.

ANZELM

To szczęście osobliwsze.

REPERTOWICZ

Mości Dobrodzieju, a ów proces 1576?

ARYST

Ja o nim nie wiem.

REPERTOWICZ

Ale ja wiem. Kwerendując w księgach grodzkich łatycieńskich...

ARYST

Cóżeś tam Waćpan wykwerendował?

REPERTOWICZ

Działo się to z rozkazu Waszmość Dobrodzieja w sprawie owej, którą to Waszmość Dobrodziej miał z nieboszczykiem śp. panem podkomorzym. Kwerendując tedy w archiwum tamtejszym, między starymi księgami znalazłem...

ARYST

Mój Dobrodzieju, kiedy Waść masz znachodzić, znachodźże Waść dobre rzeczy, a nie preteksty do pieniactwa, co to fortuny szlacheckie gubią.

ANZELM

Ale, Mości Panie bracie, dajże mu Waćpan...

ARYST

Ja nie chcę wiedzieć o tych szpargałach. A mnie co do tego, co czyniono przed dwoma wiekami.

REPERTOWICZ

Wiele na tym zależy, bo bezpieczeństwo substancji...

ARYST

Największe, Mości Panie, kiedy kto na swoim kawałku spokojnie siedzi.

REPERTOWICZ

Ale, Mości Dobrodzieju, preiudicatum anni 1739³...

ARYST

Czy książąt, czy nie książąt, mnie nic do tego. Co mam, to mam; cudzego nie pragnę, swojego nie dam. To mój statut Ładowski, to mój Herburt, o innych nie wiem ani wiedzieć nie chcę.

REPERTOWICZ

Ale bo to...

ARYST

Ale bo nie to; potem dysertacje, teraz proszę nas tu samych zostawić, bo mam się rozmówić z moim bratem.

Repertowicz odchodzi

SCENA SZÓSTA

ANZELM, ARYST

ANZELM

Cóż to mi Waćpan masz powiedzieć?

ARYST

Wiele. A najprzód, mój bracie kochany, czyby to nie można zacząć od wypędzenia albo raczej od grzecznego zbycia się pana Repertowicza?

ANZELM

A za co?

ARYST

Oto za to, że on Waćpana, jak mi się zdaje, wprawia rozmyślnie w ewolucje prawne.

ANZELM

Ach, mój bracie! jak to się można mylić, letko sądząc o ludziach. Ten sam Repertowicz, którego Waćpan sądzisz być pieniakiem, ten sam, mówię, oszczędził mi nieskończoną moc interesów trudnych, zawikłanych, takich, jedynym słowem, które by mnie zgubiły.

ARYST

To cud w juryście. Ale czy się Waćpan nie uwodzisz pozornością jakową albo też przez punkt honoru jaki żywy bronisz go, choć sam wiesz, iż ja prawdę mówię?

ANZELM

Co czynię, czynię nie z przeświadczenia, nie z predylekcji, ale z prawdy oczywistej.

ARYST

Niechże i tak będzie! Potem się o tym rozmówimy. Teraz pozwól mi Waćpan, żebym mu przełożył interes, do którego jestem zażyty.

ANZELM

Jakiż to?

ARYST

Oto trafia się dla córki Waćpana partia dobra.

ANZELM

Któż?

ARYST

Jakbyś Waćpan o tym nie wiedział?

ANZELM

Mości Panie bracie, moja córka jedynaczka, na kawalerach jej nie zbywa. Wiem o wielu.

ARYST

Żebyś się więc Waćpan na domyślaniu nie zastanawiał, powiem Waćpanu wręcz, iż ten kawaler uczciwy, przystojny, majątny, znajomy mi dobrze, a podobno i Waćpanu, Leander...

ANZELM

Miałem honor widzieć jegomości.

ARYST

A cóż to za honor dla Waćpana widzieć go?

ANZELM

To wyraz polityki.

ARYST

Albo to my na publice? Cóżkolwiek bądź, jeśli moja rada co waży, życzyłbym Eleonorę za niego wydać.

ANZELM

Interes to nader delikatny, potrzebuje uwagi pilnej, roztrząśnienia bacznego, konsyderacji znamienitej.

ARYST

Uważajże Waćpan, roztrząsaj, konsyderuj i pilnie, i bacznie, i znamienicie, a ja rezolucji czekam.

odchodzi

ANZELM

Ale nie odchodźże Waćpan.

ARYST

Konsyderuj Waćpan...

ANZELM

Ale obydwu razem...

ARYST

Nie potrzeba tu sekundanta...

ANZELM

Wspólne uwagi, refleksje...

ARYST

Po co tu tych korowodów? Podoba się, daj mu córkę; nie podoba, daj inszemu albo i nikomu nie daj. Kłaniam.

odchodzi

SCENA SIÓDMA

ANZELM

sam

Cóż to ten za mój pan brat, ani da czasu do myślenia, ani do odpowiedzi; wszystko bierze tak żwawie, tak gorąco, tak gwałtownie, ja nie wiem, jak on może swoimi interesami dyrygować, kiedy cudze tak po hajdamacku traktuje. Cóż, czy mi trzeba znosić jego prędkość? Serce jego dobre, a do tego i niemłody, i żony nie ma, substancja piękna, a sukcesja na moją córkę spada; ale co to jest za proces, o którym Repertowicz wspominał, znaleziony w grodzie latycieńskim, jeżeli się nie mylę anni 1542. Trzeba tu będzie w to wejrzeć, żeby jakiego podstępu nie było. Jest tam kto? Tubalski!⁴

SCENA ÓSMA

ANZELM, JADWIGA

JADWIGA

Czego Waćpan Dobrodziej potrzebujesz?

ANZELM

A jest tam Tubalski?

JADWIGA

Oj, Mości Dobrodzieju, on, nieborak, ranny okrutnie, leży.

ANZELM

A dopiero był u mnie.

JADWIGA

Jak powracał od Waćpana Dobrodzieja, jam go spotkała, powiedziałam mu dobry dzień; ani mi się uklonił, ani mi dobrego słowa powiedział. Zdziwiłam się mocno, potem pytałam się go, dlaczego ma głowę zawiązaną; i tu mi nie odpowiedział, ale prosto poszedł do czeladnej izby. Jam tam poszła i widziałam, że się na łóżko położył.

ANZELM

I nie gadał z tobą?

JADWIGA

Jemu podobno coś mowę odjęło, czy go kto oczarował, czy co takiego! Jam chciała do niego gadać, a on się obrócił na drugą stronę.

ANZELM

I cóż potem uczynił?

JADWIGA

Zasnął.

ANZELM

Dobranoc. Nie będzie mu nic. A gdzie twoja pani?

JADWIGA

U siebie.

ANZELM

Co robi?

JADWIGA

Gada.

ANZELM

Z kim?

JADWIGA

Z panem stryjem.

ANZELM

Nie masz tam więcej nikogo?

JADWIGA

Sami tylko.

ANZELM

O czymże to oni gadają?

JADWIGA

Jakże ja mam wiedzieć, kiedy mi kazali pójść precz.

ANZELM

Pójdźże i stąd, a pilnuj pani.

odchodzi

SCENA DZIEWIĄTA

ANZELM

sam

Pójdę do nich; te rozmowy nie bardzo mi się podobają. Moja córka powolna, ale ją stryj łatwo może na swój sposób myślenia nakłonić. Prawda, że sukcesja, ale cóż to po tym, jeśli ten proces 1542 nie jest zagodzony...

KONIEC AKTU PIERWSZEGO

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA

LEANDER, FIGLACKI

FIGLACKI

A wiele to my mil w tym miesiącu ujechali?

LEANDER

I to mało.

FIGLACKI

Jak to mało? Ja już ledwo na nogach stoję.

LEANDER

Znoś pracę, mój kochany, potrafię ją ją nagrodzić.

FIGLACKI

Choćby i tej nadziei nie było, z samego przywiązania, ale na cóż się te fatygi zdadzą, kiedy...

LEANDER

Kto wie? Może się los nade mną zlituje?

FIGLACKI

Co nam do losu; niech no się tylko Anzelm zmiłuje, to wszystko będzie dobrze. Bo inaczej, Mości Panie, choć ja Waćpana kocham, i całym sercem kocham, przysięgam, że nie wytrzymam.

LEANDER

Takie to twoje przywiązanie!

FIGLACKI

Już nikt panu nade mnie nie może być wierniejszym, ale zważ Waćpan, jaka to nieszczęśliwa kondycja służyć u pana, który się kocha.

LEANDER

Kiedy pan cierpi...

FIGLACKI

To i słudze bieda. Wiem ja o tym. Ale czy by to Waćpanu nie można jakiego sposobu wynaleźć, żebyś Waćpan nie cierpiał?

LEANDER

Ach, mój kochany, któż w to potrafi?

FIGLACKI

Rozum, obrót, sztuka, frantostwo, dzielność, rezon, fantazja, przemysł, odwaga.

LEANDER

Nadto to w jednym.

FIGLACKI

Bo sobie Waćpan nadto nie dowierzasz. Mości Panie, nie u jednego pana ja służył; wiem ja, jak to rzeczy idą. Wiesz Waćpan, nie wzdychaj tak często, a żwawiej się zakrzątnij, a zobaczysz, jak rzeczy pójdą.

LEANDER

Snadno tak mówić, kto ma myśl wolną.

FIGLACKI

A czemuż nie Waćpanu?

LEANDER

Nie znasz, bracie, co to jest szczerze i uczciwe przywiązanie: nieśmiałe jest, trwożliwe, pełne respektu, pełne względów; cierpi, a cierpienia oświadczyć nie śmie, własnej woli nie ma, czułości jest ofiarą...

FIGLACKI

To może w książkach. Na jawie, Mości Panie, nie tak rzeczy idą. Co mi to za kochanie wzdychać, płakać, trudzić się; ja bym się wolał gniewać niż tak kochać. Ale wracam się do mego dyskursu. Jużemy i konie zajeżdżili, i po-
jazdy zepsuli, Waćpan wyschł jak szczapy, ja chudy jak chrząszcz. Cóż z tego będzie? Chcesz Waćpan, żebyśmy obydwu zostali nieboszczykami? Ja lubię żyć, Mości Panie! Waćpana kocham, ale, proszę wybaczyć, siebie bardziej. A do tego, Mości Panie, jest to dawne przysłowie: zła miłość o głodzie. Wolno Waćpanu nie jeść, a ja i nie kocham się, i jeść mi się chce.

LEANDER

Cóż ty się takimi fraszkami zatrudniasz?

FIGLACKI

Piękne to fraszki głód mieć. Żeby więc ustrzec – nie mówię już słabości, choroby – ale na koniec śmierci, bo się, to widzę, na to serio zanosi, mam honor przypomnieć Waćpanu Dobrodziejowi, iż od tego czasu, jak się kochamy – a kochamy się już blisko od pół roku – jam nie wziął ani strawnych, ani suchedni, ani bawy. I tyłem tylko u Waćpana, jeżeli mnie pamięć nie myli, zawarł, żem wziął dwa razy pięścią w pysk, nie rachując kuksów i szturchańców, których liczba, czy do pary, czy nie do pary, już tego nie wiem, ale to wiem, że wcale piękna.

LEANDER

Wybacz, mój kochany, niecierpliwości mojej, nie ja to czasem wydziwiam, ale moja rozpacz.

FIGLACKI

Mój Mości Dobrodzieju, powiedzże Waćpan tej swojej rozpacz, żeby ona nie była tak rozrutna dla mnie. A jeżeli jej się chce zadziwiać, niechże na sobie – albo kogo innego wybierze, albo się mści nad samym Waćpanem.

LEANDER

Dość już ona nade mną przewodzi!

FIGLACKI

Widzęc ja ją po Waćpana fantazji. Miły Boże! Jaka to różnica tego, coś Waćpan był przedtem, a co teraz. Oj, Mości Panie, jeśli to to jest kochać, przysięgam, że się nigdy w życiu kochać nie będę!

LEANDER

Ma miłość gorycze, ale wdzięki, ale słodyczne...

FIGLACKI

Niechże tam sobie będą, jakie chcą, a ja wracając się do mego dyskursu...

LEANDER

Przestań, bracie, a wspomóż mnie!

FIGLACKI

Jużem powiedział, że i szeląga nie mam.

LEANDER

A któż cię o pieniądze prosi?

FIGLACKI

Jeśli nie Waćpan mnie, to ja Waćpana. Dajże Waćpan co na rękę, a zobaczysz, że i dobra rada do razu przyjdzie.

Leander daje mu worek

Wieleż wziąć?

LEANDER

Bierz wszystko.

FIGLACKI

placze

Ach, Mości Dobrodzieju, serce mi Waćpan rozrzewniasz! Jak to, Mości Dobrodzieju, mam wziąć wszystko?

LEANDER

Bierz.

FIGLACKI

Jużci worek przynajmniej Waćpan zachowaj.

LEANDER

Bierz i z workiem.

FIGLACKI

kładzie do kieszeni

Wracając się tedy do zaczętego dyskursu mówię Waćpanu, że tu nie wzdy-
chać, nie płakać, ale koło siebie radzić należy. Najprzód tedy pytam się Wa-
ćpana, czy znasz Waćpan dobrze Eleonorę?

LEANDER

Ach, ten zbiór przymiotów, doskonałości, wdzięków!

FIGLACKI

Po cóż te „achy”⁵? Waćpanu się zdaje, że ja Eleonora! Powiedz Waćpan po
prostu, czy znasz Waćpan jej charakter.

LEANDER

Przedziwny! Znam go doskonale.

FIGLACKI

Oj, Mości Panie, bardzo ja o tym wątpię, za pozwoleniem Waćpana, a to dla
dwóch przyczyn.

LEANDER

Jakież są?

FIGLACKI

Najprzód, że się Waćpan kochasz, a potem, że to białogłowa. Nie miej Wać-
pan za złe, co powiem, iż kto się kocha, ten ślepy, ten nie widzi; więc Wać-
pan, który się kochasz... dokończże Waćpan reszty.

LEANDER

A to argument formalny, jam nie wiedział, żeś ty uczony.

FIGLACKI

Albo to ja do szkół nie chodził? Ale tu nie o tym rzecz. Że więc się Waćpan kochasz, nie możesz znać Leonory, albo jeżeli znasz, znasz źle. Choćby jednak i kochając można nie być ślepym, choćbyś Waćpan sam jeden był taki, żebyś razem i kochał, i dobrze widział, poznać białogłowę to sztuka nie lada.

LEANDER

Przewrotne, chytne; prawda, że poznać ciężko, ale takowe jak Leonora – pełne dobroci, pełne przymiotów, pełne cnoty.

FIGLACKI

Nie przepelniaj Waćpan! Mości Panie, wędrował ja po świecie, znałem wiele kobiet różnego stanu, kochałem się, a chociaż mam wzrok z łaski bożej dość bystry, na nic mi się nigdy nie przydał, kiedy mnie białogłowa oszukać chciała. Dysymulacja wrodzona ich naturze jest, uczą się jej jedna od drugiej jak katechizmu, a złe prędzej się przyjmie niż dobre; każda z nich w kunszcie frantowskim doktulia, a taka, iż byleby chciała, najostrożniejszego z mężczyzn gotowa w pole wywieść.

LEANDER

Ale moja Leonora celuje szczerością, łagodnością...

FIGLACKI

Takie najniebezpieczniejsze.

LEANDER

A tyś się, widzę, uwziął na białogłowy.

FIGLACKI

Ale bo mi Waćpana żal. Powiedzże no Waćpan, czy Waćpana Leonora kocha?

LEANDER

Pewien jestem.

FIGLACKI

Któż tu więcej za Waćpanem?

LEANDER

Aryst, stryj Leonory, zna mego ojca, zna mnie i interesuje się za mną.

FIGLACKI

I to nieźle; a ojciec panny?

LEANDER

To pieniacz; on o niczym nie myśli, tylko o sprawach, o sądach. Zamknięty w archiwum z swoim plenipotentem nieustannie szpargały rewiduje, żeby znalazł materią do swego pieniactwa.

FIGLACKI

A wiesz on o Waćpana konkurencji?

LEANDER

Ma mu ją proponować Aryst.

FIGLACKI

Jeśli się więc propozycja stryja uda, interes Waćpana będzie zakończony; jeżeli nie, serca Waćpan nie trać, a spuść się tylko na mnie; kto wie, może ja pomogę, a tymczasem pozwól Waćpan, żebym ja się tu trochę rozpatrzył.

LEANDER

Dobrze. Ale, mój kochany, nie oddalaj się długo ode mnie, ja tymczasem pójdę do ogrodu, może tam Leonorę moją zastanę.

odchodzi

SCENA DRUGA

FIGLACKI

sam

Co też ta miłość broi! Żal mi mego pana; nieborak może się próżną nadzieją pasie, może go Leonora i ludzi? A to, widzę, Jadwiga.

SCENA TRZECIA

FIGLACKI, JADWIGA

FIGLACKI

Kłaniam się jako najuniżeniej Waćpannie.

JADWIGA

Uniżona sługa Waćpana.

FIGLACKI

Gdzież to Waćpanna spieszysz, za pozwoleniem?

JADWIGA

A Waćpanu co do tego, uczciwszy uszy?

FIGLACKI

A to niegrzeczność.

JADWIGA

A to niepolityka.

FIGLACKI

Nie bądźże dzieckiem.

JADWIGA

Nie bądźże głupim.

FIGLACKI

Nieźleśmy się spotkali.

JADWIGA

Kto czego wart, to usłyszał.

FIGLACKI

Niechże i tak będzie! Powiedzże mi, gdzie twoja jejmość.

JADWIGA

A twój jegomość?

FIGLACKI

Jejmości szuka.

JADWIGA

A jejmość go czeka.

FIGLACKI

To się znajdą.

JADWIGA

Jak zawsze.

FIGLACKI

A my to, pani moja, królowo moja, bogini moja, nie znajdziemyż się kiedy?

JADWIGA

Nie znajdziemy.

FIGLACKI

Któż to widział tak odpowiadać?

JADWIGA

A któż to słyszał tak pytać?

FIGLACKI

A Waćpanna jesteś, widzę, troszeńkę urażliwa.

JADWIGA

Nie – ale nie lubię, kiedy mi kto androny prawii.

FIGLACKI

Alboż to androny, że ja twój sługa, że ja twój poddany, że ja twój niewolnik?

JADWIGA

Zapewne, że androny, bo to wszystko nieprawda.

FIGLACKI

Jakem amant, przysięgam...

JADWIGA

To jest, jak zdrajca łiesz.

FIGLACKI

A, Mościa Dobrodziejko, nadto jest szczery dekret.

JADWIGA

Czy dekret, czy nie dekret, ale prawda. Ale przestańmy o tym o...

FIGLACKI

O czymże chcesz, żebyśmy mówili?

JADWIGA

Zwyczajnie, o panach.

FIGLACKI

Brawo, cóż tedy?

JADWIGA

Ja się ciebie pytam.

FIGLACKI

I ja się ciebie pytam.

JADWIGA

A cóż ja mam powiedzieć?

FIGLACKI

A ja cóż?

JADWIGA

Kiedy tak, to bywaj zdrów.

FIGLACKI

Zaczekaj. Pan mój, wiesz, że twoją panią kocha, a sługa...

JADWIGA

Zasię...

FIGLACKI

Ale boś sroga.

JADWIGA

A co tobie do mojej pani?

FIGLACKI

Ja panią szanuję, ale służy jej...

JADWIGA

Chcę oszukać, wszak prawda?

FIGLACKI

Bodajbym... bodajbym... bodajbym...

JADWIGA

Dokończ.

FIGLACKI

A pfe, moja królowa! Przeklinać się nie godzi; wracając się tedy do zaczętego dyskursu mówię ci, iż mój pan twoją panią kocha, wielbi, adoruje...

JADWIGA

Znak, że wdzięczen.

FIGLACKI

Czego?

JADWIGA

A tobie co do tego?

FIGLACKI

Wdzięczen wzajemnego kochania, uprzejmości, łaski, względów, wszak prawda?

JADWIGA

A choćby i tak było?

FIGLACKI

To by było przedziwnie; ale cóż po tym wszystkim, kiedy ojciec może nie aprobeuje tej miłości?

JADWIGA

I mnie się tak zdaje. Ale na cóż się twój pan wręcz nie udawał?

FIGLACKI

Bo się bał, żeby wręcz nie odpowiedziano.

JADWIGA

A dlaczegóż się bał?

FIGLACKI

Bo się bał.

JADWIGA

Piękna odpowiedź.

FIGLACKI

Ale prawdziwa.

JADWIGA

Czemuż się boi?

FIGLACKI

Bo kocha.

JADWIGA

To kochanie głupie, uczciwszy uszy.

FIGLACKI

I ja tak mówię, a on mi nie wierzy. Ale powiedz no mi teraz, a szczerze, czy nie mogłabyś usłużyć panu memu?

JADWIGA

W czym?

FIGLACKI

Ojciec pani twojej, jak mi się zdaje, nie jest twoim nieprzyjacielem.

JADWIGA

Cóż to ty śmiesz prawić?

FIGLACKI

A o cóż się to gniewać, że pan łaskaw na sługę wierną, dobrą i szczerą?

JADWIGA

Jestem wierna panu memu i szczerza i to będzie znak największy, kiedy pójdę sama do niego i powiem mu.

FIGLACKI

Cóż mu powiesz?

JADWIGA

Oto to, iż ty mnie chcesz w pole wywieść i wywiedzieć się ode mnie, co mój pan o twoim myśli. Jednym słowem, miej to dla siebie albo powiedz panu, iż te jego bywania bez wiadomości ojca, choć są, prawda, uczciwe, mogłyby dać komu supozycją, a zatem niech się na mnie nie spuszcza. Bądź zdrów!

odchodzi

FIGLACKI

Poczekaj, pani – królowo – bogini!

SCENA CZWARTA

FIGLACKI

sam

A bodajżeś... Ale co to za chimeryczka! Ja wiem, co to znaczy, a pan pieniądze nie ma; żeby to można mieć wesele na sentymenta, jakżeby my to tu sypali! Co bądź, to bądź, trzeba ją ująć.

SCENA PIĄTA

ARYST, FIGLACKI

ARYST

Ktoś ty jest? Skąd? Jak się zowiesz? Co tu robisz?

FIGLACKI

Figlacki, nie wiem skąd, służę, czekam.

ARYST

Nieźle, u kogo służysz?

FIGLACKI

U Leandra.

ARYST

A twój pan?

FIGLACKI

U nikogo nie służy.

ARYST

Ale ja się pytam, gdzie jest i co robi...

FIGLACKI

W ogrodzie, stęka.

ARYST

Do kogóż on stęka?

FIGLACKI

Jużci nie do ogrodu.

ARYST

Rozumiem. Biegaj no po niego i powiedz, że go czekam.

Figlacki odchodzi

SCENA SZÓSTA

ARYST

sam

Dwie rzeczy, a trudne: brata z pieniactwa wywieść, Leandra z synowicą ożenić. Ale, widzę, nadchodzi.

SCENA SIÓDMA

ARYST, LEANDER

ARYST

Waćpana ojca znam, dobry to mój przyjaciel, pocziwy człowiek.

LEANDER

Zaszczyca się łaską Waćpana Dobrodzieja.

ARYST

Nie łaską, Mości Panie, on się obejdzie beze mnie, a ja bez niego. Ale jesteśmy przyjaciele, kochamy się i szanujemy się, bośmy, nie chwaląc się, obydwaj pocziwi ludzie.

LEANDER

To najszacowniejszy⁶ tytuł.

ARYST

Prawda, ale rzadki. Mam nadzieję, że Waćpan wstępujesz w ślady ojca, i dlatego powiadam Waćpanu, iż – ile ze mnie – wszelkiego zażyję starania, ażeby Waćpanu usłużyć.

LEANDER

Ach, Mości Dobrodzieju!

pada do nóg

ARYST

Nie trzeba tu tego! (*podnosi go*) Wstań tu Waćpan, a póty się memu bratu nie pokazuj, póki ja sam Waćpana prezentować nie będę. Mój brat, Mości Panie, z widzenia tylko Waćpana zna, a że miał niegdyś sprawę z Waćpana ojcem, zapewne będzie miał dlatego odrazę od Waćpana. Będziemy się jednak starali, ażeby ją dobrze przewyciężyć. Waćpan tymczasem zasługuj sobie na serce damy. Wiem ja, iż od Waćpana wstrętu nie ma, z tym wszystkim, jednak, wierz staremu, nigdy się zupełnie na obietnice białogłowskie spuścić nie można; płeć to niestateczna, wymyślna, dziwaczna czasem, trzeba więc umieć się z nimi obchodzić; rozumiesz Waćpan?

LEANDER

Słowa Waćpana Dobrodzieja są dla mnie wyrokiem.

ARYST

To nadto górno. A nie czytał Waćpan romansów?

LEANDER

Czasem było to moją zabawą.

ARYST

Znać. Pamiętaj Waćpan, com mu powiedział, a tymczasem... albo też pójdźmy stąd, żeby nas tu razem z Waćpanem brat mój nie zastał. Ale nie czytaj Waćpan romansów.

KONIEC AKTU DRUGIEGO

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

ANZELM, REPERTOWICZ

ANZELM

siedzi na stołku, a przed nim mapa

Słuchajże Waść, Mości Panie Repertowicz. Odzze⁷ to jest mapa rozgraniczenia między Popowem a Czapajkami; terminus a quo jezioro, zwane Brzeń⁸, od niego wychodzi struga, to jest rzeczka, nazwiska nie ma; dalej las zwany Pobojszczyzna⁹, a jak akt opiewa, z prawej strony pola popowskie, z lewej zarośle lasu, a na dębach starych uczynione znaki, w pośrodku zaś droga publiczna. Dalej kopce stare, dalej grobla na stawku popowskim, dalej – jak transakcja opiewa – domus coloni Bartholomei, dalej łąka, zwana Zawoj-szczyzna, dalej błota przysadzkie, dalej Popów, dalej zarośle, dalej Kołoto-wo, potem struga, dalej pole Czapajskie i las Dąbrowa. Jezioro Brzeń jest i ja mam wolne łowienie; o to teraz idzie, jak masz dukt prowadzić, bo gdyby tak szedł, jak go strona przeciwna oznacza, stracilibyśmy i połowę lasu, i stawek, i łyko Zawojskie, a może by się i Popowa kawał nie lada jaki stronie przeciwnej dostał, a co najgorsza, w naszym dukcie – wszakże wać-pan tam był – w naszym, mówię, dukcie i kopca nie masz, a oni mają ich siedmnaście.

REPERTOWICZ

Mości Dobrodzieju, dawne transakcje wielorakim podpadają interpretacjom. Termin, od którego znamy, bo jezioro, a kto wie, może i te nie na tym miejscu, co przedtem; dalej, Mości Dobrodzieju, pisze dukt dawny – bom oryginalną transakcją czytał, a u nas tylko transumpt – w oryginalnej tedy transakcji wyrażono jest: „a rzeczka albo struga”, a tu karta przedarta i dopiero po przedarciu to słowo: „chodzi”. Słowo to zaczęcia nie mające może znaczyć: przechodzi, może znaczyć: przychodzi, może znaczyć: wychodzi. W ostatniej interpretacji znaczyłoby dukt strony przeciwnej, gdyby zaś było: przechodzi, obydwom stronom nie służyłoby; gdyby zaś znaczyło: przycho-dzi, natenczas nie oznaczałoby tę strugę, na której się strona przeciwna za-sadza, ale inszą, która z drugiej strony jeziora i z strony Popowa jest, a stamtąd biorące dukt i Czapajki nasze.

ANZELM

Ale te różne interpretacje mogą być i nam zdatne, i stronie przeciwnej.

REPERTOWICZ

Nam, Mości Dobrodzieju, nam, a nie inaczej. Oryginalna transakcja w ręku strony przeciwnej; gdy tedy karta rozdarta, a na miejscu tak esencjonalnym, nie inaczej wnieść można, tylko iż rozdarta umyślnie – jak rzecz oczewista – nie na to rozdartą była, aby szkodziła posesorom akta; nie wydartą więc sylaba: wy-, to jest: wychodziła; sylaba: przy- obojgu stronom obojętna, nie było jej więc racji wydzierać. Nie insza więc konsekwencja, tylko iż sztucznie wydartą sylaba: przy-, przychodzi, na którym cała nasza zawisła. Z tych więc powodów przyrasta nam jeszcze aktorat sfalszowania, zdeteriowania transakcji, a stąd – oprócz odzyskania własności – kara na fałszujących, drących, deteriujących.

ANZELM

Dobra refleksja.

REPERTOWICZ

Na tym więc fundamencie założywszy początek duktu naszego, alias termin a quo, przystąpmy do dalszego ciągu, a zobaczysz Wielmożny Waszmość Pan Dobrodziej, jak się rzecz ciągle, zdatnie, regularnie i ledwie nie oczywiście wyłuszczy. Od strugi las Pobojszczyzna, prawda, iż nie masz lasu z tej strony jeziora, ale to nie jest racja, iż co było lasem 1632, teraz lasem być ma. Niedaleko zaś strugi jest mogiła, a że ta oznacza bitwę, bój, znać, iż las, który tam przedtem bywał, a *successo temporis* wycięty został, od mogiły owej bojowej, sobie przyległej, zwał się Pobojowszczyzna. Kiedy lasów nie ma, znaków na dębach szukać nie można, a i druga strona bez tego ich nie pokazuje; dalej droga publiczna, prawda, że jej w tym miejscu nie masz, ale i strona przeciwna podobnej nie pokaże. Droga publiczna, Mości Dobrodzieju, *secundum principia legis*, to jest według przepisów prawnych, ta jest, która komunikacją handlową czyniąc z miasta do miasta, i to handlowego, prowadzi. Nie pokażą ichmość tego przymiotu drogi swojej, dukt bowiem jest prosty, ze wsi do wsi, ergo nie z miasta do miasta, a choćby i z wsi do miasta albo z miasta do wsi szła teraz, może w czasie dawnej transakcji nie szła, a choćby i szła, może nie była publiczna, a choćby i była publiczną, jak tylko nie nad tą strugą i nie koło tego lasu, który jest wzmiankowany, do poparcia sprawy służyć nie może. Kopce stare, te w dwieście lat wkłęsnać

powinno, a jak tylko tamta strona ukazuje, znać, że usypane później. Owóż na stawie popowskim – alboż to jeden staw mógł mieć Popów, a per consequens groblę? Są z naszej strony niziny, i owszem, przez jedną idzie strumyk i gdzieś tam widoczne znaki grobli. Dom zagrodnika Bartłomieja, ten z obudwóch stron nie trwa, ale mamy niedaleko pole zwane Bartniki, zapewne dawniej było Bartłomieja, a per abbreviativum nazwane Bartniki od Bartłomieja albo jak chłopstwo mówi – Bartka. Łąka Zawojaszczyna¹⁰ referuje się do mogiły bojowej, dalej Popów; reszta, to jest Kołotowo i Dubrawa, żadnej stronie nie służy, ponieważ te nomenklatury, a zapewne z krzywdą naszą, a zapewne podstępem strony przeciwnej, zginęły. Widzisz tedy Waćpan Dobrodziej, iż z tych powodów sprawa nasza graniczna sprawiedliwa, prawna i jasna jak słońce.

ANZELM

Trudno mówić, aleś Waśc, Mości Panie Repertowiczu, dobrze i należyście rzecz całą wyłuszczył, możesz być pewny mojej wdzięczności.

REPERTOWICZ

Chęć usłużenia Waćpana Dobrodzieja dyrygowała pracą i nadto się uszczęśliwionym być uznaję, kiedy pryncypałowi mojemu mogę być użytecznym.

ANZELM

A pan Kondemnacki? Miał mi go tu przysłać pan sędzia grodzki z listem rekomendującym go. Jakoż, jakem słyszał, ma to być człowiek w prawie biegły, obrotu nadzwyczajnego. Nie znasz go Waszeć, panie Repertowiczu?

REPERTOWICZ

Nie mam tego honoru, Mości Dobrodzieju, i luboć to pospolicie sława rzeczy powiększa, tak mniemam, iż musi być człowiek dość rzeczy znajomy, kiedy pozyskał dla siebie względy jegomości pana sędziego dobrodzieja.

ANZELM

W tak wielu, jakie mam, interesach, wiem ja i czuję, iż nadto obciążam Waćpana; chciałem go wziąć w społeczeństwo pracy naszej, bo to, jak mówili dawni, więcej widzą oczy niż oko.

REPERTOWICZ

Dawne powieści, luboć czasem i płonne, nabywają niejakej powagi z samej starości.

ANZELM

Wino, bo stare, dobre.

REPERTOWICZ

Suknia, gdy stara, zła.

ANZELM

Dajmyż pokój starym. Teraz proszę tu potem przyjść do mnie, to się o innych jeszcze interesach rozmówimy.

REPERTOWICZ

Dobrze, Mości Dobrodzieju, bo i ów rejestrzyk...

ANZELM

Jaki rejestrzyk?

REPERTOWICZ

Nie chcę teraz zabierać drogiego czasu, Mości Dobrodzieju, potem za zdarzoną okazją...

ANZELM

Daj go Waść, to i teraz go przepatrzę.

REPERTOWICZ

Każesz Waćpan Dobrodziej czytać?

ANZELM

Dobrze.

REPERTOWICZ

Specyfikacja ekspensu złotych polskich trzy tysiące ośmset dwanaście, danych mi na rozmaite ekspensa prawne dnia 18 octobris roku tysiąc siedmset...

ANZELM

Jakaż to tam ta ekspens?

REPERTOWICZ

W Lublinie: 18 iulii ichmościom mecenasom trzem honorarium, każdemu dukatów dziesięć – dukatów trzydzieści.

ANZELM

Dziesięć od jednej konferencji dla każdego to wiele, Mości Panie!

REPERTOWICZ

A jeden z nich mówił, że mało; chciałem jednemu dawać siedm, ale mnie przestrzegli, że liczbę okrągłą lubią, do pary.

ANZELM

Dalej.

REPERTOWICZ

Item przy konferencji za ośmnaście garncy wina węgierskiego, wziętego z Wieniawy od Węgrzyna, garniec po czerwonym złotym i pół.

ANZELM

A na co te pół?

REPERTOWICZ

Ichmoście są teraz wykwintnego gustu.

ANZELM

Ale jakże to mogli we czterech wypić garncy ośmnaście?

REPERTOWICZ

Są to głowy i mądre, i mocne. Byłem ci i ja piąty, trzeba było dla ochoty dać dobry przykład, mieli też z sobą klientów.

ANZELM

To im było dać podlejszego wina.

REPERTOWICZ

Ach, Mości Dobrodzieju! To młodzież szlachecka! Wyjdą i oni z czasem na ludzi. Za wina tedy garncy ośmnaście po półtora czerwonego złotego – dukatów dwadzieścia siedm. Jaśnie wielmożnemu...

ANZELM

Potem Waść ten registr dołączysz, teraz powiedz no mi, co to jest za dokument stary znaleziony w grodzie latycieńskim, przeciwny mojemu bratu?

REPERTOWICZ

Jest to nadanie wsi Czembrzuchy Niższej, ruskim charakterem pisane anno 1423, zaś anno 1576 tejże wsi donacji przez Balcera Trepkę Achacemu Doświadczyńskiemu, sukcesorowi śp. Mikołaja Doświadczyńskiego.

ANZELM

Czy nie tego to, co książkę pisał?

REPERTOWICZ

Tegoż samego.

ANZELM

To bałamut, Mości Panie, niegodziwy człowiek, i ja nie wiem, jak książki jego, i jego samego żywcem nie spalili za to, co on śmiał pisać przeciw trybunałom.

REPERTOWICZ

Dawnom ja o tym myślał i, Wielmożny Mości Dobrodzieju, zasłużyłbyś sobie na nieśmiertelną sławę, gdybyś przynajmniej sukcesorów jego zapozwał pro cessione, a przy czym i drukarzów, co to śmieli drukować takowe niegodziwości.

ANZELM

Może się to i stanie; trzeba to tych ichmościów nauczyć, z jakim respektem mówić należy o stanie szlacheckim.

REPERTOWICZ

Oj, zapewne, Mości Dobrodzieju! I ja się dziwuję temu, że jakie żarliwe województwo pro honore gentis nie zaleciło posłom swoim, żeby tego kryminału autora dochodzić.

ANZELM

Dobrze Waść mówisz, rzecz tak wielkiej importancji warta sejmu. Ale potem o tym. Teraz miałbym się jeszcze waści poradzić w jednej materii. Mam córkę, i jedynaczkę; kawalerowie się trafiają, a między innymi mój brat proponuje mi Leandra.

REPERTOWICZ

Kiedy Waćpan każesz, otworzę zdanie moje. Powaga brata Waćpana Dobrodzieja...

ANZELM

Mości Panie, ja starszy.

REPERTOWICZ

Interpozycja brata Waćpana Dobrodzieja wielkiej konsyderacji być powinna; nie mam honoru znać dobrze jegomości pana Leandra, jeszcze się bowiem Waćpanu Dobrodziejowi nie prezentował, nie znając zaś dobrze o przymiotach kawalera tego, sądzić nie podobna. Co się tyczy substancji, wsie ojca jego tu przyległe są, to prawda; ale rzuć Waćpan Dobrodziej okiem na mapę, nad którą dopiero czyniłeś i mnie pozwoliłeś czynić obserwacje.

ANZELM

To dukt między Popowem moim a Czapajkami pani sędziny.

REPERTOWICZ

Ale niech pan raczy konsyderować, iż nasz dukt nie strugi wychodzącej, ale strugi przychodzącej.

ANZELM

Prawda.

REPERTOWICZ

Niechże więc pan weźmie rectilinium! Scopulos parietales usque ad aciales.

ANZELM

Zobaczemy.

biorą mapę

REPERTOWICZ

Patrzajże Waćpan Dobrodziej! Biorąc linią wciąż od strugi, od mogiły, od Bartnik, od Popowa do terminu tam specyfikowanego ad quem, to jest do lasu Dubrawy¹¹ i tam dalej, patrz Waćpan Dobrodziej, a znajdziesz, iż ta linia odetnie połowę gruntów, staw, młyn, tartak, a co większa, większą połowę podwórza, a może i kawał dworu Rajczyna, wsi dziedzicznej ojca jegomości pana Leandra, a Rajczyn bez stawu, Mości Dobrodzieju, jak ciało bez duszy.

ANZELM

patrzy na mapie

Prawdę Waćpan mówisz, a cóż mi po takim zięciu, co by i dworu swojego nie miał? Dziękuję bardzo za oświecenie. Mości Panie, nie czytamy dalej rejestru lubelskiego. Masz Waćpan kwit, (*pisze*) a za fatygę proszę przyjąć tę asygnację, którą przyłączyłem.

oddaje mu

REPERTOWICZ

Nie zysk ani korzyść jest i będzie usług wiernych moich pobudką, ale...

ANZELM

Wierzę ja temu, Mości Panie, mam dowody – i nie na tym się jeszcze wdzięczność moja zakończy. Teraz wygotuj Waćpan informację do owej sukcesji w Łęczyckiem.

REPERTOWICZ

Mości Dobrodzieju, niech no się jeszcze jeden tylko dokumencik znajdzie. Kluje się tam coś jeszcze znaczniejszego.

ANZELM

A co?

REPERTOWICZ

Jeszcze trzeba nam będzie kwerendować, a natenczas nie o strugi i mostki, i stawki, ale będzie rzecz, Mości Dobrodzieju, o miasta i wsie, o hrabstwa.

ANZELM

Czymże ci odwdzięczę tak wielkie przysługi? Ale spuść się na mnie; może wynajdę godną twojemu do mnie przywiązaniu nagrodę.

REPERTOWICZ

Zawstydza mnie Pan dobrocią swoją. Idę tedy, Mości Dobrodzieju, i informacją ułożyć, i najprzód w naszym archiwum pokwerendować, o co rzecz chodzi.

odchodzi

SCENA DRUGA

ANZELM

sam

To skarb, nie człowiek, ten pan Repertowicz. Jakie to szczęście człowieka wiernego a sprawnego dostać. Ze wszystkich stron takie nam się rzeczy pokazują, iż dosyć by tylko czwartą część albo wygrać, albo na koniec przez ugody, przez kompromis kondyktowymi dekretami rzeczy kończyć, będą i wsie, i miasta, i sumy, i kapitały, i ruchomości. Prawda, że prawo kosztuje, ale cóż to koszt w proporcji zysku. Właśnie też dobrego mi konkurenta następcza dla córki mój pan brat. Jego wieś nie jego, bo moja, i staw mój, i młyn mój, i grobla moja, i podwórze, i połowa dworu. Trzeba jednakże będzie już determinować na przybranie zięcia. Ale mnie potrzeba takiego zięcia, co by umiał interesami zarządzać... A Repertowicz? Czemu nie? Albo to pierwszy on z chudego pacholka panem został? Ale poczekam jeszcze na Kondemackiego, może tamten będzie jeszcze sprawniejszy. Jest tam kto?

SCENA TRZECIA

ANZELM, TUBALSKI z *plastrem*

ANZELM

A głowa?

TUBALSKI

Jest, Panie Dobrodzieju.

ANZELM

Ale była zawiązana.

TUBALSKI

Odwiązana do usług pańskich.

ANZELM

To szkoda.

TUBALSKI

Jak to szkoda, Panie Dobrodzieju?

ANZELM

Zawiąż no jeszcze, póki cyrulik nie przyjedzie do obdukcji.

TUBALSKI

A także to, jak ów papier...

ANZELM

Jaki papier?

TUBALSKI

Jakbyś to Waćpan nie wiedział – oto ten papier, co to za niego biją.

ANZELM

Nie bój się, a pójdz tylko do pana Repertowicza, już cię on nauczy, co trzeba czynić; a teraz na ci basarunek!

TUBALSKI

Kiedy tak, daj no Waćpan i papier.

ANZELM

Ale biją.

TUBALSKI

Ale płacą.

ANZELM

Zawołaj do mnie mojej córki.

Tubalski odchodzi

SCENA CZWARTA

ANZELM

sam

Trzeba się będzie z niej wywiedzieć, co to ona z panem stryjem miała za konferencje.

SCENA PIĄTA

ANZELM, ELEONORA¹²

ANZELM

Jak się masz, moje dziecię?

ELEONORA

Zdrowam, do usług Waćpana Dobrodzieja.

ANZELM

Chwała Bogu. Cóż tam porabiasz?

ELEONORA

Haftuję kwiatki na krosienkach.

ANZELM

Cóż to robisz?

ELEONORA

Pas dla mego stryja.

ANZELM

Dobrze czynisz, moje dziecko. Trzeba to się starszym przysługiwać, ich sobie łaskę i przyjaźń skarbić, a najbardziej stryja. Jednakże po ojcu – rozumiesz, moje dziecko?

ELEONORA

Rozumiem, Mości Dobrodzieju.

ANZELM

Wszak kochasz stryja?

ELEONORA

I bardzo.

ANZELM

Ale nie bardziej przecież niż mnie?

ELEONORA

A jużci, Mości Dobrodzieju, pierwsza jest powinność kochać rodziców.

ANZELM

To mnie dlatego kochasz, że musisz?

ELEONORA

Nie dlatego, ale dlatego, iż jestem córką Waćpana Dobrodzieja.

ANZELM

To na jedno wychodzi. Więc nie dlatego mnie kochasz, że mnie być godnym sądzisz swojego kochania, ale dlatego, że jestem twoim ojcem.

ELEONORA

Skądże Waćpan Dobrodziej masz to powątpiewanie o moim przywiązaniu do siebie? Nie dałam ci do tego żadnej okazji.

ANZELM

Ale bardziej kogo kochać niż ojca jest to toż samo, jakby go nie kochać.

ELEONORA

A kogóż ja bardziej Kocham jak Waćpana Dobrodzieju?

ANZELM

Ja nie mówię tego, ale tylko tak mówię na przykład.

ELEONORA

To nie...

ANZELM

Co to nie...

ELEONORA

Ja to chciała mówić...

ANZELM

Cóżeś to chciała mówić?

ELEONORA

Oto... Mości Dobrodzieju, oto chciałam mówić... iż to...

ANZELM

Iż co?

ELEONORA

Iż to – to do mnie stosować się nie może.

ANZELM

A czemu się to zająkasz?

ELEONORA

To... przez respekt.

ANZELM

Wolałbym ja, żeby to było przez miłość, a ta się nie zająka. Był u ciebie twój stryj?

ELEONORA

Był, Mości Dobrodzieju.

ANZELM

Po co?

ELEONORA

Jak zwyczajnie.

ANZELM

Jakże on to zwyczajnie bywa?

ELEONORA

Zwyczajnie, jak stryj.

ANZELM

O czymżeście mówili?

ELEONORA

Nie pamiętam, Mości Dobrodzieju.

ANZELM

Jakiej to Waść słabej pamięci; a żeby to o kawalerach... czemuż się Waść płonisz?... to musi być coś takiego...

ELEONORA

A cóż ma być?

ANZELM

To Waści zapewne gadał o kawalerach, Mościa Panno. Ten rumieniec, ja wiem, co znaczy. O którymżeście to kawalerze gadali? Pewnie...

ELEONORA

O jakich ja to mam wiedzieć albo mówić?

ANZELM

Albo to ja nie wiem, że to Waści...

ELEONORA

To udanie, Mości Dobrodzieju.

ANZELM

Nie udanie, Mościa Panno, nie udanie; ja to dobrze wiem, przyznaj się Waść – a widzisz to Waść, jak to chciałaś się przede mną utaić – a tymczasem...

ELEONORA

Co tymczasem?

ANZELM

A tymczasem jam miał takich, co to Waści dostrzegli.

ELEONORA

Mości Dobrodzieju, niewinny jest Leander; prawda, tu był po kilkakrotnie, ale...

ANZELM

A to pięknie, Mościa Panno, bez wiadomości ojca przyjmować gachów. Nauczę ja Waści, jak to się sprawować należy w domu rodziców. Idź Waść do siebie, a póty nie wychodź, póki nie każę! Rozumiesz Waćpanna?

Leonora odchodzi

SCENA SZÓSTA

ANZELM

sam

Pięknejem się rzeczy dowiedział. Leander w domu moim po kilkakrotnie bez mojej wiadomości... Zapewne to pana mego brata sprawka – nie dokaże on swego.

KONIEC AKTU TRZECIEGO

AKT CZWARTY**SCENA PIERWSZA**

LEANDER, FIGLACKI

FIGLACKI

Mości Panie, nieźle rzeczy idą.

LEANDER

Ach, nie mów mi tego, nie rozrzewnij serca! A wiesz, iż się Anzelm dowiedział o naszym tu przebywaniu?

FIGLACKI

I cóż z tego, iż się dowiedział?

LEANDER

Wszystko złe.

FIGLACKI

Ale bo to się Waćpan o lada fraszki troszczysz. Słuchaj no mnie Waćpan, co powiem.

LEANDER

Cóż powiesz?

FIGLACKI

Oto wysłuchałem pode drzwiami rozmawiających: pana Anzelma z Reper-towiczem.

LEANDER

O czymże to oni gadali?

FIGLACKI

Gadali o różnych rzeczach. Powiedział mu między innymi Repertowicz, iż znalazł dokument ruski jakiegoś Kitaja, roku 1423, szkodliwy wielce panu Arystowi.

LEANDER

To tym gorzej.

FIGLACKI

To tym lepiej! Potem mu powiedział, iż tu jedzie jakiś pan Kondemnacki, jurysta, i ma list rekomendacyjny od pana sędziego grodzkiego.

LEANDER

I cóż stąd?

FIGLACKI

Wszystko stąd. Daj no mi Waćpan czas, spuść się na mnie i pozwól tylko czynić, a zobaczysz, jaką ja to sztukę wyprawię.

LEANDER

Jaką?

FIGLACKI

Będiesz Waćpan wiedział w czasie, teraz muszę odejść.

LEANDER

Ale przynajmniej...

FIGLACKI

Nie powiem, Mospanie. Sekret jest duszą interesów wielkich, tak powiadał mój przeszły pan, a był to człowiek, Mości Panie, taki, jakiego już teraz i nie znajdzie.

LEANDER

A gdzieże się podział?

FIGLACKI

Stracił go świat, Mości Panie, bo go był niegodzien.

LEANDER

Jakże zginął?

FIGLACKI

Nie rozrzewniaj mi Waćpan serca. Ot, dość Waćpanu powiedzieć: od śmierci mego pana sądów marszałkowskich cierpieć ja nie mogę.

LEANDER

Rozumiem. Idźże, gdzie chcesz, czyń, co możesz, byleś mi tylko – zamiast naprawienia – interesu nie popsuł.

FIGLACKI

Spuść się Waćpan na mnie, a upewniam, że będzie wszystko dobrze.

odchodzi

SCENA DRUGA

LEANDER

sam

Co to on myśli za scenę wyprawić? To jest tylko, żeby jego przywiązanie do mnie na złe mi nie wyszło. Prawda, iż mu na inwencjach nie zbywa. Ale, co to on tu za scenę myśli wyprawić? Trzeba tu bardzo sztucznej i osobliwej, żeby swego dokazać.

SCENA TRZECIA

ARYST, LEANDER

ARYST

A Waćpan Dobrodziej to medytujesz, a ja się domyślam, o czym te medytacje.

LEANDER

Jużci zapewne wiadomo Waćpanu Dobrodziejowi.

ARYST

A widziałeś się Waćpan z moją synowicą?

LEANDER

Miałem to szczęście.

ARYST

Jej sentymenta wiadome Waćpanu Dobrodziejowi?

LEANDER

Zupełnie zaufany jestem.

ARYST

I jam też z nią gadał, i byleby można tylko ojca nakłonić... ale słyszę, że tu się zbliża. Wyjdź Waćpan!

Leander odchodzi

SCENA CZWARTA

ANZELM, ARYST

ANZELM

Właśnie też szukałem Waćpana, Mości Panie bracie.

ARYST

I jam też do Waćpana szedł.

ANZELM

To nie nowina, że bracia, którzy się kochają, jednoż myślą.

ARYST

Dałby to Pan Bóg, żebyśmy we wszystkim jednego byli zdania.

ANZELM

I ja o to Pana Boga proszę.

ARYST

I ja proszę, a Pan Bóg mnie nie wysłuchał.

ANZELM

Oj, i mnie Pan Bóg nie wysłuchał.

ARYST

Ja Pana Boga prosiłem o to, żebyś Waćpan uprzedzenia¹³ nie miał, bałamuctw się strzegł.

ANZELM

A ja Pana Boga prosiłem o to, żebyś Waćpan źle o bracie nie sądził, ostrożności bałamuctwem nie nazywał.

ARYST

Tośmy się, widzę, źle modlili, panie bracie.

ANZELM

Jużci, kiedy naszych modlitw nie wysłuchano.

ARYST

A ja jednakowo powiadam Waćpanu, żebyś temu swemu panu Repertowiczowi nie wierzył.

ANZELM

A jednakowo ten pan Repertowicz dobrze o Waćpanu myśli, stracie Waćpana zabiega, a ów dokument, panie bracie, anni 1576, acha?

ARYST

A mnie co tam do tych przedwiecznych szpargałów, do tych tam pergaminowych bałamuctw, co to je podobni panu Repertowiczowi umieją i stworzyć, i zniszczyć.

ANZELM

Mości Panie bracie, to nie żart, to akt prawdziwy, dokumentalny.

ARYST

Choćby i Atlasa¹⁴, ja o niego nie stoję.

ANZELM

Mości Panie, trzeba mieć baczość na interes.

ARYST

Mam.

ANZELM

A o rzecz tak wielkiej importancji Waćpan nie dbasz.

ARYST

Nie dbam, bo nie mam o co, bo pieniactwem się brzydzę, spokojność i cudzą, i swoją kocham.

ANZELM

Ale co inszego pieniactwo, a co innego ostrożność.

ARYST

Prawda, Mości Panie bracie, iż co inszego pieniactwo, a co inszego ostrożność. Żebyś Waćpan tym jaśniej był w maksymie swojej utwierdzony, powiem ja Waćpanu, co to jest pieniactwo, a co jest ostrożność, to jest uczynię definicją pieniacza i ostrożnego. Ostrożny człowiek ten, który ma oko pilne i na siebie, i na swoje interesa, podejść się nie da, ale siebie patrzy, a jeżeli patrzy na drugich, nie dlatego patrzy, aby ich podszedł, ale żeby siebie od cudzego podstępu ustrzegł. Ostrożny człowiek nic na oślep, nic z uprzedzenia, nic z cudzego widzimisię nie czyni, nie odrzuca on rady, ale pierwszej

poznać się stara – a gruntownie – tego, którego się radzi, i choć i pozna, że człowiek roztropny, pocziwy, na oślep za zdaniem jego nie idzie, ale pierwszej tej rady dobroć i użytek gruntownie roztrząśnie, a gdy po pilnym roztrząśnieniu widzi ją dobrą i pożyteczną, dopiero natenczas za nią idzie.

ANZELM

To już ostrożny, a pieniacz?

ARYST

Pieniacz jest to, Panie bracie, jest to człowiek nieprawy, serca zradnego, umysłu przewrotnego, sentymentów podłych. Jest to monstrum natury, trucizna towarzystwa...

ANZELM

A już się też Waćpan nadto zawziął.

ARYST

I to mało, com powiedział. Człowiek pieniactwem zarażony cnoty żadnej mieć nie może, ale u niego cnotą, sławą, honorem – złość, zazdrość, zawziętość, chytrość; gotów wszystkie względy deptać, byle swojego dopiął, a po większej części, jeżeli nie zawsze, cel jego chęci i zamysłów nieprawy, szkodliwy, zły, nieludzki. Pieniacze, Mości Panie bracie, jest to rodzaj zwierząt drapieżnych pasących się krwią cudzą, czuwających na podejsie, na zgubę, a tym ustawicznym czuwaniem, wiesz Waćpan, co zyskują?

ANZELM

Cóż takiego?

ARYST

Oto własną zgubę. Pokaż mi Waćpan jednego pieniacza zamożnego, pokaż jednego pieniacza w szczęściu, w reputacji, w dobrej sławie, w miłości u swoich, a natenczas ja gotów iść do trybunału z tym panem Kitajem.

ANZELM

Ale bo to czasem Waćpanowie potrzebę prawowania nazywacie pieniactwem.

ARYST

Kto tak czyni, sądzi lekkomyślnie; trzeba się bronić od napaści, ale co inszego bronić się, a co inszego zaczepiać.

ANZELM

A kiedy ja mam krzywdę oczewistą, o którą muszę prawem dochodzić.

ARYST

Dobrze czynię, że się do prawa udam, ale pierwszej powinienem zważyć, czy rzecz prawa warta, a chociażby i warta, czy pierwszej zgodnym sposobem skończyć by nie można.

ANZELM

Ale bo to zawsze w tych zgodach, dekretach kondyktalnych, kompromisach zawsze bywają podstępny, zawsze coś z swego trzeba ustąpić.

ARYST

A od czego roztropność? Pieniacz jej nie ma, bo chytry, zły; ale człowiek spokojny, rozsądny nie da się oszukać, i owszem, Mości Panie bracie, prędzej ten się w sidła uwikła, kto je sam stawia. Że trzeba w zgodzie czegoś ustąpić, naprzód to nie jest regułą, a choćby było, nie żał pokój i opłacić. Po wtóre, gdyby godzący chcieli tylko porachować, ile sobie oszczędzą i kłopotu, i wydatku ugodą, poznaliby, iż zyskają częstokroć, choć co sprawiedliwych pretensji ustępują.

ANZELM

Refleksje Waćpana w powszechności sprawiedliwe, ale że, jak mi się przynajmniej zdaje, ściągają się do mnie, pozwolisz Waćpan, żebym ja się usprawiedliwił z zarzutu pieniactwa, lubo nie bardzo grzecznego względem brata.

ARYST

A Waćpan się, widzę, urażasz, Mości Panie bracie, to zły znak; Waćpan wiesz, co mówi owo proste, ale prawdziwe przysłowie: uderz w stół itd.

ANZELM

Nie gniewam się ani nie jestem nożycami, ale że mnie przed Waćpanem udali ludzie, dlatego się bronię, abyś Waćpan innych z błędu wyprowadził – a może...

ARYST

I siebie. Widzisz Waćpan, jak to ja powolny, kiedym nawet periodu za Waćpana dokończył. Słucham tedy cierpliwie.

ANZELM

Po śmierci rodziców naszych....

ARYST

A cóż tu do rodziców?

ANZELM

Ale bo to, Mości Panie bracie, trzeba rzeczy brać z góry.

ARYST

Bierz no je Waćpan z środka!

ANZELM

Po śmierci śp. rodziców naszych zostaliśmy się minorennes. Opiekunowie nasi objąwszy w administracją substancję pozostałą...

ARYST

Skradli nas.

ANZELM

Ale proszę nie przeszkadzać.

ARYST

A po co kradli?

ANZELM

Ale już umarli...

ARYST

I pewnie dlatego nie złodzieje?

ANZELM

Cóżkolwiek bądź, opiekunowie nasi, gdyśmy do lat przyszli, zdali nam kalkulacją.

ARYST

Filutowską?

ANZELM

Jaka była, taka była, dość, żeśmy ich skwitowali.

ARYST

Z kradzieży?

ANZELM

Mieliśmy annos competentes, mogliśmy byli poznać...

ARYST

Pewnie, to co przed nami tajono.

ANZELM

Ale mi Waćpan nie dajesz dokończyć.

ARYST

Kończże Waćpan, słucham.

ANZELM

Dział, który się Waćpanu dostał, miał nierównie większe awantaze jak mój.

ARYST

Wszakżeś Waćpan dzielił, jak starszy.

ANZELM

A Waćpan wybierał.

ARYST

Ja się nie taję, wybrałem lepszy; i tak się to zawsze trafia, kiedy starszy na młodszego chce iść podstępem. Waćpanu konsyliarze doradzili, żebyś jedną schedę uczynił pozorniejszą, a gorszą, drugą mniej powabną, a lepszą nierównie. Nasadziłeś Waćpan na jedną stronę wiele wiosek, a zawikłanych w prawie, zadłużonych, z drugiej mało, ale niepozornych, dalekich, ale czystych. Rozumiałeś Waćpan, że się wielością uwiodę, a jam wziął tę, którąś sam dla siebie chciał. Sameś się Waćpan oszukał i podobnym sposobem prawie zawsze tak się trafia, iż pan brat – czy to starszy, czy najstarszy – jak tylko niesprawiedliwe schedy ułoży, zawsze sam najgorszą zyska. Słucham tedy.

ANZELM

To nowa materia o zarzut niesprawiedliwy, bom ja z mego podziału kontent.

ARYST

A dopieroś Waćpan mówił, że mój był lepszy.

ANZELM

Prawda, ale dla miłości braterskiej...

ARYST

Dziękuję.

ANZELM

Mając tedy dobra w inwolucjach prawnych musiałem się udać do grodu, do ziemstwa, do trybunału...

ARYST

I to był pierwszy krok?

ANZELM

Tak jest, pierwszy krok do ocalenia substancji mojej, a że w kwerendowaniu papierów wynalazłem...

ARYST

Pewnie owego Kitaja?

ANZELM

A i tym wynalazkiem nie gardź Waćpan, Panie bracie, kto wie, co z tego wyniknąć może.

ARYST

Ja wiem, że nic.

ANZELM

Daj Panie Boże. Zwracając się tedy do zaczętego dyskursu mówię, iż udaw-
szy się do rozmaitych iniudykacji, prawda, że zaraz pierwszego roku wie-
le straciłem w trybunale.

ARYST

Jakoż to był trybunał.

ANZELM

Cokolwiek bądź, lubom wiele stracił, wielem i zyskał. Otrzymałem albo-
wiem w sprawie popowskiej dekret pomyślny.

ARYST

A drugiego trybunału przeciwna strona.

ANZELM

A trzeciego ja.

ARYST

A czwartego oni.

ANZELM

Ale siódmego, ósmego, dziewiątego – raz wraz ja.

ARYST

Ale dwunastego, trzynastego i podobno czternastego – oni.

ANZELM

Ale też na koniec – ja.

ARYST

Ale oni znowu przeciw niemu idą.

ANZELM

To prawda, alem teraz wynalazł, Mości Panie bracie, taki dokument, co to jak mur.

ARYST

A oni znowu znajdą jakiego Kitaja i mur się Waćpana obali.

ANZELM

Poprę ja go, i nieźle.

ARYST

Popierajże Waćpan, jak chcesz. Jeżeli jednakowo chcesz usłuchać życzliwej rady braterskiej, porzuć¹⁵ te bałamuctwa.

ANZELM

To dóbr ustąpić propter bonum pacis?

ARYST

Nie ustąpić, ale zgodzić się.

ANZELM

Ja żebym miał się zgodzić mając po sobie dekreta? Najprzód anni millesimi septingentesimi...

ARYST

Toćże i oni mają. A pewnie się zgodzą, już ze mną o to i nieraz traktowali.

ANZELM

Chwała Bogu, dobra nasza.

ARYST

Jak to?

ANZELM

Oto tak; jak tylko zgody chcą, znać, że prawa swego niepewni.

ARYST

Alboż to argument?

ANZELM

I jaki jeszcze, Mości Panie bracie. Pamiętam jak dzisiaj, kiedym powracał z kondescensji granicznej spod Beresteńka...

ARYST

Co mi tam do Beresteńka! Oto Waćpan racz przestać na moim zdaniu. Już też masz i lata, czas odpocząć.

ANZELM

Odpoczywać z krzywdą jawną, oczewistą?

ARYST

A choćby i była.

ANZELM

Takiż to afekt braterski Waćpana ku mnie?

ARYST

Zapewne, iż to nie z naszej przyczyny mówię. A wreszcie biorę to na siebie, iż się Waćpanu żadna krzywda nie stanie.

ANZELM

Dobrze, ale pamiętaj Waćpan, coś przyobiegał.

ARYST

Przyrzekam.

ANZELM

bieży do stolika i przynosi kałamarz, papier i pióro

Ażeby to skrypcik, bo to, Mości Panie bracie, verba volant.

ARYST

Wstydz się Waćpan tej nieufności! Cóż to, chcesz Waćpan, żebym na mój afekt dawał cyrograf? Mości Panie bracie, pocziwego człowieka słowo tak dobre jako transakcja.

ANZELM

Niechże i tak będzie, zapiszemy więc kompromis.

ARYST

Ale pierwszej trzeba awizować strony.

ANZELM

A widzisz Waćpan, jakie zaraz trudności.

ARYST

Żadnej ci tu nie ma.

ANZELM

Niechże i tak będzie, ale sobie ekscypuję.

ARYST

Cóż to Waćpan ekscypujesz?

ANZELM

Niektóre kategorie.

ARYST

Po co?

ANZELM

Ale bo nie można...

ARYST

Dlaczego nie można?

ANZELM

Bo jeszcze nie ze wszystkim są rozjaśnione, a kto wie, co z nich wyniknąć może.

ARYST

Pewnie znowu, co pan Repertowicz wykwerenduje.

ANZELM

Jeszcze i Kondemnacki nie przyjechał; wiezie on z sobą niektóre dokumenta. Pozwolisz więc Waćpan, iż się w nich pierwszej rozpatrzę, a dopiero będziemy układać projekta, bo będą... Ale, ale, zapomniałem Waćpanu oddać esktrakt nadania.

ARYST

Pewnie tego Kitaja. Schowaj go sobie Waćpan, jużem powiedział, że go nie chcę.

ANZELM

To przynajmniej dla ciekawości; pójdę go szukać, jak znajdę, przyniosę.

odchodzi

SCENA PIĄTA

ARYST

sam

Jak to ciężko nałóg zastarzały wykorzenić, a jeden z najważniejszych – pie-niactwo! Nie tracę ja nadziei. Któż to taki?

SCENA SZÓSTA

ARYST, FIGLACKI *przebrany*

FIGLACKI

Upadam pod nogi pańskie, Pana i Dobrodzieja, którego wenerując z weneracją i konsyderując z konsyderacją...

ARYST

Mości Panie! (*przypatruje mu się*) Cóż to znaczy ta maska, Figlacki?

FIGLACKI

A poznałeś mnie to Waćpan?

ARYST

A któż by cię nie poznał?

FIGLACKI

Jużci Waćpan, bo mnie znasz, ale brat Waćpana, który mnie nigdy nie widział?

ARYST

Konsekwencja naturalna, że nie pozna. Cóż to za scenę myślisz wyprawiać?

FIGLACKI

Mości Dobrodzieju, jeśli się ta uda, to będzie jedna z najlepszych, którem dokazał.

ARYST

Wiem ja o doskonałości Waćpana. Cóżże to myślisz uczynić?

FIGLACKI

Masz tedy wiedzieć Waćpan Dobrodziej, że ja nie jestem Figlacki.

ARYST

Czymże jesteś?

FIGLACKI

Jestem Kondemnacki, do usług Waćpana, plenipotent brata jego albo raczej adiutant pierwszego plenipotenty jegomości, jegomości pana Repertowicza.

ARYST

A zna cię Repertowicz?

FIGLACKI

Ani on mnie, ani ja jego.

ARYST

Cóż to z tego będzie?

FIGLACKI

Oto wysłuchałem pode drzwiami, jak powiedział brat Pana Dobrodzieja Repertowiczowi, iż się spodziewa Kondemnackiego z niektórymi dokumentami; wziąłem więc jego postać i w niej spodziewam się pana mego interes tak wykonać, iż się stanie zadosyć żądaniom jego i woli Waćpana Dobrodzieja; ale mnie proszę wspierać.

ARYST

Czyń, jak możesz, ale ja wątpię, żeby ci się udało.

FIGLACKI

Im trudniejsze dzieło, tym większa sława. Trzeba mi teraz pójść do pana Anzelma.

odchodzi

SCENA SIÓDMA

ARYST

sam

Dobra intencja tego filuta. Kto wie! Czego czasem najpilniejsze starania nie dokażą, podstęp zyska.

KONIEC AKTU CZWARTEGO

AKT PIĄTY

SCENA PIERWSZA

ANZELM, FIGLACKI¹⁶

ANZELM

I jakże to tedy, Mości Panie, ta procedencja?

FIGLACKI

Mości Dobrodzieju, trzeba o tym wiedzieć, iż ów Kitaj był jego synem.

ANZELM

Dlatego też zwał się Kitajem.

FIGLACKI

Ten tedy, Mości Dobrodzieju, Kitaj był to, Mości Dobrodzieju, bardzo wielki człowiek, a taki człowiek, o jakich to ludziach bardzo trudno.

ANZELM

Wierzę.

FIGLACKI

Ten tedy, Mości Dobrodzieju, Kitaj, nadał wieś, tak jest wieś – tak...

ANZELM

Czembruchę.

FIGLACKI

Tak jest, Czembruchę Górną, Dolną i Poprzeczną.

ANZELM

Dokument tylko mówi o Niższej.

FIGLACKI

Tak jest, Niższej. Ten tedy Kitaj nadawszy wieś, szła ona, Mości Dobrodzieju, przez różne ręce aż do roku... roku...

ANZELM

1576.

FIGLACKI

Tak jest, roku 1576, w którym Balcer Trzewik...

ANZELM

Trepka.

FIGLACKI

Tak jest, Trepka; trzewik a treпка to wszystko jedno. Temu tedy Balcer Trepka, Mości Dobrodzieju, uczynił intercyzę...

ANZELM

Donacją?

FIGLACKI

Tak jest, donacją na osobę Doświadczyńskiego. Ten Doświadczyński miał syna, także Doświadczyńskiego.

ANZELM

Mikołaja?

FIGLACKI

Mikołaja. Mikołaj miał Bartłomieja, Bartłomiej miał Matiasza, Matiasz miał Wojciecha, Wojciech miał Stanisława, Stanisław zaś znowu Wojciecha, a Wojciech znowu Stanisława, a ten Stanisław, zgadnij Waćpan, kogo miał?

ANZELM

A któż go tam wie, kogo on miał.

FIGLACKI

Otóż to cały sęk interesu; ten tedy Stanisław, Mości Dobrodzieju, miał córkę Elżbietę. Co to była za białogłowa, ta Elżbieta! Nie znałeś jej Waćpan Dobrodziej?

ANZELM

Nie znałem.

FIGLACKI

Ta tedy Elżbieta, Mości Dobrodzieju, miała dwóch mężów. Rozumiesz Waćpan?

ANZELM

Rozumiem.

FIGLACKI

Ta tedy Elżbieta Doświadczyńska, córka Mikołaja...

ANZELM

Stanisława.

FIGLACKI

Mikołaja Stanisława, bo Stanisław na chrzcie, a Mikołaj na bierzmowaniu. Ta tedy, Mości Dobrodzieju, Elżbieta poszła naprzód za mąż za Melchiora Kociubińskiego, ale się to małżeństwo rozeszło.

ANZELM

Jak to rozeszło?

FIGLACKI

Oto napisali sobie byli w intercyzie, że jak się przestaną kochać, to się będą nie lubić.

ANZELM

Cóż stąd?

FIGLACKI

Oto stąd wszystko. Przestali się tedy kochać i zaczęli się nie lubić; a że było dalej wyrażone w intercyzie, że jak się zaczną nie lubić, to nie będą z sobą mieszkać...

ANZELM

Więc nie mieszkali.

FIGLACKI

Oj, mądra to była intercyza i pierwsza przewidująca wszystko. Dalej więc było napisano w intercyzie, że jak tylko z sobą nie będą mieszkać, to się nie będą mogli cierpieć.

ANZELM

Więc się nie cierpieli.

FIGLACKI

I na to był sposób w intercyzie. Napisano tedy było, że jak się tylko z sobą nie będą mogli cierpieć, to się będą o innych starać, co by ich cierpieli.

ANZELM

Ale cóż to za intercyza?

FIGLACKI

Modna, Mości Dobrodzieju, a przeto i rozumna, i dowcipna, i przezorna, a jednym słowem, lepsza aniżeli dawniejsze, to jest ab anno... to jest od dawnego czasu. Na fundamencie więc tego ostatniego punktu zapłaciwszy najprzód jegomość pan Melchior, jak zazwyczaj, jejmość pani Elżbiecie, znalazł jejmość panią Eufrozyne Rzepecką, zaś jejmość pani Elżbieta jegomości pana Gerwazego Protazińskiego¹⁷, i przeto w dom Protazińskich wniosła jako jedynaczka i majątność, i prawa, i pretensje, i sprawy, i ruchomości, i mobilia, zgoła wszystko, co miała i mieć mogła.

ANZELM

Dalej tedy...

FIGLACKI

Ta tedy Elżbieta Protazińska miała córkę jedynaczkę i przy połogu umarła. Ta córka jej jedyna, wydana za Seweryna Kapeckiego... ale i ten Seweryn w dwie niedziele i dni pięć po weselu umarł; po jego śmierci pozostała wdowa powiła córkę Wirydianę, małżonkę Kaspra Karpowicza.

ANZELM

Czy nie ojca Leandra?

FIGLACKI

Nie wiem, Mości Dobrodzieju, dalszej procedencji przeświadczeń domu Kasprowiczów i dotąd mnie tylko tyczy dana mi informacja oryginalna, podpisana ręką Kaspra samego Karpowicza, który mnie zażywał do pewnej konferencji w sprawie, którą intentować zamysła niejakiemu jegomości panu Arystowi.

ANZELM

I zapewne o tym Waćpan wiesz?

FIGLACKI

Na moje oczy patrzałem, a od powyższej konferencji brałem honorarium.

ANZELM

Muszę teraz odejść, proszę zaś Waćpana zatrzymać się tu nieco, aż powrócę.

SCENA DRUGA

FIGLACKI

sam

Nieźle rzeczy, ale by trzeba teraz ostrzec Arysta; wiele by on dopomógł... właśnie też nadchodzi.

SCENA TRZECIA

ARYST, FIGLACKI

ARYST

Cóż tam, bałamucie?

FIGLACKI

Bałamutaj Waćpan, jak chcesz, a bądź tylko w spółce, a zobaczysz, co się tu stanie.

ARYST

Ja z tobą w spółce?

FIGLACKI

A cóż to dziwnego, Mości Panie? Kiedy mogę być sługą z panem, a czemu nie pan z sługą? Mości Panie, filutacje nie takie to obelżywe rzemiosło teraz jak przedtem.

ARYST

A w czymże to ja mam być Waćpana kompanem?

FIGLACKI

Oto ja, Kondemnacki, wyperswadowałem pryncypałowi mojemu, panu Anzelmowi, iż owo nadanie Kitaja, a potem donacja Doświadczyńskim, że, mówię, to wszystko po Doświadczyńskich spada na ojca Leandra i on już czyni kroki do pozwania Waćpana o oddanie dóbr na Ukrainie. Zapewne on to przed Waćpanem będzie powiadał; trzeba, żebyś Waćpan udał wierzącego, a wtenczas albo sam będziesz mego pana mariaż jak godzący interes proponował, albo zobaczysz Waćpan, iż sam brat Waćpana z tą się propozycją odezwie.

ARYST

Koncept niezły, ale jak to, ja mam być bałamutem?

FIGLACKI

Tylko że na to, ażeby z większego bałamuctwa wyprowadzić brata, a synowicę¹⁸ uszczęśliwić.

ARYST

Niechże już i tak będzie, zostaną ja tu. A tymczasem mów panu, niech nie przychodzi, aż po niego poszlę; pilnujcie zaś, aby prawdziwy Kondemnacki nie przyjechał.

FIGLACKI

Stanie się wszystko według rozkazów Waćpana Dobrodzieja.

odchodzi

SCENA CZWARTA

ARYST

sam

Piękną ja tu figurę czynię; na starość zostałem oszustem, filutem, bałamutem. Ale wywiódł mnie z skrupułów jegomość Figlacki, tylko że to jak mój brat albo ten jego pan Repertowicz podstępnie docieką, jeszcze gorzej popsujemy interes. Cóż czynić, kiedy wszystkie inne sposoby nieskuteczne? Może się ten nada.

SCENA PIĄTA

ARYST, ELEONORA

ARYST

A Waćpanna co tu robisz?

ELEONORA

Przyszedłam do ojca.

ARYST

Pewnie prosić kawalera?

ELEONORA

A któż to widział?...

ARYST

Jużci tego podobno nikt nie widział, ale gdybyście się nie wstydzili, żeby was kto nie widział, nieraz by podobno konkurowała jejmość do jegomości.

ELEONORA

Jaką to opinią masz Waćpan Dobrodziej o naszej płci?

ARYST

Szanuję was, wielbię i poważam, i tak bardzo szanuję, żem się nawet nie żenił.

ELEONORA

To byś Waćpan chciał, żebym i ja nie brała męża?

ARYST

Każdy myśli po swojemu; a gdybym ja taką znalazł damę jak ktoś kawalera...

ELEONORA

Cóż to za ktoś?

ARYST

Ja to mówię nie o Waćpannie.

ELEONORA

To co inszego.

ARYST

Masz interes do ojca?

ELEONORA

Kazał mnie wołać.

ARYST

Bądźże tu w drugim pokoju, póki ja cię sam nie zawołam.

Leonora odchodzi

SCENA SZÓSTA

ARYST, ANZELM

ANZELM

To Waćpan gardził starymi dokumentami, Mości Panie bracie?

ARYST

Kiedy nic nie znaczą.

ANZELM

A kiedy znaczą?

ARYST

Natenczas trzeba je roztrząsnąć.

ANZELM

A kiedy roztrząśnione?

ARYST

To im wierzyć.

ANZELM

Ale to pieniactwo, Mości Panie, to bałamuctwo. Pieniacy monstra natury, wszyscy szalbierze; wszak prawda, Mości Panie bracie?

ARYST

Pieniaczów ganię, ale nie sprzeciwiam się obronie własności swojej.

ANZELM

Brońże jej Waćpan, bo tu nie żart.

ARYST

Co to znaczy?

ANZELM

Ot to znaczy, mój Panie, że Waćpan lekce poważył moje przestrogi, a teraz Waćpana wioski w największym niebezpieczeństwie. A że tu o nas obydwóch chodzi, bobym Waćpana z działu mego musiał indemnizować, więc, Mości Panie, porzuciwszy niepotrzebne żarciki i upór szkodliwy, trzeba tu się będzie jąć, a żywo, do obrony.

ARYST

Przeciw komu?

ANZELM

Nie spodziałbyś się Waćpan nigdy i jam teraz mocno pomieszany, żem go uraził.

ARYST

Niechże wiem, kto to.

ANZELM

Oto, Mości Panie, ojciec Leandra.

ARYST

Ojciec Leandra? To nie może być.

ANZELM

Jest, Mości Panie. Śmieje się Waćpan teraz z jurystów i z procesów; trzeba się będzie panu Repertowiczowi kłaniać i kogoś jeszcze przeprosić, ale ja się nad tym nie zasadzam. Czas krótki, Mości Panie bracie, trzeba nam tu będzie złożyć konferencję.

ARYST

Ale któż to Waćpanu o tym procesie powiedział?

ANZELM

Kondemnacki, który dopiero przyjechał i który nawet już był na konferencji u ojca Leandra i wziął od niego honorarium.

ARYST

Proszę Waćpana, żebyś go kazał zawołać.

ANZELM

A widzisz Waćpan, mój panie bracie, jak to niedobrze z prawa żartować?

ARYST

Mości Panie, to nie jest miłość braterska ani bliźniego natrząsać się z cudzego kłopotu.

ANZELM

Masz Waćpan racją; jest tam kto?

SCENA ÓSMA

CIŻ SAMI, FIGLACKI

ANZELM

Właśnie nam tu Waćpana potrzeba było, Mości Panie Kondemnacki.

Aryst spostrzega poważnie wchodzącego Figlackiego vel Kondemnackiego i śmieje się

A czegoż to się Waćpan roześmiał?

ARYST

Właśnie nie à propos przypomniałem sobie, co mi się wczoraj trafiło na polowaniu.

ANZELM

Mości Panie Kondemnacki, informuję Waćpan sam jegomości o tym procesie pana Karpowicza.

ARYST

Jużci o nim wiem z relacji Waćpana, teraz lepiej się naradzić.

ANZELM

Dobrze, weźmy stolki i uczynmy konferencją. Panie Kondemnacki, siadaj z nami; ale, ale, pan Repertowicz...

ARYST

Wszak jest jegomość.

ANZELM

Więcej widzą oczy niż oko.

ARYST

Dość nas, to mu potem rzecz opowiemy. Teraz się trzeba pośpieszyć.

ANZELM

A widzisz Waćpan, Mości Panie bracie, jak to interes nagli.

ARYST

Jużci widzę.

ANZELM

Idzie tu teraz o to, co mamy czynić w tej sprawie. Moje zdanie: naprzód zważyć, czyli ten dokument rzetelny. Trzeba więc sprowadzić człowieka umiającego czytać i pisać po rusku.

FIGLACKI

Umiem ja.

ARYST I ANZELM

razem

Po rusku?

FIGLACKI

I po żydowsku.

ANZELM

A to się na co zda?

FIGLACKI

Teraz, Mości Dobrodzieju, na wiele; jest niemało facjend z Żydami.

ANZELM

Wracając się tedy do zaczętej materii dobrze jest, iż już mamy jegomościa, co umie po rusku. Teraz dalej trzeba czynić kwerendy po wszystkich województwach, gdzie tylko Doświadczyńscy miesiali posesje, czyli te dobra raz wraz w ich ręku zostawały, a najbardziej przed chmielniczyzną i po chmielniczyźnie.

FIGLACKI

Z panami Chmielnickimi nie byli w kolegiacji.

ARYST

Ale tu mój brat mówi o wojnie kozackiej.

mruga na niego

ANZELM

Po trzecie, trzeba by w naszym archiwum pokwerendować. Po czwarte, postarać się o listy rekomendacyjne do trybunału, tam na swoją stronę patronów zamówić. Po piąte...

ARYST

Mości Panie bracie, a mnie się zdaje, najlepszy sposób iść do zgody.

ANZELM

Co tam do zgody, Mości Panie bracie. Jużem powiedział, że zgodę przyjmować stronie przeciwnej jest już połowę sprawy przegrać.

ARYST

Ja wolę pokój, byleby go można dobrymi kondycjami zyskać.

FIGLACKI

A gdyby na przykład wziąć środek?

ANZELM

Nie masz tu środka żadnego. Moja rada zacząć z góry.

ARYST

Ale o cóż ich mamy pozywać?

ANZELM

Oto o to, żebyśmy pierwsi zapoznawali, Mości Panie bracie. Wierz mi Waćpan, bo ja praktyk; kto dobrze zaczął, połowę dzieła dokonał; wszak prawda, panie Kondemnacki?

FIGLACKI

Prawda, Mości Dobrodzieju.

ARYST

Mości Panie Kondemnacki, proszę nas tu na moment zostawić.

Figlacki odchodzi

SCENA DZIEWIĄTA¹⁹

ANZELM, ARYST

ARYST

Mości Panie bracie, ja się prawować nie chcę.

ANZELM

To ja się będę za Waćpana prawował.

ARYST

Ale na co nam to wszystko? Sposób ci się trafia, i dobry; wszak Repertowicz ma prawo?

ANZELM

Jeszcze dekretu nie masz.

ARYST

Nie wiesz Waćpan, co mnie miesza?

ANZELM

Cóż takiego?

ARYST

Był anno 1636 i myśmy przegrali, ale że właśnie wtenczas tak się złożyło...

ANZELM

To się rzecz zatarła.

ARYST

Jak to zatarła? Ma go Karpowicz.

ANZELM

To źle. Cóż tu czynić?

ARYST

Ja mam sposób i substancją ocalić, i ...

ANZELM

Co za sposób?

ARYST

Oto, posłuchaj mnie Waćpan, wydaj córkę za Leandra, a on jeżeli z tą kondycją ma od ojca kwit z całego procesu i redonacją całej majątności...

ANZELM

To rzecz do uwagi. Proszę tu kazać zawołać Kondemnackiego albo Reper-
towicza, żebym się wprzód naradził.

ARYST

Zawołam.

odchodzi

SCENA DZIESIĄTA

ANZELM, KONDEMNACKI vel FIGLACKI

ANZELM

Mości Panie Kondemnacki, jest tu syn Karpowicza, Leander; ma redonacją
i kwit z procesu od ojca z kondycją, żebym córkę za niego wydał.

FIGLACKI

A sprzyjaż kawalerowi godna konsolacja Waćpana Dobrodzieja?

ANZELM

Nie wiem, ale kiedy ja będę chciał, to za moją wolą pójdzie.

FIGLACKI

Po wtóre, maż z sobą pan Leander plenipotencję ojcowską?

ANZELM

Podobno.

FIGLACKI

Waćpan Dobrodziej czybyś sobie tego życzył?

ANZELM

Jużci żal mi majątności, ale przyznam się Waćpanu, żal mi i procesu.

FIGLACKI

Jest na to sposób, Mości Dobrodzieju. Oto córkę wydać za Leandra, a taką klauzulę w intercyzie położyć, która by swego czasu mogła dać okazję do procesu.

ANZELM

Z córką?

FIGLACKI

Nie z córką, ale z zięciem.

ANZELM

Nieźle to – pomyślę ja.

SCENA JEDENASTA

CIŻ SAMI, ARYST, LEANDER

ARYST

Oto, panie bracie, godny kawaler, który ze wszystkim się spuszcza na wolę Waćpana.

ANZELM

Nie jestem ja sprzecznym, ale trzeba też się i córki poradzić, i nie będzie mi miał za złe kawaler, iż o sentymenta córki wywiedzieć się chce.

SCENA DWUNASTA

Aryst przyprowadza Eleonorę

ANZELM

A jam Waszeci nie wołał.

ARYST

Ja ją prowadzę i imieniem ojca pytam się Waćpanny, czyli przyjmiesz z konkurencją Leandra?

ELEONORA

Spuszczam się na wolę ojca mego.

ARYST

Ten pozwala.

ANZELM

Jak to, Mości Panie?

ARYST

Przyrzekłeś mi Waćpan.

LEANDER

do nóg pada Arystowi

Nie puszczę Waćpana Dobrodzieja.

ANZELM

Ale dajcie mi czas do namysłu.

ARYST

Na cóż zwłaczać, podpisz Waćpan.

FIGLACKI

Podpisz Waćpan; tym lepiej, ja będę świadkiem wiolencji.

SCENA TRZYNASTA

CIŻ SAMI, CHŁOPIEC

CHŁOPIEC

Mości Dobrodzieju, pan Kondemnacki jest w przedpokoju.

FIGLACKI

na boku

To źle.

ANZELM

Co to znaczy? Niech wchodzi.

SCENA CZTERNASTA

CIŻ SAMI, KONDEMNACKI

KONDEMNACKI

Stawiam się na rozkaz Waćpana Dobrodzieja i mam honor oddać list jego-
mości pana sędziego grodzkiego.

ANZELM

czyta, do Figlackiego

A tyś kto, zdrajco?

FIGLACKI

Ja się nie tak zowię, ale Figlacki, do usług Waćpana Dobrodzieja.

ucieka

ANZELM

A cóż to, Mości Panie bracie, taki podstęp pode mną czynić?

ARYST

Dobro samego Waćpana, uszczęśliwienie córki, która już z mężem do nóg pada Waćpana (*padają do nóg*), moja interpozycja i to, com w intercyzie dołączył, po śmierci mojej donacja dla jej dzieci ich całej substancji, niech Waćpana nakłoni.

ANZELM

Jużci zezwalam. Ale, mój panie bracie, jestże ten punkt w intercyzie?

ARYST

mu ją podaje

Czytaj Waćpan.

SCENA OSTATNIA

CIŻ SAMI, REPERTOWICZ

ANZELM

Patrzaj na to Waćpan, co to się stało!

ARYST

Co się stało, to się stało; niech i on będzie uczestnikiem radości naszej.

ANZELM

Pozwalam tedy na wszystko, kiedy już inaczej być nie może. (*do Repertowicza*) A Waść, panie Repertowicz, napisz tymczasem manifest de deligentia.

KONIEC

PRZYPISY WYDAWCY

Tekst ustalony na jedynej możliwej podstawie – Dop8. Wyeliminowane zostały tylko oczywiste pomyłki wydawcy, a tekst dostosowano do przyjętej konwencji zgodnej z nawykami Krasickiego, widocznymi w zachowanych rękopisach.

¹ W Dop8 było omyłkowo „kawaler Konstancji”.

² W Dop8 było „Rozalia”.

³ Tu brak partii tekstu.

⁴ W Dop8 „Tubalewicz” – i ta błędna forma nazwiska pojawia się później wielokrotnie.

⁵ W Dop8 „aki”.

⁶ W Dop8 „najszanowniejszy”.

⁷ W Dop8 „odże”.

⁸ W Dop8 „Brześć” – idę tu i w następnych odczytaniach nazw miejscowych za edycją Klimowicza.

⁹ W Dop8 „Bodboyczyzna”.

¹⁰ W Dop8 „Zamojszczyzna”.

¹¹ W Dop8 „Dubrany”.

¹² W Dop8 tu i w całej scenie „Leonora”. Ta forma imienia pojawia się też w innych scenach oraz w niektórych wypowiedziach bohaterów – wtedy ją zachowuję, bo to skrócona forma imienia, którą bohaterowie komedii mają prawo się posługiwać.

¹³ W Dop8 „przeświadczenia”.

¹⁴ Jak przypuszcza Klimowicz, nazwa ta i występująca w dalszej kwestii Arysta nazwa „Kitaj”, pojawiająca się już wcześniej, nawiązują do fragmentu, opuszczonego w Dop8 w scenie 5 aktu I.

¹⁵ W Dop8 „poznać”.

¹⁶ W Dop8 „Filutowicz” – później jeszcze parokrotnie.

¹⁷ W Dop8 błędnie „Protańskiego”.

¹⁸ W Dop8 błędnie „synowca”.

¹⁹ W Dop8 omyłkowo ponownie „scena VIII” – i ta błędna numeracja jest kontynuowana do końca komedii.

MĘDRZEC

Komedia w trzech aktach

OSOBY REPREZENTUJĄCE

DOMOWNICKI – ojciec JULIANNY

DOMOWNICKA – matka JULIANNY

JULIANNA – córka DOMOWNICKICH

GÓRNOGŁĘBSKI – mędrzec

SĄSIADOWSKI – przyjaciel DOMOWNICKIEGO

ERAST – synowiec SĄSIADOWSKIEGO, kawaler JULIANNY

PANI GRUJSKA – sąsiadka

JADWIGA – służąca JULIANNY

BIEGASZ – służący GÓRNOGŁĘBSKIEGO

SCENA W DOMU DOMOWNICKIEGO

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

BIEGASZ

sam

Bodaj to służyć u człowieka mądrego... służyłem u żołnierza, co dzień batogi – u pana ledwom w galonach z głodu nie umarł – u wdowy, głowę mi przekrzy-
czała – u młodego panicza, siedziałem w kozie i ledwo do taczaków nie przyszło
– u gospodarza, nie dał i spać. Jużem chciał świat porzucić – szczęściem nada-
rzył mi się mój nowy pan, z początku nie mogłem się przyuczyć do tego nowe-
go sposobu życia, teraz bym go za skarb nie wymieniał. Ja nie wiem, czy on
czarownik – czy to się zarazą dzieje – ale od tego czasu jak u niego służę – zdaje
mi się, że mi co dzień rozumu przybywa... jeżeli to dłużej potrwa, podobno ja
będę książki pisał... Ale jak to pisać książki, kiedy ja ani pisać, ani czytać nie
umiem – to prawda, że to trudność nie ladajaka – ale byle chciał pan, on we
wszystko potrafi... albo to nie można na przykład dyktować – ażeby drugi pisał
– a ja to będę mu powiedział... cóż to ja mu będę powiedział? – oto na przykład...

SCENA DRUGA

BIEGASZ, JADWIGA

JADWIGA

A ty tu co robisz?

BIEGASZ

Książkę.

JADWIGA

Cóż to, w głowęś zaszedł?

BIEGASZ

Nie przeszkadzaj.

JADWIGA

Cóż to znaczy?

BIEGASZ

Oto to znaczy, że kiedy się nie znasz na rzeczach – to milcz, a kiedy z rozumnymi ludźmi jesteś – to słuchaj.

JADWIGA

Czy ty żartujesz?

BIEGASZ

Nie żartuję – wiesz ty u kogo ja służę?

JADWIGA

Jużci, jakem cię ostatnią razą widziała, służyliście razem u tej wdowy – jam uciekła, a tyś został...

BIEGASZ

I jam po tobie uciekł – błąkałem się różnie – zwiedziłem świat – miałem wielu panów – teraz szczęściem natrafiłem na takiego – oj, żebyś ty wiedziała, co to za człowiek!

JADWIGA

Słucham.

BIEGASZ

On, kiedy zacznie gadać – jakże on pięknie gada! A wszystko coś – jako to – oto – o gwiazdach – o słońcu – o powietrzu – jak to wszystko na przykład,

co to jest morze – i znowu o gwiazdach – a potem – wiesz ty co to jest wieloryb?

JADWIGA

A mnie tam co do tego?

BIEGASZ

Oj, żebyś ty wiedziała, jak to w morzu wieloryby – jak to Europa, Azja...

JADWIGA

Mój kochany, mnie cię żal.

BIEGASZ

Mnie cię to żal, żeś prostytutka, że nie wiesz o niczym, że...

JADWIGA

Daj no pokój tym bałamuctwom, a powiedz, po coście tu do nas przyjechali?

JADWIGA

Piękne pytanie – alboż nie wiesz, że jejmość obiecała córkę swoją wydać za mojego pana?

JADWIGA

Wiem ci ja o tym – ale jegomość nie chce.

BIEGASZ

Tym lepiej.

JADWIGA

Jak to tym lepiej?

BIEGASZ

A stało się tu co tak, jak jegomość chciał?

JADWIGA

Nie stało – ale stanie.

BIEGASZ

Moja kochana, mnie ciebie żal, jak to ty nie umiesz wnosić konsekwencji. Ale ty może nie wiesz, co to jest to słowo konsekwencja?

JADWIGA

Ej co mnie tam z twojemi słowami – tu idzie o rzecz, nie o słowa.

BIEGASZ

O cóż tu idzie?

JADWIGA

O to, że twój pan ani się jegomości, ani pannie nigdy nie podoba, i ty byś sam powinien perswadować panu, żeby odstąpił pretensji, której choćby skutek otrzymał...

BIEGASZ

Otrzyma zapewne.

JADWIGA

Choćby więc i otrzymał, nie będzie szczęśliwym; może panią uczyni nie-szczęśliwą...

BIEGASZ

A to jak?

JADWIGA

Oto tak, że ona go nigdy nie będzie kochać.

BIEGASZ

Jak to, nie kochać człowieka mądrego?

JADWIGA

Można go szacować – jeżeli tego wart – ale kochać?

BIEGASZ

Nie bój się moja panno, niech ona go tylko usłyszy, a ja będę tuż przy nim, zobaczysz, jak to rzeczy pójdą – ale nie mam czasu, *(odchodzi – wraca się)* a gdybym ja się na przykład spytał, jak jestem w łasce Waćpanny Dobrodziejki?

JADWIGA

Jeżeli będziesz z panem trzymał, tak będziesz u mnie, jak twój pan u mojej pani.

BIEGASZ

To dobrze.

JADWIGA

To źle.

BIEGASZ

Mylisz się Waćpanna.

JADWIGA

Mylisz się Waćpan.

BIEGASZ

Oj moja panno, zobaczysz, że się ja nie pomylę.

JADWIGA

Oj mój Mości Panie, zobaczysz, że się pomylisz.

BIEGASZ

Ale bo ty na pamięć tylko gadasz – a gdybyś to chciała wniknąć w rzecz – gdybyś to na przykład...

JADWIGA

Oj co mi tam o przykładach bajesz – jużem powiedziała, że nie chcę – a choćbym i chciała, to moja pani jejmość...

BIEGASZ

Jużem ci odpowiedział na to, co mi prawisz o ojcu i pannie, bądź ty tylko z naszej strony, zobaczysz...

JADWIGA

Cóż obaczę? Pewnie twoje gwiazdy – wieloryba...

BIEGASZ

A Waćpanna – widzę – żartujesz, a gdybyś wiedziała...

JADWIGA

Jużem powiedziała, że mnie temi andronami nie zbałamucisz, lepiej to po prostu...

BIEGASZ

A pfe po prostu – a wiesz ty z kim gadasz?

JADWIGA

Z tobą – coś przedtem tych bałamuctw nie znał, a teraz twój ci pan głowę zawrócił i prawisz raz wraz nic do rzeczy – a jeżeli tego dłużej będzie, to cię porzucę – bo mnie już uszy bolą słuchać te bajki; chcesz żebym z tobą mówiła, gadajże tak jakieś pierwszej gadał – inaczej...

BIEGASZ

Cóż inaczej?

JADWIGA

Oto ani z tobą gadać – ani nawet na ciebie patrzeć nie będę.

BIEGASZ

Kiedy tak, składam na stronę mądrość – mówże teraz śmieie.

JADWIGA

Albo ty rozumiesz, że się ja ciebie boję?

BIEGASZ

Nie boisz – ale przyznaj się, że masz jakiś wstręt – jakowyś respekt – jakoś poszanowanie – bo to na przykład...

JADWIGA

Oto już ci się znowu łeb kręci – bywaj zdrów.

odchodzi

BIEGASZ

Stój – zaczekaj – mówmy...

JADWIGA

A nie będziesz znowu wpadał...

BIEGASZ

W co?

JADWIGA

A chcesz, żebym powiedziała?

BIEGASZ

Mówmy o czym innym – zaczynaj.

JADWIGA

Kiedyśmy razem służyli u owej wdowy, pamiętasz, jakieś czynił starania, jakie przysługi dla mnie?

BIEGASZ

Pamiętam.

JADWIGA

Pamiętasz wieleś razy oświadczył się, iż twoja największa chęć, największa usilność, największa szczęśliwość, żebyś mi się podobał?

BIEGASZ

Ja i teraz to mówię.

JADWIGA

A ja temu nie wierzę.

BIEGASZ

Dlaczego?

JADWIGA

Oto dlatego, iż gdybyś był do mnie przywiązany, czyniłbyś to, co ja chcę.

BIEGASZ

Czegóż chcesz?

JADWIGA

Żebyś pana stąd wyprowadził, żebyś, jeżeli wyprowadzić nie możesz, przynajmniej odwiódł od rezolucji przyszłego zameścia, żebyś – ale moja pani nadchodzi – idź stąd.

SCENA TRZECIA

JULIANNA, JADWIGA

JADWIGA

Czemuś to Waćpanna tak smutna? To nie dobrze być melancholijną w młodym wieku.

JULIANNA

Zapewne, gdy nie ma racji.

JADWIGA

Zapewne, bo też to sami sobie czasem dawamy przyczynę.

JULIANNA

Dziwię się, że mi to mówisz – jakbyś nie wiedziała, co mnie dolega.

JADWIGA

Alboż to rzeczy zdesperowane?

JULIANNA

Przyjazd pana Górnogłębskiego zapewne fatalny będzie dla mnie – szacunek nieskończony, który ku niemu powzięła matka moja, zaszkodzi Erastowi.

JADWIGA

W czymże?

JULIANNA

Po cóż mnie wyciągać na słowa, wiesz jego do mnie przywiązanie, znasz jego serce – jego talenta – jego podściwość.

JADWIGA

Ale bo to...

JULIANNA

Cóż takiego?

JADWIGA

Jak to powiadają, miłość, kiedy maluje, podchlebia...

JULIANNA

Może to być dla inszych. Mnie pasja nie uwodzi. Przywiązanie nasze wzajemne nie na ton romansów – pierwiej zaczęłam go szacować, niżeli...

JADWIGA

Dokończ Waćpanna.

JULIANNA

Niżeli – ale jejmość nadchodzi.

Jadwiga odchodzi

SCENA CZWARTA

DOMOWNICKA, JULIANNA

DOMOWNICKA

Jużem Waści dawniej powiedziała, że to nie trzeba czasu darmo trawić. Czas, jak mówi pan Górnogłębski, jest to sprawiacz ogólny, jest to wola czynności – rozumiesz Waść?

JULIANNA

Nie rozumiem, Mościa Dobrodziejko.

DOMOWNICKA

Cóż to za pojęcie twarde, jak to zaraz znać, że się waść jego dyskursom z pilnością nie przysłuchujesz, nie korzystasz z jego nauki...

JULIANNA

Ale jakże ja mam korzystać, kiedy on niezrozumiale gada?

DOMOWNICKA

Niezrozumiale dla tych, którzy to, jak Waść, pojmować go nie chcą. Wiem ja dobrze, Mościa Panno, co to się święci. Pod pozorem niby to niewiadomości, kiedy to potrzeba, masz Waść obrotów aż nadto. Znam się ja na nich – nie dokonasz Waść swego, a powinnaś o tym pamiętać, że za wolą rodziców trzeba iść oślepi.

JULIANNA

To moja powinność.

DOMOWNICKA

Jeżeli więc sama Waść o tym przeświadczona jesteś, powinnaś tak zapatrywać się na pana Górnogłębskiego, jako na tego, któremu ja Waści obrała za...

JULIANNA

matce do nóg

Ach! Nie kończ Waćpani Dobrodziejka.

DOMOWNICKA

Cóż to się znaczy? Taką to Waścina powolność – taki respekt ku starszym – taka pamięć tego, coś Waść dopiero wyrzekła? Słuchaj, Waść, co mówię – a mówię ostatni raz – dziś jeszcze Górnogłębski będzie twoim mężem – bo ja tak chcę.

odchodzi

SCENA PIĄTA

JULIANNA

sama

Tego tylko nieszczęściu memu nie dostawało, żeby jeszcze dziś skutek wzięło... Eraście!... Ale rodziców słuchać trzeba. Chcą ofiary – będą ją mieli... Można usta przymusić do wyrzeczenia...

SCENA SZÓSTA

JULIANNA, DOMOWNICKI

DOMOWNICKI

Nie masz tu jejmości – ale cóż to widzę, masz oczy zapłakane?

JULIANNA

To nic, Mości Dobrodzieju – głowa mnie trochę boli.

DOMOWNICKI

Pan Sąsiadowski przyjechał tu z synowcem swoim, póżno powiedz matce, żeby przyszła do nas.

Julianna odchodzi

SCENA SIÓDMA

DOMOWNICKI

sam

A czy się moja żona w tym jednym punkcie ze mną zgodzi? Synowiec Sąsadowskiego i młody, i roztropny, i grzeczny, i bogaty; wcale dobra partia dla naszej córki. Znają się dawno – i jak widzę, nie ma ona dla niego wstrętu. Matka też ludzi rozumnych lubi, a ten młody kawaler znać, że miał dobrą edukację, bo pięknie o rzeczach mówi – nadzieja w Bogu, że dobrze rzeczy pójdą.

SCENA ÓSMA

DOMOWNICKI, DOMOWNICKA

DOMOWNICKA

Dla Boga Mospanie, trzeba też to mieć wzgląd przecie jakikolwiek na mnie – ledwom co zasiadła w gabinecie nad ułożeniem sfery, Waćpan zaraz po mnie przysyłasz. Jużem była Aequatora osadziła... Czegóż tam Waćpan chcesz – ale proszę nie bawić...

DOMOWNICKI

Ot, moja panno, przyjechali do nas goście.

DOMOWNICKA

To im dać wina.

DOMOWNICKI

Ale oni nie po wino przyjechali.

DOMOWNICKA

A po cóż?

DOMOWNICKI

Po to, po co zwyczajnie przyjaciel do przyjaciela, sąsiad do sąsiada przyjeżdża – żeby się wspólnie ucieszyć, porozmawiać, traktować o interesach.

DOMOWNICKA

To im Waćpan pošlij plenipotentą.

DOMOWNICKI

Ale moja panno, to ludzie godni, nam równi.

DOMOWNICKA

Ja im chłopstwa nie zadaję.

DOMOWNICKI

Proszę, żebyś Waćpani chciała się z nimi zobaczyć, przywitać i rozmówić przynajmniej przez pół godziny.

DOMOWNICKA

O czymże ja mam z nimi mówić?

DOMOWNICKI

Zwyczajnie, o rzeczach potocznych.

DOMOWNICKA

O jarzynie, oziminie, konopiach...

DOMOWNICKI

A choćby i o tym – alboż to gospodarstwo rzecz tak obelżywa, żeby o nim mówić nie można?

DOMOWNICKA

Dajże mi Wać pokój z temi konopiami i z tą oziminą.

DOMOWNICKI

Żebyśmy jednak nie mieli tej oziminy, tej jarzyny, tych konopi, nie byłoby pieniędzy na książki i na sfery.

DOMOWNICKA

Schowajże Waćpan tę piękną dysertację dla tych ichmościów, ja nie mam czasu.

odchodzi

SCENA DZIEWIĄTA

DOMOWNICKI

sam

Piękna to rzecz ta nauka, ale jednakowo wolałbym ja mieć w domu gospodynią, niż filozofkę. Czy nieszczęście nadało mi tego Górnogłębskiego?... Cóż czynić, trzeba znosić, aczej moją powolnością tknięta, mojemu perswazjami skonwinkowana, wróci się do dawnego sposobu życia.

SCENA DZIESIĄTA

SĄSIADOWSKI, DOMOWNICKI

DOMOWNICKI

Przepraszam, że żona moja dotąd jeszcze służyć Waćpanu nie może. Kazałem jej opowiedzieć, żeś nas odwiedził – nadejdzie niezabawem – ale trochę słaba, pozwolisz Waćpan, że jej wczasu jeszcze przerywać nie śmiem.

SĄSIADOWSKI

Wiem ja o tym dawno, iż Waćpan nie śmiesz przerywać wczasu jejmościnego – chwałę tę delikatność i buduję się wielce z tak wielkich atencji.

DOMOWNICKI

Tak to Mości Panie, kto ma żonę, trzeba, żeby ile możności przestrzegał jej wczasu, jej zdrowia – płeć delikatna, lada fraszka może jej zaszkodzić.

SĄSIADOWSKI

Dobrze Waćpan mówisz – lada fraszka – tak jest, lada fraszka...

DOMOWNICKI

Waćpanom kawalerom te rzeczy zdają się być obojętne, pomniejsze, bo nie wchodzą w uwagę, okoliczności i konsekwencje, które jedna za drugą prowadzi. Ma, prawda, nasz stan niekiedy przykrości swoje – a któryż się bez nich obejdzie, ale słodyczy...

SĄSIADOWSKI

Prawda – po pieprzu cukier słodszy.

DOMOWNICKI

Nie sztuka to być szczęśliwym – a choćby tak było, trzeba umieć i cierpieć.

SĄSIADOWSKI

Zgoda – ale porzuciwszy te moralne dyskursy, przystąpmy do interesu. Synowiec mój, a któregom tu z sobą przywiózł, miał już honor prezentować się Waszmość Państwu i ich córce. Choć to mój synowiec, mogę jednak o nim powiedzieć i spodziewam się, iż zdanie moje Waćpan aprobować będziesz – iż jest młodzian ze wszech miar uczciwy, edukacją miał dobrą i profitował z niej, serce ma podściwe, a to grunt. O substancji Waćpan wiesz, a i o tym, co po mnie weźmie, nie zuboży się. Jak sam powie, ma nadzieję, że córka Waćpana nie wzgardzi nim. Na cóż tu nam długich korowodów, rozmówcie się Waćpaństwo, naradźcie, jeżeli się mój synowiec podoba, powiedzcie szczerze – jeżeli nie, i tego nie tajcie – ja ani on nie będziemy mieć za złe, i owszem, będzie to znak łaski Waćpaństwa, kiedy w prędkim odmówieniu oszczędzicie nam niepotrzebnych kroków.

DOMOWNICKI

Już to my nie dzisiejsi, mój dobry przyjacielu, zrośliśmy z sobą, nie potrzeba więc między nami żadnych ceremonii. Jakiś mi więc Waćpan wyjawiał intencje swoje, szczerze i bez ogródki, tak i ja odpowiem. Synowiec Waćpana podobał mi się i chcę go mieć moim zięciem, z żoną o tym jeszcze nie mówiłem, ale spodziewam się, że i ona na moim zdaniu przestanie.

SĄSIADOWSKI

A ja się boję...

DOMOWNICKI

Dlaczego?

SĄSIADOWSKI

Oto dlatego, iż dość mężowi chcieć biało, żeby żona chciała czarno.

DOMOWNICKI

Zwyczajny to zarzut starych młodzieńców – mścicie się na białogłowach, że was nie chciały.

SĄSIADOWSKI

Jak to nie chciały?... My ich nie chcieli.

DOMOWNICKI

Niech tam sobie będzie jak chce, ja się wracam do zaczętego dyskursu. Rozmówię się z żoną, pomiarkujemy sposób myślenia córki naszej, reszta do kawalera należy.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA

ERAST, JADWIGA

ERAST

Czegóż się tam mam spodziewać?

JADWIGA

Żeby od nas rzecz zawisła – wszystkiego dobrego, ale to...

ERAST

Co za ale?

JADWIGA

Ale bardzo złe, bardzo trudne do przezwyciężenia. Jejmość upornie pana Górnogłębskiego trzyma, a u nas zwyczajnie jejmość co chce, dokaże.

ERAST

Ale jegomość...

JADWIGA

Jegomość – ja nie wiem dlaczego on się tak zowie – zwyczajnie on ma racją, a jejmość swoje robi.

ERAST

Ale Julianna...

JADWIGA

Ta niebożątka płacze.

ERAST

Mogę być pewnym o jej sercu?

JADWIGA

Jużci by nie płakała.

ERAST

Ale to może z inszej przyczyny.

JADWIGA

Mości Panie – kiedy się kawaler trafia, a panna płacze – zapewne drugiego kocha.

ERAST

Ale ten drugi może nie ja?

JADWIGA

A jeszcześmy tu oprócz Waćpana i pana Górnogłębskiego nikogo innego nie widzieli. Dobrze to mówią, że to u tych amantów zawsze się coś osobliwszego w głowie roi. Wybacz Waćpan, ale mi się zdaje, że Waćpan sam sobie jakieś niepotrzebne imaginacje czynisz.

ERAST

To prawda, że miłość jest trwożliwa i dlatego...

JADWIGA

I dlatego nie trzeba jej wierzyć.

ERAST

Nie słyszałaś tam co o mnie?

JADWIGA

Od kogo?

ERAST

Od pani swojej.

JADWIGA

Cóż miałam słyszeć – dość to, com Waćpanu powiedziała, że płacze.

ERAST

Powiedz jej, że i ja w równym z nią stanie; i jeżeli dłużej te przeciwności trwać będą, życie moje...

JADWIGA

Będziesz Waćpan zdrow, po co to tu te desperacje, miej Waćpan cierpliwość, jesteś pewien o sercu panny – resztę czas dokaże.

ERAST

Dałby to Bóg – a tymczasem na dowód mojej wdzięczności... (*daje jej pieniądze*)

JADWIGA

bierze niby z odrazą

Prawda, jestem uboga, ale nie wierz Waćpan, żebym to co czynię, czyniła dla interesu – i owszem, weź Waćpan te pieniądze nazad, bo może będziesz rozumiał...

ERAST

Nie rozumiem ja nic złego o tobie i owszem, na pokazanie, jak twoją cnotę szacuję, proszę przyjm wszystko.

daje worek

JADWIGA

bierze i chowa

Ale Waćpan nie rozumiej, żeby to dla interesu...

ERAST

Bynajmniej – ale pamiętaj...

odchodzi

JADWIGA

Nie zapomnę, bądź Waćpan pewien, a nie rozumiej, żeby to...

SCENA DRUGA

JADWIGA

sama

Nieźle rzeczy idą, worek, jak widzę, pełny – zda się – nie spodziewałam się, żeby to się tak dobre okazje trafić mogły... Żeby jeszcze ten Biegasz z swojej strony mógł co zyskać, zebralby się kapitalik – dobrze to powiedziano – zła miłość o głodzie...

SCENA TRZECIA

DOMOWNICKI, JADWIGA

DOMOWNICKI

Co robi moja córka?

JADWIGA

Jest u siebie.

DOMOWNICKI

A jejmość?

JADWIGA

Jejmość u siebie.

DOMOWNICKI

Ale co robi?

JADWIGA

Albo ja wiem...

DOMOWNICKI

Ale gdzież jest?

JADWIGA

A jużem powiedziała, u siebie.

DOMOWNICKI

Ale gdzie u siebie?

JADWIGA

Zwyczajnie w bibliotece – chodziłam tam niedawno, zastałam ją, że kręciła jakieś kółka – kazała mi trzymać jakieś obręcze mosiężne – potem kazała sobie podać kałamarz i rachowała.

DOMOWNICKI

Co rachowała?

JADWIGA

Albo ja wiem?

DOMOWNICKI

Cóż dalej?

JADWIGA

Oto wywróciłam niechcący kałamarz i wypchnęła mnie z izby.

DOMOWNICKI

Póddże a proś, żeby tu przyszła, bo goście czekają – i powiedz, że pan Górnogłębski jedzie.

JADWIGA odchodzi

SCENA CZWARTA

DOMOWNICKI

sam

Zapewne zejdzie jak się dowie, że Górnogłębski przyjechał. Bodaj był nigdy w domu moim nie powstał...

SCENA PIĄTA

DOMOWNICKI, DOMOWNICKA

DOMOWNICKA

Gdzież jest pan Górnogłębski?

DOMOWNICKI

Zaraz przyjedzie – a tymczasem...

DOMOWNICKA

Po cóż mi było przeszkadzać, kiedy go jeszcze nie masz – jużem Waćpanu powiedziała...

SCENA SZÓSTA

CIŻ SAMI, SĄSIADOWSKI, ERAST

SĄSIADOWSKI

Cieszę się z polepszenia zdrowia Waćpani Dobrodziejki.

DOMOWNICKA

Obligowanam Waćpanu – ale...

DOMOWNICKI

Trochę słaba była.

DOMOWNICKA

Nie pamiętam, żeby...

DOMOWNICKI

Zapewne lepiej już o tym i nie wspominać.

DOMOWNICKA

I owszem, i od dawnego czasu...

DOMOWNICKI

Tak jest, od dawnego czasu żona moja....

DOMOWNICKA

Ja nie wiem, jak to można zdrową będąc...

DOMOWNICKI

Zdrową będąc, zapewne lepiej co było przedtym...

DOMOWNICKA

do męża

Ale proszę dać mi mówić.

DOMOWNICKI

Jam to był namienił jegomości panu Sąsiadowskiemu, iż dla słabości potrzebowała Waćpani wczasu i dlatego...

DOMOWNICKA

I cóż dlatego?

SĄSIADOWSKI

Mościa Dobrodziejko, tym lepiej, że w dobrym zdrowiu widzimy Waćpanią Dobrodziejkę. Pozwolić raczysz teraz, żebym miał honor już dawniej zaszczycającego się łaskawym przyjęciem synowca mego prezentować – i...

DOMOWNICKA

Miałam honor widzieć jegomości.

ERAST

Pożądana to dla mnie pora, w której mogę ponowić oświadczenia winne Waćpaństwu Dobrodziejstwu, a jako....

DOMOWNICKA

Mości Panie, to się na nadto długi period zanosi. Waćpan byłeś w Akademii...

ERAST

Młodość moją strawilem w szkołach publicznych.

DOMOWNICKA

Tym gorzej.

ERAST

Opacznie ktoś udał przed Waćpanią Dobrodziejką – nauki szkolne, prawda, że podlegle są niektórym przywarom, ale..

DOMOWNICKA

Ale nic się z nich nauczyć nie można.

SĄSIADOWSKI

Mnie się zdaje, iż jako po wszystkie czasy...

DOMOWNICKA

Mości Panie, co było dawniej, było złe.

SĄSIADOWSKI

Ale któż to te rzeczy tak ogólnie osądził?

SCENA SIÓDMA

CIŻ SAMI, GÓRNOGŁĘBSKI

DOMOWNICKA

pokazuje Górnogłębskiego

Oto sędzia, sędzia prawy, nienaganny, nieuprzedzony...

GÓRNOGŁĘBSKI

Nie sędzia – pomocnik – współ-myślnik – wzajemno-dzielca.

SĄSIADOWSKI

I doskonały, i pokorny; Mości Panie Domownicki, to sprzężaj rzadka.

DOMOWNICKA

Niewidziana!

SĄSIADOWSKI

Niesłychana!

DOMOWNICKA

Bez przykładu!

SĄSIADOWSKI

Bez szacunku!

GÓRNOGŁĘBSKI

Rodzaj poziomy sługą jest przeświadczenia.

DOMOWNICKA

Tak jest, poziomy....przeświadczenia...

SĄSIADOWSKI

Mości Panie Górnogłębski, masz nas Waćpan zdaniom swoim powolnych.
Teraz tylko należy...

GÓRNOGŁĘBSKI

Cóż takiego?

SĄSIADOWSKI

Należy komunikować rodzajowi ludzkiemu...

GÓRNOGŁĘBSKI

Ludzkiemu! Po cóż on się tak zowie!

SĄSIADOWSKI

Bo go inaczej zwać nie można.

GÓRNOGŁĘBSKI

Sprężyniste tworzydła.

SĄSIADOWSKI

O czym że to Waćpan mówisz?

GÓRNOGŁĘBSKI

O czym? To rzecz jasna!

SĄSIADOWSKI

Nie dla nas.

GÓRNOGŁĘBSKI

Dla ludzi...

SĄSIADOWSKI

Ale i my podobno w rodzaju ludzkim.

GÓRNOGŁĘBSKI

uśmiecha się

Ludzkim?

SĄSIADOWSKI

A w jakimże?

GÓRNOGŁĘBSKI

Nie wszystkim to dano...

SĄSIADOWSKI

Co takiego?

GÓRNOGŁĘBSKI

Żeby zasłone przedrzeć – ciemność rozrzedzić – i duchem bujać...

SĄSIADOWSKI

Prawda, że to nie wszystkim dano zasłony psuć.

DOMOWNICKA

To, w czym sądu Waćpana wzywałam, jest dysputa o szkołach...

GÓRNOGŁĘBSKI

Albo się to o tym można dysputować?

DOMOWNICKA

Jegomość utrzymuje ich dobroć – ja złość – Waćpan...

GÓRNOGŁĘBSKI

Czczość.

SĄSIADOWSKI

Cóż Waćpan przez to rozumiesz?

GÓRNOGŁĘBSKI

Rozumiem, iż to, co zacieśnia imaginative, co lot umysłu tęży, co samotność czynności wewnętrznych czczo wysila, co jestestwo wzruszeń kazi, co na koniec tkliwe prawidła wspacznie ujmuje, nie warte i dysputy.

DOMOWNICKA

do Sąsiadowskiego

Widzisz Waćpan.

SĄSIADOWSKI

Nic nie widzę, Mościa Dobrodziejko.

GÓRNOGŁĘBSKI

Więc jaśniej tłumaczę. Tam, gdzie umysłu natężenia...

SCENA ÓSMA

CIŻ SAMI, JULIANNA

GÓRNOGŁĘBSKI

do Julianny

Nie mogła być pożądaną dysputy naszej przerwa nad przybycie...

JULIANNA

Jeżeli przeszkodziła, to odejdę.

DOMOWNICKA

Zostań Waść.

GÓRNOGŁĘBSKI

do Julianny

Opuszczone cośmy mówili – nagrodziło to, co widzimy; a gdyby wniknąć w zamian...

JULIANNA

Ja się na handlu nie znam.

GÓRNOGŁĘBSKI

Kruszec jest oznaką żądliwych pragnień, tkliwość godnej siebie zdobyczy szuka.

SĄSIADOWSKI

Brawo!

ERAST

Jako widzę, Waćpan Górnogłębski na wzór sławnych starożytności filozofów bogactwy gardzi.

GÓRNOGŁĘBSKI

Są to przydatki do jestestwa...

SĄSIADOWSKI

Bez których się jednak obejść nie można...

GÓRNOGŁĘBSKI

Według dawnej akceptacji.

ERAST

Podobno i terazniejsza za niemi idzie.

GÓRNOGŁĘBSKI

Zda się iść – ale ci, w których przeważa istota rzeczy, którzy pozory łuszczą – insze mają goścince...

SĄSIADOWSKI

Podobno nie bardzo ubite.

GÓRNOGŁĘBSKI

Tym lepiej – dalecy od tłumu...

DOMOWNICKA

do Górnogłębskiego

Ale, ale, muszę też Waćpanu komunikować pewnego wynalazku – proszę ze mną do biblioteki... *(do Julianny)* a Waść pódź do siebie.
odchodzą

SĄSIADOWSKI

do Erasta

Zostaw nas tu samych.

SCENA DZIEWIĄTA

DOMOWNICKI, SĄSIADOWSKI

SĄSIADOWSKI

Szkoda mówić, że ten pan Górnogłębski bardzo coś wysoce, głęboko...

DOMOWNICKI

A nic do rzeczy.

SĄSIADOWSKI

Miałem to i ja na języku – ale kiedyś mnie Waćpan uprzedził – zgadzam się z zdaniem Waćpana.

DOMOWNICKI

To by była fraszka, żeby on tymi swojemi dziwacznymi wyrazami głupich dziwił, a mądrych śmieszył. To gorzej, że i on, i jemu podobni pod pokrywką nadętych a czczych słów ukrywają jad zaraźny, a nieostrożna młodzież pozorem złudzona lgnie na ten szkodliwy lep – i chwytą maksymy niegodziwe. Zdało się dotąd, iż płeć niewieścia, zatopiona w fraszkach, wolna będzie od tej zarazy. Nastąpiła moda mądrości, od blondynów skoczyły do matfizyki i przeszły mistrzów...

SĄSIADOWSKI

W doskonałości?

DOMOWNICKI

Żebyć to tak było, nie miałbym co mówić – ale kiedy to pospolicie na takich mistrzów trafiają, którzy bez nauki, bez aplikacji, bez rozważenia, pomazawszy, jak to mówią, język niektórymi uczonemi terminami, prawią wciąż bez zająknienia – a rzeczy takie, na które zamiast odpowiedzi, ramionami tylko wzruszać należy. Kiedy to cytują, co nie czytali, obwieszczają to, czego nie masz – a wszystko tonem górnym, głębokim wyrazem, miną poważną.

SĄSIADOWSKI

Prawdę Waćpan mówisz; i mnie się nieraz trafiało słyszeć takich ichmościów – a jak na nieszczęście i ten się w dom Waćpana nadarzył, który...

DOMOWNICKI

Wiem, co Waćpan przez to chcesz mówić.

SĄSIADOWSKI

I jam się domyślał, do czego Waćpana dysertacja zmierzała; czyżby nie było jakiego sposobu odwieść jejmość od tej zbyt dobrej o nim opinii?

DOMOWNICKI

Ciężko – używałem wielu sposobów, nie były skuteczne.

SĄSIADOWSKI

A gdyby to na przykład mój synowiec, który się do nauk aplikował i wiele czytał, w przytomności jej zaczął z nim dyskurs i mocnymi dowodami...

DOMOWNICKI

Nic łatwiejszego, jak racjami takich ludzi pokonać, ale ich przegadać trudno.

SĄSIADOWSKI

Erast wymowny...

DOMOWNICKI

Kiedyż kto głupiego przeparl?

SĄSIADOWSKI

Żeby tak było, jak Waćpan mówisz, trzeba by o głupich zdesperować; przecież widzimy, iż niekiedy przestają na zdaniu rozumniejszych od siebie i dają się oświecać.

DOMOWNICKI

Inszy to rodzaj – głupstwo takowe z złej edukacji towarzystwa ladajakiego pochodzi, a najbardziej stąd, iż nie natrafili na takich, którzy by im oczy otworzyć mogli. Tacy za pierwszą okazją radzi z błędu wychodzą, powolnią się i łatwi. Ale ci, którzy łączą z niewiadomością zbyt dobrą o sobie opinię, którzy nie chcąc pracować, chcą się udać za pracowników, którzy gdy nie mogą nauką, osobliwością przynajmniej chcą się dystygować, taki rodzaj najgorszy, a że z pozoru w oczy uderza – znajduje wielbicieli, a co gorsza i naśladowników. Stąd ci to się namnożyło pół-mędrków, co to o każdej rzeczy decydują, niebacznymi omamniają, prostych zwodzą. Niechże się prawdziwie mądry odezwie, natenczas nie mając broni na pogotowiu, co braknie w odpowiedzi, nadstawia żartem, i rozumieją, że ten co rozśmieszył, wygrał.

SĄSIADOWSKI

Racz Waćpan tylko wszystko to, coś mi powiedział, jejmości przełożyć, racz i to namienić, iż ten człowiek, choćby też i prawdziwie uczony, nie jest

w takowym stanie, żeby mógł pretendować być jej zięciem – nie wątpię, iż swoją doskonałością, powolnością, grzecznością przeprzesz jej upór i uszczęśliwisz mego synowca.

DOMOWNICKI

Z tego, co od Waćpana słyszę, domyślam się, iż kładziesz mnie Waćpan w liczbie tych mężów, co to tylko z tytułu są jegomościami. Powierzchnowość – prawda – jest przeciwko mnie, ale gdybyś, mój przyjacielu, raczył wejść wgłębsz tych rzeczy, gdybyś wiedział, jak to drogo spokojność kupować trzeba...

SĄSIADOWSKI

Natenczas umiałbym te rzeczy tak pogodzić, iż miałbym w domu pokój, a moja jejmość znalazła by to, iż mężowi w domu rządzić należy.

DOMOWNICKI

Łatwo się to mówi...

SĄSIADOWSKI

I czyni – kiedy się rzeczy dobrze zaczęły.

DOMOWNICKI

Jużem Waćpanu powiedział, że każdy stan ma swoje przykrości...

SĄSIADOWSKI

Jużem Waćpanu na to odpowiedział – a teraz dodaję, iż nie trzeba na przykrość narzekać, kiedyśmy sami temu winni. Jeżeli się źle zaczęło, trzeba błąd poprawić i dać uczuć...

DOMOWNICKI

To gwałtowne kroki.

SĄSIADOWSKI

Kiedy łagodność nie pomoże...

DOMOWNICKI

Aczej cierpliwość, czas...

SĄSIADOWSKI

Cierpże Waćpan – ja nie przeszkadzam.

odchodzi

SCENA DZIESIĄTA

DOMOWNICKI

sam

Dobrze to rezonować, kiedy nie dolega – niechby był w moim stanie, odmienilby ton – ale...

SCENA JEDENASTA

DOMOWNICKI, DOMOWNICKA

DOMOWNICKA

Mości Panie! Kiedy idzie o rzeczy ważne, jako to na przykład postanowienie dzieci – trzeba się wprzód nad tem zastanowić i rozmyśleć.

DOMOWNICKI

Zapewne od tego ich dalsze uszczęśliwienie zawisło, krok ten delikatny...

DOMOWNICKA

Nie przeszkadzajże mi Waćpan!

DOMOWNICKI

Słucham.

DOMOWNICKA

Myślałam ja o tem i po głębokiej uwadze jestem determinowana – i tak rozumiem, iż Waćpan sprawiedliwym moim konsyderacjom sprzeciwiać się nie będziesz.

DOMOWNICKI

Zapewne, jeżeli będą sprawiedliwe...

DOMOWNICKA

Jak to, albo Waćpan powątpiewasz?!

DOMOWNICKI

Nie powątpiewam, ale to czasem trafić się może...

DOMOWNICKA

Cóż to się trafić może?

DOMOWNICKI

Oto ja mówię, iż czasem trafić się może...

DOMOWNICKA

Cóż takiego?

DOMOWNICKI

Iż rzecz się nam zdaje dobra, a w rzeczy samej...

DOMOWNICKA

Pewnie zła?

DOMOWNICKI

Może taką być...

DOMOWNICKA

Dziękuję za dobrą opinią o moim zdaniu – jeszcze Waćpan nie słyszał, co mam mówić – a już tym obligującym wielce komplementem zaczynasz według chwalebnego zwyczaju swego...

DOMOWNICKI

Ale moja panno, po cóż się to urażać, dyskurs ten ściąga się z powszechności...

DOMOWNICKA

Wiem ja, co on w szczególności znaczy – Waćpan, nie wiem dla jakiej przyczyny, zawzięłeś się na pana Górnogłębskiego.

DOMOWNICKI

Jeszcze o nim wzmianki nie było...

DOMOWNICKA

Jakbyś to Waćpan nie wiedział, do czego mój dyskurs zmierza – nie mam czasu dłużej bawić – oznajmuję więc Waćpanu w krótkości słów, iż postanowiłam wydać za pana Górnogłębskiego moją córkę.

DOMOWNICKI

Wszak jest i moją.

DOMOWNICKA

A jużci.

DOMOWNICKI

Więc i mnie o jej postanowieniu myśleć należy.

DOMOWNICKA

A kto Waćpanu przeszkadza?

DOMOWNICKI

Waćpani.

DOMOWNICKA

Ja?

DOMOWNICKI

Waćpani sama.

DOMOWNICKA

W czymże to?

DOMOWNICKI

Oto w tym – że rezolucja Waćpani nadto jest spieszna, żeś niedobrze jeszcze poznała osobę, którą wybierasz, że się lepsza partia trafić może – że się trafia – że na koniec między małżeństwem w takowych okolicznościach nie powinna być z jednej strony rezolucja, póki się druga na to nie zgodzi.

DOMOWNICKA

Obeszłoby się bez odpowiedzi na takowe zarzuty – uczynię ją jednak, kiedy Waćpan koniecznie tego wymagasz. Rezolucja nie jest spieszna, kiedy po głębokiej uwadze – kto umie poznawać, nie potrzeba mu do tego długiego czasu – nie może się lepsza partia trafić – a nad człowieka doskonałego – a na koniec i między małżeństwem – kiedy żona ma rację nie szpeci to męża, że jej usłucha, kłaniam...

odchodzi

SCENA DWUNASTA

DOMOWNICKI

sam

Piękny skutek filozofii – argumenta związane – już mi też i cierpliwości nie stanie... słuchać Sąsiadowskiego – gwałtownie – jeszcze gorzej rzeczy psuję – ale kiedy moja łagodność wychodzi mi na złe... cóż czynić – jeszcze poczekam – aczej jaka szczęśliwa okoliczność rzeczy naprawi.

KONIEC AKTU DRUGIEGO

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

GÓRNOGŁĘBSKI, BIEGASZ

GÓRNOGŁĘBSKI

Siądź bracie koło mnie.

BIEGASZ

Ale Mości Dobrodzieju...

GÓRNOGŁĘBSKI

Siądź bracie.

BIEGASZ

Ale ja sługa pański.

GÓRNOGŁĘBSKI

Pan, sługa, to wyrazy gminne.

BIEGASZ

Ale mi Waćpan płacisz.

GÓRNOGŁĘBSKI

Ja się z tobą dzielę – ale siądź, bracie.

BIEGASZ

siada

Jeżeli tak, to zły podział – dajesz mi Waćpan na miesiąc dwanaście złotych, a sam masz może więcej nad dwieście – Waszmość w karmazynie, a jam w falendyszu – Waćpan jesz kuropatwy, a ja rzepę.

GÓRNOGŁĘBSKI

Tak falendysz jako i karmazyn zarówno okrywają – pieniądze czczość – a zdrowsza rzepa nad kuropatwy.

BIEGASZ

Wolałbym jednak kuropatwy nad rzepę – a mów Waćpan co chcesz, dobra to rzecz jednak na tym świecie pieniądze.

GÓRNOGŁĘBSKI

Nie dziwuję się, że gadasz gminno – jeszcze twoje oczy w bilmie.

BIEGASZ

O Mospanie, co nie w bilmie to nie w bilmie – za pieniądze wszystkiego dostanie, a że Waćpan masz karmazyn, Waćpan siedzisz sobie z panami w cieplej wygodnej izbie – a my nieboraki w falendyszach musimy marznąć za drzwiami.

GÓRNOGŁĘBSKI

Nie odzież – ale co wewnątrz jest, człowieka czyni – a pieniądze to fraszka.

BIEGASZ

A jednakowo starasz się Waćpan o córkę pani Domownickiej dlatego, że ma posag dobry.

GÓRNOGŁĘBSKI

To przydatek – rozum grunt – dlatego dałem się nakłonić do tej konkurencji, iż się spodziewam, że córka wda się w matkę.

BIEGASZ

Odżże się Waćpan mylisz.

GÓRNOGŁĘBSKI

Jak ty to wiesz?

BIEGASZ

Wiem i zapewne.

GÓRNOGŁĘBSKI

Od kogo?

BIEGASZ

A na co Waćpanu ta ciekawość?

GÓRNOGŁĘBSKI

Trzeba, żebym o tym wiedział, idzie tu albowiem o rzecz wielkiej wagi – o moje uszczęśliwienie.

BIEGASZ

Ale mnie Waćpan nie wydasz?

GÓRNOGŁĘBSKI

Przyrzekam – na moje słowo...

BIEGASZ

Kiedy tak, to Waćpanu powiem. Oto Jadwiga, służąca Julianny – z którą ja – od dawnego czasu mam... znajomość... zachowanie dobre...

GÓRNOGŁĘBSKI

Cóż tedy ta Jadwiga?

BIEGASZ

O, jaki Waćpan niecierpliwy.

GÓRNOGŁĘBSKI

Dokończę!

BIEGASZ

Ta tedy Jadwiga – ale mnie Waćpan nie wydasz?

GÓRNOGŁĘBSKI

Mówże dalej, bo...

BIEGASZ

Bo co?

GÓRNOGŁĘBSKI

Słuchajże – ja tej poufałości zbytycznej nie lubię – rozumiesz?

BIEGASZ

A wszak my bracia...

GÓRNOGŁĘBSKI

Porzuć te bałamuctwa, bo ja cię wnet nauczę, jak to z panem...

BIEGASZ

Pan... sługa – to wyrazy gminne.

GÓRNOGŁĘBSKI

porywa się z stołka

A pókiż to tego będzie, hultaju!

BIEGASZ

A Mości Dobrodzieju, sameś Waćpan Dobrodziej powiedział, że się filozofowie nie gniewają – że pasje ludzkie – że to pospólstwo tylko – że to a wreszcie pieniądze fraszka – i kuropatwy fraszka, toć i panna Julianna fraszka...

GÓRNOGŁĘBSKI

Waszeć, widzę, chcesz żartować, a ja nie jestem w humorze słuchać tylko błazeństw – mówże mi zaraz, albo cię wypędzę.

BIEGASZ

Kiedy tak – zaczynam.

GÓRNOGŁĘBSKI

Mówże.

BIEGASZ

Ale o czymże my to mówili?

GÓRNOGŁĘBSKI

Oto zacząłeś powiadać, jako Jadwiga...

BIEGASZ

Prawda – mówiłem tedy, że Jadwiga – znasz ją Waćpan?

GÓRNOGŁĘBSKI

Cóż mi tam do niej!

BIEGASZ

To szkoda, że jej Waćpan nie znasz – żebyś ją Waćpan znał dopiero byś to Waćpan...

GÓRNOGŁĘBSKI

A tyś się, widzę uwziął na to, żeby mnie do niecierpliwości... mówże, bo poprzysięgam...

BIEGASZ

Ta tedy Jadwiga, sługa albo raczej pokojowa panny Julianny, córki pana Domownickiego...

GÓRNOGŁĘBSKI

Odżże znowu tytuły.

BIEGASZ

A jużci trzeba każdego wymienić czym jest, i jak jest.

GÓRNOGŁĘBSKI

Ta tedy Jadwiga...

BIEGASZ

Ta tedy Jadwiga...

GÓRNOGŁĘBSKI

Dalej.

BIEGASZ

Ale bo mi Waćpan przeszkadzasz.

GÓRNOGŁĘBSKI

No już nie będę przeszkadzał – mówże...

BIEGASZ

Ta tedy Jadwiga powiedziała mi, iż jej pani – ale bo się Waćpan będziesz gniewał.

GÓRNOGŁĘBSKI

Nie będę, mów.

BIEGASZ

Ta tedy Jadwiga powiedziała mi – a mamże tak mówić, jak mi ona powiedziała?

GÓRNOGŁĘBSKI

Słowo w słowo.

BIEGASZ

Powiedziała mi tedy, iż jej pani... Waćpana cierpieć nie może.

GÓRNOGŁĘBSKI

A dlaczego?

BIEGASZ

O co tego, to powiedzieć nie mogę.

GÓRNOGŁĘBSKI

Mów.

BIEGASZ

A każesz Waćpan?

GÓRNOGŁĘBSKI

Każę.

BIEGASZ

Powiedziała mi tedy, iż dlatego – ale to nie ja mówię, ale panna Julianna...

GÓRNOGŁĘBSKI

Dobrze, panna Julianna.

BIEGASZ

Powiedziała mi tedy panna Julianna, iż dlatego Waćpana cierpieć nie może, iż Waćpan jesteś – ale jak ja to mam powiedzieć?

GÓRNOGŁĘBSKI

Mów śmiało.

BIEGASZ

Iż Waćpan jesteś bałamut.

GÓRNOGŁĘBSKI

Bałamut?

BIEGASZ

Tak jest, bałamut – i więcej jeszcze powiedziała...

GÓRNOGŁĘBSKI

Cóż takiego?

BIEGASZ

Iż Waćpan jesteś filut.

GÓRNOGŁĘBSKI

Ja filut?

BIEGASZ

Tak jest – filut – i więcej jeszcze powiedziała...

GÓRNOGŁĘBSKI

Cóż takiego?

BIEGASZ

Iż Waćpan jesteś oszust.

GÓRNOGŁĘBSKI

Dalej.

BIEGASZ

I więcej jeszcze powiedziała...

GÓRNOGŁĘBSKI

Cóż powiedziała?

BIEGASZ

Iż Waćpan jesteś głupi.

GÓRNOGŁĘBSKI

Słuchaj no – mnie się wszystko zdaje, że to Waćcin koncept – dowiem się ja o tym wszystkim, a jeżeli się najmniejszy fałsz pokaże – twoje życie w odpowiedzi – idź precz...

SCENA DRUGA

GÓRNOGŁĘBSKI

sam

To niepodobna – zapewne ten zdrajca... on to niby pod pokrywką prostoty... zaczynam się ja na nim poznawać – trzeba tu będzie... ale kto wie – może jakie udanie – może przywiązanie do kogo innego... ale choćby i tak było – czyżby ona mogła być tak zaślepiona – tak obrana z rozumu – to nie może być...

SCENA TRZECIA

ERAST, GÓRNOGŁĘBSKI

ERAST

Czy nie przeszkadzam medytacjom Waćpana?

GÓRNOGŁĘBSKI

Bynajmniej – może to się na inszy czas odłożyć.

ERAST

Waćpan pewnie zabawiałeś się spekulacją...

GÓRNOGŁĘBSKI

Układam właśnie projekt – który rozumiem, iżby był użyteczny rodzajowi ludzkiemu.

ERAST

Czy można mieć śmiałość spytania się, jaki?

GÓRNOGŁĘBSKI

Mości Panie – jest to poziomych prawideł istota, nie cierpieć blasku publicznego światła – duch wzniesiony nad atmosferę przeświadczeń lubi przestronność...

ERAST

I komunikuje się...

GÓRNOGŁĘBSKA

Tak jest.

ERAST

Jakież więc Waćpana projektu?

GÓRNOGŁĘBSKI

Zatrącenie języków.

ERAST

A jakże mówić?

GÓRNOGŁĘBSKI

Na przykład brzmienie słów mogłaby zastąpić modulacja tonów.

ERAST

A pismo?

GÓRNOGŁĘBSKI

Partytury – tym sposobem, jak muzykalna melodia powszechną jest ludziom, przypięte do tonów i semitonów idee brzmieniem oznaczałyby jestestwo wzruszeń wewnętrznych.

ERAST

To by cały świat śpiewał?

GÓRNOGŁĘBSKI

Czemu nie?

ERAST

Ale szkoda by była tych wszystkich książek, pism wybornych, klasycznych
- które by przeto poszły w zapomnienie...

GÓRNOGŁĘBSKI

Zyskałby świat na zatraceniu tych wszystkich bałamuctw.

ERAST

Tak to Waćpan chrzczisz produkcją wieków?

GÓRNOGŁĘBSKI

Alboż to błędy, dlatego że stare, przestają być błędami?

ERAST

To wszyscy ludzie byli dotąd w błędzie?

GÓRNOGŁĘBSKI

Mości Panie - nim owoc do dojrzałości dojdzie, najprzód drzewo wigoru
nabywa - pomału się pączki otwierają, liść zieleni, kwiat wschodzi, owoc
zawija - ukazuje - wzrasta - koloryzuje - dopiero po tym wszystkim nad-
chodzi dojrzałość - rozumiesz Waćpan?

ERAST

Komparacja jest poetyczna.

GÓRNOGŁĘBSKI

Nie szpecć Waćpan wyrazów moich tak podłą nomenklaturą.

ERAST

Alboż to poezja...

GÓRNOGŁĘBSKI

Kunszt ten czczy na brzmieniu tylko zawisł, uszy i pieści, ale umysł z niego
nie korzysta.

ERAST

A krasomówstwo?

GÓRNOGŁĘBSKI

To sidło na omamianie niebacznych.

SCENA CZWARTA

CIŻ SAMI, PANI GRUJSKA

PANI GRUJSKA

Cóż to, Waćpanowie widzę, dysputujecie.

ERAST

Mieliśmy tu rozmowę o naukach, które jegomość gani, znosi...

PANI GRUJSKA

A jegomość, powiadają, że uczony, mądry...

GÓRNOGŁĘBSKI

Mniej niewiadomy, Mościa Dobrodziejko.

PANI GRUJSKA

To niby pokora...

GÓRNOGŁĘBSKI

Wyznanie.

PANI GRUJSKA

Czego?

GÓRNOGŁĘBSKI

Istoty.

PANI GRUJSKA

Jakiej?

GÓRNOGŁĘBSKI

Istoty rzeczywistej.

PANI GRUJSKA

Gadajże Waćpan po polsku, bo ja prostaczka – chciałabym się też czegoś nauczyć, a tych wykwintów nie rozumiem.

GÓRNOGŁĘBSKI

A przecież uderzają w umysł.

PANI GRUJSKA

A czymże to uderzają?

GÓRNOGŁĘBSKI

Dzielnością wewnętrzną.

PANI GRUJSKA

Waćpanie – powiadają, żeś Waćpan mądry, ja temu wierzę – ale jeżeli wszyscy Waćpanu podobni tak gadają, jak Waćpan – żal się Boże tej mądrości, której nikt zrozumieć nie może – gadajże Waćpan po ludzku.

GÓRNOGŁĘBSKI

Po ludzku – ha – ha – ha!

PANI GRUJSKA

Z czegoż się Waćpan śmiejesz?

GÓRNOGŁĘBSKI

Przepraszam, Mościa Dobrodziejko – ale niektóre wyrazy...

PANI GRUJSKA

Pewnie moje – zdają się Waćpanu godne śmiechu?

GÓRNOGŁĘBSKI

Broń Boże, Mościa Dobrodziejko – ale... ha – ha – ha!

PANI GRUJSKA

A skończyłże się Waćpan śmiać?

GÓRNOGŁĘBSKI

Nie zaczynałem – to tylko...

PANI GRUJSKA

Cóż tylko?

GÓRNOGŁĘBSKI

Oto – przypomniałem sobie...

PANI GRUJSKA

Cóż takiego?

GÓRNOGŁĘBSKI

To do tego nie należy.

PANI GRUJSKA

Naucz się Waćpan – choć mądry – ode mnie prostoty, że śmiać się komu w oczy jest to grubiaństwo – że kiedy się pytają, trzeba odpowiadać – że kiedy Waćpan masz dawać odpowiedź – dawaj ją zrozumianą – że te wszystkie dziwaczne wyrazy nic nie znaczą – rozumiesz Waćpan?

GÓRNOGŁĘBSKI

Mości Dobrodziejko, znam ja respekt dla płci damskiej – lecz cóż to za śliczna materia – kwiatki jak żywe – kolor...

PANI GRUJSKA

Cóż to się znaczy, Mości Panie – rozumiesz to Waćpan, że my białogłowy o niczem więcej nie umiemy gadać, jak o kwiatkach? Afektacja ta Waćpana, za pozwoleniem jego, wcale nic do rzeczy – nie o kwiatkach tu była mowa – a rozumni ludzie powinni się wciąż trzymać zaczętej materii...

GÓRNOGŁĘBSKI

Ja też zacząłem mówić o materii...

PANI GRUJSKA

Wstydz się Waćpan tego koncepciku, Mości Panie mądry – a bardziej jeszcze tego się Waćpan powinien wstydzić, że to Waćpana białogłowa napomina.

GÓRNOGŁĘBSKI

Płeć piękna mistrzować powinna.

PANI GRUJSKA

A to ma być komplement – ale i ten nie na swoim miejscu – praw go Waszeć do młodych.

GÓRNOGŁĘBSKI

Alboż to Waćpani Dobrodziejka...

PANI GRUJSKA

Mój Dobrodzieju, ani ja młoda, ani ja piękna, ani filozofka – ale dał mi Pan Bóg rozsądek – szanuję mądrych, ale takich, którzy są prawdziwie mądrzy.

GÓRNOGŁĘBSKI

Po czymże to Waćpani Dobrodziejka poznajesz mądrych?

PANI GRUJSKA

Oto po tym, Mości Panie, kiedy się z swoją mądrością nie nadstawiają – kiedy z ochotą użyczają drugim, co sami wiedzą – kiedy nie rozumieją, że oni tylko rozumni, a wszyscy głupi – kiedy nie decydują o tym, czego czasem i sami nie wiedzą – a na koniec, kiedy gadają tak, że ich można zrozumieć.

GÓRNOGŁĘBSKI

Kiedy więc Waćpani chcesz tego, żebyś mnie dobrze zrozumieć mogła, odzże i ja Waćpani powiem – że ja takie białogłowy szacuję (*Domownickiej nie postrzega*), które się ściśle trzymają swoich obowiązków – które pielęgnowania dzieci, gospodarstwa pilnują – które się w dysputy z mądrymi nie wdają – które nie trawią czasu nad takimi naukami, co im nie przystoją – które na fundamencie niby jakichżeś nabytych wiadomości mężami rządzić nie pragną – które...

DOMOWNICKA

Dziękuję, Mości Panie, za ten panegiryk – proszę – precz tego momentu z mojego domu...

GÓRNOGŁĘBSKI

zmieszany

Ale Mościa Dobrodziejko...

DOMOWNICKA

Proszę Mospanie – bo jeżeli się Waść będziesz opierał...

odchodzi Górnogłębski

SCENA OSTATNIA

CIŻ SAMI, DOMOWNICKI, SĄSIADOWSKI

DOMOWNICKI

Cóż to takiego?

DOMOWNICKA

Oto ten bakałarz niedouczonej do takiej impertynej przyszedł...

SĄSIADOWSKI

Jegomość pan Górnogłębski?

DOMOWNICKA

On sam, ten bałamut – wstydzę się tego, że się temu bazarzowi dała omanąć... (*do Erasta*) Mości Panie, łączę zdanie moje z mężowskim – bierz Waćpan córkę naszą – szczęśliwy przypadek otworzył mi oczy... i poznaję to w osobie Waćpana, że mędrki dmą, ale prawdziwej mądrości modestia zawżdy towarzyszy.

KONIEC

PRZYPIS WYDAWCY

Tekst ustalony na jedynej możliwej podstawie; wydaniu Glücksberga (Dop8). Wyeliminowano tylko oczywiste pomyłki, zmodernizowano interpunkcję i pisownię, a całość dostosowano do konwencji, właściwej dla komediowych tekstów Krasickiego.

MĘDRZEC

Komedia w pięciu aktach

OSOBY REPREZENTUJĄCE

DOMOWNICKI – ojciec JULIANNY

DOMOWNICKA – matka JULIANNY

JULIANNA

GÓRNOGŁĘBSKI – mędrzec

SĄSIADOWICZ – przyjaciel DOMOWNICKIEGO

ERAST – synowiec SĄSIADOWICZA, kawaler JULIANNY

PANI KRUPSKA – sąsiadka

JADWIGA – służąca JULIANNY

BIEGACZ – sługa GÓRNOGŁĘBSKIEGO

SCENA W DOMU DOMOWNICKICH

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

BIEGACZ

sam

Bodaj to służyć u człowieka mądrego! Służyłem u żołnierza, co dzień batogi – u skąpego, ledwom z głodu nie umarł – u wdowy, głowę mi przekrzyzczała – u gospodarza, nie dał i spać – u młodego panicza, siedziałem w kozie i ledwo do tacek nie przyszło. Jużem chciał świat porzucić; szczęściem nadarzył mi się mój pan terażniejszy. Nie wiem, czy on czarownik, czy to się zarazą dzieje; ale od tego czasu, jak u niego służę, zdaje mi się, że mi co dzień rozumu przybywa. Jeżeli to dłużej potrwa; podobno ja będę księgi pisał. Ale, jak to księgi pisać, kiedy ja ani czytać, ani pisać nie umiem? Byleby chciał mój pan, on we wszystko potrafi. Albo to nie można na przykład dyktować, ażeby drugi pisał, a ja mu będę powiadał. Cóż to ja mu będę powiadał? Oto na przykład...

SCENA DRUGA

BIEGACZ, JADWIGA

JADWIGA

A ty tu co robisz?

BIEGACZ

Książkę.

JADWIGA

Cóż to! W głowęś zaszedł?

BIEGACZ

Nie przeszkadzaj.

JADWIGA

Cóż się to znaczy?

BIEGACZ

Oto to znaczy, że kiedy się na rzeczach nie znasz – a kiedy jesteś z ludźmi rozumnymi, to słuchaj.

JADWIGA

Czy ty żartujesz?

BIEGACZ

Nie żartuję. Wiesz, u kogo ja służę?

JADWIGA

Któż cię tam wie.

BIEGACZ

Od tego czasu, jakeśmy razem u owej wdowy służyli, od której i tyś poszła i jam uciekł, zwiedziłem świat, miałem wielu panów – teraz u takiego jestem – oj, gdybyś ty wiedziała, jaki to człowiek!

JADWIGA

Słucham.

BIEGACZ

On, kiedy zacznie gadać – jakże on pięknie gada! A wszystko coś – jako to – o gwiazdach, o słońcu, o powietrzu... Na przykład, co to jest morze – a wiesz ty, co to jest wieloryb?

JADWIGA

A mnie co do tego?

BIEGACZ

Oj, żebyś ty wiedziała – jak to w morzu wieloryby – jak to Europa, Azja...

JADWIGA

Mój kochany, mnie ciebie żal.

BIEGACZ

Mnie cię to żal, żeś prostytutka, że nic nie umiesz... nie wiesz o niczym, że...

JADWIGA

Dajże pokój tym bałamuctwom; powiedz, kto jest twój pan?

BIEGACZ

Jest to człowiek, nad którego człowieka nie masz rozumniejszego, większego, godniejszego, zacniejszego.

JADWIGA

Niechżeć tak będzie – ale po coście tu z twoim panem przyjechali?

BIEGACZ

Piękne pytanie! Oto po to, żebyśmy was widzieli.

JADWIGA

Jak to?

BIEGACZ

Mój pan twoją panią, a ja ciebie zwyczajnie.

JADWIGA

Pewnieś to w książkach twoich wyczytał, że piękny zwyczaj!

BIEGACZ

Czy w książkach, czy nie w książkach, dość, że jejmość obiecała córkę swoją wydać za mojego pana; a przez konsekwencją...

JADWIGA

Obejdzie się bez tej konsekwencji – wiem ja, że jejmość chce twego pana z swoją córką ożenić, ale jegomość nie chce.

BIEGACZ

Tym lepiej.

JADWIGA

Tym gorzej.

BIEGACZ

A stało się u was co tak, jak jegomość chciał?

JADWIGA

Nie stało – ale stanie.

BIEGACZ

Moja kochanko – mnie ciebie żal, jak to ty nie umiesz wnosić konsekwencji... Ale ty może i nie wiesz tego, co to jest konsekwencja?

JADWIGA

Ej, co mnie tam z twojemi słowami, tu idzie o rzecz, nie o słowa.

BIEGACZ

O cóż tu idzie?

JADWIGA

O to, że twój pan ani się jegomości, ani pannie, ani krewnym, ani przyjaciom wcale nie podoba i ty byś sam powinien perswadować twojemu panu, żeby odstąpił dobrowolnie pretensji, której choćby na koniec skutek otrzymał...

BIEGACZ

I otrzyma zapewne.

JADWIGA

Choćby więc otrzymał, nie będzie szczęśliwym i moją panią uczyni nieszczęśliwą.

BIEGACZ

A to jak?

JADWIGA

Oto tak – że ona go nigdy nie będzie kochać.

BIEGACZ

Jak to męża nie kochać?

JADWIGA

Tak, jak się teraz zwyczajnie dzieje.

BIEGACZ

Jak to nie kochać człowieka mądrego?

JADWIGA

Można go szacować, poważać, i to jeżeli wart, ale kochać?

BIEGACZ

Nie bój się, moja panno, niech go tylko ona usłyszy, a ja będę też przy nim, to dopiero zobaczysz, jak to rzeczy pójdą (*odchodzi – wraca się*), ale, ale – a gdybym się ja też na przykład spytał, jak mam honor być w sercu Waćpanny Dobrodziejki?

JADWIGA

Jeżeli będziesz z panem trzymał, tak będziesz u mnie, jak twój pan u mojej pani.

BIEGACZ

To dobrze.

JADWIGA

To źle.

BIEGACZ

Mylisz się Waćpanna.

JADWIGA

Mylisz się Waćpan.

BIEGACZ

Oj, moja panno, zobaczysz, że się ja nie pomylę.

JADWIGA

Oj, mój Mościwy Panie, zobaczysz, że się pomylisz.

BIEGACZ

Ale bo to ty na pamięć tylko gadasz, a gdybyś to tylko chciała wniść w rzecz, jak się należy i uważać konsekwencje – to wielka szkoda, że ty nie wiesz, co to jest konsekwencja.

JADWIGA

Co mi ty o tych twoich konsekwencjach gadasz.... Jużem ci powiedziała, że ja tego ani umiem, ani chcę umieć. Jużem ci powiedziała, że ja tej to waszej konkurencji nie chcę – a choćbym i chciała, to moja pani, to jegomość...

BIEGACZ

Jużem ci odpowiedział na to, co mi ty prawisz o ojcu i o pannie. Bądź ty tylko z nami, a obaczysz.

JADWIGA

Cóż obaczę? Pewnie twoje gwiazdy – wieloryba – Europę – Azję.

BIEGACZ

A Waćpanna – widzę – żartujesz. A gdybyś wiedziała, na przykład...

JADWIGA

Jużem ci powiedziała i wręcz, że mnie tymi andronami nie zbałamucisz; postępuj sobie po prostu, nie pniј się nieboże tam, gdzie dosiędź nie możesz, a będę ci wierzyć. Rozumiesz?

BIEGACZ

A pfe! Po prostu – a wiesz ty, z kim gadasz?

JADWIGA

Z tobą, coś przedtem tych bałamuctw nie znał, a teraz twój pan głowę ci zawrócił, i prawisz raz w raz, a wszystko nic do rzeczy. A jeżeli tego dłużej będzie, to cię porzucę – bo mnie już uszy bolą słuchać te bajki, co mi prawisz. Chcesz, żebym tobie odpowiadała, gadając tak, jakęś pierwszej gadał, inaczej...

BIEGACZ

Cóż inaczej?

JADWIGA

Oto ani z tobą gadać – ani nawet na ciebie patrzeć nie będę.

BIEGACZ

Kiedy tak, dobrze; składam na stronę mądrość – mówże teraz śmiało.

JADWIGA

Czy ty myślisz, że ja się ciebie boję?

BIEGACZ

Nie boisz – ale przyznaj się, że masz jakiś wstręt – jakowyś respekt – jakoś poszanowanie, bo to na przykład...

JADWIGA

O ho! Już ci się znowu we łbie kręci... Bywaj zdrów.

odchodzi

BIEGACZ

zatrzymuje

Stój – zaczekaj no – mówmy...

JADWIGA

A nie będziesz znowu wpadał...

BIEGACZ

W co?

JADWIGA

A chcesz, żebym powiedziała?

BIEGACZ

Mówmy o czym innym – zaczynaj.

JADWIGA

Kiedyśmy razem służyli u owej wdowy, pamiętasz, jakieś czynił starania, jakie przysługi, jakie grzeczności dla mnie?

BIEGACZ

Pamiętam.

JADWIGA

Pamiętasz, wieleś razy oświadczał się, iż twoja największa chęć, największa ochota, największe szczęście, żebyś mi się podobał?

BIEGACZ

Ja i teraz to mówię.

JADWIGA

Ale ja temu nie wierzę.

BIEGACZ

Dlaczegoż?

JADWIGA

Oto dlatego, iż gdybyś, jak powiadasz, był szczerze do mnie przywiązany, tobyś czynił to, co ja chcę.

BIEGACZ

Czegoż chcesz?

JADWIGA

Żebyś pana twego stąd odprowadził, żebyś, jeżeli wyprowadzić nie możesz, przynajmniej odwiódł go od konkurencji do pani mojej (*postrzega Juliannę*); ale widzę, przychodzi – idź stąd.

Biegacz odchodzi

SCENA TRZECIA

JULIANNA, JADWIGA

JADWIGA

Czemuż to Waćpanna tak smutna? To nie na Mością Pannę, a osobliwie w tym wieku.

JULIANNA

Zapewne, kiedy nie ma racji.

JADWIGA

Ale bo też częstokroć i sami sobie dawamy, bez żadnej potrzeby, przyczyny do smutku.

JULIANNA

Dziwię ci się, moja kochana, że tak gadasz, jakbyś nie wiedziała, co mnie dolega.

JADWIGA

Alboż to rzeczy zdesperowane?

JULIANNA

Przyjazd pana Górnogłębskiego zapewne będzie fatalny dla mnie – szacunek, który ku niemu powzięła matka moja, zaszkodzi Erastowi.

JADWIGA

W czymże?

JULIANNA

Po cóż mnie wyciągasz na słowa? Znasz jego do mnie przywiązanie, znasz jego serce, jego przymioty, jego podściwość.

JADWIGA

Ale, bo to...

JULIANNA

Cóż dalszego?

JADWIGA

Jak to powiadają, miłość, kiedy maluje, podchlebia.

JULIANNA

Może to być dla inszych. Mnie pasja nie uwodzi. Przywiązanie nasze wzajemne nie na kształt romansów. Pierwej zaczęłam szacować, niżeli...

JADWIGA

Dokończ Waćpanna.

JULIANNA

Nizeli... Ale jejmość.

Jadwiga odchodzi

SCENA CZWARTA

DOMOWNICKA, JULIANNA

DOMOWNICKA

Jużem Waści dawniej powiedziała, że tu nie trzeba czasu darmo tracić. Czas, jak mówi pan Górnogłębski, jest to sprawiacz ogólny, jest to wola czynności. Rozumiesz Waść?

JULIANNA

Nie rozumiem, Mościa Dobrodziejko.

DOMOWNICKA

Co to za tępa imaginacja, pojęcie twarde; jak to znać, że się Waść dyskursom ludzi uczonych z pilnością nie przysłuchujesz i nie korzystasz z skarbu perfekcji, który z takowych źródeł wypływa, dyskursu pana Górnogłębskiego.

JULIANNA

Ale jakże ja mam, Mościa Dobrodziejko, z nich profitować, kiedy ja ich nie mogę pojąć – gada niezrozumiale.

DOMOWNICKA

Nie mówi się gada, ale mówi.

JULIANNA

To tedy mówi niezrozumiale.

DOMOWNICKA

Niezrozumiale dla tych, którzy jak waść pojmować go nie chcą. Wiem ja dobrze, Mościa Panno, co to się święci. Pod pozorem niby to niewiadomości, kiedy tego potrzeba, masz Waść dowcipu aż nadto. Znam się ja na tem, Mościa Panno. Nie dokażesz Waść tego, a powinnaś Waść pamiętać, że za wolą rodziców trzeba iść oślep.

JULIANNA

To moja powinność.

DOMOWNICKA

Jeżeli więc sama Waś o tym jesteś przeświadczona, powinnaś tak zapatrywać się na Górnogłębskiego, jako na tego, któregom ja Waści obrała...

JULIANNA

do nóg matce

Ach, nie kończ Waćpani Dobrodziejko!

DOMOWNICKA

ze zadziwieniem

Cóż to się znaczy, Mościa Panno? Taka to Waścina powolność? Taki respekt ku starszym? Taka pamięć tego, coś Waś dopiero wyrzekła? Słuchaj Waś, co mówię, a mówię ostatni raz – dziś jeszcze Górnogłębski będzie twoim mężem – bo ja tak chcę.

odchodzi

SCENA PIĄTA

JULIANNA

sama

Tego tylko nieszczęściu memu nie dostawało, żeby jeszcze dziś skutek wzięło... Eraście!... Ale rodziców słuchać trzeba. Chcą ofiary – będą ją mieli – można usta przymusić do wyrzeczenia...

SCENA SZÓSTA

DOMOWNICKI, JULIANNA

DOMOWNICKI

Nie masz tu jejmości? Ale coś to widzę, masz oczy zapłakane.

JULIANNA

To nic, Mości Dobrodzieju – głowa mnie trochę boli.

DOMOWNICKI

Pan Sąsiadowicz przyjechał z synowcem swoim; pódź no powiedz matce, żeby przyszła do nas.

Julianna odchodzi

SCENA SIÓDMA

DOMOWNICKI

sam

A czy się moja żona w tym jednym punkcie ze mną zgodzi? Synowiec Sąsiadowicza i młody, i roztropny, i grzeczny, i bogaty; wcale dobra partia dla naszej córki. Znają się i dawno, i jak widzę, ona nie ma wstrętu. Matka też lubi rozumnych ludzi, a ten młody kawaler znać, że miał bardzo dobrą edukacją, bo pięknie o rzeczach mówi – nadzieja w Panu Bogu, że dobrze rzeczy pójdą.

SCENA ÓSMA

DOMOWNICKA, DOMOWNICKI

DOMOWNICKA

Dla Boga, Mospanie, trzeba też to mieć względ jakiśkolwiek na mnie. Ledwom co zasiadła w bibliotece nad ułożeniem sfery, a Waćpan zaraz po mnie przysyłasz. Jużem była Aekwatora osadziła. Czegóż tam Waćpan odemnie chcesz? Ale proszę nie bawić.

DOMOWNICKI

Oto, moja panno, przyjechali goście.

DOMOWNICKA

To im dać wina.

DOMOWNICKI

Alboż to oni po wino przyjechali?

DOMOWNICKA

Po cóż?

DOMOWNICKI

Po to, po co zwyczajnie przyjaciel do przyjaciela, sąsiad do sąsiada przyjeżdża – żeby się wspólnie ucieszyć, o interesach rozmówić.

DOMOWNICKA

To im Waćpan pošlij plenipotentą.

DOMOWNICKI

Ale moja panno, to ludzie godni, nam równi.

DOMOWNICKA

Ja im chłopstwa nie zadaję.

DOMOWNICKI

Proszę, żebyś Waćpani chciała się z nimi obaczyć, przywitać i rozmówić przynajmniej przez pół godziny.

DOMOWNICKA

O czymże ja mam z nimi mówić?

DOMOWNICKI

Zwyczajnie, o rzeczach potocznych.

DOMOWNICKA

O jarzynie – oziminie – konopiach...

DOMOWNICKI

A choćby i o tym; alboż to gospodarstwo rzeczą jest tak obelżywą, iżby o nim mówić nie można?

DOMOWNICKA

Dajże mi Waćpan pokój z temi swojemi konopiami i z tą oziminą.

DOMOWNICKI

Żebyśmy jednak nie mieli tej jarzyny, tej oziminy, tych konopii, nie byłoby pieniędzy na sfery i na Aequatora.

DOMOWNICKA

Schowajże Waćpan tę piękną dysertację dla ichmościów, ja nie mam czasu.

odchodzi

SCENA DZIEWIĄTA

DOMOWNICKI

sam

Piękna to rzecz nauka, ale jednakowo wolałbym ja mieć w domu gospodynię, niż filozofkę. Czy nieszczęście nadało tego Górnogłębskiego? Cóż czytać?... Trzeba znosić; może moją powolnością tknięta, mojemu łagodnym perswazjami skonwinkowana, wróci się do dawnego sposobu życia.

SCENA DZIESIĄTA

SĄSIADOWICZ, DOMOWNICKI

DOMOWNICKI

Przepraszam, iż żona moja dotąd służyć Waćpanu nie mogła; kazałem jej dać znać o łasce jego, nadejdzie niezabawem, ale trochę słaba, pozwolił Waćpan, że jej wczasu przerywać nie śmiem.

SĄSIADOWICZ

Wiem ja o tym i dawno, kochany panie sąsiedzie, iż Waćpan nie śmiesz... przerywać wczasu jejmościnego. Chwałę tę delikatność, buduję się wielce z tak uprzejmych atencji.

DOMOWNICKI

Tak to Mospanie, kto ma żonę, trzeba, żeby ile możności przestrzegał jej wczasu, wygody, zdrowia; płeć jest słaba, delikatna, lada fraszka może jej zaszkodzić.

SĄSIADOWICZ

Dobrze Waćpan mówisz – lada fraszka – tak jest – lada fraszka...

DOMOWNICKI

Waćpanom nieżonatym te rzeczy zdają się być obojętne, pomniejsze; bo nie wchodzą w uwagę okoliczności i konsekwencji, które stąd mogą wynikać. Ma, prawda, stan nasz niekiedy przykrości; któż się bez nich obejdzie, ale i słodczy...

SĄSIADOWICZ

Prawda – po pieprzu cukier się słodszy wydaje.

DOMOWNICKI

A choćby i tak było, nie sztuka to być cierpliwym; trzeba umieć i cierpieć.

SĄSIADOWICZ

Zgoda. Ale porzuciwszy te moralne dysertacje, przystąpmy do interesu. Synowiec mój z dawna obojgu Waćpaństwu znajomy. Choć to moja krew, mogę jednak bez chluby powiedzieć, iż jest młodzian ze wszech miar i uczciwy, i przystojny. O substancji Waćpan wiesz, tym co po mnie weźmie, nie zuboży się. Jak sam mi powiedział, ma nadzieję, iż córka Waćpana nie wzgardzi nim. Na cóż tu, kochany panie sąsiedzie, długich korowodów, naradzicie się, jeżeli się mój synowiec podoba powiedzcie szczerze, jeżeli nie – i tego nie tajcie. Ani ja, ani on nie będziemy tego mieć za złe i owszem, będzie to znakiem łaski Waćpaństwa i dobrego serca, kiedy w prędkim a jawnym odmówieniu, gdybyście tej konkurencji sobie nie życzyli, chcieli też nam oszczędzić niepotrzebnych zabiegów.

DOMOWNICKI

Już to my nie dzisiejsi, mój dobry przyjacielu, zrośliśmy z sobą, razem chodziliśmy do szkół, razem wyszliśmy na świat, żyjemy w sąsiedztwie; więc między nami nie potrzeba żadnych ceremonii. Jakiś mi więc wyjawiał intencje swoje i synowca – szczerze i bez ogródki, tak i ja na nie odpowiadam, iż Erast podobał mi się i chcę go mieć zięciem. Z żoną o tym jeszcze nie mówiłem, ale spodziewam się, iż skoro córka kawalerowi sprzyja, matka na moim zdaniu przestanie.

SĄSIADOWICZ

A ja się boję...

DOMOWNICKI

Dlaczegoż ta bojaźń?

SĄSIADOWICZ

Oto dlatego, iż dość mężowi chcieć biało, żeby żona chciała czarno.

DOMOWNICKI

Zwyczajny to zarzut na białogłowy starych młodzieńców; mścicie się na nich za to, że was nie chciały.

SĄSIADOWICZ

Jak to nie chciały – my ich nie chcieli.

DOMOWNICKI

Niech tam sobie będzie, jak chce – ja się do zaczętego dyskursu wracam. Rozmówię się z żoną – pomiarkujemy sposób myślenia córki, reszta do kawalera należeć będzie.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO

AKT DRUGI**SCENA PIERWSZA**

ERAST, JADWIGA

ERAST

Czegóż się mam spodziewać?

JADWIGA

Żeby od nas rzecz zawisła, wszystkiego dobrego, ale to...

ERAST

Cóż za ale?

JADWIGA

Ale bardzo złe, bardzo trudne do przezwyciężenia. Jejmość upornie Górno-głębskiego trzyma, a u nas zwyczajnie jejmość ma rację.

ERAST

A jegomość?

JADWIGA

Jegomość? Ja nie wiem, dlaczego on się tak zowie. Zwyczajnie, on dobrze myśli, dobrze mówi, dobrego chce – a jejmość swoje jak robi, tak robi.

ERAST

Ale Julianna...

JADWIGA

Płacze.

ERAST

Mogę być pewnym o jej sercu?

JADWIGA

Jużci by nie płakała.

ERAST

Ale to może pochodzi z inszej przyczyny.

JADWIGA

Mości Panie! Kiedy się pannie kawaler trafia, a panna płacze, można się natenczas pewnie założyć, że inszego kocha.

ERAST

Dajmy to. Ale ten drugi teraz, czyli to ja?

JADWIGA

Jeszcześmy, oprócz Waćpana i Górnogłębskiego, trzeciego tu nie mieli. Dobrze to mówią, że u amantów zawsze się coś osobliwego w głowie roi. Wybacz Waćpan, ale mi się zdaje, że Waćpan sam sobie jakieś niepotrzebne imaginacje czynisz.

ERAST

Miłość jest trwożliwa i dlatego...

JADWIGA

Nie trzeba jej wierzyć.

ERAST

Krzywdę mi czynisz.

JADWIGA

Ja prawdę Waćpanu mówię, bobym chciała Waćpanu i pani mojej usłużyć, a kiedy widzę, że sobie jakiemiś dziwaczniemi fantazjami głowę nabijacie Waćpaństwo – to mnie to gniewa.

ERAST

Wybacz, może że i z zbytcej delikatności, z czułości ona pochodzi.

JADWIGA

Mości Panie, ja tych wykwintów nie rozumiem, gadaj Waćpan po polsku.

ERAST

Nie słyszałaś tam co o mnie?

JADWIGA

Od kogo?

ERAST

Z ust twojej pani.

JADWIGA

Cóż miałam słyszeć, dość to, com już Waćpanu powiedziała, że płacze.

ERAST

Powiedz jej, że i ja w równym z nią stanie jestem – powiedz, iż, jeżeli dłużej te nieszczęśliwe przeszkody wznawiać się i trwać będą, życie moje...

JADWIGA

Będiesz Waćpan zdrow, a nie baj nic do rzeczy. Waćpan rozumiesz, że ja Meluzyna, albo Banaluka. Poprzestań Waćpan tam swoich andronów miłosnych – a myśl, jak te rzeczy do skutku przywieść. Jesteś Waćpan pewien o sercu mojej pani; czegoż Waćpanu więcej potrzeba?

ERAST

Dałby to Bóg – a tymczasem na dowód niewygasłej mojej wdzięczności...

(daje jej pieniądze)

JADWIGA

Prawda, jestem uboga. Ale nie wierz Waćpan, abym to, co czynię, czyniła dla jakiego mojego interesu, i owszem... *(oddaje pieniądze)* Weź Waćpan to, coś mi dał, bo może będziesz rozumiał...

ERAST

Nie rozumiem ja nic złego o tobie, i owszem, na pokazanie, jak twoję cnotę szacuję – proszę przyjm wszystko. (*oddaje worek z pieniędzmi*)

JADWIGA

bierze i chowa

Ale Waćpan nie rozumiej, żeby to dla jakiego interesu...

ERAST

Bynajmniej. (*odchodzi, wraca się*) Ale bądź mi pomocna – pamiętaj w okolicznościach zdarzających się...

JADWIGA

Nie zapomnę – spuść się Waćpan na mnie. A nie rozumiej, żeby to... (*Erast odchodzi*)

SCENA DRUGA

JADWIGA

sama

Nieźle rzeczy idą – (*trzęsie workiem*) – widzę pełny – zda się... Nie spodziewałam się, żeby się to tak dobre okazje trafiać mogły... Żeby to jeszcze z swojej strony i Biegacz mógł co zyskać – zebralby się kapitalik, bo to afekty, dobreć one są – ale jednakowo to prawda, co ludzie mówią, że zła miłość o głodzie.

SCENA TRZECIA

DOMOWNICKI, JADWIGA

DOMOWNICKI

Gdzie jest moja córka?

JADWIGA

Jest u siebie.

DOMOWNICKI

A jejmość?

JADWIGA

I jejmość u siebie.

DOMOWNICKI

Ale co robi?

JADWIGA

Albo ja wiem?

DOMOWNICKI

Ale gdzie jest?

JADWIGA

A jużem powiedziała, że u siebie.

DOMOWNICKI

Ale gdzie u siebie?

JADWIGA

Zwyczajnie w bibliotece.

DOMOWNICKI

Sama?

JADWIGA

Zwyczajnie, z panem Górnogłębskim.

DOMOWNICKI

Cóż tam robi?

JADWIGA

Przyszedłam tam i zastałam, że kręcili jakieś kółka. Kazała mi trzymać objęcie jakieś mosiężne – potem kazała sobie podać pióro, kałamarz i papier – i rachowała.

DOMOWNICKI

Co rachowała?

JADWIGA

Jużci... podobno kółka.

DOMOWNICKI

Cóż dalej?

JADWIGA

Oto wywróciłam niechcący kałamarz i wypchnęła mnie z izby.

DOMOWNICKI

Powiedzże jej, że goście czekają – a i pan Górnogłębski do nas przyszedł.

(Jadwiga odchodzi)

SCENA CZWARTA

DOMOWNICKI

sam

Pewno przyjdzie, kiedy już i Górnogłębskiego w kompanii mamy. Bogdaj on był w domu moim nigdy nie postał.

SCENA PIĄTA

DOMOWNICKI, DOMOWNICKA

DOMOWNICKA

Gdzież są ci Waćpana ichmościowie?

DOMOWNICKI

Zostawiłem ich w ogrodzie – mają tu zaraz przyjść. Proszę, Waćpani, bądźże im rada – i racz dobrze przyjąć.

DOMOWNICKA

Zdaje mi się, iż jeszcze nikogo nie wypędziła z domu Waćpana.

SCENA SZÓSTA

CIŻ SAMI, SĄSIADOWICZ, ERAST

SĄSIADOWICZ

do Domownickiej

Cieszę się z polepszenia zdrowia Waćpani Dobrodziejki.

DOMOWNICKA

Obligowana jestem Waćpanu, ale...

DOMOWNICKI

Zapewne lepiej już o tym i nie pamiętać.

DOMOWNICKA

Ale po cóż zapominać, kiedy – i nawet od dawnego czasu...

DOMOWNICKI

Tak jest, od dawnego czasu żona moja...

DOMOWNICKA

Ja nie wiem, jak to można, zdrową będąc...

DOMOWNICKI

Zdrową będąc, zapewne lepiej o tym, co przedtym było...

DOMOWNICKA

do męża

Ale proszę mi dać mówić.

DOMOWNICKI

do żony

Jam to był nadmieniał jegomości, iż dla słabości zdrowia potrzebowałaś Waćpani wczasu i dlatego...

DOMOWNICKA

I cóż dlatego?

SĄSIADOWICZ

Mościa Dobrodziejko! Tym lepiej, że w dobrym zdrowiu widzimy Waćpanią Dobrodziejkę. Teraz raczysz pozwolić, żebym miał honor z dawna zaszczycającego się łaskawym przyjęciem synowca mojego prezentować.

DOMOWNICKA

Miałam honor widzieć jegomości.

ERAST

Pożądana wielce jest dla mnie każda takowa okoliczność, kiedy mogę ponowić należyte oświadczenie respektu mojego.

DOMOWNICKA

Mości Panie! To się na period nadto długi zanosi. Waćpan od tego czasu, jak tu bywałeś u nas, podobno jeździłeś za granicę.

ERAST

W kraju zostawałem, Mościa Dobrodziejko.

DOMOWNICKA

A czemuż to Waćpan nie raczyłeś przestąpić za granicę?

ERAST

Nie było w tym woli starszych moich.

DOMOWNICKA

Tym gorzej.

SĄSIADOWICZ

Mamy szkoły i w kraju, w nich to synowiec mój...

DOMOWNICKA

Winszuję synowcowi Waćpana, ale syn mój, gdybym go miała, w nich by nie powstał.

SĄSIADOWICZ

Opacznie ktoś to udał przed Waćpanią; publiczne szkoły – po wszystkie wieki....

DOMOWNICKA

Winszuję im starożytności, ale to nie jest przyczyną, ażebym ich użyteczność miała przyznać.

DOMOWNICKI

Ale mnie się zdaje, iż dawnymi czasy...

DOMOWNICKA

Mości Panie, co było dawniej, było źle.

SĄSIADOWICZ

Ale któż to te rzeczy tak ogólnie osądził?

DOMOWNICKA

Oczewistość – i zdrowy rozum, a jeżeli o sędziego idzie, oto (*pokazuje przychodzącego Górnogłębskiego*) nie uprzedzony, nie gminny, bez przesądu, bez akceptacji.

SCENA SIÓDMA

CIŻ SAMI, GÓRNOGŁĘBSKI

GÓRNOGŁĘBSKI

z modestją i afektacją

Nie sędzia; pomocnik – współmyślnik – wzajemno-dzielca...

SĄSIADOWICZ

I doskonały, i pokorny; to sprzężaj rzadka.

GÓRNOGŁĘBSKI

Rodzaj poziomy sługą jest przesądu.

ERAST

Masz nas Waćpan powolnych, teraz tylko należy...

GÓRNOGŁĘBSKI

Cóż takowego?

ERAST

Należy komunikować...

DOMOWNICKA

To nie własność języka, wyraz zagraniczny, pożyczane brzmienie.

GÓRNOGŁĘBSKI

Użyczyć.

ERAST

Należy tedy użyczyć rodzajowi ludzkiemu.

GÓRNOGŁĘBSKI

uśmiechając się

Ludzkiemu?

SĄSIADOWICZ

A już ci, jakże go zwać?

GÓRNOGŁĘBSKI

Niektórzy – reszta, sprężyniste tworzydła.

SĄSIADOWICZ

A o czym że to Waćpan mówisz?

GÓRNOGŁĘBSKI

uśmiechając się

Są to może technicyzmy, nie dość tkliwości żądnej smakowite.

SĄSIADOWICZ

Przyznam się Waćpanu, że wyraz zdaje mi się być nieco subtelny.

GÓRNOGŁĘBSKI

Przecież przezeń iść trzeba, żeby zasłonę przedrzeć, mgłę rozrzedzić i duchem bujać.

DOMOWNICKA

Mowa, gdyś Waćpan tu przyszedł, była o szkołach i w tymem się na sąd Waćpana odwołała.

GÓRNOGŁĘBSKI

Alboż o tym można dysputować?

DOMOWNICKA

na Erasta

Jegomość utrzymuje ich dobroć, ja przeciwnie; Waćpana...

GÓRNOGŁĘBSKI

Czczość.

DOMOWNICKI

Cóż Waćpan przez to rozumiesz?

GÓRNOGŁĘBSKI

Rozumiem, iż to, co zacieśnia pojęcie, co lot umysłu tępi, co samotność czynności wewnętrznych czczo wysila, co jestestwo wzruszeń nadweręża, co na koniec tkliwe prawidła wspacznie ujmuje; to wszystko niewarte nawet i roztrząśnienia.

DOMOWNICKA

do Sąsiadowicza

Widzisz Waćpan.

SĄSIADOWICZ

Nic nie widzę, Mościa Dobrodziejko.

GÓRNOGŁĘBSKI

Więc jaśniej mówię: tam gdzie pobratymstwo i sklejność, to jest: koneksja albo sympatia...

SCENA ÓSMA

CIŻ SAMI, JULIANNA

GÓRNOGŁĘBSKI

do Julianny

Nie mogła być pożądańsza rozmowy naszej przerwa nad przybycie...

JULIANNA

Jeżelim przeszkodziła, to odejdę.

DOMOWNICKA

do Julianny

Zostań Waść.

GÓRNOGŁĘBSKI

do Julianny

Opuszczone, cośmy mówili, nagrodziło to co widzimy, a gdyby wnijsć w zamian...

JULIANNA

Ja się na handlu nie znam.

GÓRNOGŁĘBSKI

Kruszec jest oznaką żądliwych pragnień, a tkliwość godnej siebie zdobyczy szuka.

SĄSIADOWICZ

Brawo!

DOMOWNICKI

Jako widzę, Waćpan na kształt...

GÓRNOGŁĘBSKI

Za pozwoleniem Waćpana, nie powinno się mówić na kształt, ale na wzór!

DOMOWNICKI

Na wzór więc sławnych onych starożytności filozofów, Waćpan, widzę, bogactwy gardzisz.

GÓRNOGŁĘBSKI

Są to przydatki – do jestestwa...

SĄSIADOWICZ

Bez których się obejść nie można.

GÓRNOGŁĘBSKI

do Domownickiej

Gminnym – rozkazałaś mi Waćpani dobrodziejka przynieść ów skrypt.

DOMOWNICKA

Ciekawa wielce będę czytać go, albo jeżeli Waćpan będziesz mi chciał tę łaskę uczynić...

GÓRNOGŁĘBSKI

Z ochotą. *(odchodzi – i Julianna)*

SCENA DZIEWIĄTA

SĄSIADOWICZ, DOMOWNICKI, ERAST

SĄSIADOWICZ

Kiedyż Waćpan oznaczysz synowcowi mojemu czas łaskawej determinacji?

DOMOWNICKI

Niezabawem – pozwolisz mi Waćpan tylko, iż na moment do żony mojej pójde i odezwę tę wielce mi miłą opowie.

KONIEC AKTU DRUGIEGO

AKT TRZECI**SCENA PIERWSZA****DOMOWNICKA, GÓRNOGŁĘBSKI****DOMOWNICKA**

To prawda, iż zdania przewyborne, a co mnie najbardziej rozrzewnia i ujmuje, jest ta świeżość myśli i wynalazków.

GÓRNOGŁĘBSKI

Honor mi czynisz Waćpani Dobrodziejka łaskawym swoim przyświadczeniem.

DOMOWNICKA

Jest to obowiązek wyznawać uczucia wewnętrzne umysłu, wtenczas gdy je prawda postrzeżona, przez docieczenia mądrych pism lub rozmów obwieszcza.

GÓRNOGŁĘBSKI

Świat jak był tak i jest – lubo teraz trochę mniej – niewolnikiem przesądów i igrzyskiem błędu. Jeden z największych odłączył pleć niewieścią od dzieł celniejszych towarzystwa, to jest rządu, od poloru umysłu, to jest nauk. Jeżeli błędowi tak grubemu przyczynę jakową kłaść można, nie inną kłaść należy, tylko zazdrość mężczyzn, znających, iż im w podziale przymiot zwierzęcy, moc, a towarzyszkom subtelność dowcipu i bystrość pojęcia zostawione. Znosiła niesprawiedliwe jarzmo pleć damska; teraz, gdy już ciężaru jego nie czuje, śmielej się chwyta prawd wyższego stopnia, bo je bystrzej docieka i tkliwiej czuje. Z tego więc powodu chętniej im udzielamy wynalazków i odkryć dążących do uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego.

DOMOWNICKA

Imieniem płci mojej zanoszę dzięki za tak szacowne odkrycia i upewniam, iż się nie zawiodą ci, którzy przypuszczać nas raczą do społeczeństwa pracy i usilności.

GÓRNOGŁĘBSKI

Jakie mają być stopnie nauk? Poznanie siebie gruntem jest wszystkiego, pierwaj wiedzieć należy, co jesteŃmy, nim przystępować do poznania tego, co nas otacza. Człowiek składa się z duszy i ciała, trzeba żeby w pierwszym wstępie swoim wiedział, co to jest ciało, co to jest duch. Zaczynając więc od zmyślności, sądzę za rzecz najpotrzebniejszą od anatomii, to jest od poznania wszystkich części ludzkiego ciała, żył, artezjów, mięskółów, kości etc. naukę zaczynać. Zabawna jest dosyć. Skeleta albowiem sprężynistym wzruszeniem zamiast lalek służyć mogą, a odkrycia jej będą wiodły młodzież ku strzeżeniu się szwanków, które się w tym wieku najczęściej przytrafiają, a choćby się i przytrafiały, sposób uratowania zaraz mieć będą na pogotowiu.

DOMOWNICKA

Prawda, iż ten sposób zaczynania nauk od anatomii jest wcale nowy i jak mogę pamiętać, w żadnym narodzie podobnego przykładu ani mamy, aniśmy mieli.

GÓRNOGŁĘBSKI

Tym lepiej Mościa Dobrodziejko – tym lepiej, że dzieło ma swoją oryginalność – raczysz sobie Waćpani Dobrodziejka przywieść na pamięć, com położył za punkt pierwszy w prolegomenach – to jest...

DOMOWNICKA

Rozumiem, co to znaczy – rozumiem.

GÓRNOGŁĘBSKI

Przystępując do drugiej części istotnej człowieka, a ta jest...

SCENA DRUGA

CIŻ SAMI, JADWIGA

JADWIGA

Pani Krupska przyjechała.

DOMOWNICKA

Cóż to za nieznośna importuna – (do Jadwigi) gdzież jest?

JADWIGA

W pierwszej izbie.

DOMOWNICKA

Proszę jej tu. (*Jadwiga odchodzi*)

GÓRNOGŁĘBSKI

Ja tymczasem, za pozwoleniem Waćpani, pójdę do biblioteki. (*odchodzi*)

SCENA TRZECIA

PANI KRUPSKA, DOMOWNICKA

KRUPSKA

Jakże mi się masz, moja kochana, już to wiek, jakeśmy się z sobą nie widziały.

DOMOWNICKA

Prawda, iż od dawna nie miałam tego honoru.

KRUPSKA

Nie prawże mi, moja kochana, o tych honorach, to styl warszawski, u nas na wsi obejdzie się bez tych ceremonii...

DOMOWNICKA

Gościnność wszędzie zaletna.

KRUPSKA

Niechże i tak będzie. Cóż tu u was słyhać?

DOMOWNICKA

Nam ci się to pytać, niedawnoś Waćpani powróciła z Warszawy.

KRUPSKA

Niewielem się tam nauczyła, bom i bawiła krótko, i interesa wszystek mi czas zabrały.

DOMOWNICKA

Alboż to do stołecznego miasta dla interesu się jedzie?

KRUPSKA

A po cóż tam innego jeździć?

DOMOWNICKA

Dla zabawy.

KRUPSKA

Ja w domu nie tęsknię.

DOMOWNICKA

Może to być wszystko?

KRUPSKA

Jest, z łaski Pana Boga.

DOMOWNICKA

Ale to jedno drugiemu nie przeszkadza, można i na wsi nie tęsknić, i w mieście się bawić.

KRUPSKA

Tylko to jedno drugiemu przeszkadza, moja pani, iż na wsi bez kosztu można nie tęsknić, a w mieście bardzo drogo trzeba zabawki opłacić.

DOMOWNICKA

Ale też zabawy miejskie miłe są, rozmaite, wspaniałe, a w rodzajach swoich wielorakich nie tylko rozrywają i bawią, ale i uczą. Na przykład teatru. A propos teatrów, byłaś Waćpani na jakich reprezentacjach?

KRUPSKA

Nie chcąc ujść za prostytutkę, dałam się namówić.

DOMOWNICKA

Jakże się podobało?

KRUPSKA

Przyznam się Waćpani, że mi te kilka godzin czasu bardzo mile zeszły, a tyłem się naśmiała...

DOMOWNICKA

To szkoda...

KRUPSKA

Jak to szkoda? Żem ja się naśmiała? A czy może być co pożądańszego jak wesołość?

DOMOWNICKA

Nie dałaś mi Waćpani dokończyć. Chciałam mówić, iż to szkoda, żeś Waćpani nie trafiła na jaką dramę.

KRUPSKA

Cóż to ta drama?

DOMOWNICKA

Jest to rodzaj pośredniczy między komedią a tragedią.

KRUPSKA

A śmieją się tam?

DOMOWNICKA

Płaczą.

KRUPSKA

Niechże sobie płaczą, kiedy im się płakać chce, ja, moja kochana pani, ze śmiechem trzymam. To bym ja miała za to dawać pieniądze, żebym płakała – a ja bym wołała za to płacić, żeby nie płakać.

DOMOWNICKA

Ale to rzewność słodka, pochodząca z wzruszeń wewnętrznych.

KRUPSKA

Choćby tam sobie była i najśłodsza, ja się żadnym żywym sposobem nie chcę turbować; albo to i oprócz tego nie masz dość biedy na świecie, żeby jeszcze płacić za turbacją.

DOMOWNICKA

na boku

Co za podły sposób myślenia – a urodzaje jakie też tam?

KRUPSKA

Nieźle – z łaski Pana Boga. Jak też wiele u państwa kopa tego roku wydaje korcy?

DOMOWNICKA

Jeżelić Waćpani ciekawa, każę zawołać ekonoma.

KRUPSKA

Alboż to o tym moja Pani nie wiesz?

DOMOWNICKA

A cóż to ma być do podziwienia, są od tego ludzie, którym się płaci.

KRUPSKA

Ale ja pamiętam, żeś dawniej o tym Waćpani wiedziała, i dobrze wiedziała...

DOMOWNICKA

Są różne rodzaje zabaw, są też i gusta.

SCENA CZWARTA

CIŻ SAMI, DOMOWNICKI

DOMOWNICKA

do męża

Właśnieś tu Waćpan a propos. Jejmość pytała mnie się – o czymże to Waćpani pytałaś się, coś to było podobno o kopach... wszak prawda Mościa Dobrodziejko?

KRUPSKA

O dramach.

DOMOWNICKI

Zgódźcież się moje panie, żebym wiedział, na co odpowiedzieć.

DOMOWNICKA

Za pozwoleniem – zaraz będę służyć. *(odchodzi)*

SCENA PIĄTA

DOMOWNICKI, KRUPSKA

KRUPSKA

Mój Mości Panie, proszę mi wytłumaczyć, co tu się u Waćpana dzieje? Żona pańska zaczęła mi tu prawić o jakichś wewnętrznych wzruszeniach, łzach rozkosznych, dramach... Skądże to poszło?

DOMOWNICKI

Nieszczęście, a nieszczęście nieprzewidziane przyniosło mi w dom mędrka, niejakiego pana Górnogłębskiego; zobaczysz go tu Waćpani i poznasz, co za człowiek; ten wszystkiego złego przyczyną. Ale suplikuję, zaklinam, nie racz Waćpani...

KRUPSKA

Gdyby rzecz, jak sameś Waćpan powiedział, nie była widoczna, trzymałabym sekret nieprzełamany. Teraz wchodzę w przyczyny ze wszech miar chwalebne delikatności Waćpana, i tak będę mu się starała przysłużyć, iżby to było i bez narażenia się jejmości, i skutkiem pożądanym.

DOMOWNICKI

Poznaję w wyrazach Waćpani jej serce, dałby to Pan Bóg.

KRUPSKA

Spuść się Waćpan na mnie, choć to ja Mości Panie nie filozofka, znam się nieźle na ludziach.

DOMOWNICKI

Nie wiem, czy wiesz Waćpani intencją pana Sąsiadowicza?

KRUPSKA

Wiem, i....

DOMOWNICKI

Żona moja zupełnie przeciwna jest temu.

KRUPSKA

A Waćpan to nie mąż? Naucz się Waćpan ode mnie, choć to od kobiety, że względy dla żon dobre są i przyzwoite, ale kiedy ich nadto, natenczas jedno ze dwóch być musi: albo żona więcej niż białogłowa albo mąż mniej niż męczyzna. Pomyśl no Waćpan nad tym. (*odchodzi*)

SCENA SZÓSTA

DOMOWNICKI

sam

Tak to się zawsze zdaje, którzy w głąb rzeczy nie wchodzą. Powolność moja nie z słabości, ale z rozsądku i uwagi pochodzi; a mają mnie za słabego, przecież ja w spódnicy nie chodzę... Może trzeba będzie i odmienić sposób postępowania, ale się jeszcze nie będę spieszył, obaczę pierwszej, jak rzeczy pójdą.

KONIEC AKTU TRZECIEGO

AKT CZWARTY**SCENA PIERWSZA****DOMOWNICKI, SĄSIADOWICZ****SĄSIADOWICZ**

Szkoda mówić, ale ten pan Górnogłębski bardzo coś wysoko, głęboko...

DOMOWNICKI

A nic do rzeczy.

SĄSIADOWICZ

Miałem i ja to na języku, ale kiedyś mnie Waćpan uprzedził, zgadzam się zupełnie z zdaniem jego. Zdało się dotąd, iż pleć niewieścia zatopiona w fraszkach, wolna będzie od zarazy mądrości. Zawiedliśmy się; jak na nie-szczęście weszła teraz i u nich w modę, od blondynów za jednym razem skoczyły aż do metafizyki.

DOMOWNICKI

Już ci im nauki bronić nie można.

SĄSIADOWICZ

A kto im broni – niech się cieszą – niech czytają, niech piszą; ale niech nie chodzą po rozum do takich nauczycieli i mistrzów, co to, pomazawszy sobie język niektórymi uczonemi terminami, bez aplikacji, bez nauki, prawią śmiało, a wciąż rzeczy takie, na które nie odpowiadać, ale ramionami tylko wzruszać należy. Cytują ci ichmościowie to, czego ani czytali, obwieszczają, czego nie masz, a wszystko tonem jakimś górnym, wspaniałym, wyrazami dzikimi, miną poważną.

DOMOWNICKI

Jawneć to są i ledwo nie codzienne widowiska.

SĄSIADOWICZ

Wracając się do naszego mędrca, czyżby to nie można wynaleźć jakiego sposobu, przez który by można jejmość odwiedzić od tej zbyt dobrej opinii o panu Górnogłębskim?

DOMOWNICKI

Ciężko bardzo! Używałem do tego wielu sposobów, nie były skuteczne.

SĄSIADOWICZ

A gdyby, na przykład, mój pan siostrzeniec, który wiele czytał, wdał się z nim w przytomności żony Waćpana w rozmowę i jawnie wypróbował tylko naukę jego?

DOMOWNICKI

Nic łatwiejszego, jak racjami mędrka pokonać, ale przegadać trudno.

SĄSIADOWICZ

Erast wymowny.

DOMOWNICKI

Kiedyż kto głupiego przeparl?

SĄSIADOWICZ

Żeby tak było jak Waćpan mówiś, trzeba by o głupich zdesperować; przecież widzimy, iż niekiedy przestają na zdaniu rozumniejszych od siebie i dają się oświecić. Racz Waćpan i jejmości wystawić Górnogłębskiego w prawdziwym świetle, czego tym większą być potrzebę widzę, ile iż mi się zdaje, iż względem niego może mieć takowe projekta, które i żądaniom siostrzeńca mojego przeciwne, i zapewne samemu Waćpanu przykre. Jeżeli więc tak jest, jak ja mniemam, powiedz jej Waćpan wręcz, iż ten człowiek, choćby też i prawdziwie uczony, nie jest w takowym stanie, iżby mógł pretendować być jej zięciem; nie wątpię iż swoją doskonałością, grzecznością, łagodnością, powolnością przepiesz jej upór i mego siostrzeca uszczęśliwisz.

DOMOWNICKI

Z tego, co od Waćpana słyszę, nie jest mi trudno domyślić się, iż umieszczony od niego jestem w liczbie tych mężów, co to tylko z tytułu są jegomo-

ściami. Powierzchnowość – prawda – zdaje się być przeciwko mnie, ale gdybyś chciał, mój kochany przyjacielu, pilnie w to wejrzeć, gdybyś czuł, jak to drogo spokojność, a zwłaszcza w stanie małżeńskim, kupować trzeba...

SĄSIADOWICZ

Natenczas umiałbym tak rzeczy zgodzić, iż miałbym w domu pokój, a moja jejmość znałaby to, choćby i przykro jej było, iż do męża rząd należy, a żonie powolność przystoi.

DOMOWNICKI

Łatwo się to mówi.

SĄSIADOWICZ

I czyni, kiedy się rzeczy raz dobrze zaczną.

DOMOWNICKI

Jużem Waćpanu powiedział, że każdy stan musi mieć swoje przykrości.

SĄSIADOWICZ

Jużem ja Waćpanu na to odpowiedział, a teraz dodaję, iż nie trzeba na przykrość narzekać wtenczas, kiedyśmy sami winni. Jeśli się zaczęło, trzeba błąd poprawić i dać na koniec uczuć...

DOMOWNICKI

To gwałtowne kroki.

SĄSIADOWICZ

Kiedy łagodność nie pomoże, to natenczas trzeba się udawać...

DOMOWNICKI

Czas – cierpliwość...

SĄSIADOWICZ

z żywością

Cierpże mój Dobrodzieju – nie przeszkadzam. (*odchodzi*)

SCENA DRUGA

DOMOWNICKI

sam

Dobrze rezonować, kiedy nie dolega. Niechże by był w moim stanie – odmienilby ton – ale...

SCENA TRZECIA

DOMOWNICKI, DOMOWNICKA

DOMOWNICKA

Mości Panie! Kiedy idzie o rzeczy ważne, jak to na przykład o postanowienie, a przeto los dzieci, trzeba się wprzód nad tym zastanowić i gruntownie rzecz roztrząsnąć.

DOMOWNICKI

Zapewne, od tego ich uszczęśliwienie zawisło, krok ten delikatny.

DOMOWNICKA

Nie przeszkadzajże mi Waćpan.

DOMOWNICKI

Słucham.

DOMOWNICKA

Myślałam ja o tym nie raz, i po głębokiej, a nieraz powtórzonej uwadze jestem zdeterminowana i tak rozumiem, iż Waćpan sprawiedliwym moim konsyderacjom nie będziesz się sprzeciwiał.

DOMOWNICKI

Zapewne, jeżeli będą sprawiedliwe.

DOMOWNICKA

Jak to? Albo to Waćpan powątpiewasz o moim...

DOMOWNICKI

Nie powątpiewam. Ale to czasem trafić się może...

DOMOWNICKA

Cóż to takiego trafić się może?

DOMOWNICKI

Oto ja mówię, iż czasem trafić się może, chociaż...

DOMOWNICKA

Proszę się wytłumaczyć.

DOMOWNICKI

Mówilem, iż trafia się, że chociaż rzecz nam zda się być dobra, może być w istocie...

DOMOWNICKA

Pewnie zła.

DOMOWNICKI

Może i tak być.

DOMOWNICKA

Dziękuję za dobrą opinią o moim zdaniu i rozsądku. Jeszcze Waćpan nie słyszał, co mam mówić, a już tym obligującym wielce komplementem zachynasz według chwalebnego wielce zwyczaju swojego...

DOMOWNICKI

Ale Mościa Pani, po cóż to się urażać; to, com mówił, ściąga się do rzeczy ogólnych. Wyraz był w powszechności...

DOMOWNICKA

Wiem ja, co on w szczególności znaczy. Waćpan, nie wiem wcale dla jakiej przyczyny, zawziąłeś się na pana Górnogłębskiego.

DOMOWNICKI

Jeszcze o nim wzmianki nie było.

DOMOWNICKA

Jakbyś to Waćpan o tym nie wiedział, do czego mój dyskurs zmierza. Nie mam czasu dłużej bawić, oznajmuję więc Waćpanu w krótkości słów, iż postanowiłam wydać za pana Górnogłębskiego moją córkę.

DOMOWNICKI

Wszak jest i moją.

DOMOWNICKA

A jużci.

DOMOWNICKI

Więc i mnie o jej postanowieniu myśleć należy.

DOMOWNICKA

A kto Waćpanu przeszkadza?

DOMOWNICKI

Waćpani.

DOMOWNICKA

Ja?

DOMOWNICKI

Waćpani sama.

DOMOWNICKA

W czymże to?

DOMOWNICKI

Oto w tym, że rezolucja Waćpani nadto jest spieszna; żeś niedobrze jeszcze poznała osobę, którą wybierasz, że się lepsza partia trafić może, że na koniec między małżeństwem w takowych okolicznościach nie powinna być z jednej strony rezolucja, póki się druga na to nie zgodzi.

DOMOWNICKA

Obeszłoby się bez odpowiedzi na takie zarzuty; uczynię ją jednak, kiedy – jak widzę – Waćpan koniecznie tego wymagaś. Rezolucja nie jest spieszna, kiedy po głębokiej uwadze. Kto umie ludzi poznawać, nie potrzeba mu do tego długiego czasu. Nie może się lepsza partia trafić nad człowieka doskonałego, a na koniec i między małżeństwem, kiedy żona ma rację, nie szpeci to męża, że jej usłucha. Kłaniam uniżenie.

odchodzi

SCENA CZWARTA

DOMOWNICKI

sam

Piękny skutek filozofii!... Argumenta zwięzłe. Już też mi i cierpliwości nie staje... słuchać rady Sąsiadowicza... ale to sposoby gwałtowne; kto wie, może się tym jeszcze rzeczy pogorszą. Z tym wszystkim już tej powolności podobno nadto... Poczekam jeszcze cokolwiek, a jeżeli...

SCENA PIĄTA

DOMOWNICKI, JULIANNA, JADWIGA

DOMOWNICKI

Masz jaki do mnie interes, moje dziecko?

JULIANNA

Nie mam żadnego, Mości Dobrodzieju, przyszedłam tylko...

DOMOWNICKI

Chodźże, ja mam do ciebie – *(do Jadwigi)* ustąp trochę. *(Jadwiga odchodzi)*

SCENA SZÓSTA

DOMOWNICKI, JULIANNA

DOMOWNICKI

Jużeś doszła tych lat, iż nam o twoim przyszłym postanowieniu myśleć trzeba. Bądź o tym zapewniona, iż nigdy zdania twojego niewolić, ani powagi mojej ojcowskiej na twoje złe obracać nie chcę.

JULIANNA

pada mu do nóg

Ach! Najukochańszy ojcze!

DOMOWNICKI

podnosi ją

Wstań moje dziecko – a słuchaj mnie. Trafiać ci się będą partie i może już są tacy, którzy i twojego, i naszego zezwolenia czekają...

JULIANNA

przerywa mu

Zmiłuj się Waćpan Dobrodziej, nie daj się nakłonić na odezwę – jak słyszę...

DOMOWNICKI

Ale to człowiek przystojny!

JULIANNA

Nie sądzę nikogo, ale z tym wszystkim...

DOMOWNICKI

Cóż to masz przeciw niemu?

JULIANNA

Wstręt nieprzezwyciężony... Będę ofiarą posłuszeństwa – ale mi ta ofiara życie odbierze...

DOMOWNICKI

Z tym wszystkim zdawało mi się dotąd, iżes tego nie wydawała przynajmniej, ażeby Erast...

JULIANNA

zmieszana

To prawda, iż znam... być najistotniejszym obowiązkiem moim... być posłuszną woli rodzicielskiej...

DOMOWNICKI

No, moje dziecię – nie przewyżczaj się – wolę ja uszczęśliwienie twoje, niż moją satysfakcją.

JULIANNA

Skoro słyszę, iż to jest satysfakcją Waćpana Dobrodzieja, jest oraz i moją, i chętnie...

DOMOWNICKI

To zbytek powolności, moje dziecię – broń Boże, żebym cię miał naglić – i owszem, idę do Pana Sąsiadowicza...

chce odchodzić

JULIANNA

pada mu do nóg

Zatrzymaj się Waćpan Dobrodziej!

DOMOWNICKI

Cóż to znaczy, moje dziecię! Ja po tobie ofiar nie wyciągam – bądź tylko szczęśliwa – mniejsza o moją satysfakcją.

JULIANNA

Ale, bo – ta...

DOMOWNICKI

Powiedz szczerze, co myślisz. Otwórz mi szczerze serce twoje. W tem wszystkim albowiem, co widzę, co słyszę – musi być co takiego...

JULIANNA

Przewycięzam wstręt naturalny.

DOMOWNICKI

Ale jużem ci powiedział, że ofiar i żadnego przewyciężenia od ciebie nie wyciągam.

JULIANNA

Nie godnam tych względów, z tem wszystkim, jak mi Waćpan Dobrodziej pozwolisz...

DOMOWNICKI

Ale któż ci broni?

SCENA SIÓDMA

CIŻ SAMI, JADWIGA

JADWIGA

Już też, choć mi Waćpan nie kazał, muszę przyjść, bo się widzę Waćpaństwo beze mnie nie zrozumiecie. Oto, Mości Dobrodzieju, ja Waćpanu powiem wręcz, że panna Julianna...

JULIANNA

do Jadwigi na stronie

Ale, co ty robisz ... Zmiłuj się...

JADWIGA

Szepec Waćpanna jak chcesz, a ja jednakowo jegomości powiem, że Waćpan-na Erasta ko...

JULIANNA

zatyka jej gębę

Ale, do czegoż to znowu?

JADWIGA

Nie wierz jej Waćpan – oto Erasta kocha, ja o tym wiem i przysięgam, że tak jest, a nie inaczej; rozumiała, że Waćpan o Górnogłębskim – i dlatego...

DOMOWNICKI

do Julianny

Cóż na to mówisz?

JULIANNA

Ale bo – Mości Dobrodzieju – to prawda... iż mówić nie mogę – abym miała... być...

DOMOWNICKI

Już ja za ciebie dokończę, iż Erastowi sprzyjasz, wszak prawda?

JULIANNA

Kiedy w tym widzę wolę ojcowską, natenczas...

DOMOWNICKI

Oszczędzam ci, moje dziecię, naturalnego wstrętu, który...

JADWIGA

Ale przysięgam Panu Bogu, Mości Dobrodzieju, że nie ma wstrętu...

DOMOWNICKI

do Jadwigi

Nie wrywajże się; ja nie o tym mówię... (*do Julianny*) Kontent jestem z tego, iż moja wola z twoją się zgadza – pójdę więc.

JULIANNA

Ale nie racz Waćpan Dobrodziej wspomnieć o tym przed jejmością.

DOMOWNICKI

Spuść się na mnie, moje dziecię, będzie to wszystko dobrze. (*odchodzi*)

SCENA ÓSMA

JADWIGA

sama

Miał tu przyjść Biegacz, a widzę go jeszcze nie masz.... Zaczekam, a obaczę, jeżeli go potrafię nakłonić na naszą stronę... Ale ma pana mądrego, trudno go będzie oszukać; alboż to i mądrych nie oszukują...

SCENA DZIEWIĄTA

JADWIGA, BIEGACZ

BIEGACZ

Cóż to Waćpanna takiego sama do siebie gadasz?

JADWIGA

Oto łaję tych, co słowa nie dotrzymują.

BIEGACZ

Zapewne, że ich trzeba łajać i dobrze, kiedy słowa nie dotrzymują, a nie mają żadnej słusznej przyczyny do ekskuzy.

JADWIGA

Są to tacy, którym łatwo o ekskuzę, bo są gotowi sami skomponować, choćby jej i nie było.

BIEGACZ

Łajmyż ich oboje.

JADWIGA

Dajmy im teraz pokój, bo nie mam czasu. Pamiętasz, com ci ostatnią razą powiedziała, kiedyśmy tu z sobą gadali?

BIEGACZ

Każde twoje słowo na moim sercu tak jest wyryte, jak na...

JADWIGA

Przestańże tych bałamuctw, jużem ci raz powiedziała, że ich nie lubię. Jeżeli tego będzie więcej, to kwita z przyjaźni – rozumiesz?

BIEGACZ

Słucham tedy.

JADWIGA

Tu nie trzeba słuchać, ale odpowiedzieć, kiedy się pytają.

BIEGACZ

Pytajże się pani moja, królowo moja, bogini...

JADWIGA

Tobie, widzę, twój pan głowę zawrócił.

BIEGACZ

Oj! Co nie pan, to nie pan.

JADWIGA

A któż taki?

BIEGACZ

A każesz powiedzieć?

JADWIGA

Już nie powiadaj, bo wiem, że znowu co nic do rzeczy wypleciesz.

BIEGACZ

Afekt serdeczny, serca mojego...

JADWIGA

Wzdychajże z swoim afektem, dopóki ci się podoba, ja nie mam czasu. (*chce odchodzić*)

BIEGACZ

przytrzymuje

Ale cóż to za niegrzeczność?

JADWIGA

Ale co to za niedyskrecja, za trzpiotostwo prawić androny, kiedy ja chcę, żebyś mi na moje pytanie odpowiadał.

BIEGACZ

Już teraz odpowiem.

JADWIGA

Pytam cię, czyliś się starał odwieść pana od tej jego nieszczęśliwej konkurencji?

BIEGACZ

Jak to nieszczęśliwej?

JADWIGA

Zapewne, że nieszczęśliwej, bo by nigdy serca żony swojej nie pozyskał.

BIEGACZ

Moja kochana, jaka żeś to prostaczka, albo to się teraz dla serca żenią?

JADWIGA

A już ci mnie się zdaje, że nie dla inszej przyczyny żenić się można, tylko żeby być szczęśliwym; a jak być szczęśliwym, kiedy się małżeństwo nie kocha?

BIEGACZ

A posag?

JADWIGA

A taka to mądrość twego pana Górnogłębskiego?

BIEGACZ

Zapewne że mądrość – wszystko fraszka na tym świecie, pieniądze grunt.

JADWIGA

To i ty tak myślisz?

BIEGACZ

Ja tak myślę, jak cały świat.

JADWIGA

Pójdźże sobie precz i z twoim światem; ja z takimi, co tak myślą, i gadać nie chcę.

BIEGACZ

Nie gniewajże się, ja to ci tylko powiadam, co mówi mój pan.

JADWIGA

Gadałżeś z nim w naszym interesie?

BIEGACZ

Nie jeszcze, bo od tego czasu, jakeśmy z sobą mówili, nie było go w stacji.

JADWIGA

Jest teraz – widziałam go dopiero, jak wychodził od jejmości z biblioteki. Idźże do niego, rób, co możesz, a jeżeli dokazesz tego, czego ja po tobie wyciążam, możesz być pewnym...

BIEGACZ

Ale co za pożądane słowa...

JADWIGA

Nie praw andronów, a biegaj. (*Biegacz odchodzi*)

SCENA DZIESIĄTA

JADWIGA

sama

Ja nadziei nie tracę, chociaż to nasza jejmość, co zechce, dokaże; przecież jakby mi coś do serca mówiło, zawsze mi się zdaje, że pan Górnogłębski kiedyśkolwiek stąd wyleci... Ale – ale – a mnie już podobno Erast w ogrodzie czeka. Co też ta miłość robi, nieraz by mi się śmiać chciało z jego troskliwości, gdyby mi nie szło o moją panią, a do tego (*trzęsie workiem*) i to nie źle...

KONIEC AKTU CZWARTEGO

AKT PIĄTY

SCENA PIERWSZA

GÓRNOGŁĘBSKI, BIEGACZ

GÓRNOGŁĘBSKI

siedzący, stołek próżny koło niego

Siądź, bracie, koło mnie.

BIEGACZ

Ale Mości Dobrodzieju...

GÓRNOGŁĘBSKI

Siądź bracie.

BIEGACZ

Ale ja sługa pański.

GÓRNOGŁĘBSKI

Pan... sługa – to wyrazy gminne.

BIEGACZ

Ale mi Waćpan płacisz.

GÓRNOGŁĘBSKI

Ja się z tobą dzielę – *(pokazuje stołek)* ale siądź, bracie.

BIEGACZ

siada

Jeżeli tak, to zły podział – dajesz mi Waćpan na miesiąc dwanaście złotych, a sam masz może kilkaset; Waćpan w karmazynie, a ja w falendyszu, Waćpan jesz kuropatwy, a ja rzepe.

GÓRNOGŁĘBSKI

Tak falendysz jako i karmazyn zarówno okrywają człowieka – pieniądze czczość, a rzepa zdrowsza niż kuropatwy.

BIEGACZ

Jednakowo by ja wolał kuropatwy niż rzepę, a mów Waćpan, co chcesz, dobra to jednak rzecz na tym świecie pieniądze.

GÓRNOGŁĘBSKI

Nie dziwuję się, że gadasz podło, jeszcze twoje oczy w bilmie.

BIEGACZ

O Mospanie, co nie w bilmie, to nie w bilmie; za pieniądze wszystkiego dostanie – a że Waćpan masz na sobie karmazyn, siedzisz z panami wygodnie w cieplej izbie, a my nieboracy w falendyszach musimy marznąć za drzwiami.

GÓRNOGŁĘBSKI

Nie odzież, ale co wewnątrz, jest człowieka istotą.

BIEGACZ

A jednakowo starasz się Waćpan, jak powiadają, o córkę pana Domownickiego, bo posag dobry.

GÓRNOGŁĘBSKI

Któż ci to powiedział... a choćbym się dał nakłonić do tej konkurencji, nie posag byłby moją w tej mierze pobudką. Dobre mienie to przypadek, rozum treścią. Jeżeli więc konkurencją oświadczę, chyba w tę nadzieję to uczynię, iż będę się mógł spodziewać, że córka wda się w matkę – i będzie miała względem mnie jej sentymenta.

BIEGACZ

Jakże się Waćpan mylisz!

GÓRNOGŁĘBSKI

Jak to ty wiesz?

BIEGACZ

Wiem i zapewne.

GÓRNOGŁĘBSKI

Od kogo?

BIEGACZ

A na co Waćpanu ta ciekawość?

GÓRNOGŁĘBSKI

Trzeba, żebym o tym wiedział; idzie tu albowiem o rzecz wielkiej wagi, o moje uszczęśliwienie.

BIEGACZ

Ale mnie pan nie wydasz?

GÓRNOGŁĘBSKI

Przyrzekam.

BIEGACZ

Kiedy tak, to Waćpanu powiem. Oto Jadwiga, służąca Julianny, z którą ja, od dawnego czasu mam... zachowanie... znajomość dobrą... konfidencją...

GÓRNOGŁĘBSKI

Cóż tedy ta Jadwiga?

BIEGACZ

O! Jaki to Waćpan niecierpliwy.

GÓRNOGŁĘBSKI

Dokończ że...

BIEGACZ

Ta tedy Jadwiga – ale mnie Waćpan nie wydasz?

GÓRNOGŁĘBSKI

Mówże – bo...

BIEGACZ

Bo co?

GÓRNOGŁĘBSKI

Słuchajże, ja tej zbytecznej poufalości nie lubię.

BIEGACZ

A wszak my bracia.

GÓRNOGŁĘBSKI

Porzućże Waszeć te żarciki, bo ja tu cię wnet nauczę, jak to gadać z panem.

BIEGACZ

Pan... sługa – to wyrazy gminne.

GÓRNOGŁĘBSKI

porywa się

A pókiż to tego będzie, hultaju!

BIEGACZ

na stronie

A Mości Dobrodzieju, sameś Waćpan Dobrodziej dopiero powiedział, że pasje ludzkie – że to pospólstwo – że to bilmo – a wreszcie i pieniądze fraszka – i kuropatwy fraszka – i panna Julianna fraszka...

GÓRNOGŁĘBSKI

Waszeci widzę chce się żartować, a ja nie jestem w humorze słuchać tych błazeństw. Mówże, co masz mówić, a zaraz, albo cię wypędzę.

BIEGACZ

Kiedy tak – to zaczynam.

GÓRNOGŁĘBSKI

Dalej.

BIEGACZ

Ale o czymże my to mówili?

GÓRNOGŁĘBSKI

Oto zacząłeś powiadać, jako Jadwiga...

BIEGACZ

Ta tedy Jadwiga, sługa albo raczej pokojowa panny Julianny, córki jegomości pana Domownickiego...

GÓRNOGŁĘBSKI

Idźże, znowu tytuły.

BIEGACZ

A jużci trzeba ludzi nazywać tak, jak się zowią.

GÓRNOGŁĘBSKI

Ta tedy Jadwiga...

BIEGACZ

Ta tedy Jadwiga...

GÓRNOGŁĘBSKI

Dalej...

BIEGACZ

Ta tedy Jadwiga powiedziała mi, iż jej pani – ale bo się Waćpan będziesz gniewał.

GÓRNOGŁĘBSKI

Nie będę.

BIEGACZ

Ta tedy Jadwiga – powiedziała mi – a mamże tak mówić, jak mi ona powiedziała?

GÓRNOGŁĘBSKI

Słowo w słowo.

BIEGACZ

Powiedziała mi tedy, iż jej pani Waćpana cierpieć nie może.

GÓRNOGŁĘBSKI

Cierpieć nie może? A dlaczego?

BIEGACZ

O co tego – to powiedzieć nie mogę.

GÓRNOGŁĘBSKI

Mów.

BIEGACZ

A każesz Waćpan?

GÓRNOGŁĘBSKI

Każę.

BIEGACZ

Powiedziała tedy panna Julianna, iż dlatego Waćpana cierpieć nie może; iż Waćpan jesteś – ale jakże ja to mam powiedzieć?

GÓRNOGŁĘBSKI

Mów śmiało.

BIEGACZ

Iż Waćpan jesteś bałamut.

GÓRNOGŁĘBSKI

Bałamut?

BIEGACZ

Tak jest, bałamut – i więcej jeszcze powiedziała...

GÓRNOGŁĘBSKI

Cóż takiego?

BIEGACZ

Iż Waćpan jesteś filut.

GÓRNOGŁĘBSKI

Ja – filut?

BIEGACZ

I więcej jeszcze powiedziała.

GÓRNOGŁĘBSKI

Cóż?

BIEGACZ

Iż Waćpan jest oszust!

GÓRNOGŁĘBSKI

Dalej...

BIEGACZ

I więcej jeszcze powiedziała.

GÓRNOGŁĘBSKI

Cóż powiedziała?

BIEGACZ

Iż Waćpan jesteś głupi.

GÓRNOGŁĘBSKI

goni go z kijem

Łżesz – łotrze – bestio – hultaju – zdrajco...

BIEGACZ

uciekając

Alboż to ja Mości Panie – dla Boga... Upamiętaj się Waćpan... Co Waćpan robisz?

GÓRNOGŁĘBSKI

siada

Słuchaj no także, mnie się wszystko zdaje, że to Waćcin koncept. Dowiem się ja prawdy, a jeśli się najmniejszy fałsz pokaże, twoje życie w odpowiedzi – idź precz...

SCENA DRUGA

GÓRNOGŁĘBSKI

sam, chodząc

To niepodobna. Zapewne ten zdrajca – on to niby pod pokrywką prostoty.. Zaczynam ja się na nim poznawać – trzeba tu będzie.... Ale kto wie, może też to albo podstęp, albo przywiązanie do kogo innego, a może i do Erasta? Ale choćby i tak było.. Czyżby mogła być tak zaślepiona? Tak z rozumu obrana?... To być nie może.

SCENA TRZECIA

GÓRNOGŁĘBSKI, ERAST, SĄSIADOWICZ

SĄSIADOWICZ

Możnaż się spytać, jaki był cel rozmyślań Waćpana, którym przerwał? Siostrzeniec mój, ile jeszcze młody, a nauki lubiący, pragnąłby z rąk uczonej konwersacji korzystać.

ERAST

Konwersacja uczonych.

GÓRNOGŁĘBSKI

Cóż Waćpan rozumiesz przez ten wyraz: uczonych?

ERAST

Rozumiem podobnych Waćpanu.

GÓRNOGŁĘBSKI

Przepraszam, do bakalarstwa się nie niżam. Mądrość jest na uczuciu i wyjaśnieniu. Chcąc zaś żądaniom Waćpana dogodzić, najprzód od tego zaczy-
nam, iż duch wzniesiony nad atmosferę przeświadczeń, lubi przestronność.

SĄSIADOWICZ

I komunikuje się...

GÓRNOGŁĘBSKI

Tak jest. Właśnie teraz układał projekt, ułatwiający poznanie rzeczy, jed-
noczący narody, w powszechności karb wprawiający wiadomość.

SĄSIADOWICZ

Jakież do tego środki, sposoby?

GÓRNOGŁĘBSKI

Jeden – i łatwy.

ERAST

Jakiż przecie?

GÓRNOGŁĘBSKI

Zatrącenie języków.

ERAST

A jakże mówić?

GÓRNOGŁĘBSKI

Na przykład, brzmienie słów mogłaby zastąpić modulacja tonów.

SĄSIADOWICZ

A pismo?

GÓRNOGŁĘBSKI

Partytury.

SĄSIADOWICZ

To by cały świat śpiewał.

GÓRNOGŁĘBSKI

Wszystkie zwierzęta nie innym się sposobem tłumaczą; a że przyrodzenie nie dało słów, ani reguł gramatyki, do nich stosować się należy. A tym sposobem, jako muzykalna melodia wszystkich zarówno w przymiot słuchliwy uderza, przyjęte do harmoniczných tonów i semitonów idee oznaczałyby, co czujem wewnątrz, a cały by się świat natenczas rozumiał.

ERAST

Ale szkoda by było tylu uczonych ksiąg wybornych, tylu wynalazków uczonych, które by przez to zaginęły.

GÓRNOGŁĘBSKI

Alboż to starożytność nadaje szacunek?

SĄSIADOWICZ

Taką rzeczą wszyscy byli przedtem w błędzie?

GÓRNOGŁĘBSKI

Mości Panowie, nim owoc do pory przyjdzie, najprzód drzewo wigoru nabywa, pomału się pączki otwierają, liść zieleni, kwiat wschodzi, owoc zawiąja, ukazuje, wzrasta, rumieni, smak bierze – dopiero potem wszystkim nadchodzi dojrzałość. Rozumiecie Waćpanowie, co przez to rozumiem?

ERAST

Porównanie wcale poetyczne.

GÓRNOGŁĘBSKI

Proszę nie szpecić wyrazów moich tak podłym przydomkiem.

SĄSIADOWICZ

Alboż to poezja?...

GÓRNOGŁĘBSKI

Nicość...

SĄSIADOWICZ

A krasomówstwo?

GÓRNOGŁĘBSKI

Dźwięk.

SĄSIADOWICZ

Przecież kunszt wymowy zażywany był do rzeczy najważniejszych i wszystkie wieki...

GÓRNOGŁĘBSKI

Jużem na to odpowiedział, iż to wszystko, cokolwiek dawne, uprzedzenie i zabobonne uprzedzenie.

SCENA CZWARTA

CIŻ SAMI, PANI KRUPSKA

PANI KRUPSKA

Cóż to, Waćpanowie, widzę, dysputujecie?

SĄSIADOWICZ

Mieliśmy rozmowę o naukach, które jegomość i gani, i znosi.

PANI KRUPSKA

A jegomość, powiadają, że uczony, mądry...

GÓRNOGŁĘBSKI

Mniej niewiadomy, Mościa Dobrodziejko.

PANI KRUPSKA

To niby pokora...

GÓRNOGŁĘBSKI

Wyznanie...

PANI KRUPSKA

Czego?

GÓRNOGŁĘBSKI

Istoty...

PANI KRUPSKA

Jakiej?

GÓRNOGŁĘBSKI

Istoty rzeczywistej.

PANI KRUPSKA

Gadajże Waćpan po polsku, bo ja prostaczka, chciałabym się czego nauczyć, a tych wykwentów nie rozumiem.

GÓRNOGŁĘBSKI

A przecież uderzają w umysł.

PANI KRUPSKA

A czymże to uderzają?

GÓRNOGŁĘBSKI

Dzielnością wewnętrzną.

PANI KRUPSKA

Mości Panie! Powiadają, że Waćpan mądry – ja temu wierzę; ale jeżeli wszyscy Waćpanu podobni tak gadają, jak Waćpan, żal się Boże tej mądrości, której nikt zrozumieć nie może. Gadaj no Waćpan po ludzku...

GÓRNOGŁĘBSKI

Po ludzku! Ha – ha – ha...

PANI KRUPSKA

Z czego się Waćpan śmiesz?

GÓRNOGŁĘBSKI

Przepraszam, Mościa Dobrodziejko – ale niektóre wyrazy...

PANI KRUPSKA

Pewnie moje, zdają się Waćpanu być godne śmiechu?

GÓRNOGŁĘBSKI

Broń Boże! Mościa dobrodziejko – ale... ha – ha – ha – ha...

PANI KRUPSKA

A skończyłeś Waćpan śmiać się?

GÓRNOGŁĘBSKI

Nie, zaczynałem – bo tylko...

PANI KRUPSKA

Cóż to tylko?

GÓRNOGŁĘBSKI

Oto właśnie przypomniałem sobie...

PANI KRUPSKA

Cożeś to Waćpan sobie przypomniał?

GÓRNOGŁĘBSKI

To do tego nie należy.

PANI KRUPSKA

Naucz że się Waćpan, Mości Panie mądry, ode mnie, choć prostaczki, że śmiać się komu w oczy, jest to grubiaństwo. Że kiedy się pytają, trzeba odpowiadać, że kiedy Waćpan masz dawać odpowiedź, masz ją dawać zrozumiale, że te wszystkie wykwintne słowa i dziwackie wyrazy, nic nie znaczą. Rozumiesz Waćpan?

GÓRNOGŁĘBSKI

Mościa Dobrodziejko, znam ja to dobrze, jaki się należy respekt dla płci damskiej – (*patrzy na suknię*) Ale cóż to za śliczna materia; kwiaty jak żywe – dobranie kolorów...

PANI KRUPSKA

Cóż to się znaczy, Mospanie? Rozumiesz to Waćpan, iż my białogłowy o niczem więcej nie umiemy gadać, tylko o kwiatkach... Afektacja ta Waćpana, za pozwoleniem jego, wcale nic do rzeczy. Nie o kwiatkach tu była mowa, a rozumni ludzie powinni się wciąż trzymać zaczętej materii...

GÓRNOGŁĘBSKI

nie postrzega Domownickiej, która wchodzi

Ja też właśnie zacząłem był mówić o materii...

PANI KRUPSKA

Wstydź się Waćpan tego koncepciku – Waćpanie mądry, a bardziej jeszcze tegoś się powinien wstydzić, że cię białogłowa upomina.

GÓRNOGŁĘBSKI

Płeć piękna mistrzować powinna.

PANI KRUPSKA

Mój Dobrodzieju! Ani ja młoda, ani piękna, ani ja filozofka, ale dał mi pan Bóg rozsądek. Szanuję mądrych, ale takich, którzy prawdziwie są mądrymi.

GÓRNOGŁĘBSKI

Po czymże to Waćpani Dobrodziejka poznajesz prawdziwie mądrych?

PANI KRUPSKA

Oto po tym Mospanie, kiedy się z swoją mądrością nie nadstawiają, kiedy z ochotą użyczają drugim, co sami wiedzą, kiedy nie rozumieją, że oni tylko rozumni, a wszyscy głupi; kiedy nie decydują o tym, czego czasem i sami nie wiedzą, a na koniec kiedy gadają tak, że ich można zrozumieć.

GÓRNOGŁĘBSKI

Kiedy więc Waćpani chcesz tego, żebyś mnie dobrze zrozumieć mogła, otoż i ja Waćpani powiem, że ja takowe białe głowy szacuję, które się ściśle trzymają obowiązków; które pielęgnowania dzieci, gospodarstwa, rządu domowego pilnują; które się w dysputy z mądrymi nie wdają; które nie trawia czasu bez potrzeby nad naukami mniej im przyzwoitymi; które na fundamencie niby jakichś z książek nabytych wiadomości mężami rządzić nie pragną – które mierzą ekwatory, a nie wiedzą, co się dzieje w domu.

SCENA PIĄTA

CIŻ SAMI, DOMOWNICKA, JULIANNA

Domownicka z córką do Górnogłębskiego

Dziękuję Mospanie za ten piękny panegiryk płci naszej... Mospanie Górnogłębski, nie bawiąc długą odpowiedzią – precz z mojego domu – tego momentu...

GÓRNOGŁĘBSKI

Ale Mościa Dobrodziejko...

DOMOWNICKA

Proszę Mospanie – bo jeżeli się Waść będziesz opierał... (*Górnogłębski ucieka*)

SCENA OSTATNIA

CIŻ SAMI, DOMOWNICKI

DOMOWNICKI

Cóż to takiego znaczy? Spotkałem z wielkim pośpiechem uchodzącego stąd pana Górnogłębskiego – ledwo mnie nie roztrącił.

DOMOWNICKA

Oto ten bakałarz niedouczony – do takiego stopnia zuchwałości i impertynencji przyszedł...

DOMOWNICKI

Górnogłębski?

DOMOWNICKA

Onże sam, ten bałamut ... oszust ... Wstydzę się tego i wyznaję to bez wstępu przed Waćpaństwem, iżem się powieściom bajacza tego dała omamić. (*do Erasta*) Mości Panie, łączę zdanie moje z mężowskim, daj Waćpan rękę córce naszej.

upadają do nóg rodzicom

Szczęśliwy przypadek otworzył mi oczy i poznaję teraz widocznie, że mędrki dmą, ale prawdziwej mądrości zawsze towarzyszy skromność.

KONIEC

PRZYPIS WYDAWCY

Tekst ustalony na jedynej możliwej podstawie; wydaniu Edwarda Raczyńskiego, w którym autorstwo przypisane zostało błędnie Józefowi Wybickiemu. Wyeliminowano tylko oczywiste pomyłki, zmodernizowano interpunkcję i pisownię, a całość dostosowano do konwencji, właściwej dla komediowych tekstów Krasickiego. Pozostawiono odmienne formy niektórych nazwisk (Biegacz, Sąsiadowicz, Krupska), ponieważ nie można ustalić, czy są one skutkiem błędów odczytania i przepisania, czy zmienionych decyzji autora lub samowoli kopisty.

SATYRYK

[Komedia w pięciu aktach]

OSOBY REPREZENTUJĄCE¹

STARUSZKIEWICZ

DZIADECKI, ojciec LEONORY

LEONORA

OBMOWSKI, siemrzeniec STARUSZKIEWICZA, brat LEONORY

ROZTROPSKI, przyjaciel OBMOWSKIEGO

DOMOWNICKI, kawaler Leonory, siemrzeniec drugi STARUSZKIEWICZA

PAN PROSTAKIEWICZ, sąsiad

PANI UPIERSKA, siostra STARUSZKIEWICZA, matka DOMOWNICKIEGO

JADWIGA, służebnica LEONORY

FILUTOWICZ, sługa OBMOWSKIEGO

SCENA W DOMU DZIADECKIEGO

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

OBMOWSKI

Nie masz nic droższego nad wolność. Czuję to, ale cóż po tym, kiedy jej nie mam. Sam z siebie niemajątny, los mój od woli wuja zawisł². Ten mnie chce żenić poniewolnie i dlatego, że on pana Dziadeckiego przyjaciel, ja muszę być zięciem. Prawda, panna posażna, piękna, grzeczna³, ale swoboda milsza mi nad to wszystko. Ode mnie, prawda, zawisło sprzeciwić się jego woli. Będę wolnym, ale⁴ mnie wydziedziczy. A bez pieniędzy i wolność zła⁵. Jest drugi siestrzeniec, Domownicki, znowu się może ku niemu skłoni, jeżeli go z córką Dziadeckiego ożeni; a natenczas on na moim sukcesor, a ja tak wydziedziczony jak on teraz. Trzeba tu będzie dysymulacją nadrobić, czas zwłóczyć, aczej ocali się i wolność, i sukcesja. Filutowicz!⁶

SCENA DRUGA

OBMOWSKI, FILUTOWICZ

FILUTOWICZ

Jestem.

OBMOWSKI

A jużci widzę.

FILUTOWICZ

Co Pan każe?

OBMOWSKI

A tobie co do tego!

FILUTOWICZ

To pójdę.

OBMOWSKI

Zostań!

FILUTOWICZ

To zostanę.

OBMOWSKI

Idź precz!

FILUTOWICZ

odchodzi

OBMOWSKI

Wróć się!

FILUTOWICZ

Cóż mam robić?

OBMOWSKI

Milczeć – a czekać...

*przechodzi się po izbie zamyślony*Ale, cóż też tam o mnie ludzie mówią?⁷

FILUTOWICZ

Albo ja wiem?

OBMOWSKI

Jak to ty nie masz wiedzieć! A któż to lepiej nad sług o panach wiedzieć może? Alboż to my o tym dobrze⁸ nie wiemy, że skoro się tylko zejdziecie, najpierwszy dyskurs każdy o swoim jegomości – dopiero stąd dalszy wstęp do konwersacji, której my zawsze jesteśmy materia. Cóż ty o mnie na przykład mówisz?

FILUTOWICZ

Pan wie, że ja niewiele gadam⁹.

OBMOWSKI

Gdzie trzeba.

FILUTOWICZ

Nie godzi się o panach źle mówić.

OBMOWSKI

Ale dobrze należy.

FILUTOWICZ

Ale kiedy bo to...

OBMOWSKI

Co?

FILUTOWICZ

Kiedy Waćpan nie dajesz mówić.

OBMOWSKI

Mów!

FILUTOWICZ

Oto mówię, kiedy bo to panowie czasem – wolę milczeć.

OBMOWSKI

Jakbym to ja nie znał waścinej wymowy – nie wywiedziesz mnie w pole, mój bracie, znamy się dobrze. Wiem ja, że między kompanami uchodzis Waść za oratora, a ja najczęstszą materią dyskursu.

FILUTOWICZ

Któż to Waćpanu powiedział?

OBMOWSKI

Ten, co powiedział prawdę.

FILUTOWICZ

Na cóż się Waćpan pytasz, kiedy wiesz?

OBMOWSKI

Na to, żebym z ust twoich to słyszał, o czym skądinąd jestem uwiadomiony.

FILUTOWICZ

Ale bo to mówią, że prawda osobiwie panom czasem się nie podoba.

OBMOWSKI

Panom nierozeznanym.

FILUTOWICZ

Kiedy tak, to ja podobno nie będę...

OBMOWSKI

Cóż to, ty mnie masz za głupiego?

FILUTOWICZ

Jak to Waćpan za słowa podchwytyjesz i nie dasz dokończyć.

OBMOWSKI

Wszakeś mówił, że kiedy tak, to nie będziesz nic mówił, a to¹⁰ znaczyło, iżęś mnie położył w liczbie nierozeznanych, którzy się o prawdę gniewają.

FILUTOWICZ

Widzi Pan, jak to źle końca nie czekać. Po co brać na złe, co ja z inszą intencją mówił – a gdyby na przykład kto to słysząc przytoczył¹¹ z boku owe przysłowie: uderz w stół, nożyce się odezwą.

OBMOWSKI

To by głupie powiedział – i nauczyłbym go zaraz, jak to gadać z takimi jak ja.

FILUTOWICZ

Dobrze by Pan uczynił; wracam się do zaczętego dyskursu – a na czym żem skończył?

OBMOWSKI

Oto¹², gdybym ja mówił, że prawda panom¹³ nierozeznanym tylko się podobą, tyś na to powiedział – kiedy tak, to ja podobno nie będę...

FILUTOWICZ

Tak jest – to ja podobno nie będę miał wstrętu mówić Waćpanu Dobrodziejowi prawdę.

OBMOWSKI

A co tak, to dobrze. Mówże, co o mnie gadają.

FILUTOWICZ

Powiedają najsamprzód, żeś Waćpan grzeczny, manierny, układowy, żartobliwy.

OBMOWSKI

To mniejsza.

FILUTOWICZ

Jak to mniejsza – w teraźniejszym wieku, Mości Panie, to przymioty są istotne¹⁴ u kawalera.

OBMOWSKI

Dalej!

FILUTOWICZ

Że Waćpan masz najpiękniejsze konie w całej Warszawie.

OBMOWSKI

To nie o mnie.

FILUTOWICZ

Ekwipaż to nie fraszka – wielu innych tym tylko popłacają.

OBMOWSKI

Ale nie ja¹⁵.

FILUTOWICZ

Że Waćpan grasz z generozją.

OBMOWSKI

To słuszne.

FILUTOWICZ

Że kiedy Waćpan wygrywasz, to się nie cieszysz.

OBMOWSKI

Tak należy.

FILUTOWICZ

A kiedy przegrasz, to się nie smucisz?

OBMOWSKI

A po co?

FILUTOWICZ

Mówią, że w dyskursach jesteś Waćpan wymownym i piszesz pięknie, dowcipnie, gładko.

OBMOWSKI

Czynią mi honor.

FILUTOWICZ

Ale też mówią – ale nie powiem...

OBMOWSKI

Mów!

FILUTOWICZ

Ale bo może...

OBMOWSKI

Co takiego?

FILUTOWICZ

Prawda, że się Waćpan nie gniewasz, kiedy kto... jakże to powiedzieć...

OBMOWSKI

Dokończ, bo mnie do niecierpliwości na koniec przywiedziesz.

FILUTOWICZ

To powiem, ale nie będzie się Pan gniewał?

OBMOWSKI

Nie będę.

FILUTOWICZ

Oto mówią, że kiedy Waćpan kogo na zęby weźmiesz, to¹⁶ tak mu dogodzisz, jak bardziej nie można.

OBMOWSKI

Co ty przez te twoje zawikłane wyrażenia rozumiesz? Mów jaśniej, bo ja tego nie pojmuję.

FILUTOWICZ

Kiedy Waćpan każeś, powiem. Oto powiedają, że Waćpan o ludziach źle gadasz i piszesz. Boją się Waćpana wszyscy, a nikt Waćpana nie kocha¹⁷.

OBMOWSKI

Któż to Waćpanu, Mości Panie Filutowiczu, te piękne wiadomości powiedział?

FILUTOWICZ

A nie mówił ja, że się Waćpan będziesz gniewał? A Pan niedawno¹⁸ powiedział, że tylko się głupi o prawdę gniewają.

OBMOWSKI

O prawdę głupi, ale o fałsz rozumni. Otóż masz za twoją dysertacją!

daje mu w gębę i odchodzi.

SCENA TRZECIA

FILUTOWICZ

sam

Mówić fałsz – źle, mówić prawdę – pięścią w pysk¹⁹, a mi każą gadać. Ale bo też po co mi ta szczerłość, a osobliwie względem pana. Dobrze mi tak. Nauczę się rozumu na potem²⁰, trzeba panom²¹ podchlebiać, dogadzać, nadszkiwać, wtenczas choćby ich kradł, choćby oszukał – sługa dobry, wierny, podściwy, upodobany. Niechże się człek z prawdą odezwie, choćby był anioł – złają, wypchną, wypędzą albo to im się stanie, co i mnie.

SCENA CZWARTA

FILUTOWICZ, JADWIGA

JADWIGA

Cóż to ty sam do siebie gadasz.

FILUTOWICZ

Tadźże do siebie.

JADWIGA

A można się spytać, o czym ta z sobą konwersacja?

FILUTOWICZ

Na cóż ci się to zda?

JADWIGA

Na co? Oto na to, żebym wiedziała, co ty myślisz.

FILUTOWICZ

Albo się to zawsze mówi, co się myśli?

JADWIGA

Jużci nie inaczej, kiedy kto sam z sobą gada.

FILUTOWICZ

Dobrze mówisz, panno moja. Nie można z drugimi tak mówić, jak myślemy. Oj, nie można.

wzdycha

JADWIGA

Skądże ta desperacja?

FILUTOWICZ

bierze ją za rękę

Patrz, jak mi²² twarz pała.

JADWIGA

A to co ma do naszego dyskursu?

FILUTOWICZ

I wiele. Kazał mi pan mówić sobie szczerze, co o nim ludzie gadają – powiedziałem prawdę bez ogródki²³. Cóż, rozumiesz, dał mi za to?

JADWIGA

Pięścią w pysk.

FILUTOWICZ

A kto ci to powiedział?

JADWIGA

Ty sam.

FILUTOWICZ

Jak to ja sam? Jeszczem ci z tobą nie gadał.

JADWIGA

Prostaku! A któż to widział panom prawdą mówić? Dziękuj Panu Bogu, że cię nie odpędził.

FILUTOWICZ

Dobrze mówisz – tom też to ja właśnie do siebie gadał. Ale porzućmy te dyskursy²⁴; powiedz no, a szczerze, jak też interesa mojego pana idą.

JADWIGA

Lepiej niż godzien – moja pani, ile zmiarkować mogę, dosyć mu sprzyja – a ojciec zupełnie do niego przylgnął.

FILUTOWICZ

Ale bo też mój pan – oj, gdybyś wiedziała, jak on twoją panią kocha!

JADWIGA

Jeżeli stąd miarkować kochanie można, że od niej stroni, że kiedy jest z nią, zwykłej atencji nie używa, że poza oczy...²⁵

FILUTOWICZ

Ach, broń Boże – nigdy mojemu panu i w myśli nie powstało oczerniać sławę tej, która... Ale ktoś idzie!

JADWIGA

Bywaj zdrów!

*odchodzi*²⁶

SCENA PIĄTA

STARUSZKIEWICZ, FILUTOWICZ

STARUSZKIEWICZ

Gdzie twój pan?

FILUTOWICZ

Dopiero wyszedł.

STARUSZKIEWICZ

Miał tu na mnie czekać.

FILUTOWICZ

Może poszedł szukać Waćpana Dobrodzieja.

STARUSZKIEWICZ

Może i to być. Pójdźże, poszukaj go, a powiedz, że go tu czekam.

Filutowicz odchodzi

SCENA SZÓSTA

STARUSZKIEWICZ

sam

Przecież doczekam się tego, czegoś dawno pragnął. Mój kochany siostrzeniec zyskał serce Dziadeckiego i pannie nie jest obojętny. Sam mi Dziadecki tę pożądaną nowinę powiedział. O, jakże go ucieszę! Ale widzę, nadchodzi.

SCENA SIÓDMA

STARUSZKIEWICZ, OBMOWSKI

STARUSZKIEWICZ

Zgadnij, co ci mam powiedzieć.

OBMOWSKI

Zapewne dobrą nowinę.

STARUSZKIEWICZ

I jak dobrą! Ale zgadnij.

OBMOWSKI

Pewien ja o dobrotliwych sentymentach Waćpana Dobrodzieja. Wiem, że cokolwiek czynisz²⁷, wszystko to na moje dobro.

STARUSZKIEWICZ

Nie mylisz się. Oto pan Dziadecki dał mi słowo. Cóż to widzę – jesteś pomieszany?

OBMOWSKI

Bynajmniej, Mości Dobrodzieju, czyni mi honor, któregom się mniej spodziewał!

STARUSZKIEWICZ

Jak to mniej spodziewał? Alboś to nie tak dobry jak on? Alboż uboższy jesteś od jego córki? Nadto jest wielka twoja modestia, mój kochany panie siostrzeńcze. Dobra to partia, prawda, ale względem ciebie i mnie nie masz tu nic nadto.

OBMOWSKI

To prawda, Mości Dobrodzieju, iż co do substancji i urodzenia ze wszech miar jest równość. Ale sposób myślenia Leonory, wątpię, żeby się do mojej osoby niżył.

STARUSZKIEWICZ

Ja nie rozumiem, co to znaczy, wytłumacz się jaśniej.

OBMOWSKI

Kiedy Waćpan Dobrodziej każesz, uczynię zadość woli jego. Ale gdybyś Waćpan Dobrodziej dobrze jej sposób myślenia poznał... Nie chcę więcej mówić.

STARUSZKIEWICZ

To zbytnia delikatność. Gdzie idzie o los całego życia, nie trzeba mieć tych wstrętów niepotrzebnych; mów otwarcie.

OBMOWSKI

Oto ta dama z inszych miar przymiotów pięknych, czytaniem jednak romansów i tragedii tak sobie głowę nabiła, iż chciałaby koniecznie znaleźć w tym, któremu by sprzyjała, sentymenta nader wyborne: wierność Koloandra, męstwo Poliarcha, wspaniałość Alkandra, heroizm Spartanów, Greków, Rzymian. Głowa raz²⁸ temi płonnnemi nabita bajkami wystawuje w jej imaginationsi ustawicznie jakoweś fantastyczne obiekta, a nie mogąc znaleźć w istocie bohaterów, gardzi pospolitymi osobami, a zapewne mnie w tym rejestrze mieści. Jeżeli się odważył powiedzieć to Waćpanu Dobrodziejowi, nie idzie za tym, iżbym się wzdrygał pełnić wolę jego, i owszem...

STARUSZKIEWICZ

Ale przecież od tylu czasów znam dom Dziadeckiego – Leonora w oczach moich zrosła, przecie żem nigdy tego nie postrzegł, o czym mówisz.

OBMOWSKI

Postrzec defekta płci niewieściej, gdy je ukryć chcą, rzecz to niełatwa. Dysymulacja jest im właściwa, a im bardziej umieją jej zażywać bez afektacji, tym trudniejsze są do przeniknienia

STARUSZKIEWICZ

Ale jakżeś to poznał?

OBMOWSKI

Och, Mości Dobrodzieju, od pierwszego powzięcia rozumu największa moja była usilność znać ludzi. Z czasem i pracą i wzrok mi się zaostrzył, nie tylko widzę, ale czasem i przenikam²⁹.

STARUSZKIEWICZ³⁰

Piękny talent, ale niebezpieczny³¹. Coś dopiero ganił w Leonorze, sam to czynisz. Moja rada: patrz tak jak drudzy, a będziesz szczęśliwym.

OBMOWSKI

Uczynię, co każesz Waćpan Dobrodziej i mimo to, com miał honor powiedzieć, wrzęcz idę do pana Dziadeckiego.

STARUSZKIEWICZ

Nie spieszmy się. Powolność twoja szacowna, ale to, coś mi powiedział, potrzebuje niejakiego zastanowienia. Zostawmy to czasowi – są też insze parcie, zdadne, przyzwoite.

OBMOWSKI

Któż to, Mości Dobrodzieju?

STARUSZKIEWICZ

A na przykład Justyna.

OBMOWSKI

To dama urody pięknej, edukacji dobrej, obyczajów skromnych – trudno ująć temu wszystkiemu, ale...

STARUSZKIEWICZ

Cóż to za ale?

OBMOWSKI

Nadto o tym wie, że piękna.

STARUSZKIEWICZ

Jak to?

OBMOWSKI

Oto zbyt zaprątniona powabem swoich wdzięków, o niczym inszym nie myśli, tylko żeby była adorowaną. Gotownia zabiera jej większą połowę dnia, a dla zwierciadła gotowa wszystko porzucić.

STARUSZKIEWICZ

A Julianna?

OBMOWSKI

Ta zakopana w bibliotece niezadługo wyda komentarz do autorów klasycznych – kto wie, czy się jeszcze do chaldejskiego języka nie uda.

STARUSZKIEWICZ

A Konstancja?

OBMOWSKI

To niewiniątko pod pozorem mniemanej prostoty tai ducha obrotnego. Niby to wymawiać słów nie może, a pokątnie gotowa dawać definicje tak wyrażone, jakie tylko dać można. Kto by na nią spojrział, rozumiałby, że żółci w sobie nie ma, niech no tylko co do kogo upatrzy, nie natrze w oczy, ale z boku tak uszczypnie, iż dojmie do żywego.

STARUSZKIEWICZ

A Karolina?

OBMOWSKI

Ta już czwarty raz Paprockiego czyta, a Niesieckiego umie na pamięć. Niezabawem wyda genealogią domu swojego i będą cioteczni z domem austriackim.

STARUSZKIEWICZ

A Józefa?

OBMOWSKI

O tej wiele by było mówić, ale chcę być dyskretnym – ale można wziąć najlepszą informację od jej sąsiada.

STARUSZKIEWICZ

A Urszula?

OBMOWSKI

Ta zna wszystkie pożytki wdowie³², gotowa jednak ponowić niebezpieczeństwo stanu małżeńskich związków³³, byle się tylko kto tak śmiały znalazł.

STARUSZKIEWICZ

A jej siostra?

OBMOWSKI

Ta cała w kontemplacjach, ale rzuca niekiedy okiem na świat – jęczy nad nieprawością zepsutego wieku, ale czasem miłosierdziem zdjęta przebacza ułomności ludzkiej – bardzo chwali ostrożność – jakoż można mówić, że chyba... ale³⁴ i to trzeba brać w dobry sposób.

STARUSZKIEWICZ

Co takiego?

OBMOWSKI

Ale bo mnie Waćpan Dobrodziej nadto wypytujesz.

STARUSZKIEWICZ

Dajmyż więc temu pokój – o dalszych krokach naradziemy się potem. A tymczasem, mój kochany panie siostrzeńcze³⁵, moja rada: przytęp trochę twój wzrok, zobaczysz, że kiedykolwiek ta zbytnia bystrość nie na dobre ci wyjdzie.

odchodzi

SCENA ÓSMA

OBMOWSKI

sam

Dobra dusza mój ten pan wujaszek, ale też więcej nic. Najlepszy podobno w tym, że żony nie wziął, a pieniądze zbiera. Czy mi się zdaje, czy od kilku

czasów coraz bardziej z ciała opada – i kaszle z rana – a kaszel suchy; tylko że to u starych³⁶ ten kaszel trwa nie wiedzieć dopóki. Zaczął na ś. Bartłomieja rok sześćdziesiąty trzeci. To – jak powiadają – nieprześlącony rok dla sukcesorów, ale terażniejsi doktorowie nie wierzą w klimakteryk. Wolę ja się jednakowo dawnych trzymać. Ten kaszel suchy...

SCENA DZIEWIĄTA

DZIADECKI, OBMOWSKI

DZIADECKI

Co to Waćpan o kaszlu suchym mówisz?

OBMOWSKI

Mówilem sam do siebie z przyczyny dysertacji, którą niedawno czytałem.

DZIADECKI

Cóż tam ta dysertacja mówi?

OBMOWSKI

Mówi, iż kaszel suchy znakiem jest temperamentu mocnego. Wzmacnia płuca natężeniem powtórzonem, orzeźwia krew i wzruszając krew cyrkulacją ułatwia.

DZIADECKI

Mój Dobrodzieju...

OBMOWSKI

Dalej tenże autor powstaje przeciw prewencji powszechnej doktorów utrzymujących, iż kaszel suchy jest znakiem suchot i czasem według niego bardziej zmierza ku puchlinie, ale te zmierzanie tak jest nieznaczne iż – jak dalej mówi – bardziej kaszlu suchego (osobliwie podeszłym) życzyć, niż się obawiać trzeba.

Dziadecki kaszle

Winszuję Waćpanu Dobrodziejowi, cieszę się z tych dowodów czerstwości i zdrowia jego.

DZIADECKI

kasze

Dziękuję uniżenie – ale jednakowo – niech on tam mówi, co chce – rzecz to, Mospanie, przykra.

OBMOWSKI

Alboż lekarstwo miłe?... A przecież pomocne.

DZIADECKI

A nie można by to dostać tej książeczki?

OBMOWSKI

Czemu nie.

DZIADECKI

Ale może wiele kosztuje?

OBMOWSKI

Jam za mój egzemplarz dał sto³⁷ czterdzieści dwa.

DZIADECKI

Grosze.

OBMOWSKI

Ach, do czego tam grosze – talary!

DZIADECKI

Talary? Ach, dla Boga! Ach, cóż to za niegodziwy ten księgarz, co Waćpana zdarł tak bezbożnie, bezsumiennie, niegodziwie. Sto czterdzieści dwa³⁸? Ale to może złote?

OBMOWSKI

Co nie złote, to nie złote – talary. Ale bo to, Mości Dobrodzieju, książka zakazana.

DZIADECKI

Tym bardziej to powinna być tańsza.

OBMOWSKI

Przepraszam, Mości Dobrodzieju, książki teraz zakazaniem³⁹ i szacunku, i ceny nabierają.

DZIADECKI

Dlaczegóż to, mój Dobrodzieju?

OBMOWSKI

Bo kiedy księga zakazana, to znać, że musi być śmiała, odważna, osobliwa. To nie sztuka białe nazwać białym i tak gadać, jak dawno gadano. Ale to mi autor, co wbrew wszystkiemu idzie. Nową postać rzeczy otwiera. Wieki poprawia. Mędrców głupimi czyni, chwali, co ganiono, gani, co było uwielbione. Jednym słowem⁴⁰, w każdym wieku heroizm popłaca, a i to w naturze ludzkiej tam się drzeć, gdzie nie wolno.

DZIADECKI

Dobrze Waszeć Jespan mówisz, ale jednakowo, za pozwoleniem Waćpana, sto czterdzieści dwa talarów za książkę to nadto – chyba żeby złota była – i to by jeszcze trzeba pierwszej zważyć.

OBMOWSKI

Rozum – skarb nieoszacowany.

DZIADECKI

Szacujże go sobie Waszeć, jak chcesz, a tymczasem mówmy o czym innym.

OBMOWSKI

O czymże Waćpan Dobrodziej każeś mówić?

DZIADECKI

Jakbyś to Wasze nie wiedział.

OBMOWSKI

Wiem dobrze, że mi wiele na łasce Waćpana Dobrodzieja zależy, że⁴¹ mój wuj...

DZIADECKI

Gadał on ze mną w wiadomym interesie; co ze mnie, to wszelka łatwość, ale bo to tego wieku kawalerowie, oni tylko na pieniążki czuwają, nie dbają o osobę, ale o posag.

OBMOWSKI

Ach, Mości Dobrodzieju, to sentymenta podłe.

DZIADECKI

Podłe, i jak podłe!⁴² Będzie Waszeci Pan Bóg błogosławił za to, że nie tym trybem postępujesz sobie jak to insi, co to koniecznie chcą posagu, targują się o niego i radzi by biednych rodziców odrzeć ze wszystkiego, a zawsze imaginują sobie stokroć większe bogactwa, niż są w istocie. Nie tak to przedtem bywało. Ja, kiedym się starał o moją nieboszczkę jejmość (Panie, daj jej niebo), to jej ojciec zaraz mi wzręcz na pierwszym wstępie powiedział: jeżeli chcesz żony, dam moją córkę, ale skoro mi kiedykolwiek⁴³ o posag piśniesz, to ci tym obuchem odpowiem. A miał obuszek okowany.

OBMOWSKI

Okowany?

DZIADECKI

Tak jest, okowany – i dwa razy mi machnął ponad głową.

OBMOWSKI

Szczęście, że nie trafił.

DZIADECKI

Bo nie chciał⁴⁴. Ale czegoś się to Waszmość Pan tak zamyślił?

OBMOWSKI

Admiruję sposób wdzięczny obchodzenia się teścia Waćpana Dobrodzieja.

DZIADECKI

O, to był człowiek, z którym nie można było żartować.

OBMOWSKI

Wierzę ja temu.

DZIADECKI

Był to jeszcze jeden z owych ludzi staroświeckich...

OBMOWSKI

Obuchowych.

DZIADECKI

Co powiedział, to dotrzymał.

OBMOWSKI

A gdzie zamierzył, tam trafił.

DZIADECKI

Prawda. No, bywajże mi Wasze zdrów, muszę się jeszcze z panem Staruszkiewiczem rozmówić.

odchodzi

SCENA DZIESIĄTA

OBMOWSKI

sam

Nieszpetnie jegomość pan Dziadecki interes zagaił. Wielbię ja staropolskie cnoty, ale ta obuchowa wcale mi się nie podoba. Czeakać na jego śmierć i na śmierć mego wuja, a tymczasem głód mrzyć z ulubioną oblubienicą – wcale mi to nie do gustu⁴⁵. Niech, co chcą, drudzy mówią, wolę ja posag niż sentymenta⁴⁶.

[KONIEC AKTU PIERWSZEGO]

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA

LEONORA, JADWIGA

JADWIGA

I teraz jeszcze ostatnią razą wyśmiewał Waćpannę.

LEONORA

Któż ci to powiedział?

JADWIGA

Nasi ludzie⁴⁷.

LEONORA

To plotki⁴⁸.

JADWIGA

Poprzysięgam, że prawda i ostatnią razą...⁴⁹

LEONORA

Wiesz, że ja nie lubię takich, co źle o ludziach gadają.

JADWIGA

A przecież pan Obmowski ma tu wstęp wolny.

LEONORA

Ma i mieć będzie, bo tego wart. I jeżeli⁵⁰ gani, znać to po nim, iż nie czyni z gustu⁵¹, ale z cnoty, chcąc złych poprawić.

JADWIGA⁵²

Kiedy tak, to ja już nic więcej nie powiem.

LEONORA

Dobrze uczynisz – lepiej milczeć, niż gadać źle⁵³.

JADWIGA

Pan Domownicki...

LEONORA

Dajże mi pokój.

JADWIGA

Kiedy Waćpanna każesz...

chce odchodzić

LEONORA

Wróć się! Cóż tam Domownicki?

JADWIGA

Ma tu dziś przyjechać i pani Upierska⁵⁴.

LEONORA

Pani Upierska?⁵⁵

JADWIGA

Spodziewa się też jegomości swego miłego sąsiada, pana Prostakiewicza⁵⁶.

LEONORA

Właśnie też tylko jego tu jeszcze brakowało. Ja nie wiem, co za gust mieć może mój ojciec w tych oryginałach.

Jadwiga odchodzi

SCENA DRUGA

LEONORA, OBMOWSKI

OBMOWSKI

A wolno, bogini?⁵⁷

LEONORA

Proszę.

OBMOWSKI

To wyrok łaski, dobroci⁵⁸, uwielbienia, uszczęśliwienia.

LEONORA

Przestańże Waćpan tych egzageracji.

OBMOWSKI

Egzageracji – ja gniewam się na nasz język, że nie dostarcza wyrazów do oznaczenia czułości wewnętrznych.

LEONORA

Krzywdę mu Waćpan czynisz – a mówisz przeciwko sobie.

OBMOWSKI

Mogę się spytać, dlaczego?

LEONORA

Dlatego, iż umiesz Waćpan dobrze wyrażać, co czujesz, i nie znać w jego mówieniu, żeby nasz język był tak ubogi, jak go mianujesz.

OBMOWSKI

Od dam wdzięków języka uczyć się zawsze potrzeba⁵⁹, ich uczucie im delikatniejsze, tym dokładniejsze wyrazy.

LEONORA

Tak to Waćpanowie umiecie z nas zawsze żartować.

OBMOWSKI

To, co mówię, jest tak prawda, iż nawet pani Upierska, kiedy (osobliwie pod wieczór) historie prawić zaczyna⁶⁰, tak związłych czasem dobiera terminów, iż nieraz dziwiłem się jej wymowie.

LEONORA

Miodopłynnej.

OBMOWSKI

Albo pani nasza Podczaszyna, kiedy zacznie o Szwedach...

LEONORA

A⁶¹ twój wujaszek...

OBMOWSKI

U nas zawsze z jednej strony flaszką, a z drugiej Ładowski, a co kieliszek – to cytacja, coraz inszą cytuje konstytucję⁶². Ostatnią razą tak się zcytował, iż go musieli na łóżko zanieść. Najśmieszniejsza rzecz, kiedy wpadnie w stare dzieje⁶³; niedawno jak zaczął płakać nad Bolesławem Krzywoustym, ledwieśmy go utulili... To jeszcze śmieszniejsze, kiedy raz zawział się był na Jadźwingi⁶⁴.

SCENA TRZECIA

LEONORA, STARUSZKIEWICZ, OBMOWSKI

STARUSZKIEWICZ

Któż to się tak zawział na Jadźwingi?

OBMOWSKI

To jejmość dobrodziejka była ciekawa wiedzieć, kto⁶⁵ Lublin założył, i właśnie teraz czynił relację, jako Leszek Czarny⁶⁶ tak zawział się był na Jadź-

wingi, iż cały ich naród wykorzenił i na pamiątkę tego sławnego zwycięstwa założył⁶⁷ Lublin; wszak prawda, Mości Dobrodzieju?

STARUSZKIEWICZ

Tak jest. Piszą o tym Kadłubek, Gwagnin, Długosz, Kromer⁶⁸.

OBMOWSKI

Widzisz, Waćpanna Dobrodziejka, zem prawdę mówił; tak się tedy był wziął na Jadźwingi, iż nie można go było uhamować żadnym żywym sposobem⁶⁹. Wszak prawda, Mości Dobrodzieju?

STARUSZKIEWICZ

Tak jest, nie można go było uhamować.

OBMOWSKI

I podobno on miał przy sobie natenczas krewnego, który go hamował, ale on to nie uważał, a coraz kazał sobie⁷⁰ przynosić...

STARUSZKIEWICZ

Co przynosić?

OBMOWSKI

Rynsztunki zwyczajne, które mu tym bardziej jeszcze⁷¹ fantazji dodawały. Wszak prawda, Mości Dobrodzieju?

STARUSZKIEWICZ

O tym kronikarze nie piszą, ale to wszystko mogło być.

OBMOWSKI

I było zapewne. Ja czytałem jeden bardzo ciekawy manuskrypt o tym Leszku Czarnym, chcesz Waćpanna Dobrodziejka wiedzieć, jak go tam opisano?

LEONORA

Słucham ciekawie.

OBMOWSKI

Oto, Mościa Dobrodziejko, był to człowiek wieku podeszłego, dobrowolny, letkowierny, nierozmyślny, zabałamucony prejudycjami, rozumiejący, że co było dawniej, wszystko było dobrze, a co teraz, wszystko źle. Powiedają, że się flaszką nie mierzył, a kiedy sobie podochocił, natenczas wpadał w rozmaite rozrzewnienia, zaczynał przewłokłe historie o starych dziejach, a uspiwszy drugich i sam na koniec zasnął.

STARUSZKIEWICZ

Ale o tym ani Długosz, ani Kromer nic nie wspomina.

OBMOWSKI

Alboż to oni wszystko wiedzieli, a choć i wiedzieli, alboż to oni chcieli⁷² pisać prawdę?

Leonora⁷³ śmieje się na ustroniu

Dlaczegoż się Waćpanna Dobrodziejka śmiejesz⁷⁴ z Leszka Czarnego, zwycięzcy Jadźwingów?

Leonora ucieka śmiejąc się

SCENA CZWARTA⁷⁵

STARUSZKIEWICZ, OBMOWSKI

OBMOWSKI

A nie mówił ja Waćpanu Dobrodziejowi, że jej romanse głowę zawróciły? Najprzód koniecznie mi kazała prawić sobie historie o królu Leszku; jam się zrazu zbraniał, na koniec musiałem jej wolą wypełnić⁷⁶, właśnie gadał o Jadźwingach, gdyś Waćpan Dobrodziej przyszedł; nie dała nareszcie dokończyć i uciekła śmiejąc się. To znak umysłu powariowanego. Wszak prawda, Mości Dobrodzieju?

STARUSZKIEWICZ

Jużci, z powierzchowności rzecz miarkując, zdaje się to – ale też z drugiej strony... No, potem o tym będzie jeszcze dość czasu do rozmówienia się.

odchodzi

SCENA PIĄTA⁷⁷

OBMOWSKI

Czy nie domyślił się starzec?⁷⁸ Ale nie... Znam ja jego dobrze i już to nie pierwszy raz wywiodłem w pole. Trzeba jednak będzie za pierwszą wy-czerpnąć z niego, nad czym się on to tak zamyśla.... Filutowicz!

SCENA SZÓSTA

OBMOWSKI, FILUTOWICZ

FILUTOWICZ

Jestem.

OBMOWSKI

Przecież.

FILUTOWICZ

Co Pan każe?⁷⁹

OBMOWSKI

Gdzie poszedł pan Staruszkiewicz?

FILUTOWICZ

Albo ja wiem?

OBMOWSKI

Cóż to za odpowiedź?

FILUTOWICZ

Rzetelna.

OBMOWSKI

Przestańże Waść tych żartów.

FILUTOWICZ

Jużem przestał. Co Pan każe?

OBMOWSKI

Póđź i zobacz, gdzie jest⁸⁰.

FILUTOWICZ

Kto?

OBMOWSKI

Głuchyś to? Pan Staruszkiewicz.

FILUTOWICZ

Biegnę.

odchodzi

SCENA SIÓDMA⁸¹

OBMOWSKI

Cokolwiek⁸² bądź, trzeba go przecie pilnować, żeby kto z jego powolności na moją szkodę nie profitował. Trzeba by i temu przeszkodzić, żeby się starcy wspołem nie zeszli. Dziadecki go, jak zechce, nakłoni... pięknie bym wskórał: wziąć żonę w istocie, a zamiast posagu duże nadzieje⁸³... Trzeba tu o sobie myśleć.

SCENA ÓSMA

OBMOWSKI, PROSTAKIEWICZ

PROSTAKIEWICZ

A kłaniam uniżenie.

OBMOWSKI

Sługa najniższy.

PROSTAKIEWICZ

Cieszę się nieskończenie.

OBMOWSKI

Z czego się to Waćpan cieszysz?

PROSTAKIEWICZ

Tak jest...

OBMOWSKI

Tośmy się zrozumieli.

PROSTAKIEWICZ

Do usług Waszmość Pana.

OBMOWSKI

Kłaniam uniżenie.

PROSTAKIEWICZ

Najniższy sługa⁸⁴.

OBMOWSKI

Cóż tam słyhać?

PROSTAKIEWICZ

Będziem mieli wesele.

OBMOWSKI

Czyje?

PROSTAKIEWICZ

W tym domu.

OBMOWSKI

Któż się żeni?

PROSTAKIEWICZ

Pan młody.

OBMOWSKI

Pewnie z panną młodą?

PROSTAKIEWICZ

Tutejszą.

OBMOWSKI

A i pan młody tutejszy?

PROSTAKIEWICZ

Jakbyś go Waćpan nie znał!

OBMOWSKI

Nie mam tego honoru.

PROSTAKIEWICZ

Nie żartujże Waćpan!

OBMOWSKI

Mówię szczerze.

PROSTAKIEWICZ

To się Waćpan nie znasz?

OBMOWSKI

Siebie?

PROSTAKIEWICZ

A jużci.

OBMOWSKI

Nie rozumiem, co Waćpan mówisz, proszę mi objaśnić tę tajemnicę.

PROSTAKIEWICZ

Alboż to tajemnica, że Waćpan bierzesz pannę Dziadecką – że interczy piszą, że po muzykę posłano – że ja na te gody przyjechał i będę oddawał wieniec?

OBMOWSKI

Jeżeliś się Waćpan na oracją nagotował, żałuję pracy Waćpana.

PROSTAKIEWICZ

A pani Upierska, co koronę dla panny młodej do szluby wiezie?

OBMOWSKI

Nie wiem o niczym; ani o godach, ani o wieńcach, ani o koronie.

PROSTAKIEWICZ

Jaki to Waćpan frant! Znać, żeś bywał w Warszawie. Ale mnie w pole nie wiedziesz! Trafił frant na franta – wszak prawda?

OBMOWSKI

Nie mogę ja się z Waćpanem komparować.

PROSTAKIEWICZ

Ha, ha, ha!

OBMOWSKI

Wiadoma wszystkim Waćpana biegłość.

PROSTAKIEWICZ

Ha, ha, ha!

OBMOWSKI

Obrót.

PROSTAKIEWICZ

Ha, ha, ha!

OBMOWSKI

Subtelność.

PROSTAKIEWICZ

Ha, ha, ha!

OBMOWSKI

Dowcip.

PROSTAKIEWICZ

Ha, ha, ha!

OBMOWSKI

Waćpan bylebyś chciał...

PROSTAKIEWICZ

Oj tak – ale nie chcę⁸⁵.

OBMOWSKI

Czegóż to Waćpan nie chcesz?

PROSTAKIEWICZ

A nie mówił ja, że trafił swój na swego? Waćpan byś chciał wiedzieć pewnie, po co ja tu przyjechał.

OBMOWSKI

I wiem.

PROSTAKIEWICZ

Odżże, Waćpan nie wiesz.

OBMOWSKI

I jak wiem.

PROSTAKIEWICZ

Założmy się, że Waćpan nie wiesz.

OBMOWSKI

Miałbym skrupuł.

PROSTAKIEWICZ

Bez skrupułu! Wolno, pódźmy o zakład. Powiedzże Waćpan, po com ja tu przyjechał.

OBMOWSKI

na stronę

Musi to w tym być jakowaś tajemnica, trzeba by to nieznacznie z tego prostaka wybadać.

PROSTAKIEWICZ

Co to Waćpan pod nosem szepczesz? Zmieszałeś się, nieboże, że zakład przegrasz. Wszakem mówił.

OBMOWSKI

Wygram zapewne. Ale posłuchaj no mnie Waćpan, ja napiszę na kartce, po coś Waćpan przyjechał, Waćpan napisz z swojej strony, złożmy⁸⁶ potem kartki razem; jeżeli się zgodzą, znak żem zgadł, i dasz mi Waćpan swego konia w zakładzie, jeżeli kartki nie będą zgodne – ja jako przegrany mojego konia dam.

PROSTAKIEWICZ

Brawo!... piszmy.

piszą obydwa

OBMOWSKI

wyjmuje pierwszą kartkę, do Prostackiego

To Waćpana (*czyta*): „Przyjechałem od siostry pana Staruszkiewicza, żeby jej syna Domownickiego z Dziadecką ożenił. Domownicki⁸⁷ za mną jedzie”. Przyznaję, żem przegrał, bierz Waćpan konia.

PROSTAKIEWICZ

A nie mówiłem ci, nieboże? Bywaj zdrów, biegnę do stajni i konia biorę. Adieu.

odchodzi

SCENA DZIEWIĄTA

OBMOWSKI

Dobrego posła dobrała pani Domownicka. Chwała Panu Bogu, żem z niego rzecz wyczerpnął. Trzeba tu będzie teraz...

SCENA DZIESIĄTA

OBMOWSKI, FILUTOWICZ

OBMOWSKI

Gdzieżeś się to tak długo bawił, hultaju?

FILUTOWICZ

Mości Dobrodzieju – oto Mości Dobrodzieju...

OBMOWSKI

Gadajże! Cóż – gdzie jest pan Staruszkiewicz?

FILUTOWICZ

Ale ja nie o tym mam⁸⁸ mówić. Oto, Mości Dobrodzieju...

OBMOWSKI

Jak to nie o tym? A po cóżem cię posyłał?

FILUTOWICZ

To prawda, ale tymczasem...

OBMOWSKI

Gdzież jest pan Staruszkiewicz?

FILUTOWICZ

Pan Staruszkiewicz?

OBMOWSKI

Już też mnie ten zdrajca do ostatniej niecierpliwości przywiedzie. Panie Filutowicz, a chcesz Waść znowu...

FILUTOWICZ

Oj, co nie chcę – to nie chcę. Ale niech tylko Pan wysłucha...

OBMOWSKI

Czegóż?

FILUTOWICZ

Oto, Mości Dobrodzieju, skorom wyszedł na podwórze szukać pana Staruszkiewicza, patrzę, aż tu po grobli kareta jedzie – wóz czterokonny – koń na powodzie...

OBMOWSKI

Co mi tam do tego!

FILUTOWICZ

Oj, do tego – i bardzo do tego. Posłuchaj no Waćpan – patrzę, aż oni zjechawszy z grobli, co by mieli udać się od siebie, udali się k'sobie.

OBMOWSKI

Ej, Filutowicz....

FILUTOWICZ

Ale proszę – moment... Co by się tedy mieli udać od siebie, udali się k' sobie. Myślę sobie, to pewnie pojedą poza wieś. Stoję – patrzę – aż oni prosto jadą – tu do dworu. Ciekawość mnie wzięła dowiedzieć się, kto by to był⁸⁹. Biegnę ku nim, pytam służącego, kto to, a on: „A tobie co do tego?” Oni przed ganek – ja na ganek; oni do sieni – ja do sieni; oni do izby – ja do izby; aż tu wychodzi przeciw nim pan Dziadecki.

OBMOWSKI

I cóż, dowiedziałeś się, kto to był?

FILUTOWICZ

Dowiedziałem – ale posłuchaj no Waćpan...

OBMOWSKI

Co ja tam mam słuchać tych baśni! Powiedz, któż to przyjechał?

FILUTOWICZ

Oto pan Domownicki, brat Waćpana cioteczny, siostrzeniec pana Staruszkiewicza.

OBMOWSKI

Alboś go to zaraz z pierwszego nie poznał...

FILUTOWICZ

Jakże jam go miał poznać, kiedym go jeszcze nigdy nie widział?

OBMOWSKI

Jakże wiesz, że to on?

FILUTOWICZ

Oto pan Dziadecki zaraz na pierwszym przywitaniu powiedział: „Kłaniam Waszmość Panu, Mości Panie Domownicki, Miłościwy Waszmość Panie”.

OBMOWSKI

To może jaki inszy, jest tu wiele w okolicy tegoż nazwiska.

FILUTOWICZ

Oj, ten sam, Mospanie.

OBMOWSKI

Skądże to wiesz?

FILUTOWICZ

Jakże nie mam wiedzieć, kiedy tam zaraz pan Staruszkiewicz przyszedł, a Domownicki do niego – on go ścisnął – a Domownicki go w rękę pocałował – a pan Staruszkiewicz jego w głowę i powiedział...

OBMOWSKI

Co powiedział?

FILUTOWICZ

Jak się masz, panie siostrzeńcze. Ale oto pan Roztropski nadchodzi, on najlepiej powie Waćpanu, co się tam działo.

Filutowicz odchodzi

SCENA JEDENASTA

OBMOWSKI, ROZTROPSKI

ROZTROPSKI⁹⁰

Cóż to Waćpan porabiasz sam na ustroniu?

OBMOWSKI

Myślę.

ROZTROPSKI

Możnać to myśleć i między ludźmi.

OBMOWSKI

Ale nie tak dobrze.

ROZTROPSKI

Prawda. Ale jest czas na wszystko; terazniejszy, gdyśmy się zgromadzili, a zgromadzili dla przyszłego aktu...

OBMOWSKI

Ach, nie wspominajże mi o tym, mój przyjacielu.

ROZTROPSKI

Skądże tak nagle odmiana?

OBMOWSKI

Stąd, skąd by i wielu przysła, gdyby się wprzód zastanowili z uwagą nad tym, co czynić zamyślają. Stan małżeński kończy wolność, a jest początkiem częstokroć zgryzot, frasunków i nieszczęścia.

ROZTROPSKI

Bywa i źródłem pomyślności wtenczas, kiedy⁹¹ się osoby przymiotów dobrych, charakterów podobnych dobiorą.

OBMOWSKI

Ale to dobranie bardzo rzadkie⁹².

ROZTROPSKI

Choćby też i charaktery mniej były zgodne, natenczas miejsce wrodzonej sympatii zastępuje roztropność.

OBMOWSKI

I każe cierpieć⁹³.

ROZTROPSKI

Ale też cierpienie słodzi.

OBMOWSKI

Dobrze wyzdrowieć, ale lepiej nie chorować. Kiedy cierpienie oszczędzić sobie można, na cóż osłodzenia szukać⁹⁴.

ROZTROPSKI

Ale jakież się stan bez przykrości⁹⁵ obejdzie?

OBMOWSKI

Cierpieć jest to podział człowieka. Ale też od nas zawisło mniej cierpieć lub więcej. Że więc w swobodnym stanie mniej jest do cierpienia, wolę ja pewnością, choć z mniejszym może pożytkiem, niż nadzieję większego dobra, złączoną z bojaźnią i niebezpieczeństwem.

ROZTROPSKI

Żeby tak wszyscy myśleli...

OBMOWSKI

Niech drudzy czynią⁹⁶, jak chcą, ja mojego sposobu myślenia nie odmienię.

ROZTROPSKI

Ale co na to powie pan Staruszkiewicz, wuj Waćpana – co powie ojciec panny – panna sama – sąsiedzi, krewni, znajomi, którzy się w ten dom jako na akt już pewny szluby Waćpana zjechali?

OBMOWSKI

Jeżeli są bez uprzedzenia, powiedzą, że dobrze uczynił i niejeden może – choć nie powie głośno⁹⁷, żałować będzie po cichu⁹⁸, że przed ożenieniem swoim tej rezolucji nie miał, co ja teraz.

ROZTROPSKI

Żleś sobie Waćpan ludzi odmalował.

OBMOWSKI

Ale podobnie.

ROZTROPSKI

Może się to tak Waćpanu wydaje – ale nie wdając się w dysertację, pozwolisz mi Waćpan, że mu powiem, iż ta nagła rezolucja może złe skutki przynieść. Pan Staruszkiewicz postanowienia Waćpana pragnie, w rzecz się wdał z panem Dziadeckim, z tą kondycją przy intercyzie dziedzicem całej sub-

stancji swojej uczynić obiecał. Jeżeli więc zamysłów jego Waćpan nie wykonasz kto wie, jeśli się nazad nie cofnie... Kto wie!

OBMOWSKI

Ja wiem, że z tego nic nie będzie. Znam ja go dobrze – znam jego sposób myślenia – i właśnie o tym tylko myślę, jakich na niego sposobów zażyć. Pewien jestem, że mi się udadzą, skoro tylko plantę ułożę.

ROZTROPSKI

Zbyteczne zaufanie częstokroć zdradza.

OBMOWSKI

Ale bojaźń niepomiarowana zawsze zawodzi.

ROZTROPSKI

Możnaż się spytać, czyś już plantę ułożył?

OBMOWSKI

Niezupełnie – ale mało brakuje. Zobaczysz jej skutek i dopiero powiesz, iż w rodzaju swoim będzie jedna z najdoskonalszych.

ROZTROPSKI

Gdyby z najskuteczniejszych, bardziej bym się ucieszył⁹⁹.

[KONIEC AKTU DRUGIEGO]

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

DOMOWNICKI

Co za odmiana! Przyjęty niegdyś poufale, teraz jestem prawie jak gość mało co znajomy. Ojciec w oświadczeniach oziębłych, córka w ukłonach z daleka, mój wuj nawet – zdaje mi się – iż ode mnie stroni. A ten też Prostakiewicz¹⁰⁰ od matki przydany, niewczesnym wyrywaniem się i nudzi, i śmieszy – ja sam nie wiem, co sobie począć.

SCENA DRUGA

DOMOWNICKI, JADWIGA

JADWIGA

To źle, Mości Panie, kiedy się kawaler młody zamyśla...

DOMOWNICKI

...a nie ma przyczyny. Ale mój stan teraźniejszy usprawiedliwia zamyślenia. Jestem porzucony od wszystkich, Leonora nawet...

JADWIGA

O Mospanie! Nie znasz Waćpan kobiet. To jak dzień w marcu: zimno, gorąco, deszcz, śnieg, grad, pogoda, chmury i słońce, jednak się to najczęściej pogodą kończy.

DOMOWNICKI

Dałby to Pan Bóg.

JADWIGA

I da, ale się Waćpan nie opuszczaj, serca nie trać, a mnie posłuchaj.

DOMOWNICKI

Cóż mam czynić?

JADWIGA

Nie sami to mędracy dobrze radzą. Czasem dobrze rady i od prostych zasięgnąć. Znam dobre Waćpana serce, kocham moją panią i że chcę ją widzieć szczęśliwą, chciałabym ją z duszy widzieć Waćpana żoną.

DOMOWNICKI

Czymże ci nadgrodzę takową dobroć, łaskę...

JADWIGA

Komplementa potem, teraz nie trzeba czasu tracić. Słuchajże Waćpan: pan Obmowski, Waćpana krewny, tak sobie ujął pana Staruszkiewicza, iż go chce z krzywdą Waszmość Pana uczynić dziedzicem swojej substancji, a że pragnie¹⁰¹ się skoligacić z panem Dziadeckim, wymaga na nim, żeby się z moją panią ożenił. Pan Dziadecki nie od tego, a moja pani nie wzbrania się. Podobał się jej jego dowcip, jego rażność, a co najbardziej białogłomom się podoba, że o wszystkich źle gada. A sposób zażartowania wcale ma dowcipny. Na tym ja właśnie jego talencie Waćpana szczęśliwość zakładam.

DOMOWNICKI

Mów raczej: moje nieszczęście.

JADWIGA

Nie, Mospanie. Talent ten, jeśli się talentem zwać godzien¹⁰², nigdy na dobre wynieść nie może. Zobaczysz Waćpan, że go zdradzi¹⁰³.

DOMOWNICKI

Ale tu czas krótki.

JADWIGA

Przewlecze się, a spuść się Waćpan tylko na mnie, będę szukała sposobów, że się na nim wszyscy poznają – a skoro to nastąpi, już Waćpan wygrał.

DOMOWNICKI

Wdzięczność moja...

JADWIGA

Ja Waćpanu wierzę bez oświadczeń, odejdź Waszmość Pan, żeby nas nie zastano – a spuść się na mnie.

Domownicki odchodzi

SCENA TRZECIA¹⁰⁴

JADWIGA

Podjęłam się wielkiej rzeczy – i mam nadzieję, że ją wykonam. Idzie tu o uszczęśliwienie mojej pani i tego podściwego człowieka. Będę czynić, co mogę¹⁰⁵ – ale widzę, Filutowicz – właśnie na czas.

SCENA CZWARTA

JADWIGA, FILUTOWICZ

FILUTOWICZ

Czy nie przeszkadzam?

JADWIGA

Bynajmniej.

FILUTOWICZ

Jakżem jest w łasce Pani Dobrodziejki?

JADWIGA

Od ciebie wszystko zawisło.

FILUTOWICZ

Mów, choćby w ogień skoczyć...

JADWIGA

Nie trzeba tu w ogień skakać. Mniejszych ja od ciebie rzeczy wymagam¹⁰⁶.
Odpowiedz mi tylko szczerze na to, o co będę się ciebie pytać.

FILUTOWICZ

Słucham.

JADWIGA

Ma szczerą intencją twój pan żenić się?

FILUTOWICZ

A jak to ja mam wiedzieć?

JADWIGA

Bywaj zdrów!

chce odchodzić

FILUTOWICZ

zatrzymuje

Gdzież to idziesz?

JADWIGA

Do pani.

FILUTOWICZ

Po cóż mnie tak prędko chcesz rzucać?

JADWIGA

Na cóż się mam bawić, kiedy¹⁰⁷ mi nie chcesz odpowiedzieć tak, jakżeś obiecał.

FILUTOWICZ

Zostań, a uczynię, co tylko każesz.

JADWIGA

Maż twój pan intencją żenić się?

FILUTOWICZ

Ale mnie nie wydasz?

JADWIGA

Bywaj zdrów!

FILUTOWICZ

Poczekaj! O cóżes to się pytała?

JADWIGA

Nie mam racji pozostawać, kiedy nie odpowiadasz. Bywaj zdrów!

odchodzi

FILUTOWICZ

zatrzymuje

Ale któż to widział tak być prędką, popędliwą?

JADWIGA

Nie jest to ani prędkość, ani popędliwość, ale widząc, że nie chcesz ze mną szczerze postępować, nie chcę ci się naprzykrzać. Po cóż mam czekać, kiedy nie chcesz powiedzieć, czy twój pan ma intencją żenić się?

FILUTOWICZ

Ile miarkować mogę, mój pan, jeżeli się nakłoni do małżeństwa, uczyni ten akt heroiczny jedynie tylko dla wielkich przymiotów pani twojej. Inaczej brzydzi się tym stanem i nazywa go niewolą, jarzmem nieznośnym, tyranią.

JADWIGA

Przestań tych opisań – a powiedz, co go do tego heroizmu wiecie, czy osoba, czy posag.

FILUTOWICZ

A pfe, posag!

JADWIGA

Jak to pfe?

FILUTOWICZ

Zapewne, że pfe! My z moim panem pieniędzmi gardzimy. Sukcesji nie możemy cierpieć i jeżelibyśmy kiedy pozwolili na branie pieniędzy, to jedynie dlatego, żeby je drugim dawać. Na przykład żeby mój pan dostał w małżeństwo twoją panią, najpierwsze jego staranie byłoby tobie dać dobry posag, a potem – jeżelibyś nie wzgardziła prawdziwym sługą twoim...

klania się nisko

JADWIGA

Ale posag pfe?

FILUTOWICZ

To ja tylko żartem mówił.

JADWIGA

To może i twój pan?

FILUTOWICZ

Mój pan? Na koniec, któż go tam wie. On jest dziwnego charakteru. Gotów jedną osobę z rana chwalić, a ganić w wieczór i naśmiewać się poza oczy, gdy w oczy przymila się.

JADWIGA

Rozumiem. To może moja pani...

FILUTOWICZ

Ja nie mówię o tym, on Leonorę adoruje.

JADWIGA

Kiedy ją widzi; a poza oczy wyszydza. Zapieraj się, jak chcesz, już się wymówił. A choćbyś mi tego nie powiedział, wiem ja o tym skądinąd i moja pani...

FILUTOWICZ

Kiedy wiesz, po cóż mnie było pytać, a jeżeliś nie wiedziała, nie wydawajże mnie przynajmniej.

JADWIGA

Bądź pewien i sekretu i nadgrody, a jeżeli jesteś do mnie przywiązany, bądź i o tym pewny, że... Ale nie chcę domówić, lepiej żebyś się domyślił.

FILUTOWICZ

Gdyby to ten domysł... Ale i ja nie chcę domówić, lepiej się i próżną nadzieją łudzić.

JADWIGA

Może i nie próżną. Ale proszę cię, powiedz mi, czym się też twój pan u siebie bawi; choć bowiem tu u nas od kilku czasów z panem Staruszkiewiczem siedzi, rzadko go kiedy widzimy.

FILUTOWICZ

Czasem siedzi – czasem chodzi – czasem pisze – czasem czyta – czasem się ze mną wadzi – czasem...

pokazuje na swoją twarz

JADWIGA

Domyślał się. Ale przecież cóż on to pisze?

FILUTOWICZ

Ty wiesz, moja kochana, że ja nieciekawym.

JADWIGA

Wiem, że tak mówisz. Ale jako widzę¹⁰⁸, nieszczerze twoje przywiązanie do mnie.

FILUTOWICZ

Szczere, stateczne, wieczne; powiem, co wiem, powiem – co nie wiem...

JADWIGA

Ja nie chcę, żebyś zmyślał.

FILUTOWICZ

Odżże, prawdę ci będę mówił. Pan mój pisze wiersze.

JADWIGA

O czymże to te wiersze?

FILUTOWICZ

Zwyczajnie, jak to wiersze piszą.

JADWIGA

Ale przecie, kiedy kto wiersze pisze, może pisać o różnych rzeczach, na przykład o kochaniu.

FILUTOWICZ

Żebym to ja umiał wiersze pisać, to by to były wiersze o kochaniu, o przywiązaniu¹⁰⁹; a zgadnij, do kogo bym pisał...

JADWIGA

Któż cię tam wie!

FILUTOWICZ

Oj, wiesz!¹¹⁰

JADWIGA

Czy wiem, czy nie wiem – to mniejsza, ale powiedz, o czym to on pisze.

FILUTOWICZ

Oto pisze – o ludziach¹¹¹.

JADWIGA

Jak to o ludziach?¹¹²

FILUTOWICZ

Oto śmieje się z nich, żeby się poprawili¹¹³.

JADWIGA

To on to źle o wszystkich jak i mówi, tak i pisze?

FILUTOWICZ

Jużci tak – ale – jak powieda – to z dobrą intencją¹¹⁴.

JADWIGA

To taką rzeczą on pisze i o mojej pani, i o jej ojcu, i o mnie, i o tobie.

FILUTOWICZ

On i swojemu wujowi nie przepuszcza.

JADWIGA

A wież pan Staruszkiewicz o tym?

FILUTOWICZ

Ach, uchowaj Boże!... I ty zmiłuj się, nie powiadaj o tym – przed nikim – bo byś mnie zgubiła.

JADWIGA

Nie bój się. Nie chcemy my, żeby on nas chwalił, i owszem, niech nas gani jak chce, byleby tylko odstąpił tej swojej konkurencji, a nie przeszkadzał Domownickiemu.

FILUTOWICZ

Jemu nie idzie o żonę, ale o sukcesją, a wuj inaczej go nie chce sukcesorem uczynić, póki go mężem Leonory nie obaczy.

JADWIGA

Jakże to wiesz?

FILUTOWICZ

Oto wysłuchałem go rozmawiającego z Roztropskim. Nazwał stan małżeński niewolą, tyranią – wolność wychwalał i na tym dyskurs skończył, że żadnym sposobem żenić się nie chce.

JADWIGA

A Roztropski co na to?

FILUTOWICZ

Przekładał mu zawód panny, ojca, gniew wuja, może i wydziedziczenie. On na to wszystko to tylko odpowiedział, że jakąś plantę takową wymyślił, że i od małżeństwa będzie wolny, i sukcesji nie straci i na tym się rozeszli – ale i mnie czas odejść; boję się, żeby tu nas kto nie zeszedł. Inaczej – wiesz, że mi z tobą czas zawsze krótki.

JADWIGA

Dziękuję za tę grzeczność. Ale ktoś nadchodzi, bądź zdrów!

Filutowicz odchodzi

SCENA PIĄTA

LEONORA, JADWIGA

LEONORA

Z kimżeś to gadała?

JADWIGA

Przypadkiem...

LEONORA

Czy przypadkiem, czy umyślnie – chcę wiedzieć!

JADWIGA

Ale jakaś to Waćpanna ciekawa!

LEONORA

Mam racją pytać się.

JADWIGA

A gdybym ja miała racją nie odpowiedzieć? Ale odpowiem; gadałam¹¹⁵ z Filutowiczem.

LEONORA

To zapewne o¹¹⁶ Obmowskim.

JADWIGA

A o kimże słudzy mają mówić, jeżeli nie o panach?

LEONORA

Obeszłoby się bez tego. Ale kiedy inaczej być nie może, przynajmniej powinniście mówić w dobry sposób.

JADWIGA

I mówimy¹¹⁷. Jeżeli albowiem chwalemy, nie mają się o co panowie gniewać – jeżeli ganiemy, a zasłużyli na to, choćby nas i podsłuchali, zamiast gniewu powinni by jeszcze mieć nam wdzięczność za to, że się prawdy dowiedzą.

LEONORA

To wybieg i koncept godny twojej głowy – o czymście gadali?

JADWIGA

Uczył mnie, jak wiersze pisać.

LEONORA

Tegoż ci też właśnie nie dostawało!

JADWIGA

Czułam ja to – a jako zawsze jest dobrze czego się nowego nauczyć...

LEONORA

To nie rzecz służących.

JADWIGA

Czemu nie? Alboż dlatego, że służemy, powinniśmy być głupcami?

LEONORA

Rodzaj waszego rozumu powinien być inszy.

JADWIGA

Ja się na rodzajach rozumu nie znam, ale ten, który mam, chciałabym mieć jak największy.

LEONORA

Na intrygi, na plotki.

JADWIGA

Na cokolwiek bądź, dobrze mieć rozum.

LEONORA

I wiersze pisać.

JADWIGA

A osobliwie o ludziach¹¹⁸.

LEONORA

To już pierwszy skutek nauki Filutowicza.

JADWIGA

On, jako mi sprzyja, czego się od pana swego nauczył, chciał też mnie nauczyć.

LEONORA

Żebyś mnie ty potem uczyła.

JADWIGA

Kiedy się podoba pisarz, czemuż nie pismo?¹¹⁹

LEONORA

A wiesz, coś teraz powiedziała?

JADWIGA

Prawdę.

LEONORA

Paszkwil¹²⁰, obmowę; jużem ci raz rzekła, że tego nie lubię, żeby źle o ludziach i mówić, i sądzić.

JADWIGA

To też mi największy wstręt czyni od Obmowskiego. Wolno mnie łajać, jak Waćpanna chcesz, ja nadto mam podściwości, nadto Waćpannę kocham, żebym miała ścierpieć to¹²¹, na co tu się zanosi.

LEONORA

Pan Domownicki jest, słyszę, datny.

JADWIGA

A to, coś Waćpanna powiedziała, jak nazwać?¹²² Chcesz Waćpanna we mnie wmówić, że ja przekupiona, że ja Panią może dla datku, dla pieniędzy zdradzam? Nie, Mościa Panno, jestem uboga, jestem służąca, ale sposób mojego myślenia...

placze

LEONORA

Ale po cóż to, moja kochana, tak nadto rzecz do serca bierzesz?

JADWIGA

Boli mnie wątpliwość Pani¹²³ o moim przywiązaniu, o mojej cnocie, o mojej podściwości¹²⁴.

SCENA SZÓSTA

DZIADECKI, LEONORA, JADWIGA

DZIADECKI

Właśnie też chciał z tobą mówić.

patrząc na Jadwigę płaczącą

Czego to płaczesz?¹²⁵

JADWIGA

To nic, Mości Dobrodzieju – ja to tak...

DZIADECKI

Jak to nic?

do Leonory

Zapewne to Waśc jesteś przyczyną tego płaczu. Niedobrze to, kiedy panny tak zawczasu uczą się zrzędzić. Można to służącą napomnieć, ale nie takim sposobem, żeby...

LEONORA

Jam jej nie łąjała.

DZIADECKI

A czegoż płacze?

JADWIGA

Jam to gadała o nieboszce jejmości i...

DZIADECKI

Buduję się z twojego przywiązania. Na ci...

sięga do kieszeni i szuka

No... Jak będę miał pieniądze, to ja ci dam. Zostaw nas tu.

Jadwiga odchodzi

SCENA SIÓDMA

DZIADECKI¹²⁶, LEONORA

DZIADECKI

Jużeś też w wieku¹²⁷, że trzeba o sobie myśleć¹²⁸. W zapusty skończyłaś rok siedmnasty.

LEONORA

Szesnasty, Mości Dobrodzieju!

DZIADECKI

Jak by to wy zawždy sobie chciały lat ujmować. Siedmnasty – tak jest, siedmnasty.

LEONORA

Ale pani Upierska...

DZIADECKI

Lepiej ja wiem niż ona! A wreszcie czy to szesnasty, czy siedmnasty rok – nie jesteś stara¹²⁹ i ta pora kawalerów nie odstręcza. Za naszych czasów w tym wieku jeszcze ani panny o kawalerach, ani rodzice o zięciu nie myśleli. Ale kiedy się wszystko odmieniło – cóż czynić... Chciałem ci tedy powiedzieć, że ci się trafia kawaler grzeczny, młody, majątny i powiedają, że ma rozum. Jest to – zgadnij?

LEONORA

Nie wiem.

DZIADECKI

Jakbyś to Waść nie wiedziała...

LEONORA

Jakże mam wiedzieć, kiedyś mi jeszcze Waćpan Dobrodziej nie powiedział.

DZIADECKI

To powiem. Jest to¹³⁰ siostrzeniec pana Staruszkiewicza.

LEONORA

Ale jest ich tu dwóch.

DZIADECKI

Powiedziałem – grzeczny, majątny.

LEONORA

Obydwom to służy.

DZIADECKI

Nie – ten będzie majątny, komu substancją pan Staruszkiewicz zapisze – a dla twego mariażu przyszłego zapisuje ją Obmowskiemu.

LEONORA

I wydziedzicza Domownickiego.

DZIADECKI

To tylko¹³¹ dzieci się wydziedziczają, o synowcach tego mówić nie można; a wtenczas osobliwiej, kiedy majątność jest dorobkowa, tak jak jest pana Staruszkiewicza.

LEONORA

Zdaje mi się, Mości Dobrodzieju...

DZIADECKI

Cóż ci się to zdaje – mów śmiało...

LEONORA

Iż ta krzywda, która z mojej przyczyny działałaby się drugiemu siostrzeńcowi pana Staruszkiewicza...

DZIADECKI

To skrupuł próżny – jużem ci powiedział, że substancja dorobkowa. Ale to może insza przyczyna?

LEONORA

Żadnej inszej nie mam.

DZIADECKI

Powiedz szczerze. Dla mnie wszystko jedno – bądź Obmowską albo Domownicką, bylebyś była sukcesorką Staruszkiewicza.

LEONORA

I na tymże to Waćpan Dobrodziej uszczęśliwienie moje zasadzasz?

DZIADECKI

Ja zawsze mówił, że tobie książki głowę zawrócą. Moje dziecię – pieniądze na tym świecie są rzeczą pierwszą, są rzeczą drugą, trzecią, dziesiątą, setną. Jednym słowem – pieniądze wszystko, bez pieniędzy nic. Rozumiesz?

LEONORA

Tak to mówią – ale...

DZIADECKI

Nie masz tu ale. Ci, co tak mówią, dobrze mówią – i ja tak mówię¹³².

LEONORA

Nie moja rzecz wdawać się w dysputę z Waćpanem Dobrodziejem.

DZIADECKI

I dobrze czynisz. Powolność dzieciom przystoi. A lepiej starsi wiedzą, co młodszemu zda się, niż oni sami. Ułożyliśmy więc z panem Staruszkiewiczem przyszłe wasze postanowienie. Będiesz szczęśliwą z Obmowskim, a co większa, bogatą.

LEONORA

A jeżeliby pan Staruszkiewicz intencją odmienił i zamiast Obmowskiego zapisał wszystko Domownickiemu?

DZIADECKI

Natenczas...ale on tego nie uczyni.

LEONORA

A gdyby uczynił?

DZIADECKI

Natenczas będziesz Domownicka. Ale skąd tobie ta tak nagła odmiana? Zdało mi się, iż sprzyjałaś Obmowskiego.

LEONORA

Taić tego nie mogę, iż nie był mi obojętnym. Ale im bardziej się w charakterze jego rozpatruję, tym większy zaczynam mieć wstręt od niego.

DZIADECKI

Z jakiejże to przyczyny?

LEONORA

W oczach moich śmiał wyszydzać wuja.

DZIADECKI

To żart.

LEONORA

Żart, który się na starszych targa, występkiem jest.

DZIADECKI

Dobrze mówisz, moje dziecię – ale może ci się to tak zdało – a może to przez prędkość... Alboś też opacznie jego¹³³ dyskurs tłumaczyła.

LEONORA

Więcej jeszcze o nim ludzie mówią.

DZIADECKI

Nie trzeba też to plotkom wierzyć – może kto nieprzyjazny...

LEONORA

Co mówią, nie jest to¹³⁴ bez fundamentu – i owszem, samam była najpierwsza do tego, żeby go i względem drugich, i względem siebie usprawiedliwić, ale moje usiłowania i były, i są próżne.

DZIADECKI

Ja cię naglić nie chcę – zwłoka nie zawadzi – namyśl się, daj mi potem rezolucją, a dopiero rzecz z panem Staruszkiewiczem ułożemy. Zostaw mnie tu teraz, bo ma tu do mnie przyjść.

Leonora odchodzi

SCENA ÓSMA

DZIADECKI

Co to za nieszczęśliwy ten nałóg obmowy. Już to po kilkakrotnie dochodzą mnie te wieści o Obmowskim. Nie zdał mi się być tak złośliwym.

SCENA DZIEWIĄTA

STARUSZKIEWICZ, DZIADECKI

STARUSZKIEWICZ

Co to teraz za młodzież, panie Mikołaju!¹³⁵

DZIADECKI

Oj, prawda, panie Franciszku!

STARUSZKIEWICZ

I my byli młodemi.

DZIADECKI

A byliśmy stateczni.

STARUSZKIEWICZ

A daliśmy się starszym powodować.

DZIADECKI

I na dobre nam to wyszło.

STARUSZKIEWICZ

A teraz wszystko inaczej.

DZIADECKI

Świat się popsuł.

STARUSZKIEWICZ

Młódź się rozhukała.

DZIADECKI

Starszych nie słucha.

STARUSZKIEWICZ

I na złość im czyni.

DZIADECKI

I śmieje się z nich.

STARUSZKIEWICZ

Pannom tylko w głowie romanse.

DZIADECKI

A panom młodym paszkwile¹³⁶.

STARUSZKIEWICZ

Jak to paszkwile?

DZIADECKI

Jak to romanse?

STARUSZKIEWICZ

Ja Waszmość Pana żałuję¹³⁷.

DZIADECKI

I mnie Waćpana żal.

STARUSZKIEWICZ

Dlaczegoż mnie Waćpan żałujesz?

DZIADECKI

A Waćpan mnie dlaczego?

STARUSZKIEWICZ

Na cóż to taić, że Waćpana córka ma głowę zawróconą romansami¹³⁸.

DZIADECKI

To gorzej, że Waćpana pan¹³⁹ siestrzeniec obmowca, oszczerca, nawet z samego Waćpana śmie szydzić.

STARUSZKIEWICZ

A któż to Waćpanu powiedział?

DZIADECKI

Leonora, która go dlatego¹⁴⁰ nie chce. A Waćpanu kto powiedział, że moja córka¹⁴¹ niespełna rozumu?

STARUSZKIEWICZ

Obmowski, który się od niej dlatego zraził.

DZIADECKI

Ta jego powieść jawnym jest dowodem tego, co mówi Leonora. Nie ma ona zawróconej głowy; romansów dziwacznych nie czyta, albo jeżeli czyta, czyta takie, które są przystojne i obyczajne. Ale Waszmość Pana siestrzeniec ma piękne – prawda – talenta. Ale je na złe zażywając i Waćpanu będzie przyczyną umartwienia, i sobie nieszczęścia.

STARUSZKIEWICZ

Nie trzeba też to rzeczom wierzyć ślepo, a zwłaszcza w tak delikatnych okolicznościach. Warte są terazniejsze, żebyśmy w nie dobrze obydwaj wejrzeli. Jeżeli z winy Waćpana córki te zwłoki, Waćpan ją¹⁴² na dobrą drogę naprowadź. Jeżeli mój pan siestrzeniec winny, znajdę ja sposób albo nawrócić, albo ukarać.

odchodzi

SCENA DZIESIĄTA

DZIADECKI

Żal mi go. Przywiązanie go oślepia. Kto wie, może teraz przejrzy¹⁴³. Może Obmowski poznany, strofowany, odmieni ten zły nałóg. Ale widzę, idzie tu Domownicki. Trzeba mi się też¹⁴⁴ w nim rozpatrzyć.

SCENA JEDENASTA

DZIADECKI, DOMOWNICKI

DZIADECKI

Cóż tu Waćpan sam porabiasz?

DOMOWNICKI

Spieszę do usług Waćpana Dobrodzieja.

DZIADECKI

Miła mi atencja Waćpana. Nie idziesz, widzę, Waćpan za przykładem podobnych sobie. Pospolicie to młodzi od starych się chronią.

DOMOWNICKI

Nie moja rzecz sądzić o drugich. Ale mi się zdaje, iż nie masz nic pożądansego, jak uczęszczanie z takimi osobami, od których się można czego nauczyć.

DZIADECKI

Dobrze Waćpan¹⁴⁵ mówisz. Lubo to z starymi przestawanie nie tak wdzięczne, nie tak miłe, jak z młodzieżą, ale pożytek większy. I starzy lubią takową młodzież, co się do nich garnie. Siądzże tu przy mnie.

DOMOWNICKI

Mogę ja i tak...

DZIADECKI

Proszę nie czynić ceremonii¹⁴⁶.

sadza go

DOMOWNICKI

Czynię zadość rozkazowi Waćpana Dobrodzieja.

DZIADECKI

Mości Panie, wiek Waćpana jest piękny¹⁴⁷. To wiosna życia. Miło i nam starym wspomnieć tę porę. Uszła... Ale natychmiast słodzi się ta strata¹⁴⁸, kiedy sobie przypomnieć można, iż się dobrze przepędziła. Nie wątpię ja, że sobie Waćpan na te słodkie przypomnienie zarabiasz.

DOMOWNICKI

Ile możliwości, chciałbym...

DZIADECKI

Tak ja sądzę i modestią wyrazu tego szacuję. Nie tak drudzy gadają... Młodzież zbyt zaufana w mniemanej swojej doskonałości, nazbyt się teraz¹⁴⁹ ceni, a napomnieniem starszych gardzi.

DOMOWNICKI

Ja bym rozumiał, że nam najprzyzwoitsza powolność i niezbyt wielkie o sobie rozumienie...

DZIADECKI

Tak jest. Z tego rozumienia pochodzi nieuszanowanie starszych, a co gorsza – wyszydzanie z nich.

DOMOWNICKI

To najnieznośniejszy występ¹⁵⁰.

DZIADECKI

Oj, zapewne nieznośny – a co gorsza pospolity – żałuję ja bardzo pana Sturszkiewicza.

DOMOWNICKI

W czym żem to wykroczył?

DZIADECKI

Nie Waćpan – ale to pan Obmowski, brat Waćpana cioteczny, który bez względu na dobroczynność wujowską, którą z krzywdą Waćpana...

DOMOWNICKI

Wolno wujowi mojemu jak chceć łaskami swoimi szacować¹⁵¹; znać, żem ich był mniej godzien.

DZIADECKI

Tym godniejszy, im się bardziej upokarzasz, a ta niesprawiedliwa preferencja...¹⁵²

DOMOWNICKI

Pozwolisz Waćpan Dobrodziej, iż się zdaniu jego sprzeciwię. Talenta jego – mość pana Obmowskiego...

DZIADECKI

Fałszywe, nieprawe, złe. Człowiek, który rozumu swojego na wyśmiewanie, wyszydzanie innych, na obmowy, paszkwile używa, niegodzien najmniejszego względu, niegodzien usprawiedliwienia, niegodzien nawet spojrzenia ludzi¹⁵³ przystojnych, oświeconych.

DOMOWNICKI

Ale ci się z zdaniem swoim nie spieszą.

DZIADECKI

To mnie Waćpan masz za uprzedzonego?¹⁵⁴

DOMOWNICKI

Bynajmniej – ale spodziewam się, iż dobroć wrodzona...

DZIADECKI

Waćpanowa i buduje mnie, i dziwi.¹⁵⁵ Ale i w cnocie nie trzeba przesadzać. Panie młody¹⁵⁶, nie znasz jeszcze i świata, i ludzi. Jeśli chcesz być szczęśliwym, pierwszemu nazbyt nie dowierzaj¹⁵⁷, a o drugich nie według siebie sądz. Proszę teraz pójść do kompanii, ja sam niezabawem pospieszę.

SCENA DWUNASTA

DZIADECKI

Co to za cnota! Co za sentymenta¹⁵⁸! Co za różnica od Obmowskiego! A przecież tamten serce wuja pozyskał. Wolałbym go mieć zięciem. Cnotliwy – grzeczny – układny... Ale cóż po tym wszystkim, kiedy tamten sukcesą weźmie.

[KONIEC AKTU TRZECIEGO]

AKT CZWARTY

SCENA PIERWSZA

OBMOWSKI

I te ostatnie wiersze nieźle mi się udali¹⁵⁹. Ale też to czasem się rzecz dobrze wyluszczy¹⁶⁰, a czasem jak się kadencja uprze – ani sposób – do tego czasu drugiego jeszcze dopisać nie mogę do tego: „Nie z dobroci uprzejmy, z głupstwa niezdradziecki...” Prawda, że tu wypada do razu nasz pan Dziadecki¹⁶¹ – a jakże go po imieniu mianować, kiedy tu o rzecz idzie¹⁶²; a szkoda znowu, rzecz napisawszy piękną, nie użyczyć drugim. Ale też z drugiej strony popsułbym sobie zupełnie interes, a tu by koniecznie trzeba i substancją po moim panu stryju osiągnąć, i od małżeństwa się¹⁶³ uwolnić. Wcale są okoliczności trudne do pogodzenia. Zgodziłbym się ja do razu, gdybym skłonił barki pod jarzmo małżeńskie. Ale to zakon, do którego ja wokacji wcale nie mam.

chodzi po izbie

Ale, ale...

siada i pisze, czyta, rozdziera papier i rzuca go na kawałki

Darmo, ten Dziadecki koniecznie mi na koniec wiersza wychodzi.

chodzi

Ale wiem, co zrobię – oto, jak przyjdzie rzecz do druku¹⁶⁴, wyrażę tylko pierwszą literę D – a potem trzy kropki albo też zostawię miejsce próżne, a uczynię konfidencją niektórym damom – rozejdzie się rzecz po całym kraju¹⁶⁵.

siada i pisze

SCENA DRUGA

OBMOWSKI, ROZTROPSKI

ROZTROPSKI

Pewnie Waćpan projektu piszesz.

OBMOWSKI

Coś lepszego niż projektu.

ROZTROPSKI

Możnaż się spytać?

OBMOWSKI

Wiersze.

ROZTROPSKI

O czym?

OBMOWSKI

Nie o czym.

ROZTROPSKI

To pewnie o kim?

OBMOWSKI

Może i to być.

ROZTROPSKI

Mości Panie, złe to rzemiosło¹⁶⁶.

OBMOWSKI

Ale miłe. Kłaniam¹⁶⁷.

SCENA TRZECIA

ROZTROPSKI

sam

Niemile mu są refleksje moje – pochodzą z szczerego przywiązania. Nałóg¹⁶⁸ obmowy zbyt głęboko, widzę, w nim jest wkorzeniony. Rad bym go, ile

możności, wywiódł z niego – ale widzę, wszystkie moje starania, jak były, tak i są dotąd nieskuteczne. Już zaczynają się na nim poznawać, a co gorsza, zdaje mi się, że i pan Staruszkiewicz oczy otwiera – ale widzę, nadchodzi.

SCENA CZWARTA

ROZTROPSKI, STARUSZKIEWICZ

STARUSZKIEWICZ

Rozumiałem, że zastanę z Waszmość Panem mojego siostrzeńca.

ROZTROPSKI

Wyszedł dopiero.

STARUSZKIEWICZ

Waćpan jesteś przyjacielem jego. Wiadome są sentymenta Waćpana. Oj, Mości Panie! Gdyby to mój pan siostrzeniec takim był jak Waćpan...

ROZTROPSKI

Alboż to Waćpan Dobrodziej wątpisz o jego przywiązaniu?

STARUSZKIEWICZ

Do sukcesji, do mojego majątku – nie wątpię. Wiem ja, jak on nad nią czuwa; wiem, i dobrze wiem. A tymczasem zamiast tego, żeby szedł za moją wolą, żeby to czynił, co ja chcę – jegomość inaczej myśli¹⁶⁹, sprzeciwia mi się, nie chce czynić tego, co ja pragnę. I teraz, Mości Panie, jam tu¹⁷⁰ rzecz ułożył z panem Dziadeckim, transakcja już gotowa, przez którą go wszystkich dóbr dziedzicem czynię. Intercyzy ułożyliśmy, a jegomość rzecz zwleka. Pannie się nie akomoduje, od pana Dziadeckiego stroni i nic nie robi, tylko albo chodzi po polach zamyślony, albo zamknąwszy się u siebie, pisze. Co on takiego pisze, Mości Panie? Waćpan, który z nim często przestajesz, racz no mnie informować, co to takiego on tam pisze – czy nie myśli on książek wydawać? Ale po co jemu to bałamuctwo? Jam książek nie pisał. Ani mój ojciec, ani mój dziad, a dorobiliśmy się kawałka chleba z łaski Pana Boga. Ja nie wiem, w kogo on się wdał. Jego matka a moja siostra na transakcjach kładła znak krzyża świętego¹⁷¹.

ROZTROPSKI

Zadość uczynię żądaniu Waćpana Dobrodzieja i nie wątpię, że pójdzie za zdaniem starszych. Trzeba też to czasem darować młodzieży. Wiek bez doświadczenia nie daje nam częstokroć poznać okoliczności rzeczy i konsekwencji, które z nich pochodzą. O sercu zaś i sentymentach jegomość pana Obmowskiego...

STARUSZKIEWICZ

Dajmy pokój temu, Mości Panie. Bardzo się boję, żeby... Ale teraz, proszę Waćpana, racz mu przełożyć żądania moje – racz i to przełożyć, iż od wolności jego wiele zawisło, iż na koniec, kto wie, jeżeli...

SCENA PIĄTA

STARUSZKIEWICZ, DZIADECKI

DZIADECKI

A jakże to będzie, panie sąsiedzie?

STARUSZKIEWICZ

Tadże prawda. Ja sam już nie wiem, jak to będzie.

DZIADECKI

To się Waćpan zrucasz?

STARUSZKIEWICZ

Ach, broń Boże!

DZIADECKI

Wszak moja córka ma głowę zawróconą. Zła będzie gospodyni, nie zda się do humoru i sentymentów górnych godnego siostrzeńca Waćpana?

STARUSZKIEWICZ

A kto to Waćpanu te bajki poplątł? Dziwuję się bardzo, że mimo tak dawną naszą przyjaźń, nie dowierzasz Waćpan mojemu sposobowi myślenia w koniunkturze tak delikatnej, tak wielkiej.

DZIADECKI

Mój dobry przyjacielu, czyniłbym ci krzywdę i sobie, gdybym tak uczynił. Nie o ciebie tu rzecz idzie, ale o twego pana siostrzeńca. Jak ja miarkuję, on nas podobno obydwóch ludzi, a kto wie...

STARUSZKIEWICZ

Nie kończ Waćpan. Cios¹⁷² to był dla mnie najboleśniejszy, gdyby się to ziścić miało, co powierzchowność częstokroć mylna zda się oznaczać. Siostrzeniec mój jest młody, wiekowi trzeba wybaczyć.

DZIADECKI

Nie przeczę ja temu, ale też nie powinni panowie młodzi brać ten pretekst do lekceważenia nas starych, do sprzeciwiania się naszej woli, do naigrawiania się z nas.

STARUSZKIEWICZ

Alboż mój siostrzeniec śmiał kiedy co uczynić przeciw respektowi należytemu ku osobie Waćpana?

DZIADECKI

Jeszczeć ja tego tak dalece względem mnie nie postrzegł, ale życzyłbym Waćpanu nie zaślepiac się na to, a dobrze wejrzeć w jego sprawę¹⁷³. Zbytńia powolność starszych psuje młodzież.

STARUSZKIEWICZ

Ale też zbytńia surowość nie naprawia¹⁷⁴. Powiedziałem już, że też trzeba mieć wzgląd na wiek. Powierzchowność zdaje się, prawda, obwiniać mojego siostrzeńca...

DZIADECKI

Czemuż to Waćpan, mając ich dwóch, jednego tylko tym tytułem zaszczytasz, albowiem i Domownicki nie syn siostry Waćpana?

STARUSZKIEWICZ

To młodsza – ja jej syna nie bardzo i znam, a rozdzielić między dwóch substancją nie zdaje mi się. Po cóż czynić dwóch nieźle się mających, kiedy jeden być może bogaty?

DZIADECKI

Przyznam się, że tego skrupułu nie pojmuję. Ale kiedyś się Waćpan z swoją maksymą wynurzył, posłuchajże mojej: oto temu trzeba¹⁷⁵ świadczyć, kto godzien.

STARUSZKIEWICZ

To Obmowski.

DZIADECKI

To Domownicki.

STARUSZKIEWICZ

Skądże Waćpanu ta do niego predylekcja?

DZIADECKI

Skąd by ją i wuj mieć powinien. Jeszczem się zupełnie, prawda, w charakterze Domownickiego nie rozpatrzył, ale to, w czymem go¹⁷⁶ mógł poznać, już mi się podoba. Modestia najprzód...

STARUSZKIEWICZ

To dla panien.

DZIADECKI

Nie szpeci młodziana – każdemu ona wiekowi przyzwoita jest i nie może co innego oznaczać nad cnotę gruntowną.

STARUSZKIEWICZ

A rażność?

DZIADECKI

Jej modestia nie przeszkadza. Co inszego albowiem, Mości Panie, rażność, a co inszego trzpiotowstwo, płochosć, lekomyślność; zgola to wszystko, co zaraz z pierwszego spojrzenia, a bardziej jeszcze po rozpatrzeniu znać w Obmowskim aż nadto, a w Domownickim¹⁷⁷ anim postrzegł, ani się postrzec spodziewam.

STARUSZKIEWICZ

Dopieroś przyrzekał...

DZIADECKI

Niedzisiejszy ja, mój Panie sąsiedzie, ja z pierwszego spojrzenia gotów człowieka poznać – a Domownicki mnie się podobał.

STARUSZKIEWICZ

Takowe sądzenia bywają często omyłne i nie wiem, czy naszemu wiekowi przystoją.

DZIADECKI

Czy przystoją, czy nie przystoją, ja się tego trzymam, com powiedział. Wolno pieścić, wolno bogacić Obmowskiego, zobaczysz Waćpan z czasem, jak¹⁷⁸ będziesz miał z niego pociechę. Zostawuję Waćpana, namyśl się dobrze nad tym, co masz uczynić, co chcesz, żebym ja uczynił – a dopiero wtenczas interes z sobą ułożemy.

odchodzi

SCENA SZÓSTA

STARUSZKIEWICZ

Jużci on podobno i ma rację, że Obmowski trochę letkomyślny. Ale skąd ta jego predylekcja do Domownickiego? Prawdać, że i to równie moja krew – ale świata jeszcze nie widział, na wsi się przy matce schował, w szkołach też niewiele mógł nabrać poloru.

SCENA SIÓDMA

STARUSZKIEWICZ, FILUTOWICZ

STARUSZKIEWICZ

A pan gdzie?

FILUTOWICZ

Pisze.

STARUSZKIEWICZ

Co on to pisze?

FILUTOWICZ

Nie wiem, Mości Dobrodzieju – ale musi to być coś bardzo pięknego.

STARUSZKIEWICZ

Jakżeś to poznał?

FILUTOWICZ

Oto stąd, Mości Dobrodzieju – jak stąd poszedł – spotkał mnie i kazał za sobą przynieść papier i kałamarz. Jam do stancji – do papieru – do kałamarza. Daliż znowu do pana z papierem – z kałamarzem – ha, ha!

STARUSZKIEWICZ

Cóż to śmiesznego?

FILUTOWICZ

Ale daj tylko Waćpan Dobrodziej dopowiedzieć. Ja tu do pana z papierem – ha, ha, ha!

STARUSZKIEWICZ

A nie przestaniesz to Waszeć tych śmiechów niepotrzebnych?

FILUTOWICZ

Ale bo też i Waćpanie Dobrodzieju, o cóż się to znowu gniewać? O to, że ja relacją czynię, tak jak się czynić zwyczajnie panom należy, ze wszelkimi okolicznościami. Na czymże ja skończył?

STARUSZKIEWICZ

Żeś poszedł z papierem i kałamarzem.

FILUTOWICZ

Tak jest, z papierem i kałamarzem. Idę ja tedy, Mości Panie Dobrodzieju, patrzę, a pana nie masz¹⁷⁹. Biegam – szukam – szczęściem znalazłem go za dworem, a on na łące przy rzeczce siedzi i śmieje się.

STARUSZKIEWICZ

Sam do siebie?

FILUTOWICZ

Tak jest, sam do siebie.

STARUSZKIEWICZ

Czy w głowę zaszedł?

FILUTOWICZ

Nie, Mości Dobrodzieju. On to zwyczajnie tak – kiedy ma pisać te, te... Oj, zapomniałem, jak to się zowią. Powiedz no, Waćpan Dobrodziej, jak to się zowie to – co to – jakże to powiedzieć – co to się trzeba śmiać.

STARUSZKIEWICZ

Któż to tam wie, jakie to bałamuctwa.

FILUTOWICZ

Poczekaj no Waćpan Dobrodziej, zaraz ja to sobie przypomnę.

chodzi, biegnie do niego

Tak jest – wiersze...

STARUSZKIEWICZ

Cóż to śmiesznego?

FILUTOWICZ

I jak śmiesznego! Ha, ha, ha! Żebyś to Waćpan Dobrodziej słyszał – to rzecz – hi, hi!... nieoszacowana.

STARUSZKIEWICZ

A tyś słyszał?

FILUTOWICZ

I jak słyszał... To on to, Mości Dobrodzieju, jak zacznie żartować...

STARUSZKIEWICZ

Z kogo?

FILUTOWICZ

Ze wszystkich.

STARUSZKIEWICZ

To i ze mnie?

FILUTOWICZ

O co to, to by było nadto. Pan mój Waćpana Dobrodzieja szanuje, kocha, i ja, jego sługa, równie.

STARUSZKIEWICZ

Obejdzie się bez tych komplementów. Bieź do niego, niech do mnie przyjdzie.

Filutowicz odchodzi

SCENA ÓSMA

STARUSZKIEWICZ

I ten też¹⁸⁰ sługa właśnie się dobrał do pana swojego. Ale¹⁸¹ jakie to pisma, co to do śmiechu¹⁸² pobudzają? Właśnie też tu jego jakieś papiery na stoliku leżą.

przegląda, patrzy, czyta

To listy – a to podobno – aha, wiersze!

czyta i śmieje się

Prawda, że uszczypliwe, ale żeby nie miały być dowcipne, szkoda mówić, są, i prawdziwie znać piękny talent. Szkoda, że go na złe obraca¹⁸³.

SCENA DZIEWIĄTA

STARUSZKIEWICZ, OBMOWSKI

OBMOWSKI

postrzega papier w ręku u Staruszkiewicza i z pomieszaniem mówi

Mości Dobrodzieju, to fraszki niegodne czytania i uwagi Waćpana Dobrodzieja.

chce je odebrać

STARUSZKIEWICZ

Szkoda mówić, że wiersz i piękny, i gładki.

OBMOWSKI

Niegodne te fraszki aprobacji Waćpana Dobrodzieja.

STARUSZKIEWICZ

Panie siostrzeńcze, rzecz piękna, ale zjadła.

OBMOWSKI

To żart.

STARUSZKIEWICZ

Ale szkodzący... Cóż to się znaczą te kropki?

OBMOWSKI

Jest to wiersz nie dopisany.

STARUSZKIEWICZ

Cóż miało być dopisanego?

OBMOWSKI

Ja tam nie wiem.

STARUSZKIEWICZ

Panie siostrzeńcze – a gdyby kadencja przyszła na Staruszkiewicza? Pomyśl
Waćpan nad tym.

*odchodzi*SCENA DZIESIĄTA¹⁸⁴

OBMOWSKI

Niedobrze coś rzeczy idą. Ton mowy mojego wuja, widzę¹⁸⁵, się odmienił.
Planta się psuje... Podobno tu będzie trzeba przyjąć jarzmo nieznośne¹⁸⁶ –
gorsze ubóstwo...

[KONIEC AKTU CZWARTEGO]

AKT PIĄTY

SCENA PIERWSZA

OBMOWSKI, DOMOWNICKI

OBMOWSKI

Jesteśmy bracia, rezerwy mieć nie powinniśmy. Ja, żebym dał Waćpanu przykład, wynurzam się, iż jestem w intencji pozyskania ręki Leonory. Słucham, co mi Waćpan z swojej strony raczysz powiedzieć.

DOMOWNICKI

Upredziłeś mnie Waćpan w tym, com czynić zamysłał. Miałem honor dawniej zaszczycać się łaską tej damy. Na tym fundamencie od matki mojej tu zesłany byłem¹⁸⁷ w tejsze samej co Waćpan intencji, nie wiedziałem jednak o zamysłach¹⁸⁸ Waćpana. Natenczas albowiem...¹⁸⁹

OBMOWSKI

Rozumiem i buduję się z delikatności tych sentymentów prawie heroicznych. Cóż jest za intencja Waćpana?

DOMOWNICKI

Sakryfikować wszystko na woli wujowskiej.

OBMOWSKI

Jakaż jest według Waćpana – jeśli się śmiem spytać – ta wola wujowska?¹⁹⁰

DOMOWNICKI

Lepiej Waćpan ode mnie wiedzieć możesz.

OBMOWSKI

Czynisz mi Waćpan honor.

DOMOWNICKI

Mówię, co myślę¹⁹¹.

OBMOWSKI

Więc, Mości kochany bracie, to mówiący co myślący, racz też Waćpan posłuchać mnie także też to myślącego, co mówię, iż podstęp bądź jakożkolwiek koloryzowany nie jest heroizmem. Wszak prawda, Mości Panie bracie?

DOMOWNICKI

Nie wiem, co Waćpan przez tę zbyt subtelną definicję rozumiesz.

OBMOWSKI

Rozumiem to, iż¹⁹² pozór nie jest istotą.

DOMOWNICKI

To zbyt głęboko na mój miałki dowcip.

OBMOWSKI

Ale – ale – a jejmość ciotuleńka jak się ma?

DOMOWNICKI

Mości Panie! Nie rozumiej Waćpan, że moja powolność jest bojaźnią – rozumiesz Waćpan?

OBMOWSKI

Ach, kochany rycerzu.

DOMOWNICKI

Słuchajże Waćpan.

OBMOWSKI

A moderacja – a sentymenta?

DOMOWNICKI

Względem takich, co godni¹⁹³.

OBMOWSKI

Więc?

SCENA DRUGA

OBMOWSKI, DOMOWNICKI, STARUSZKIEWICZ

OBMOWSKI

Mości Dobrodzieju, nie spodziewałbyś się zapewne Waćpan Dobrodziej tych sentymentów po jegomości, który dla tej przyczyny, iżżeś Waćpan Dobrodziej na mnie łaskaw, śmiał do mnie używać takich wyrazów, które są wcale nieprzyzwoite.

STARUSZKIEWICZ

do Domownickiego

Cóż Waść na to?

DOMOWNICKI

Nie przystoi mi, Mości Dobrodzieju, usprawiedliwianiem moim obwiniać drugich.

OBMOWSKI

Tak to zawsze fałszywa modestia milczkiem kąsa.

DOMOWNICKI

Na złe Waćpan cierpliwości mojej używasz.

STARUSZKIEWICZ

Mości Panowie – zapomnieliście Waść, że to w mojej przytomności...

DOMOWNICKI

Pamiętam ja na to i dlatego się w granicach skromności trzymam.

STARUSZKIEWICZ

I dobrze Waść czynisz, widzę ja to sam.

OBMOWSKI

To i Waćpan Dobrodziej dajesz się już tej hipokryzji?

STARUSZKIEWICZ

Milcz Waść! Znam ja i nadto poznawać zaczynam gorzej niż hipokrytyczny charakter...

OBMOWSKI

Domownickiego.

STARUSZKIEWICZ

z gniewem

Twój.

OBMOWSKI

Ale, Mości Dobrodzieju...

STARUSZKIEWICZ

Idź precz!

Obmowski odchodzi

SCENA TRZECIA¹⁹⁴

STARUSZKIEWICZ, DOMOWNICKI

STARUSZKIEWICZ

do Domownickiego

A Waść się naucz z przykładu cudzego, jak to złe postęпки zawsze na złe wychodzą.

DOMOWNICKI

pada mu do nóg

Ach, Mości Dobrodzieju, racz Waćpan Dobrodziej przebaczyć prędkości, nierozmyślności mojego brata.

STARUSZKIEWICZ

podnosi go

Ty mnie za nim prosisz?

DOMOWNICKI

Ośmielam się prosić, bo znam jego talenta, jego przywiązanie do osoby Waćpana Dobrodzieja, bo wiem, iż na łasce wujowskiej wszystkie szczęście jego zawisło.

STARUSZKIEWICZ

Ale cię znieważył!

DOMOWNICKI

To pierwszy impet, może już teraz i żałuje niewcześnie słów wymówionych.

STARUSZKIEWICZ

Nie rozumiej, żebym, co czynię, czynił bez refleksji. Słyszałem ja cały wasz dyskurs.

[Na tym kończy się rękopis]

PRZYPISY WYDAWCY

Tekst ustalony na podstawie nieukończonego autografu Krasickiego (brulionu pełnego skreśleń, poprawek i nadpisań) (RKO2), w kilku przypadkach konfrontowanego z odczytaniem Wołoszyńskiego.

¹ W spisie osób po „Staruszkiewicz” pierwotnie było „wuj Obmowskiego”, pod „Leonora – Ludwika”, po „Pani Upierska – sąsiadka” – wszystko następnie skreślone. W tym i następnych przypisach ‘było’ oznacza, że następnie zostało skreślone, a nowy tekst został nadpisany nad skreśleniem.

² Było „...od woli wuja dependować muszę”.

³ Po tym przymiotniku było „mamże ja dlatego wolność stracić”.

⁴ Było „...ale ubogim”.

⁵ Po tych słowach było „Zwadziłem go z siostrą”.

⁶ Ten tekst sceny pierwszej jest nadpisany nad pierwszą wersją i umieszczony na wcześniejszych napisach: „Akt pierwszy. Scena pierwsza. Obmowski”. Pierwsza wersja monologu

Obmowskiego, następnie w całości przekreślona, brzmiała następująco (w nawiasach [] zaznaczam słowa skreślone wcześniej, w trakcie bieżących poprawek):

„Z jednej strony dama piękna, posażna, grzeczna [posażna], milionowa, rozumna [posażna] jedynaczka, z drugiej wuj bogaty, bezdzietny, kochający, mający sumy na prowizjach, stary i troszeczkę słaby, a bezdzietni, a ja po nim sukcesor, a sukcesor bez podziału. To perspektywy nieszpette. Ale też co za subiekcja udawać [z jednej strony] kochającego bez przywiązania [względem Leonory] i kochać z drugiej a z małą nadzieją. Czekać na sukcesję, a wstręt od tego pokazywać. Cóż czynić! – na tym świat stoi. Filutowicz –”.

⁷ „też” i „ludzie” nadpisane.

⁸ „o tym dobrze” nadpisane.

⁹ „gadam” napisane grubo na wcześniejszym „mówię”.

¹⁰ Było po „a to: tak z powieści mojej...”.

¹¹ Było „powiedział”.

¹² Było „Oto powiedziałeś...”.

¹³ Było „panom tylko”.

¹⁴ Było „najszacowniejsze”.

¹⁵ Było „To inisi, ale nie ja”. Potem były jeszcze dwie kwestie, później skreślone:

„FILUTOWICZ

Mówią, że się Wpan damom podobasz.

OBMOWSKI

Ha – ha – ha –”.

¹⁶ Było „...tak umiesz dobrze odm”.

¹⁷ Było „nie lubi”.

¹⁸ Było „dopiero”.

¹⁹ Zamiast „pięścią w pysk” było „biją”.

²⁰ Było „chcą pochlebstwa”.

²¹ Było „im”.

²² Było „Jeszcze mi...”.

²³ „bez ogródki” nadpisane.

²⁴ Po „dyskursy” było „a pogadajmy o nas”.

²⁵ Przed tą kwestią Jadwigi było: „Przynajmniej tego nie znać – kto kocha”.

²⁶ Wcześniej było: „Staruszkiewicz wchodzi – Jadwiga odchodzi”.

²⁷ Po „czynisz” było „na moją”.

²⁸ Zamiast „raz” było „jej”.

²⁹ Było „przenikam”, następnie skreślone i dopisane „czasem i przenikam”.

³⁰ Było „Obmowski”, po skreśleniu nadpisane „Staruszkiewicz”.

³¹ Po tym zdaniu był fragment, następnie pięcioma ukośnymi liniami skreślony. Jeszcze przed tym skreśleniem Krasicki poziomą linią skreślił fragmenty, oznaczone niżej nawiasami kwadratowymi []: „Mój kochany siostrzeńcze [nie patrz się zbyt bystro, bo się łada fraszką zrazisz. Jeżeli możesz, przytęp twój wzrok], patrzaj tak jak i drudzy, [a będziesz szczęśliwym], a jeżeli wzrok polepszyć możesz, zaostrzaj go na postrzeżenie u drugich cnoty dobrych przymiotów, podściwego życia, co do przywar (wierz mi), lepiej niedowidzieć”.

³² Było „stanu wdowiego” – „stanu” skreślone, z wyrazu „wdowiego” skreślone „go”.

³³ Było „stanu małżeńskiego” – „małżeńskiego” zostało przerobione na „małżeńskich”, a „związków” nadpisano; „tylko” też nadpisane.

³⁴ Po „ale” było „dajmy, ja nie chcę”.

³⁵ Po „siostrzeńcze” było „trzymaj się”.

³⁶ Po „starych” było „to trwa”; „tylko że to” nadpisane.
³⁷ „sto” nadpisane tu i w kolejnych kwestiach, w których pojawia się problem ceny tej książki.

³⁸ Po „dwa” było „talary”.
³⁹ Po „zakazaniem” było „nie tylko ceny, ale” – po „szacunku” nadpisane „i ceny”.
⁴⁰ Po „słowem” było „heroizm popłaca, a nad ten większego heroizmu zna”.
⁴¹ Było „że od jego zezwolenia”.
⁴² Wcześniej kwestia Dziadeckiego zaczynała się od słów: „Dobrze Wasze mówisz”.
⁴³ Po „kiedykolwiek” było „potym”.
⁴⁴ Było „Jeszcze by tysz” – „Bo nie chciał” nadpisane.
⁴⁵ Było „nie myślę” – „wcale mi to nie do gustu” nadpisane.
⁴⁶ Wcześniej było „według mnie lepszy posag, niż sentymenta”. Nad tym było nadpisane „mojego przecież zdania” i „zawždy” – później również skreślone.

⁴⁷ Było „Jego sługa – tutejsi”.
⁴⁸ Było: „To zły człowiek, i ja się wydziwuję a razem i buduję z dobroci Obmowskiego, że choć poznaje służącego niewierność i złe serce, przecież go cierpi”. Zanim Krasicki cały ten fragment trzema ukośnymi pociągnięciami pióra skreślił, usiłował go poprawić: przekreślił „człowiek... ja się... a razem i buduję z...”. Nad skreślonymi wyrazami nadpisał: „sługa, co pana ogada” – potem „ogada” skreślił i dopisał „czerni” oraz „się nie mogą”.

⁴⁹ Było: „Więcej on cierpi od swego pana, a przecież mu służy.

LEONORA

I wiernie, kiedy go obmawia.

JADWIGA

Bo się przy nim zepsuł.

LEONORA

A Waść przy obydwóch”.

⁵⁰ Nad „jeżeli gani” było nadpisane „ludzi”, potem skreślone.
⁵¹ Było „...nie czyni to z gustu...” następnie „to” skreślone.
⁵² Najpierw było omyłkowo „OBMOW”, po skreśleniu, niżej Krasicki napisał imię właściwe.

⁵³ Było „...niż gadać nie do rzeczy – źle”. „nie do rzeczy” skreślone.
⁵⁴ Było „z swoją ciotką” – po skreśleniu nadpisane „i pani Upierska”.
⁵⁵ Zgodnie z wcześniejszą wersją poprzedniej kwestii było „Panią Upierską” – po skreśleniu dopisana wersja właściwa.

⁵⁶ Przed tą kwestią Jadwigi było: „A jużci inszej nie ma” – skreślone, gdyż po zmianach w dwóch poprzednich wypowiedziach straciło sens.

⁵⁷ Było „A wolno, Pani moja”. Po skreśleniu „bogini” nadpisane.
⁵⁸ „łaski, dobroci” nadpisane.
⁵⁹ Po tych słowach było jeszcze: „ich uczucie jak jest delikatniejsze, tak wyrażenia im”.
⁶⁰ Było jeszcze „a wpadnie”.
⁶¹ Było „Albo”.
⁶² Po „kieliszek” było nadpisane „wypije” – następnie skreślone; „coraz inszą cytuję” nadpisane – wcześniej było „nową konstytucją”, następnie „nową” zostało skreślone.

⁶³ Było „kroniki” – „stare dzieje” nadpisane.
⁶⁴ Było „Razu jednego zawział...” – potem „Razu jednego” skreślone, nadpisane: „Już temu będzie kilka niedziel jak się był...” – również skreślone i pod pierwszą wersją podpisana redakcja ostateczna.

- ⁶⁵ Po „kto” było „był funda”.
- ⁶⁶ Było „razu”.
- ⁶⁷ Było „miasto”.
- ⁶⁸ Jest omyłkowo „Kromek”.
- ⁶⁹ Ostatnie trzy słowa nadpisane.
- ⁷⁰ „sobie” nadpisane.
- ⁷¹ „jeszcze” nadpisane.
- ⁷² Było „nie chcieli”, po skreśleniu nadpisane „alboż to oni chcieli”.
- ⁷³ Omyłkowo „JADWIGA”, także w ostatniej informacji o ucieczce.
- ⁷⁴ „śmiesz” nadpisane.
- ⁷⁵ Omyłkowo „druga”.
- ⁷⁶ Od „jam” do „wypełnić” nadpisane.
- ⁷⁷ Omyłkowo IV – omyłkowa numeracja prowadzona jest do końca aktu.
- ⁷⁸ Było „...co to znaczyło”.
- ⁷⁹ Przed tym było „A jużci” – tak w każdym razie odczytał mocno zamazane słowa Wołoszyński.
- ⁸⁰ Było jeszcze „mój wuj”.
- ⁸¹ Omyłkowo ponownie V – i ta omyłkowa numeracja kontynuowana jest do końca aktu.
- ⁸² Przed tym zdaniem było: „Jakże on się bawi”.
- ⁸³ Po „nadzieje” było: „Ale gdzie się to bawi ten Filutowicz – Przecież podobno wraca”. Wszystko zostało skreślone z wyjątkiem słowa „Filutowicz”, które Wołoszyński zostawił w monologu Obmowskiego, choć przypuszczał, że też miało być skreślone (zob. przypis 41 do aktu II w edycji Wołoszyńskiego).
- ⁸⁴ „To” nadpisane. Przedtem było: „Cóż tam słyhać? Do nóg upadam” – a Obmowski odpowiadał: „Słyhać? – Wszystko dobrze”.
- ⁸⁵ Przed tym było „Co takiego?”
- ⁸⁶ Było „włożmy potym”.
- ⁸⁷ W obu przypadkach, podobnie jak w ostatniej kwestii Obmowskiego, było omyłkowo „Roztropskiego, Roztropski”, po „Roztropskiego” było „P. Staruszk”. „Domownickiego, Domownicki” nadpisane.
- ⁸⁸ „mam” nadpisane.
- ⁸⁹ Było „kto to”. „...dowiedzieć się kto to był” nadpisane.
- ⁹⁰ Napisane na wcześniejszym „OBMOWSKI”.
- ⁹¹ Było „gdy”. „kiedy” nadpisane.
- ⁹² Było omyłkowo „Roztropski” – skreślone, po nim napisane „Obmowski”. W następnej kwestii na odwrót. Po „to” było „gdy” – skreślone, nadpisane „kiedy” – również skreślone, nadpisane „dobranie”.
- ⁹³ Było jeszcze „z modestią”.
- ⁹⁴ Ta kwestia napisana wokół skreślonej: „Lepiej jednak nie cierpieć”.
- ⁹⁵ Było „tego” – „przykrości” nadpisane.
- ⁹⁶ Było „myślą” – „czynią” nadpisane.
- ⁹⁷ Było „pomyśli sobie”.
- ⁹⁸ Było „...będzie tego w duchu”.
- ⁹⁹ Było jeszcze: „Życzę jednak tego całym sercem pomyślnych skutków”. – „tego” zostało skreślone osobno, wcześniej niż całe zdanie.
- ¹⁰⁰ Było „Towarzysz od mojej matki...”. – „Towarzysz” i „mojej” zostało skreślone, a nad tym Krasicki nadpisał „A ten też Prostakiewicz...”. Wołoszyński „od matki przydany” pominął, choć te słowa nie zostały skreślone.

- 101 Było „chce”.
- 102 Było „nazwać może”.
- 103 Było jeszcze: „wuja rozniewa Pan kiedyżkolwiek. Trzeba nam tylko szukać okazji żeby”.
- 104 Omyłkowo II i ta pomyłka jest kontynuowana w numeracji następnych scen.
- 105 W autografie „co z mogę”.
- 106 Było jeszcze „łatwych”.
- 107 Było najpierw „...kiedy bytność moja...” – „bytność moja” skreślone.
- 108 Było „Ale widzę...” – nad tym Krasicki nadpisał „jako widzę”.
- 109 Było jeszcze „a osoba, do której bym pisał”.
- 110 Było „Spytaj się”.
- 111 Było „Oto pisze satyry” – „satyry” skreślone i dopisane „o ludziach”.
- 112 Było „Cóż to są te satyry”. Nowy tekst dopisany po skreśleniu.
- 113 Było: „Oto, jak on mówi, są to pisma na poprawę ludzi. Wyśmiewają defekta – panów i sług” (ostatnie dwa wyrazy nadpisane nad skreślonym: „małych i wielkich”) i wdów i męża-tych i panien – zgoła wszystkich”. Cała ta kwestia skreślona trzema ukośnymi liniami.
- 114 Było – „ale jak powieda, dlatego to robi, żeby wszystkich poprawił”.
- 115 Miało być chyba „gadał ze mną” – po mocnym skreśleniu „ze mną”, nad skreśleniem nadpisane „am”.
- 116 Było „...o jego pan” następnie skreślone i dopisane „Obmowski”.
- 117 Najpierw na tym kończyła się odpowiedź Jadwigi i niżej był napis „LEONORA”, następnie skreślony, gdyż Krasicki dopisał dalszy ciąg kwestii Jadwigi.
- 118 Było „...satyry” – po skreśleniu dopisane „o ludziach”.
- 119 Zamiast „pisarz” i „pismo” było najpierw „satyryk, satyry”.
- 120 Przed „paszkwil” było „Satyrę” – potem skreślone.
- 121 Było: „...to, czego się obawiam”.
- 122 To zdanie nadpisane nad skreślonym: „Co to, to zapewne satyra”.
- 123 Było „pani mojej”.
- 124 Było jeszcze: „Nie rozumiej Wpanna że mną interes rządzi. Jestem”.
- 125 To pytanie dopisane po wcześniejszym, skreślonym: Cóż to się znaczy?
- 126 Było jeszcze omyłkowo „JADWIGA”.
- 127 Było „w leciech”.
- 128 Było jeszcze: „Na S. Łukasz skączysz” – mocno pokreślone i nieczytelne; idę tu za od-czytaniem Wołoszyńskiego.
- 129 Najpierw „nie jesteś stara” zostało skreślone, potem napisane ponownie.
- 130 Było najpierw „pan Obmowski”.
- 131 Było „moje dzie”.
- 132 Było jeszcze: „Spytaj się k...” Ostatnie słowo zamazane, nie do odczytania; Wołoszyń-ski przypuszcza, że mogło to być „ksiązek”.
- 133 Po „jego” było „słów”.
- 134 „jest to” nadpisane.
- 135 Było „Co to u tej młodzieży w głowie” – od razu przemazane.
- 136 Najpierw było: „Kawalerom satyry”. – po skreśleniu Krasicki z lewej strony napisał „A panom młodym”, z prawej „paszkwile”.
- 137 Było „Żałuję ja WPana”.
- 138 Najpierw zdanie kończyło się na słowie „zawróconą?” – potem dopisane „romansami”.
- 139 „Pan” nadpisane.
- 140 „dlatego” nadpisane.

- ¹⁴¹ Po „córka” było „ma głow”.
- ¹⁴² Było „...albo ją WPan...” – po skreśleniu „albo ją”, po „WPan” „ją” nadpisane.
- ¹⁴³ Było: „...może to na lepsze wyjdzie”. Po skreśleniu Krasicki nadpisał: „teraz przejrzy Obmowskiego”, po czym „Obmowskiego” skreślił i w drugim zdaniu nadpisał „Obmowski”.
- ¹⁴⁴ „też” nadpisane.
- ¹⁴⁵ Było „Wasze”, poprawione na „WP”.
- ¹⁴⁶ Przed tą kwestią było „Nie”.
- ¹⁴⁷ Zdanie zaczynało się od słów „Piękny wiek” – poprawione zostało od razu.
- ¹⁴⁸ Było: „...natychmiast to przynajmniej tę stratę”.
- ¹⁴⁹ „teraz” nadpisane.
- ¹⁵⁰ Było: „najnieznośniejsza bezbożność” – końcówka pierwszego wyrazu została poprawiona, drugi wyraz skreślony, po nim dopisany „występek”.
- ¹⁵¹ Wołoszyński przypuszcza, że miało być „szafować”.
- ¹⁵² „im się bardziej upokarzasz” podkreślone, nad tym było nadpisane „kto się upokarza”, potem było „a ten co z krzywdą” – „ten” poprawione na „ta”, reszta skreślona.
- ¹⁵³ Po „ludzi” było „pods” – chyba miało być „podściwych”.
- ¹⁵⁴ Była jeszcze dalsza część tej wypowiedzi, jest jednak nieczytelna i częściowo skreślona.
- ¹⁵⁵ Było „Idź” – od razu skreślone.
- ¹⁵⁶ „Panie młody” nadpisane.
- ¹⁵⁷ Ta część zdania nadpisana.
- ¹⁵⁸ Tu było jeszcze: „Kto by się tego po człowieku młodym, zaniedbanym spodziewał. Ale cnota”.
- ¹⁵⁹ Było „I ta ostatnia satyra nieźle mi się udała” – wyraz „satyra” Krasicki skreślił i nadpisał „wiersze”, „ta” poprawił na „te”, „udała” na „udali”.
- ¹⁶⁰ Było „Ale też to te wiersze czasem dobrze rzecz wyluszczają...”; „te wiersze” i „dobrze” Krasicki skreślił, nad „dobrze” nadpisał „się”, nad „wyluszczają” nadpisał „dobrze”, a w wyrazie „wyluszczają” „ą” poprawił na „y”, nie skreślając jednak liter „aj”.
- ¹⁶¹ Było jeszcze: „prawda, że i do niego Satyra zmierza” – nad „zmierza” nadpisane „do niego”, po czym wszystko skreślone.
- ¹⁶² „kiedy tu o rzecz idzie” nadpisane.
- ¹⁶³ Po „się” było „jako” – od razu skreślone.
- ¹⁶⁴ Było jeszcze: „...albo też jak Satyrę napiszę”.
- ¹⁶⁵ Tekst od litery „D” do końca nadpisany nad skreślonym: „albo też miejsce próżne zostawię, a reszty niech się czytelnik domyśli”.
- ¹⁶⁶ Było jeszcze: „o ludziach pisać”.
- ¹⁶⁷ Dialog ten w pierwszej, potem skreślonej wersji brzmiał następująco:
- „ROZTROPSKI
- Możnaż się spytać?
- OBMOWSKI
- Satyra.
- ROZTROPSKI
- To rodzaj pisma zjadły. (nad tym nadpisane „Pew” – również skreślone)
- OBMOWSKI
- Ale dowcipny.
- ROZTROPSKI
- Cóż po dowcipie, kiedy szkodzi?

OBMOWSKI

Zdaje się szkodzić, ale w istocie pomaga.

ROZTROPSKI

Prawda, że pomaga do osławienia, a czasem niewinnych, a choćby i winnymi byli, może, że się na wytworności satyry nie znam, mam jednak wstręt od tego rzemiosła.

OBMOWSKI

To pewnie i od rzemieślnika – porywa się – Kłaniam.

ROZTROPSKI

Proszę zatrzymać się...".

¹⁶⁸ Było jeszcze „jego”.

¹⁶⁹ Od „żeby to” tekst nadpisany.

¹⁷⁰ Było jeszcze „już”.

¹⁷¹ Po „siostra” obecna wersja nadpisana nad skreślonym: „ledwo umiała się podpisać – a żadnej innej książki nie czytała, chyba do nabożeństwa”.

¹⁷² Było „coś”, poprawione na „cios”.

¹⁷³ Było „sprawie”, poprawione na „sprawy”.

¹⁷⁴ Było „w rozpacz wprawia”.

¹⁷⁵ „oto” i „trzeba” nadpisane.

¹⁷⁶ Było „już”.

¹⁷⁷ Było „i z pier” – miało być zapewne „i z pierwszego”.

¹⁷⁸ Omyłkowo jest „jakie”.

¹⁷⁹ Było „Ja dalej”.

¹⁸⁰ „też” nadpisane nad skreślonym „jego pan”.

¹⁸¹ Po „Ale” było: „co to on gadał – i”.

¹⁸² Było: „jakie to pisma co go do pisma śmiania się”.

¹⁸³ Ostatnie zdanie nadpisane nad skreślonym fragmentem (w nawiasach [] wyrazy nadpisane): „Źle jednak czyni [to jednak], że się satyrami [paszkwilami] [za]bawia, naczyni sobie nieprzyjaciół bez potrzeby – a świata też tego nie poprawi. Szczęściem, że się do tych wierszów Dziadecki.

¹⁸⁴ Omyłkowo XI.

¹⁸⁵ Było „widzę że”.

¹⁸⁶ Było „ależ nieznośne”.

¹⁸⁷ Po „byłem”: „ażeb”.

¹⁸⁸ „zamysłach” nadpisane nad skreślonym „intencjach”.

¹⁸⁹ Było jeszcze: „nie czyniłbym tego kroku”.

¹⁹⁰ Tekst od „według” do „spytać” nadpisany.

¹⁹¹ Wcześniej było „wyznaję”.

¹⁹² Po „iż” była „affektacja” – od razu skreślona.

¹⁹³ Było „co ich godni”.

¹⁹⁴ Omyłkowo II.

SPIS TREŚCI

Wstęp	VII
Nota wydawcy	IX
Zestawienie przekazów tekstowych (autografy, odpisy-kopie, pierwodruki, wydania zbiorowe)	XXIII
Opis przekazów rękopiśmiennych	XXV
Komedie ogłoszone drukiem za życia autora	XXVI
Wykaz skrótów	XXVIII
 <i>Solenizant. Komedia w trzech aktach</i>	1
Przypisy wydawcy	50
<i>Statysta. Komedia w trzech aktach</i>	53
Przypisy wydawcy	132
<i>Łgarz. Komedia w trzech aktach</i>	137
Przypisy wydawcy	189
<i>Frant. Komedia w trzech aktach</i>	197
Przypisy wydawcy	252
<i>Po modnemu. Komedia w trzech aktach</i>	263
Przypisy wydawcy	319
<i>Pieniacz. Komedia w pięciu aktach</i>	325
Przypisy wydawcy	414
<i>Mędrzec. Komedia w trzech aktach</i>	417
Przypisy wydawcy	471

<i>Mędrzec. Komedia w pięciu aktach</i>	473
Przypisy wydawcy	487
<i>Satyryk. [Komedia w pięciu aktach]</i>	547
Przypisy wydawcy	631



ISBN 978-83-232-2880-6